

**PIĘĆDZIESIĄT LAT
ZIELONOGÓRSKIEJ POLONISTYKI
KSIĘGA JUBILEUSZOWA**

50

**Pięćdziesiąt lat
zielonogórskiej
polonistyki**

Pięćdziesiąt lat zielonogórskiej polonistyki

Księga jubileuszowa

REDAKCJA

**Marta Ruszczyńska
i Iwona Pałucka-Czerniak**

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI
Zielona Góra 2024

RADA WYDAWNICZA

Andrzej Pieczyński (przewodniczący), Andrzej Bisztyga, Bogumiła Burda,
Eugene Feldshtein, Beata Gabryś, Magdalena Gibas-Dorna, Jacek Korentz,
Tatiana Rongińska, Franciszek Runiec (sekretarz)



RECENZJE

Piotr Michałowski
Maria Trawińska

REDAKCJA

Kinga Dolczewska

KOREKTA

Aldona Reich

OPRACOWANIE TYPOGRAFICZNE

Anna Strzyżewska

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2024

ISBN 978-83-7842-532-8

https://doi.org/10.59444/2024MONredRus_Pa

OFICyna WYDAWNICZA UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

65-246 Zielona Góra, ul. Podgórna 50, tel. (68) 328 78 64
www.ow.uz.zgora.pl, e-mail: sekretariat@ow.uz.zgora.pl

Spis treści

Słowo wstępne	7
Iwona Pałucka-Czerniak, Polonistyka zielonogórska – zarys historyczny	9
Marta Ruszczyńska, Wspomnienie o zielonogórskiej polonistyce	35
Marian Bugajski, O polonistyce, zakładzie i katedrze na pięćdziesięciolecie wspomnień przygarść	41
Małgorzata Mikołajczak, Anna Wojciechowska, Zielonogórska polonistyka a kształcenie doktorantów	55
Kamila Gieba, Małgorzata Mikołajczak, Zielonogórska Pracownia Badań nad Literaturą Regionalną (2010-2019): działalność, kierunki badawcze, dokonania	63
Katarzyna Węgorowska, Jubileuszowe refleksje o Pracowni-Laboratorium Języka i Kultury Ludowej Uniwersytetu Zielonogórskiego	77

Część I: Prace literaturoznawcze

Dorota Kulczycka, Wizerunek Jana Pawła II w kulturze współczesnej: „odjaniepawlenie” i „dewojtylizacja” w literaturze i w najnowszych filmach	95
Małgorzata Mikołajczak, Owoc granatu. O <i>Lekcji Tejrzejzasa</i> Janusza Szubera	133
Marta Ruszczyńska, Intertekstualność Norwida. Przypadek jednego wiersza	141
Anna Szóstak, Migracje nieoczywiste w prozie Olgi Tokarczuk	157
Joanna Wawryk, Gry intertekstualne Stephena Kinga – <i>Baśniowa opowieść</i> wobec popkultury, klasyki i mitu	175

Część II: Prace językoznawcze

Joanna Gorzelana, Wyznaczniki gatunkowe recenzji w „Monitorze”	197
Magdalena Hawrysz, Publicystyka Wacława Nałkowskiego przeciwko Litwosowi – perspektywa retoryczna	215
Magdalena Jurewicz-Nowak, Językowe odniesienia do zmysłu wzroku w korespondencji prasowej o modzie z XIX wieku	227
Irmina Kotlarska, Kilka uwag o polskim dyskursie glottodydaktycznym w okresie międzywojennym (na przykładzie nauczania języka angielskiego) – teksty i konteksty	243

Krzysztof Maćkowiak , Polska refleksja stylistyczna w latach 1945-1948	257
Iwona Pałucka-Czerniak , W poszukiwaniu językowego pierwowzoru wizerunku czeladnika piwowarskiego	275
Marzanna Uździcka , Paratekst w badaniach lingwistycznych (rekonesans badawczy)	291
Anna Wojciechowska, Urszula Majdańska-Wachowicz , Wyznaczniki finalnego komponentu recenzji muzycznej (na materiale polskim i amerykańskim)	305
Nataliia Zotova , Wspólnota komunikatywna militarna odzwierciedlona w modlitewniku <i>Przyjaciel żołnierza. Modlitewnik dla żołnierzy wyznania prawosławnego z 1937 r.</i> – rekonesans badawczy	317
Iwona Żuraszek-Ryś , Zagadnienia onomastyczne w dorobku zielonogórskich językoznawców	333
Noty o autorach	345

Słowo wstępne

W roku 2021 minęło 50 lat od utworzenia zielonogórskiej polonistyki na naszej Uczelni. Ten złoty jubileusz stał się dla naszego środowiska okazją do oczywistych podsumowań, refleksji oraz wspomnień. Postanowiliśmy jednak bardziej trwale upamiętnić tę szczególnie dla nas ważną rocznicę i wydać jubileuszową księgę. Ma ona charakter wspomnieniowo-informacyjny, jak również naukowy. Zawarte w niej artykuły i materiały dotyczące dwóch pracowni oraz sprawozdanie na temat funkcjonowania szkół doktorskich pokazują filologię polską w perspektywie historycznej, dając ogłęd jej dorobku naukowego i dydaktycznego, a także działalności kilku uczonych, którzy wpisali się w mapę kulturalną naszego miasta. Wspomniane teksty i materiały pokazują również przekształcenia i rozwój kierunku w poszczególnych, bardzo zróżnicowanych dekadach w dwóch tekstach wspomnieniowych pracowników zielonogórskiej uczelni. Z kolei prace naukowe literaturoznawców i językoznawców prezentują, oczywiście w sposób wybiórczy, główne linie badań naukowych naszego polonistycznego środowiska, zgrupowanego w obrębie dyscyplin językoznawstwa i literaturoznawstwa.

Jako redaktorkom zależało nam na ujęciu diachronicznym i synchronicznym tego jakże ważnego, nie tylko z okazji jubileuszu, spojrzenia wstecz, co oddaje, a ocenią to Czytelnicy, przedstawiony w księdze wybór tekstów. Nasi pracownicy zaprezentowali w obrębie dwóch wspomnianych dyscyplin szeroki wybór tematyczny swoich naukowych tekstów, których podstawa została zakorzeniona w ich autorskim nurcie badawczym. Mamy nadzieję, że księga jubileuszowa pokaże naszą polonistykę i jej dynamiczny rozwój na przestrzeni owych pięćdziesięciu lat. Jest to przecież jakże istotny fragment naszych naukowych biografii, a także wspomnienie o tych, których już wśród nas nie ma. Dla Czytelników natomiast, szczególnie naszych absolwentów, choć nie tylko, będzie to przypomnienie kronikarsko-historyczne oraz bardzo osobiste, gdyż związane z czasem ich studenckiej młodości. Ten powrót do wspomnień oraz pamięć o tym, co minęło, przecież niebezpiepowrotnie, zawarte w słynnym cytacie z *Fausta* Goethego – „chwilo, trwaj, jesteś piękna” – pokazuje sens i znaczenie Faustowskiej chwili w odczuciu czasu, gdyż to ona, przez bohatera rozpoznana, zdaje się być

doświadczeniem szczytowym, mieć sens ocalający wobec zmienności i przemijania, nadając znaczenie całemu naszemu trwaniu.

Miejmy nadzieję, że nasza jubileuszowa publikacja również choć w części ocali pamięć o 50-leciu zielonogórskiej polonistyki, dostarczając Czytelnikom pięknych chwil. Może też będzie początkiem kolejnych nowych i twórczych dekad filologii polskiej, jak również jej dalszego owocnego rozwoju.

Marta Ruszczyńska
Iwona Pałucka-Czerniak

Iwona Pałucka-Czeriak

Polonistyka zielonogórska – zarys historyczny

Początków powstawania polonistyki w zielonogórskim środowisku naukowym można upatrywać w Studium Nauczycielskim (działającej od 1957 r. dwuletniej szkole pomaturalnej, mającej na celu wykształcenie nauczycieli szkół podstawowych, klas V-VIII) oraz Lubuskim Towarzystwie Naukowym (funkcjonującym od 11.02.1964 r.)¹. Wykorzystując to zaplecze kadrowe, w 1971 r. powołano Wyższą Szkołę Nauczycielską w Zielonej Górze, która w 1973 r. przekształciła się w Wyższą Szkołę Pedagogiczną, a następnie w 2001 r. w Uniwersytet Zielonogórski. Jak informuje główna strona Uczelni,

Uniwersytet Zielonogórski jest uczelnią, która dynamicznie się rozwija. Jest największą państwową szkołą wyższą w województwie lubuskim. W 2021 roku UZ obchodził jubileusz 20-lecia istnienia. Warto wspomnieć, że tradycje akademickie w Winnym Grodzie sięgają 1965 roku, kiedy rozpoczęła swą działalność Wyższa Szkoła Inżynierska, przekształcona później w Politechnikę Zielonogórską. Natomiast w 1971 r. powstała Wyższa Szkoła Nauczycielska, która w 1973 r. stała się Wyższą Szkołą Pedagogiczną i przyjęła imię prof. Tadeusza Kotarbińskiego. Uniwersytet Zielonogórski powstał 1 września 2001 r. z połączenia PZ i WSP. Natomiast 1 września 2017 r. do uniwersytetu została przyłączona Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Sulechowie”².

Tabela 1. Etapy instytucjonalnej działalności polonistyki zielonogórskiej

Faza początkowa	1953 Lubuskie Towarzystwo Kultury, „Nadodrze”
	1957 Studium Nauczycielskie
	1964 Lubuskie Towarzystwo Naukowe
Szkoła wyższa	1971 Wyższa Szkoła Nauczycielska
	1973 Wyższa Szkoła Pedagogiczna
	2001 Uniwersytet Zielonogórski

Źródło: opracowanie własne.

Zbieranie informacji o dziejach polonistyki zielonogórskiej nie jest proste, ponieważ zachowane dokumenty są rozproszone³. Wynika z nich, że działalność ukierunkowana

1 Zob. D. Dolański, *Zielonogórska droga do uniwersytetu. 10-lecie Uniwersytetu Zielonogórskiego, 40-lecie zielonogórskiego środowiska akademickiego*, Zielona Góra 2011, s. 24.

2 <https://www.uz.zgora.pl/index.php?informacje-o-uczelni> (data dostępu: 18.11.2022).

3 Źródłem informacji poza danymi opublikowanymi w Biuletynie Polonistycznym oraz ogólnymi opracowaniami D. Dolańskiego były głównie dokumenty złożone w Archiwum Uniwersytetu Zielonogórskiego, zwłaszcza protokoły Rad Wydziału i posiedzeń Rad Instytutu Filologii Polskiej, a także informacje przechowywane w instytucie, zamieszczone na stronie instytutu ifp.uz.zgora.pl oraz w systemie SKEP. Dotarcie do wszystkich informacji faktograficznych o działalności instytutu, zwłaszcza w XXI w., nie było możliwe z uwagi na rozproszenie dokumentów.

humanistycznie prężnie rozwijała się od pierwszych lat powstawania społeczności naukowej w regionie. Jak pisze Dariusz Dolański,

W zdominowanym przez środowisko humanistyczne ośrodku, a także w związku z potrzebami regionu, wydawało się oczywiste, że w Zielonej Górze powinna powstać wyższa uczelnia kształcąca nauczycieli [...]. Jednak nie mniejsze potrzeby kadrowe niż szkolnictwo miał w regionie także przemysł województwa [...] Tak więc w marcu 1965 r. historia szkolnictwa wyższego w Zielonej Górze zmieniła swe tory: zapadła decyzja o utworzeniu Wyższej Szkoły Inżynierskiej (WSI)⁴.

Wypada o tym pamiętać, przeglądając bowiem stare zdjęcia i ich opisy oraz pierwsze protokoły, można odnieść wrażenie, że nazwa *Wyższa Szkoła Nauczycielska* czy *Wyższa Szkoła Pedagogiczna* używana jest niekiedy przed czasem ich oficjalnego ustanowienia. Tak więc zespół humanistów, w tym polonistów, działał na rzecz utworzenia wyższej szkoły w mieście znacznie wcześniej i już wówczas publikował pierwsze opracowania naukowe. Inspirował się ogólnymi wytycznymi rządowymi dla Polski i regionu.

Aby lepiej nakreślić specyfikę danego okresu, warto także przypomnieć, że hierarchia stopni naukowych i stanowisk służbowych zmieniała się, pozwoli to lepiej zrozumieć zarówno przekształcenia instytucjonalne, jak i etapy kariery zawodowej uczonych. W uproszczeniu przedstawia ją tabela 2⁵.

Ścieżka badawcza pracowników naukowych daje się śledzić poprzez analizę publikowanych monografii, prac zbiorowych, skryptów, studiów i rozpraw, recenzji i sprawozdań. Mniej więcej do lat 90. XX w. kierunki badawczego rozwoju pracowników musiały się mieścić w zakresie wskazanym przez państwowy, centralny program badań naukowych, do którego dochodził także resortowy program badawczy i uczelniany program badań. Problemy badawcze były więc w pewnym sensie profilowane centralnie, ale obejmowały też badania zadaniowe dyscyplinowe (własne) uczelni, niekiedy w powiązaniu z jednostkami gospodarki narodowej. Istotnym nurtem badawczym było prowadzenie analiz służących zabezpieczeniu procesu dydaktyczno-wychowawczego, w wyniku których opracowywano podręczniki i skrypty⁶.

Przekształcenia procesu dydaktycznego prowadzonego przez polonistów odsłaniają się natomiast dzięki analizom protokołów rad instytutu czy wydziału, a także ogólnych dokumentów sprawozdawczych uczelni. Losy filologii polskiej w środowisku zielonogórskim łączą się z sytuacją demograficzną, społeczną i ekonomiczną państwa i regionu. Prowadzone przez polonistów w Zielonej Górze studia służyły wykształceniu kadry

4 D. Dolański, *Pierwszy kwadrans. Piętnaście lat Uniwersytetu Zielonogórskiego*, Zielona Góra 2016, s. 22-23.

5 Podstawą zestawienia są sprawozdania dotyczące struktury uczelni, wydziału i instytutu. Ma charakter poglądowy i nie aspiruje do wyczerpania problemu. Oddaje raczej praktykę niż bazuje na ustaleniach natury prawnej.

6 Por. plan badań naukowych na lata 1986-1990.

Tabela 2. Obraz przekształceń stopni naukowych i stanowisk

Stanowisko służbowe	1995	2004	2022
Profesor	profesor tytularny doc. dr hab.	profesor zwyczajny profesor nadzwyczajny tytularny profesor nadzwyczajny uczelniany	profesor zwyczajny (profesor) prof. UZ (profesor uczelniany) doktor habilitowany doktor
Docent	docent doktor hab.	–	–
Adiunkt	doktor	doktor, doktor habilitowany	doktor, doktor habilitowany
Starszy wykładowca	doktor	starszy wykładowca z doktoratem magister	–
Wykładowca	magister, doktor	magister	doktor
Asystent	magister	magister	magister, doktorant*
Lektor	–	magister	magister, doktor

* doktorant to obecnie magister, który studiuje na III stopniu studiów w celu uzyskania stopnia doktora

Źródło: opracowanie własne.

nauczycielskiej, w tym nauczycieli polonistów. Oprócz udziału w klasycznych zajęciach dydaktycznych uczestnicy dwuletniej szkoły wyjeżdżali na wycieczki, np. szlakiem Żeromskiego, w góry i do Oświęcimia, do NRD. Z tego okresu zachowały się trzy kroniki z wycieczek, w których uczestnicy wojaży podzielili się refleksjami i wspomnieniami. Po dwuletnich SN-ach kontynuowali zwykle studia w WSN, a później WSP.

Wycieczki organizowane przez uczelnię dla studentów, zwłaszcza skupionych w kołach naukowych, były częścią procesu dydaktycznego przynajmniej do lat 90. XX w.⁷

1.10.1971 r. odbyła się inauguracja pierwszego roku w Wyższej Szkole Nauczycielskiej. Wcześniej jednak, 3.09.1971 r., Rada Pedagogiczna Wydziału Humanistycznego uchwaliła utworzenie Zakładu Filologii Polskiej pod kierownictwem doc. dra Lecha



NAWET W GÓRACH, WŚRÓD PRZYRODY
NIE ZAPOMNIANO O WYKŁADACH

Księga pamiątkowa, 1996 r.

Źródło: Archiwum Uniwersytetu Zielonogórskiego.

⁷ Zob. Sprawozdanie Dziekana Wydziału Humanistycznego z działalności Wydziału za rok akademicki 1987/1988 z dnia 23.05.1988 r.



Inauguracja 1971 r.

Źródło: Archiwum Uniwersytetu Zielonogórskiego.



Inauguracja 1971 r. Przy mównicy stoi doc. dr Lech Ludorowski

Źródło: Archiwum Uniwersytetu Zielonogórskiego.

L. Ludorowski prowadził badania nad gatunkami/gatunkiem Trylogii H. Sienkiewicza, publikował m.in. w czasopiśmie „Życie i Myśl” (1871, nr 12, s. 12), W. Magnuszewski w „Przeglądzie Lubuskim” przedstawił *Nowe źródło do dziejów walki o polskość Ziemi Zachodnich* (1971, nr 2), a Stanisław Kania wydał cykl artykułów poświęconych gwarze partyzanckiej i uczniowskiej (głównie w „Nadodrzu”, 1971, 1972).

8 Zob. Protokół posiedzenia Rady Pedagogicznej Wydziału Humanistycznego przy WSP z dnia 3.09.1971 r.

9 Zob. J. Rećko, *Władysław Magnuszewski (1925-1996): wspomnienie w dwudziestą rocznicę śmierci*, „Filologia Polska” 2016, nr (2), s. 461-465.

Ludorowskiego⁸. Doktor Władysław Magnuszewski⁹ został zatrudniony na etacie dyrektora biblioteki. Przyjęto jako stażystkę mgr Marię Januszewicz, pracującą pod kierownictwem L. Ludorowskiego. Wśród studentów Wydziału Humanistycznego znalazło się 56 przyjętych na kierunek filologia polska z historią. Utworzono dwie grupy filologii polskiej, których opiekunami zostali mgr Leonard Mirecki i dr Szymon Molenda.

W sprawozdaniu kierownika ZFP za rok akademicki 1971/1972 zostało wyliczonych jedenastu członków zespołu (tab. 3).

Tabela 3. Pierwsi pracownicy Zakładu Języka Polskiego

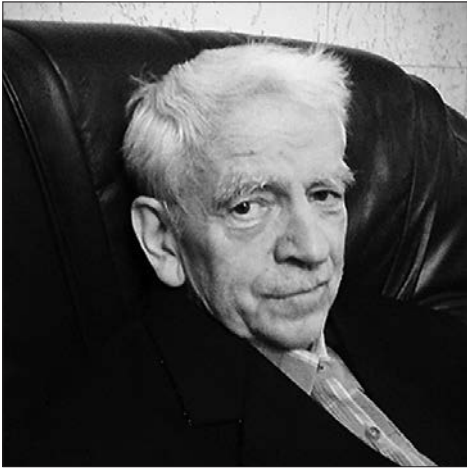
1	doc. dr Lech Ludorowski	kierownik, członek TL im. A. Mickiewicza
2	dr Stanisław Kania	członek TL im. A. Mickiewicza
3	dr Władysław Magnuszewski	członek TL im. A. Mickiewicza
4	dr Szymon Molenda	członek TL im. A. Mickiewicza
5	dr Mieczysław Łojek	członek TL im. A. Mickiewicza
6	mgr Leonard Mirecki	członek TL im. A. Mickiewicza
7	mgr Maria Januszewicz	asystentka
8	mgr Jerzy Brzeziński	członek TL im. A. Mickiewicza
9	mgr Halina Milanowska	członek TL im. A. Mickiewicza
10	mgr Janusz Skuczyński	
11	Zdzisław Giżejowski	godziny zlecone

Źródło: Archiwum Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Warunki lokalowe były skromne. Zakład Filologii Polskiej w tym okresie korzystał z czterech niewielkich pomieszczeń, miał też podręczną bibliotekę zakładową, liczącą około 1000 książek dostępnych dla pracowników. Organizował trzydniowe wycieczki naukowe dla studentów (do Biblioteki Narodowej w Warszawie i Biblioteki Ossolineum we Wrocławiu). Działało Koło Naukowe Polonistów, zrzeszające w czterech sekcjach (krytyczno- i historycznoliterackiej, językoznawczej, twórczości własnej i regionalistycznej¹⁰) 30 studentów. Zorganizowano obóz naukowy w Cieplicach dla 26 studentów. W tym samym roku akademickim 1971/1972 odbył się także cykl publicznych wykładów naukowych oraz sympozjum naukowe *O wychowawczej roli literatury dla młodzieży*. Ponadto pracownicy WSN prowadzili akcję promocyjną dotyczącą naboru na pierwszy rok studiów: wyjeżdżali do liceów w Nowej Soli, Kożuchowie, Witnicy, Głogowie, Wschowie, Szprotawie, Żaganiu, Krośnie Odrzańskim, Gubinie, gdzie spotykali się z uczniami klas maturalnych.

Zestawienia statystyczne przygotowane na potrzeby GUS pozwalają stwierdzić, że w owym czasie wśród studentów filologii polskiej dominowały kobiety urodzone w latach 1951-1952. Wiele osób pobierało stypendium (całkowite lub częściowe, na mieszkanie i/lub wyżywienie). Studenci byli ulokowani głównie w domu studenta przy ulicy Krośnieńskiej 49 (łącznie obliczonym na 300 miejsc), kilkoro na placu Słowiańskim 5 (łącznie 80 miejsc, budynek E). Przy ulicy Krośnieńskiej mieściła się też studencka stołówka. 21 września 1973 r. na studiach magisterskich na kierunku filologia polska ustalono limit przyjęć na 50 osób na studiach dziennych i 120 na zaocznych, przyjęto zaś nieco więcej chętnych, by wolni słuchacze mogli zastąpić studentów

10 Por. W. Magnuszewski, *Instytut Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze*, „Biuletyn Polonistyczny” 1976, nr 19/3 (61), s. 1-9. W. Magnuszewski nieco odmiennie wskazuje na początku dwie sekcje w 1971 r.: teatrologiczną i językoznawczą, następnie wspomina w 1974 r. literacką, stosuje zamiennie pojęcia Koło Polonistów z sekcjami oraz Koło Językoznawcze (prawdopodobnie jako określenie sekcji).



Prof. dr hab. Wojciech Pasterniak

Źródło: https://d-art.ppstatic.pl/kadry/k/r/1/c5/44/5af2e00a1f76f_o_large.jpg.

niezaliczających sesji. Nabór na filologię polską był jednym z największych i mniej więcej porównywalny z naborem na historię oraz wychowanie techniczne¹¹.

W 1974 r. siłą rzeczy utworzono trzy grupy seminaryjne (dwie językoznawcze, jedna jako literatura i poetyka), które liczyły po 16 osób. W tym roku na studiach stacjonarnych na filologii polskiej uczyło się łącznie ponad 300 osób.

W roku akademickim 1974/1975 Zakład Języka Polskiego przekształcono w Instytut Filologii Polskiej, na którego czele stanął doc. dr hab. Wojciech Pasterniak¹².

W ramach instytutu zaistniały wówczas trzy zakłady: Zakład Języka Polskiego (kierownikiem został najpierw doc. dr S. Kania, członkami L. Mirecki, M. Marcjanik, M. Rdzanek), Zakład Teorii i Historii Literatury (prowadzony przez doc. dra L. Ludorowskiego, współpracującego z J. Oleksińskim, M. Januszewicz, K. Kamińską, H. Milanowską, A. Świrek) oraz Zakład Metodyki Języka Polskiego (pod kierownictwem doc. dra hab. W. Pasterniaka pracowała L. Pasterniak)¹³. Pracownicy ci zorganizowali ogólnopolskie sesje naukowe pt. *Z problemów literatury Polski Ludowej, W kręgu sztuki poetyckiej K.I. Gałczyńskiego, W dziewięćdziesiątą rocznicę Trylogii H. Sienkiewicza*, w których wzięli udział m.in. prof. prof. K. Wyka, J. Trzynadłowski, A. Kersten, T. Bujnicki, W. Danek. Głównymi kierunkami badawczymi były:

- a) dydaktyka literatury – nauczanie problemowe i systemowe (M. Łojek, W. Pasterniak),
- b) język pisarzy końca XVIII i XX w. (J. Brzeziński, S. Kania, L. Mirecki),
- c) toponomastyka – nazwy geograficzne Ziemi Lubuskiej (A. Demartin),
- d) powieść historyczna XVII i XIX w. (L. Ludorowski, W. Magnuszewski, H. Milanowska)¹⁴.

W tym czasie poloniści opracowywali również koncepcję podręczników literatury dla uczniów i nauczycieli przyszłej dziesięcioletniej szkoły podstawowej (L. Ludorowski,

11 Na podstawie Raportu do GUS, 1973 r.

12 Protokół posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego z dn. 21.11.1974 r.

13 Protokół posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego z dn. 13.01.1975 r. Zob. też D. Dolański, *Zielonogórska droga do uniwersytetu...*, s. 204.

14 Sprawozdanie roczne 1974/1975, więcej informacji na ten temat: W. Magnuszewski, *Instytut Filologii Polskiej...*, s. 7.

M. Łojek, W. Pasterniak i L. Pasterniak). Instytut podpisał także porozumienie międzyuczelniane z Instytutem Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego (26 lutego 1975 r.), dotyczące kształcenia kadry naukowej, opieki nad pracami doktorskimi i habilitacyjnymi, pomocy w zajęciach naukowo-dydaktycznych, seminariach magisterskich, wykładach monograficznych, odczytach naukowych, wspólnego wydawania publikacji, organizowania sesji naukowych, opiniowania i recenzowania dorobku dydaktycznego. Jak podaje W. Magnuszewski, w 1975/76 roku filologię polską studiowało około 400 studentów dziennych i kilkudziesięciu eksternistów¹⁵.

Rok później w IFP pracowało już 5 docentów (dwóch z habilitacją), 2 doktorów i 2 magistrów. Na uczelni powstał także Zakład Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej, który prowadził dr Franciszek Pilarczyk, ówczesny dyrektor uczelnianej biblioteki¹⁶. Liczba studentów rosła, każdy rok miał swojego opiekuna, powstawały i zamierały koła naukowe, studenci filologii polskiej, jak relacjonowano na Radzie Wydziału, chętnie angażowali się w wydawanie gazetki „Faktor”, nie wykazywali zaś żadnego zainteresowania sportem¹⁷. Rozpoczęto wydawanie roczników naukowych „Dydaktyka Literatury”¹⁸ oraz serii „Studia i Materiały. Filologia Polska”¹⁹.

W 1977 r. w IFP już dziewięć osób prowadziło wykłady i seminaria: doc. S. Kania, dr A. Baczewski, dr J. Brzeziński, dr A. Demartin, dr M. Marcjanik, mgr P. Suder, mgr H. Ludorowska, mgr A. Czarkowski, mgr M. Rdzanek²⁰. W 1978 r. dyrektor instytutu, doc. dr hab. W. Pasterniak, określił na Radzie Wydziału obszary badawcze, mówiąc, że „Należy zwrócić uwagę na problematykę związaną z regionem. Wskazane są prace magisterskie z zakresu socjolingwistyki, dialektologii, onomastyki, stylistyki językowej, literatury staropolskiej, z pogranicza językoznawstwa i metodyki”²¹. Docent dr S. Kania zwrócił zaś uwagę na potrzebę rozwijania aktywności wśród studentów poprzez umożliwianie różnych form działalności, w tym w kołach naukowych (tematyka działalności kół powinna wiązać się z tematyką prac magisterskich), podczas obozów naukowych (materiały zebrane podczas obozów trzeba wykorzystywać do prac magisterskich), poprzez publikację prac studentów w opracowaniach zbiorowych (miał na myśli rubrykę/dodatek *Studenckie Szpalty*²²).

15 W. Magnuszewski, *Instytut Filologii Polskiej...*, s. 4.

16 Protokół posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego z dn. 21.10.1976 r.

17 *Ibidem*.

18 <https://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/publication/25118?language=pl#description> (data dostępu: 14.06.2023).

19 <http://www.rocznik.ifp.uz.zgora.pl/> (data dostępu: 14.06.2023).

20 Wyciąg z Rady Wydziału Humanistycznego, 1977 r.

21 Protokół posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego z dn. 20.10.1978 r.

22 Por. R. Rudiak, *Formy prezentacji twórczych na łamach zielonogórskich czasopism akademickich w latach 1959-2014*, „Filologia Polska” 2016 (1), s. 243-260, tu s. 244-245, <https://zbc.uz.zgora.pl/repozytorium/Content/46308/download/> (data dostępu: 14.06.2023).

W owym czasie najbardziej utrwaliły się w pamięci działania dwóch kół naukowych: Koła Dydaktyków Literatury pod kierunkiem prof. dra hab. W. Pasterniaka, którego uczestnicy podejmowali przede wszystkim próby pisania prac typu naukowego, przeznaczonych do publikacji, ale zaplanowano również obóz naukowy i sesję metodyczną, a także Koła Językoznawców pod kierunkiem dra A. Demartina, które zorganizowało trzy sesje popularnonaukowe (onomastyczną, dialektologiczną i dotyczącą 60-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości) oraz przygotowywało referaty na sesje ogólnopolskie. Planowano „opracowanie onomastycznego indeksu, zebranie i nagranie pieśni ukraińskich, obóz naukowy mający na celu zebranie pieśni folklorystycznych, obóz naukowy – socjolingwistyczny”²³. W 1979 r. protokół posiedzenia Rady Wydziału odnotował działalność Koła Literaturoznawców pod kierunkiem prof. dra hab. W. Pasterniaka, które zorganizowało sesję metodyczną. W tym okresie opiekunem Koła Językoznawców był już dr A. Baczewski, promujący działania naukowe oraz spotkania z „ciekawymi ludźmi pióra (pisarzami, poetami)” oraz planujący obóz naukowy. W roku 1978 odbyła się sesja naukowa na temat *Druga niepodległość Polski w literaturze* oraz pierwsze w Polsce międzynarodowe sympozjum naukowe dotyczące dydaktyki literatury²⁴.

W 1980 r. Wydział Humanistyczny po raz pierwszy sformułował wniosek o nadanie uprawnień habilitacyjnych, w tym na filologii polskiej, bezskutecznie. Prof. J. Brzezińskiemu powierzono najpierw funkcję prodziekana, a później dziekana Wydziału Humanistycznego²⁵. Instytut zorganizował ogólnopolską sesję naukową poświęconą Janowi Kochanowskiemu. Studenci udzielali się w trzech kołach: Kole Literaturoznawców, Dydaktyków Literatury i Językoznawców, współorganizowali konferencję, współdziałali z LTN oraz urządzali wieczory dyskusyjne na tematy teoretycznoliterackie i wieczory poezji (C. Miłosza)²⁶. W dokumentach wydziałowych i instytutowych nie zachowały się żadne informacje dotyczące stanu wojennego i związanych z nim wydarzeń. W 1982 r. na Radzie Wydziału omawiano stan badań i pracę poszczególnych instytutów. W przygotowanej z tej okazji *Informacji o pracy Instytutu Filologii Polskiej WSP w Zielonej Górze* czytamy, że osiągnięciem naukowym było opublikowanie 12 rozpraw naukowych oraz wydanie czwartego i piątego tomu czasopisma „Dydaktyka Literatury”, dwóch prac zbiorowych i 104 artykułów naukowych z zakresu

23 Protokół posiedzenia RW z dn. 1.03.1979 r.

24 Zob. A. Baczewski, *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze*, „Biuletyn Polonistyczny” 1980, nr 23/1-2 (75-76), s. 202-203.

25 D. Szagun, *Profesor Jerzy Brzeziński, (1934-2017)*, „Filologia Polska” 2017, nr (3), s. 19-26, https://zbc.uz.zgora.pl/repozytorium/Content/50951/2_szagun_profesor.pdf (data dostępu: 14.06.2023).

26 Zob. W. Magnuszewski, *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze, Instytut Filologii Polskiej (1980-1981)*, „Biuletyn Polonistyczny” 1981, nr 24/4 (82), s. 53-54.

kultury i języka polskiego. Materiały do planu rozwoju uczelni z 1986 r. zakładały stały wzrost liczby przyjmowanych na studia, szacowały, że do 2000 r. na filologię polską na studia stacjonarne rocznie zostanie przyjętych 80 osób, na studia zaoczne od 25 do 30, a podyplomowe od 15 do 25. Jednakże rzeczywistość okazała się odmienna, w 1991 r. na kierunku filologia polska łącznie (na wszystkich pięciu latach) studiowało 325 studentów, a nie planowanych blisko 400, uruchomiono jednak dodatkowe kierunki, w tym filologię rosyjską z językiem polskim i niemieckim (1990/1991). W 1982 r. zorganizowana została międzynarodowa sesja poświęcona *Związkom kulturalnym serbo-łużycko-polskim*, w której wzięli udział m.in. goście z NRD, a rok później sesję na temat *Odsieczy wiedeńskiej 1683-1983 i Związku Polaków w Niemczech na Południowym Pograniczu w latach 1923-1983*. Ponadto w 1982 i 1983 r. odbyły się wycieczki filologii polskiej do Krakowa (obóz naukowy *Szlakiem kultury i literatury Młodej Polski*), do Warszawy oraz do Łagowa (obóz naukowy na temat *Język pieśni ludowych*). Studenci brali też udział w opracowaniu podręcznika dla nauczycieli języka polskiego (*Dzieło literackie w klasie V*)²⁷.

W 1984 r. określono główne kierunki działalności naukowo-badawczej: dydaktyka literatury i metodyka jej badań, naukowe teorie nauczania i uczenia się literatury, historia literatury i kultury staropolskiej, XIX w., gwara środowiskowo-społeczna, historia języka, onomastyka i kultura języka polskiego²⁸. Poloniści zorganizowali sympozjum *W kręgu zagadnień języka C.K. Norwida* oraz *Z problemów literatury czterdziestolecia Polski Ludowej*. Rozwijali współpracę międzynarodową: z Instytutem Kształcenia Nauczycieli w Budziszynie, Instytutem Pedagogicznym w Hradcu Kralowe, z WSP w Poczdamie i Dreźnie, studenci brali udział we wspólnych obozach naukowych²⁹. Rok później odbyło się drugie Międzynarodowe Sympozjum na temat *Dydaktyka literatury a inne dyscypliny naukowe*, współorganizowane przez IFP, WSP w Dreźnie i Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza oraz LTN³⁰. W 1986 r. w planie naukowym podkreślano zagadnienia polskiej kultury narodowej, jej tendencji rozwojowych i percepcji, rozwoju języka polskiego, jego odmian i słownictwa, rolę i znaczenie języków i literatur słowiańskich z uwzględnieniem literatury radzieckiej w kształtowaniu oblicza kultury polskiej oraz wpływ Polski na życie duchowe Słowian³¹.

27 Zob. M. Ruszczyńska, *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze, Instytut Filologii Polskiej (1982-1983)*, „Biuletyn Polonistyczny” 1984, nr 27/1 (91), s. 206-210.

28 Dane do Informatora Nauki Polskiej, 1984 r.

29 Zob. M. Ruszczyńska, *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze, Instytut Filologii Polskiej 1983/1984*, „Biuletyn Polonistyczny” 1985, nr 28/1-2 (95-96), s. 256-259.

30 Zob. W. Pasterniak, *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze, Instytut Filologii Polskiej 1984-1985*, „Biuletyn Polonistyczny” 1986, nr 29/2 (100), s. 241-243.

31 Plan Badań Naukowych na lata 1986-1990.



Prof. dr hab. Władysław Magnuszewski
i prof. dr hab. Jerzy Brzeziński
Źródło: archiwum własne Radosława Szybybera.

W tym też roku IFP zorganizował ogólnopolską sesję naukową pt. *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*³².

W tym czasie wprowadzano na studiach dziennych dodatkowe specjalności, które rozszerzały kompetencje absolwentów na Wydziale Humanistycznym. Tworzono np. filologię germańską z anglistyką, filologię rosyjską z bibliotekoznawstwem. Zielonogórscy poloniści nie byli gotowi do stosowania takich rozwiązań. Jedynie w 1991 r. studenci otrzymali

ofertę kierunku filologia rosyjska z językiem polskim i niemieckim. Władze zauważały, że studencka baza socjalna jest niewystarczająca, a „odpowiednia baza materiałowa to jeden z istotnych warunków pozyskiwania kandydatów ze wsi i małych miast [...] oraz pełniejszego zaspokajania potrzeb kadrowych [...] szkolnictwa”.

W maju 1989 r. dostosowywano do nowych wytycznych ministerialnych programy studiów. Okazało się, że na kierunkach humanistycznych wymiar zajęć w całym czasie studiów, program nie mógł przekraczać 3200 godzin. Na pięcioletnim wówczas kierunku filologii polskiej realizowano dotąd 3600 godzin. W ofercie była historia filozofii (90 godzin) i języki obce (240 godzin na łacinę i język niemiecki). Skoro przeciętnie w jednym semestrze realizowano 30 godzin danego języka obcego, młodzi poloniści przez dwa lata uczyli się łaciny i nowożytnego języka, tak ważnego na terenie przygranicznym.

W roku 1990/91 rósł limit studentów przyjmowanych na pierwszy rok studiów na filologię polską (do 65 osób), była także wewnętrzna inicjatywa przekształcenia instytutu w katedry, ale nieskuteczna, następował stały przyrost publikacji naukowych, od małych form (recenzja, przyczynek, artykuł, zarys monograficzny) po publikacje o walorach syntezy (monografie metodologiczne, koncepcyjno-teoretyczne), „[...] ich autorzy to przede wszystkim poloniści” – odnotowano w sprawozdaniu rocznym Wydziału Humanistycznego³³. Ponadto „poloniści, szczególnie pracownicy Zakładu Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego, «odnaleźli się» najszybciej w nowej rzeczywistości ekonomicznej, odkrywając niekonwencjonalne formy wydawania i kolportażu swoich prac”³⁴. Podejmowano starania, by kontynuować współpracę z Fakultetem Pedagogicz-

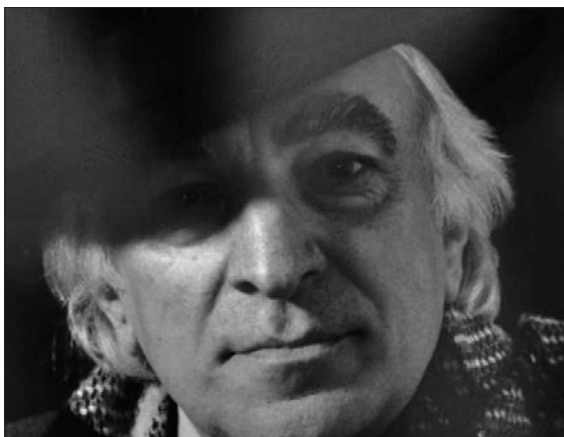
32 Zob. W. Magnuszewski, *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze*, „Biuletyn Polonistyczny” 1987, nr 30/1 (103), s. 200-201.

33 Sprawozdanie z działalności Wydziału Humanistycznego w r. ak. 1990/91, 15.07.1991 r.

34 *Ibidem*.

nym w Hradcu Kralove (Czechy). IFP objął też patronat metodyczny i merytoryczny nad Kolegium Języka Polskiego w Wałbrzychu.

Pracownicy byli przeciążeni pracą dydaktyczną, łączna liczba godzin ponadwymiarowych w IFP była najwyższa na wydziale (4460), łączna liczba godzin ponadwymiarowych w IFP była najwyższa na wydziale (4460). Koła naukowe wznawiały swoją działalność,



Prof. Czesław Dutka

Źródło: Archiwum Uniwersytetu Zielonogórskiego.

np. Koło Literaturoznawcze (pod opieką B. Trochy, C. Dutki). W ramach spotkań zakładowych wygłaszano referaty naukowe. Odbywał się Ogólnopolski Konkurs Poetycki „Bachanalia”. Pracownicy (A. Świrek, M. Januszewicz, C. Dutka, A. Demartin, B. Szarata, J. Brzeziński) wygłaszali odczyty w mieście i województwie, w tym dla nauczycieli oraz uczestniczyli w przeprowadzaniu Olimpiady Literatury i Języka Polskiego (J. Brzeziński, P. Suder, C. Piątkowski).

W tym też okresie C. Dutka na radzie wydziału wygłosił wykład, w którym sformułował ogólne refleksje powiązane z pracą badawczą:

Czym się zajmuje filolog? Skoro mam użyć tego anachronicznego dziś określenia, to powiedzmy, że ongiś był synonimem ścisłości, pracowitości, pedanterii badawczej etc. Dodam – wszechstronności badawczej i erudycji. Dziś bywa erudowany, choć najczęściej w ramach swej specjalności. No więc gramatyk (synchronik, diachronik) uprawia stylistykę językoznawczą, bada język osobniczy, „gwarę prawniczą” (język środowiskowy), uprawia onomastykę (dot. tych ziem), innowacje frazeologiczne w prasie, problemy składni i fleksji. Ale i wyprawia się w rejon urbanistyki. [...]

I wreszcie historycy literatury polskiej. Panuje tu spore zróżnicowanie czasookresu badawczego, co zrozumiałe. Jako że działalność naukowo-badawcza pokrywa się z rozpiętością obszaru nauczanego materiału... w powinnościach dydaktycznych badaczy.

[...] Czy to już załęczek szkoły? [...] Projekty, deklaracje... „Po owocach poznacie ich”!³⁵

W 1994 r. struktura Instytutu Filologii Polskiej była bardzo rozbudowana, zrzeszonych w pięciu zakładach 36 pracowników nauczało łącznie prawie 1000 osób. Zamieszczona dalej tabela 4 przedstawia pełny skład IFP.

35 *Ibidem*.

Tabela 4. Struktura Instytutu Filologii Polskiej 1994/5 r.

Dyrektor – prof. dr hab. Jerzy Brzeziński
Wicedyrektor ds. Nauki i Organizacji – prof. dr hab. Edward Homa
Wicedyrektor ds. Kształcenia – dr Maria Maczel
Zakład Historii Literatury kierownik prof. dr hab. Władysław Magnuszewski dr Jerzy Domagalski dr Maria Januszewicz dr Leszek Jazownik dr Leszek Libera dr Franciszek Pilarczyk dr Janusz Rećko dr Marta Ruszczyńska dr Anna Świrek dr Elżbieta Tymoczko-Tichoniuk dr Danuta Wierchołowska mgr Sławomir Kufel mgr Anna Szóstak mgr Radosław Szyber
Zakład Teorii Literatury kierownik prof. dr hab. Czesław Dutka mgr Małgorzata Mikołajczak mgr Artur Łukasiewicz mgr Anastazja Seul mgr Bogdan Trocha
Zakład Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego kierownik prof. dr hab. Marian Sinica dr Arkadiusz Cieliński dr Karol Smużniak mgr Dorota Amborska-Głowacka mgr Małgorzata Borysewicz-Morawska
Zakład Języka Polskiego kierownik prof. dr hab. Jerzy Brzeziński prof. dr hab. Edward Homa dr Bożena Hałas dr Krzysztof Maćkowiak dr Maria Maczel mgr Dariusz Grzemny
mgr Cezary Piątkowski mgr Barbara Szarata mgr Agnieszka Ryzza-Woźniak
Zakład Komunikacji Językowej kierownik prof. dr hab. Marian Bugajski dr Marzanna Uździcka mgr Anna Wojciechowska

Źródło: Archiwum Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Praca pozadydaktyczna nadal odbywała się w kołach naukowych. W 1995 r. Koło Literaturoznawców działało pod opieką C. Dutki, M. Mikołajczak i A. Seul; organizowało co dwa tygodnie spotkania o charakterze warsztatów literackich, przygotowało

Wigilię Poetycką, czyli wieczór muzyczno-poetycki w klubie Gęba, a także spotkania autorskie i wieczory promocyjne tomików poetyckich. Koło Językoznawców pod opieką M. Bugajskiego i A. Ryzzy-Woźniak zorganizowało Seminarium Kół Studenckich w Karłowie i w Lubiatowie. Studenci filologii polskiej brali udział w festiwalach piosenki studenckiej, zawodach sportowych, pisali artykuły do „Gazety Zachodniej” i współpracowali z Radiem Zachód.

Liczba studentów zaocznych w tym okresie stopniowo malała, najpierw zrównała się z liczbą studentów dziennych, a następnie doszło do wygaszenia studiów zaocznych na filologii polskiej. W 1995 r. rozpoczęto serię wydawniczą „Studia o Języku i Stylu Artystycznym”. W 1997 r. środowisko polonistów zielonogórskich zorganizowało zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. W kolejnym utworzono pismo pod tytułem „Almanach Historycznoliteracki”, skupiające badaczy dawnego Stowarzyszenia Przyjaciół Literatury w Zielonej Górze, oraz kwartalnik „Edukacja Humanistyczna”, który w 2001 r. przekształcił się w rocznik.

Koniec XX w. i początek XXI w. okazał się okresem silnych zmian instytucjonalnych w obrębie jednostek, w których pracowali zielonogórszy poloniści. Pokróćce prezentuje je tabela 5.

Jeszcze pod koniec XX w. pod kierownictwem prof. J. Brzezińskiego funkcjonowało pięć zakładów. Filologii polskiej nauczano na pięcioletnich studiach magisterskich o profilu pedagogicznym. Organizowano także studia podyplomowe z języka polskiego, adresowane głównie do nauczycieli – rusycystów, którzy chcieli się przekwalifikować. W owym okresie bowiem gwałtownie spadło zapotrzebowanie na nauczycieli języka rosyjskiego w szkołach. Stopniowo jednak malał także nabór na klasyczną filologię polską. Zasoby kadrowe były natomiast największe na wydziale i miały duży potencjał.

Z inicjatywy rektora rozpoczęły się prace nad uruchomieniem polonistycznego kierunku ukierunkowanego nie na profil pedagogiczny, lecz dziennikarski. Zatem na przełomie XX/XXI w. od instytutu oddzieliła się grupa pracowników skupionych w dawnym Zakładzie Komunikacji Językowej, która pod kierownictwem prof. M. Bugajskiego utworzyła Katedrę Komunikacji Językowej i Społecznej. Prowadzono w niej kierunek elitarny, ale cieszący się dużym zainteresowaniem społecznym: filologia polska ze specjalnością dziennikarską. Stan ten utrzymał się pięć lat.

W IFP działały liczne koła naukowe: Koło Miłośników Języka Polskiego, Koło Naukowe Literaturoznawców, Studenckie Koło Językowe SEM. W 2004 r. Pracownicy IFP realizowali blisko 12 tysięcy godzin dydaktycznych, a pracownicy KKJiS prawie 3000. KKJiS współpracowało z Uniwersytetem w Bonn, Uniwersytetem Technicznym w Dreźnie, Uniwersytetem w Münster i w Bochum. Studenci filologii polskiej ze specjalnością dziennikarską uczestniczyli w Ogólnopolskich Warsztatach Reporterów Radiowych zorganizowanych przez Radio Zachód, w konkursie krasomówczym, zorganizowali

Tabela 5. Uczelniane jednostki organizacyjne zrzeszające zielonogórskich polonistów w latach 1971-2005

1971	Zakład Języka Polskiego	
1974	Instytut Filologii Polskiej	Zakład Języka Polskiego Zakład Teorii i Historii Literatury Zakład Metodyki Języka Polskiego
1996	Instytut Filologii Polskiej	Zakład Historii Literatury Zakład Teorii Literatury Zakład Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego Zakład Języka Polskiego Zakład Komunikacji Językowej – wyodrębnia się w KKJiS
1999-2004	Katedra Komunikacji Językowej i Społecznej	prowadzi kierunek <i>filologia polska ze specjalnością dziennikarską</i>
2004/5	Instytut Filologii Polskiej	Zakład Literatury Staropolskiej i Nauk Pomocniczych Zakład Literatury XX w. Zakład Teorii Literatury Zakład Komunikacji Językowej Zakład Historii i Pragmatyki Języka Polskiego Zakład Stylistyki i Gramatyki Historycznej Języka Polskiego Zakład Dydaktyki Literatury Języka Polskiego

Źródło: Archiwum Uniwersytetu Zielonogórskiego.



Prof. Marian Bugajski
Fot. I. Rutkowska (archiwum własne).

sesję naukową na temat *Zapomniane wspólne dziedzictwo kulturowe na wschodzie Europy od końca XV do XX wieku. Tradycje i doświadczenia Rzeczypospolitej Obojga Narodów*. W ramach warsztatów telewizyjnych przez cały rok tworzyli Wiadomości Akademickie, emitowane w TV Zielona Góra.

W 2004 r. na skutek zmian w prawie o szkolnictwie wyższym i ze względu na potrzeby kadrowe Senat zniósł KKJiS w strukturze Wydziału Humanistycznego, a następnie w 2005 r. rektor

wydał zarządzenie o zniesieniu dwóch dużych zakładów: Zakładu Historii Literatury i Zakładu Języka Polskiego oraz o powstaniu w to miejsce sześciu mniejszych jednostek. Dyrektorem zintegrowanej jednostki został prof. Sławomir Kufel. Na podstawie tej samej Uchwały nr 227 Senatu pracownicy KKJiS przeszli do dwóch nowo utworzonych zakładów IFP: Zakładu Komunikacji Językowej i Zakładu Historii i Pragmatyki Języka Polskiego. Organizację instytutu prezentuje tabela 6.

Tabela 6. Struktura Instytutu Filologii Polskiej 2005 r.

Zakład Literatury Staropolskiej i Nauk Pomocniczych – kierownik dr hab. Franciszek Pilarczyk, prof. UZ
Zakład Literatury XX w. – kierownik dr hab. Maria Januszewicz, prof. UZ
Zakład Teorii Literatury – kierownik prof. dr hab. Czesław Dutka
Zakład Komunikacji Językowej – kierownik prof. dr hab. Marian Bugajski
Zakład Historii i Pragmatyki Języka Polskiego – kierownik dr hab. Stanisław Borawski, prof. UZ
Zakład Stylistyki i Gramatyki Historycznej Języka Polskiego – kierownik dr hab. Krzysztof Maćkowiak, prof. UZ
Zakład Dydaktyki Literatury Języka Polskiego – kierownik dr hab. Marian Sinica, prof. UZ
Pracownia Edytorstwa – kierownik dr hab. Sławomir Kufel, prof. UZ
Pracownia Dialektologii – kierownik dr hab. Katarzyna Węgorowska, prof. UZ
Pracownia Stylistyki – kierownik dr Cezary Piątkowski
Pracownia Sztuk Widowiskowych – kierownik dr hab. Karol Smużniak, prof. UZ
Pracownia Bibliologii i Nauk Pomocniczych – kierownik dr hab. Franciszek Pilarczyk, prof. UZ

Źródło: Archiwum Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Jak widać, w niektórych z siedmiu zakładów powstały jednostki podrzędne, określane jako „pracownie”. Warto wspomnieć, że w tym okresie pojawiły się nowe inicjatywy wydawnicze, które rozpoczęły dwie serie publikacji: jedną pod tytułem „Fantastyczność i Cudowność”, drugą: „Prace Edytorskie”. W listopadzie 2008 r. wprowadzono dalsze zmiany w strukturze organizacyjnej, następowały przekształcenia zakresów badawczych i atomizacja działań. W ramach istniejących i tworzonych zakładów powołano kolejne pracownie³⁶. Ilustruje to opis struktury jednostki z lat 2008-2009 (tab. 7).

Tabela 7. Struktura Instytutu Filologii Polskiej 2008-2009

Dyrektor Instytutu: dr hab. Leszek Jazownik, prof. UZ		
Zastępca Dyrektora: dr Dorota Szagun		
Zakład Literatury Dawnej, Bibliotekoznawstwa i Edytorstwa		
Kierownik Zakładu – dr hab. Sławomir Kufel, prof. UZ	dr hab. Franciszek Pilarczyk, prof. UZ dr Tomasz Ratajczak dr Janusz Rećko dr Radosław Szyber	Pracownia Nauk Pomocniczych i Literatury Popularnej – kier. dr hab. F. Pilarczyk, prof. UZ; dr T. Ratajczak Pracownia Edytorstwa – kier. dr hab. S. Kufel, prof. UZ, dr R. Szyber
Zakład Literatury Romantyzmu i Pozytywizmu		
Kierownik Zakładu – dr hab. Marta Ruszczynska, prof. UZ	prof. zw. dr hab. Leszek Libera dr hab. Ireneusz Sikora, prof. UZ dr Aneta Narolska mgr Krzysztof Marcinkowski	

³⁶ Zarządzenie Rektora UZ (nr 52 z dnia 29.10.2008 r.).

Zakład Literatury XX i XXI Wieku		
Kierownik Zakładu – dr hab. Maria Januszewicz, prof. UZ	dr hab. Anna Szóstak, prof. UZ dr Elżbieta Tymoczko-Tichoniuk dr Maria Jazownik dr Anita Kucharska-Dziedzic dr Jerzy Domagalski	Pracownia Literatury Współczesnej (po r. 1945) – kier. dr hab. Anna Szóstak, prof. UZ
Zakład Teorii i Antropologii Literatury		
Kierownik Zakładu – dr hab. Małgorzata Mikołajczak, prof. UZ	dr hab. Grzegorz Kubski, prof. UZ dr Anastazja Seul dr Beata Sołogub-Hebзда dr Dorota Kulczycka dr Bogdan Trocha	Pracownia Mitopoetyki i Filozofii Literatury – kier. dr Bogdan Trocha Pracownia Komparatystyki i Dyskursów Okołoliterackich – dr Anastazja Seul
Zakład Komunikacji Językowej		
Kierownik Zakładu – prof. dr hab. Marian Bugajski	dr Anna Wojciechowska dr Marzanna Uździcka dr Magdalena Steciąg dr Monika Kaczor dr Magdalena Idzikowska dr Piotr Kładoczny	
Zakład Historii i Pragmatyki Języka Polskiego		
Kierownik Zakładu – dr hab. Stanisław Borawski, prof. UZ	dr Magdalena Hawrysz dr Iwona Pałucka-Czerniak mgr Magdalena Jurewicz-Nowak mgr Irmina Kotlarska	
Zakład Gramatyki Historycznej Języka Polskiego i Dialektologii		
Kierownik Zakładu – dr hab. Katarzyna Węgorowska, prof. UZ	dr Agnieszka Ryżza-Woźniak dr Dorota Szagun dr Joanna Frejman dr Iwona Żuraszek-Ryś	Pracownia Dialektologii – kier. dr hab. Katarzyna Węgorowska, prof. UZ
Zakład Stylistyki		
Kierownik Zakładu – dr hab. Krzysztof Maćkowiak, prof. UZ	dr Cezary Piątkowski dr Joanna Gorzelana	
Zakład Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego		
Kierownik Zakładu – dr hab. Marian Sinica, prof. UZ	dr hab. Leszek Jazownik, prof. UZ dr hab. Karol Smuźniak, prof. UZ dr Dorota Amborska-Głowacka dr Romuald Jabłoński	
Pracownia Teorii Kultury i Sztuk Widowiskowych – kier. dr hab. Karol Smuźniak, prof. UZ		

Źródło: Archiwum Uniwersytetu Zielonogórskiego.

W kolejnej odsłonie instytut nie zwiększał się raczej, kadra dydaktyczna malała, jednak powstawały wewnętrzne struktury sprofilowane tematycznie. Rozrost tematów i jednostek badawczych ilustruje tabela 8. W 2011 r. ponadto Uczelnia otrzymała uprawnienia do nadawania stopnia doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie literaturoznawstwo, a później – w dyscyplinie językoznawstwo. Zaczęto też wydawać serię naukową zatytułowaną „Historia Literatury Pogranicza”.

Tabela 8. Struktura Instytutu Filologii Polskiej 2013/2014

Dyrektor IFP: dr hab. Marzanna Uździcka, prof. UZ		
Zastępca: dr Tomasz Ratajczak		
Zakład Literatury Dawnej i Nauk Pomocniczych Filologii		
Kierownik: dr hab. Sławomir Kufel, prof. UZ	dr hab. B. Trocha, prof. UZ dr hab. R. Szyber, prof. UZ dr T. Ratajczak dr Adrianna Woźniak od 2014/2015 dr Krystian Saja	Pracownia Badań Kognitywnych – dr hab. S. Kufel, prof. UZ, dr A. Woźniak Pracownia Bibliologii i Badań nad Literaturą Popularną – dr T. Ratajczak Pracownia Edytorstwa i Literatury Dawnej – dr hab. R. Szyber, prof. UZ Pracownia Mitopoetyki i Filozofii Literatury – dr hab. B. Trocha, prof. UZ
Zakład Literatury XIX Wieku		
Kierownik: dr hab. Marta Rusczyńska, prof. UZ	prof. dr hab. Leszek Libera dr Aneta Narolska	Pracownia Badań nad Powieścią XIX Wieku – kierownik dr hab. M. Rusczyńska, prof. UZ
Zakład Literatury XX i XXI Wieku		
Kierownik: dr hab. Anna Szóstak, prof. UZ	dr Anita Kucharska-Dziedzic (do 2014 r.) od 2014/2015 dr Joanna Wawryk	Pracownia Literatury Współczesnej – dr hab. A. Szóstak, prof. UZ Pracownia Badań nad Baśnią w Literaturze i Kulturze – dr J. Wawryk
Zakład Teorii Literatury i Krytyki Literackiej		
Kierownik: dr hab. Małgorzata Mikołajczak, prof. UZ	dr hab. Grzegorz Kubski (do 2014) dr Dorota Kulczycka dr Anastazja Seul dr Beata Hebzda-Sołogub (do 2014) Od 2014/2015 r. dr Kamila Gieba	Pracownia Badań nad Literaturą Regionalną – dr hab. M. Mikołajczak, prof. UZ Pracownia Komparatystyki i Dyskursów Około-literackich – dr hab. G. Kubski, prof. UZ
Zakład Komunikacji Językowej		
Kierownik: prof. dr hab. Marian Bugajski	dr hab. Marzanna Uździcka, prof. UZ dr hab. Magdalena Steciąg dr Magdalena Idzikowska dr Monika Kaczor dr Piotr Kładoczny dr Anna Wojciechowska	Pracownia Dziennikarstwa – dr hab. M. Steciąg, prof. UZ Poradnia Językowa – prof. dr hab. M. Bugajski
Zakład Historii i Pragmatyki Języka Polskiego		
Kierownik: prof. dr hab. Stanisław Borawski	dr Magdalena Hawrysz dr Magdalena Jurewicz-Nowak dr Iwona Pałucka-Czeraniak dr Dorota Szagun dr Iwona Żuraszek-Ryś mgr Irmina Kotlarska	Pracownia Dziejów Używania Języka w Rzeczypospolitej Szlacheckiej – dr M. Hawrysz Pracownia Dziejów Używania Języka w Dobie Rozbiorowej – dr hab. M. Uździcka, prof. UZ Od 2014/2015: Pracownia Metodologii Badań Diachronicznych – prof. dr hab. S. Borawski Kurs Języka Polskiego dla Obcokrajowców – dr I. Pałucka-Czeraniak

Zakład Stylistyki		
Kierownik: prof. dr hab. Krzysztof Maćkowiak	dr Joanna Gorzelana	
Zakład Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego		
Kierownik – dr hab. Leszek Jazownik, prof. UZ	dr hab. Romuald Jabłoński, prof. UZ	
Pracownia Języka i Kultury Ludowej		
Kierownik: dr hab. Katarzyna Węgo- rowska, prof. UZ		

Źródło: Archiwum Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Na radach instytutu zostały przedstawione prezentacje i propozycje pracowni naukowych, które miały kształtować dodatkowe zainteresowania badaczy. Zakładano dwuletni okres działania tych małych jednostek, po którym miała nastąpić ocena ich dokonań. Motywacją tworzenia małych zespołów badawczych umocowanych w pracowniach był ich korzystny wpływ na pozyskiwanie grantów, ponieważ pracownia mogła stać się punktem odniesienia dla pomysłu grantowego, zwłaszcza zbiorowego³⁷. Tendencje te zmieniła ustawa o szkolnictwie wyższym z 2019 r.

Tymczasem w roku akademickim 2013/2014 na studia stacjonarne na kierunku filologia polska przyjęto na pierwszym stopniu i na drugim stopniu po 18 osób. Kierunek informacja naukowa i bibliotekoznawstwo został wygaszony. Na studia doktoranckie zgłosiło się 6 osób³⁸. Kierunek dziennikarstwo i komunikacja społeczna został przygotowany do uruchomienia. Rok później w ramach studiów zintegrowanych utworzono kierunki: filologia polska, filologiczna obsługa sieci i edytorstwo komputerowe, literatura popularna i kreacje światów gier. Filologia polska uzyskała nową specjalność: pisanie kreatywne³⁹. W tym okresie stopniowo rozwijały się również kursy języka polskiego dla cudzoziemców jako kursy doksztalające dla osób spoza uniwersytetu, a dla studentów programu Erasmus (potem Erasmus+) oraz studentów z wymiany międzyuczelnianej z uniwersytetem w Hong Duc jako regularne zajęcia objęte programem studiów.



Prof. Marzanna Uździcka
Fot. I. Rutkowska (archiwum własne).

37 Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 11.06.2013 r.

38 Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 10.09.2013 r.

39 Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 23.09.2014 r.

Uruchomienie dziennikarstwa i komunikacji społecznej w IFP budziło wiele dyskusji i skutkowało zmianami⁴⁰. Skutkowało m.in. zastąpieniem specjalności dziennikarskiej na kierunku filologia polska inną, atrakcyjną dla osób zainteresowanych twórczym pisaniem. W owym okresie podejmowano się wielu działań mających na celu promowanie filologii polskiej i nowych kierunków wśród absolwentów szkół ponadpodstawowych. Jednym z pomysłów było powołanie przyinstytutowego forum dla nauczycieli polonistów oraz rozszerzenie współpracy z nauczycielami języka polskiego⁴¹. Oferta kształceniowa miała być rozwijana poprzez działania kół naukowych na uczelni, a także poprzez organizowanie kół naukowych w porozumieniu z polonistami i dyrektorami szkół średnich w regionie⁴². Utrzymano dodatkową działalność pracowników IFP, którzy wyjeżdżali z wykładami do szkół ponadgimnazjalnych. Nastąpiło podpisanie umów o współpracę ze szkołami ponadgimnazjalnymi (Liceum Ogólnokształcącym w Świebodzinie, Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Nowej Soli), pracownicy wygłosili wykłady dla uczniów w szkołach ponadgimnazjalnych (w Wolsztynie, Gubinie, Świebodzinie, Sulechowie, Zielonej Górze, Nowej Soli); zorganizowano w szkołach województwa lubuskiego konkursy: *Wiedzy o Mediach* – etap szkolny i etap okręgowy, *Potyczki z polszczyzną* (organizowany cyklicznie przez TMJP, Oddział w Zielonej Górze z okazji Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego). Instytut nawiązał współpracę z Katedrą Filologii Polskiej Narodowego Uniwersytetu im. I. Franki we Lwowie, w ramach której z wizytą przyjeżdżali studenci i wykładowcy filologii polskiej. Dzięki współpracy z klubem *Ad Astra* była promowana oferta dydaktyczna instytutu, w tym celu powstał także film, opublikowany na stronie internetowej Uczelni oraz odbywały się spotkania z przedstawicielami mediów⁴³. O zaktywizowanie i zadowolenie studentów dbano poprzez zapewnienie atrakcyjnych zajęć oraz spotkań z interesariuszami zewnętrznymi⁴⁴. Studenci cieszyli się dużą swobodą działania, w 2015 r. z inicjatywy prof. A. Szóstak i mgr K. Grabias sami zaadaptowali pomieszczenia 202A i 202B na miejsce spotkań towarzyskich, naukowych i socjalnych i nadali mu nazwę Kuźnia 202. Aktywnie działali w mediach i środowisku lokalnym.

Kształtowała się też idea zorganizowania forum naukowego dla nauczycieli⁴⁵. W 2015 r. prof. S. Borawski postulował utworzenie gremium skupiającego i promującego nauczycieli polonistów, ale podjęte wówczas inicjatywy spotkały się ze znikomym odzewem. Jednakże reforma szkolnictwa z 2018/2019 roku wywołała większe

40 Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 10.09.2013 r.

41 Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 8.01.2013 r.

42 Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 9.04.2013 r.

43 Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 2.06.2015 r.

44 Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 18.02.2014 r.

45 Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 9.05.2013 r.

zapotrzebowanie środowiska pedagogicznego i dzięki temu we współpracy IFP z ODN odbyło się w 2019 r. *I Lubuskie Forum Nauczycieli Polonistów: Twórczo, inspirująco, nowocześnie...* Głównym celem konferencji było kształtowanie kultury humanistycznej, upowszechnianie skutecznych rozwiązań metodycznych i organizacyjnych oraz nowoczesnych środków dydaktycznych. W konferencji wzięło udział blisko 200 nauczycieli języka polskiego z lubuskich szkół.

Instytut zaistniał w mediach społecznościowych – przez stronę na Facebooku, prowadzoną przed dr I. Kotlarską we współpracy ze studentami dziennikarstwa i doktorantami. Nawiązał także współpracę z mediami⁴⁶. W ofercie dla studentów polskich i cudzoziemców pojawiły się projekty finansowane z budżetu województwa lubuskiego: *Z komunikacją ku integracji* (2017), *Język oknem na świat* (2017), *Dwa kroki ku integracji: kultura i język* (2018).

Na polu naukowym pracownicy instytutu rozwijali swoje pasje badawcze, uzyskiwali stopnie i tytuły naukowe, starali się o granty. Pierwszy duży grant zespołowy pozyskał prof. dr hab. S. Borawski (2012-2014, *Historia języka i wspólnot komunikatywnych polskich w 50 wykładach* we współpracy z Uniwersytetem Łódzkim). W styczniu 2014 r. na radzie instytutu gościł JM Rektor UZ, prof. dr hab. Tadeusz Kuczyński, który wyraził uznanie dla dorobku naukowego instytutu, zaapelował o współpracę przy optymalnym wyzyskiwaniu możliwości budżetowych płynących z dotacji, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii starania się o granty. Wyraził też pogląd, że warto podejmować badania skupione na transgraniczności i przekształcaniach kontaktów polsko-niemieckich. W tym też okresie prof. dr hab. M. Mikołajczak

[...] rozpoczęła szeroko zakrojoną współpracę z badaczami literatury regionalnej w Polsce i za granicą. W 2012 r. wspólnie z Komitetem Nauk o Literaturze PAN oraz Instytutem Sławistyki Uniwersytetu w Poczdamie zorganizowała konferencję pod hasłem *Nowy regionalizm w badaniach literackich: badawczy rekonesans i zarys perspektyw*. W tym samym czasie została kierowniczką międzynarodowego zespołu do badania literatury regionalnej. W 2012 r. uzyskała grant Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, a w 2014 r. grant Narodowego Centrum Nauki na realizację trzyletniego nowatorskiego projektu zespołowych badań regionalnych, opracowanego wspólnie z dr hab. Elżbietą Rybicką z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ponadto w 2013 r. została członkiem zespołu grantowego realizującego projekt „Kulturowo-historyczny krajobraz Środkowego Nadodrza” finansowany przez Polsko-Niemiecką Fundację na rzecz Nauki⁴⁷.

Oprócz funkcjonujących już roczników i czasopism: „*Studia i Materiały. Filologia Polska*”⁴⁸, „*Zielonogórskich Seminariów Językoznawczych*” pojawiły się nowe: „*Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego*”, „*International Journal*

46 Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 3.12.2013 r.

47 infoserwis.uz.zgora.pl/index.php?prof-dr-hab-malgorzata-mikolajczak-z-instytutu-filologii-polskiej-universytetu-zielonogorskiego-prezesem-lubuskiego-towarzystwa-naukowego (data dostępu: 20.12.2022).

48 O rewitalizacji pisma mówi protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 9.05.2013 r.

of Slavic Studies Transgressive”, „Pragmatic and Speculative Horizons of Popular Literature and Culture”.

Rady instytutu poza funkcjami typowo organizacyjnymi tworzyły miejsce i pole do dyskusji nad znaczeniem i rangą badań naukowych oraz funkcją uniwersytetu. W owym czasie rozmów na ten temat było wiele i miały duże znaczenie dla kształtowania wyobrażenia o celu działania, kierunkach i metodach. Przypomnijmy niektóre sądy. W 2014 r. prof. S. Borawski podkreślał:

[...] nie warto niczego robić dla podobania się recenzentom; wartością, o którą należy zabiegać, jest jakość pracy naukowej. [...] jeśli następuje tak daleko idąca unifikacja kształcenia na poziomie uniwersyteckim, to traci sens wartość studiowania u konkretnego profesora. [...] Uniwersytet to uniwersytet, a nie wyższa szkoła ucząca zawodu. Na uniwersytecie wartością są naukowe indywidualia. I o to trzeba walczyć [...]⁴⁹.

[...] trzeba wyłączyć uniwersytety z ogólnego pojęcia szkół wyższych. To kształcenie elity intelektualnej, pełnienie funkcji kulturotwórczej, dbanie o równomierny rozwój kulturalny i cywilizacyjny. Nasze działanie tylko na naszym polu polonistycznym będzie działaniem przegranym. Musimy dbać o specjalną pozycję uniwersytetu, naszymi sojusznikami będą inne klasyczne kierunki⁵⁰.

Prof. K. Maćkowiak zaznaczał konieczność zmian i powiedział, że

[...] nie możemy godzić się na tak łatwą kapitulację, jeśli chodzi o czystą polonistykę. Propaganda antyhumanistyczna, antypolonistyczna, które obecnie trwają, zmieniają się, pojawiają się alternatywy, wówczas filologia polska będzie jednym z koronnych kierunków. [...] filologią polską powinny się zajmować ośrodki z tradycją. Filologia polska, nawet jeśli jest klasyczna, to powinna znaleźć się wśród kierunków zamawianych. Potrzebna jest refleksja nad kulturą, literaturą i językiem w państwie polskim [...]⁵¹.

Prof. M. Uździcka, referując wnioski z Konferencji Polonistyk Uniwersyteckich, podkreśliła, iż

Konieczne będzie podjęcie walki o zachowanie wypracowanych przez instytut wartości. Zjawisko to jest typowe dla wszystkich polskich uniwersytetów, co stymuluje działalność Komitetu Kryzysowego Humanistyki Polskiej, który jednak na apel środowiska polonistycznego, by zachować jakąś część zatrudnienia, nie podjął żadnych kroków⁵².

Władze uczelni wspierały w tym okresie instytut, zwłaszcza gdy nabory, początkowo bardzo udane, zawodziły nadzieje na odrodzenie zainteresowania filologią polską wśród młodzieży ponadgimnazjalnej. W tym okresie stopniowo rozwijała się także działalność zorientowana na nauczanie języka polskiego jako obcego. We współpracy z ZTE „Civilitas” instytut zorganizował szereg lokalnych projektów wspierających

49 Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 18.03.2014 r., nr 12/2013.

50 Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 23.09.2014 r.

51 *Ibidem*.

52 Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 3.06.2014 r.

i integrujących społeczność cudzoziemską w regionie, zainteresowaną nauką języka polskiego. Z uwagi na rosnące potrzeby w 2019 r. została powołana Pracownia Języka Polskiego dla Cudzoziemców, w której ramach prowadzona jest działalność organizacyjna (egzamininy państwowe z języka polskiego jako obcego), dydaktyczna (kursy języka polskiego dla cudzoziemców) i naukowa, zgodna z zainteresowaniami badawczymi uczonych.

Obecnie w instytucie pracują 33 osoby, w tym 5 profesorów tytularnych, 14 doktorów habilitowanych, 13 doktorów i jeden magister. W obrębie poszczególnych zakładów i pracowni naukowych są prowadzone sprofilowane badania, dotyczące m.in. następujących obszarów:

- język polski w ujęciu historycznym i współczesnym;
- zagadnienia stylistyki, onomastyki i dialektologii;
- literatura polska w jej dziejowym rozwoju;
- obieg literatury;
- zagadnienia bibliologii i edytorstwa;
- teoria i antropologia literatury;
- tożsamość narodowa i treści kształcenia w nowoczesnej dydaktyce literatury i języka polskiego;
- medioznawstwo oraz komunikacja społeczna i medialna.

W instytucie realizowano zespołowe projekty badawcze:

1. projekt w ramach programów Narodowego Centrum Nauki (nr 2013/09/B/HS2/O1132), kierowany przez prof. M. Mikołajczak, pt. *Regionalizm w badaniach literackich: tradycja i nowe orientacje*;
2. projekt w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki nr 0063/FNiTP/H11/80/2011, pt. *Historia języka i wspólnot komunikatywnych polskich w 50 wykładach*, kierowany przez prof. S. Borawskiego (UZ); kompatybilny z projektem Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki nr 0089/FNiTP/H11/80/2011, pt. *Teksty do historii używania języka narodowego z aneksami*, którego kierownikiem był prof. Marek Cybulski (UŁ);
3. projekt nr 100092839, pt. *Język jako klucz do współpracy* (realizowany w ramach europejskiego Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Polska–Saksonia);
4. projekt w ramach Narodowego Centrum Nauki (nr 2017/26/E/HS2/00039), kierowany przez prof. UZ M. Steciąg, pt. *Lingua receptiva czy lingua franca? Praktyki językowe na pograniczu polsko-czeskim w obliczu dominacji angielszczyzny (ujęcie ekolingwistyczne)*
5. oraz indywidualne projekty badawcze (dr K. Gieby, dra hab. P. Kładocznego, dra hab. T. Ratajczaka, prof. UZ) i zbiorowy projekt dydaktyczny w ramach tzw. trzeciej misji uniwersytetu (działania wdrożeniowego, aktywności na rzecz

społeczeństwa): *Słucham, rozumiem, działam. Poszerzanie kompetencji językowych cudzoziemców w celu zapobiegania alienacji społeczno-zawodowej* (nr POWR.03.01.00-00-TO13/18, współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój na lata 2014-2020).

Pracownicy Instytutu Filologii Polskiej uczestniczą w życiu regionu i miasta. Aktywność ta przybiera różne formy: od 2009 r. działa Poradnia Językowa Uniwersytetu Zielonogórskiego (www.poradnia-jezykowa.uz.zgora.pl); prof. Marian Bugajski od kilkunastu lat brał udział w audycjach Radia Zachód popularyzujących poprawność językową i kontynuuje tę działalność na łamach Akademickiego Radia Index; pracownicy prowadzą wykłady i zajęcia edukacyjne dla uczniów szkół średnich regionu, współpracują z instytucjami oświatowymi i kulturalnymi (m.in. szkołami oraz Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli, Wojewódzką i Miejską Biblioteką im. C. Norwida, Lubuskim Teatrem, Stowarzyszeniem Dziennikarzy Lubuskich w Zielonej Górze czy ZTE „Civilitas”); popularyzują najwybitniejsze dzieła i twórców literatury współczesnej, uczestniczą w organizacji Olimpiady Literatury i Języka Polskiego, Olimpiady Literatury i Języka Polskiego dla Szkół Podstawowych oraz Olimpiady Wiedzy o Mediach, a także organizują konkursy (m.in. *Fantazje Zielonogórskie*, *Lubuski Konkurs Literacki*) oraz obchody Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego (przez członków Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, Oddział w Zielonej Górze) i studencką *Majówkę Medialną*. Odbywają się konferencje o zróżnicowanej tematyce i publikowane są serie monograficzne (np. „Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze”, „Prace Aksjologiczne”) oraz czasopisma (np. „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego”). Działają koła naukowe: *Faktor* (studentów dziennikarstwa), *Hopbit* (studentów literatury popularnej i kreacji światów gier) oraz *Kultura i Sztuka* (zrzeszające głównie studentów polonistyki).

Obecnie pracownicy instytutu obsługują studia I i II stopnia na kierunku: filologia polska, I stopnia na kierunku: literatura popularna i kreacje światów gier, studia I i II stopnia na kierunku: dziennikarstwo i komunikacja społeczna oraz prowadzą zajęcia na zorganizowanych przez Wydział Humanistyczny, Wydział Nauk Społecznych oraz Wydział Prawa i Administracji studiach dziennych, zaocznych i podyplomowych.

W 2019 r. w związku z powstaniem nowego statutu Uczelni i Wydziału nastąpiła restrukturyzacja. Jednym z podstawowych założeń było wprowadzenie instytutów dyscyplinowych. Pracownicy IFP deklarowali przynależność do dyscypliny: literaturoznawczej, językoznawczej, nauki o komunikacji społecznej i mediach lub wybierali status pracownika dydaktycznego. Instytuty mogły dzielić się na zakłady, pojmowane jako zespoły badawcze. Dwudyscyplinowe instytuty, takie jak Instytut Filologii Polskiej, dzieliły się na zakłady dyscyplinowe. Po burzliwej debacie przyjęto, że nazwa zakładu

powinna odpowiadać nazwie dyscypliny, powstał zatem Zakład Językoznawstwa i Zakład Literaturoznawstwa, a nieco później także Zakład Dziennikarstwa i Nauk o Mediach oraz Zakład Literatury i Kultury Popularnej. Działa także Pracownia Edukacji Polonistycznej i Badań nad Kulturą. W skład dyscyplin weszli literaturoznawcy i językoznawcy wszystkich filologii prowadzonych na Uczelni. Równorzędnie zachowano jednak strukturę organizacyjną Instytutu Filologii Polskiej, choć Rada Instytutu przestała istnieć⁵³. W 2022 r. w parametryzacji za lata 2017-2021 w dyscyplinach językoznawstwo i literaturoznawstwo Uniwersytet Zielonogórski uzyskał kategorię naukową A.

Tradycje badania i nauczania polonistycznych treści w środowisku zielonogórskim sięgają zatem czasów powojennych. Gdyby mierzyć czas ich trwania od momentu powstania szkoły wyższej, to w 2023 r. mija 50 lat zielonogórskiej polonistyki. Funkcję dyrektora Zakładu/Instytutu Filologii Polskiej dotychczas pełnili profesorowie: Lech Ludorowski, Wojciech Pasterniak, Stefan Herman, Jerzy Brzeziński, Sławomir Kufel, Marian Sinica, Leszek Jazownik i Marzanna Uździcka. Obecnie zespołowi przewodniczy Magdalena Steciąg. W Zakładzie/Instytucie Filologii Polskiej jako jednostce naukowej i organizacyjnej przez ten czas zatrudniono na pełny etat 82 pracowników naukowo-dydaktycznych. Członkowie Instytutu Filologii Polskiej, na Wydziale Humanistycznym, od 2001 r. w ramach Uniwersytetu Zielonogórskiego nadal kształcą polonistów oraz wspomagają lubuskie i ogólnopolskie środowisko dziennikarskie i twórcze.

Bibliografia

- Baczewski A., *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze*, „Biuletyn Polonistyczny” 1980, nr 23/1-2 (75-76), s. 202-203.
- Dane do Informatora Nauki Polskiej, 1984 r., Archiwum UZ.
- Dolański D., *Zielonogórska droga do uniwersytetu. 10-lecie Uniwersytetu Zielonogórskiego, 40-lecie zielonogórskiego środowiska akademickiego*, Zielona Góra 2011.
- Dolański D., *Pierwszy kwadrans. Piętnaście lat Uniwersytetu Zielonogórskiego*, Zielona Góra 2016. <https://www.uz.zgora.pl/index.php?informacje-o-uczelni> (data dostępu: 18.11.2022).
- ifp.uz.zgora.pl (data dostępu: 1.06.2023).
- infoserwis.uz.zgora.pl/index.php?prof-dr-hab-malgorzata-mikolajczak-z-instytutu-filologii-polskiej-uniwersytetu-zielonogorskiego-prezesem-lubuskiego-towarzystwa-naukowego (data dostępu: 20.12.2022).
- Magnuszewski W., *Instytut Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze*, „Biuletyn Polonistyczny” 1976, nr 19/3 (61), s. 1-9.
- Magnuszewski W., *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze, Instytut Filologii Polskiej (1980-1981)*, „Biuletyn Polonistyczny” 1981, nr 24/4 (82), s. 53-54.
- Magnuszewski W., *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze*, „Biuletyn Polonistyczny” 1987, nr 30/1 (103), s. 200-201.
- Pasterniak W., *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze, Instytut Filologii Polskiej 1984-1985*, „Biuletyn Polonistyczny” 1986, nr 29/2 (100), s. 241-243.
- Plan badań naukowych na lata 1986-1990, Archiwum UZ.

- Protokół nr 5 posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego 24.05.1989 r., Archiwum UZ.
- Protokół nr 5 posiedzenia V Rady Wydziału Humanistycznego WSN z dnia 26.09.1973 r., Archiwum UZ.
- Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 10.09.2013 r., Archiwum UZ.
- Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 28.05.2019 r., Archiwum UZ.
- Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 18.02.2014 r., Archiwum UZ.
- Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 10.09.2013 r., Archiwum UZ.
- Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 11.06.2013 r., Archiwum UZ.
- Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 18.03.2014 r., Archiwum UZ.
- Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 2.06.2015 r., Archiwum UZ.
- Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 23.09.2014 r., Archiwum UZ.
- Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 3.06.2014 r., Archiwum UZ.
- Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 3.12.2013 r., Archiwum UZ.
- Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 8.01.2013 r., Archiwum UZ.
- Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 9.04.2013 r., Archiwum UZ.
- Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 9.05.2013 r., Archiwum UZ.
- Protokół posiedzenia Rady IFP z dn. 9.12.2014 r., Archiwum UZ.
- Protokół posiedzenia Rady Pedagogicznej Wydziału Humanistycznego przy WSP z dn. 3.09.1971 r., Archiwum UZ.
- Protokół posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego z dn. 13.01.1975 r., Archiwum UZ.
- Protokół posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego z dn. 21.11.1974 r., Archiwum UZ.
- Protokół posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego z dn. 1.03.1979 r., Archiwum UZ.
- Protokół posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego z dn. 20.10.1978 r., Archiwum UZ.
- Protokół posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego z dn. 21.10.1976 r., Archiwum UZ.
- Raport do GUS, 1973 r., Archiwum UZ.
- Rećko J., *Władysław Magnuszewski (1925-1996): wspomnienie w dwudziestą rocznicę śmierci*, „Filologia Polska” 2016 (2), s. 461-465.
- Rudiak R., *Formy prezentacji twórczych na łamach zielonogórskich czasopism akademickich w latach 1959-2014*, „Filologia Polska” 2016 (1), s. 243-260, tu s. 244-245.
- Ruszczyńska M., *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze, Instytut Filologii Polskiej (1982-1983)*, „Biuletyn Polonistyczny” 1984, nr 27/1 (91), s. 206-210.
- Ruszczyńska M., *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze, Instytut Filologii Polskiej 1983/1984*, „Biuletyn Polonistyczny” 1985, nr 28/1-2 (95-96), s. 256-259.
- Sprawozdanie Dziekana Wydziału Humanistycznego z działalności Wydziału za rok akademicki 1987/1988 z dn. 23.05.1988 r., Archiwum UZ.
- Sprawozdanie z działalności Wydziału Humanistycznego w r. ak. 1990/91, 15.07.1991 r., Archiwum UZ.
- Szagan D., *Profesor Jerzy Brzeziński, (1934-2017)*, „Filologia Polska” 2017 (3), s. 19-26, https://zbc.uz.zgora.pl/repozytorium/Content/50951/2_szagan_profesor.pdf (data dostępu: 14.06.2023).
- Wyciąg z Rady Wydziału Humanistycznego, 1977 r., Archiwum UZ.
- Zarządzenie Rektora UZ (nr 52 z dn. 29.10.2008 r.), Archiwum UZ.

Marta Ruszczynska

Wspomnienie o zielonogórskiej polonistyce

W roku 2021 minęło pięćdziesiąt lat od powołania filologii polskiej jako kierunku studiów w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze. Ta okrągła rocznica w naturalny sposób zachęca do wspomnień, obrachunków i podsumowań. Początki zielonogórskiej polonistyki, czyli prawie cała dekada lat 70., z pewnością nie należały do łatwych, szczególnie jeżeli chodzi o sprawy kadrowe. Warto może w tym miejscu przypomnieć, że miały one miejsce na pl. Słowiańskim. To tam zebrało się małe grono ojców założycieli, któremu przewodził dr Lech Ludorowski, późniejszy dyrektor zielonogórskiej polonistyki. Jednak z perspektywy osoby, która rozpoczęła studia w tej uczelni, czyli wówczas Wyższej Szkoly Pedagogicznej, w drugiej połowie lat 70. i mogła obserwować rozwój środowiska jako studentka, to właśnie wspomniane lata były barwne i interesujące za sprawą wielu nietuzinkowych osób, które wówczas pracowały w Instytucie Filologii Polskiej, choć samodzielnych pracowników naukowych było wówczas w porównaniu z sytuacją obecną bardzo niewiele. Jednakże wśród prowadzących zajęcia, także w grupie adiunktów, było wielu oryginałów i naukowców z interesującą osobowością, choć jednocześnie niezwykle wymagających nauczycieli akademickich. Jednak po latach to ich właśnie najcieplej wspominamy, jak niezapomniane zajęcia z SCS-u z dr. Adamem Demartinem, którego pasją, wśród wielu innych, był folklor huculski. Doktor przyśpiewkami i tańcami huculskimi ubarwiał nam trudne i wymagające ćwiczenia z tego przedmiotu, a w dodatku był również opiekunem studenckich obozów naukowych o profilu onomastycznym w okolicach Ziemi Lubuskiej i na terenie byłej NRD w przygranicznych Łużycach (Budziszyn i Drezno). Wśród językoznawców wyróżniała się dr Małgorzata Marcjanik, osoba niezwykle elegancka, a w dodatku obdarzona charyzmą wymagająca dydaktyczka, która prowadziła przedmiot kultura języka polskiego, a zmorą studentów stały się częste testy i dyktanda. Zdecydowanie jednak postacią najbardziej wyrazistą w tamtych czasach był z pewnością ówczesny dyrektor IFP profesor Wojciech Pasterniak zajmujący się dydaktyką nauczania, a dodatkowo twórca własnej teorii nauczania języka polskiego w szkole, a mianowicie nauczania systemowego, którego główne tezy wszyscy studenci polonistyki musieli znać jak przysłowiową tabliczkę mnożenia.

Poza tym jako studenci byliśmy wówczas bardzo blisko kadry naukowej, gdyż każdy rok miał swojego opiekuna, a nas poza zajęciami pochłaniało niezwykle intensywne życie uczelniane, trochę inne niż to obecne. Oprócz wspomnianych obozów

naukowych, które odbywały się latem, w ciągu całego roku akademickiego można było wziąć udział w licznych imprezach turystycznych, a mianowicie rajdach pieszych czy spływach kajakowych, a nawet studenckich wyjazdach zagranicznych do egzotycznych krajów. Na uczelni działały liczne kabarety, teatry studenckie, zespoły muzyczne, można było publikować swoje teksty w „Faktorze”. I chyba bez przesady byłoby stwierdzenie, że lata 70., szczególnie druga ich połowa, stanowiły najbardziej twórczy okres rozwoju kultury studenckiej. Nałożyły się one na okres późnego PRL-u, będąc przeciwwagą dla tego, co działo się wówczas w kraju. Oczywiście chodzi o sprawy polityczne, gdyż kultura dawała nam nieocenione chwile wytchnienia. Wielu młodych ludzi, którzy zaczynali wówczas studia w zielonogórskiej WSP, a mieliśmy studentów dosłownie z całej Polski, uważało, że zarówno miasto, jak i uczelnia mają swój niepowtarzalny klimat związany między innymi z ruchem kabaretowym i atmosferą pewnego „wyluzowania” oraz jeszcze czegoś nieuchwytnego, a należącego pewnie do niepowtarzalnej atmosfery winnego grodu, składającego się na *genius loci* tego urokliwego miasta ogrodu otoczonego lasami, jak określają dzisiaj Zieloną Górę badacze zajmujący się regionalizmem.

Lata 80. upłynęły w Wyższej Szkole Pedagogicznej pod znakiem dalszego wzbogacania kadry naukowej, aczkolwiek określiłabym je w kategoriach również pewnej stagnacji, szczególnie trudny był początek lat 80. związany ze stanem wojennym. Później można mówić o pewnym uspokojeniu, ale rozwój naukowy całego Instytutu, a szczególnie ówczesnego Zakładu Historii i Teorii Literatury, z którym od początku byłam związana, kierowanego przez prof. Władysława Magnuszewskiego, następował powoli, mimo iż studentów wtedy nie brakowało, zarówno na studiach stacjonarnych, jak i zaocznych. Ten powolny rozwój związany był z pewną trudnością w pozyskiwaniu publikacji, gdyż wydawanie prac naukowych w ówczesnych warunkach poligraficznych przeciągało się i rozkładało na lata, a zielonogórska polonistyka nie miała jeszcze wtedy praw w zakresie doktoryzowania, co znacząco przekładało się na dość wolny rozwój kadry naukowej. Jednak od samego początku opiekun literaturoznawców prof. Magnuszewski uważał, że jako młody ośrodek naukowy nie powinniśmy ograniczać się tylko do grona własnych absolwentów, ale wręcz przeciwnie, powinniśmy otwierać się na innych.

I tak rozpoczęła się współpraca z dwoma znaczącymi ośrodkami naukowymi, do których było nam najbliżej, również geograficznie, a mianowicie z Uniwersytetem Wrocławskim i Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, co nie znaczy, że nie pojawiali się reprezentanci innych ośrodków. Jednak to właśnie w tych dwóch, jakże szacownych placówkach akademickich, miały najczęściej miejsce obrony prac doktorskich, zarówno językoznawców, jak i literaturoznawców, już naszych absolwentów zatrudnionych na uczelni w charakterze asystentów. Jednocześnie znani profesorowie

przyjeżdżali do nas na odczyty i konferencje naukowe, choć tych ostatnich nie było w latach 80. z różnych względów szczególnie wiele. Chciałabym tu wymienić prof. Jarosława Maciejewskiego, Michała Witkowskiego, obaj z UAM w Poznaniu, którym jako młoda asystentka wiele zawdzięczam. Z Wrocławia też blisko z nami współpracował prof. Mieczysław Ingłot, z odczytami bywał również prof. Tadeusz Żabski, a wśród liczego grona wymieniałabym także prof. Tadeusza Bujnickiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz prof. Janusza Maciejewskiego z IBL-u w Warszawie.

Jednak to nowe otwarcie, o którym już wspominałam, zaowocowało przyjęciem do naszego grona w roku 1982 dr. Czesława Dutki, związanego wcześniej z ośrodkiem wrocławskim, a który właśnie u nas rozwinął swoją karierę naukową, znacznie wzbogacając potencjał badawczy całego środowiska. Niedługo dr habilitowany, a później profesor stanął na czele nowo powstałego Zakładu Teorii Literatury (1991-2006), a także dał się poznać jako interesująca osobowość mająca wpływ na kulturowy profil miasta, wychodząc też z organizowanymi przez siebie sympozjami i konferencjami poza uczelnię. Myślę, że to ostatnie posunięcie było szczególnie ważne, gdyż otworzyło zielonogórską polonistykę na zewnątrz. I to otwarcie, na różnych zresztą poziomach, trwa do dzisiaj. Profesor Dutka, erudyta, człowiek o szerokich zainteresowaniach humanistycznych, miłośnik szachów, dał się poznać jako spolegliwy opiekun doktorantów, z których dość duże grono skupiło się w jego Zakładzie. Profesor był także współtwórcą „Stowarzyszenia Jeszcze Żywych Poetów” oraz zielonogórskiego Uniwersytetu Poezji, a także moderatorem poświęconych poezji „czwartków literackich” w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Cypriana Norwida, a przede wszystkim wybitnym teoretykiem literatury. I bardzo często w rozmowach podkreślał, że zamierzał znaleźć w naszym Instytucie jakieś chwilowe, kilkuletnie przytulisko, a spędził tu prawie ćwierć wieku, a to chyba też świadczy o tym, że samo miejsce jakoś go wciągnęło. Należy podkreślić, że w jego pracach znalazło się dużo przestrzeni na badania o charakterze regionalistycznym, które sam zresztą w naszej uczelni zapoczątkował, często pisząc o zielonogórskim środowisku literackim. Wspomniane badania obecnie rozwija i stale poszerza jego dawna doktorantka prof. Małgorzata Mikołajczak, obecnie kierownik Zakładu Literaturoznawstwa.

Dekada lat 90. to dalszy rozwój naszego Instytutu, także w sensie kadrowym. Młodzi asystenci skupieni w trzech zakładach, a mianowicie Historii Literatury, Językoznawstwa i Dydaktyki, często wychowankowie zielonogórskiej polonistyki, na początku tej dekady obronili doktoraty, a samo środowisko naukowe poszerzyło się o grono profesorów, głównie wychowanków Uniwersytetu Wrocławskiego, jak też Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Szczególnie chciałabym tu wymienić prof. Leszka Libereę, obecnie będącego na emeryturze, który był związany z tymi dwoma ośrodkami, oraz już nieżyjącego dra hab. Ireneusza Sikorę z Uniwersytetu

Wrocławskiego. Obaj, co warto podkreślić, zajmowali się XIX wiekiem, i jak to często bywa, również mieli swoich wychowanków, a ci ostatni także zasilili środowisko badaczy literatury tego okresu. Profesor Libera zostawił nam swoje dziedzictwo w postaci książek o twórczości Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego, a jego doktorantka dr hab. Dorota Kulczycka, prof. UZ nadal pracuje w Zakładzie Literaturoznawstwa. Można więc mówić o kolejnym już pokoleniu naukowców urodzonych w latach 70., chyba w tej chwili najliczniejszym, które zasiłło zielonogórską polonistykę.

Niestety lata 90., będące tak istotne dla dalszego rozwoju zielonogórskiej filologii polskiej, przyniosły też niepowetowaną stratę. Po długiej i ciężkiej chorobie w roku 1996 odszedł od nas na zawsze nasz mistrz i nauczyciel, wieloletni kierownik Zakładu Historii i Teorii Literatury prof. Władysław Magnuszewski, który, co warto podkreślić, był jednym z akuszerów zielonogórskiej polonistyki. Środowisko naukowe boleśnie odczuło to odejście, gdyż autor *Zagadek autorskich literatury polskiego baroku* był przecież znanym w Polsce badaczem literatury staropolskiej. I dlatego myślę, że ta przedwczesna śmierć profesora, który miał jeszcze tyle planów naukowych, a poza tym zawsze nas, młodych pracowników, wspierał swoim słowem i autorytetem, położyła się cieniem na całej dekadzie. Do tej pory pamiętam te niekończące się dyskusje o literaturze, historii i kulturze, które toczyły się na instytutowych dyżurach. Nie należy jednak zapominać, że pozostawił profesor swoich uczniów, którzy choć w części kontynuowali jego ścieżkę badań nad literaturą XVII wieku, a jeden z nich, Radosław Szyber, wówczas magister, a dzisiaj dr hab. prof. UZ, badacz literatury doby baroku, pracuje w naszym Instytucie.

Jednakże lata 90. z perspektywy osoby, która dopiero co zdobyła pierwsze naukowe szlify, mówiąc o doktoracie, z pewnością były dekadą jakiegoś szalonego entuzjazmu, który wszyscy wówczas odczuwaliśmy. Myślę, że po części działało się tak za sprawą transformacji ustrojowej, ale też dzięki obecności nowego rektora prof. Jerzego Baksalarego, matematyka, uczonego, wykładowcy na kilku prestiżowych zagranicznych uczelniach, który przyszedł do nas z Poznania i tchnął w mury tej uczelni nowego ducha, i to dosłownie, bo także dał wielu młodym ludziom szansę na zdobycie własnego mieszkania. Już bowiem niedługo niedaleko uczelni wyrosło kilka kolorowych budynków, interesujących pod względem architektonicznym, które złośliwi nazywali „Mądralinem”, ale dla wielu młodych naukowców dysponujących niewielkimi zasobami finansowymi preferencyjny kredyt od uczelni stał się wówczas realną możliwością kupna własnego mieszkania. Warto też pamiętać, że to właśnie podczas tej dekady liczba studentów naszej uczelni powiększyła się dwukrotnie, również nasza polonistyka nie narzekała wtedy na brak studentów, także na studiach zaocznych, mimo iż decyzją rektora były to studia odpłatne: w skali kraju pewna nowość, która teraz jest już standardem.

Początek XXI wieku i jego pierwsza dekada to już okres zdecydowanej stabilizacji i pewnego nasycenia kadrowego zielonogórskiej polonistyki, ale także uzyskane wówczas stopnie naukowe, czyli habilitacje, również naszych pracowników, pozwoliły nam coraz odważniej myśleć o dalszym rozwoju naukowym. Stało się to tym bardziej zasadne, że w roku 2001 decyzją Sejmu po połączeniu Politechniki z Wyższą Szkołą Pedagogiczną staliśmy się Uniwersytetem Zielonogórskim. Niewątpliwie była to nobilitacja, jak wówczas chyba wszyscy to odczuwali, a prowadziła do niej dość długa i żmudna droga. Jednak ta nowa sytuacja przyczyniła się poniekąd do tego, iż władze wydziału humanistycznego oraz nasz Instytut podjęły starania o uzyskanie praw w zakresie doktoryzowania w dwóch dyscyplinach: językoznawstwie i literaturoznawstwie. I owe długie starania zakończyły się sukcesem, gdyż najpierw uzyskaliśmy prawa doktorskie w zakresie literaturoznawstwa, a niedługo później w językoznawstwie, a już na początku kolejnej dekady powstały szkoły doktoranckie, które cieszyły się dużym powodzeniem, również wśród naszych byłych absolwentów. Tych ostatnich, jako swoich dawnych wychowanków, witaliśmy z dumą w murach naszej uczelni, bo ten pierwszy kierunek studiów doktoranckich stanowił zarazem trzeci stopień w dydaktyce uniwersyteckiej. Niestety, nowa ustawa o szkolnictwie wyższym, która weszła w życie w roku 2018, zamknęła ten okres, tworząc inny, bardziej elitarny model kształcenia, również w tym zakresie. Zresztą nie tylko ona, ale także późniejszy czas pandemii i związanego z nią zdalnego nauczania, które jest trudne i wpływa negatywnie na studia uniwersyteckie, a przede wszystkim problemy demograficzne spowodowały, iż odczuliśmy pewne wyhamowanie, co przełożyło się na duży spadek liczby studentów, również na kierunku filologii polskiej. Jednak w sensie naukowym ten ostatni okres, kiedy działaliśmy już w innych warunkach, określonych nową ustawą o szkolnictwie wyższym, nie przełożył się na spowolnienie naszego rozwoju. Wręcz przeciwnie – jako filologia polska istniejąca w obrębie dwóch dyscyplin: językoznawstwa i literaturoznawstwa uzyskaliśmy w roku 2022 w wyniku ewaluacji kategorię A, i to w obu tych dyscyplinach. Bardzo dobrze świadczy to o nas jako o kierunku oraz równie pomyślnie prognozuje na przyszłość. I jak powiedział kiedyś jeden z byłych rektorów – prof. inż. Tadeusz Kuczyński – „jako Uniwersytet Zielonogórski jesteśmy skazani na sukces”. I myślę, że były to słowa w pewien sposób prorocze, gdyż wszystko to, co nastąpiło później, łącznie z piątą lokatą w skali kraju za rok 2022/2023 (według Best Global Universities Rankings), zdaje się ten sukces tylko potwierdzać.

Podsumowując tę mijającą rocznicę 50-lecia filologii polskiej, która zaczęła się na początku lat 70. ubiegłego stulecia i w zupełnie innych warunkach, próbując też spojrzeć wstecz na całą spuściznę i dorobek tego okresu, widać wyraźnie, że na całość złożyła się wyteżona praca naukowa i dydaktyczna co najmniej pięciu pokoleń naukowców, w różnych okresach. Gdyby jednak zadać sobie trud przeliczenia wszystkich

pracowników, którzy od początku istnienia pracowali w Instytucie Filologii Polskiej, to z obliczeń wynika, że byłoby to, ostrożnie licząc, prawie sto osób, które do niego należały. Jednak przede wszystkim należałoby podkreślić ogromne zaangażowanie wszystkich tych, którzy pracowali w naszym Instytucie. Niektórzy z nich, co prawda, z różnych przyczyn dość krótko, gdyż zawód nauczyciela akademickiego jest z pewnością trudną i niezwykle wymagającą profesją, ale wszystkie te osoby swoją pracą naukową i dydaktyczną oraz ogromnym zaangażowaniem wspólnie złożyły się na obecny sukces, którym jest wspomniane piąte miejsce w skali kraju oraz doskonałe wyniki w ewaluacji filologii polskiej jako kierunku. Może też, gdyby się głębiej zastanowić, ów sukces zawdzięczamy otwartości zielonogórskiej Alma Mater, która znacząco wrosła w krajobraz naszego miasta, otaczając go z obu stron swoimi kampusami w taki sposób, że już sama geografia potwierdza ten silny emocjonalny, kulturotwórczy i intelektualny związek uczelni z miastem, a także z całym naszym lubuskim regionem. Jednak paradoksalnie ten kampusowy krajobraz obrzeży Zielonej Góry, który nazwałabym „skrajobrazem”, nie jest tu bez znaczenia, gdyż od razu wprowadza każdego, kto do nas zawita, do uniwersyteckiego świata, wpływając na postrzeganie w perspektywie uczelni całego naszego miasta. Bo stał się przecież uniwersytet jako stały element miejskiego „skrajobrazu” nie zapleczem miasta, ale jego esencją. Dlatego myślę, że również zielonogórska polonistyka ma, zwłaszcza w kontekście kulturowym tego związku, swój znaczący i wciąż rosnący udział, a świadczą o tym różnego rodzaju imprezy kulturalno-literackie, w których wiele osób z naszego grona bierze czynny udział w charakterze organizatorów, ekspertów czy jurorów.

Toteż na zakończenie wypada stwierdzić, że dzieje zielonogórskiej polonistyki na przestrzeni pięćdziesięciu lat na pewno można i należy rozpatrywać z różnych perspektyw, i dla każdego może mieć ta okrągła rocznica zgoła inny wymiar. Jednak dla mnie jako ówczesnej studentki z przełomu lat 70. i 80. oraz późniejszej asystentki, której wszystkie etapy kariery zawodowej od magistra do profesora zwyczajnego związane zostały z tą właśnie uczelnią, ma ona wymiar szczególny i bardzo osobisty. I myślę, że można bez przesady powiedzieć, że całe moje dorosłe życie upłynęło w murach tej uczelni, a jest to z pewnością okres znaczący w kontekście całej biografii zawodowej. Mam też nadzieję, jak pewnie wszyscy nasi pracownicy, że drugie pięćdziesięciolecie, w które właśnie wkroczyliśmy, upłynie zielonogórskiej polonistyce równie twórczo i owocnie, i dalej będzie się ona rozwijać. Z pewnością potwierdzi się nasze znaczenie jako kierunku studiów na mapie polonistycznej całego kraju, a także pogłębi jeszcze rola i znaczenie kulturotwórcze filologii polskiej w skali miasta i całego naszego regionu, choć może zmieni się nieco charakter samej polonistyki, jak miało to miejsce przez te wszystkie dekady. Tego właśnie chciałabym sobie i innym życzyć z okazji 50. rocznicy.

Marian Bugajski

O polonistyce, zakładzie i katedrze na pięćdziesięciolecie wspomnień przygarść

Nie wiem, od czego zacząć, by uniknąć chaosu we wspomnieniach związanych z moją pracą w Instytucie Filologii Polskiej, ale wspomnienia są chaotyczne z natury rzeczy, a przeszłość jawi się czasami jako zamglony obraz, a właściwie zamglone tło obrazu, na którym trudno wypatrzeć poszczególne elementy, chociaż skądinąd wiemy, że one powinny tam być. Wypatrujemy więc oczy, usiłując cokolwiek wydobyć z tego tła, czasami się to uda, czasami nie i wtedy próbujemy to coś zrekonstruować. Jeśli mamy cierpliwość, poszczególne fakty możemy porządkować, układać w porządku chronologicznym, opisywać i rekonstruować związki między nimi. Możemy podejmować próby tworzenia? Chyba raczej odtwarzania historii.

Ten tekst jest taką próbą indywidualnego subiektywnego spojrzenia wstecz, spojrzenia na to, co się działo w ciągu paru dziesiątek lat, jak kształtowała się wtedy rzeczywistość. Jest to moja historia. Moja w tym sensie, że przeze mnie opowiedziana, i moja, bo jest to opowiadanie o mnie. Mówię tu o rzeczach, które się wydarzyły, w których uczestniczyłem i miałem na nie wpływ. Gdzieś tam w tle obrazu są także inne postacie, z którymi się stykałem, spotykałem, przyjaźniłem, rozmawiałem i pracowałem i każda z nich mogłaby ten sam? taki sam? podobny? obraz namalować, akcentując różne elementy tła. Owszem, tło jest ważne, a pierwszy plan? Jest na nim na pewno narrator i historia opowiedziana przez niego w jakimś stopniu jest udokumentowana, w jakimś jednak stopniu musimy przyjąć to, co podpowiada mu pamięć, a ta, jak wiadomo, jest zawodna.

Taki sposób opowiadania historii wynika z szacunku do jej uczestników. Oni są w moich wspomnieniach, ale nie wskazuję na nich bezpośrednio, nie przywołuję żadnych imion i nazwisk, żeby nie sprawić komuś przykrości, żeby kogoś nie dotknąć fałszywym wspomnieniem. Moje wspomnienia są moje i do mnie należą. Piszę o wydarzeniach, nie zaś o ich twórcach, o „dzianiu się”, a nie o tych, którzy dzieje kreują. Mówiąc po prostu, nie ma w nim imion i nazwisk ani konkretnych postaci; są natomiast osoby odtworzone przez moją pamięć. Wyjątek stanowią dwie osoby. Dlaczego dwie? Bo są ważniejsze od innych.

*

Na stałe – na dobre, nie na złe – związałem się z Zieloną Górą w 1992 roku, kiedy to rektor prof. Jerzy Baksalary namówił mnie do podjęcia pracy w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego. Wspominam go jako barwną postać i wielkiego uczonego, który z prowincjonalnej szkoły postanowił zrobić uniwersytet i dążył do celu, nie czekając na odgórne decyzje, wyprzedzał czas. Zdawał sobie sprawę z licznych trudności i przeszkód oraz z braku odpowiedniej kadry, ale uparcie dążył do celu, modernizując uczelnię. Wprowadził między innymi płatne studia zaoczne, co pozwoliło na unowocześnienie bazy dydaktycznej i radykalną zmianę polityki kadrowej.

Sławny „dodatek zielonogórski” miał zachęcić samodzielnych pracowników naukowych do podejmowania pracy w zielonogórskiej WSP. I zachęcał. Przyciągał kadre, ale także budził zawiść i niechęć. Mówiło się nawet o desancie Baksalarego i o poznańskim desancie. Za tymi słowami kryły się obawy i lęki, i swoiste poczucie zagrożenia miejscowych nauczycieli akademickich, szczególnie tych o niewielkim dorobku. Był człowiekiem z fantazją, osobiście wyposażył mój zakład w sprzęt potrzebny do kształcenia dziennikarzy, bo z dziennikarzami miał na pieńku, zarzucał im, najdelikatniej mówiąc, ignorancję, oni zaś odwziewali mu się niezbyt pochlebnymi tekstami.

*

Na WSP miałem drugi etat. Było to dla mnie wygodne i korzystne finansowo, uczelnia zaś miała tymczasowo zaspokojone potrzeby dydaktyczne, jednak nie liczyłem się jako pracownik naukowy, bo taki był stan prawny. W tej sytuacji było wtedy wielu profesorów zmuszonych do podejmowania dodatkowych zajęć ze względu na miserię finansową. Zresztą dzisiaj pensje profesorskie też nie są zadowalające. Rektor od początku kadencji starał się o podniesienie poziomu kierowanej przez niego uczelni i w związku z tym pozyskiwał samodzielnych pracowników naukowych, zapewniając im dobre warunki płacowe. W rozmowie ze mną postawił sprawę jasno: albo pracujesz za dobre pieniądze na pierwszym etacie, albo do widzenia. Pieniądze na owe czasy były spore, więc zostałem. I zgodnie z życzeniem Magnificencji zająłem się organizowaniem studiów dziennikarskich. Baks był człowiekiem bezpośrednim i jednocześnie wizjonerem niejednokrotnie łamiącym zasady i konwencje, ceniał samodzielność i inicjatywę.

Dobrze wykorzystał czas i miejsce; stworzył może nie zaczątki uniwersytetu, ale sprawił, że o uniwersytecie zaczęliśmy myśleć, słowo Magnificencja jakoś do niego nie pasowało. Miał zresztą przyjacielskie usposobienie i swoich podwładnych traktował może czasami obcesowo, ale raczej po przyjacielsku.

Nie wiem, czy istnieją jakieś publikacje, pamiętniki, wspomnienia o profesorze Jerzym Baksalarym. Była to bowiem POSTAĆ i książki by warto o nim pisać. Często go wspominam w gronie znajomych jako człowieka niezwykłego i wielkiego uczonego.

*

W urzędowym piśmie JM Rektor prof. dr hab. Jerzy K. Baksalary informował mnie o tym, że wniosek Dziekana Wydziału Humanistycznego spotkał się z przychylnością rady tegoż wydziału; uzyskałem 17 głosów na tak, 2 – nie, a jedna osoba wstrzymała się od głosu. Podobnie na posiedzeniu senatu, ale tam nie było sprzeciwów, bo Baks sprzeciwów nie lubił. Posadę profesora na WSP objąłem 1 września 1992 r.

*

Zacząłem więc jako młody (?) pracownik naukowo-dydaktyczny organizować najpierw zakład, potem katedrę komunikacji językowej i społecznej. I nie było to łatwe. Przez długie lata odczuwałem, co to znaczy być obcym. Ale zakład zaczął stopniowo działać, a studia przez nas prowadzone cieszyły się wielkim powodzeniem, mieliśmy po kilkanaście zgłoszeń na jedno miejsce. Było z czego wybierać. Wtedy jeszcze nie wystarczyło zapisać się na studia; obowiązywały egzaminy wstępne, a na studia dziennikarskie, nazywane po prostu dziennikarstwem – egzamin dwustopniowy. Tego typu studia nie mieściły się w ówczesnych ramach formalnych i powstał problem, jakie dyplomy będziemy dawać po pięcioletnich jednolitych studiach magisterskich. Ustalono, że będzie to magister filologii polskiej ze specjalnością dziennikarską, gdyż podstawę kształcenia stanowiła filologia polska, a studia przez nas prowadzone mieściły się w obrębie Instytutu Filologii Polskiej. Instytut w osobie dyrektora i niektórych jego podwładnych odnosił się do mnie i do osób ze mną współpracujących z dystansem, jeśli nie z niechęcią, chociaż studia dziennikarskie zapewniały także wszystkim tzw. godziny dydaktyczne. Teraz sobie myślę, że mogło to po części wynikać ze specyfiki wyrazów „prowincja”, „prowincjonalny”, których używałem wcale nie w sensie pejoratywnym, lecz na określenie miejsca oddalonego od niedogodności i utrudnień cywilizacyjnych.

*

Dziennikarstwo i jako zawód, i jako kierunek studiów zawsze było atrakcyjne, a uwolnienie mediów, które się dokonało po roku 1989, spowodowało, że zaczęły powstawać niezależne stacje radiowe i telewizyjne oraz liczne czasopisma, bo śpiewać każdy może, a tym bardziej mówić i pisać. Niosły się więc zewsząd fałszywe śpiewy, a zadaniem naszych studiów było uczenie zasad dobrego komunikowania. Była to też pilna potrzeba. Nikogo nie trzeba było przekonywać, że dziennikarz oprócz działań

praktycznych musi znać teoretyczne podstawy komunikowania i że wszystko to łączy normatywistyka, dziedzina, którą od dawna się zajmowałem. Językoznawstwo normatywne to w praktycznym, potocznym rozumieniu kultura języka. Także w tej dziedzinie wspierali mnie dziennikarze lubuscy. Prowadziłem więc pierwszy w Polsce internetowy poradnik językowy, uczestniczyłem w popularnonaukowych audycjach w radiu i telewizji, w spotkaniach i dyskusjach; byłem inicjatorem uniwersyteckiej poradni językowej. Dzięki moim staraniom (to jest odrębna długa historia) istnieje dzisiaj i pięknie gra Akademickie Radio Index.

*

Ta popularyzatorska działalność pozwoliła mi zaistnieć nie tylko w mediach i nie tylko w środowisku akademickim. Moja praca naukowa stała się zauważalna poza uniwersytetem i uzyskała także walor praktyczny, istniało bowiem zapotrzebowanie na szeroko pojętą kulturę języka, zarówno na jej teoretyczne podstawy, jak i na praktyczne ich rozpowszechnianie. W 1996 roku zostałem członkiem Komisji Kultury Języka przy Komitecie Językoznawstwa PAN. W 2000 roku dostałem nagrodę naukową prezydenta Zielonej Góry, a wcześniej – w 1998 roku – Złoty Krzyż Zasługi. Potrzebę dobrego kształcenia językowego i komunikacyjnego dostrzegali też dziennikarze wszystkich mediów i chętnie podjęli współpracę. Prowadzili zajęcia praktyczne i warsztatowe, szczególnie dobrze układała się współpraca z Radiem Zachód, które przez długie lata opiekowało się naszymi studentami i uczyło ich podstaw rzemiosła.

*

Ja sam te podstawy zdobyłem jeszcze w radiu studenckim we Wrocławiu, bo moim zamiarem było dziennikarstwo. Chciałem zostać dziennikarzem. Nie udało mi się, bo (więc) zostałem nauczycielem akademickim, gdyż napisałem wyróżniającą się pracę magisterską, która została opublikowana i uhonorowana nagrodą ministra, i pewnie promotor i władze wrocławskiego Instytutu Filologii Polskiej pokładali we mnie jakieś nadzieje.

Publikacja książki naukowej, a tym bardziej publikacja pracy magisterskiej w tamtych czasach nie była rzeczą łatwą, ale mnie jakoś się udało. Jednak warunkiem otwarcia przewodu doktorskiego były dwie publikacje (nie książkowe oczywiście, ale publikacje dwóch artykułów). No i powstał problem, bo jeden równa się jeden i już.

Na szczęście moi przełożeni byli humanistami i ustalili, że czasami jeden równa się dwa i miałem silne podstawy do starania się o doktorat, czyli zdania egzaminów i obrony pracy doktorskiej. Może to dziwne, ale wtedy nie było jeszcze ani studiów doktoranckich, ani szkół doktorskich, co dzisiaj wydaje się wręcz niemożliwe.

A jednak – zdobywaliśmy kolejne stopnie naukowego wtajemniczenia bez pośrednictwa i kierownictwa, nosząc teczkę za promotorem.

*

Studia polonistyczne odbyłem na Uniwersytecie Wrocławskim, tam też zdobyłem kolejne stopnie naukowe – doktorat i habilitację, oraz zaliczyłem kolejne stanowiska od asystenta stażysty poprzez asystenta, starszego asystenta, adiunkta do docenta. Stanowisko docenta obywatel dr hab. Marian Bugajski otrzymał od ministra edukacji narodowej prof. dra hab. Henryka Samsonowicza. W piśmie z 10 września 1990 r. obywatel minister informował: *Obowiązki i prawa Obywatela Docenta określa ustawa o szkolnictwie wyższym oraz wydane na jej podstawie przepisy wykonawcze. Uposażenie będzie Obywatel Docent otrzymywał w wysokości i na zasadach określonych w przepisach o uposażeniu nauczycieli akademickich.*

Tytuł profesora nadał mi postanowieniem z 21 lutego 2005 r. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

*

Dzisiaj według ustawy nauczyciel akademicki może być zatrudniony jako profesor, profesor uczelni, adiunkt, asystent. Profesor uczelni to osoba ze stopniem doktora lub doktora habilitowanego; profesor – ktoś z tytułem zdobytym w trakcie specjalnej procedury nazywanej przewodem profesorskim, nadanym przez prezydenta RP, mówi się o nim profesor tytularny albo profesor belwederski; wcześniej musi jednak uzyskać stopień doktora habilitowanego. Profesor uczelni w zasadzie powinien być po habilitacji. Takie jest według mojego rozeznania stanowisko społeczności akademickiej. Ustawa jednak mówi, że może to być osoba „posiadająca co najmniej stopień doktora oraz znaczące osiągnięcia”. Tak sformułowane prawo pozwala na mianowanie profesorami osób mających tylko doktorat. Mimo sprzeciwów środowiska naukowego wraca więc na uczelnie prof. dr (profesor doktor – bez habilitacji). A już się wydawało, że osiągnięto stan, w którym słowo profesor kojarzy się nie ze zwykłym doktorem, ale doktorem habilitowanym, np.: prof. dr hab. Jan Kowalski. Nader to wszystko skomplikowane, lecz mocno osadzone w tradycji akademickiej.

Wydawało mi się do niedawna, że stanowiska bez awansu naukowego jako jawne nadużycie już nie wrócą. Okazuje się jednak, że nie miałem racji – ustawodawca zostawił sobie furtkę, przez którą według uznania może puszczać osoby zasłużone, mające duże osiągnięcia. Jakie osiągnięcia? Naukowe bądź dydaktyczne. Dawni – marcowi docenci i profesorowie kojarzyli się z protestami studenckimi z marca 1968 roku, dzisiaj ich mianowanie to tylko kwestia czasu, a kojarzyć się będą ze wszystkimi miesiącami i porami roku.

„Docent” miał silne negatywne konotacje, wobec czego w ciągu zmian po roku 1989 stanowisko zostało zniesione. Częściowo przywrócono je w roku 2005 (częściowo, bo było możliwe jako stopień dydaktyczny nauczycieli akademickich), po czym znowu w 2011 roku zostało zlikwidowane. „Docent, nie teoryzuj” – powiedzenie z satyrycznej audycji Jonasza Kofty i Stefana Friedmanna, weszło w obieg w kręgach naukowych i także w potocznej odmianie języka. Obawiam się, że degradacji podlega dzisiaj także tytuł profesora, co jest wynikiem gwałtownego przyrostu habilitacji i co za tym idzie – przyrostu profesorów uczelnianych. Nie wiem, co jest przyczyną takiego stanu rzeczy, bo jakoś nie obserwuję gwałtownego wzrostu poziomu naukowego, z pewną obawą jednak patrzę na gwałtowny wysyp publikacji, a zwłaszcza tzw. publikacji punktowanych, które w ostatnim czasie wyrosły niczym grzyby po deszczu w zielonogórskich lasach.

Niektórzy do tej tytułatury nie przywiązują większej wagi, ja uważam, że taka hierarchiczna struktura kadry naukowej mająca odzwierciedlenie w nazwach stopni i tytułów odzwierciedla poziom wiedzy, osiągnięcia naukowe, jest właściwa naszej tradycji i kształtuje relacje wewnątrz wspólnot akademickich.

*

Pracę magisterską o terminologii poligraficznej napisałem u prof. Antoniego Furdala, który od początku darzył mnie przyjaźnią, ale jednocześnie dużo wymagał, a pomagał tyle, ile trzeba. Uczył po prostu samodzielnego myślenia i myślowej dyscypliny. Antek, tak o nim po cichu myśleli i mówili jego uczniowie, budził ogromny respekt, nawet przez telefon rozmawiałem z nim, stojąc na baczność. Był także promotorem mojego doktoratu i pierwszą przyczyną moich kontaktów z Zieloną Górą.

Pytając kiedyś o postępy w habilitacji, zaproponował mi wykłady z językoznawstwa ogólnego na WSP w Zielonej Górze. Prowadził te zajęcia, ale z jakichś powodów musiał zrezygnować, a może po prostu miał dość dojeżdżania z Wrocławia. Tę propozycję uznałem za wielki zaszczyt – mistrz proponował mi wykłady! Oprócz tego – i tak jest do dzisiaj – pensja adiunkta była skromna i trzeba było po prostu dorabiać. Otrzymałem więc propozycję ze wszech miar korzystną, jednak niestety trzeba było dojeżdżać, przygotowywać się do wykładów i pisać habilitację. Miałem pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku co robić, ale jeżdżąc co tydzień z Wrocławia do Zielonej Góry, mógłbym jeszcze na ćwierć etatu sprawdzać bilety w pociągu.

*

Zielona Góra zawsze mnie kusila jako miejsce do życia, spokojnej pracy i wypoczynku, przyjeżdżaliśmy tu już wcześniej z żoną i synami, nad Jezioro Grójeckie, gdzieśmy koczowali w namiotach, zbierali grzyby, pływali i korzystali z wszelkich uroków

wakacji. Później kupiliśmy wspólnie z przyjaciółmi kawałek ziemi nad tym jeziorem i od jakiegoś upadającego przedsiębiorstwa tzw. barakowóz, coś w rodzaju wozu Drzymały, gdzie urządziliśmy sobie na kilka lat siedzibę letnią. Trudno jednak było ją ustrzec przed tak zwanym elementem, menelami, bo nie mogliśmy tam siedzieć przez cały rok. Element więc coraz bardziej się panoszył, rozkradziono wszystko, co można było rozkraść (nawet stary materac, na którym spała nasza suka Aza, nie mówiąc już o kilkudziesięciu metrach wpuszczonej głęboko w ziemię rury (bo zrobiliśmy tam ujęcie wody); przestaliśmy więc przyjeżdżać do Grójca.

Z radością i pewnym niepokojem przyjąłem więc propozycję Antoniego Furdala i zatrudniłem się na pół etatu w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego w Zielonej Górze. Wykładałem tu językoznawstwo ogólne, a później też gramatykę opisową. Całkiem niespodziewanie w roku 1989 (już po habilitacji, która nie była jeszcze formalnie zatwierdzona) otrzymałem propozycję wyjazdu zagranicznego, skorzystałem z niej oczywiście i moje kontakty z uczelnią na dwa lata ustały.

Ten czas pierwszych kontaktów z Zieloną Górą wspominam z sentymentem, poznałem kilka ciekawych osób, z kilkoma się zaprzyjaźniłem, bardzo dobre stosunki utrzymywałem z dyrektorem Instytutu Filologii Polskiej i kierownikiem Zakładu Języka Polskiego. Zakład działał nie tylko jako instytucja naukowa i dydaktyczna, ale także jako miejsce spotkań towarzyskich. Częste były zebrania naukowe (także z udziałem osób z innych uczelni), po których urządzaliśmy imprezy (ale to słowo wtedy jeszcze nie było w powszechnym użyciu). Imprezowaliśmy także nad jeziorem przy ognisku. Jedną z takich naukowych imprez zaszczylił swoją obecnością prof. Antoni Furdal, który, jak się okazało, był bardzo towarzyską osobą – śpiewał, pił wino, opowiadał dowcipy.

*

Po dwuletniej nieobecności wróciłem na uniwersytet do Wrocławia już na stanowisko docenta, ale ponieważ samo miasto jako miejsce do życia nie bardzo mi odpowiadało, odnowiłem kontakty z Zieloną Górą, gdzie najpierw miałem część etatu, później drugi etat, a od 1 września 1992 roku etat profesora WSP.

*

Tutaj zająłem się między innymi kształceniem dziennikarzy. Był to czas wielkich przemian i istniała pilna potrzeba poprawnego i sprawnego komunikowania. Dyrekcja instytutu jednak niezbyt przychylnie i z pewnymi obawami patrzyła na moje poczynania, ja zaś, mając przychylność rektora, urzeczywistniałem swoją wizję studiów. Myślę dzisiaj, że chciałem wprowadzić zbyt wiele zmian, by mogły one zostać zaakceptowane przez dyrektora IFP.

Tak zwana baza lokalowa instytutu była uboga, brakowało podstawowych sprzętów, a na terenie uczelni w osobnym budynku mieściła się jakaś szkoła, którą Baks po prostu wyeksmitował. Rodzice uczniów protestowali, organizowali jakieś demonstracje, ale nic to nie dało. Barak (bo był to budynek osobliwego kształtu) wyremontowano i po długich zabiegach, negocjacjach, targach, podchodach (wcale nie przesadzam) przypadł on w udziale mojemu zespołowi. Zabiegali o miejsce w nim także socjologowie i nawet próbowali przez zasiedzenie zająć kilka pomieszczeń, ale nie mogli tam siedzieć całą dobę, bo nie mieli kluczy. Zapadły mi w pamięć (nie wiem, dlaczego) piękne nowe drzwi o (chyba) bladoróżowej barwie i tabliczki z nazwą zakładu, które ostatecznie rozstrzygnęły prawo posiadania PAWILONU, bo oficjalnie (np. w rozkładach zajęć) tak się budowla nazywała.

Ktoś też chciał w naszym baraku urządzać jakieś pomieszczenia socjalne, ale ostatecznie osadziliśmy w nim Zakład Komunikacji Językowej. W piśmie z 31 stycznia 1995 r. Rektor WSP prof. zw. dr hab. Jerzy K. Baksalary informował, że powołuje mnie „na stanowisko Kierownika Zakładu Komunikacji Językowej w Instytucie Filologii Polskiej”. Miałem więc zespół pracowników naukowo-dydaktycznych, sekretarkę, dobrze wyposażony pawilon i portiera, który strzegł nagromadzonych dóbr. A dyrektor instytutu się obraził i w baraku jego noga nigdy nie powstała.

*

Zakład Komunikacji Językowej był pierwszą w Polsce placówką tego typu, działał w obrębie Instytutu Filologii Polskiej, miał jednak odrębną siatkę zajęć i program badań naukowych; jako jeden z nielicznych miał charakter otwarty. Dość wspomnieć, że prowadzili u nas zajęcia filozofowie, historycy, socjologowie. Współpracowaliśmy też z Instytutem Astronomii. Organizowaliśmy zajęcia otwarte, dyskusje międzywydziałowe, spotkania ze znanymi ludźmi. Gościli u nas znani dziennikarze, marszałek sejmu, wojewoda, prezydent miasta, przedstawiciele instytucji kulturalnych.

Wspólnie z biblioteką uniwersytecką organizowaliśmy wystawy i wernisaże, nawiązaliśmy współpracę z teatrem i dyrekcją muzeum.

Ponieważ uważałem, co jest rzeczą oczywistą, że adept dziennikarstwa musi się orientować w bieżących wydarzeniach, wydzieliliśmy salę – coś w rodzaju czytelnicy czasopism, w której studenci w wolnych chwilach mogli przeglądać zamawiane specjalnie dla nas periodyki. Zawsze uważałem, że uczelnia istnieje dla studentów i powinna spełniać ich oczekiwania, z uwagą służyłem więc ich głosom, w miarę możliwości biorąc pod uwagę postulaty. Jedną z takich wspólnych inicjatyw było koło naukowe, które próbowało między innymi badać gwarę studencką, była to jednak bardziej zabawa i pretekst do spotkań, rozmów niż naukowe przedsięwzięcie, jednak zaowocowała kilkoma pracami magisterskimi. Koło naukowe miało żywe kontakty

z Uniwersytetem Wrocławskim i Uniwersytetem Szczecińskim, organizowali studenci wspólne obozy naukowe, między innymi w Lubiawie i Karłowie, i mieli możliwość publikacji w pracach naukowych uczelni.

Rozpoczęliśmy też nauczanie języka polskiego jako obcego. W ramach tzw. szkoły letniej języka i kultury studenci obcokrajowcy uczyli się polskiego, poznawali Zieloną Górę i region. Te działania nabierały coraz bardziej systematycznego charakteru jako kursy języka polskiego dla osób studiujących na uniwersytecie, pracowników cudzoziemców i wreszcie jako regularne kursy polszczyzny jako języka obcego. Dziś Instytut Filologii Polskiej ma uprawnienia do tzw. egzaminów certyfikatowych.

*

Wszystkie te działania były pilnie i krytycznie obserwowane przez władze instytutu i pewnie jakoś dokumentowane, usłyszałem bowiem pewnego razu, że „mamy dowody na to, co pańscy ludzie robią na zajęciach”. Nigdy się jednak nie dowiedziałem, co to za ludzie ani co oni robią, ale prawdą jest, że zajęcia z dziennikarzami i aktorami odbiegały czasem od ustalonych form, a sylabusów jeszcze wtedy nie było. Wszystkie te działania i przedsięwzięcia sprawiły, że jako jednostka naukowo-dydaktyczna przestaliśmy się mieścić w ramach Instytutu Filologii Polskiej, chcąc nie chcąc, stanowiliśmy jakieś, dla mnie niezrozumiałe, zagrożenie.

„Moi ludzie” pamiętają pewnie więcej szczegółów tej działalności, która wymagała szczególnego zaangażowania i wykraczała niejednokrotnie poza ramy uczelnianej rzeczywistości. A rzeczywistość była taka, że początkowo byłem zatrudniony jako pracownik naukowo-dydaktyczny w Zakładzie Języka Polskiego w Instytucie Filologii Polskiej na Wydziale Humanistycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego, a moi ludzie nie byli jakoś specjalnie wydzieleni pod względem organizacyjnym i robili swoje, nie czekając na akceptację. Wszystkie nasze działania były dość wyraziste i spójne, by powołać w IFP nową jednostkę organizacyjną.

Powstał więc Zakład Komunikacji Językowej i już formalnie studia pod nazwą filologia polska ze specjalnością dziennikarską zostały wyodrębnione z filologii polskiej. Utworzyliśmy też Podyplomowe Studium Dziennikarskie, a następnie Podyplomowe Studium Komunikacji Medialnej.

*

Oprócz zajęć dydaktycznych i administracyjnych zajmowałem się pracą naukową, przygotowałem do druku książkę *Językoznawstwo normatywne*, która wydana przez PWN weszła do kanonu prac z kultury języka. Byłem kolejno w latach 1993 i 1997 promotorem dwóch prac doktorskich, opublikowanych w postaci książek, z których jedna także wyszła w tym wydawnictwie. Książek, a nie monografii; mówiło się wtedy

książka habilitacyjna, książka doktorska; nie istniało absurdalne określenie monografia wieloautorska. O jednej z tych prac wydawca pisał: *gratulujemy Panu Profesorowi wypromowania tak znakomitej pracy doktorskiej, która stała się podstawą książki*. Uważam, że wszystkie doktoraty powstałe pod moim kierunkiem zasługują na wyróżnienie. Było ich sześć, kolejno w latach 2005, 2006, 2012. W 2005 roku obroniły się dwie moje doktorantki. Wszystkie one pracują naukowo, pięć z nich ma już stanowiska profesorskie. Instytutem Filologii Polskiej UZ kieruje dziś moja uczennica, która jest jednocześnie przewodniczącą dyscypliny. Moje działania dostrzeżono także poza Zieloną Górą i w 1996 r. zostałem członkiem Komisji Kultury Języka przy Komitecie Językoznawstwa PAN.

*

Tymczasem moje relacje z IFP nie były najlepsze, a wręcz się pogarszały. Zakład Komunikacji Językowej za bardzo się wyróżniał, zbyt wiele inicjatyw podejmowaliśmy, byliśmy zauważalni poza Zieloną Górą. W końcu się wydarzyło, co w takiej sytuacji musiało się wydarzyć – wyprowadziliśmy się z instytutu. Właściwie to nawet nie trzeba było urządzać jakiejś przeprowadzki, zmieniono kilka pieczętek, tabliczki informacyjne na drzwiach i tablicę informacyjną przy wejściu do naszego baraku. Powstała Katedra Komunikacji Językowej i Społecznej. Pierwszego października 1999 roku zostałem powołany na jej kierownika.

Katedra kontynuowała działalność zakładu, ale teraz już samodzielnie (choć w współpracy z Instytutem Filologii Polskiej) prowadziła studia pod nazwą filologia polska ze specjalnością dziennikarską, które cały czas cieszyły się dużym powodzeniem.

Od początku mieliśmy dobre relacje ze środowiskiem dziennikarskim. Ta współpraca była korzystna dla obu stron, dziennikarze uczestniczyli w procesie dydaktycznym i w ten sposób przygotowywali sobie młodą kadrę, studenci zaś praktycznie uczyli się zawodu. Przygotowywali nie tylko jakieś krótkie formy, ale także w radiu i lokalnej telewizji większe, wymagające pracy zespołowej przedsięwzięcia. W pamięć zapadło mi pierwsze uroczyste wręczenie dyplomów z udziałem przedstawicieli miejscowych władz i kwiatami przez nie ufundowanymi oraz upominkami od jednego z banków.

Przez kilka lat dużym wydarzeniem były konkursy krasomówcze urozmaicające trudne zajęcia teoretyczne, bo było czymś oczywistym, że dziennikarze powinni pięknie mówić – tym bardziej że ich wykształcenie miało polonistyczne podstawy.

Usamodzielnienie katedry spowodowało, że studia polonistyczne poszły dwutorowo. Tak zwana tradycyjna polonistyka wiązała się z Instytutem Filologii Polskiej, Katedra Komunikacji Językowej i Społecznej prowadziła zaś filologię polską ze specjalnością dziennikarską. Ja zawsze uważałem się za polonistę językoznawcę,

choć w dorobku naukowym mam wiele prac z dziedziny teorii komunikowania. Takie szerokie i jednocześnie normatywne spojrzenie na język ojczysty pozwoliło mi dostrzegać nowe zjawiska i na bieżąco formułować potrzeby dydaktyczne w dziedzinie komunikacji językowej, ale moje poglądy i doświadczenia jakoś nie chciały się zmieścić w rubrykach, tabelkach, systemach, które z natury rzeczy wymyślali kolejni ministrowie w kolejnych ministerstwach.

*

Nie wiem, ilu było ministrów i wiceministrów próbujących rządzić nauką w czasie mojej pracy w uczelniach wyższych i iloma ministerstwami kierowali. Przykładowo były to kolejno w latach: 1997 Ministerstwo Edukacji Narodowej, 1997 Komitet Badań Naukowych, 2001 Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu, 2001 Ministerstwo Nauki, 2004 Ministerstwo Nauki i Informatyzacji, 2005 Ministerstwo Edukacji i Nauki, 2006 Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, 2021 Ministerstwo Edukacji i Nauki. Tyle pamiętam. I może jeszcze ze dwa nazwiska, ale nie wymieniam ich, bo nie wypada.

*

Nie wiem też, jak jest w innych dziedzinach, ale na nauce i szkolnictwie wyższym znają się wszyscy i powstają coraz to nowe instytucje próbujące nami kierować, np.: Centralna Komisja Kwalifikacyjna do spraw Kadr Naukowych, Centralna Komisja do spraw Stopni i Tytułów, Rada Doskonałości Naukowej, Państwowa Komisja Akredytacyjna, prezydencka Rada ds. Szkolnictwa Wyższego, Nauki i Innowacji.

Nad prawidłową realizacją procesu dydaktycznego od 1 stycznia 2002 roku czuwa tak zwana (też już zreformowana) paka, czyli Polska Komisja Akredytacyjna, wcześniej – przed 30 września 2011 r. Państwowa Komisja Akredytacyjna. Czemu polska, a nie państwowa, tego nikt nie wie, ale ma ona moc niezwykłą decydowania o istnieniu lub nieistnieniu kierunków studiów. Na jej stronach internetowych czytamy

[...] że jest niezależną instytucją działającą na rzecz zapewniania i doskonalenia jakości kształcenia. Podstawowymi celami działań Komisji są: dbałość o spełnianie standardów jakościowych przyjętych dla szkolnictwa wyższego, nawiązujących do najlepszych wzorców obowiązujących w europejskiej i globalnej przestrzeni edukacyjnej, oraz wspieranie uczelni publicznych i niepublicznych w procesie doskonalenia jakości kształcenia, a także budowania kultury jakości. Działania te zmierzają do zapewnienia absolwentom polskich szkół wyższych wysokiej pozycji na krajowym i międzynarodowym rynku pracy, a także do zwiększenia konkurencyjności polskich uczelni jako instytucji europejskich.

Jej cele strategiczne [...] służą podniesieniu skuteczności i efektywności realizacji podstawowych zadań ustawowych w zakresie przeprowadzania programowej oceny jakości kształcenia oraz wyrażania opinii w sprawie spełnienia warunków prowadzenia studiów na określonym kierunku, poziomie i profilu oraz związku studiów ze strategią uczelni.

Efektywność realizacji, dbałość o spełnienie standardów, proces doskonalenia jakości kształcenia, budowanie kultury jakości, cele strategiczne – wszystkie te jakże piękne i słuszne słowa spowodowały, że Paka zarzuciła nam (katedrze i instytutowi) prowadzenie dwóch polonistik. W rzeczy samej tak było – mieliśmy filologię polską i filologię polską z dziennikarstwem, ale od zawsze się zastanawiałem nad możliwościami utworzenia kierunku dziennikarstwo i zawsze wychodziło na to, że jedynym dla niego miejscem jest Instytut Filologii Polskiej.

*

Tymczasem w 2001 roku wspólnymi staraniami uczelni Wyższa Szkoła Pedagogiczna połączyła się z Politechniką Zielonogórką i powstał Uniwersytet Zielonogórski, a KKJiS trwała jeszcze do roku 2005, kiedy to wróciłem do instytutu i ponownie zostałem powołany na Kierownika Zakładu Komunikacji Językowej w Instytucie Filologii Polskiej ma Wydziale Humanistycznym. Instytut Filologii Polskiej to oczywiście nie tylko dziennikarstwo.

Cały czas i w zakładzie, i w katedrze dążyliśmy do utworzenia studiów dziennikarskich; było to trudne, bo zmieniały się warunki zewnętrzne oraz preferencje władz instytutu i wydziału, pojawiła się konkurencja w postaci Instytutu Politologii, brakowało specjalistów z odpowiednimi publikacjami. Ostatecznie jednak studia dziennikarskie I stopnia uruchomiliśmy na podstawie uchwały senatu Uniwersytetu Zielonogórskiego nr 204 z 27 listopada 2013 r. i II stopnia na podstawie uchwały senatu UZ nr 49 z 25 stycznia 2017 r., a w 2022 roku utworzono Zakład Dziennikarstwa i Nauk o Mediach. Mam zaszczyt być honorowym członkiem tego zakładu! Jestem też honorowym członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej.

*

W moich wspomnieniach, co teraz zauważyłem, jest więcej dziennikarstwa niż filologii, a przecież Instytut Filologii Polskiej to oczywiście nie tylko dziennikarstwo. Dzisiaj uporządkowany, mądrze i odpowiedzialnie kierowany, prowadzi trzy kierunki studiów: dziennikarstwo i komunikacja społeczna, filologia polska, literatura popularna i kreacje światów gier.

W parze z językoznawstwem idzie medioznawstwo, jednocześnie te dziedziny wzajemnie się uzupełniają. Ta dwoistość wynika z popartego badaniami przekonania, że dzisiaj największy wpływ na język mają media. Medialna odmiana polszczyzny ukształtowała się, istnieje i rozpowszechnia oraz wywiera wpływ na wszystkie pozostałe style i w dużym stopniu kształtuje nasze myślenie. Istnieje więc pilna potrzeba wiedzy o języku jako najważniejszym środku komunikowania, zwłaszcza że ważniejsze spojrzenie na stan wiedzy lingwistycznej studentów polonistyki, nauczycieli

i w szczególności dziennikarzy nie napawa optymizmem. Wręcz przeciwnie, można czasami odnieść wrażenie, że językoznawstwo współczesne jest (poza nielicznymi zagadnieniami poprawnościowymi) dyscypliną raczej pozbawioną społecznego oddźwięku i w powszechnym odczuciu stanowi dyscyplinę oderwaną – bez żadnych odniesień do innych dziedzin wiedzy. Jest to stan tym bardziej niepokojący, że zaliczamy je do nauk humanistycznych.

No tak! Wspomnienie zaczyna się przeradzać w wykład, pora więc kończyć. A kończę z nadzieją, że nasza zielonogórska polonistyka doczeka się jeszcze lepszych czasów. Może ktoś kiedyś odnajdzie ten tekst, przeczyta go i zaduma się nad jej historią i niezwykłymi osiągnięciami, a dociekliwy student dyscypliny naukometria historyczna zapyta profesora na zajęciach z historycznych procesów ewaluacyjnych, jaką kategorię miały dyscypliny literaturoznawstwo i językoznawstwo w 2022 roku. Być może powstanie też kiedyś wieloautorska monografia o skutecznej realizacji zadań programowych i efektywności permanentnego wdrażania jakości w świetle wytycznych Ustawy 2022.o.

I to by było na tyle¹.

¹ Tutaj muszę wyjaśnić, bo już się o tym nie pamięta, że zwrot „I to by było na tyle” był używany początkowo przez Jana T. Stanisławskiego, profesora mniemanologii stosowanej, w jego satyrycznych wykładach *O wyższości Świąt Wielkiej Nocy nad Świątami Bożego Narodzenia* i miał być żartem językowym, ale zaaklimatyzował się w polszczyźnie i całkiem poważnie używa się go na co dzień.

Małgorzata Mikołajczak
Anna Wojciechowska

Zielonogórska polonistyka a kształcenie doktorantów

Uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora nauk humanistycznych zostały przyznane Wydziałowi Humanistycznemu Uniwersytetu Zielonogórskiego przez Centralną Komisję do Spraw Stopni i Tytułów po zasięgnięciu opinii Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego: w dyscyplinie literaturoznawstwo – z dniem 18 kwietnia 2011 roku, w dyscyplinie językoznawstwo – z dniem 21 grudnia 2015 roku. Wraz z otrzymaniem decyzji w Instytucie Filologii Polskiej można było rozpocząć przygotowania do kształcenia doktorantów. Opracowano program kształcenia, sylwetkę absolwenta, a także określono główny cel studiów: nabycie przez doktoranta kompetencji pozwalających na przygotowanie wartościowej rozprawy doktorskiej w wybranej dyscyplinie.

Studia doktoranckie w dyscyplinie literaturoznawstwo

Na podstawie Zarządzenia nr 22 Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego z dnia 4 marca 2013 roku zostały utworzone studia trzeciego stopnia w dyscyplinie literaturoznawstwo, funkcję kierownika studiów powierzono dr hab. prof. UZ Małgorzacie Mikołajczak.

W pierwszym naborze, który odbył się w roku akademickim 2013/2014, na studia przyjęto osiem osób. Pięć z nich ukończyło wcześniej filologię polską na Uniwersytecie Zielonogórskim (Anna Kaczmar, Katarzyna Krysińska, Damian Łobacz, Katarzyna Poryszko, Krystian Saja), jedna osoba (Elżbieta Gazdecka) była absolwentką polonistyki wrocławskiej. Osoby te dołączyły do grona doktorantów literaturoznawców, którzy rok wcześniej obronili prace magisterskie na zielonogórskiej polonistyce i rozpoczęli studia doktoranckie w module literaturoznawczym na kierunku historia (Monika Derczyńska, Kamila Gieba, Kamila Ignaczak, Dawid Janicki, Katarzyna Kaszewska, Janusz Łastowiecki, Jakub Rawski, Kaja Rostkowska, Mirosława Szott).

W kolejnych czterech naborach, które odbywały się w latach 2014/2015, 2015/2016, 2016/2017 i 2017/2018, studia podjęło dwiętnastu absolwentów filologii polskiej (Anna Ast, Michał Banaszak, Rafał Brasse, Małgorzata Cicha, Katarzyna Dąbrowska, Katarzyna Grabias-Banaszewska, Dariusz Urbańczyk, Barbara Klimek, Ewa Markowicz, Katarzyna Meller, Tomasz Mikiera, Anna Napłocha, Piotr Pałac, Mateusz Półtorak,

Piotr Prusinowski, Wioletta Radziejewska, Marek Sznajder, Aleksandra Tomicka, Jesica Woźniak), w tym trzynaście osób (Anna Ast, Michał Banaszak, Małgorzata Cicha, Katarzyna Dąbrowska, Katarzyna Grabias-Banaszewska, Dariusz Urbańczyk, Barbara Klimek, Tomasz Mikiera, Anna Naplocha, Piotr Pałac, Marek Sznajder, Aleksandra Tomicka, Jesica Woźniak), które ukończyły zielonogórską polonistykę. Łącznie kształcenie na literaturoznawczych studiach doktoranckich (w module literaturoznawstwo na kierunku historia i w dyscyplinie literaturoznawstwo) objęło trzydziestu czterech polonistów. Dwudziestu siedmiu spośród nich to absolwenci filologii polskiej na Uniwersytecie Zielonogórskim.

Większość doktorantów napisała i obroniła rozprawę doktorską. Pierwszą obronioną pracą była dysertacja Krystiana Sai pt. *Postacie monstrualne w literaturze XIX wieku. Studium przypadku na podstawie Draculi Brama Stokera*, przygotowana pod kierunkiem dr. hab. prof. UZ Sławomira Kufla; jej obrona odbyła się w czerwcu 2016 roku. W następnym roku (2017) do obrony przystąpiło pięcioro doktorantów: Rafał Brasse, Kamila Gieba, Katarzyna Grabias-Banaszewska, Jakub Rawski i Kaja Rostkowska. Za nimi poszli kolejni, łącznie w latach 2016-2023 obroniono siedemnaście prac napisanych pod kierunkiem pracowników Instytutu Filologii Polskiej.

Tematyka rozpraw obejmowała zróżnicowane zagadnienia, najczęściej powiązane z zainteresowaniami badawczymi promotorów, których obowiązki pełnili oprócz wymienionego: dr hab. prof. UZ Leszek Jazownik, dr hab. prof. UZ Dorota Kulczycka, prof. dr hab. Leszek Libera, prof. dr hab. Małgorzata Mikołajczak, prof. dr hab. Marta Ruszczyńska, dr hab. prof. UZ Anastazja Seul, dr hab. prof. UZ Magdalena Steciąg, prof. dr hab. Anna Szóstak. Zestaw tematów, podjętych w pracach obronionych w latach 2016-2022, przedstawia się następująco (w wyczeniu przyjęto porządek alfabetyczny według nazwisk doktorantów, w nawiasie podano imię i nazwisko promotora oraz rok obrony):

1. Michał Banaszak, *Przekłady poezji George'a Herberta na język polski* (Anastazja Seul, 2022);
2. Rafał Brasse, *Poetyka doświadczenia duchowego w liryce Tadeusza Gajcego* (Małgorzata Mikołajczak, 2017);
3. Elżbieta Gazdecka, *Konwencje gatunkowe powieści kryminalnych Joanny Chmielewskiej w kontekstach kulturowych* (Marta Ruszczyńska, 2019);
4. Kamila Gieba, *Lubuska literatura osadnicza z lat 1945-1989 na tle pisarstwa założycielskiego tzw. Ziemi Odzyskanych* (Małgorzata Mikołajczak, 2017);
5. Barbara Klimek, *Edukacyjny wymiar działalności Dyskusyjnych Klubów Książki. Studium empiryczne* (Leszek Jazownik, 2021);
6. Katarzyna Krysińska, *Poezja lubuska wobec „sacrum”* (Małgorzata Mikołajczak, 2019);

7. Janusz Łastowiecki, *Specyfika odbioru słuchowiska radiowego (na podstawie polskich realizacji gatunku)* (Małgorzata Mikołajczak, 2018);
8. Katarzyna Meller-Rebelska, *Krajobraz kulturowy Zielonej Góry w twórczości wybranych pisarzy lubuskich po roku 1989* (Małgorzata Mikołajczak, 2020);
9. Anna Naplocha, *Inkluzja – s(towarzystwie) – alter ego. Postrzeganie wilka w prozie Marii Nurowskiej i Marka Harnego* (Dorota Kulczycka, 2021);
10. Piotr Prusinowski, *Elementy surrealizmu w filmowych adaptacjach prozy młodopolskiej – „Dzieje grzechu” Waleriana Borowczyka i „Na srebrnym globie” Andrzeja Żuławskiego* (Dorota Kulczycka, 2020);
11. Jakub Rawski, *„Zawisza Czarny” – niedokończony dramat Juliusza Słowackiego* (Leszek Libera, 2017);
12. Kaja Rostkowska, *Wywiady Teresy Torańskiej w ujęciu genologicznym* (Magdalena Steciąg, 2017);
13. Krystian Saja, *Postacie monstrualne w literaturze XIX wieku. Studium przypadku na podstawie Draculi Brama Stokera* (Sławomir Kufel, 2016);
14. Marek Sznajder, *Między codziennością a metafizyką. Dokumentalne i literackie aspekty prozy Chaima Gradego* (Anna Szóstak, 2021);
15. Mirosława Szott, *Czytanie miejsca. Poezja lubuska w perspektywie geopoetyki* (Małgorzata Mikołajczak, 2018);
16. Aleksandra Tomicka, *Twórczość literacka Jakuba Jasińskiego. Interpretacje i konteksty* (Sławomir Kufel, 2023);
17. Jessica Woźniak-Szarama (wcześniej: Jessica Woźniak), *Elementy geopoetyki i regionalizmu w powieściach ludowych Józefa Ignacego Kraszewskiego* (Marta Ruszczyńska, 2022).

Kilka wymienionych prac otrzymało wyróżnienie. Jedną z nich, autorstwa Kamili Gieby, powstała w ramach grantu przyznanego w roku 2015 przez Narodowe Centrum Nauki (konkurs Preludium 9, projekt *Lubuska literatura osadnicza jako narracja założycielska regionu* nr UMO-2015/17/N/HS2/03214) – jej problematyka dotyczyła lubuskiej literatury osadniczej ujętej w perspektywie nowego regionalizmu, geopoetyki i teorii postzależnościowej. Doktorantka potraktowała tę twórczość jako genologiczną odmianę pisarstwa osadniczego tzw. Ziemi Odzyskanych i pokazała jej znaczenie dla budowania tożsamości regionu. Kamila Gieba otrzymała ponadto w roku 2015 stypendium im. Anny Stadnickiej, przyznane przez Fundację im. Maurycego Mochnackiego w Krakowie.

Także prace innych zielonogórskich doktorantów zostały docenione w ogólnopolskich konkursach. Katarzyna Grabias-Banaszewska została zwyciężczynią drugiej edycji konkursu „Biuletynu Polonistycznego”, organizowanego przez Instytut Badań Literackich PAN na najlepszą prezentację obronionej pracy doktorskiej „Publikuj.dr”.

organizowanego przez Instytut Badań Literackich PAN (2018). Jej rozprawa poświęcona była nieznannej rękopiśmiennej powieści Adama Jerzego Czartoryskiego pod tytułem *Pan Sędzia Deluty*, po raz pierwszy wydanej w roku 2005. Doktorantka skoncentrowała się na ustaleniu daty powstania powieści, genezie oraz określeniu dominanty fabularnej. W tym samym konkursie wyróżnieniem została uhonorowana Kaja Rostkowska, autorka pracy prezentującej analizę wywiadów Teresy Torańskiej w odniesieniu do wzorca gatunkowego. Kaja Rostkowska scharakteryzowała dokonywane modyfikacje genologiczne w czterech aspektach: strukturalnym, pragmatycznym, stylistycznym i poznawczym, kładąc szczególny nacisk na techniki i strategie interakcyjne stosowane przez dziennikarkę, począwszy od płaszczyzny kompozycyjnej, poprzez aspekty komunikologiczne, konwersacyjne i retoryczne, skończywszy zaś na autokreacji Torańskiej i skomplikowanej kreacji bohaterów jej wywiadów.

Doktoranci literaturoznawstwa aktywnie uczestniczyli w życiu naukowym. Brali udział w ogólnopolskich konferencjach, w tym w trzech kolejnych edycjach Transdyscyplinarnej Szkoły Letniej dla Doktorantów, organizowanej przez Konferencję Kierowników Filologicznych Studiów Doktoranckich (Kamila Gieba i Jakub Rawski). Pokłosiem tego uczestnictwa były publikacje w monografii z serii „Nowa Humanistyka” (Kamila Gieba). Doktoranci publikowali również artykuły w innych monografiach wieloautorskich oraz w renomowanych czasopismach, takich jak „Pamiętnik Literacki”, „Przestrzenie Teorii”, „Porównania”, „In Gremium”, Konteksty Kultury”, „Tekstualia”, „Fraza”, „Teatr”. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, „Zeszyty Prasoznawcze”, „Fraza”. Dwie doktorantki (Kamila Gieba i Mirosława Szott) weszły do zespołu realizującego grant *Regionalizm w badaniach literackich: tradycja i nowe orientacje*, przyznany przez Narodowe Centrum Nauki (2013/09/B/HS2/01132). Kamila Gieba została ponadto wykonawczynią w grantie *Kulturowy krajobraz Środkowego Nadodrza*, przyznanym przez Polsko-Niemiecką Fundację na rzecz Nauki w roku 2014.

Charakteryzując studia literaturoznawcze trzeciego stopnia, należy wspomnieć o dodatkowych formach aktywności naukowej doktorantów. Jedną z nich było Koło Naukowe Doktorantów Literaturoznawców, działające w latach 2013-2019. Należeli do niego m.in. Kamila Gieba, Anna Kaczmar, Janusz Łastowiecki, Katarzyna Meller, Jakub Rawski, Kaja Rostkowska, Krystian Saja, Mirosława Szott; funkcję opiekuna pełniła prof. Małgorzata Mikołajczak. Pod egidą Koła odbywały się spotkania dyskusyjne i spotkania autorskie (m.in. cykl spotkań pod hasłem *Współczesna poezja polska* prowadzonych od października 2013 do stycznia 2014; promocja książki dra Sławomira Iwasiowa *Reprezentacje Europy w prozie polskiej XXI wieku*, która odbyła się 5 marca 2014 r.). Koło było też organizatorem dwóch konferencji naukowych. Pierwsza z nich, zatytułowana *Pociąg, dworzec, poczekalnia w literaturze refleksji humanistycznej*, odbyła się w dniach 15-16 kwietnia 2014 roku. Jej pokłosiem jest monografia wieloautorska

pt. *Kolej na kolej. Pociąg, dworzec, poczekalnia w literaturze i refleksji humanistycznej*, która ukazała się pod red. Kamili Gieby, Janusza Łastowieckiego i Mirosławy Szott (Oficyna Wydawnicza UZ, Zielona Góra 2016). Druga konferencja, zorganizowana pod hasłem *Wino w literaturze i kulturze*, odbyła się 12-13 października 2017 roku. Wygłoszone podczas konferencji referaty zostały opublikowane w czasopiśmie „In Gremium”. Koło zaangażowało się też we współpracę z zielonogórskim Uniwersyte-tem Trzeciego Wieku, Stowarzyszeniem Jeszcze Żywych Poetów i zielonogórskimi szkołami średnimi, prowadząc spotkania dyskusyjne i warsztaty kreatywnego pisania.

Kamila Gieba, a także Katarzyna Grabias-Banaszewska, Kaja Rostkowska i Krystian Saja zostali po obronie doktoratu zatrudnieni na uczelni, zasilając kadrę Instytutu Filologii Polskiej. Pozostali poloniści po ukończeniu literaturoznawczych studiów doktoranckich znaleźli pracę głównie w instytucjach kulturalnych i w placówkach dydaktycznych.

Studia doktoranckie w dyscyplinie językoznawstwo

Na podstawie Zarządzenia nr 32 Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego z dnia 10 maja 2016 roku zostały utworzone studia trzeciego stopnia w dyscyplinie językoznawstwo, funkcję kierownika studiów powierzono dr hab. prof. UZ Annie Wojciechowskiej. Odbyły się dwa nabory, podczas których przyjęto: w roku akademickim 2016/2017 – pięć osób, w 2017/2018 – cztery osoby. W gronie doktorantów znaleźli się absolwenci filologii polskiej (Magdalena Bandurak, Urszula Majdańska-Wachowicz, Elwira Topolnicka, Anna Karmowska), a także: angielskiej, germańskiej i wschodniosłowiańskiej.

Kształcenie na studiach doktoranckich, jak również postępowanie w sprawie nadania stopnia doktora każdej z czterech przyjętych absolwentek zielonogórskiej polonistyki, zakończyły się sukcesem. Powstałe dysertacje wiążą się z zainteresowaniami badawczymi promotorów i samych doktorantek oraz są osadzone we współczesnym, otwartym na wiele dyscyplin językoznawstwie (zgodnie z ideą *językoznawstwa otwartego* sformułowaną przed laty przez Antoniego Furdala).

Magdalena Urbańska, wcześniej Bandurak, dociekania naukowe połączyła z własnymi doświadczeniami zawodowymi (na co dzień zajmuje się diagnostyką i terapią osób dorosłych z nabytymi zaburzeniami mowy o podłożu neurologicznym). W swojej rozprawie dokonała lingwistycznego oglądu zjawisk, które pojawiły się w pisemnych wypowiedziach pacjentów z określonej grupy badawczej (jednolitej pod względem patomechanizmu powstawania afazji, czasu zachorowania oraz występujących zaburzeń). Zebrany materiał posłużył do opisu rozpadu umiejętności językowych w zakresie grafii i poszczególnych podsystemów języka: fonologicznego, morfologicznego, leksykalno-semantycznego, składniowego. Pracę pt. *Zaburzenia czynności pisania u osób z afazją*

w *perspektywie lingwistycznej* napisała pod kierunkiem dr hab. prof. UZ Marzanny Uździckiej.

Urszula Majdańska-Wachowicz w dysertacji wykorzystwała wiedzę z zakresu muzyki popularnej oraz znajomość języka angielskiego (oprócz polonistyki ukończyła studia magisterskie na kierunku filologia angielska). Na podstawie dwóch czasopism, polskiego i amerykańskiego, zgromadziła zbiór recenzji muzycznych – tekstów równoległych (pełniących tę samą funkcję, lecz reprezentujących różne kultury), który następnie poddała porównawczej analizie genologicznej. Wpisała się tym samym w prężnie rozwijające się badania nad gatunkami mowy i nawiązała do założeń genologii kontrastywnej. Rozprawę doktorską pt. *Recenzja muzyczna w ujęciu genologicznym (na materiale czasopism „Teraz Rock” i „Rolling Stone”)* napisała pod kierunkiem dr hab. prof. UZ Anny Wojciechowskiej, funkcję promotora pomocniczego pełniła dr Małgorzata Karczewska z Instytutu Neofilologii.

Zainteresowania genologią lingwistyczną ujawniła także Elwira Topolnicka, która skoncentrowała się na formie wypowiedzi, jaką jest strona internetowa (pomocne okazało się doświadczenie doktorantki w projektowaniu stron www, związane z jej wykształceniem i praktyką zawodową na stanowisku webmastera). Wybrany temat wymagał podejścia interdyscyplinarnego, korzystania z ustaleń medioznawstwa, teorii informacji, komunikacji i innych dyscyplin. Autorka zgromadziła materiał (utworzyła korpus tekstów), który stał się podstawą badań jakościowych i ilościowych. Ze względu na specyfikę wypowiedzi funkcjonujących w przestrzeni internetowej uwzględniła warstwę multimodalną przekazów i ich techniczne uwikłanie. Rozprawę pt. *Strona internetowa w ujęciu lingwistycznym* napisała pod kierunkiem dra hab. Piotra Kładocznego.

Czwarta doktorantka, Anna Karmowska, w pracy naukowej podjęła nową na gruncie polskiego językoznawstwa problematykę krajobrazu językowego (ang. *linguistic landscape*), rozumianego jako język wszelkiego rodzaju znaków znajdujących się w przestrzeni publicznej i komercyjnej. Podczas badań przeprowadzonych w terenie (na określonym odcinku polsko-czeskiego pogranicza) zebrała i udokumentowała zróżnicowany materiał, który następnie poddała głównie analizom ilościowym, a także – w mniejszym zakresie – jakościowym. Swoje rozważania usytuowała w obszarze pojęć związanych m.in. z socjolingwistyką, etnolingwistyką, ekolingwistyką. Rozprawę pt. *Krajobraz językowy polsko-czeskiego pogranicza w ujęciu ilościowym* napisała pod kierunkiem dr hab. prof. UZ Magdaleny Steciąg, funkcję promotora pomocniczego pełniła dr Iwona Żuraszek-Ryś.

Młode językoznawczynie podczas studiów aktywnie uczestniczyły w konferencjach naukowych o zasięgu krajowym i międzynarodowym, organizowanych przez Uniwersytet Gdański, Uniwersytet Szczeciński, Uniwersytet Śląski, Uniwersytet

Witolda Wielkiego w Kownie (Litwa), Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Zielonogórski. Wyniki swoich badań opublikowały w tomach pokonferencyjnych i monografiach wieloautorskich (np. z cyklu *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze*) oraz w cenionych w środowisku językoznawczym periodykach naukowych (np. „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica”, „Biuletyn Logopedyczny”, „Forum Lingwistyczne”, „Linguarum Silva”, „Neofilolog”, „Prace Językoznawcze”, „Slavia Occidentalis. Linguistica”, „Studia Slavica”). Ponadto Anna Karmowska i Urszula Majdańska-Wachowicz weszły w skład zespołu, który pod kierunkiem dr hab. prof. UZ Magdaleny Steciąg realizował projekt badawczy pt. *Lingua receptiva czy lingua franca? Praktyki językowe na pograniczu polsko-czeskim w obliczu dominacji angielszczyzny (ujęcie ekolingwistyczne)*, finansowany przez Narodowe Centrum Nauki (2017/26/E/HS2/00039).

W 2021 roku odbyły się publiczne obrony rozpraw doktorskich Magdaleny Urbańskiej, Urszuli Majdańskiej-Wachowicz i Elwiry Topolnickiej, a w 2022 – Anny Karmowskiej. Po pomyślnych obronach Senat Uniwersytetu Zielonogórskiego nadał kandydatkom stopień doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie językoznawstwo. Rozprawa Urszuli Majdańskiej-Wachowicz na wniosek recenzentek została przez Senat UZ wyróżniona.

W toku kształcenia doktorantki włączały się w przedsięwzięcia podejmowane przez pracowników zielonogórskiej polonistyki, m.in. uczestniczyły w organizowaniu konferencji naukowych oraz corocznych obchodów Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego na Uniwersytecie Zielonogórskim.

Dwie absolwentki językoznawczych studiów doktoranckich są nadal związane z rodzimą uczelnią: dr Elwira Topolnicka współpracuje z Pracownią Nowych Mediów funkcjonującą w ramach Zakładu Dziennikarstwa i Nauk o Mediach Instytutu Filologii Polskiej, natomiast dr Urszula Majdańska-Wachowicz została zatrudniona na stanowisku adiunkta w Instytucie Neofilologii oraz uczestniczy w działaniach polonistów, m.in. jako członkini zielonogórskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego.

Szkoły doktorskie

W związku z zapowiedzianymi zmianami, szczegółowo określonymi w Ustawie z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, na Wydziale Humanistycznym UZ od roku akademickiego 2018/2019 nie organizowano rekrutacji na studia trzeciego stopnia, a dotychczas prowadzone studia zaczęto stopniowo wygaszać. Od 1 października 2019 r. jedyną zorganizowaną formą kształcenia przygotowującą doktorantów do uzyskania stopnia doktora są szkoły doktorskie (drugą możliwość stanowi tryb eksternistyczny).

Na Uniwersytecie Zielonogórskim w kwietniu 2019 roku zostały utworzone: Szkoła Doktorska Nauk Humanistycznych i Społecznych oraz Szkoła Doktorska Nauk Ścisłych i Technicznych. Każda z nich oferuje kształcenie w dwóch dziedzinach i kilku dyscyplinach naukowych (zgodnie z ustawą w kształceniu doktorantów mogą uczestniczyć dyscypliny, które mają kategorię naukową A+, A lub B+).

W ofercie Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych i Społecznych znalazło się osiem dyscyplin naukowych: filozofia, historia, językoznawstwo, literaturoznawstwo, nauki o polityce i administracji, nauki o zarządzaniu i jakości, pedagogika (są wśród nich cztery, w których odbywały się studia trzeciego stopnia na Wydziale Humanistycznym).

Wśród osób prowadzących zajęcia z doktorantami SDNHIS – zarówno w module ogólnym (interdyscyplinarnym, przeznaczonym dla wszystkich doktorantów szkoły), jak i dyscyplinowym (skierowanym wyłącznie do doktorantów w danej dyscyplinie naukowej) – są pracownicy Instytutu Filologii Polskiej: prof. dr hab. Małgorzata Mikołajczak, prof. dr hab. Krzysztof Maćkowiak, dr hab. prof. UZ Magdalena Hawrysz, dr hab. prof. UZ Marzanna Uździcka, dr hab. prof. UZ Anna Wojciechowska. Zajęcia z doktorantami w ramach przedmiotu: język angielski w naukach humanistycznych i społecznych prowadzi absolwentka językoznawczych studiów doktoranckich, pracownica Instytutu Neofilologii dr Urszula Majdańska-Wachowicz.

Edukacja doktorantów w nowej formie przyniosła już pierwsze rezultaty. Siedmioro uczestników Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych i Społecznych zakończyło kształcenie, czyli zrealizowało opracowany na pierwszym roku indywidualny plan badawczy, zaliczyło wszystkie przedmioty przewidziane w programie kształcenia i złożyło rozprawę doktorską. W obrębie reprezentowanych przez nich dyscyplin naukowych zostało wszczęte postępowanie w sprawie nadania stopnia doktora (pięć osób zostało już wypromowanych).

W pięciu przeprowadzonych w trybie otwartego konkursu rekrutacjach do SDNHIS zostało przyjętych czworo doktorantów w dyscyplinie językoznawstwo (są to absolwenci filologii polskiej, angielskiej i germańskiej). Mamy nadzieję, że w kolejnych naborach do szkoły doktorskiej będą dołączali nowi wychowankowie naszej polonistyki.

Zarówno studia trzeciego stopnia, jak i szkoły doktorskie służą idei kształcenia ustawicznego oraz pozwalają zasilać uniwersytecką kadrę naukową. Obecność absolwentów zielonogórskiego literaturoznawstwa i językoznawstwa w placówkach kulturalnych i oświatowych – wyraźnie zauważalna w ostatnich latach – sprzyja rozwojowi regionu, przyczynia się do wzrostu kultury, życia intelektualnego i aktywności społecznej.

Kamila Gieba
Małgorzata Mikołajczak

Zielonogórska Pracownia Badań nad Literaturą Regionalną (2010-2019): działalność, kierunki badawcze, dokonania

Zielonogórska Pracownia Badań nad Literaturą Regionalną powstała jako jedna z pierwszych tego typu jednostek, działających na polskich uczelniach¹. Powołano ją 27 stycznia 2010 roku na mocy uchwały Senatu Uniwersytetu Zielonogórskiego i osadzono w strukturze Instytutu Filologii Polskiej UZ przy Zakładzie Teorii i Antropologii Literatury (do roku 2008 funkcjonującego jako Zakład Teorii Literatury).

Prowadzenia Pracowni podjęła się kierowniczka Zakładu, Małgorzata Mikołajczak, która już wcześniej, współpracując z regionalnymi wydawnictwami oraz instytucjami kulturalnymi i naukowo-kulturalnymi, zajmowała się literaturą lubuską² i kontynuowała badania regionalistyczne, które na zielonogórskiej uczelni zapoczątkował prof. Czesław P. Dutka³. Oprócz niej w skład jednostki weszli doktoranci przygotowujący dysertacje poświęcone tej twórczości: Kamila Gieba, Katarzyna Krysińska, Janusz Łastowiecki, Katarzyna Meller, Marika Sobczak oraz Mirosława Szott. Działalnością Pracowni objęci zostali również studenci studiów licencjackich i magisterskich, piszący prace dyplomowe na temat literatury lubuskiej.

Na powstanie nowej jednostki badawczej na Uniwersytecie Zielonogórskim złożyło się kilka czynników. Pierwszym i najważniejszym była potrzeba zajęcia się bogatym dorobkiem literackim regionu, który nie był dotąd przedmiotem pogłębionej refleksji (twórczość lubuska, traktowana *en bloc* czy też w odniesieniu do poszczególnych, mieszkających na Ziemi Lubuskiej autorów, była jedną z najślabiej opisanych

1 Działalność pracowni wpisuje się w tendencję obserwowaną na polskich uczelniach, na których w ostatnim czasie powstały takie m.in. jednostki, jak Zakład Antropologii Kultury i Badań Kaszubsko-Pomorskich Akademii Pomorskiej w Słupsku (2008); Zespół Badań Regionalnych Uniwersytetu w Białymstoku (2014); Śląska Pracownia Regionalistyczna Uniwersytetu Wrocławskiego (2014); Pracownia Badań nad Literaturą i Czasopiśmiennictwem Pogranicza Akademii Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wlkp. (2011).

2 Por. *Wywiedzione z losu. Księga jubileuszowa Michała Kaziowa*, red. M. Mikołajczak, Zielona Góra 2000; *Mieszkam w wierszu. Antologia poezji lubuskiej*, red. M. Mikołajczak, B. Mirkiewicz, Zielona Góra 2001; *Od słowa do słowa. Antologia poezji lubuskiej*, red. M. Mikołajczak, Zielona Góra 2006. Por. także rozprawy, szkice i teksty krytyczne dotyczące literatury lubuskiej, publikowane na łamach wrocławskiej „Odry”, lubelskiego „Akcentu”, gorzowskiego „Pegaza” oraz zielonogórskiego „Pro Libris”, zebrane w książce: M. Mikołajczak, *Zbliżenia. Studia i szkice poświęcone literaturze lubuskiej*, Zielona Góra 2011.

3 Por. C.P. Dutka, *Słowo peryferyjne. Eseje i szkice literackie*, Zielona Góra 1999.

literatur regionalnych). Taką potrzebę od dłuższego czasu zgłaszało m.in. środowisko lokalnych pisarzy. Jesienią 2009 roku w gabinecie ówczesnego dyrektora Instytutu Filologii Polskiej, dr. hab. prof. UZ Leszka Jazownika odbyło się spotkanie, w którym uczestniczyli przedstawiciele zielonogórskiego oddziału Związku Literatów Polskich – Eugeniusz Kurzawa, Alfred Siatecki, Janusz Koniusz i Henryk Szyłkin oraz reprezentujący Instytut Filologii Polskiej Leszek Jazownik i Małgorzata Mikołajczak, to wówczas zapadła decyzja o założeniu Pracowni Badań nad Literaturą Regionalną. Drugim równie ważnym powodem była, obserwowana w świecie od drugiej połowy lat 80. XX wieku, koniunktura na regionalizm, która przejawiała się m.in. wzmożonym zainteresowaniem lokalną twórczością. Na fali tego zainteresowania pojawiły się nowe koncepcje badawcze, które do Polski dotarły wraz z tzw. zwrotem kulturowym, kulturową teorią literatury⁴ i uprawianymi w jej obrębie badaniami geopoetyckimi.

Zapowiedzią kierunku rozwojowego nowo powołanej jednostki stał się artykuł Mikołajczak pt. *Tropy topografii. Związki między literaturą a miejscem w twórczości lubuskiej*⁵, ogłoszony w 2010 roku na łamach „Ruchu Literackiego”. Zawarte tam rozważania na temat literatury regionalnej wskazywały konieczność zmiany dotychczasowej perspektywy badawczej – historycznoliterackiej, wartościującej, często uwikłanej w lokalne zobowiązania. Autorka postulowała, by pisząc o tej twórczości, odejść od myślenia w kategoriach estetycznych i sięgnąć do nowych orientacji badawczych, które wyłoniły się w rezultacie tzw. zwrotu topograficznego, w pierwszym rzędzie do geopoetyki. Zwracała przy tym uwagę – powołując się na ustalenia Elżbiety Rybickiej⁶, promotorki geopoetyki w polskich badaniach literackich – że nowemu podejściu sprzyja, obserwowane od pewnego czasu, „przebudzenie etniczne”, „powrót do korzeni” i pragnienie „zakotwiczenia w małej, lokalnej ojczyźnie”.

W tym samym roku na łamach czasopisma „Pro Libris” badaczka opublikowała artykuł popularnonaukowy pt. *Biała plama? Twórczość lubuska w perspektywie nowego regionalizmu*⁷, który dowodził, że tytułowe określenie („biała plama”), odnośzone po wojnie do Ziemi Lubuskiej, dawno się zdezaktualizowało. Mimo że tutejsze

4 Por. *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006, s. 471-490. Kolejny, drugi tom *Kulturowej teorii literatury* wyszedł sześć lat później: *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. T. Walas, R. Nycz, Kraków 2012, s. 311-343.

5 M. Mikołajczak, *Tropy topografii. Związki między literaturą a miejscem w twórczości lubuskiej*, „Ruch Literacki” 2010, nr 1, s. 93-106.

6 Por. E. Rybicka, *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006, s. 471-490; E. Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4.

7 M. Mikołajczak, *Biała plama? Twórczość lubuska w perspektywie nowego regionalizmu*, „Pro Libris” 2010, nr 2/3, s. 63-71.

środowisko literackie zaczęło się kształtować stosunkowo późno, bo dopiero od drugiej połowy lat pięćdziesiątych XX wieku, to od tego czasu pojawiły się liczne grupy artystyczne i pisma kulturalno-literackie, działały też kolejne pokolenia lubuskich pisarzy, a uprawiana przez nich twórczość zaowocowała wieloma ważnymi tekstami. „W tyglu tradycji, czerpanych z dziejów piastowskich, niemieckich oraz powojennych polskich, w splocie różnych pamięci [literatura lubuska – M.M. i K.G.] objawia się [...] niczym barwny i wielogłosowy palimpsest”⁸ – pisała autorka. Przekonywała również, że bogaty literacki dorobek regionu domaga się dziś retrospektywnego oglądu i że najbardziej obiecującą perspektywę takiego oglądu oferuje nowy regionalizm – kierunek badawczy, który umożliwi interpretację literatury regionu z uwzględnieniem nie tylko parametrów przestrzennych, ale również kulturowych, historycznych, politycznych. Badania noworegionalne zwracają uwagę na doświadczeniowe, tożsamościowe i performatywne aspekty narracji o regionie i podkreślają znaczenie narracji regionalnych w literaturze ogólnonarodowej, a ich ustalenia czerpią z koncepcji wypracowanych przez geopoetykę, etnopoetykę, politykę miejsca i politykę pamięci, *urban studies*, studia postzależnościowe. Inspiracji metodologicznych dostarczają tu również dyskursy mniejszościowe, w tym krytyka postkolonialna i badania prowadzone w obrębie sąsiednich dyscyplin: socjologii, antropologii, kulturoznawstwa, historii.

Kluczową rolę w rozwoju nowego regionalizmu na gruncie polskim odegrały prace wspomnianej Elżbiety Rybickiej⁹, one też stały się podstawowym zapleczem teoretycznym badań prowadzonych pod egidą Pracowni.

Projekty realizowane przez zespół koncentrowały się na literaturze lubuskiej, jednak z uwzględnieniem aspektu komparatystycznego, pozwalającego lokować tę twórczość na tle piśmiennictwa innych regionów. Ze względu na charakter Ziemi Lubuskiej w naukowej refleksji ważne miejsce zajęły literackie reprezentacje migracji, przesiedleń, granicy i tożsamości pogranicznych. Istotne okazały się też kwestie relacji między polityką historyczną a literaturą lubuską, która w dobie PRL-u stanowiła jedno z narzędzi tworzenia regionalnej mitologii. W kręgu problemów, rozpatrywanych

8 *Ibidem*, s. 71.

9 Por. E. Rybicka, *Od poetyki przestrzeni...*; E. Rybicka, *Ponowoczesny regionalizm i badania komparatystyczne*, „Rocznik Komparatystyczny” 2011, nr 2, s. 141-164; *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014; *Czy możliwa jest „polifonia pamięci” w literackich badaniach regionalnych? Na przykładzie pogranicza polsko-niemieckiego*, [w:] *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2013, s. 195-207; *Relacje centro-peryferijne a polityka konstruowania tożsamości regionalnej*, [w:] *Centra – peryferie w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. W. Browarny, D. Lisiek-Gębal, E. Rybicka, Kraków 2015; *Krajobraz kulturowy. Między ideologiami a działaniami*, [w:] *Więcej niż obraz*, red. E. Wilk, A. Nacher, M. Zdrodowska, E. Twardoch, M. Gulik, Gdańsk 2015; *Transgraniczność w kulturze a tożsamości regionalne*, [w:] *Region a tożsamości transgraniczne. Literatura. Miejsca. Translokacje*, red. D. Zawadzka, M. Mikołajczak, K. Sawicka-Mierzyńska, Kraków 2016.

przez członków Pracowni, znalazły się także zagadnienia związane z krajobrazem kulturowym, geografią życia literackiego oraz relacją pisarzy z przestrzenią regionu (m.in. biografie pograniczne i transgraniczne, auto/bio/geografie).

Zainteresowania badawcze poszczególnych pracowników kształtowały się następująco: Kamila Gieba zajęła się narracją założycielską Ziemi Lubuskiej; Katarzyna Krysińska skupiła się na relacji poezji lubuskiej wobec *sacrum*; Janusz Łastowiecki podjął badania nad lubuskim słuchowiskiem radiowym; Katarzyna Meller nad krajobrazem kulturowym regionu, Marika Sobczak nad pamiętnikami i literaturą łemkowską, Mirosława Szott nad sposobami deskrypcji miejsca w poezji lubuskiej, Małgorzata Mikołajczak skoncentrowała się na literackich aspektach polityki miejsca. Wyniki badań były publikowane w ogólnopolskich czasopismach naukowych i w naukowych monografiach autorskich i wieloautorskich. Łącznie oprócz kilkudziesięciu studiów, szkiców i recenzji na dorobek naukowy Pracowni składa się 8 książek autorskich, w tym dwie opublikowane dysertacje¹⁰, 5 monografii wieloautorskich¹¹, 5 rozpraw doktorskich¹² i 15 prac magisterskich¹³.

10 Por. K. Gieba, *Lubuska literatura osadnicza jako narracja założycielska regionu*, Kraków 2017; M. Mikołajczak, *Zbliżenia. Studia i szkice poświęcone literaturze lubuskiej*, Zielona Góra 2011; M. Mikołajczak, *Ramiona Antajosa. Z teorii i historii regionalizmu literackiego w Polsce*, Kraków 2021; M. Szott, *Czytanie miejsca. Poezja lubuska w perspektywie geopoetyki*, Zielona Góra 2021; M. Ruszczyńska, *Pogranicze. Studia i szkice literackie*, Zielona Góra 2015; S. Iwasiów, *Reprezentacje Europy w prozie polskiej XXI wieku*, Zielona Góra 2014; A.K. Waśkiewicz, *Lubuskie środowisko literackie. Szkice z lat 1963-2012*, Zielona Góra 2014.

11 Por. *Miejsce i tożsamość. Literatura lubuska w perspektywie poetyki przestrzeni i antropologii*, red. M. Mikołajczak, współudział: K. Gieba, M. Sobczak, Zielona Góra 2013; *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektywy*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2013; *Geografia wyobrażona regionu: literackie figury przestrzeni*, red. D. Kalinowski, M. Mikołajczak, A. Kuik-Kalinowska, Kraków 2014; *Region a tożsamości transgraniczne. Literatura. Miejsca. Translokacje*, red. D. Zawadzka, M. Mikołajczak, K. Sawicka-Mierzyńska, Kraków 2016; Marta Bąkiewicz, *Lubuski palimpsest*, t. 6. *W kręgu kultury, historii i literatury polsko-niemieckiego pogranicza* (2017).

12 Por. K. Gieba, *Lubuska literatura osadnicza z lat 1945-1989 na tle pisarstwa założycielskiego tzw. Ziem Odzyskanych* (2017); K. Krysińska, *Poezja lubuska wobec „sacrum”* (2018); J. Łastowiecki, *Specyfika odbioru słuchowiska radiowego (na przykładzie polskich realizacji gatunku)* (2018); M. Szott, *Czytanie miejsca. Poezja lubuska w perspektywie geopoetyki* (2018); K. Meller *Krajobraz kulturowy Zielonej Góry w twórczości wybranych pisarzy lubuskich po roku 1989* (2019).

13 Por. M. Front, *Przestrzeń kulturowa w poezji Janusza Koniusza*; M. Kalinowska, *Przestrzeń magiczna jako element świata przedstawionego w zbiorze legend zatytułowanych „Złota dzida Bolesława”*; K. Gieba, *Rola zbioru podań, legend i baśni Ziemi Lubuskiej „Złota dzida Bolesława” w kształtowaniu tożsamości regionu*; J. Łastowiecki, *Zjawisko heterotopii w lubuskim słuchowisku i reportażu*; K. Maciejewska, *Powroty do dzieciństwa w twórczości lubuskich poetów (na przykładzie utworów Czesława Sobkowiaka, Janusza Werstlera i Wojciecha Śmigiełskiego)*; D. Modrzyk, *Powojenne oswajanie nowej i obcej przestrzeni (na przykładzie wspomnień osadników przybyłych na Ziemię Lubuską)*; A. Nowicka, *Związki człowieka z ziemią na tle przemian pokoleniowych w literaturze lubuskiej*; M. Sobczak, *„Czy bajką było to, czy prawdą”. Legenda literacka Bronisławy Wajspapuszki*; J. Szumalo, *Człowiek i miejsce w powojennych reportażach lubuskich*; M. Chodnicka, *Obraz powojennego osadnictwa na Ziemi Lubuskiej w prozie Zygmunta Trziszki i pamiętnikach osadników (wybrane przykłady)*; M. Kallaur, *Twórczość Kazimierza Furmana (zarys monograficzny)*; M. Pyrek,

Naukową wizytówką Pracowni stała się seria „Historia Literatury Pogranicza”, umowowana w Oficynie Wydawniczej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Projekt wydawniczy zainicjowała monografia pt. *Zbliżenia. Studia i szkice poświęcone literaturze lubuskiej* autorstwa Małgorzaty Mikołajczak opublikowana w roku 2011; w latach kolejnych w obrębie serii ukazało się łącznie siedem tomów, których autorami byli zarówno pracownicy zielonogórskiej uczelni, jak i badacze z zewnątrz. „Historia Literatury Pogranicza” okazała się atrakcyjną ofertą dla literaturoznawców z innych ośrodków, swoje prace opublikowali w niej Sławomir Iwasiów z Uniwersytetu Szczecińskiego (*S. Iwasiów, Reprezentacje Europy w prozie polskiej XXI wieku*, 2013) i Marta Bąkiewicz (*Lubuski palimpsest. W kręgu kultury, historii i literatury polsko-niemieckiego pogranicza*, 2017) z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jedną z autorek serii została zielonogórska badaczka, zajmująca się m.in. XIX-wiecznym regionalizmem, Marta Ruszczyńska (*Pogranicze. Studia i szkice literackie*, 2015). W serii ukazał się też tom pokonferencyjny pt. *Miejsce i tożsamość. Literatura lubuska w perspektywie poetyki przestrzeni i antropologii* (red. M. Mikołajczak, współudział: K. Gieba, M. Sobczak, Zielona Góra 2013), tom zbierający „lubuskie” prace Andrzeja Krzysztofa Waśkiewicza (*Lubuskie środowisko literackie. Szkice z lata 1963-2012*, 2014) i dysertacja Mirosławy Szott (*Czytanie miejsca. Poezja lubuska w perspektywie geopoetyki*, 2021).

Członkowie Pracowni uzyskali trzy granty na badania regionalistyczne – dwa z Narodowego Centrum Nauki, jeden z Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Projekty badawcze finansowane przez Narodowe Centrum Nauki w Krakowie to „Regionalizm w badaniach literackich: tradycje i nowe orientacje” (DEC-2013/09/B/HS2/01132) oraz „Literatura lubuska jako narracja założycielska regionu” (DEC – 2015/17/N/HS2/03214). Pierwszym grantem kierowała Małgorzata Mikołajczak, a wykonawczyniami w granie były m.in. Kamila Gieba i Mirosława Szott. Kierowniczką drugiego grantu została Kamila Gieba. Grant Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, którego kierowniczką była Mikołajczak, dotyczył realizacji konferencji *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Rekonesans i zarys perspektyw badawczych* (projekt nr 00149/2012/LR). Członkini Pracowni, Kamila Gieba i Małgorzata Mikołajczak, były ponadto wykonawczyniami w granie „Kulturowo-historyczny krajobraz Środkowego Nadodrza” przyznanym przez Polsko-Niemiecką Fundację na rzecz Nauki, którego kierownikiem była Marta Bąkiewicz.

Pod auspicjami pracowni zrealizowano także dwa projekty kulturalne: projekt „Waśkiewicz”, przeprowadzony przez Mirosławę Szott i Janusza Łastowieckiego we

Opowiadania Michała Kaziowa na tle tradycji literackiej; K.M. Rak, *Literacka legenda Michała Kaziowa*; A. Skibińska, *Obraz miasta w poezji lubuskiej*; M. Subczyńska, *Postać matki w twórczości Ireny Dowgielewicz i Anny Tokarskiej (próba typologii)*; M. Tomczyk, *Wspomnienia Sybiraków jako lubuskie świadectwo czasów wojny*; A. Zdulska, *Postać czarownicy w literaturze lubuskiej*.

współpracy z zielonogórskim oddziałem Związku Literatów Polskich (2011) oraz projekt „Mapa Głosów”, archiwum głosów lubuskich pisarzy – prowadzony przez Janusza Łastowieckiego od roku 2014. Zorganizowano również trzy konferencje – oprócz wspomnianej konferencji noworegionalnej były to: *Miejsce i tożsamość. Literatura lubuska w świetle poetyki przestrzeni i antropologii* (2012) i *Wino w literaturze i kulturze* (2017). W roku 2014 powstała strona internetowa Pracowni (www.literatura-lubuska.pl), prowadzona przez Katarzynę Meller.

Ważny obszar działalności scharakteryzowanej jednostki wyznaczyła współpraca z instytucjami regionalnymi, ogólnopolskimi i zagranicznymi. Od roku 2011 działalność Zespołu rozwijała się w toku tej wielokierunkowej, obejmującej również obszary kulturowe, współpracy.

*

W swoich działaniach Pracownia Badań nad Literaturą Regionalną od początku wychodziła poza mury uczelni, angażując się w różnego rodzaju inicjatywy naukowe, popularnonaukowe i kulturalne, m.in. w organizację spotkań autorskich, konkursów literackich, sesji i seminariów. Od momentu zaistnienia podejmowała też współpracę z instytucjami naukowymi i kulturalnymi regionu, przede wszystkim z Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną im. C. Norwida w Zielonej Górze, z Pracownią Badań nad Literaturą i Czasopiśmiennictwem Pogranicza, działającą w Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wlkp., Polsko-Niemieckim Instytutem Badawczym Collegium Polonicum w Słubicach UAM/EUV, z Uniwersytetem Trzeciego Wieku w Zielonej Górze, ze Stowarzyszeniem Miłośników Zielonej Góry „Winnica” i Stowarzyszeniem Jeszcze Żywych Poetów w Zielonej Górze, a także z oddziałami zielonogórskim i gorzowskim Związku Literatów Polskich i czasopismami: „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, „Pegaz Lubuski”, „Pro Libris”.

Głównym partnerem Pracowni stała się wspomniana Wojewódzka i Miejska Biblioteka im. C. Norwida w Zielonej Górze. W ramach współpracy na łamach wydawanego przez bibliotekę czasopisma „Pro Libris” uruchomiony został cykl „Zbliżenia”, poświęcony literaturze regionalnej. Owocem wspólnych działań była również, zorganizowana w dniach 15-16 listopada 2011 r., przy współudziale Studenckiego Koła Naukowego Literaturoznawców, ogólnopolska konferencja interdyscyplinarna pod hasłem *Miejsce i tożsamość. Literatura lubuska w perspektywie poetyki przestrzeni i antropologii*. Wzięli w niej udział prelegenci z Warszawy, Gdańska, Wrocławia, Gorzowa i Zielonej Góry. Po raz pierwszy tak szerokie grono badaczy zebrało się, by dyskutować o twórczości lubuskiej, była to też pierwsza w dziejach zielonogórskiej uczelni konferencja poświęcona tej twórczości. Obradom, w których wzięli udział także lokalni pisarze,

towarzyszyły jubileuszowe obchody 50-lecia istnienia zielonogórskiego oddziału Związku Literatów Polskich.

„Miejsce i tożsamość”, hasła przewodnie konferencji zostały omówione z wielu zróżnicowanych i nieraz odległych względem siebie, ale dopełniających się perspektyw. W centrum dyskusji znalazł się temat związków między literaturą i tożsamością utworzonego po wojnie regionu. O te relacje bezpośrednio pytali w swoich wystąpieniach Karol Maliszewski i Janusz Łastowiecki, w różnym stopniu dotyczyły jej także referaty, których tematyka krążyła wokół mitów założycielskich lokalnej wspólnoty (Kamila Gieba, Dorota Poślednia), narracji, nie tylko literackich, najstarszych mieszkańców lubuskiego pogranicza (Anna Zielińska), rozwoju lokalnego środowiska literackiego (Andrzej K. Waśkiewicz, Robert Rudiak). Ujęcia przekrojowe obejmowały problemy autoidentyfikacji pokolenia lubuskich autorów, należących do generacji tzw. Nowych Roczników (Aleksandra Krawczyk), przemiany relacji człowieka do ziemi w poezji lubuskiej (Agnieszka Nowicka), przeobrażenia motywu domu w liryce kobiecej (Mirosława Szott). Zajęto się też literacką (i językową) specyfiką miejsc lubuskich, takich jak Gorzów (Krystyna Kamińska), Głogów (Artur Telwikas) i Zielona Góra (Iwona Żuraszek, Maria Roszak), „tożsamościowymi periodykami miejsca” (Katarzyna Taborska), a także twórczością konkretnych lubuskich pisarzy: Czopika (Górniak), Gąsiorka (Gabriela Balcerzak), Koniusza (Małgorzata Mikołajczak), Łastowskiego (Leszek Jazownik), Markiewicza (Jakub Rawski), Papuszy (Marika Sobczak), Henryka Szyłkina (Tadeusz Bujnicki, Maria Jazownik, Katarzyna Węgorowska), Waśkiewicza (Anna Szóstak), Sautera (Małgorzata Lachowicz), Zygmunta Trziszki (Marta Ruszczyńska) oraz żyjącego przed wojną na obszarze dzisiejszego regionu Hansa Fallady (Wolfgang Brylla).

Pokłosiem konferencji stała się książka *Miejsce i tożsamość. Literatura lubuska w perspektywie poetyki przestrzeni i antropologii*, która wyszła pod koniec 2012 roku jako druga pozycja serii „Historia Literatury Pogranicza”.

*

Intensywny rozwój badań regionalistycznych prowadzonych przez członków Pracowni nastąpił w roku 2012. Podjęta została wówczas międzyuczelniana współpraca między zielonogórską jednostką a badaczami literatury regionalnej reprezentującymi inne akademickie ośrodki krajowe i zagraniczne, takie jak: Akademia Pomorska w Słupsku, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Gorzowie Wielkopolskim, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Gdański, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Opolski, Uniwersytet Śląski, Uniwersytet w Białymstoku, Uniwersytet w Poczdamie, Uniwersytet w Tubingen, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Uniwersytet Wrocławski. Niezwykle ważne okazało się wsparcie metodologiczne Elżbiety

Rybackiej – z prowadzonych przez nią badań wyrósł międzyuczelniany projekt „Nowy regionalizm w badaniach literackich”.

W oparciu o koncepcję, opracowaną wspólnie z krakowską badaczką, w lutym 2012 roku Małgorzata Mikołajczak wraz z Magdaleną Marszałek, kierującą Instytutem Sławistyki Uniwersytetu w Poczdamie, złożyły wniosek grantowy do Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, ubiegając się o sfinansowanie konferencji pod hasłem „Nowy regionalizm w badaniach literackich: rekonesans i zarys perspektyw badawczych”. W opinii załączonej do wniosku Ryszard Nycz następująco rekomendował noworegionalne przedsięwzięcie:

Przedłożony projekt oceniam bardzo wysoko. Proponuje on, po pierwsze, reaktywację badań nad regionalizmem literackim, ważnym, o długich tradycjach (sięgających w Polsce połowy XIX w.), a zaniedbanym w ostatnich dziesięcioleciach nurtem badawczym. Po drugie, proponuje on reinterpretację tej klasycznej problematyki w kategoriach współczesnych studiów kulturowych i antropologii literatury (współczesna geografia literacka, geopoetyka, pamięć kulturowa, polityka miejsca i pamięci i in.), które – wiele na to wskazuje – doprowadzić powinny do głębokiego przewartościowania i rangi samej problematyki i jej znaczenia dla pojmowania literatury w ogóle w jej związkach z historyczną rzeczywistością. Po trzecie, realizacja projektu (nie tylko w części dotyczącej etnicznego i kulturowego pogranicza polsko-niemieckiego) zakłada ścisłą współpracę badaczy niemieckich i polskich, a zatem i konfrontację różnych wspólnotowych obrazów i polityk pamięci, co doprowadzić winno do o wiele pełniejszego, głębszego i wieloperspektywicznego oglądu i tej dziedziny badań w ogólności, i konkretnych „terytorialnych palimpsestów” pamięci w szczególności. Po czwarte, tego rodzaju studia komparatystyczno-kulturowe przynieść powinny nie tylko wzmocnienie statusu współczesnych studiów regionalnych jako subdyscypliny wiedzy o literaturze, ale i zmianę w dominujących dotąd formach uprawiania „narodowych” historii literatury (w których marginalizowane dotąd relacje między poetyką a geopolityką muszą znaleźć należne sobie miejsce i nowy język opisu).

Robocze programy badań mają być dyskutowane w ramach międzynarodowej konferencji, a końcowe ich wyniki (w tej fazie) opublikowane w formie książkowej publikacji. Osoby kierujące projektem i zarazem organizatorki konferencji ze strony polskiej dają gwarancję wysokich kompetencji, dbałości o merytoryczny poziom dociekań całego zespołu, jak też profesjonalnego znanstwa w najnowszych, nowatorskich nurtach badań rozwiniętych w rezultacie tzw. zwrotu topograficznego. Doktor hab. Małgorzata Mikołajczak jest znaną i cenioną specjalistką w zakresie badań nad regionalizmem literackim (zwłaszcza pogranicza polsko-niemieckiego), dr Elżbieta Rybicka zaś jedną z promoterek i najlepszych w polskiej humanistyce specjalistów w zakresie urban studies, geopoetyki oraz historyczno-kulturowych polityk miejsca i pamięci¹⁴.

Konferencja uzyskała finansowanie grantowe i odbyła się na Uniwersytecie Zielonogórskim 11-12 października 2012 r. Patronował jej Komitet Nauk o Literaturze PAN, którego członkiem została w roku 2011 Mikołajczak. Patronat nad konferencyjnym przedsięwzięciem objął również Urząd Miasta Zielona Góra.

14 R. Nycz, Opinia na temat projektu pt. *Nowy regionalizm? Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, 6 lutego 2012 (archiwum Małgorzaty Mikołajczak).

W konferencji wzięło udział 22 prelegentów z Polski i Niemiec oraz około 120 słuchaczy, w tym pracowników placówek naukowo-dydaktycznych, studentów i osób związanych z szeroko pojętym środowiskiem literackim. Jej tematem przewodnim były teoretyczne zagadnienia związane z regionalizmem literackim. W wygłoszonych referatach analizowano sytuację zastaną w literaturoznawczych badaniach nad regionem, wskazywano nowe możliwości badawcze i ich praktyczną realizację w literaturoznawstwie dotyczącym poszczególnych regionów. Uczestnicy konferencji podjęli również próbę weryfikacji narodowego modelu historii literatury, wskazując na wielokulturowość poszczególnych regionów. Jej efektem było rozpoznanie stanu badań nad regionalizmem literackim, sformułowanie i usystematyzowanie nowych perspektyw badawczych, zarysowanie historycznego rozwoju regionalizmu i prezentacja metodologii badań regionalnych, a także określenie stanowisk badawczych, uwzględniających wewnętrzne zróżnicowanie kulturowe regionów.

Głównym celem inauguracyjnego spotkania była diagnoza historycznego i współczesnego stanu badań nad regionalizmem literackim oraz określenie możliwości eksploracji regionu w kontekście kulturowej reorientacji badań literaturoznawczych, głównie w perspektywie zwrotu topograficznego i geopoetyki, polityki miejsca i pamięci, teorii postzależnościowej, komparatystyki, antropologii literatury. Konferencja miała też służyć współpracy i transferowi wiedzy pomiędzy polskimi i niemieckimi ośrodkami naukowymi (w spotkaniu wzięli udział badacze z Uniwersytetu w Poczdamie i Uniwersytetu w Tubingen). Inauguracyjne spotkanie uświadomiło konieczność zredefiniowania podstawowego słownika (m.in. takich terminów, jak region, regionalizm, pogranicze, peryferie, lokalność) i otwarcia dyskusji nad przyszłością badań regionalnych, pokazało przy tym innowacyjny i krytyczny potencjał literatury regionów.

Pokłosiem konferencji stała się monografia wieloautorska, opublikowana w krakowskim wydawnictwie TAIWPN „Universitas”. Ukazanie się tej pozycji zainicjowało serię wydawniczą „Nowy regionalizm w badaniach literackich”, której komitet naukowy tworzyli Małgorzata Czermińska, Krzysztof Kłosiński, Magdalena Marszałek, Elżbieta Rybicka i Małgorzata Mikołajczak. Ta ostatnia w roku 2018 objęła funkcję redaktora naukowego serii.

W roku 2013 międzyuczelniany zespół badaczy wystąpił do Narodowego Centrum Nauki z projektem „Regionalizm w badaniach literackich – tradycja i nowe orientacje” i uzyskał finansowanie. Realizowane w latach 2013-2017 przedsięwzięcie okazało się niezwykle owocne. Jego głównym efektem stała się rekonfiguracja pola badań nad literaturą regionalną, obejmująca zmianę perspektyw, metod oraz narzędzi badawczych. Z procesem unowocześnienia łączyło się otwarcie nowych obszarów badawczych, takich jak bioregionalizm, regiopoetyka i komparatystyka regionalna, możliwa dzięki stworzeniu międzyśrodowiskowego wielogłosu, zorientowana na badania

porównawcze tekstów literackich pochodzących z odmiennych kultur regionalnych w Polsce. Podjęte zostały również inter- i transdyscyplinarne badania regionalistyczne. Wymiernym rezultatem noworegionalnych działań stały się publikacje, wśród nich liczne monografie zbiorowe i autorskie, oraz serie wydawnicze. Jednym z cennych owoców projektu stała się badawcza współpraca, która objęła rodzime ośrodki oraz kilka uczelni w Niemczech i jedną na Litwie; dzięki niej została nawiązana sieć relacji i szereg indywidualnych kontaktów, na bazie których powstają dziś nowe projekty. Okazało się przy tym, że nowatorskie badania regionalistyczne są atrakcyjne dla młodych badaczy, dopiero szukających swojej naukowej ścieżki, i dla literaturoznawców, którzy wcześniej nie zajmowali się regionalizmem. Szczegółowy opis projektu i jego efektów zawarty został w monografii pt. *Ramiona Antajosa. Z teorii i historii regionalizmu literackiego w Polsce* (2021)¹⁵.

*

W roku 2015 grant z Narodowego Centrum Nauki na badania regionalistyczne otrzymała członkini Pracowni, Kamila Gieba. Jej projekt, zatytułowany *Lubuska literatura osadnicza jako narracja założycielska regionu*, obejmował dwuletnie badania nad literaturą dotyczącą powojennych migracji na tzw. Ziemię Odzyskane. W centrum refleksji beneficjentki grantu znalazły się narracje migracyjne, które miały legitymizować istnienie regionu. Badania objęły cztery bloki tematyczne: literatura osadnicza tzw. Ziemi Odzyskanych – teoria i genologia (1); rola tradycji literackiej w reprezentacji powojennych migracji (2); cechy dystynktywne literatury założycielskiej Ziemi Lubuskiej (3); literatura małych ojczyzn i powieść neo-post-osiedleńcza/postosadnicza wobec migracji (4). Wyniki końcowe zostały przedstawione w monografii pt. *Lubuska literatura osadnicza jako narracja założycielska regionu*, opublikowanej w serii „Nowy regionalizm w badaniach literackich” w wydawnictwie TAIWPN „Universitas” w Krakowie w 2017 roku.

Podstawowym materiałem badawczym w projekcie była proza dotycząca Ziemi Lubuskiej: powieści i opowiadania takich autorów, jak Natalia Bukowiecka-Kruszona, Irena Dowgielewicz, Zdzisław Morawski, Janusz Olczak, Eugeniusz Paukszta, Alfred Siatecki, Zygmunt Trziszka. Jako uzupełnienie posłużyły również narracje odnoszące się do innych regionów włączonych po wojnie w obręb polskich granic państwowych – utwory m.in. Haliny Auderskiej, Jana Brzozy, Józefa Hena, Igora Newerlego, Henryka Panasa, Jerzego Pytlakowskiego, Stanisława Srokowskiego czy Wojciecha Żukrowskiego. Na ostatnim etapie prac badawczych przeanalizowane zostały wybrane

¹⁵ M. Mikołajczak, *Nowy regionalizm w badaniach literackich: projekt i realizacja*, [w:] *Ramiona Antajosa. Z teorii i historii regionalizmu literackiego w Polsce*, Kraków 2021, s. 167-181.

utwory współczesnych autorów lubuskich, powracające do doświadczania powojennej dyslokacji: książki Krzysztofa Fedorowicza, Marii Sidorskiej-Rydzkowskiej oraz Edwarda Derylaka. Kamila Gieba opracowała definicję literatury osadniczej oraz koncepcję protezy tożsamościowej, czyli teoretycznego narzędzia operacyjnego, za pomocą którego można określić literackie mechanizmy (re)konstruowania regionalnej tożsamości. Zinterpretowała także prozę lubuską w kontekście narracji założycielskiej, jaka miała wyznaczyć wzory kulturowego osvajania regionu, który po II wojnie światowej nie został zrekonstruowany, czyli odtworzony w granicach historycznych, ale skonstruowany na nowo, z fragmentów innych regionów: Brandenburgii, Pomorza Zachodniego, Wielkopolski, Dolnego Śląska i Łużyc. Określiła ponadto schematy fabularne charakterystyczne dla lubuskiej prozy osadniczej z zastosowaniem siatek pojęciowych odnoszących się do kategorii spacjalnych (mapa zatarta, niekontrolowana, nierozpoznana, (re)konstruowana), do przestrzennie zdeterminowanej opozycji swój-obcy (topografia obcego) oraz do postaci literackich traktowanych jako podmioty geograficzne (*homo ductor*, *homo viator*, *homo exul*, *homo domesticus*). Wskazała na sposoby tematyzacji przestrzeni regionalnej w warstwie topograficznej i toponimicznej. W opisie najnowszej literatury lubuskiej posłużyła się koncepcją muzealizacji pamięci: wybiórczego upamiętniania wielokulturowej przeszłości regionu.

Następne lata przyniosły kolejne publikacje autorstwa Kamili Gieby, poświęcone m.in. tradycji winiarskiej regionu, transgraniczności i atopii w prozie Zygmunta Trziszki, muzealizacji pamięci w lubuskiej prozie¹⁶.

W roku 2017 dr Kamila Gieba przejęła prowadzenie Pracowni Badań nad Literaturą Lubuską. Jako jej kierowniczka opracowała plan działań regionalistycznych na lata 2017-2018 i określiła główne cele Pracowni: prowadzenie badań podstawowych w zakresie literatury regionalnej, ze szczególnym uwzględnieniem literatury Ziemi Lubuskiej i lubuskiego życia literackiego; prowadzenie badań regionalnych w ramach projektów grantowych; refleksja badawcza nad teorią badań literatury regionalnej (m.in. regionalizm, nowy regionalizm, geopoetyka, urban studies, memory studies, zwrot przestrzenny w literaturoznawstwie); praca krytycznoliteracka, opracowywanie recenzji regionalnych wydawnictw; edukacja regionalna (seminaria licencjackie,

16 Por. *Tradycje winiarskie w literaturze lubuskiej w kontekście regionalnej polityki miejsca*, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2018, nr 13; *Transgraniczność i atopia w prozie Zygmunta Trziszki*, (*Region a tożsamości transgraniczne. Literatura. Miejsca. Translokacje*, red. D. Zawadzka, M. Mikołajczak, K. Sawicka-Mierzyńska, Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych 2016); *Współczesna proza Ziemi Lubuskiej – regionalne małe ojczyzny i muzealizacja pamięci*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2018, nr 4, s. 509-521; *(Nie)pamięć wielokulturowości w literaturze o przesiedleniach na Ziemi Zachodnie*, „Porównania” 2018, nr 2; *Elements of the mythology of the Regained Territories in the works of Halina Auderska and Zygmunt Trziszka*, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2021, nr 15; *A Post-German City as a Palimpsest in Contemporary Prose of the Lubuskie Land*, „The Polish Review” 2022, no. 62 (2).

magisterskie i doktoranckie z zakresu literatury regionalnej); prace wydawnicze: redakcja naukowa serii wydawniczej „Historia Literatury Pogranicza”, podejmowanie działań promujących serię; upowszechnianie badań nad literaturą lubuską m.in. przez publikację wyników badań w monografiach i czasopismach o zasięgu krajowym, czynny udział w ogólnopolskich i międzynarodowych konferencjach naukowych, prowadzenie strony internetowej i promocję na portalach społecznościowych; współpraca z innymi ośrodkami naukowymi podejmującymi badania regionalne, konsolidacja środowiska naukowego zajmującego się literaturą i kulturą regionów.

Jej plany objęły również uruchomienie literaturoznawczego czasopisma naukowego, podejmującego tematykę regionalną, które ukazywałoby się w wersji elektronicznej (w formule *open access*); cyfryzację zasobów Pracowni i utworzenie profesjonalnej strony internetowej oraz opracowanie internetowej encyklopedii pisarzy i poetów Ziemi Lubuskiej. Kamila Gieba zamierzała też kontynuować współpracę międzyuczelnianą, w pierwszym rzędzie z ośrodkami usytuowanymi na Ziemi Lubuskiej: z Polsko-Niemieckim Instytutem Badawczym w Collegium Polonicum w Ślubicach oraz z Pracownią Badań nad Literaturą i Czasopiśmiennictwem Pogranicza działającą w Akademickim Centrum Badań Euroregionalnych w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wlkp. Zakładała, że konsolidacja środowiska naukowego, w którego centrum badawczym znajduje się właśnie literatura lubuska, umożliwi poszerzenie pola badań o literaturę niemiecką poświęconą Brandenburgii, gdyż ta kwestia stanowi lukę w działalności badawczej Pracowni.

Zaplanowane działania nie doszły do skutku, głównie ze względu na reorganizację struktury Instytutu Filologii Polskiej, w wyniku której w roku 2019 zlikwidowano mniejsze jednostki działające dotąd w Instytucie. Symbolicznym domknięciem działalności Pracowni Badań nad Literaturą stała się wspomniana monografia Mikołajczak pod tytułem *Ramiona Antajosa. Z teorii i historii regionalizmu literackiego w Polsce*, która wyszła w roku 2021. Efekty podjętych badań zostały także omówione w dwóch wywiadach, które ukazały się już wcześniej na łamach czasopisma „Pro Libris”: *Regionalizm jako humanistyczna awangarda. Z prof. Małgorzatą Mikołajczak, kierowniczką Pracowni Badań nad Literaturą Regionalną o regionalistycznej antologii, nowym regionalizmie i literaturze lubuskiej rozmawia Mirosława Szott*¹⁷ i *Ziemia Lubuska pod lupą literaturoznawców. O Pracowni Badań nad Literaturą Regionalną IFP UZ z jej kierowniczką dr Kamilą Giebą rozmawia Dariusz Świdkiewicz*¹⁸.

Zamknięcie Pracowni nie jest równoznaczne z zaprzestaniem studiów regionalistycznych. Badacze związani z Pracownią kontynuują prace nad literaturą lubuską

17 „Pro Libris” 2016, nr 1-4.

18 „Pro Libris” 2019, nr 1-2.

i angażują się w dotyczące jej inicjatywy naukowe, popularnonaukowe i kulturalne: moderują spotkania autorskie z twórcami literatury lubuskiej, uczestniczą w audycjach radiowych poświęconych tej literaturze, zasiadają w jury konkursów literackich i podejmują różne inne inicjatywy regionalistyczne, jedną z nich jest dział „Regionalia” poświęcony literaturze i kulturze lubuskiej w czasopiśmie „Filologia Polska. Studia i Materiały” wydawanym przez Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego, który prowadzi Mirosława Szott.

*

Pracownia istniała dziewięć lat. Jej krótka, ale niezwykle intensywna działalność zaowocowała licznymi przedsięwzięciami naukowymi i szeregiem projektów o charakterze popularnonaukowym i kulturalnym i przyczyniła się do promowania nie tylko literatury lubuskiej, ale też Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jeden z recenzentów wniosku grantowego Kamili Gieby, wysoko oceniając możliwość wykonania projektu właśnie na tej uczelni, stwierdził, że „Uniwersytet Zielonogórski jest jednym z centrów polskich badań regionalistycznych w zakresie literaturoznawstwa”¹⁹. Patrząc z perspektywy, trzeba również stwierdzić, że poprzez aktywność na różnych, nie tylko naukowych, polach Pracownia aktywnie współtworzyła kulturę na Ziemi Lubuskiej, rozpowszechniając wiedzę na temat dziedzictwa kulturowego regionu i wspierając jego rozwój. To w dużej mierze dzięki pracy Zespołu dorobek literacki województwa lubuskiego stał się rozpoznawalny w kraju i wszedł do obiegu ogólnopolskiego, wzrosło też jego znaczenie jako składowej dziedzictwa narodowego.

Zielonogórska Pracownia, pozostając jednostką o charakterze lokalnym, stanowiła część ogólnopolskiej sieci badawczej, która łączyła ośrodki uniwersyteckie zajmujące się literaturą regionalną. Mimo że prowadzone w niej badania koncentrowały się na twórczości lubuskiej, to umiejscowienie tej twórczości w kontekście współczesnych teorii i metod badawczych oraz współpraca z innymi uczelniami w Polsce i za granicą sprawiła, że zakres działalności jednostki zdecydowanie wykroczył poza region, a osiągnięcia Pracowni znacząco wzbogaciły dorobek polskiej humanistyki.

19 Opinia zawarta w ocenie wniosku grantowego „Literatura lubuska jako narracja założycielska regionu” (DEC – 2015/17/N/HS2/03214), archiwum domowe Kamili Gieby.

Katarzyna Węgorowska

ORCID: 0000-0001-5851-706X

Uniwersytet Zielonogórski

Jubileuszowe refleksje o Pracowni-Laboratorium Języka i Kultury Ludowej Uniwersytetu Zielonogórskiego

*Inwestowanie w wiedzę zawsze
daje najlepszy zysk.*

Abraham Lincoln¹

Tekst ten dedykuję Panu Profesorowi Tomaszowi Ratajczakowi, który, gdy brakowało mi już sił, z determinacją walczył o to, aby stworzona przeze mnie Pracownia nie została zlikwidowana.

Dziękuję!

Stworzona, kierowana oraz finansowana – z prywatnych środków – przez autorkę niniejszych rozważań Pracownia-Laboratorium Języka i Kultury Ludowej Uniwersytetu Zielonogórskiego (dalej (P-L)JKLUZ) jest jednostką o profilu naukowo-badawczo-dydaktycznym. Charakter ten potwierdzają m.in. powstałe w niej: 1) prace magisterskie: *Dziedzictwo kultury materialnej zachowane w języku mówionym mieszkańców Dąbrówki Wielkopolskiej* Agnieszki Brzuzan, *Słownictwo gwarowe w języku mówionym mieszkańców wsi gminy Zbąszyń w Regionie Kozła* Anny Kluj, *Językowa charakterystyka wielkopolskiego kozła* Anny Siedlarz, *Gwarowy obraz wesela przyprostyńskiego* Kingi Tomczak, *Leksykalne bogactwo wielkopolskiej kuchni i wielkopolskich kulinariów z Głuchowa i jego okolic* Niny Patrzalek, *Językowe świadectwa „Dymarek Świętokrzyskich”* Wioletty Gruszki, *Kujawska spuścizna duchowa i materialna zachowana w mowie Borowiaków* Jolanty Ciążkowskiej, *Cechy górskich gwar Małopolski utrwalone w tekstach piosenek zespołu „Golec „Orkiestra”* Justyny Ząbkowskiej, *Językowo-kulturowa spuścizna Kresów Północno-Wschodnich utrwalone w idiolektach reprezentantów rodu Radczyców* Weroniki Radczyc, *Kresowizmy w powieści i filmie „Sami swoi”* Beaty Witkowskiej, *Dziedzictwo Łemków utrwalone w idiolektach moich dziadków* Barbary Hojniak, *Językowy wizerunek Łemkini z gminy Rudna* Magdaleny Bybel, *Leksyka z zakresu kultury duchowej w języku Łemków – mieszkańców gminy Gromadka w województwie dolnośląskim* Iwony Wolnik, *Językowe świadectwa kultury duchowej i materialnej Łemków Ziem Zachodnich* Ewy Kasprzyk, *Monografia zoonimiczna wsi Stare Bojanowo*,

1 D. Masłowska, W. Masłowski, *Księga aforyzmów*, Warszawa 2005, s. 486.

Olszewo i Sierpowo gminy Śmigiel w województwie wielkopolskim Anety Stachowiak, *Nazwy zwierząt w gminie Grębocice w województwie dolnośląskim* Magdaleny Bałajewicz, *Ogólnopolskie i gwarowe nazwy grzybów utrwalone w monografii Barbary Bartnickiej-Dąbkowskiej „Polskie ludowe nazwy grzybów”*, w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza i *wybranych słownikach języka polskiego* Ewy Tomkiewicz; 2) prace licencjackie: *Nazwy chlebów we współczesnej polszczyźnie* Aleksandry Wysokińskiej i *Wybrane tradycje doroczne Górali Bukowińskich z Brzeźnicy w świetle opracowań z zakresu historii i teorii kultury* Karoliny Chabiniak-Gąseckiej, jak również 3) praca proseminaryjna *Językowe wyróżniki bizuterii cieszyńskiej prezentowanej na stronie internetowej „Strojeludowe.net”* Wiktorii Pietrzyk.

W jej dokonania wpisują się także, wydawane głównie własnym – prywatnym – staraniem, monografie: *Słownictwo wileńskie na Pomorzu Zachodnim* (2000), *Językowe świadectwa kultury i obyczajowości Kresów Północno-Wschodnich utrwalone we wspomnieniach ich byłych mieszkańców* (2004), *Z szuflady lingwokulturologa. Rzeczy językowo-kulturologiczne o gwarowo-dialektalnym skarbcu polskiej kultury, dziedzictwie dawnych i współczesnych bartników, swoich i obcych w jednej z barlineckich baśni oraz przewrotnych rusałkach* (2018), *Od Gorgony do Kolberga. Świat koralu / koralowców w polszczyźnie. Rzecz lit(h)olingwistyczno-kulturologiczna* (2019) oraz liczne artykuły autorstwa opiekunki-„kustosz” Pracowni, Katarzyny Węgorowskiej, będące efektem podejmowanych przez nią w owej uniwersyteckiej jednostce badań naukowych².

Jednak o charakterze P-LJiKLUZ decydują nie tylko powstające w niej naukowe rozprawy i zgromadzone w niej dialektalno-gwarowe nagrania idiolektów z obszaru Wielkopolski, Małopolski, Mazowsza, Śląska, Kaszub, Czadeczczyzny, Łemkowszczyzny, Kresów Południowowschodnich, Kresów Północnowschodnich, ale eksponowane na 10 m² obiekty etnograficzne. To one sprawiają, że Pracownia reprezentuje jedno z nielicznych w Polsce akademickich przedsięwzięć, które, dzięki systematycznie uzupełnianym zbiorom, może pretendować do któregoś z, utrwalonych w postaci wielozłonowych instytucjonimów-chrematonimów, mian: Izba Polskiego Dziedzictwa Regionalnego Uniwersytetu Zielonogórskiego, Minimuzeum Etnograficzne Uniwersytetu Zielonogórskiego, Minimuzeum Polskiej Spuścizny Regionalnej Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Godny uwagi jest też fakt, że przez ponad 27 lat z jej zasobów korzystali i korzystają Studenci zielonogórskiej polonistyki, kulturoznawstwa, filozofii, coachingu i doradztwa

² Zob. SKEP Uniwersytetu Zielonogórskiego. Autorka opracowania dziękuje Pani Inspektor Justynie Gray i Panu Dyrektorowi Jackowi Urbańskiemu z Lubuskiego Centrum Produktu Regionalnego w Zielonej Górze za Ich zainteresowanie naukowymi przedsięwzięciami związanymi z działalnością Pracowni-Laboratorium Języka i Kultury Ludowej Uniwersytetu Zielonogórskiego.

filozoficznego, historii, politologii, pedagogiki, prawa i administracji. Dzięki temu P-LJiKLUZ można uznać za przedsięwzięcie międzywydziałowe.

Przedmiotem, a zarazem celem niniejszych, nacechowanych naukowo-jubileuszowym sentymentem, „katalogowych” wręcz rozważań są lingwokulturologiczne uwagi o wybranych denotatach zgromadzonych w P-LJiKLUZ. Wśród przechowywanych i wystawianych w niej rzeczy, pozyskanych we wsiach z różnych regionów Polski, znajdują się bowiem frapujące muzealne artefakty charakterystyczne dla tradycyjnej kultury materialnej i duchowej / symbolicznej, reprezentowane m.in. przez:

A) Funkcjonalne i piękne desygnaty związane z gospodarstwem domowym oraz ludowym rzemiosłem, w tym rzemiosłem artystycznym, jak: 1) potwierdzające fakt, że „powszechnie dostępne i względnie łatwe w obróbce drewno od dawna służyło do wyrobu naczyń. Chętnie wykonywano drewniane miski, kubki, dzieże, niecki, maślnice i łyżki, często bardzo ozdobne”³: a) przeznaczony do wtykania sztuców, ubogacony rzeźbioną listewką *podhalański łyżnik*; b) używana do przechowywania soli, rzeźbiona w sośnie *solnica naścienna*; c) trzy *podhalańskie cerpaki* – naczynia wykorzystywane do czerpania mleka, toczone z jaworu, ozdobione rzeźbioną i ryzowaną w kształcie ślimacznicy rączką; d) cztery, mniej lub bardziej kompletne, zwane też *kierzankami* lub *tłuczkami*, *klepkowe maślnice tłuczkowe* – urządzenia stosowane do wyrobu masła, wykonane z klepek ściśniętych drewnianymi obręczami, składające się z: pojemników na śmietaną, *nakrywek / wierzchenek*, osadzonych na drążkach tłuczków i małych, nakładanych na drążki uszczelki; e) używana do przechowywania mąki, kaszy, siemienia lnianego, konopnego, grochu, fasoli *podlaska faska* – naczynie zrobione z klepek podtrzymywanych drewnianymi obręczami, stojące na drewnianym dnie usytuowanym w jego szerszym końcu, opatrzone wyrastającymi z wyższych klepek uchami o otworach na zasuwę drewnianą podtrzymującą pokrywę oraz 2) długa na 70-80 cm *magłownica / wałkownica* – przyrząd wykonany z twardego drewna liściastego, zakończony uchwytem i z jednej strony pokryty poprzecznymi, szerokimi karbami, służący do zmiękczenia oraz wygładzania, a głównie do magłowania, czyli dociskania oraz przesuwania zwilżonej, odpowiednio nawiniętej na – stanowiący jej komplementarny element, 40-centymetrowy, wytoczony z tego samego gatunku drewna – *wałek*, upranej, wysuszonej, sztywnej i szorstkiej lnianej bielizny; 3) *jesionowe wrzeciono* – jedno z najstarszych narzędzi służące niegdyś do produkcji przędzy, podłużny kawałek drewna w kształcie iglicy, w którego dolnej części umieszczony jest *prześlík* – ciężarek ułatwiający jego ruch obrotowy, powodujący skręcanie włókna i nawijanie się przędzy, zapobiegający też zsuwaniu się nici; 4) *cep* – drewniany przyrząd przystosowany do ręcznego młócenia zboża skonstruowany z, powiązanych

3 J. Daranowska-Łukaszevska, *Małopolska. Inspirowane tradycją*, Kraków 2010, s. 7.

rzemieniem, *dzierżaka* – kija do trzymania i *zbiżaka* – kija do bicia; 5) para jesionowych *szewskich kopyt*, uchodzących za prototypowe formy obuwnicze, wykorzystywanych do montażu butów i nadawania im odpowiedniego kształtu; 6) *miniatura krakowskiej skrzyni wiannej*, której rzeczywisty odpowiednik, uznawany za ważny element wyposażenia domu, wykonany z szerokich, sosnowych, heblowanych, a następnie malowanych desek, wzbogacony szczególnie ozdobną ścianą licową, na której wyodrębniono dwa pola i wypełniono je motywami bukietów kwiatów, przystosowany był do przechowywania wiana ślubnego (pościeli, ręczników, bielizny, ubrań, strojów paradnych, chust, drobnych przedmiotów, koralii, biżuterii, dokumentów i pieniędzy); 7) *drewniane liczydło*; 8) rękodzielnicze desygnaty dokumentujące to, że „garncarstwo jest najstarszym z rzemiosł”, gdyż jego efektem są „przedmioty [wciąż – K.W.] wytwarzane tradycyjnymi metodami”⁴, a jako jedna z pierwszych umiejętności człowieka „przetrwało w formie ludowej twórczości artystycznej uprawianej przez mniejszą grupę rzemieślników. Dzbany, misy, formy do ciasta, świeczniki nadal powstają w pracowniach garncarskich”⁵, chociażby jak eksponowane w naszej uniwersyteckiej Pracowni: a) *gliniany dzbanek na mleko*; b) *kamionkowe foremki na babki*, które swym kształtem przypominają doniczki o pokarbowanych ścianach i polewanym wnętrzu; c) wyrabiane do dziś w Bolesławcu *buncloki* <niem. *Bunzlau*>; d) pochodząca z fabryki Neclów *cukiernica* – „porcelanowy” pojemnik na cukier zdobiony popularnymi kaszubskimi motywami – gałązką bzu, kwiatem tulipana, gwiazdy kaszubskiej, rybiej łuski, róży, owocu granatu, gałązek i listków oraz 9) *bońki cięte / bońki siekane* – małe, wypukłe, szklane naczynia, używane do upuszczania „złej” krwi; 10) wydmuchane z ciemnozielonego szkła *butelki do napojów gazowanych* zwieńczone / zamykane, umocowanymi na stałe, na drucianym kabłąku, białymi ceramicznymi korkami; 11) *lampa naftowa* – wieszane na ścianie źródło nienaturalnego światła, wyposażone w szklany, zakończony maszynką do regulacji płomienia, zbiorniczek na naftę, jak również w okrągłe, odbijające go lusterko; 12) *żelazne i drewniane prawidła do butów*; 13) *tara* – umożliwiający tarcie pranej bielizny, oprawiony w specjalną ramę, kawałek szerokiej, karbowanej blachy mocowanej skośnie specjalnymi zaczepami na krawędzi balii; 14) żelazne, pokryte rdzą, nadal bardzo ciężkie, bo służące niegdyś do prasowania, *żelazka z duszq / sercem* – urządzenia wyposażone w żelazny klin, który, przed włożeniem do komory, rozgrzewało się maksymalnie „do czerwoności” w żarze kuchennego paleniska; 15) подарowany P-LJiKLuz przez Profesor Joannę Gorzelaną

4 J. Daranowska-Łukaszevska, *op. cit.*, s. 11.

5 K. Piszczykiewicz, *Małopolska. Zakupy z tradycją*, Kraków 2010, s. 30. Por. K. Węgorowska, *Malowana, glazurowana, polewana, siwa... Językowe i estetyczno-artystyczne wyróżniki ozdobnej ceramiki rzeszowskiej (na podstawie wybranych etnograficznych opracowań popularnonaukowych)*, „Słowo. Studia językoznawcze” 2021, nr 12, s. 185-197.

bukowiński pras – małe żelazko na węgle, używane do prasowania koronek i haftów, zaopatrzone po bokach w specjalne otwory, przez które do jego wnętrza wkładano rozgrzane kawałeczki węgla drzewnych; 16) miniatura stosowanego w stolarstwie *hebla* – szerokiego dłuta osadzonego na podłużnych grabowych klockach.

B) Elementy regionalnych strojów, jak: 1) *miniaturowe góralskie kierpce* – lekkie, wygodne, wkładane do wspinania się po górach, zabezpieczające stopę przed skałeczeniem, zarówno męskie, jak i kobiece, regionalne, cenione także dziś, obuwie, którego prawdziwy odpowiednik, wykonany z jednego kawałka twardej świńskiej lub wołowej skóry, łączony pojedynczym szwem w przedniej części stopy i szwem w tyle stopy, mocowany jest do nóg skórzanymi *nawłokami* – długimi rzemieniami lub zapinany na pasek i sprzączkę; 2) stanowiące swoistą ciekawostkę, zwane też *łapciami*, wykreowane ze słomy *miniaturowe kurpie*, których rzeczywisty odpowiednik, pleciony z grubej kory i wierzbowego, świerkowego lub lipowego łyka⁶, noszony na *onuce*, wiązany *natłokami* – sznurkami, reprezentuje podstawowe obuwie dawnych mieszkańców Puszczy Zielonej; 3) *lniana ciasnocha* – uznawana za najstarszą formę koszuli kobiecej damska koszula spodnia, utrzymująca się na jednym lub dwóch ramiączkach, złożona z mocno opasującego biustu *stanika* i doszytego do niego *nadołka* – dolnej, dłuższej części; 4) wyróżniające się czerwonym, zielonym i białym tłem podhalańskie *chusty* z *tybetu* wykonane z fabrycznego, lekkiego materiału sporządzanego z wełny owiec azjatyckich, zdobione kompozycjami drobnych oraz wielkich róż; 5) stanowiąca dziś prawdziwy unikat stara, *jedwabna, biskupiańska chustka*, współtworząca tzw. *budę*, wzmocniana kawałkiem kartonu lub mocno nakrochmalonego płótna, noszona na „skrzydlatej” *kopce* – ozdobnym tiulowym czepku z *okapem* – tiulową falbanką stanowiącą tylną jego część, bardzo sztywno krochmaloną, czasem upiękkszoną białym haftem; 6) wykreowane z owczej wełny, która była i jest dla mieszkańców Podhala „jednym z najważniejszych surowców służących do produkcji tkanin i elementów ubioru”⁷, popularne także wśród współczesnych turystów: a) wyróżniające się prostymi rękodzielniczymi splotami *skarpety góralskie*; b) uzupełniające zimową odzież *rękawice z długimi cholewami i jednym palcem* – chroniące dłonie przed siarczystym mrozem specjalne sute, grube, ciepłe, szorstkie, wkładane „na cebulkę” – na inne cieńsze, często niewielkane rękawice – „góralskie” rękawice wykonane w wariacie mniej ozdobnym, z przewagą jasnej (białej), naturalnej wełny, przetykanej ciemniejszymi (buro-siwymi) wątkami; 7) modne również dziś, dzięki współczesnemu nurtowi *etno*, biżuteryjne dodatki dla pań, jak: a) *prawdziwe czerwone koral* – nanizane na nieregularne paciorki wytoczone ze szkieletu koralowca oraz b) *prawdziwe bursztyny* – nanizane

6 *Łyko* – elastyczna warstwa podkorowa, która przewodzi u roślin wodę i jest ściągana z gałęzi w formie długich pasów.

7 K. Piszczkiewicz, *op. cit.*, s. 24.

na nić nieregularne paciorki wytoczone ze skamieniałej żywicy drzew iglastych dawniejszych epok geologicznych – dwie naturalne, bo wykreowane z kamieni organicznych / kamieni pochodzenia organicznego, kobiece ozdoby uchodzące wciąż za tradycyjne dopełnienie różnych strojów regionalnych, dziedziczone nadal w linii matrylinearnej i doceniane ze względu na przypisywane im właściwości oraz funkcje: prestiżową – biżuteria jako manifestacja zamożności, ekonomiczną / tezauryzacyjną – biżuteria jako forma inwestycji / akumulacji kapitału, symboliczną – biżuteria jako znak statusu społecznego jednostki, estetyczną – biżuteria jako ozdoba, apotropeiczno-magiczną – biżuteria jako ochrona przed urokiem i desygnat wzmacniający siły witalne, wotywną – biżuteria jako dziękczynienie za łaski oraz prośba o nie⁸, a także c) *pieski* – wzbudzające duże zainteresowanie wśród mieszkanki Ziemi Lubuskiej, charakterystyczne dla Górali Czadeckich, zdobiące kobiece szyje, wąskie, kreowane z grubego, lnianego płótna zahaftowanego różnobarwnymi koralikami regionalne „kolie” oraz d) *dzioran* – ceniony przez reprezentantki bukowińskiego etnosu, upleciony z nanizanych na lniane nici różnokolorowych koralików czadecki „kołnierzyk”; 8) męskie dodatki różnych strojów regionalnych, takich, jak: a) *kostki* – małe muszelki ślimaka porcelanki (*cypraea moneta*), współtworzące ozdobny sznur okalający główkę podhalańskiego kapelusza, naszywane na pas czerwonego rzemienia, filcu lub sukna, eksponowane swoją spodnią częścią; b) *miniatura ciupagi*, której oryginalny odpowiednik, wyróżniający się pięknym drewnianym trzonkiem okładanym paskiem blachy z nabijanymi mosiężnymi ćwiekami i *żelaźcem* o powierzchni zdobionej kuty lub grawerowanym ornamentem uzupełnia świąteczny strój Podhalanina i jest nieodzownym atrybutem tańca *Zbójnickiego*⁹; c) *krakowskie pawie pióra* – wielookie, mieniające się niepowtarzalnymi, opalizującymi barwami ozdoby *krakusek* – obszywanych czarnym barankiem wesołych czapek z czerwonego sukna.

C) Wykonane ręcznie, misterne regionalne hafty, które, ubogacając nie tylko tradycyjne stroje ludowe, „rozpowszechniły się na początku XIX wieku. Służyły do dekoracji koszul, fartuchów, chustek, poszewek, ręczników, fartuszków, obruszków na święcone”¹⁰, jak: 1) klasyczny *haft kaszubski* uwieczniony na kwadratowej serwetce, oparty na motywie tulipana, do wykonania którego użyto kilku różnych ściągów: sznureczka, atłaskowego, krzyżykowego, węzełkowego, dzierganego i wykorzystano

8 Por.: J. Minksztym, A „...z jarmarku najpiękniejszych koralików sznur...”. *Symbolika i funkcja biżuterii koralowej w polskiej kulturze ludowej i popularnej (XIX-XXI w.)*, [w:] *Rzemiosło artystyczne i wzornictwo w Polsce*, t. 10: *Koral, perła i inne wątki. Biżuteria w Polsce*, red. K. Kluczajd, Toruń 2010, s. 78-85; K. Węgorowska, *Od Gorgony do Kolberga. Świat koralu / koralowców w polszczyźnie. Rzecz lit(h)olingwistyczno-kulturologiczna*, Zielona Góra 2019; J. Daranowska-Łukaszewska, *op. cit.*, s. 27.

9 Por. R. Dul, *Podhalanin*, Warszawa 2013, s. 7.

10 W. Bogurat, *Sztuka ludowa województwa piotrkowskiego*, cz. 2: *Tkaniny. Stroje. Hafty. Koronki*, Tomaszów Mazowiecki 1994, s. 4.

nici w / o siedmiu zasadniczych, nacechowanych symbolicznie, kolorach: *chabrowym* ‘modrim, modrôkow(at)im’ – symbolizującym piękne kaszubskie jeziora, *niebieskim* ‘niebiesczim, niebnym’ – symbolizującym kaszubskie niebo, *granatowym* ‘granatnym, cemnomodrim’ – symbolizującym niezmierną głębię Morza Bałtyckiego, *żółtym* ‘zôłtim’ – symbolizującym kaszubskie słońce i dojrzewające na polach kaszubskie zboże, *zielonym* ‘zelonym’ – symbolizującym kaszubskie lasy pełne zwierza, *czerwonym* ‘czerw(i)onym, czerwionym’ – symbolu krwi, którą każdy Kaszub jest gotów przelać w obronie swojej ziemi, a także symbolu maków upiększających wianki kaszubskich dziewcząt, *czarnym* ‘czôrnym’ – symbolu kaszubskiej ziemi¹¹; 2) florystyczny *haft kujawski* wykreowany na błękitnej, okrągłej, wykończonej dzierganymi ząbkami serwetce, wykonany białym ściegiem atłaskowym; 3) *haft tucholski* uwieczniony na okrągłej, szarej, płóciennej, wykończonej ząbkami serwetce, wykreowany na niej z użyciem kilku różnych ściegów: sznureczkowego, atłaskowego, węzełkowego, krzyżykowego, dzierganego i Janina, oparty na gamie jedenastu kolorów utrzymanych w tonacji bursztynu, od koloru jasnożółtego, poprzez oliwkowy, beżowy do ciemniejszego brązu, wykorzystujący motyw tulipana i innych, umieszczanych jeden nad drugim (u góry mniejszy, na dole większy), kwiatów: pełnych margaretek, sześciopłatkowych niezapominajek, liści ostów oraz rogów obfitości; 4) *biały haft podhalański* powstały w jednej z zakopiańskich pracowni, ozdabiający odświętny, biały obrusik, wykorzystujący ażurowy *haft angielski*¹² oraz wykonany haftem płaskim kwiatowy motyw dziewięściu¹³, przez co sprawiający wrażenie misternej, delikatnej i lekkiej wycinanki; 5) oprawiony w ramkę fragment *haftu istebniańskiego* wyszytego od strony lewej do prawej, tworzony przez dwa rodzaje komplementarnych krzyżyków – jednego równoramiennego i drugiego o różnych ramionach, którego fenomen polega na tym, że hafciarka zahaftowała w nim granatowymi nićmi wyłącznie tło, co pozwoliło jej na wyeksponowanie białego, niepokrytego haftem roślinnego – różanego motywu; 6) wyszyty, na współczesnej wstawce do bluzki, wielobarwny, kwiatowy, wykonany haftem płaskim i haftem cieniowanym, *haft łowicki*, którego głównym motywem są róże.

D) Będące ważnym elementem zdobniczym regionalne koronki¹⁴, jak: 1) *koronkowa serwetka z Bobowej* potwierdzająca fakt, że „piękną rękodzielniczą tradycją jest

11 Por. K. Węgorowska, *Ciekawostki i dygresje w polskiej edukacji dialektologicznej*, [w:] *Rozprawy Komisji Językowej*, t. LI: *Diachronia w badaniach nad językiem i w dydaktyce i w dydaktyce szkoły wyższej*, Łódź 2006, s. 359.

12 *Haft angielski* – wykonany białą nitką na białym płótnie poprzez obszycie konturów wzoru i wycięcie odpowiednich fragmentów tkaniny, utworzony z dziurek o różnym kształcie, powstałych po rozsunięciu nitek tkaniny, obrobionych ściegiem dzierganym właściwym i wateczkiem.

13 Dziewięścił (*Carlina*) – bezłodygowa rodzina z rodziny astrowatych o liściach pokrytych ostrymi kolcami, białych lub żółtych koszyczkach kwiatowych.

14 Por. W. Bogurat, *Sztuka ludowa województwa piotrkowskiego*, cz. 2: *Tkaniny. Stroje. Hafty. Koronki*, s. 3.

w Małopolsce szczególnego rodzaju koronczarstwo. W Bobowej uprawia się od lat trudną sztukę koronki klockowej. Jest ona subtelniejsza i piękniejsza od powszechnych koronek szydełkowych. Kunszt ten budzi ogromny podziw i zachwyt dla pomysłowości koronczarek¹⁵; 2) uwydatniająca wyjątkowość koronkarstwa Beskidu Śląskiego, znana w świecie jako *szydełkowa koronka koniakowska*, *koronka szydełkowa z Koniakowej*, wykonana misternie białą, bawełniana nicią, powstała przez wiązanie szydełkiem splotów: łańcuszka, słupka i półsłupka¹⁶; 3) pochodzący z Podhala delikatny, frywolitkowy „płatek śniegu”, „wyczarowany” z bawełnianych nici specjalnym *czótenkiem* – rodzajem szpulki z nawiniętą nicią, na której koronczarka dzierga węzółki, tworząc z nich kółka, łuki oraz pikotki.

E) Wielofunkcyjne, silnie sprężynujące, wyróżniające się niezwykłą ostrością, i, dzięki tym właściwościom, wykorzystywane do tworzenia różnych wzorów tradycyjnych papierowych wycinanek, *nożyce do strzyżenia owiec*.

F) Minikolekcję ludowych wycinanek, przygotowanych z papieru za pomocą – wymienionych – nożyc, manualnych dzieł stanowiących zarówno elementy dekoracyjne, jak i obrzędowe, jak: 1) wycinankarskie dzieła z Puszczy Zielonej, których specyfikę uwydatniają: a) kolorowe ptaki i drzewka z kwiatami, powstające dzięki wielowarstwowemu naklejaniu na siebie wcześniej przygotowanych, czasem bardzo małych, elementów, do których wykorzystuje się resztki papieru pozostałego po wycięciu większych form; b) *kurpiowska leluja* – precyzyjnie wykonana, misterna ozdoba powstała z pomarańczowego, odpowiednio złożonego, glancowanego papieru, nawiązująca do symboliki i idei biblijnego *drzewa życia*¹⁷, inspirowana formą kwiatu w doniczce / wazonie i dlatego zbudowana z dwóch połączonych ze sobą części: dolnej – o podstawie mniejszej, z mniejszą liczbą ażurów, przy której stoi para kogutów, oraz górnej – owalnej korony o bogatej ornamentyce, bardziej ażurowej, składającej się z wielu drobnych gałązek obrosniętych miniaturowymi listkami, wśród których kryją się dudki; 2) *zielko* – pionowa, symetryczna i zielona, archaiczna wycinanka z Puszczy Białej, nawiązująca do kształtu rośliny doniczkowej, dzięki czemu skomponowana z podstawy w formie trapezu, a także ozdobnej części górnej z wolutowo podgiętymi

15 Por. J. Daranowska-Łukaszewska, *op. cit.*, s. 29.

16 Por. A. Grabińska-Szcześniak, *Góralka Beskidu Śląskiego*, Warszawa 2013, s. 14.

17 „*Drzewo życia* rodzące złote jabłka [...], symbol życia i życiodajnych sił. Teologowie chrześcijańscy uważali je za przeciwstawienie drzewa wiadomości dobrego i złego, łączyli je z drzewem Krzyża św., a wreszcie przedstawili je jako symbol zbawienia” – W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1987, s. 225; „W środku biblijnego raju rosły: drzewo wiadomości dobrego i złego oraz drzewo życia, którego owoce udzielały nieśmiertelności – Bóg nie wskazał go Adamowi. [...] Według niektórych teologów chrześcijańskich drzewo życia w raju było przeciwieństwem drzewa wiadomości, które łączyły się z drzewem Krzyża Świętego jako symbolem zbawienia. Drzewo życia wyobrażano sobie często z życiodajnym źródłem i owocami strzeżonymi przez potwora, smoka, węża, lwa, jednorożca, jelenia itp., niekiedy z ptakiem na szczycie, gołębiem (Duch Św.)” – W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 73.

od dołu gałązkami; 3) być może podziwiana przez Fryderyka Szopena, znana w świecie jako *sannicki klapok* – wielobarwna wycinanka-wyklejanka dekorowana florystycznymi, ażurowymi motywami, skonstruowana z trzech zasadniczych elementów: dwóch wstęp rozchylonych u dołu i wykończonych ażurowymi frędzelkami oraz wieńczącego je, doklejonego do nich dużego, ozdobnego kółka / koła z naklejanymi elementami o kontrastowych kolorach; 4) *wielobarwny kogut* – zoomorficzna wycinanka łowicka powstała przez warstwowe naklewanie różnobarwnych, papierowych elementów, współtworzących jeden z najpopularniejszych, wśród Księżaków Łowickich, motywów domowego ptaka symbolizującego: witalność, płodność, dobrobyt, nowy dzień¹⁸.

G) Wpisując się w historyczną prawidłowość, według której drewniane dziecięce zabawki „towarzyszą ludzkości od stuleci. Tradycyjne zabawki – ptaki, koniki – wyrabiano głównie z drewna. [...] Najczęściej są to malowane jaskrawymi kolorami ptaki i zwierzęta. [...] Najwdzięczniejszym tematem zabawek drewnianych, zarówno dla twórców tradycjonalistów, jak i tych, którzy przetwarzają tradycyjne formy, są ptaki malowane jaskrawymi kolorami”¹⁹, wykonywane przez kolejne pokolenia stryszawskich rzemieślników, znane i cenione w świecie *ptaszki ze Stryszawy*, „[...] których jaskrawa kolorystyka od zawsze wygrywała z naturą. Ptaki stryszawskie to gile, kosy, dudki, dzięcioły, sówki, szczygły, wilgi i zimorodki; piękniejsze od pierwowzorów w rozmiarach od naturalnych do zupełnie miniaturowych”²⁰.

H) Nacechowane symbolicznie atrybuty związane z obrzędowością wielkanocną, jak: 1) *kołatka rezurekcyjna* – drewniany instrument perkusyjny, składający się z uchwytu oraz poziomej, czworokątnej podstawy, na której umieszczony jest, osadzony w prowadnicy, stanowiącej przedłużenie rączki, ruchomy młoteczek²¹; 2) *wielkanocna palma* wykonana z wierzbowych gałązek, ususzonych, barwionych roślin i kwiatów, przystrojona kolorowymi, bibułkowymi kwiatami, symbolizująca: Słońce, światło, naturę boską, anioły, męczeństwo, duszę, wzniosłość, prorocstwo, nadzieję, sprawiedliwość, zwycięstwo, triumf, drzewo życia, płodność, żyzność, miłość, obfitość, nieśmiertelność, radość, pokój²²; 3) *wielkanocne wydmuszki z Podhala* – malowane na złoto skorupki kurzych jajek zdobione motywami, przywoływanego, obdarzonego – według góralskiej legendy – dziewięcioma siłami dziewięćsiu i szarotki alpejskiej²³ oraz – wymienianą już w niniejszej refleksji – frywolitką, a także nicianymi,

18 Por. R. Duł, *Łowiczanka*, Warszawa 2012, s. 12.

19 J. Daranowska-Łukaszevska, *op. cit.*, s. 31.

20 K. Piszczkiewicz, *op. cit.*, s. 32.

21 Por. A.I. Oborny, *Polskie instrumenty ludowe*, Warszawa 2015, s. 32.

22 Por. W. Kopaliński, *Słownik symboli*, s. 298.

23 Szarotka alpejska (*Leontopodium alpinum*) – rosnąca w górach roślina z rodziny żłozonych, pokryta białymi, filcowatymi włoskami, mająca koszyczki kwiatowe zebrane w główkę otoczoną rozetką liści w kształcie gwiazdy.

szydełkowymi koronkami, symbolizujące: Wszechświat, Świat, Słońce, Ziemię, siłę życiową, płodność, zmartwychwstanie, odrodzenie, nieśmiertelność, trójcę (żółtko, białko, skorupka), zbawienie, powrót wiosny, Wielkanoc, bezpieczeństwo, odpoczynek, dom, gniazdo²⁴.

I) Podhalańskie *kwiaty z bibuły*, stanowiące dziś niezwykle rzadkość, kunsztownie modelowane, uznawane za „misterne struktury z kolorowych papierków”²⁵, będące nadal istotnym komponentem wielu ludowych, również wielkanocnych, dekoracji, upiększające m.in. dożynkowe wieńce, uprzęże koni weselnych i pająki zdobiące chłopskie izby.

J) *Byśki* – nieprzeznaczone do jedzenia, służące bardziej do zabawy zoomorficzne ciastka-zwierzątka, przypominające krówki, formowane z jednego kawałka chlebowego ciasta lub mąki żytniej z dodatkiem soli, cukru i pieprzu, lepione, a następnie obwarzane – obgotowywane we wrzątku i pieczone na ruszcie, malowane, przygotowywane z okazji Nowego Roku i święta Trzech Króli, reprezentujące apotropaiczne pieczywo obrzędowe, będące wyrazem troski i błaganiem o pomyślny chów domowego inwentarza, zapewniające domownikom pomyślność, obfitość i zdrowie w nadchodzącym roku²⁶.

K) Nazywaną przez nas *podhalańskim „tabernakulum”*, wykonaną ręcznie, ozdobioną pejzażem z motywem Giewontu, wysłaną siankiem drewnianą skrzyneczkę na bożonarodzeniowe opłatki.

L) Oryginalną, powstałą w wiejskiej kuźni w Wojciechowie Lubelskim, *żelazną podkową* nacechowaną magicznie, a tym samym apotropeicznie, zapewniającą ochronę i szczęście, strzegącą od złych mocy, wszelkiego zła oraz nieszczęścia.

E) Systematycznie uzupełnianą, przez autorkę rozważań, powstałą z okazji jubileuszu Zespołu Pieśni i Tańca Mazowsze, kolekcję 50 lalek w polskich strojach ludowych, jak: *Krakowianka Zachodnia, Łowiczanka, Kurpianka z Puszczy Zielonej, Cieszynianka, Podhalanka, Bamberka, Kujawianka, Krzczonowianka, Wilamowianka, Biskupianka, Laszka Sądecka, Biłgorajka, Opolanka, Pszczynianka, Rzeszowianka, Kaszubka, Sieradzanka, Łemkynia, Szamotulanka, Dobrzyńianka, Krakowiak Wschodni, Góralka Żywiecka, Lubuszanka, Warmianka, Bytomianka, Podlasianka, Pałuczanka, Orawianka, Żywczanin, Góralka z Beskidu Śląskiego, Radomianka, Zagórzanka, Częstochowianka, Kołbielanka, Piotrowianka, Łęcznianin, Opocznianka, Sanniczanka, Pyrzyczanka, Sandomierzanka, Podhalanin, Panna w stroju świętokrzyskim, Kielczanka, Kurpianka*

24 Por. *ibidem*, s. 114.

25 K. Piszczkiewicz, *op. cit.*, s. 33; por. J. Daranowska-Łukaszewska, *op. cit.*, s. 35.

26 Por. B. Ogrodowska, *Polskie obrzędy i zwyczaje doroczone*, Warszawa 2006, s. 64-65; *eadem*, *Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, Warszawa 2007, s. 102.

z *Puszczy Białej, Lasowiaczka, Włodawianka, Przeworszczanka, Hrubieszowianka, Bielszczanka, Mazurka*.

Warte przypomnienia jest i to, że zasoby stworzonej, kierowanej oraz finansowanej – ze swoich prywatnych środków – przez autorkę niniejszego artykułu P-LJiKLUZ są, mimo wszystko, systematycznie wzbogacane.

Tę, jakże często i chętnie udostępnianą podczas zajęć, kolekcję regionalnych ekspozycji ubogają ponadto artefakty ofiarowane przez Darczyńców naszej dydaktyczno-naukowo-muzealnej jednostki. Wśród nich znajdują się m.in.: poszewka z motywem haftu łowickiego wykreowana przez Doktor Katarzynę Grabias-Banaszewską, dawne nożyce krawieckie i stara metalowa lokówka ofiarowane przez Konserwatora-Elektryka UZ – Pana Ryszarda Jarząbka, ilustracje obrazujące wybrane polskie stroje ludowe namalowane przez Studentkę II roku zielonogórskiej polonistyki – Wiktorię Pietrzyk.

P-LJiKLUZ szczyli się także swoim logo zaprojektowanym przez absolwenta UZ – grafika Adama Indelaka.

Jak wynika z przedstawionych ustaleń multidyscyplinary, bo naukowy, badawczy, dydaktyczny i muzealny, charakter Pracowni pozwala na ciągłe „ocalanie od zapomnienia” nie tylko materialnego i symbolicznego / duchowego dziedzictwa wsi. Ta niewielka uniwersytecka sala chroni bowiem równocześnie bezcenną dla kultury narodowej spuściznę przekazywaną jej przez reprezentantów różnych regionalnych etnosów, współtworzących przecież ponadregionalną i ponadczasową rodzimą wspólnotę.

Mimo to wieloletnia obserwacja i zgłębianie nieuniknionych przemian zachodzących w wiejskiej kulturze tradycyjnej pozwoliły – w myśl naukowego obiektywizmu – zafascynowanym nią specjalistom na ustalenie nacechowanych pesymistycznie, niestety, współczesnych tendencji. Werbalizują je dwie pejoratywne tezy: 1) „Tradycyjne zwyczaje związane z cyklem rocznym bardzo szybko zanikają. Utrzymują się tylko niektóre. Zanikają także rekwiizyty towarzyszące tym obrzędom”²⁷. 2) „Odchodzą w przeszłość tradycyjne dziedziny sztuki”²⁸.

Jednak przybliżone, niczym w muzealnym katalogu, poddane lingwokulturologicznej charakterystyce, wybrane z konieczności, ekspozyty pochodzące ze zbiorów funkcjonującej, mimo wszystko, od 27 lat P-LJiKLUZ, pozwalają na zweryfikowanie tych malkontenckich, „ostatecznych” stwierdzeń. Zanikające, związane z cyklem rocznym, zwyczaje oraz odchodzące w przeszłość tradycyjne dziedziny sztuki ludowej są przecież „ocalane od zapomnienia” i „ożywają” nie tylko w makroprzestrzeniach renomowanych muzeów etnograficznych czy skansenów. Dzięki determinacji

27 W. Bogurat, *Sztuka ludowa województwa piotrkowskiego*, cz. 4: *Plastyka obrzędowa*, Tomaszów Mazowiecki 1994, s. 3.

28 W. Bogurat, *Sztuka ludowa województwa piotrkowskiego*, cz. 5: *Garncarstwo. Kowalstwo. Plecionkarstwo*, Tomaszów Mazowiecki 1994, s. 4.



Adam Inedlak, logo Pracowni Języka i Kultury Ludowej Uniwersytetu Zielonogórskiego
Źródło: prywatna kolekcja Katarzyny Węgorowskiej wzbogacająca zasoby P-LJiKLUZ.



Wiktorja Pietrzyk, strój lasowiacki
Źródło: prywatna kolekcja Katarzyny
Węgorowskiej wzbogacająca za-
soby P-LJiKLuz.

i niezłomności pasjonatów tradycji polskiej wsi „żyją” w mniej popularnych mikro-przestrzeniach, jak zielonogórska Pracownia-Laboratorium Języka i Kultury Ludowej Uniwersytetu Zielonogórskiego, w której przeszłość inspiruje terażniejszość, co dokumentują podejmowane w niej interdyscyplinarne – naukowo-badawczo-dydaktyczno-muzealne przedsięwzięcia.

Bibliografia

- Bogurat W., *Sztuka ludowa województwa piotrkowskiego, cz. 2: Tkaniny. Stroje. Hafty. Koronki*, Tomaszów Mazowiecki 1994.
- Bogurat W., *Sztuka ludowa województwa piotrkowskiego, cz. 4: Plastyka obrzędowa*, Tomaszów Mazowiecki 1994.
- Bogurat W., *Sztuka ludowa województwa piotrkowskiego, cz. 5: Garncarstwo. Kowalstwo. Plecionkarstwo*, Tomaszów Mazowiecki 1994.
- Broda A., *Góralka Żywiecka*, Warszawa 2012.

- Broda A., Majerska J., *Wilamowianka*, Warszawa 2012.
- Daranowska-Łukaszewska J., *Małopolska. Inspirowane tradycją*, Kraków 2010.
- Dul R., *Łowiczanka*, Warszawa 2012.
- Dul R., *Podhalanin*, Warszawa 2013.
- Dul R., Maisner J., Iwańczuk M., *Kurpianka z Puszczy Zielonej*, Warszawa 2012.
- Grubińska-Szczeńsiak A., *Góralka Beskidu Śląskiego*, Warszawa 2013.
- Ilustrowany słownik języka polskiego*, red. E. Sobol, Warszawa 2004.
- Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1987.
- Kopaliński W., *Słownik symboli*, Warszawa 1990.
- Kroh A., *Tatry i Podhale*, Wrocław 2002.
- Masłowska D., Masłowski W., *Księga aforyzmów*, Warszawa 2005.
- Minksztym J., *A „... z jarmarku najpiękniejszych koralików sznur...”*. *Symbolika i funkcja biżuterii koralowej w polskiej kulturze ludowej i popularnej (XIX-XXI w.)*, [w:] *Rzemiosło artystyczne i wzornictwo w Polsce*, t. 10: *Koral, perła i inne wątki. Biżuteria w Polsce*, red. K. Kluczajd, Toruń 2010, s. 78-85.
- Oborny A.I., *Polskie instrumenty ludowe*, Warszawa 2015.
- Ogrodowska B., *Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne*, Warszawa 2006.
- Ogrodowska B., *Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, Warszawa 2007.
- Piszczkiewicz K., *Małopolska. Zakupy z tradycją*, Kraków 2010.
- Węgorowska K., *Ciekawostki i dygresje w polskiej edukacji dialektologicznej*, [w:] *Rozprawy Komisji Językowej*, t. LI: *Diachronia w badaniach nad językiem i w dydaktyce szkoły wyższej*, Łódź 2006, s. 353-361.
- Węgorowska K., *Od Gorgony do Kolberga. Świat koralu / koralowców w polszczyźnie. Rzecz lit(h)olingwistyczno-kulturologiczna*, Zielona Góra 2019.
- Węgorowska K., *Malowana, glazurowana, polewana, siwa... Językowe i estetyczno-artystyczne wyróżniki ozdoby ceramiki rzeszowskiej (na podstawie wybranych etnograficznych opracowań popularnonaukowych)*, „Słowo. Studia językoznawcze” 2021, nr 12, s. 185-197.

Jubileuszowe refleksje o Pracowni-Laboratorium Języka i Kultury Ludowej Uniwersytetu Zielonogórskiego

STRESZCZENIE: Celem niniejszych rozważań są uwagi o stworzonej, kierowanej i finansowanej – z prywatnych środków – przez profesor Katarzynę Węgorowską unikatowej uniwersyteckiej Pracowni – Uniwersyteckiego Minimuzeum Etnograficznego, w którego zasobach znalazły się artefakty kultury materialnej i duchowej / symbolicznej charakterystyczne dla polskiego folkloru.

Autorka szkicu, niczym w muzealnym katalogu, przybliży jego czytelnikowi specyfikę, m.in.: 1. tradycyjnych przedmiotów związanych z gospodarstwem domowym i ludowym rzemiosłem, 2. elementów ludowych strojów, 3. regionalnych haftów i koronek, 4. tradycyjnych wycinanek, 5. drewnianych zabawek, 6. nacechowanych symbolicznie atrybutów Wielkanocy, 7. pieczywa obrzędowego...

Zwraca też uwagę, że owa międzywydziałowa dziś jednostka łączy w sobie trzy profile: naukowy, badawczy i dydaktyczny.

SŁOWA KLUCZOWE: uniwersytecka pracownia, kultura tradycyjna, artefakty, werbalizacja

Jubilee reflections on the Laboratory of Folk Language and Culture at the University of Zielona Góra

SUMMARY: The aim of the present reflections is to comment on this unique university laboratory – the University Ethnographic Minimuseum, whose resources include artefacts of material and spiritual/ symbolic culture characteristic of Polish folklore. The university laboratory was created, managed and financed - from her own private funds – by Professor Katarzyna Węgorowska.

The author of the sketch, as if in a museum catalogue, introduces the reader to the specifics of, among other things: 1. traditional household items and folk crafts, 2. elements of folk costumes,

3. regional embroidery and lace, 4. traditional cut-outs, 5. wooden toys, 6. the symbolically-oriented attributes of Easter, 7. ceremonial bread...

In her proposal, Professor Węgorowska also points out that this university laboratory unit is open to both academics and students of all the university departments and serves scientific, research and teaching purposes.

KEYWORDS: university laboratory, folk culture, artefacts, verbalization

Część I

Prace literaturoznawcze

Dorota Kulczycka

ORCID: 0000-0002-2608-3620

Uniwersytet Zielonogórski

Wizerunek Jana Pawła II w kulturze współczesnej: „odjaniepawlenie” i „dewojtylizacja” w literaturze i w najnowszych filmach

Jan Paweł II wszedł, jak żaden inny papież, do kultury i popkultury i ten fenomen zasługuje na specjalne omówienie. Pontyfikat był długi (1978-2005, a zatem 27 lat), w tym czasie zmieniały się nastroje społeczne, nastawienie do Ojca Świętego – co w pewnym sensie generowała, ale też i odzwierciedlała, kultura audiowizualna. Zwłaszcza wśród Polaków (choć nie tylko) głośny był slogan o Pokoleniu JP II. Po raz pierwszy określenie to padło z ust Daniela Ange’a podczas Międzynarodowego Kongresu Ruchów Kościelnych w maju 1998 r. w Rzymie¹.

Jeśli takie pokolenie w ogóle istniało, to czy przetrwało² i czy ma swoich następców? Czy i ewentualnie jak zmieniała się pamięć o Janie Pawle II w czasie jego choroby, śmierci i podczas następnych pontyfikatów? Na ile trwała i na ile „dobra” (w sensie: pozytywnego postrzegania Papieża) była to pamięć? Te retoryczne pytania zadają, gdyż w przestrzeni publicznej i kulturowej powstały zjawiska odwrotne do tego, jakie powinna wytwarzać wspomniana generacja. Rejestrują je: literatura, ale jeszcze bardziej filmy, oddziałujące obrazem, dźwiękiem, gestem. Nie te, które za główny przedmiot i główny temat obrały sobie Jana Pawła II, ale właśnie te, w których pojawia się jedynie jego motyw – nieraz na „ułamek sekundy”. Analogicznie: zostaną wzięte po uwagę utwory literackie, których głównym bohaterem nie był Ojciec Święty, a tematem – Jego Pontyfikat.

Takie obrazy, często bardzo świeckie, komediowe, katastroficzne, dramaty, sitcomy itd. i taka literatura – wbrew pozorom – pokazują znacznie więcej prawd o recepcji fenomenu, jakim był dla świata Jan Paweł II, niż teksty kultury w całości jemu poświęcone. W miejsce jednoznaczności – pojawia się wieloznaczność. W miejsce albo lepiej: obok kultu i powagi – humor, błazenada, szyderstwo, odbrażawianie, cynizm,

1 Zob.: K. Dybciak, *Czy pokolenie Jana Pawła II jest pokoleniem?*, [w:] *Jestem tylko wędrowcem... W poszukiwaniu duchowości pokolenia JP II*, (Publikacja dla uczczenia Pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II), red. ks. S. Urbański, E. Krawiecka, ks. W. Gałązka, Warszawa 2010, s. 117-126.

2 W 2020 roku już tylko niektórzy uważają się za reprezentantów pokolenia JP II. Np. europoseł Ryszard Czarnecki (ur. 1963) wbrew różnym sceptykom nie kwestionuje istnienia tego pokolenia i przyznaje się, iż do niego należy. Zob.: *idem*, *Polski papież – wróg dla anty-Polaków*, „Niezależna Gazeta Polska. Nowe Państwo” 2020, nr 12, s. 17.

żart, kłamstwo, kicz. Dopiero w tych utworach widać, jak naprawdę funkcjonował Jan Paweł II w społeczeństwie polskim, w kraju i na emigracji, a także w świecie wśród obcokrajowców, i bynajmniej nie tylko wśród wierzących, wśród katolików. Jakże to były funkcje? Utylitarne (traktowany był jak „celebryta”, znajomością z którym można byłoby się pochwalić innym – tak jest w filmie *Być jak John Malkovich* (1999)³, na którego sławie, obecności, przechwyconych pamiątkach można byłoby zarobić – tu przykładu dostarczają dramat i jego telewizyjna ekranizacja *Narty Ojca Świętego* (2004) i film *Święty interes* (2010); jako osoba przeznaczona do modlitwy za świat, szczególnie w sytuacjach zbliżającej się katastrofy (*Armageddon*, 1998); ludyczne (w tym przypadku Papież pojawiał się jako postać rozrywkowa – np. w *Zakonnicy w przebraniu* – cz. 1 [1992] i cz. 2 [1993] czy w *2001: Odyseja komiczna* [2000], ale jeszcze częściej: gnuśna, dogadzająca sobie, władcza, nerwowa – np. w *Hudson Hawk* [1991], w *Eurotripie* [2004] czy *Różowej panterze 2* [2009]). Najczęściej były to ujęcia prześmiewcze, traktujące Jana Pawła II jako element kultury pop. Często się zdarza, że motywy z następcą św. Piotra mówią nie tyle o nim, ile o tych np., którzy robią sobie z nim zdjęcie lub film. Mówią też więcej o autorach, producentach i wykonawcach, oraz o odbiorcach, niż o prawdziwym Janie Pawle II.

Na przestrzeni dziesiątków lat (od 1978 roku do chwili obecnej – 2023 roku) można też prześledzić proces zmian w prezentacji sylwetki Jana Pawła II. Z początku pontyfikatu żaden reżyser i żaden producent nie pozwalali sobie na takie szyderstwa i zniewagi, jakie pojawiły się pod koniec życia Papieża, a zwłaszcza po jego śmierci. Zjawiska te dotyczą szczególnie ostatnich lat życia Jana Pawła II, a także czasu po Jego śmierci, zwłaszcza zaś – po ogłoszeniu Go Świętym. Byłyby głównym przedmiotem niniejszych rozważań, ale ze względu na brak miejsca wymienię tylko tytuły najbardziej ewidentnych pod tym kątem filmów i seriali. Są to: wspomniana *Wiara czyni czuba* (ang. *Religulous*, 2008) oraz kreskówka, która w samej Ameryce wzbudzała już dawno kontrowersje (niezależnie od tematu): *Miasteczko South Park* (1999-). Jana Pawła II zmagającego się z niemocą i niedołęstwem obrażają zwłaszcza odcinki: *Do the Handicapped Go to Hell?* – z 2000 r., *Red Hot Catholic Love* – z 2002 r., odcinek *South Park Pope Heh!?!?* z 14 marca 2015 r., a więc już 10 lat po śmierci Papieża. Innym kontrowersyjnym serialem jest *Młody papież* (2016-) i drugi sezon serialu *Młody papież* pt. *Nowy papież* [2020]. Jana Pawła II zniesławiano też w takich filmach i programach, jak *I am Bob*, *Tępaki*, *Eurotrip*, ale szczególnym znakiem toczącej się po śmierci Papieża dewoptylizacji jest 7. odcinek serialu *Avenue 5* [2020]⁴.

3 Opisy filmów, o których mowa w tym artykule, ze względu na brak miejsca pojawią się tylko w zamieszczonej pod nim Filmografii.

4 Ze względu na wymogi redakcyjne mowa na ich temat będzie już w innych publikacjach.

Nowe zjawiska na przełomie I i II dekady XXI wieku – „odjaniepawlenie”, dewoitylizacja, dekanonizacja i papafilia

Nagonka na Jana Pawła II nasiliła się po ujawnieniu skandali wywołanych przez byłego duchownego katolickiego Theodore’a Edgara McCarricka (ur. 1930). Doskonale tuszował on swoje pedofilskie i homoseksualne zachowania, prezentując się jako nienagannie zachowujący się kardynał. Burza medialna na przełomie 2. i 3. dekady XXI wieku sprowadza się do tego, że jedni (zwłaszcza redaktorzy mediów lewicowych i liberalnych) oskarżają Papieża o ukrywanie pedofilii wśród duchownych Kościoła katolickiego, inni z kolei twierdzą, przytaczając różne dowody, że Ojciec Święty nic o tym nie wiedział. W Polsce jesienią 2020 roku proces ataku na Jana Pawła II sprzął się z reżimem sanitarnym związanym z pandemią COVID-19, marszami przeciw ustawie antyaborcyjnej oraz kolejnymi odkryciami skandali pedofilskich w Kościele. Fala nienawiści przeszła ulicami Polski, a jedną z jej ofiar był święty Jan Paweł II. Miały miejsca akty palenia kościołów, profanowania pomników Papieża oraz dopisywania mu obelżywych przydomków. Modne zaczęło być hasło „odjaniepawlenia”, które w 2020 roku – co smutne: w 100. rocznicę urodzin wielkiego Polaka – stało się atrakcyjne również dla aktywistów LGBT, w tym również lewicowych polityków:

„Ktoś postanowił wziąć sprawę w swoje ręce i «odjaniepawlić» Warszawę” – czytamy we wpisie europośła Roberta Biedronia. Polityk opublikował fotografie tablic pod patronatem papieża. I tak, zamiast alei Jana Pawła II jest „aleja Ofiar Jana Pawła II”; zamiast parku Jana Pawła II jest „park Ofiar Jana Pawła II”. „Co o tym sądzicie?” – pyta z satysfakcją Biedroń⁵.

Można też znaleźć na Facebooku grupę pod nazwą „odjaniepawlić”, której logo stanowi rozłupany piorunem czarny krzyż na czerwonym tle. Pierwsze skrzypce na tym portalu grają organizatorzy czarnych marszy⁶.

Ksiądz Adam Boniecki MIC mówi z kolei – nie bez lekceważącego tonu – o „janiepawieniu”. Wyraża zadowolenie z jego kresu i deklaruje, że nie podpisze „listu w obronie JP2”⁷. Tajemnicą poliszynela jest, że ów kapłan nie lubił Jana Pawła II, gdyż ten od około 1994 roku coraz bardziej widział niepokojące sygnały zmian w ideowym profilu „Tygodnika Powszechnego”, sprzyjającego liberalnym i lewicowym prądom⁸.

5 AM (pseudonim), „Ktoś postanowił ‘odjaniepawlić’ Warszawę”. *Biedroń upojony akcją wymierzoną w Jana Pawła II*, niezalezna.pl, 15.11.2020, <https://niezalezna.pl/363949-ktos-postanowil-39odjaniepawlic39-warszawe-biedron-upojony-akcja-wymierzona-w-jana-pawla-ii> [dostęp: 30.11.2020].

6 Zob.: <https://www.facebook.com/Odjaniepawlic> [dostęp: 30.11.2020].

7 A. Boniecki, *W ślepej ulicy*, „Tygodnik Powszechny” 23 XI 2020, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/w-slepej-ulicy-165719> [dostęp: 30.11.2020].

8 Zob.: Jan Paweł II, *Pozdrawiam i błogosławię. Listy prywatne papieża*, do druku podał i komentarzem opatrzył M. Skwarnicki, Warszawa 2005. Zob. więcej: P. Chmielewski, *Jan Paweł II na celowniku „Tygodnika Powszechnego”*, „Na Straży” 30 XI 2020, <https://www.youtube.com/watch?v=SGFrNsmGcHQ> [dostęp: 30.11.2020]. Autor omawia antypapieski artykuł ks. Adama

Wróćmy do tematu rzekomego zamykania oczu przez Papieża na zjawisko pedofilii w Kościele: w książce *Lawendowa mafia*, która wywołała spore kontrowersje, ks. Dariusz Oko udowadnia – na podstawie różnych źródeł i dokumentów kościelnych – niewinność Jana Pawła II. Pisze, że od lat istniały dokumenty kościelne, np. instrukcja *Religiosorum institutio* z 1961 r. (sic!), zabraniająca włączania homoseksualistów w szeregi kleryków w seminariach⁹. Ignorowano te zakazy, a wyniki badań wskazujące, że większość homoseksualistów (80%) jest jednocześnie pedofilami i efebofilami¹⁰, bagatelizowano.

Szczególnie zdemoralizowani duchowni, jak kardynał Theodore McCarrick, arcybiskup Juliusz Paetz, biskupi Juan Barroso i Gustavo Zanchetta, ks. Marcial Maciel Degollado czy prałat Battista Ricco, z powodzeniem kamuflowali swoje bezecne czyny. „Stając nawet twarzą w twarz z papieżem, wielokrotnie, bez końca oszukiwali go i okłamywali. Dopiero inni musieli doprowadzić do końca ten teatr zakłamania”¹¹ – konstatuje prof. Oko, w przypisie dodając:

Sam papież Franciszek stwierdził, że „św. Jan Paweł II często był oszukiwany, na przykład w sprawie kard. Groëra, arcybiskupa Wiednia” [...]. Podobnie z kolei papież Franciszek był i jest oszukiwany w kwestii przestępstw szeregu homoseksualnych biskupów i księży¹².

O dokumentach świadczących o tym, jak nieobojętna była Papieżowi pedofilia, a właściwie efebofilia w Kościele, pisze z rozmachem również Grzegorz Polak. Autor

Bonieckiego: *W ślepej ulicy*, ale przede wszystkim wywiad Artura Sporniaka z prof. Karolem Tarnowskim pt. *Dogmat przed dramatem*. Ubolewa, że uczeń Karola Wojtyły, pracujący na uczelni imienia Jana Pawła II, postuluje proces dewoptylizacji. W programie owego procesu zakłada zniesienie nauczania papieża nt. antykoncepcji, ważności mszy św., roli Kościoła w wierze. Zob. też: „Tygodnik Powszechny” z 22 XI 2020, nr 47 (2020) i np. D. Wildstein, *Jak pomogliśmy zaatakować Papieża*, „Niezależna Gazeta Polska. Nowe Państwo” 2020, nr 12, s. 15. Autor o owym ataku ze strony ludzi Kościoła pisze jako o „wbiciu noża w plecy» naszemu papieżowi”, *ibidem*.

9 Zob. np. wydana kilka miesięcy po wyborze Benedykta XVI: *Instrukcja dotycząca kryteriów rozeznawania powołania w stosunku do osób z tendencjami homoseksualnymi w kontekście przyjmowania ich do seminariów i dopuszczania do święceń*, przeł. M. Górnicki, „L'Osservatore Romano” 2005; *Zasady korzystania z dorobku psychologii w procesie przyjmowania kandydatów i ich formacji do kapłaństwa*, „L'Osservatore Romano” 2008; Kongregacja ds. Duchowieństwa [autorstwo zbiorowe], *Dar powołania do kapłaństwa*, *Ratio fundamentalis institutionis sacerdotalis* [brak podanego tłumacza], „L'Osservatore Romano” 2016.

10 Dariusz Oko pisze o tym niejednokrotnie, zob. *idem*, *Lawendowa mafia. Z papieżami i biskupami przeciwko homoklikom w Kościele*, Kraków 2020, s. 71, 164, 193, 227 i in.

11 *Ibidem*, s. 128.

12 *Ibidem*, przypis 68, 128-129. Por.: [brak autora – jedynie inicjały: DJ]; źródło: KAI], *Franciszek: Jan Paweł II często był oszukiwany*, „Więź” 28.05.2019, <https://wiesz.pl/2019/05/28/franciszek-jan-pawel-ii-czesto-byl-oszukiwany/> [dostęp: 4.12.2020]. Zob. też: T. Krzyżak, *Dlaczego Wanda Półtawska przemycła list do papieża pod bluzką?*, „Więź” 28.11.2020, <https://wiesz.pl/2020/11/28/dlaczego-wanda-poltawska-przemycala-list-do-papieza-pod-bluzka/> [dostęp: 4.12.2020].

przywołuje kolejne dekry, dokumenty, zarządzenia świadczące o wielkiej trosce Papieża o zwalczanie niecznych czynów popełnianych przez osoby duchowne¹³.

Grzegorz Górny w internetowej telewizji mówi też, iż McCarrick bez wątpienia jest wielkim złoczyńcą, który świetnie tuszował swoje pedofilskie zachowania i prezentował się jako nienaganny kardynał. W związku z tym wykorzystuje się tę sprawę McCarricka instrumentalnie, wbrew faktom, aby uderzyć w Jana Pawła II, a tym samym podważyć jego naukę¹⁴. Atak wymierzony w Papieża po piętnastu latach od jego śmierci był z góry zaplanowany w strategii rozbijania Kościoła różnymi dostępnymi metodami¹⁵. To zdanie wyraża również Katarzyna Gójska i wszyscy autorzy zabierający głos w obronie Jana Pawła II na łamach prawnicowego czasopisma „Niezależna Gazeta Polska. Nowe Państwo”. Wspomniana redaktor dosadnie pisze o kolejnym kroku w dechrystianizacji świata, jakim jest uderzenie w pamięć Zmarłego¹⁶. Nie tylko z jej artykułu wynika, że procesy dewoitylizacyjne są tożsame z dechrystianizacją, a także z pokusą dekanonizacji – pozbawienia Jana Pawła II nimbu świętości. Ostre słowa porównujące niszczycieli dobrego imienia Jana Pawła II do bolszewików lub ogólnie: obrońców komuny są również szczególnie wyraźne w narracji Ryszarda Czarneckiego. Według niego te środowiska:

[...] nie dojrzeją – [...] dokładnie wiedzą, co robią. Mają zożydzić świętości i czynią to w poczuciu dobrze spełnionego laicko-internacjonalistycznego obowiązku¹⁷.

20 listopada 2020 r. polonista prof. UAM Wiesław Ratajczak rozpropagował apel, który wyszedł z inicjatywy wybitnych fizyków polskich – *Apel ludzi nauki o prawdę i szacunek w pamięci o Janie Pawle II*. Podpisało go wielu przedstawicieli nauki

13 Zob. G. Polak, *Jak Jan Paweł II walczył z pedofilią w Kościele*, „Niezależna Gazeta Polska. Nowe Państwo” 2020, nr 12, s. 7-9. Autor powołuje się na „Der Spiegel”. Natomiast za „przełomowy dokument” Grzegorz Polak uznaje list apostolski *Sacramentorum sanctitatis tutela (O ochronie świętości sakramentów)* z 2001 roku, w którym Jan Paweł II potwierdził, że „wykorzystywanie seksualne małoletnich należy do katalogu najcięższych przestępstw znanych prawu kościelnemu”, *ibidem*, s. 9.

14 *MŁOT NA MARKSIZM: Kościół został ZINFILTROWANY?! Jan Paweł II oszukany? Rozwieramy wątpliwości!*, rozmowę prowadzi J. Zgierski, o lawendowej mafii mówi red. G. Górny, data premiery 22.10.2020, 34.10 minut, czas interesującej nas wypowiedzi: 14’09-14’21; <https://www.youtube.com/watch?v=LmKqEEYvCHc&feature=youtu.be> [dostęp: 26.11.2020].

15 „[...] pierwszy zarzut o pedofilię kard. McCarricka pojawił się dopiero w 2017 roku, kiedy Jan Paweł II od 12 lat już nie żył. Jak więc mógł tuszować haniebne zachowania amerykańskiego purpurata?”. G. Polak, *Jak Jan Paweł II walczył z pedofilią w Kościele*, „Niezależna Gazeta Polska. Nowe Państwo” 2020, nr 12, s. 6. Autor opisuje też perfidne sztuczki Kardynała McCarricka, mające na celu zmylenie Jana Pawła II, Sekretariatu Stanu i Kongregacji ds. Biskupów, zob. *ibidem*, s. 6-7.

16 K. Gójska, *Szturm neobolszewików*, „Niezależna Gazeta Polska. Nowe Państwo” 2020, nr 12, s. 3.

17 R. Czarnecki, *Polski papież – wróg dla anty-Polaków*, „Niezależna Gazeta Polska. Nowe Państwo” 2020, nr 12, s. 17.

polskiej¹⁸. To właśnie tego apelu nie chciał podpisać ks. Adam Boniecki MIC, by nie sprzyjać – w jego mniemaniu – dalszym procesom „janiepawlenia”. Na przełomie 2022 i 2023 roku, po ukazaniu się oszczerczej książki *Bielmo*¹⁹, której autor, *nota bene* kończący katolicką uczelnię, manipuluje faktami, ukrywając bądź nawet nie dochodząc do prawdy, a szafując niesprawdzonymi danymi, media prawicowe i katolickie rozpoczęły kolejną „defensywę” – obronę dobrego imienia świętego Papieża.

Jak można się spodziewać, inicjatywy „ludzi dobrej woli” broniących prawdy o Papieżu będą się dalej pojawiać, równoległe z następnymi atakami zmierzającymi do zniesławienia Jana Pawła II, odebrania mu autorytetu i nimbu świętości, a przede wszystkim unieważnienia jego nauki – moralnej i społecznej. Walka o wielkość Jana Pawła II będzie się toczyć również w literaturze i filmie. Przewiduję jednak, że o ile filmy szukające prawdy będą filmami dokumentalnymi, o tyle goniące za sensacją – fabularnymi. Pokazują to zwłaszcza: film fabularyzowany podtrzymujący już w 2008 roku tezę o odpowiedzialności Jana Pawła II za afery seksualne w Kościele – *Wiara czyni czuba* i seriale: *Młody papież*, *Nowy papież*, film *Dwóch papieży*²⁰, paradokument *Ostatni papież* itd., a z drugiej strony np. dokument *Zamach* – emitowany w TVP Historia – 13 maja 2021 r. Możliwe, że podobna tendencja zaistnieje w literaturze, zwłaszcza literaturze tzw. faktu, w której półprawdy i nieprawdy będą fabrykowane i przemycane jako rzetelna informacja. Tak się właśnie dzieje obecnie w mediach – miesza się prawdę z kłamstwem, generując fake newsy, przemycając oszczerstwa i osłabiając pozycję Jana Pawła II jako autorytetu.

Odjaniepawlenie – janiepawlenie

Pojęcie odjaniepawlenia ojciec Maciej Zięba wiąże przede wszystkim z młodzieżowym slangiem. Nadaje mu – chyba nieumyślnie – różne znaczenia:

Dlaczego wśród polskiej młodzieży zrobiło niedawno karierę słowo „odjaniepawlać”, które choć nie ma wydźwięku *stricte* antyklerykalnego, to jest wyraźnie pejoratywne? „Odjaniepawlać” oznacza bowiem robić rzeczy bez sensu, które są dziwaczne i niekiedy utrudniają innym ludziom życie. Niestety, jest to słowo oskarżenie. Oskarżenie świata dorosłych: rządów i samorządów, kleru: od biskupów po wikarych i katechetów (w tej grupie zapewne wina

18 *Apel ludzi nauki o prawdę i szacunek w pamięci o Janie Pawle II*, 21.11.2020, <https://ekai.pl/apel-ludzi-nauki-o-prawde-i-szacunek-w-pamieci-o-janie-pawle-ii/> [dostęp: 26.11.2020].

19 M. Gutowski, *Bielmo. Co wiedział Jan Paweł II*, Warszawa 2022. Por. *idem*, *Don Stanislao. Druga twarz kardynała Dziwisza*, b.m. 2021. Por.: A. Nowak i S. Obirek, *Babilon. Kryminalna historia Kościoła*, Warszawa 2022; *idem*, *Gomora. Władza, strach i pieniądze w polskim Kościele*, Warszawa 2022. Są to książki, w których pod osłoną demitologizacji Kościoła katolickiego i szukania prawdy tak naprawdę zmieszano prawdę z kłamstwem.

20 *Dwóch papieży* (ang. *The Two Popes*) – reż. F. Meirelles, dramat, Argentyna-USA-Wielka Brytania-Włochy 2019.

jest największa), nauczycieli i pracowników mediów, polityków (zwłaszcza katolickich) oraz wszystkich katolickich zrzeszeń i organizacji²¹.

Łatwo zauważyć, że jest to konstatacja wewnętrznie sprzeczna: „odjanieprawiać” znaczy ‘robić rzeczy bezsensowne i niepoprawne’. Jednakże szczególnie z punktu widzenia wrogów Kościoła odjanieprawienie ma jak najbardziej walor pozytywny. Po drugie: z jednej strony autor zaprzecza, by „odjanieprawianie” miało charakter *stricte* antyklerykalny, a z drugiej – pisze, że ostrze krytyki skierowane jest przede wszystkim w duchowieństwo, zwłaszcza katolickie. Dalej zaś dowodzi:

Ten slangowy młodzieżowy neologizm oznacza zatem, że generacja młodych Polaków jest po prostu zmęczona liczbą obchodów rocznic, akademii, prelekcji, uroczystości, monumentów, rond, ulic, alei, bulwarów, mostów, kładek, szpitali, przychodni, żłobków, przedszkoli, szkół, uniwersytetów, a także centrów oraz szlaków górskich, wodnych czy lądowych im. Jana Pawła II. Na taki przesyt zawsze reaguje się ironią²².

Z tym zdaniem również trudno się zgodzić. Przede wszystkim, jeśli młodzież (i nie tylko młodzież) mówi o odjanieprawieniu, to nie tylko w odniesieniu do obiektów w topografii, ale również względem osób ujawniających pewne zachowania. Dobrym przykładem (jednocześnie: niskiego poziomu artystycznego) jest jeden z odcinków *Bloku Ekipa*. Jego bohaterzy stwierdzają: „coś się odjanieprawiało”, czyli kobieta w średnim wieku przestała według nich działać zgodnie z nauczaniem papieskim, gdyż nie okazała miłosierdzia, lecz sprawiedliwość²³. Poza tym, czy rzeczywiście można być zmęczonym tym, że niektóre ronda, szkoły, ulice itd. nazwane są imieniem Jana Pawła II? Przemieszczając się w gąszczu najrozmaitszych nazw, znaków (logo), szyldów, reklam, nie sposób chyba zmęczyć się tą jedną nazwą: Jana Pawła II. A jeśli chodzi o apele, wieczornice? Czy na pewno jest ich tak wiele? Tu tym bardziej trudno powiedzieć, by młodzież miała pod względem wiedzy na temat rodaka jakiś przesyt.

Ojciec Zięba wyraził też opinię, że dewaluacja autorytetu Jana Pawła II odbywa się przy udziale nie tyle wewnętrznych, ile zewnętrznych, wrogich Kościołowi sił:

Po drugie, widać to po coraz częstszych próbach dezawuowania postaci Papieża przez ludzi, którzy z antyklerykalizmu i z walki z Kościołem uczynili swój sztandar, że bez mądrej apologii prawda o jego pontyfikacie może zostać zdeformowana, gdyż jest to element systematycznej

21 M. Zięba OP, *Pontyfikat na czasy zamętu. Jan Paweł II wobec wyzwań Kościoła i świata*, Poznań 2020, s. 117. Znamienny jest tytuł rozdziału, z którego pochodzi ten cytat: *Rozdział czwarty. Nie potrzeba pomników z kamienia – 10 lekcji Jana Pawła II*. Por. M. Zięba OP, M. Kaniewska, *Nie potrzeba pomników z kamienia – 10 lekcji Jana Pawła II*, „W Drodze”, dodane 3.12.2020, <https://kosciol.wiara.pl/doc/6636634.Nie-potrzeba-pomnikow-z-kamienia-10-lekcji-Jana-Pawla-II> [dostęp: 14.01.2012].

22 *Ibidem*, s. 118.

23 Wyrażenie z kreskówki jest też odwrotnością neologizmu, który miał sformułować swego czasu sam Ojciec Święty: „Poczekaj tu na mnie, muszę trochę popapieżyć”. „Popapieżyć” w tym sensie miałyby dwa zaprzeczenia: „odpapieżyć” i właśnie: „odjanieprawiać”. J. Poniewierski, *Przedmowa*, [w:] *Kwiatki Jana Pawła II*, wybrał i oprac. J. Poniewierski, pomysł i współpraca J. Turnau, Kraków 2003, s. 6.

oszczerzej kampanii, która ma zniszczyć jedyny autorytet jednoczący prawie wszystkich Polaków. [...] należy w istotny sposób zmienić sposób narracji o Papieżu i jego dokonaniach. Metoda profesora Bładaczki skutkuje coraz powszechniejszym „odjanopawłaniem się” w [sic!] młodej generacji²⁴.

Reasumując, stosunkowo nowemu pojęciu „odjaniepawłania” można przypisać kilka różniących się w szczegółach znaczeń:

- „coś się odjaniepawliło” z *Bloku Ekipa*: miłosierdzie i dobroć rozumiane na sposób świecki, nieewangeliczny, głoszone rzekomo przez Papieża, poszły w niepamięć; odjaniepawlenie znaczy tu także oziębłość, brak serdecznych uczuć i przyjaznych zachowań (urzędników państwowych);
- w rozumieniu ks. Adama Bonieckiego: odjaniepawlenie – koniec z popularyzacją kultu Jana Pawła II, wynoszeniem go ponad inne osoby, stawianiem mu pomników – w sensie dosłownym i przenośnym, co rzekomo szczególnie nie podoba się młodzieży;
- dla lewicowego i liberalnego polityka, reprezentanta środowisk LGBTQ – Roberta Biedronia odjaniepawlenie nie znaczy tylko pozbawienia różnych miejsc w Polsce przydomka „Jana Pawła II”, ale taką transformację toponimów, by sugerowały one, że Jan Paweł II był zbrodniarzem (np. ul. Ofiar Jana Pawła II); odjaniepawlenie nie znaczy więc tutaj zapomnienia wielkiego rodaka, ale zniesławienie go na długie lata. Według o. Macieja Zięby znaczeń jest więcej:
- odjaniepawlenie – robienie rzeczy bez sensu, które są dziwaczne i niekiedy utrudniają innym ludziom życie;
- słowo-oskarżenie; oskarżenie świata dorosłych o hipokryzję, o podpieranie się religijnymi sloganami bez pokrycia w realnym życiu; odjaniepawlenie oznaczałoby więc zadawanie kłamu takiemu „rozdwojeniu jaźni”;
- zatamowanie fali nazewnictwa związanego z Janem Pawłem II, rzekomo drażniącego młode pokolenie (por. wypowiedzi ks. Bonieckiego czy Biedronia);
- trzeźwe myślenie, materialistyczny racjonalizm;
- awersja wobec kiczu kulturowego, stereotypów związanych z Janem Pawłem II – szkodzących prawdzie o nim i uniemożliwiających realny szacunek do papieża przedstawicieli pokoleń, które nie pamiętają i nie będą pamiętać Jego pontyfikatu.

Czy papafilia równa się odjaniepawleniu w przestrzeni kultury i popkultury?

Zwróćmy uwagę na jeszcze inny termin – „papafilię”. Niezawodny pod tym względem jest portal aleteia.org, który – jak w pigułce – prezentuje kilka neologizmów związanych z polskim Papieżem:

²⁴ M. Zięba OP, *op. cit.*, s. 119.

Pontyfikat Jana Pawła II odcisnął wyraźne piętno nie tylko na naszej historii, ale też na słowotwórstwie. Szkoda tylko, że neologizmy dotyczące papieża mają najczęściej krytyczny wydźwięk. W ostatnich latach powstały słowa: „**odjaniepawlać**” (nieprzychylnie: robić coś, co wywołuje zdziwienie albo zniesmaczenie, najczęściej w formie „Co się tu odjaniepawla?”), „**dewoitylizacja**” (odchodzenie od nauk Karola Wojtyły) i „**papafilia**” (krytycznie: zbieranie pamiątek po papieżu). Chyba jedyny sympatyczny neologizm to skrót „JP2”. Następca polskiego papieża, dzisiaj papież senior Benedykt XVI, to oczywiście „B16” (wytłuszczenia moje – D.K.)²⁵.

Neologizm „odjaniepawlenie” utworzony został od przybranego imienia papieża, papafilia od wielojęzycznego odpowiednika słowa „papież” (łac., staroang., wł., hiszp., port., **papa** – ‘papież’; gr. – filo – ‘kocham’); natomiast „dewoitylizacja” – od jego rodzowego nazwiska.

Papafilia – „kolekcjonowanie przedmiotów związanych z osobą Jana Pawła II”²⁶. Jest ona punktem zapalnym odjaniepawiania. Jej obrazowanie ma bowiem zożydzić kult Jana Pawła II jako sławnego rodaka (dla Polaków, zwłaszcza pozostających poza granicami Polski, jak w *Szczęśliwego Nowego Jorku!*, 1997), jako Głowy Kościoła, w końcu – jako Świętego. Prezentuje ją większość powieści i filmów dzieł literackich i filmowych przeze mnie badanych, w których przywiązanie do pamiątek po Papieżu nie ma nic wspólnego z autentycznym przywiązaniem do Kościoła. Tak jest w powieści Roberta McLiama Wilsona *Eureka Street* (w polskim tłumaczeniu: *Ulica marzycieli*) zekranizowanej pod oryginalnym tytułem²⁷. W ukazanej tam bricolażowej zabawie ze zdjęciem²⁸, ale również w wyzwickach „protestantów” pod adresem polskiego Papieża i innych „katoli”, chodzi właśnie o brak tożsamości religijnej bohaterów. Obserwujemy to także w *Szczuropolakach* i *Cudzie na Greenpoincie* Edwarda Redlińskiego²⁹ i w opartej na tych dziełach komedii *Szczęśliwego Nowego Jorku*. W obrazach zagranicznych taka tendencja też jest utrzymywana – warto chociażby wspomnieć oprócz antyklerykalnej *Zbrodni ojca Amaro – Amorres perros* (2002). Takie filmy pośrednio

25 J. Operacz, *Katocelebryta watykanizuje sakrobiznes. Znaczenie najnowsze słownictwo religijne?*, 4.11.2020, <https://pl.aleteia.org/2020/11/04/katocelebryta-watykanizuje-sakrobiznes-znaczenie-najnowsze-slovnictwo-religijne/> [dostęp: 27.03.2021].

26 P. Pilawski, P. Ciach, hasło: papafilia, [w:] *Obserwatorium Językowe Uniwersytetu Warszawskiego, Najnowsze Słownictwo Polskie*, ostatnia aktualizacja hasła: 15.10.2015, <https://nowewyrazy.uw.edu.pl/haslo/papafilia.html> [dostęp: 28.05.2021].

27 R. McLiam Wilson, *Ulica marzycieli*, przełożyła z angielskiego M. Grabska-Ryńska, Katowice 2000, s. 35-36 oraz *Eureka Street* – reż. A. Shergold, miniseria, komediodramat, Wielka Brytania 1999, odc. 1 (13 września 1999).

28 Jest ona ukazana w powieści, a nie w serialu. Zob. więcej na temat w: E. Gazdecka, D. Kulczycka, *Wizyta w Irlandii. Między prawdą historyczną a fikcją literacką*, s. 177-192, [w:] *Kultura nie tylko literacka. W kręgu myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Część I*, red. E. Bednarczyk-Stefaniak i A. Seul, seria naukowa „Scripta Humana”, t. 8, Zielona Góra 2017, s. 177-192.

29 E. Redliński, *Szczuropolacy*, Warszawa 1994; *idem, Cud na Greenpoincie*, „Dialog” 1995, nr 12, s. 5-48. Po ekranizacji Redliński stworzył jeszcze kompilację: *Szczurolorczycy, czyli Szczęśliwego Nowego Roku (film), czyli Cud na Greenpoincie (sztuka)*, Warszawa 1997.

powodują – na zasadzie ośmieszania papafilii i powierzchownego wojtylanizmu – efekt odjaniepawłania.

Przywołajmy najpierw przykłady literackie. W *Czarnym słońcu*, w którym Jakub Żulczyk kontestuje polskość, katolicyzm, istnienie Boga, co jakiś czas pojawiają się aluzje do wizerunku Jana Pawła II, choć jest to książka o przyszłości (l. 2034-2036), o rządach „Ojca Premiera” i o czasach pontyfikatu „Piotra II”. Fabuła została naprędce skrojona w nawiązaniu do rządów PiS-u (identycznie jak powieściowy paszkwil Marii Nurowskiej – *Dziesięć godzin*³⁰) oraz do coraz większej nagonki na Kościół i na zmarłego Papieża w kontekście omawianej tu dewoptylizacji. Powieść została wydana w 2019 r., już po emisji w Polsce głośnego filmu Tomasza Sekielskiego *Tylko nie mów nikomu* (2019). Żulczyk w swojej książce – jak zresztą we wszystkich dotychczasowych – prawie nikogo nie oszczędza: ani prawicy, ani lewicy, ani złych, ani dobrych, ani nawet Świętych. Ujmuje się natomiast za uchodźcami, każąc czytelnikom dojrzeć w nich... Świętą Rodzinę z Nazaretu. Na określenie fałszu stosuje dość specyficzne metafory:

Reżyserowi krew napływa do twarzy, czerwieni się jak pijus. – Czego wy chcecie, żebym jak Borowczyn zrobił na scenie gejowską orgię, ze sraniem, za przeproszenie, na twarze i brzuchy, wszyscy w maskach Wojtyły czy innego Jezusa coś takiego mam zrobić? Po co? By coś komuś udowodnić? By zrobić smród dla smrodu?³¹

W innym miejscu jego narrator-bohater (Gruz) komentuje to, co słyszy z wielkiego ekranu, na którym widać przemawiającego Ojca-Premiera:

Niektórzy lewacy twierdzą, że Ojciec Premier nie istnieje, że zrobili go takim specjalnym programem, mieszając ze sobą gęby wszystkich Polaków, do których ludzie w Polsce mają najwięcej zaufania. Małyszka, Pudziańska, Papieża Polaka, tego aktora, co grał w takim serialu o Kiepskich, ale dodali też trochę Hitlera i dzieciątka Jezus z Jasnej Góry. Jeśli tak, to zrobili to naprawdę dobrze³².

I w końcu otrzymujemy obraz wspólny z ujęciami analizowanych dalej filmów, w których ilość pamiątek po Wielkim Polaku staje się proporcjonalna do hipokryzji i płytkiej czy też fałszywej pobożności. W domu Dzieciaka (krywa jednego z bohaterów) panuje kiczowaty, „polski” folklor, którego autor szczególnie nie znosi i wyśmiewa w kilku innych swoich utworach:

Jesteśmy w salonie, takim do żarcia chyba, bo w środku pomieszczenia stoi wielki, ciężki stół z ciemnego drewna, pod którym leży barania skóra, na ścianie po lewej ogromna Matka Boska z złotej ramie, nie namalowana, tylko usypana z cukru czy piasku. Na pozostałych ścianach ciupagi i pełno zdjęć z Papieżem Polakiem³³.

30 M. Nurowska, *Dziesięć godzin*, Warszawa 2017.

31 J. Żulczyk, *Czarne słońce*, Warszawa 2019, s. 14.

32 *Ibidem*, s. 101.

33 *Ibidem*, s. 179.

„Pełno zdjęć z Papieżem Polakiem” trzy dekady po jego śmierci, w otoczeniu przedmiotów niczym niewskazujących na czasy post-postmodernistyczne i (post) posthumanistyczne ma być tu znakiem zatrzymanego czasu, papafilli, konserwatyizmu i wstecznictwa. Taki świat – zdaje się mówić autor – potrzebuje odjaniepawlenia.

Do grupy filmów fabularnych, które pokazują pewien dysonans między kultem Jana Pawła II a pozorną religijnością, a właściwie jej zaprzeczeniem, należy *Czarny* (2008). Czyniąc spore uogólnienia, można powiedzieć, że ten obraz szczególnie ostro rozprawia się z polską, katolicką tradycją, kultem Jana Pawła II i jego następców, pobożnością na pokaz itp. Film kręcony był trzy lata po śmierci papieża, a zatem – jak np. w *Ran-czu* – w szafce są zdjęcia Jana Pawła II, ale już i Benedykta XVI (czas: 10'05-10'37; 44'40-44'50; 01'05'40-01'05'56). Obrazki z papieżem Janem Pawłem II i z papieżem Benedyktem XVI stanowią znak hipokryzji i dewocji, płytkiej, by nie rzec: udawanej religijności bez głębokiego nawrócenia osób je eksponujących. W rejestrze fizycznych znaków pamięci po Papieżu musi znaleźć się też obecna w tym filmie, na plebanii, po scenie próby samobójczej Olgi (Maria Niklińska), makatka z Ojcem Świętym (czas: 01'17'59-01'19'47). Czymś oryginalnym jest również kawał o papieżu. Nie wybrzmiewa on w całości wskutek oporu, jaki stawia rzekomo pobożny Kania (Mateusz Damięcki):

Czarny (Michał Żurawski): – Słuchaj. Jan Paweł II dostaje się do nieba i idzie do bram...³⁴.

Kania (Mateusz Damięcki): – Koniec! K... Koniec! [same przekleństwa - D.K.] K... widzisz to? [wskazuje na krzyżyk na szyi]. Nie będziesz mi dowcipów o Janie Pawle II opowiadał. K... to dla nas zaje... autorytet, no nie? Nie ma dowcipów o Janie Pawle II! Ale to nie jest na dowcip. Jan Paweł II jest autorytetem dla mnie!

Czarny: – Dobra....

Kania: – Ja jestem wierzący. Ja jestem wierzący. Nie ma takiego połączenia: dowcip i Jan Paweł II! Zapomnij, k...! Przybij piątkę! [...] (czas: 18'36-19'40)

Sama scenka opowiadania kawału, a właściwie jego negacji, zbudowana na kontraście, jest kolejnym dowcipem i świadczy, że film można odbierać również jako komedię. Kania nie pozwala opowiedzieć jakiejś zmyślonej historyjki o zmarłym Papieżu idącym do nieba, gdyż to rzekomo obraża jego uczucia religijne, natomiast jego protest (jak i późniejsze zachowania) mało ma wspólnego z chrześcijańską postawą. Zaraz potem – w osobie proboszcza – widz otrzymuje karykaturalny obraz katolickiego duchowieństwa. Ksiądz Jan (Edward Żentara) po przespanej w ciasnym łóżku nocy z Danutą (Marta Klubowicz) rozmawia z oburzeniem o jej nieochrzczonej córce – Oldze (Maria Niklińska). Nakłania kochankę, by jej nastoletnia pociecha odbyła spowiedź, przyjęła i chrzest, i komunię, i bierzmowanie jednocześnie:

34 Prawdopodobnie chodzi o dowcip nr 7795 z: <http://www.ostroo.pl/dowcipy-religijne/2> [dostęp: 12.11.2020].

Ksiądz Jan: – [...] Nie może być tak, żeby dziewczyna nie chodziła do kościoła. Ile ma lat? Piętnaście? Szesnaście? Będzie dorosła, to będzie o sobie decydować.

Danuta: – Może to chwilowe?

Ksiądz Jan: – To jest właśnie ten problem. Tej całej waszej wsi. Wy już chyba Boga w sercu nie macie. Trzeba jakiegoś wstrząsu, żeby się ocknąć. Co to by musiało być? Musiałby chyba sam papież przyjechać. [...] (czas 20'43-21'06)

Olga jest zagubiona, czyta *Biblię szatana*, chcąc w ten sposób mieć „wybór”, ubiera się, maluje i zachowuje na wzór satanistów. W końcu na siłę poddana zostaje egzorcyzmom. Nikt nie zauważa, że jej problemy duchowe biorą się z problemów psychicznych – z hipokryzji jej matki, plotek na temat jej rodziców, również ojca, którego posądza się o podpalenie kościoła, o popełnienie samobójstwa itd. Tylko niektórzy, jak Józek (Wojciech Ziemiański), znają całkiem inną wersję wydarzeń i uważają, że ojca Olgi i Czarnego zabito.

Z wypowiedzi księdza Jana nie wynika jednoznacznie, którego z papieży ma on na myśli. Jeśli czas akcji jest zbieżny z czasem produkcji, to musiałyby chodzić o Benedykta XVI. Wydaje się jednak, że jest to aluzja jeszcze do Jana Pawła II, który przyjeżdżał do Ojczyzny, nieraz też niespodzianie odwiedzał polskie domy.

Ksiądz Jan jest zaślepiony, gdyż sam żyje z Danutą w ciężkim grzechu. W tym filmie przedstawione są wszystkie grzechy główne, łącznie z satanizmem, kazirodztwem, cudzołóstwem, pomówieniami itd. Produkcja bardzo przypomina *Zbrodnię ojca Amaro* – film kontestujący z kolei meksykański katolicyzm.

W tym miejscu omówmy *sensu stricto* komedię – *Święty interes*. Jest to farsa na temat polskiej mentalności: zabobonu, powierzchownej religijności, pijaństwa, oddawania się hazardowi i nieróbstwu, złemu smakowi i tandecie, zazdrości i przekupstwu. Ale jest to też kpina z pobożności Polaków przez parodystyczne, skarykaturowane i przerysowane przedstawienie ich religijności – urastającej, a raczej zdegradowanej do rangi głupoty i fanatyzmu. Puenta filmu sprowadza się do wymowy: ludzie postępowi nie wierzą w cuda, wierzą w „osiągnięcia” cywilizacyjne, np. w *in vitro*. Dziecko jednak poczyna się w sposób naturalny, co miejscowa ludność uważa za cud dokonany za sprawą Papieża, który dopiero rok po stworzeniu filmu zostanie ogłoszony błogosławionym, a trzy lata później – świętym. Ale że jest to komedia, zakończenia, puentującego tę historię, nie należy traktować poważnie. W takiej perspektywie każde zdanie o promieniowaniu przewidywanej przez Polaków (i w ogóle wiernych Kościoła katolickiego) świętości Jana Pawła II nie brzmi wiarygodnie. Ośmieszona też zostaje wiara w moc relikwii, m.in. zdanie Olesi (Anna Łopatowska) – cioci Leszka (Piotr Adamczyk) i Janka (Adam Woronowicz), jakoby „wszystko może być święte, czego święty dotknął” (czas: 00'17'51). Samochód, którym rzekomo jeździł Karol Wojtyła, a który dostał się braciom w spadku, traktowany jest przez wiejską społeczność jako talizman, jako spadająca z nieba gwiazdka sprawiająca cud. W fanatycznym szale



Kadr z filmu *Święty interes* (2010). Czas: 42'35

samochód zostaje pocięty na kawałki i rozdysponowany jako relikwia między tych, którzy się złożyli na jego zakup. Jakie to jednak relikwie, skoro historia warszawy okazuje się mistyfikacją, kryjącą zło i pociągającą za sobą ciąg następnych nieprawości?

Ojciec Święty funkcjonuje w tym filmie na zasadzie wspomnienia o wielkim człowieku, wielkim Polaku, który rozstawił nie tylko Polskę, ale może rozstawić również najbardziej zapomnianą wioskę, jeśli tylko się okaże, że w owej wiosce, zacofanej i biednej, istnieje jakaś po nim pamiątka. Jest legendą, która generuje i będzie wciąż generować pomniejsze mitologie. Na samym początku filmu pojawia się aluzja do jakiejś, bliżej nieokreślonej, fundacji przezeń założonej, na którą umierający ojciec – Gustaw Rembowski, ku frustracji synów (Leszka i Janka), przepisał w testamencie cały majątek; mit Wielkiego Papieża podkreślony jest też obecnością jego portretów. Jeden portret stoi za plecami Dujnika (Tomasz Międzik) i jego córki Nikoli (Matylda Baczyńska) zbierających pieniądze na wykup samochodu, drugi zaś widnieje na ścianie w domu dyrektora szkoły (Krzysztof Jędrysek) i jego żony – Anny Wałaszek (Dorota Landowska). O ile portret w domu Wałaszaków (czas: 00'45'14; 1'10'40-1'11'57) przypomina wiele innych portretów Papieża, o tyle ten z miejsca zbiórki pieniędzy (czas: 42'24-00'43'00) – jest kiczowaty i w konsekwencji parodystyczny (dwie białe lilie pod popiersiem i palec wskazujący przyciśnięty do ust).

Kolejnych przykładów papafilii wywołującej w odbiorcach niechęć i pragnienie odjanieprawienia przestrzeni prywatnej i publicznej dostarczają niekomedie w reżyserii Wojciecha Smarzowskiego: *Ksiądz* (2017) oraz *Kler* (2018). Smarzowski, jak żaden chyba inny polski reżyser, ma „upodobanie” do gipsowych figurek Jana Pawła II. Figurki,

rzeźby, pomniki stojące przed kościołem, plakaty, kalendarze, fotografie – ów przesył pamiątkami po Ojcu Świętym, nagminne ich eksponowanie mają wywołać w percepcji widzów odruch zniechęcenia. Od zniechęcenia tylko krok do marzeń o odjanie pawle- niu. Tak jak nieprzekonujący są duchowni w filmach Smarzowskiego (analogicznie jak w *Zbrodni ojca Amaro*), tak odrażający są bohaterowie *Czarnego* – zdemoralizowany Kania, który jednak nie pozwala opowiadać kawałów o świętym Janie Pawle II, oble- pająca meble kuchenne podobiznami Papieża, a jednocześnie prowadząca podwójne moralnie życie Danuta i powołujący się na przyjazdy Ojca Świętego do Polski ksiądz Jan. W kontekście zachowania takich person sam Jan Paweł II traci na powadze, a jego godność staje się wyświechtanym sloganem obcym zwłaszcza młodemu pokoleniu.

Dewojtylizacja

Innym pojęciem, które „robi karierę” zwłaszcza na przełomie 2. i 3. dekady XXI wieku, jest **dewojtylizacja** jako antonim do **wojtylizacji**, ale częściej: „**wojtylianizmu**”³⁵. Jako takie słowo „wojtylizacja” nigdzie jednak nie występuje, zawsze pojawia się jakiś prefiks, częściej de- niż re-³⁶. Ksiądz Profesor Paweł Bortkiewicz TChr np. pisze o po- trzebie **rewojtylizacji**. Przeciwstawia je dewojtylizacji, którą ocenia (również sam leksem) bardzo negatywnie:

Przepraszam, że użyję tutaj niestosownego słowa. Ale jednak... Chodzi mi o słowo niezwykle bulwersujące, które pojawia się w ustach niektórych ludzi Kościoła – „**dewojtylizacja**”. To sło- wo niesie w sobie prymitywne spustoszenie, barbarzyństwo. Otóż, trzeba powiedzieć tak – to „**rewojtylizacja**” jest szansą na rewitalizację naszego Kościoła jako wspólnoty ludzkiej [...]³⁷.

Rewojtylizacja – w ujęciu ks. Pawła Bortkiewicza to antidotum na coraz większą sekularyzację społeczeństwa w Polsce i na świecie, na rozpowszechnianie „cywilizacji śmierci” („prawa reprodukcyjne” przeważające nad prawem do życia) doprowadzającej

35 „Zdaniem publicysty «Do Rzeczy» Tomasza P. Terlikowskiego, pomimo że Jan Paweł II został uznany za świętego, to coraz częściej możemy przekonać się o postępującej «dewojtylizacji», czyli demontażu jego dziedzictwa. «W przestrzeni, w której jedynym kryterium prawowierności pozostaje ‘wierność’ Franciszkowi, ‘wojtylianizm’ uznawany jest niemal za herezję» – pisze Terlikowski na portalu Onet.pl”. B.a., „Demontaż dziedzictwa Jana Pawła II. Terlikowski: dewojtylizacja Kościoła”, <https://dorzeczy.pl/kraj/80505/Demontaz-dziedzictwa-Jana-Pawla-II-Terlikowski-Dewojtylizacja-Kosciola.html> [dostęp: 10.02.2021].

36 W prywatnej korespondencji mailowej pani dr hab. prof. UZ Joanna Gorzelana wyjaśnia mi: „derywaty dewojtylizacja i rewojtylizacja można rozpatrywać jako prefiksalne, derywowane bezpośrednio do wojtylizacja za pomocą przedrostków, które pełnią funkcję prefiksów albo jako derywaty prefiksarno-sufiksalne od tematu wojtyl- (z alternacją do: Wojtyła) za pomocą prefiksu re- de- i sufiksu -acja. Byłby to więc: »powrót do tego, co głosił Wojtyła« (rewojtyzacja) albo »odrzuć tego, co głosił Wojtyła« (dewojtyzacja)”. Fragment e-maila z dnia 27 marca 2021, 20:25.

37 Ks. prof. P. Bortkiewicz, *Kościół katolicki potrzebuje pilnej „re-wojtylizacji”*, rozmawiał: P. Chmielewski, Fronda.pl, 24.10.2019, godz. 16.45, <https://www.frona.pl/a/kom,135064.html> [dostęp: 27.03.2021].

do „samozagłady” ludzkości. Rewoptylizacja znaczy tu przywrócenie nauczania Jana Pawła II w oświacie i w kulturze, w nauce, w samorządności, w polityce, w obyczajowości, w ośrodkach zdrowia, ale przede wszystkim w samym Kościele, zerwanie z tzw. przez ks. Bortkiewicza „błędem antropologicznym” – wymianą wartości (wolność, prawda, Bóg) na pseudo- i antywartości (samowola, odrzucenie Boga, deprecjacja człowieka i jego godności). Rewoptylizacja mogłaby nadać ludzkości odpowiedni kierunek postępowania i przywrócić jej nadzieję.

Więcej miejsca poświęćmy dziejącej się dewoptylizacji. Określilibyśmy ją następująco:

Dewoptylizacja – leksem według ks. Pawła Bortkiewicza – nacechowany pejoratywnie, bulwersujący, pojawiający się „w ustach niektórych ludzi Kościoła” w znaczeniu oczyszczenia przestrzeni publicznej / przestrzeni duchowej z myśli Jana Pawła II, a nasycenia jej – w najlepszym układzie – „postępowym” paradygmatem papieża Franciszka. Wiąże się ze „zdradą” nie tylko laikatu, ale i samych hierarchów Kościoła, nawet tych, których Jan Paweł II swego czasu mianował na ważne stanowiska. W rzeczywistości dewoptylizacja miałaby polegać na wyrugowaniu nauczania Jana Pawła II, a w konsekwencji – samej Ewangelii z kultury, sztuki, nauki, obyczajowości i zastąpienie ich mentalnością świecką, liberalną i lewicową. Polegałaby też na dekanonizacji – odebraniu Janowi Pawłowi II nimbu świętości. Jest więc to zjawisko niosące z sobą „prymitywne spustoszenie i barbarzyństwo”³⁸.

Tomasz Terlikowski w wywiadzie dla Onet.pl określił dewoptylizację jako „demontaż jego [Jana Pawła II] dziedzictwa”³⁹. Ksiądz Robert Skrzypczak pojęcie to rozumiał pejoratywnie, jako „sprzątanie po Janie Pawle II, po jego nauce, dokonujące się zwłaszcza na Zachodzie”⁴⁰. *Słownik języka polskiego* definiuje ją lapidarnie jako „odchodzenie od nauk i poglądów Jana Pawła II”⁴¹. Na pewno tych definicji można znaleźć więcej⁴². Wynika z nich, że dewoptylizacja ma miejsce nie tyle w szeroko pojętej przestrzeni publicznej, ile przede wszystkim w łonie samego Kościoła katolickiego.

Dochodzi do tego również wspomniane już pojęcie „odjanopawlenia”. Rozróżnia je – pod względem źródła czy też ośrodków promieniowania – Grzegorz Górny:

38 Por. *ibidem*. Inne definicje można znaleźć pod następującym adresem: J. Buczek, J. Burzyński, hasło: dewoptylizacja, [w:] *Obserwatorium Językowe Uniwersytetu Warszawskiego. Najnowsze Słownictwo Polskie*, <https://nowewyrazy.pl/haslo/dewoptylizacja.html>, ostatnia aktualizacja hasła: 13.06.2015 [dostęp: 27.03.2021].

39 B.a., *Demontaż dziedzictwa Jana Pawła II. Terlikowski: dewoptylizacja Kościoła*, źródło: Onet, *Do Rzeczy*, dodano 16 października 2018, <https://dorzczy.pl/kraj/80505/Demontaz-dziedzictwa-Jana-Pawla-II-Terlikowski-Dewoptylizacja-Kosciola.html> [dostęp: 10.02.2021].

40 Zob.: *Spuszczona Jana Pawła II*, z ks. Prof. R. Skrzypczakiem rozmawia A. Łoś (wywiad), Radio Kraków, audycja – Niedziela, 17 maja 2020, czas: 13’15-13’54, <https://www.radiokrakow.pl/audycje/rozmowy-o-wierze/spuszczona-jana-pawla-ii/> [dostęp: 11.02.2021].

41 Hasło: dewoptylizacja, [w:] *Słownik języka polskiego*, <https://sjp.pl/dewoptylizacja> [dostęp: 10.02.2021].

42 *Vide np.* Czy w Kościele w Polsce dochodzi do „dewoptylizacji”? Kard. Dziwisz zabrał głos [Rozmowa], *Deon.pl*, KAI/ml, 2020, <https://deon.pl/kosciol/czy-w-kosciele-w-polsce-dochodzi-do-dewoptylizacji-kard-dziwisz-zabral-glos-rozmowa,517998> [dostęp: 10.02.2021].

Niestety, po śmierci Jana Pawła II jego dorobek nie został należycie podjęty, zarówno w Kościele powszechnym, gdzie karierę zrobił termin „**dewoptylizacja**”, jak i w polskim społeczeństwie, gdzie coraz częściej mówi się o „**odjaniepawleniu**”⁴³.

Najogólniej więc można byłoby zauważyć, że „**dewoptylizacja**” jest procesem biorącym swój początek i emanującym z samego Kościoła, dodajmy: z jego centrum, jakim jest Watykan, i dotyczącym Kościoła, jego nauczania, natomiast „**odjaniepawlenie**” funkcjonuje wśród osób świeckich, zwłaszcza wśród młodzieży, i dotyczy laikatu. Dewoptylizacja jest pojęciem „poważnym” i graniczącym z poważnymi kwestiami, natomiast „odjaniepawlenie” – raczej śmiesznym, groteskowym, humorystycznym. Oczywiście jest to duże uogólnienie, trzeba też dodać, że pojęcia te mogą też być niekiedy używane zamiennie. Przyjmuje się, że oba terminy i procesy narodziły się dopiero po śmierci Jana Pawła II. Jednakże już wcześniej, co pokazują wspomniane tu powieści i filmy, uderzano w dobre imię Papieża, podważano jego autorytet, w końcu – wyśmiewano jego chorobę i umieranie. Nie można go było jednak wyrugować z przestrzeni publicznej ani z nauczania Kościoła. To jego encykliki, przemówienia, homilie itd. złączone z Ewangelią stanowiły trzon tegoż nauczania.

Z perspektywy osób autentycznie zatroskanych o los Kościoła, o przetrwanie dziedzictwa polskiego Papieża wyłania się pozytywny lub negatywny aspekt. Zaczniemy od negatywnego: dewoptylizacja oznacza reakcję na rzekomy przesyt nauczaniem Jana Pawła II i przesyt rozwojem nauki o Janie Pawle II, rzekomo traktowanym w niej instrumentalnie (dla kariery, zysku, sławy, awansu). Dewoptylizacja byłaby zatem unicestwieniem pamięci o Janie Pawle II w świecie czy w Kościele, zerwaniem z jego nauczaniem, wyłanianiem się nowych nurtów światopoglądowych i zmianą doktryny katolickiej. Oparte jest to wszystko na fałszywych przesłankach odnośnie do popełniania przez Ojca Świętego błędów i zaniedbania problemu pedofilii i efebofilii wśród duchowieństwa.

Aspekt pozytywny dewoptylizacji polega natomiast na zerwaniu z powierzchownym kultem Jana Pawła II, szczególnie w Polsce, sprowadzającym się do skojarzeń wielkiego Polaka z Jego humorem, przebieraniem się w pióropusze i inne ubiory narodowe, ze strojeniem przezeń min do kamery lub do zebranych tłumów, z kremówkami, z Wadowicami, z polską emigracją zarobkową, z nartami itd. Wykorzystywali to szczególnie producenci filmów, zwłaszcza komediowych, obyczajowych i dokumentalnych. Na przykład w *Parku jajcarskim* (1993) – parodii *Parku jurajskiego* (1994) i innych filmów Jan Paweł II funkcjonuje jako polski emigrant myjący bogaczom szyby samochodów. Tak rozumiana dewoptylizacja miałaby zapobiec pustosłowiu na wzór gombrowiczowskiego

43 G. Górny, *Jan Paweł II: dziedzictwo do odkrycia*, „Niezależna Gazeta Polska. Nowe Państwo” 2020, nr 12, s. 13.

Bładaczki wbijającego pupilom do głowy, że „Słowacki wielkim poetą był”, czyli że „Karol Wojtyła wielkim papieżem był i koniec”. Również takiemu pustostłowiu, które polegało na tym, że slogan o pokoleniu JP2 przebrzmiał i okazał się w praktyce martwy. Dewoptylizacja byłaby więc w efekcie woptylizacją, woptylianizmem, janopawlizmem, gdyż doprowadziłaby do większej świadomości katolików i niekatolików na temat tego, co tak naprawdę głosił Jan Paweł II i do interioryzacji owego nauczania przez młode pokolenia. Oczywiście jest to bardzo idealistyczne, pozytywne i życzeniowe rozumienie pojęcia, które nie wszystkim może przypaść do gustu.

Dekanonizacja

Z pojęciem **dewoptylizacji** koresponduje, a częściowo zazębia się postulat **dekanonizacji**: cofnięcia decyzji o heroizmie cnót Jana Pawła II. Pojawił się on rzekomo w książce dwóch watykanistów Andrei Tornielliego i Gianniego Valente *Dzień sądu* (oryg. *Il Giorno del Giudizio*)⁴⁴. Tomasz Terlikowski pisze:

To w tej książce pojawia się sugestia sekretarza Sygnatury Apostolskiej biskupa Giuseppe Sciaciego o dekanonizacji św. Jana Pawła II, gdyby udało się udowodnić, że nie praktykował on w stopniu heroicznym cnoty roztropności⁴⁵.

Dementuje ten pogląd Tomasz Krzyżak w artykule *Franciszek kontra Jan Paweł II*⁴⁶. Tłumaczy skomplikowane kwestie rzekomej dekanonizacji Jana Pawła II przez papieża Franciszka; krytycznie odnosi się do tez Tomasza Terlikowskiego wyłożonych w artykule *Czy Franciszek pozbawi Jana Pawła II świętości? Nadchodzi „dewoptylizacja” Kościoła*⁴⁷. Pokazuje, że polski publicysta powierzchownie potraktował informacje zawarte w książce dwóch watykanistów Andrei Tornielliego i Gianniego Valentego *Il Giorno del Giudizio*. Krzyżak komentuje cały artykuł i pisze, że –

Wątek ten – pośrednio w obronie Jana Pawła II – podchwycili też polemizujący z Terlikowskim na łamach „Gazety Wyborczej” Artur Nowak i Stanisław Obirek. „Jeden z rozdziałów *Dnia sądu* zawiera rozważania na temat dekanonizacji Jana Pawła II” – stwierdzają⁴⁸.

Problem w tym, że w owej książce w żadnym miejscu nie ma mowy o dekanonizacji. Terlikowski przeczytał ją pobieżnie lub może tylko przeglądnął, a pogłoska poszła

44 A. Tornielli i G. Valente, *Dzień sądu. Nadużycia, skandale, walka o władzę w Kościele*, tłum. J. Tomaszek, Kraków 2019.

45 T.P. Terlikowski, *Czy Franciszek pozbawi Jana Pawła II świętości? Nadchodzi „dewoptylizacja” Kościoła*, „Tygodnik TVP” 8.03.2019, <https://tygodnik.tvp.pl/41587639/czy-franciszek-pozbawi-jana-pawla-ii-swietosci-nadchodzi-dewoptylizacja-kościola> [dostęp: 10.02.2021].

46 T. Krzyżak, *Franciszek kontra Jan Paweł II*, „Rzeczpospolita” 18.03.2019, <https://www.rp.pl/Kosciol/303189920-Franciszek-kontra-Jan-Pawel-II.html> [dostęp: 16.05.2021].

47 *Ibidem*.

48 *Ibidem*.

w świat⁴⁹. Niemniej jednak, obserwując dziś siły wrogie Kościołowi i angażujące się w dewoptylizację, łatwo zauważyć, że pewne gremia i grupy chętnie by widziały obalone pomniki, pokreślone obrazy, i życzyłyby sobie strącenia Jana Pawła II z panteonu Świętych. Takie manifestacje pojawiały się, jak wiadomo, w czasie tzw. czarnych marszy w 2020 i 2021 roku⁵⁰.

Próby dewoptylizacji w literaturze fikcyjnej – casus *Kobiety i mężczyzn* Manueli Gretkowskiej w kontekście innych polskich utworów literackich

Zostaną tu wzięte przykłady dosłownej i bezpośredniej dewoptylizacji – ataku bądź ośmieszania Jana Pawła II. Współczesna literatura w dużym stopniu skutecznie odciąga czytelników od Tradycji, od Kościoła, od Boga, a zatem i od nauczania papieskiego, proponując wzorce zachowań odległe od Dekalogu i Ewangelii. Można śmiało nazwać je antywzorcami. Pisarze skandaliści są na topie. Jeszcze większe spustoszenie i zamęt w umysłach czytelników czyni literatura niefikcyjna, np. ogólnodostępna w internecie książka Piotra Szumlewicza *Ojciec nieświęty. Krytyczne głosy o Janie Pawle II*⁵¹.

Stanisław Barańczak w *Garden party* prezentował mentalność ludzi za Oceanem. Amerykanin, bohater wiersza, miał się „pochwalić” znajomością kraju usytuowanego między dwoma mocarstwami:

[...] Cześć, jestem Sam. Mówi mi Billy,
że pan z Polski – znam Polskę, widziałem dwa filmy
z Papieżem – ten wasz Papież nic nie wie o świecie,
straszny konserwatysta [...]⁵².

Po 35 latach od wydania tego wiersza w tomie *Atlantyda* (1986) łatwo zauważyć, że podobne (a nawet ostrzejsze, zob. Szumlewicz i in.) głosy na temat Papieża można usłyszeć już na niwie polskiej. Więcej ciepła i estymy wobec Jana Pawła II żywił protestant Jerzy Pilch⁵³ niż współcześni autorzy tekstów o nim – wierzący i niewierzący. Oczywiście takie książki jak Szumlewicza nie mogą nas tu zajmować z dwóch powodów:

49 *Vide* np.: <https://www.msn.com/pl-pl/wiadomosci/other/franciszek-kontra-jan-pawe%20C5%82-ii/ar-BBUVWSB>; <https://nczas.com/2020/07/03/bezpardonowy-atak-papieża-franciszka-na-jana-pawla-ii-czy-w-watykanie-rzadzi-heretyk/>; <http://www.idziemy.pl/kosciol/potrzebna-jest-zmiana-optyki-myslenia-w-kosciele/59297/2/> [dostęp: 10.02.2021].

50 *Vide*: *Kościół to za mało... Lewicowi agresorzy wyładowali się na pomniku Jana Pawła II*, „niezależna.pl” 25.10.2020, <https://niezależna.pl/359949-koscioly-to-za-malo-lewicowi-agresorzy-wyladowali-sie-na-pomniku-jana-pawla-ii> [dostęp: 25.10.2020].

51 P. Szumlewicz, *Ojciec nieświęty. Krytyczne głosy o Janie Pawle II*, Warszawa 2012.

52 S. Barańczak, *Garden party*, [w:] *idem*, *Wybór wierszy i przekładów*, Warszawa 1997, s. 256.

53 *Vide*: J. Pilch, *Pociąg do życia wiecznego*, Warszawa 2007, rozdział: *Polsko ho ho ho!*, s. 107. *Idem*, *Narty Ojca Świętego*, Warszawa 2004, s. 7.

nie należą do literatury fikcjonalnej, po drugie: Jan Paweł II, a właściwie atak na niego, jest w nich głównym tematem.

Bez wątpienia natomiast naszą uwagę skupić może *Kobieta i mężczyźni*, uchodząca za powieść inną od wszystkich dotychczasowych autorstwa Manueli Gretkowskiej. Trochę przypomina *Bambino* Ingi Iwasiów⁵⁴, a trochę – przez konfrontowanie dwóch modeli rodzin polskich: tradycyjnego i liberalnego – serial TVP 2 *Licencja na wychowanie* (2010-2011). Małżeństwo dość swobodnie traktujące związek, bezdzietne, reprezentują Jacek (architekt; niegdyś na delegacjach zdradzający żonę z małolatami, obecnie pogrążony w depresji, mający swego psychologa Pawła) i Klara (lekarka stawiająca akupunkturę, mająca romans ze swoim pacjentem Julkiem). Z kolei małżeństwo bardziej konserwatywne reprezentują Joanna i Marek. Mają trójkę dzieci. W tej rodzinie „ultrakatolicki” wydaje się Marek. Jego pobożność, związana z Janem Pawłem II, ma jednak dziwne oblicze.

Zacznijmy od tego, że obraz katolików w twórczości Gretkowskiej jest dość osobliwy. Choć *Kobieta i mężczyźni* zdaje się odbiegać od skandalizującego i bogoburczego rysu tej prozy, w powieści nie brakuje ironicznych wstawek na temat Polski, polskiej demokracji, Kościoła, wiary, tradycji, relacji damsko-męskich itp. Socjologicznie nieuzasadnione jest np. twierdzenie, że wcześniej areligijni wyznawcy New Age’u w Polsce po transformacji ustrojowej łatwo przedzierżnęli się w katolików, utożsamianych tu z „podwładnymi” Papieża. Gretkowska używa w tej konstatacji ezoterycznego sformułowania, pisząc, że przeszli oni na: „jasną papieską stronę mocy” (*Kim*, s. 93)⁵⁵. Nazywa ten proces pogardliwie „intratnym nawróceniem”. Twierdzi, że niewierzący ojcowie „pampersów”, niegdyś marksiści, mieli trudniej w przystosowaniu się do nowej rzeczywistości, w której rzekomo nastąpiła moda na otwarte przyznawanie się do Kościoła, którego zwierzchnikiem na ziemi został Polak.

Gretkowska kpi z prywatnych objawień, spektakularnych nawróceń, ewangelizacji za pośrednictwem różnych środków masowego przekazu: „Powiedział mu to Jezus z billboardu. Miał twarz kobiety reklamującej proszek do prania” (*Kim*, s. 93). Nie tylko wykreowany przez autorkę zmarły Papież widniejący na fotografii, ale również Chrystus mówią tu nieprawdopodobne, niepasujące do nich slogany, zamieniające się w autorską prowokację. Tak jest np. pod koniec wypowiedzi fikcyjnego Chrystusa: „Idź i zachowaj czystość w słowach, uczynkach i biodrach” (*Kim*, s. 93).

54 I. Iwasiów, *Bambino*, Warszawa 2008.

55 M. Gretkowska, *Kobieta i mężczyźni*, Warszawa 2007. Wszystkie cytaty z tej powieści będą sygnowane skrótem w nawiasie: *Kim* z podaną po przecinku stroną. Gretkowska nie mogła przewidzieć, że 13-15 sierpnia 2021 r. u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej odbędzie się koncert piosenki chrześcijańskiej zatytułowany *Jasna strona mocy* (nazwa od: Jasna Góra). Swoje sformułowanie wzięła raczej z *Gwiezdných wojen* i okrzyku „Niech moc będzie z tobą!” itp. produkcji.

Według Joanny i Marka wspomniane spektakularne nawrócenia w czasach transformacji ustrojowej stanowiły przykrywkę interesowności. Zwłaszcza dla umiarkowanie wierzącej Joanny „ten prawicowy wyścig młodych do świętości był ewidentnie wyścigiem po władzę” (*Kim*, s. 93). „Objawienia” jednak w 2005 roku miał doznać jej mąż Marek, zaangażowany w prowadzenie katolickiej telewizji KaTelem. Narrator nazywa go m.in. „ministrantem służącym zdebilatej ludzkości” (*Kim*, s. 197).

Zanim autorka przejdzie do zaprezentowania dziwnego dialogu Marka ze zmarłym papieżem przemawiającym z fotografii, opisuje atmosferę panującą w liberalnym, bezwyznaniowym domu Klary i Jacka:

Po wjeździe do Polski włączyli się w powolny rytm recytowanej z radia litanii „Santa, Santa” przerywanej pieśniami religijnymi. W Warszawie na samochodach powiewały czarne wstążeczki. Nie wymuszano pierwszeństwa, nie trąbiono, jakby energia ożywiająca to miasto przyhamowała w kondukcje żałobnym (*Kim*, s. 190).

W ten sposób autorka robi aluzję do Litanii do Wszystkich Świętych odśpiewywanej podczas uroczystości pogrzebowych, ale być może też do okrzyków „Santo subito!” (co to oznaczało: ‘natychmiast Święty!’). Otrzymalibyśmy wówczas humorystyczną aluzję do groteskowego, popkulturowego Santa Claus (św. Mikołaja) z amerykańskich ulic i marketów.

Uporządkowane były tylko gazety przy telewizorze. Na samej górze kolorowa fotografia Jana Pawła II. Komórka Jacka nie odbierała (*Kim*, s. 190).

Joanna zwierzała się bezdzietnej Klarze, że zastanawiają się z mężem nad czwartym dzieckiem. Chcą, aby narodziło się na cześć zmarłego Jana Pawła II:

– Strasznie trzepnęła mnie śmierć papieża. Nie umiem ci tego wytłumaczyć; nie było cię, nie jesteś za bardzo wierząca. Marek też się zmienił. Dopiero teraz wiem, jak mnie kocha. Człowiek dorasta do pewnych decyzji.

– Josia [sic!], umarł papież, więc decydujecie się na dziecko?

Z magazynu rozległo się walenie w ściany.

[...]

– Wyjaśniło się, trzeba zawierzyć życiu. Śmierć takiego człowieka. – Joannie do zacieków po kurzu dołączyły strużki łez. – Pewne rzeczy widzi się inaczej, naprawdę. To, co ważne. Gdybyśmy mieli warunki, chciałabym i siedmioro. Nie ma nic piękniejszego od dzieci.

Klara objęła ją, nie będąc pewna, czy wspiera przyjaciółkę w żałobie, czy kolejnym macierzyństwie (*Kim*, s. 193-194).

Później się jednak okazuje, że mąż, rzekomo pobożny i kochający, i w tej dziedzinie znieczulał Joannę „chloroformem kłamstw” (*Kim*, s. 243). Gretkowska, podobnie jak Jerzy Pilch, a z reżyserów Maciej Ślesicki, twórca filmu *Trzy minuty. 21’37* (2010), pokazują niestandardowe zachowania społeczeństwa w czasie umierania i po śmierci jednego z największych Polaków w całej historii. W powieści pojawia się też ironiczna aluzja do cudownych uzdrowień za sprawą Papieża. Nawet chory na depresję Jacek

przestaje brać leki „przez papieża” (Kim, s. 196). Wiemy, że dwa cuda uzdrowień były m.in. podstawą do beatyfikacji i kanonizacji Jana Pawła II. Do 2017 roku podobnych cudów było 250 (w tym kilka jeszcze za życia Ojca Świętego), do dziś (2021 rok) jest już zapewne znacznie więcej⁵⁶. Tymczasem Gretkowska pisze:

Tydzień od śmierci papieża do pogrzebu Klara przeżywała w zbiorowym nawiedzeniu. Pacjenci mówili o przypadkach cudów, półcudów i nawróceń. Niektórzy odwoływali wizyty, czując niestosowność korzystania ze wschodnich metod w obliczu tragedii Zachodu. Jan Paweł II miał być ostatnim białym następcą Piotra, po nim Murzyn (Kim, s. 194).

Akcent kładziony jest nie na entuzjazm, radość, wzruszenie, ale na histerię, szal, jak to Gretkowska nazywa: „zbiorowe nawiedzenie”. Podobną dykcją posługuje się Jakub Żulczyk, który np. w *Świątyni* robi aluzje do tłumów zbierających się w czasie przyjazdu papieża⁵⁷. Gretkowska używa też innych ironicznych określeń (nie ma np. w teologii takiego pojęcia jak „półcud”). Czyni aluzje do różnych fałszywych teorii, głoszących np., że następcą polskiego pontifeksa będzie czarnoskóry papież. Jest to też teren spekulacji wielu autorów książek stworzonych na bazie domniemanego proroctwa Malachiasza i powstałego na ich kanwie filmu *Ostatni papież* (2018).

W epizodzie, w którym Klara, jako lekarka, ocenia stan umierającego, poważny temat starzenia się i umierania (w kontekście zdjęć Papieża z dawnych lat) szybko ustępuje ludycznemu *imaginarium*:

Jacek dostroił się do nadawanych audycji o papieżu. Puszczał je głośno, żeby słyszeć w łazience i w pracowni. Telewizor przełączał na całodobowy kanał informacyjny, gdzie dziennikarz prowadzący niegdyś Big Brother mówił z podobnym przejściem o Big Father (Kim, s. 194-195).

Klara zamykała się w swoim pokoju, nie chciała słuchać tych doniesień. Razem z kochankiem „Ukrywali swoje rozerotyzowane szczęście przed żałobą na powierzchni” (Kim, 194). Odnosić się to może do żałoby na pokaz – nieszczerzej, narzuconej, obcej tym, którzy nie praktykują. Ale można też w tym zdaniu gdzie indziej położyć akcent i porównać je do fabuły wspomnianego filmu *Trzy minuty. 21'37*. Na tle wydarzeń związanych z doniesieniami radiowymi o etapach umierania Jana Pawła II toczą się losy różnych bohaterów: ich życie erotyczne, pijackie, reżyserskie, samotne itd.

Zabieg autorski polegający na asocjacji Jana Pawła II z kiczowatą postacią „na pokaz” z Big Brothera zbliża się do projektów dewoitylizacyjnych polegających na strącaniu Wielkiego Polaka (tu: Big Father – ‘Wielkiego Ojca’) z piedestału, ośmieszania jego autorytetu. Skojarzenie z kolei z Big Brotherem (‘Wielkim Bratem’) każe widzieć podobieństwo między inwigilacyjnym, kontrolującym systemem komunistycznym

56 I. Cousturié, *Uzdrowienia przypisywane św. Janowi Pawłowi II, (tekst opublikowany we francuskiej edycji na portalu „Aleteia”)*, „Aleteia” 9.11.17, <https://pl.aleteia.org/2017/11/09/uzdrowienia-przypisywane-sw-janowi-pawlowi-ii/> [dostęp: 26.06.2021].

57 J. Żulczyk, *Świątynia*, Warszawa 2011, s. 70.

a Kościołem; jego wszechobecnym „okiem”. Ojcem Narodów nazywa się Abrama / Abrahama (Rdz 17,4), ale tutaj wyobraźnia nakazuje bardziej łączyć tę postać właśnie z wielkim Kontrolerem (moralności) w kontekście orwelowskiego Big Brothera: „nauczycielem narodu” Leninem czy „ojcem narodu radzieckiego” – Stalinem⁵⁸ – zbrodniarzami, którym przez lata towarzyszył tzw. „kult jednostki”. Należy jednak zauważyć, że rok przed śmiercią Papieża Grzegorz Polak wydał o nim album pt. *Ojciec wszystkich narodów*⁵⁹.

Owe krzywdzące asocjacje wytyczają drogę do procesów odjanieprawiania i de-wotyliizacji. Autorka pokazuje, jak agnostyczna Klara jest odporna na „zbiorową histerię” pogrążonych w żałobie ludzi Kościoła. Paweł, terapeuta Jacka, w rozmowie z Klarą przeprowadza z kolei atak na naród polski, w dużej mierze kochający swego wielkiego rodaka. Przyczynę tego widzi w rzekomej chorobie FAS narodu upijającego się z pokolenia na pokolenie:

To FAS bezrozumnej nadpobudliwości kieruje wyborami tego narodu. Ludzie z FAS są agresywni, bezmyślni, chamscy, tak się mówi o Polakach, nie? Chamski Polak, Hamas Europy, he, he. Śmierć papieża potrząsnęła, coś ten naród pokumał. Dziećmi z FAS też trzeba potrząsać, żeby do nich dotarło, ale na krótko. Mózg z FAS działa inaczej niż u normalnych. Odpowiada tylko na bodziec, nie umie planować, przewidywać. Szybko reaguje i szybko zapomina (*Kim*, s. 198).

Klara i Jacek byli „wyznaniowi”; lekarka wręcz ukrywała się przed wiadomościami o powolnym umieraniu Papieża, natomiast jej mąż był bardziej na nie otwarty. W drugim dniu pamiętnych świąt Wielkanocy 2005 roku Jacek nie był w domu, gościł w „Zagrodzie” u Stacha i Anny Jachymków. Nie mógł wrócić do domu, gdyż autobusy w święta nie jeździły. W jednym z domów –

Przez otwarte okno słyszał obiadowy, świąteczny stukot talerzy. U szczytu długiego stołu siedział ojciec rodziny, za nim Ojciec Święty we włączonym telewizorze. Pojawił się w watykańskim oknie niezauważony przez domowników. [...] Papież usiłował coś powiedzieć, z niemocy uderzył głową o trzymany kurczowo pastorał. Wycofał się niby figurka na kółkach z ruchomej szopki, ale po nim nie pokazał się już nikt więcej. Okno się zamknęło (*Kim*, s. 168).

Plastyczna wyobraźnia autorki w ten sposób nakazuje postrzegać niemoc Jana Pawła II, na tyle już słabego, że niezdolnego do błogosławieństwa *Urbi et Orbi*. Papież przedstawiony jest tu jako pacynka, marionetka w „teatryku lalek”, w szopce – tyle że nie bożonarodzeniowej, a wielkanocnej: „Jacka prześladował ten widok. Dla niezających cierpienia papież był niewidzialny. Przeciąg otworzył i zatrzasnął puste

58 W. Kowalski, *Józef Stalin (1979-1953)*, „Dzieje.pl Portal Historyczny”, aktualizacja: 25.02.2021, publikacja: 27.07.2010, <https://dzieje.pl/postacie/josif-stalin> [dostęp: 26.10.2020]; b.a., „Włodzimierz Lenin”, *Kroniki Dziejów*, https://kronikidziejow.pl/porady/wlodzimierz-lenin-_t/ [dostęp: 26.06.2021].

59 G. Polak, *Ojciec wszystkich narodów*, Kraków 2004.

watykańskie okno” (Kim, s. 168). W karczmie bohater słuchał dziwnych dywagacji miejscowego geologa na temat znalezionej przez Jacka kamienia.

Kamień z nieba, święty kamień węgielny pod Świątynią Jerozolimską, eben „Ty, Piotrze, będziesz opoką mojego Kościoła” – popił „Wilgoci”. – Kamieniem węgielnym, po hebrajsku „eben”. Więc albo jedno z dwojga, kuciapka. Nasz Jan Paweł Drugi, papież Polski kamieniowany meteorytem, wiecie, ta rzeźba, co ją kazali schować, jest o tym. Nie rozumiecie? Kuciapka, jeszcze raz: Na meteorycie, kamieniu z nieba zwanym eben, zbudowano Świątynię Jerozolimską. Jeżeli meteoryt kamieniuje Głowę Kościoła, Naszego Papieża, to znak, że trzeba budować wspólną świątynię z papieża, Kościoła i edenu – z żydowskiej Świątyni. Połączyć je w jedną religię, kuciapka, i papież ma się dobrowolnie poświęcić, jak Jezus upadający w Drodze Krzyżowej. Komu się to nie podobało? Żydom, kuciapka? I kazali schować rzeźbę... (Kim, s. 169).

Porozowana na ludową mądrość wypowiedź miejscowego eksperta od meteorytów, niezależnie od tego, czy zasłyszana, czy wydumana przez autorkę, jest pełna niedorzeczności. I można byłoby wskazać na regułę *licentia poetica* obowiązującą w literaturze, gdyby nie to, że wypowiedź ma doraźny, niemal publicystyczny charakter. Odnosi się do autentycznie istniejącej, kontrowersyjnej rzeźby wystawionej w warszawskiej Zachęcie, a przedstawiającej polskiego Papieża przygniecionego meteorytem. Dzieło Maurizia Cattelana *9 godzina (La nona ora)* zniszczone zostało w warszawskiej Zachęcie przez posła Jacka Tomczaka wówczas z ZCHN (później był członkiem kilku innych partii). Warto zauważyć, że istnieje też inna artystyczna odpowiedź na rzeźbę z Zachęty – alternatywna jej wersja, niejako kontrrzeźba – *Papież z meteorytem. Instalacja „Zatrute źródło”* Jerzego Kaliny⁶⁰. Przedstawia ona Jana Pawła II dźwigającego kamień, a nie: padającego pod jego ciężarem.

Gretekowska, posługując się figurą dobrotliwego geologa Mirka ze wschodniej Polski, uderza w tych, których artefakt z Zachęty bulwersował. Wprowadza motyw domniemanych winowajców dewastacji – Żydów, by następnie zdementować domysły i atak skierować na katolików. W celu uprawdopodobnienia przesłania każe podpitemu geologowi-celnikowi wplatać wyrwane z kontekstu słowa *Pisma Świętego* o Świątyni Jerozolimskiej, kamieniu węgielnym, Drodze Krzyżowej Jezusa Chrystusa. Jan Paweł II, niejako *alter Christus*, miał być przygnieciony nie Krzyżem, a meteorytem. Bohater proponuje przy okazji nową wersję Kościoła. Sztuka uwodzenia czytelnika polega nie tylko na dobranym do głoszenia tych frazesów „mędrku z ludu”, ale również na umiejętnym mieszaniu kłamstwa i prawdy, sentymentu wobec „Naszego Jana Pawła II”, „naszego Papieża” (Kim, s. 169) z awersją do katolików i katolicyzmu.

Pan „Kuciapka” swoimi niedorzecznymi wywodami bierze w obronę twórcę wspomnianej rzeźby. Osłabia natomiast autorytet katolików zaniepokojonych lub wręcz

⁶⁰ *Papież z meteorytem. Instalacja „Zatrute źródło” Jerzego Kaliny*, <https://businessinsider.com.pl/finanse/papiez-z-meteorytem-instalacja-zatrute-zrodlo-gerzego-kaliny-ile-kosztowala/7dghd37> [dostęp: 22.05.2021].

wstrząśniętych przesuniętą granicą w traktowaniu Tego, który odszedł już do „domu Ojca”. Odwoływanie się do kosmicznej („zza świata”) proveniencji głazu (meteorytu), jego talmudycznej nazwy „eben”⁶¹, do Żydów jako „kamienia węgielnego” chrześcijaństwa ma nadać „prostodusznej” wypowiedzi znamion traktatu metafizycznego dla maluczkich. Gretkowska w całej tej anegdotce niczego nowego nie wnosi prócz zamętu. „Kościoł⁶² niszczący sam siebie” to powszechny slogan zwłaszcza w ustach jego przeciwników, ufundowany – niestety – na wspomnianych aferach wśród duchownych. W pokrętnym wywodzie geologa brak konsekwencji. Meteoryt ma być kamieniem węgielnym Kościoła czy Kościół ten obalającym? Jan Paweł II jest gloryfikowany czy też oskarżany jako rzekomo odpowiedzialny za skandale pedofilskie? Jaka rolę tak naprawdę odgrywać mają Żydzi i po co wprowadzany jest ich motyw, i motyw zburzonej Świątyni Jerozolimskiej? Chodzi rzeczywiście o Świątynię Jerozolimską (po której została Ściana Płaczu) czy o metaforę Kościoła Chrystusowego? Skąd dane, że na meteorycie powstała ta Świątynia? „Jeżeli meteoryt kamieniuje Głowę Kościoła, naszego Papieża, to znak, że trzeba budować wspólną świątynię z papieża, Kościoła i edenu” – z wywodu wynikałoby jednak całkiem co innego.

Inny wątek papieski wiąże się z drugim małżeństwem występującym w powieści. Jak pamiętamy, Joanna z entuzjazmem orzekła, że mogłaby mieć ku czci Jana Pawła II kolejne dziecko, mogłaby mieć ich nawet siedmioro (aluzja do ducha *pro life* w Kościele katolickim). Przy ich domu powiewała biało-czerwona flaga. Po odkryciu zdrady małżeńskiej i apostazji męża Joanna niszczy flagę stojącą przed domem – symbol hipokryzji Marka: „– Spier..., spier... z tym swoim totemem – próbowała utrzymać za ciężką piłę” (*Kim*, s. 251 – wykropkowanie moje – D.K.). Tak współczesna matka Polka rozprawia się z narodowymi świętościami: biało-czerwoną flagą oraz – jak zobaczymy – fotografią Papieża wyciągniętą ze śmietnika. Póki to nastąpi, jej mąż – Marek ma „objawienie”:

Śmierć papieża skłoniła Marka do zwolnienia tempa i refleksji. Z namysłem nalewał kawę, normalnie wypijaną w drzwiach. [...] Z gazetowych reklam wypadła mu duża fotografia Jana Pawła. Postawił ją na stole, opierając o lampę. [...] Fotografia zsunęła się, zasłaniając felieton. Marek, mając tuż przed sobą zdjęcie papieża, przesunął po nim odruchowo wzrokiem jak po czytany tekście: w górnym lewym rogu napis „Jan Paweł II” pochyłym białym drukiem, tło czerwone (*Kim*, s. 207-208).

61 Zob. 1 Sam. 7,12: „Potem Samuel wziął jeden kamień i ustawił między [miastami] Mispa a Jezzana, nazywając go Eben-Haezer [tzn. Kamień Pomocy], mówiąc: «Aż dotąd wspierał nas Pan»”, zob. też: [J. ben Efraim Karo], *Szulchan Aruch, Zwierciadło żydowskie czyli 100 praw żydowskich odnoszących się do chrześcijan*, wydał dr Justus (A. Brimann), spolszczył B. Staszkievicz, drukiem i nakładem „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra”, Cieszyn 1926, s. 8, http://rcin.org.pl/Content/70158/WA248_91482_F-22-865_justus-zwierciadlo_o.pdf [dostęp: 21.08.2020]: „3. Eben haezer – kamień pomocy – to zbiór praw małżeńskich”.

62 Co ciekawe, „kościół” pisany jest tu małą literą wbrew zasadom ortograficznym, nakazującym instytucję nazywać wielką, a budowlę – małą literą.

Kontemplację fotografii polskiego Papieża i dokonywane na niej różne zabiegi (wycinanie, doklejanie, zdrapywanie itd.) znamy ze wspomnianej już północno-irlandzkiej powieści Roberta McLiamy Wilsona *Ulica marzycieli*. W powieści Gretkowskiej, wydanej dwa lata po śmierci Papieża, aktorem i sprawcą działań staje się ożywiona postać z fotografii. Jan Paweł II staje się elementem autorskiej gry – właściwie tylko on mówi i poucza, odbiorcą jest Marek. Dialog następuje po dość osobliwym opisie fotografii (np. „usta w lekkim rozkroku uśmiechu” – s. 208) i stwierdzeniu, że Marek nie chciał, by zdjęcie poniewierało się w śmietniku:

Jego uwagę przyciągnął żywy błysk papieskiego oka. Takiego go zapamiętał; bystrego, rumianego Wojtyłę. Wychudzone ciało na marach w Kaplicy Sykstyńskiej było szokiem. Ile energii musiał mieć papież, by tym drobnym ciałem dokonać tak wielkich rzeczy. Marek zapatrzył się, skupiając spojrzenie na ziarnie fotografii. Dał się wciągnąć w głąb zdjęcia. Podobnie bawił się z dziećmi, oglądając trójwymiarowe obrazki. Wpatrywali się w małe wzorki przeskakujące nagle w trójwymiarowość. Papież też pojawił się w trzech wymiarach, na wyciągnięcie ręki. Złudzenie było tym bardziej zaskakujące, że wizerunek poruszył się.

– Marku – usłyszał papieski głos.

Nieprzetworzony głośnikami, prywatny prosto do serca. Rozpoznał charyzmę Jana Pawła. W największym tłumie każdy był wzywany przez Niego osobiście. Marek przeżywał to podczas pielgrzymek. Papież, przedzierając się przez tłum, mówił specjalnie do niego. Inni dawali podobnie świadectwo. Murzynka z Afryki w telewizji powiedziała: Ojciec Święty z drugiego końca placu Świętego Piotra wołał mnie (*Kim*, s. 208-209).

Już tu widzimy ironię autorską. Gretkowska każe widzieć w Janie Pawle II konsekwentnie *alter Christus* (por. też Żulczykowe „Wojtyły czy innego Jezusa”⁶³). Jest to podstawowy zarzut zwolenników odjaniepawlenia i dewoitylizacji: że z Jana Pawła II wierzący, szczególnie Polacy, zrobili sobie Boga.

Ostatnie zdanie z przywołanego cytatu również stanowi przekorną aluzję do różnych fragmentów *Nowego Testamentu*. Jezus też z końca tłumy rozpoznawał osoby, wiedział, że Go dotknęły (Mk 5, 24b-34; Mt 9, 20-22; Łk 8, 42b-48), wiedział, że Go obserwują (J 1, 48-49). Celnika Zecheusza siedzącego na sykomorze wezwał po imieniu i zapewnił, że jeszcze tego samego dnia przyjdzie do Niego na kolację (Łk 19, 1-10).

O wiele bardziej zdumiewająca od przywołanej prezentacji jest przemowa postaci ze zdjęcia, jakże odległa od autentycznego nauczania Jana Pawła II, choć również stylizowana na *Biblię* (por. słowa Chrystusa konającego na Krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27, 46 oraz Mk 15, 34):

– Marku, Marku, dlaczego mnie opuszczasz? – Twarz papieża przechyliła się.

– Ojciec Święty. – Ukląkł i najchętniej ucałowałby mu dłoń.

Przeczuwał jej obecność, i całej osoby wyciętej zdjęciem do popiersia.

– Wstań. – Papież westchnął. – Skończ śniadanie, synu.

63 J. Żulczyk, *Czarne słońce*, s. 14.

Marek nie śmiał w najświętszej obecności pić kawy, babrać łyżeczką jajka. Jednak nadprzyrodzona siła przeniosła go na krzesło. Wobec tej mocy był słabym dzieckiem.

– Nie mów do mnie Ojczy Świąty. – Papież pogroził mu palcem. (powinno być palcem! – D.K.)

– Ale, ale – wszyscy do Ciebie, Oj... – Zasłonił usta filizanką.

– **Jestem Ojcem Świątym i Synem tego narodu, i Bogiem, w którego wierzą. Trójką Świątą dla ludzkości polskiej, co za dużo, to niezdrowo** (Kim, s. 209).

W wytłuszczonych (przeze mnie – D.K.) słowach bohater szydzi z kultu, jakim mieliby obdarzać Papieża rodacy. Wprowadzając figurę autoironii, autorka kolejny raz dąży do tego, co jest sensem odjaniepowalenia w negatywnym, deprecjonującym słowa znaczeniu. Jan Paweł II nigdy jednak nie był ani tak przewrotny, ani pyszny, ani tak niedouczony w kwestiach fundamentalnych dla wiary jak protagonista Gretkowskiej:

– Zakrwawione ciałka niewinnych. – Oburzenie odebrało mowę papieżowi. – Zakleić nimi stacje Drogi Krzyżowej, Chrystus się nie obrazi. „Co jednemu z tych maluczkich uczyniliście, mnie uczyniliście”, nie wiem, czy dokładnie powtarzam, nie chodzi o literę, ale o sens (Kim, s. 210).

W tym momencie czytelnik sięga pamięcią do licznych wystąpień Jana Pawła II przeciwko zabijaniu nienarodzonych, do sławnego Jego zdania: „Naród, który zabija swoje dzieci, jest narodem bez przyszłości”. Tak mówił św. Jan Paweł II w 1997 roku w Kaliszu podczas pielgrzymki do Polski⁶⁴. Odbiorca jednak szybko się reflektuje, że przecież nie może tych haseł powtarzać pisarka sprzyjająca czarnym marszom i działalności Marty Lempart. Zauważmy przy okazji, że i tematyka, i styl w ogóle nie odpowiadają kulturze myśli i słowa, jaką reprezentował Karol Wojtyła. Stosowana miejscami stylizacja biblijna tej nonszalancji nie zapobiega. Pobrzmiwają też słabe echa *Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego* z właściwą dla ich stylu (również biblijnego!) składnią, peryfrazami i szukaniem głębszych sensów w pozornej etymologii⁶⁵. Papież Gretkowskiej dalej peroruje:

O biczowanie dzieci i bicie bez zostawiania śladu. Wytrenowani kaci też to potrafią. W Łodzi, w Ziemi Obiecanej tego narodu, rodzice swoje dzieci pozabijali, ciałka pochowali do beczek trzymanyh w domu. I w Łodzi dzicy łowili skóry ludzkie. Po to urodziłem się w Wadowicach, żeby z wad, przez wielkie W, z dzikości ten naród wydzwignąć. Bóg bawi się w symboliczne krzyżówki, ma na ich rozwiązanie całą wieczność, lubi to. – Zacerpnął powietrza, dawało mu to widoczną radość. – Och, Marku, Marku. – Znowu się zatroskał. – Ludzie dopiero co przestali być zwierzętami, są świeżo malowani, jeszcze pachną krwią.

64 Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny. 1979, 1983, 1987, 1991, 1995, 1997: przemówienia, homilie*, tu: 4 czerwca 1997, Kalisz, Homilia w czasie mszy św. przed sanktuarium św. Józefa, punkt 3, oprac. i red. J. Poniewierski, Kraków 1997, s. 928. Por.: Homilia z mszy przed sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, 4 czerwca 1997, <http://nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/432/pos/6/haslo/cywilizacja%20%C5%9Bmieri,%20antycywilizacja> [dostęp: 28.06.2021].

65 Por. Z. Stefanowska, *Historia i profecja. Studium o Księgach Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego Adama Mickiewicza*, Warszawa 1962; W. Weintraub, *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*, Warszawa 1982.

– Pójdę do Częstochowy, latem z pielgrzymką warszawskiej inteligencji, pieszo. – Marek bez wahania poświęcił urlop.

– Jasne, idź. Pobożny spacer ci nie zaszkodzi. Ale nie w tym rzecz. Święty obraz to nie okienko na pocztce, gdzie obsługuje Panienska Najświętsza. Ty, Marku, jesteś solą tej ziemi (Kim, s. 210-211).

Nigdy prawdziwy Jan Paweł II nie formułowałby takich myśli. Nigdy by tak, z takim lekceważeniem czy drwiną, nie mówił ani o narodzie, ani tym bardziej o Matce Bożej. Zmiana paradygmatu etycznego i światopoglądowego Jana Pawła II, nawet jeśli służyć by to miało li tylko zabawie z czytelnikiem, wpisuje się w system gry dewoitylizacyjnej toczony po śmierci Papieża w świecie. Przypisuje mu się poglądy, których nigdy nie miał, nie tylko religijne, ale i polityczne. W ten bowiem sposób przemycane są idee bynajmniej nie Jana Pawła II, tylko np. ruchów feministycznych oskarżających w kółko obrońców życia poczętego, że rzekomo nie bronią życia już narodzonego. Bardzo podobnie w 2017 roku uczyniła Maria Nurowska w powieściowym paszkwilu *Dziesięć godzin* w sposób dość nieudaczny⁶⁶ imitującym *Mistrza i Małgorzatę* Michaiła Bułhakowa. Tam również postugiwała się nie swoim głosem bohaterów (także demonów i wilków), by obrażać naród i ówczesny rząd polski. Nurowska zresztą jest autorką, która również – jeszcze za życia Jana Pawła II – rozpoczęła w swych powieściach (*Niemiecki taniec* – tytuł zmieniony potem na *Misjonarka; Sprawa Niny S., Księżyc nad Zakopanem*) proces dewoitylizacji. Godziła w papieskie nauczanie o świętości rodziny, o aborcji i antykoncepcji, przywołując bunt wobec niego niemieckiej zakonniczki pracującej w Afryce⁶⁷. Z kolei w poczytnej powieści *Requiem dla wilka* stanowiącej kontynuację *Nakarmić wilki* Nurowska powieliła slogany nawołujące do wstrzymania kanonizacji Ojca Świętego:

Może nasza pani bibliotekarka złagodnieje, bo wybiera się do Rzymu na beatyfikację papieża Jana Pawła II, a co głosi Kościół? „Nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni”. A propos beatyfikacji, w ostatnim „New York Timesie” ukazał się felieton Maureen Dowd o papieżu Polaku. Felietonistka grzmi: *Santo non subito!* i udowadnia to zaiste mocnymi faktami, przyznając jednocześnie, że Karol Wojtyła ma niewątpliwe zasługi w walce z komunizmem oraz wskazywaniu na coraz większe nierówności społeczne w systemie kapitalistycznym, ale grzech zaniechania, jaki popełnia w sprawie pedofilii w kościele [sic! – D.K.], jest jednym z najcięższych.

Dowd kończy swój felieton konkluzją: „Wstrzymanie beatyfikacji lub kanonizacji Jana Pawła II byłoby ogromnym krokiem symbolicznym, przesłaniem dużo potężniejszym niż przeprosiny, a rekompensatą dla ofiar”. Oczywiście chodzi jej o pedofilię. Osobiście uważam, że papież odbywa pokutę, patrząc z nieba na swoje, mnożące się w zastraszającym tempie,

66 Zob. recenzje *Dziesięciu godzin* Marii Nurowskiej: M. Kube, *Literacka ofiara* PiS, „Rzeczpospolita” (wyd. zasadnicze), nr 113 (17.05.2017), A13; J. Kopeć, *Kaczyński jest potworem. Apostazja prześwietnej Marii Nurowskiej*, „Dziennik Trybuna” 2017, nr 93/94, s. 12-13.

67 Z powodu braku miejsca nie można i tych utworów tutaj omówić. Zob. M. Nurowska, *Niemiecki taniec*, Warszawa 2000; *eadem*, *Misjonarka*, Warszawa 2017, szczególnie strony: 77-78 (o odmowie spotkania z papieżem owej „Matki Teresy z Zairu”); *eadem*, *Księżyc nad Zakopanem*, Warszawa 2006, s. 237-238 i nn.; *eadem*, *Sprawa Niny S.*, Warszawa 2006, s. 203, 210 i nast.

kamienne podobizny, które mogą bardziej zaśmiecić kraj niż przysłowiowe krasnale. Choć jego Szef ma gorzej, bo wystawiono Mu pomnik największy na świecie i niemający sobie równych w konkursie brzydoty⁶⁸.

Oczywiście chodzi tu o sławny pomnik Chrystusa w Świebodzinie, w którym zwolennicy dechrystianizacji kraju widzą tylko zło i brzydotę⁶⁹.

Jan Paweł II, a właściwie duch zmarłego Papieża, wykreowany przez Gretkowską, nie ma nic wspólnego z prawdziwym Karolem Wojtyłą. Jego pretensjonalny ton, nonszalancki sposób zwracania się do „syna” – Marka, robienie z siebie krotocwilnego, figlarnego błazna stają w wyraźnej opozycji wobec autentycznej postaci. Lecz najbardziej prawdzie o Papieżu z Wadowic przeczą jego wypowiedzi. Są to kwestie zupełnie obce duchowi Ewangelii i naukom Kościoła, którego Jan Paweł II był wiernym sługą. Autorka z jednej strony niejako ze współczuciem pisze o chorobie i śmierci Papieża, a z drugiej – na przestrzeni kilkunastu stron – próbuje zmienić paradygmat Jego nauczania i ośmieszyć jego samego. Czytelnicy, którzy dobrze znają Katechizm Kościoła Katolickiego i Ewangelie, w tę pułapkę nie wpadną, a szybko zorientują się, że Gretkowska i tym razem czyni z bohatera medium swoich feministycznych i antykościelnych poglądów; wszystko to pod powłózką rzekomej estymy wobec zmarłego.

Wypunktujmy najbardziej reprezentatywne poglądy wykreowanego przez Gretkowską Papieża, odpowiadające bardziej „duchowi tego świata” i zlaicyzowanym społeczeństwom niż realnemu Namiestnikowi Chrystusa:

– Stroje kardynalskie i biskupie są śmieszne i niepotrzebne. Dlatego fikcyjny Jan Paweł II w czas swego pogrzebu miał się zabawiać, szarpać ich za „płaszcz”, przewracać kartki *Pisma Świętego*. Przyznaje się, że był w tym „odrobinę złośliwy”, również gdy rzekomo przemawiał do kardynałów: „Chłopaki, po co wam ten przepych, więcej skromności, pokory” (*Kim*, s. 217).

– Oburzeniem napawać miało Umierającego zmuszanie go, by ze srebrnej tacy brał tabletki. Oczywiście i tutaj werbalizowana jest niechęć niektórych osób do bogactwa w Watykanie. Autorka sugeruje, że są to prawdziwe informacje. Nawet jeśli tak, to pokora Jana Pawła II polegała na tym, że wszystko przyjmował i nie gorszył się dziełstwem wielu pokoleń papieży.

– Członkostwo w Opus Dei polega na wzbijaniu się w tej organizacji na szczeblach kariery, na „aspirowaniu” (*Kim*, s. 217). Z następnych kart powieści czytelnik dowie się z kolei, jakie zapatrywania na temat Opus Dei miała żona Marka – Joanna. Gdy znajduje ona w jego szufladzie kupiony w sex-shope pejcz, domyśla się, że członkowie

68 M. Nurowska, *Requiem dla wilka*, Warszawa 2011, s. 232-233.

69 Por. oskarżycielski film Małgorzaty Szumowskiej, w którym pewne realia, również topograficzne, są zmienione, co nie zmienia wyraźnej aluzji do pomnika Chrystusa Króla w Świebodzinie: *Twarz*, dramat, Polska 2018.

owego zrzeszenia biczują się specjalnie w duchu ascezy i samodoskonalenia. Potem się okazuje, że Marek ma kochankę, która lubi takie akcesoria, i że już nie jest katolikiem – przeszedł na buddyzm.

– Jan Paweł II Gretkowskiej jest przeciwny budowaniu na jego cześć pomników. Ale autorka przygotowała kolejny żart z domniemanej pychy i próżności „jej” Papieża (*Kim*, s. 217-218). Czytelnik spotyka tu bardzo przewrotną formę odjaniepawlenia. Ma ona wyjść z inicjatywy samego Jana Pawła II, ale w efekcie sprowadza się do samouwielbienia postaci. Oto bowiem duch Papieża nie życzy sobie pstrokacizny pomników, skwerów, ulic nazywanych jego imieniem, ale pragnie jednego okazałego pomnika. Autorka kpi z czytelnika, każąc mu najpierw uwierzyć w pokorę i skromność „jej” papieża, następnie zaś doświadczyć, że on *de facto* chce zastąpić samego Chrystusa, jako sam godny czci i kultu. W ten sposób satyra wymierzona zostaje w rzekome bałwochwalstwo Polaków. Znakiem tego miałyby być zastąpienie Krzyża na Giewoncie okazałym pomnikiem Zmarłego:

Dla mnie ważna jest sprawa pomnika. Powiedz, komu możesz: Nie upstrokajcie Polski moimi pomniczkami, popiersiami, nazwami skwerów i ulic. Zwykłe zdjęcie z gazety wystarczy. Lepiej zebrać te pieniądze i wystawić na Giewoncie mój olbrzymi, biały posąg. Widoczny z Krakowa przy dobrej pogodzie. Większy od Jezusa z Rio de Janeiro. To nie pycha, Marku, to pragmatyzm. Atrakcja turystyczna i symbol: Papież błogosławiący nizinom (dwuznaczne – D.K.), od Tatr do Bałtyku. Niech Duch zstąpi na tę ziemię. I na niej zostanie, to o wiele trudniejsze. – Jan Paweł Wielki. – Marek odgadł wymowę monumentalnej konstrukcji. Zawartego w niej wyzwania; skaliste podłoże, halny, mrozy. Figura mogłaby zostać nowym symbolem KaTelu (*Kim*, s. 218).

Tym razem autorka suponuje, że tak jak na katolicyzmie, tak na samym papieżu można zrobić świetny interes. Jan Paweł II nawet po śmierci traktowany jest przez wielu filmowców, reżyserów, twórców stacji radiowych i telewizyjnych, a także producentów i sklepikarzy – przedmiotowo, instrumentalnie, jako motyw szybkiego zarobku bądź rozstawienia. Jeśli tak, zasada ta nie omija też pisarzy – w tym: samej Gretkowskiej, robiącej z takiej kreacji Papieża kolejną literacką sensację. Rzeczywiście, Jan Paweł II już za życia nie był zadowolony np. ze wznoszonych na Jego cześć pomników, ale w końcu przyjął to w duchu pokory⁷⁰. Pomniki bowiem były potrzebne nie jemu, lecz narodowi.

– Jan Paweł II rozwiązuje zagadkę związaną z „Murzynem” jako jego następcą (zob. np. *Kim*, s. 194, 218, 227). Papież najpierw odpowiada enigmatycznie, później zaś tłumaczy:

Józek jest na tym świecie najlepszym zastępcą. Nie mnie, świętego Piotra. Teolog, dotychczas scenarzysta w papieskim serialu został raptem gwiazdą tłumów. „Witam Polakuff. Owieczę fas fpełzymce do Poski” nie jest przekonujący? Co się tak uparliście na Murzyna? Już sobie przypomniałem, ta przepowiednia... Więc w herbie biskupów bawarskich, Józek pochodzi

⁷⁰ *Jego Najzwyczajniejsza Zwyczajność. Z bp. Tadeuszem Pieronkiem i ks. Adamem Bonieckim rozmawia Jacek Żakowski*, „Gazeta Wyborcza” 19.05.2000. Zob. też: *Kwiatki Jana Pawła II...*, s. 153.

z Bawarii, jest Murzynek, chyba jeden z Trzech Króli. Zadowolony jesteś, synku? Benedykta XVI rzeczywiście czeka czarna robota: reformować kler (*Kim*, s. 227).

Rzeczywisty Jan Paweł II nie przedrzeźniałby swojego następcy – kard. Józefa Ratzingera, do którego jeszcze jako do prefekta Kongregacji Nauki Wiary miał wielki respekt. Tu się zaczyna ogrom przekłamań na temat Święta Miłosierdzia:

– Święto Miłosierdzia papież nazywa „narkozą narodu” (*Kim*, s. 218), „cudem” (*Kim*, s. 219), „kołem ratunkowym przerobionym z świętych” (*Kim*, s. 218), „wolnością” (*Kim*, s. 219).

– Promienie wychodzące z Serca Chrystusowego są biało-czerwone, jak flaga polska. Nie jest to wykładnia uprawomocniona przez Kościół katolicki. Autorka prowadzi grę z tą asocjacją i w końcowych partiach powieści pokazuje, jak Joanna, dowiedziawszy się o zdradzie męża i jego przejściu na buddyzm, rozrąbuje maszt z ową flagą, natomiast zamoczony, znajdujący się w śmietniku obrazek z błogosławiącym ich małżeństwu Papieżem drze z premedytacją, a ramkę zamierza wykorzystać w swojej firmie (*Kim*, s. 241, 243). To niektóre z aktów profanacji w tej powieści.

– W swoistej psychomachii, jaką fikcyjny Jan Paweł II toczy o duszę Marka „twarzą w twarz”, Papież dowodzi, że nie ma ani aniołów, ani demonów, a dobro i zło są tylko w ludziach: „Nie ma między nami tego trzeciego. Diabła ani anioła. Dobro i zło są w nas, Marku” (*Kim*, s. 220). To bardzo niebezpieczne duchowo⁷¹ hasła eliminujące osobowe siły zła i miłości z przestrzeni immanentnej i transcendentnej. Idą w parze z hasłem wyczytanym przez Marka w gabinecie swojej kochanki: „«Duchy i demony są projekcją umysłu» – zacytował buddyjską broszurkę z poczekalni dentystycznej” (*Kim*, s. 226).

– Z jednej strony duch Zmarłego przesuwają w modlitwie paciorki różańca (*Kim*, s. 220), a z drugiej strony gardzi tą (tudzież inną) modlitwą, suponując jakoby –

Chrześcijaństwo jest religią miłości, wystarczy kochać, reszta to administracja. Stanowiska, podziały: prawosławie, luteranizm. Odmawianie różańca nie załatwia sprawy, a przesuwanie paciorków myli się niektórym z ruchami robaczkowymi katolicyzmu. Marku, więcej entuzjazmu miłości, otwartości, mniej strachu. Przecież mówiłem: Nie lękajcie się! (*Kim*, s. 228).

Kiedy Maryja we wszystkich objawieniach nawołuje do odmawiania różańca, ukochanej modlitwy Papieża-Polaka, który określił siebie *Totus Tuus* – „cały Twój

71 „«Drodzy bracia moi, kiedy zachwalać wam będą postęp oświecenia, nie zapominajcie nigdy, że najcelniejszym z forteli diabła jest dowieść wam, że diabeł nie istnieje!», zob.: Ch. Baudelaire, *Wielkoduszny gracz*, [w:] *idem, Paryski spleen. Poematy prozą*, przeł. J. Guze, Warszawa 1959, s. 77. Warto dodać, że cytat ten, pochodzący oryginalnie z wydania Baudelaire’a z 1868 roku, bywa w dzisiejszych czasach błędnie przypisywany C.S. Lewisowi, głośnemu twórcy dwudziestowiecznemu”. I. Przebinda, *Oblicza Wolanda. Literackie studium postaci*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis, FOLIA 312, *Studia Historicolitteraria*” 2020, nr 20, s. 386. Źródło: <https://rep.up.krakow.pl/xmlui/bitstream/handle/11716/10128/AF312--24--Oblicza-Wolanda--Przebinda.pdf?sequence=1&isAllowed=y> [dostęp: 28.06.2021].

[Maryjo]”, Jan Paweł II Gretkowskiej drwi z tej modlitwy. Drwi z odrębności Kościoła katolickiego, jego nabożeństw i sakramentów. Wystarczy czysta, hipisowska „miłość” i „otwartość”. „Nie lękajcie się!” ma tu „zmiękczone”, usypiający walor: „nie przejmujcie się nauką Kościoła katolickiego, doktrynami, dogmatami, pobożnością, tylko we właściwy sobie sposób kochajcie”. Słowa te, gwoli ścisłości, pierwotnie wypowiedział Jezus Chrystus (zob. np. Mt 10, 26-33), lecz autorka nadaje im przewrotny sens: życie samą „miłością” jako rzekomym wyznacznikiem holistycznie traktowanego chrześcijaństwa, a nawet wszelkich religii. Tam jednak, gdzie istnienie aniołów i Lucyfera jest dla wyводу potrzebne, Papież nadmienia ich znaczenie, na zasadzie postaci mitologicznych (zob. niżej cytaty z: *Kim*, s. 228).

– Jan Paweł II Gretkowskiej jest „nowoczesny”: oburza się na celibat i zakaz kapłaństwa kobiet; traktowanie homoseksualizmu i antykoncepcji jako grzechu (por. *Kim*, s. 227 i nn.). Tu Gretkowska każe Janowi Pawłowi II głosić herezję wielkiego formatu: identyfikując pokolenie JP II nie tylko z dziećmi i starcami [sic! – D.K.], ale też z czynnymi homoseksualistami, a tolerancję wobec nich uważać za rzekomo „świecką wersję miłosierdzia” (*Kim*, s. 228). Marek wręcz musi usprawiedliwiać się przed „Karolem” (tak Papież każe do siebie mówić), że jest „hetero”. I oto kolejna próbka dziwacznej indoktrynacji fikcyjnego Papieża:

Homoseksualiści są homo, też na to nic nie poradzą – huknął już ojcowsko. – Są ogniwem w planie bożym [sic! – D.K.]. Pośłańcem, niezbędnym jak Merkury między Olimpem mężczyzn i kobiecym padołem też. Zrozumiano?! Jest pewna hierarchia doskonałości. Człowiek pochodzi od małpy. Homoseksualista od mężczyzny, a od homoseksualisty kobieta, ukoronowanie człowieczeństwa. Nie grzesz męską pychą. Lucyfer też się wywyższał i spadł z anielskiej grządk (Kim, s. 228).

Trudno przymknąć oczy na dechrystianizacyjny i dewojtylizacyjny rys tej powieści, gdy czytamy takie wypowiedzi fikcyjnego Ojca Świętego. Dalej wypunktujemy:

– Wykreowany przez pisarkę Papież uznaje instytucjonalny Kościół i księży jako pewne ograniczenia dla wiary (por.: *Kim*, s. 227-228).

– Kolejną herezją XX i XXI wieku, a głoszoną przez bohatera, jest pierwsza część zdania: „Kościół musi iść za ludźmi, nie jechać limuzyną i otulać się bogactwem” (*Kim*, s. 228). *De facto* Kościół ma iść za Bogiem, za Ewangelią, a nie dostosowywać się do ludzi.

– Następują oklepiane frazesy na temat budowania świątyń katolickich rzekomo kosztem szpitali i domów opieki. „Ulica jest katedrą. Ile hospicjów, przytułków wybudowano by [sic! – D.K.] zamiast Świątyni Opatrzności. Jest tak wielka, że będzie pusta” (tamże).

– Następnym „ojcowskim pouczeniem” jest nakaz szacunku wobec praktyk dalekowschodnich, w tym: akupunktury, którą stosuje wobec pacjentów Klara. Gdy Marek

zwraca Papieżowi uwagę, że przecież są to praktyki *New Age* (tamże), spotyka się z kolejnym napomnieniem. Drwiny z wystrzegania się praktyk okultystycznych, medycyny niekonwencjonalnej czy ozdób *feng shui* bliskie są sarkazmowi. Kolejny raz pisarka kpi sobie ze świętości zmarłego Papieża, każąc mu głosić takie m.in. „farmazony”:

Tam, gdzie nie sięga twój katolicyzm, nie zaczyna się New Age, człowieku! Co komu przeszkadza dzwoneczek na wietrze? Zaprzecza Zmartwychwstaniu Chrystusa? Miliony takich dzwoneczków będą dzwonić na jego [sic! – D.K.] ponowne przyjście. [...] Lenin miał cwaniacką teorię prawdy, parawan przesuwany w miarę rozwoju nauki. Skąd wiesz, co wyjdzie jutro zza tego parawanu, co się okaże naukową prawdą? Wrażliwi ludzie mają różne przeczucia. Więcej pokory, mniej oskarżeń, synu (*Kim*, s. 228-229).

Jan Paweł II Gretkowskiej głosi się feministą „Na wieczność!” (*Kim*, s. 229)⁷². I zaraz potem serwuje żart wybitnie rubaszny czy wręcz skandalizujący, który nigdy by nie przeszedł przez usta świętego Papieża: „A ty co, uważasz, że gdy mężczyźni ewoluowali, kobiety tylko owulowały?” (*Kim*, s. 229).

– Padają neognostyckie bluźnierstwa wobec Jezusa Chrystusa, jakoby był On „duchowo obojnakiem, nie mógł odrzucać jednej płci” (tamże). I następnie:

Feminizm to nie redukcja do męskich przywilejów, to wołanie o prawdziwe człowieczeństwo. Pokaż mi zdanie, niepodważalne zdanie w ewangelii odrzucające kobiety od kapłaństwa (tamże).

W przywołanych i następujących zdaniach ujawnia się oblicze nie Jana Pawła II – quasi-feministy, lecz feministki Gretkowskiej. Aby jeszcze bardziej zmylić czytelnika, autorka powołuje się na jego *Pamięć i tożsamość* i każe protagonistom spierać się o rzekomo zawarte w książce oskarżenie Polaków, że są wyjątkowo zdolni w przerabianiu swoich kompleksów na cnoty” (tamże).

– Kolejną ideą fikcyjnego Jana Pawła II jest zdanie podważające zasadność usprawiedliwiania Boga za istniejące na świecie zło lub inaczej: dowodzenia, że nie On jest za nie odpowiedzialny: „ludzkość nie wzniosła się ponad poziom rozkapryszonego dziecka, dlatego dostała grzechotkę teodycei. Bawi się nią, wyrzuca, okłada nią po głowie kogo się da, i gryzie” (*Kim*, s. 230).

– Następnie bohater Gretkowskiej drwi z Trójcy Świętej jako rzekomego wymysłu ludzkości: „Żydom udało się oczyścić Jahwe z przyczepionych do niego bóstw, a chrześcijanie szybciotko w indoeuropejskim Rzymie skonstruowali sobie Trójcę Świętą” (*Kim*, s. 230).

– Kiedy Marek odpowiada: „Nic z tego nie wynika, intelektualny bełkot” (tamże), Papież Gretkowskiej wykrętnie zaprzecza sensowności samego świata: „Mareczku, kto powiedział, że świat ma sens? Ma być może powiązania prowadzące do apokalipsy,

⁷² Jan Paweł II rozumiał i popierał dążenia feministyczne, ale w sensie personalistycznego, zgodnego też z Dekalogiem i Ewangelią poszanowania kobiet. Nigdy natomiast nie mógłby przystać na żądania zalegalizowania przez Kościół antykoncepcji, aborcji, również z przesłanek eugenicznych.

ale nie do morału” (tamże). Tymczasem nawet w *Tryptyku rzymskim* sam Jan Paweł II pisał: „zatrzymaj się, to przemijanie ma sens, / ma sens... ma sens... ma sens!”⁷³.

– Jest to papież, który na pytanie, czy pobłogosławi, odpowiada hardo: „Wyobraź sobie, że nie” (tamże) i daje „naukę pozamażeńską”, która jest zaprzeczeniem wszelkich dzieł Karola Wojtyły o małżeństwie i rodzinie, takich jak np.: *Przed sklepem jubitera*, *Miłość i odpowiedzialność*, *Tryptyk rzymski*, homilie i przemówienia do małżeństw, do rodzin itd. (*Kim*, s. 230-231).

W tłumaczeniu się Marka ze zdrady i innowierstwa Gretkowska sofistycznie myli porządki, każąc mu mówić:

– Buddyzm nie zakazuje chodzenia do kościoła. Nazwy są ograniczeniem ducha – mówił automatycznie, myśląc o czymś innym – buddyzm to nie wybór, to konieczność.

– Czyje łóżko, tego religia? (*Kim*, s. 240).

Jej bohater nie uwzględnił faktu, że z kolei w chrześcijaństwie taka opcja jest nie do pogodzenia. Wiąże się z idolatrią i łamaniem pierwszego, podstawowego przykazania Dekalogu.

Dewoitylizacja w rozumieniu odchodzenia od nauczania Jana Pawła II przybiera tu realną postać przypisywania mu takich nauk i upomnień, których on nigdy by nie wygłosił.

Autorka potraktowała postać Jana Pawła II instrumentalnie. Wykorzystała jego autorytet dla własnych propagandowych potrzeb. Zarówno geolog-celnik z Roztocza mówiący o kontrowersyjnej rzeźbie Ojca Świętego (dziele samym w sobie będącym swoistym znakiem odjaniepawlenia i dewoitylizacji), jak i Jan Paweł II „przemawiający” z fotografii stali się „tubą”, medium dla wyrażenia poglądów autorki. Omawianą tu powieść uważa się za dzieło – spośród innych dzieł Gretkowskiej – najmniej bulwersujące i skandalizujące, ale i za ogniwo w jej twórczości słabe, jakby efekt wypalenia⁷⁴. Prowokacja nadal jednak daje o sobie znać: nie tyle we wstawkach dotyczących seksualności, ile właśnie tych dotyczących religii, Jana Pawła II. „Głos zza grobu” Papieża, pouczenie, jakie daje, są nieprawdziwe. Na tym polega dewoitylizacja w tym utworze: przekształca się nauczanie Jana Pawła II, projektuje własne poglądy. Wypowiedzi na temat Ojca Świętego oraz wypowiedzi jego samego w badanej powieści są symptomem

⁷³ Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski. Medytacje*, I. Strumień, Warszawa 2007, s. 10.

⁷⁴ Zob. np. M. Małkowska, *Czytało z pretensjami do umoralniania*, „Rzeczpospolita” 12.03.2007, 59, A17; M. Czerwonka, *Bez skarbów: o kobiecie i mężczyznach Manueli Gretkowskiej*, „Tekstualia: Palimpsesty Literackie, Artystyczne, Naukowe” 2007, nr 2, s. 183-184. Wątki papieskie bywają jednak w tej powieści wysoko oceniane: „papieskie nawiedzenie Marka to najodważniejsza i najciekawsza część powieści” – pisze dziennikarz Radia Wrocław – Grzegorz Chojnowski, *idem*, *Manuela Gretkowska KOBIECIA I MĘŻCZYŹNI* (recenzja), 10.04.2007, http://chojnowski.blogspot.com/2007/04/manuela-gretkowska-kobieta-i-mczyni_10.html [dostęp: 28.06.2021].

(a może efektem?) dewojtylizacji – ogołocenia papieża z jego własnych poglądów i zastąpienia ich feministycznymi, libertyńskimi i antykościelnymi poglądami pisarki.

Zakończenie o braku zakończenia...

Krytyka papieża to fenomen znany od dawna, lecz dewojtylizacja i odjaniepowalanie są nowymi, oryginalnymi zjawiskami. Być może podobne będą się pojawiać również w przypadku innych pontyfikatów, lecz wydaje się raczej, że Jan Paweł II był wyjątkowym znakiem sprzeciwu dla współczesnego świata, dlatego narasta wokół niego tyle kłamstw i oszczerstw. Złej sławie Papieża, ośmieszeniu jego osoby, podważaniu jego autorytetu, sprzyja także kultura popularna, co można było zauważyć na podstawie książek Żulczyka i Gretkowskiej, a także wielu wspomnianych filmów.

Po 2022 roku – czasie szczególnych ataków na Jana Pawła II, wiązanych z kolejnymi zjawiskami, takimi jak *cancel culture* (tu: rozmaite próby „unieważnienia” osoby Papieża i jego przestania, a tym samym – Ewangelii), *virtue signaling* (tu: **masowe wycofywanie poparcia** dla Ojca Świętego jako osoby dotychczas cenionej), a także zadawania Papieżowi „drugiej śmierci”⁷⁵ – można się spodziewać, że eskalacja ataków będzie się nasilać mimo coraz liczniejszych głosów sprzeciwu i rzeczowych argumentów. Póki to nastąpi, obserwujemy w literaturze oraz we wspomnianych filmach zohydowanie bądź ośmieszanie wizerunku polskiego pontyfiksa, a tym samym dystansowanie społeczeństw, zwłaszcza młodych pokoleń wobec jego nauczania. Bo, jak pisze słusznie Dybciak: „Istnieje niebezpieczeństwo, już zauważalne, iż w miarę zmniejszania się obecności Jana Pawła II w mediach będzie słabł jego wpływ i zapal szeroki krąg młodych ludzi”⁷⁶. Zaistniało jednak coś o wiele groźniejszego niż nieobecność: zniesławianie i nagonka. Nieobecna zaś stała się prawda. Dobrze jednak, że są jednostki – w tym wybitne autorytety – oraz stowarzyszenia i instytucje „idące pod prąd”, które – miejmy nadzieję – nie pozwolą, by dobra pamięć o Janie Pawle II zginęła, by zatracone zostało też Jego dziedzictwo, by literatura i film dawały tylko zły i przekłamany obraz świętego Papieża.

Bibliografia – wybór

- Barańczak S., *Wybór wierszy i przekładów*, Warszawa 1997.
- Dybciak K., *Czy pokolenie Jana Pawła II jest pokoleniem?*, [w:] *Jestem tylko wędrowcem... W poszukiwaniu duchowości pokolenia JP II*, (Publikacja dla uczczenia Pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II), red. ks. S. Urbański, E. Krawiecka, ks. W. Gałązka, Warszawa 2010.
- Gretkowska M., *Kobieta i mężczyźni*, Warszawa 2007.
- Instrukcja dotycząca kryteriów rozeznawania powołania w stosunku do osób z tendencjami homoseksualnymi w kontekście przyjmowania ich do seminariów i dopuszczania do święceń*, przeł. M. Górnicki, „L'Osservatore Romano” 2005.

75 Por. P. Zuchniewicz, *Obronić papieża*, „Niedziela” 2022, nr 46, s. 9-10.

76 K. Dybciak, *op. cit.*, s. 124.

- Iwasiów I., *Bambino*, Warszawa 2008.
- Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*. 1979, 1983, 1987, 1991, 1995, 1997: *przemówienia, homilie*, tu: 4 VI 1997, Kalisz, Homilia w czasie Mszy św. przed sanktuarium św. Józefa, punkt 3, oprac. i red. J. Poniewierski, Kraków 1997.
- Jan Paweł II, *Pozdrawiam i błogosławię. Listy prywatne papieża*, do druku podał i komentarzem opatrzył M. Skwarnicki, Warszawa 2005.
- Kongregacja ds. Duchowieństwa, *Dar powołania do kapłaństwa, Ratio fundamentalis institutionis sacerdotalis*, „L'Osservatore Romano” 2016.
- Kwiatki Jana Pawła II*, wybrał i opracował Janusz Poniewierski, pomysł i współpraca J. Turnau, Kraków 2003.
- McLiam W. R., *Ulica marzycieli*, przełożyła z angielskiego M. Grabska-Ryńska, Katowice 2000.
- Nurowska M., *Misjonarka*, Warszawa 2017.
- Oko D. (ks.), *Lawendowa mafia. Z papieżami i biskupami przeciwko homoklikom w Kościele*, Kraków 2020.
- Pilch J., *Narty Ojca Świętego*, Warszawa 2004.
- Pilch J., *Pociąg do życia wiecznego*, Warszawa 2007.
- Pokolenie JP II. Przeszłość i przyszłość zjawiska religijnego*, red. T. Szawiel, Warszawa 2008.
- Polak G., *Ojciec wszystkich narodów*, Kraków 2004.
- Redliński E., *Szczuropolacy*, Warszawa 1994.
- Redliński E., *Szczurojorczycy, czyli Szczęśliwego Nowego Roku (film) czyli Cud na Greenpoincie (sztuka)*, Warszawa 1997.
- Religijność w dobie popkultury*, red. T. Chachulski, J. Snopek, M. Ślusarska, Warszawa 2014.
- Stefanowska Z., *Historia i profecja. Studium o Księgach Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego Adama Mickiewicza*, Warszawa 1962.
- Szumlewicz P., *Ojciec nieświęty. Krytyczne głosy o Janie Pawle II*, Warszawa 2012, e-book.
- Tornielli A., Gianni V., *Dzień sądu. Nadużycia, skandale, walka o władzę w Kościele*, tłum. J. Tomaszek, Kraków 2019.
- Weintraub W., *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*, Warszawa 1982.
- Wildstein D., *Jak pomogliśmy zaatakować Papieża*, „Niezależna Gazeta Polska. Nowe Państwo” 2020, nr 12(175).
- Zasady korzystania z dorobku psychologii w procesie przyjmowania kandydatów i ich formacji do kapłaństwa*, „L'Osservatore Romano” 2008.
- Zięba M. OP, *Pontyfikat na czasy zamętu. Jan Paweł II wobec wyzwań Kościoła i świata*, Poznań 2020.
- Zuchniewicz P., *Obronić papieża*, „Niedziela” 2022, nr 46, s. 8-11.
- Żulczyk J., *Czarne słońce*, Warszawa 2019.
- Żulczyk J., *Świątynia*, Warszawa 2011.

Filmografia

- 2001: *Odyseja komiczna* (ang. 2001: A Space Travesty) – reż. Allan A. Goldstein, komedia sci-fi, Kanada-Niemcy 2000.
- Amorres Perros* – reż. Alejandro González Iñárritu, dramat, thriller, Meksyk 2000.
- Armageddon* – reż. Michael Bay, katastroficzny, USA 1998.
- Avenue 5* – serial HBO, twórca i reżyser Armando Giovanni Iannucci, komedia sci-fi, (sezon 1-) USA 2020; odcinek 7.
- Być jak John Malkovich* (ang. *Being John Malkovich*) – reż. Spike Jonze, surrealistyczny, komedia, USA 1999.
- Czarny* – reż. Dominik Matwiejczyk, obyczajowy, komedia, Polska 2008 (premiera 2010).
- Dwóch papieży* (ang. *The Two Popes*) – reż. Fernando Meirelles, dramat, Argentyna-USA-Wielka Brytania-Włochy 2019.
- Eureka Street* – reż. Adrian Shergold, mini-serial, dramat-komedia, Wlk. Brytania 1999, odc. 1 (13 września 1999).

- Hudson Hawk* – reż. Michael Lehmann, komedia sensacyjna, USA 1991.
Eurotrip – reż. Alec Berg, David Mandel, Jeff Schaffer, komedia, przygodowy; Czechy-USA 2004.
Różowa pantera 2 (ang. *The Pink Panther*) – reż. Harald Zwart, komedia, USA 2009.
Ksiądz – reż. Wojciech Smarzowski, dramat, krótkometrażowy, Polska 2017.
Kler – reż. Wojciech Smarzowski, obyczajowy, Polska 2018.
Licencja na wychowanie – serial, komedia obyczajowa, Polska 2010-2011.
Miasteczko South Park – rysunkowy, serial, USA 1999-.
Młody papież – reż. Paolo Sorrentino, serial TV, komediodramat, Francja-Hiszpania-USA-Wielka Brytania-Włochy 2016.
Narty Ojca Świętego – reż. Piotr Cieplak, spektakl Teatru Telewizji – telewizyjna wersja przedstawienia. Premiera – listopad 2004 r.
Nowy Papież (The New Pope) – reż. Paolo Sorrentino, serial, dramat, komedia, Francja-Hiszpania-USA-Włochy 2020, 1 sezon, 9 odc.
Ostatni papież? (ang. *The Last Pope?*) – reż. Andy Awes, Maria Awes, dokumentalny, USA 2018.
Park jajcarski (ang. *Chicken park*) – reż. Jerry Calà, komedia, parodia, Włochy 1993.
Szczęśliwego Nowego Jorku – reż. Janusz Zaorski, komedia, dramat, Polska 1997.
Święty interes – reż. Maciej Wojtyszko, komedia, Polska 2010.
Trzy minuty. 21'37 – reż. Maciej Ślesicki, dramat obyczajowy, psychologiczny, Polska 2010.
Tylko nie mów nikomu – reż. Tomasz Sekielski, dokumentalny, Polska 2019.
Zakonnica w przebraniu (ang. *Sister Act*) – reż. Emile Ardolino, komedia sensacyjna, USA 1992.
Zakonnica w przebraniu 2: Powrót do habitu (ang. *Sister Act 2. Back in the habit*) – reż. Bill Duke, komedia sensacyjna, USA 1993.
Zamach – reż. Piotr Litka, film dokumentalny, Polska 2021.
Zbrodnia ojca Amaro (hiszp. *Crimen del padre Amaro*) – reż. Carlos Carrera, melodramat, Argentyna-Francja-Hiszpania-Meksyk 2002.

Wizerunek Jana Pawła II w kulturze współczesnej: „odjaniepawlenie” i „dewojtylizacja” w literaturze i w najnowszych filmach

STRESZCZENIE: Autorka artykułu w świetle różnych wypowiedzi (książkowych i publicystycznych), a także definicji słownikowych (istniejących w internecie) omawia i (re)definiuje nowe zjawiska związane z Janem Pawłem II. Są to: papafilia, janopawlenie, odjaniepawlenie, wojtylanizm, dewojtylizacja, dekanonizacja, rewojtylanizm. Przypatruje się im, biorąc pod uwagę literaturę (szczególnie polską) oraz filmy – polskie i zagraniczne. Pyta o sens tych zjawisk, zauważając, że są one niejednoznaczne, również pod kątem aksjologicznym. W mediach, literaturze, grach komputerowych oraz w filmach obserwuje się sukcesywne niszczenie autorytetu Jana Pawła II poprzez zarzucanie mu win, których nie popełnił, lub poprzez groteskowe i szydercze wręcz ośmieszanie, prezentowanie w karykaturalny, wykrzywiony sposób. Jaki będzie finał owego niepokojącego procesu, do którego po 2022 roku i po kolejnych atakach na świętość Jana Pawła II dochodzą jeszcze takie zjawiska z nim związane, jak *cancel culture* i *virtue signaling*? Trudno na razie przewidzieć. Można jedynie zauważyć, że sytuacja polaryzuje się: w prawicowych mediach obserwujemy głosy ludzi światłych demaskujących kłamstwa; w filmach religijnych, zwłaszcza dokumentalnych niezmiennie ukazuje się wielkość moralną, mądrość i dobroć Papieża, natomiast w mediach lewicowych i liberalnych, a także we franczyzach popkultury (animacje, gry komputerowe, filmy satyryczne itd.) tendencja do pomówienia bądź obrażania nasila się. Pytaniem otwartym pozostaje, w jakim kierunku pójść filmy fabularne i seriale.

SŁOWA KLUCZE: Jan Paweł II, film, literatura, dewojtylizacja, odjaniepawlenie, papafilia

The image of John Paul II in the contemporary culture: de-johnpaulization and de-wojtylization in the latest literature and movies

ABSTRACT: Considering statements presented in literature and in the media, as well as dictionary definitions on the Internet, the author of this paper discusses and (re)defines new phenomena

related to John Paul II, which include: papaphilia, *janopawlenie* („johnpauling”), *odjanopawlenie* („de-johnpaulization”), wojtylianism, *dewoptylizacja* („de-woptylization”), *rewoptylizacja* („re-woptylization”). She scrutinizes the emergence of those phenomena in literature (especially Polish) and in movies (Polish and foreign), and also investigates their meaning, noticing that they are equivocal, also axiologically. The tendencies in question, observable in the media, literature, computer games and films, involve a systematic destruction of John Paul II’s authority, through accusing him of faults, of which he is not guilty, or through ridiculing and caricaturizing him. It is difficult to predict the outcome of this disturbing process, which, after 2022 and the subsequent attacks on John Paul II, is joined by the related phenomena of *cancel culture* and *virtue signaling*. What is apparent is the polarization of the situation: while in the right-wing media informed people expose the lies and religious films, particularly documentaries, invariably show the Pope’s moral greatness, wisdom and kindness, in the liberal and left-wing media, and media franchises (animations, computer games, satirical films), the tendency towards slander or insult intensifies. The question in which direction feature films and TV series will go remains open.

KEY WORDS: John Paul II, film (movie), literature, de-woptylization, de-johnpaulization, papaphilia

Małgorzata Mikołajczak

ORCID: 0000-0002-7570-581X

Uniwersytet Zielonogórski

Owoc granatu. O Lekcji Tejrezjasza Janusza Szubera

Książka Janusza Szubera pt. *Lekcja Tejrezjasza i inne wiersze wybrane* (2003)¹, zawierająca utwory publikowane w latach 1999-2003, powstawała, jak wyjaśnia autor, w szczególnych okolicznościach: „kiedy postępująca choroba oczu wymagała sporego wysiłku, aby z mętnej bieli wyczytać rządki liter ułożonych w wersy”. Może dlatego odnaleźć w niej można tony ciemniejsze niż w poprzednim wyborze wierszy Szubera (*O chłopcu mieszającym powidła*, 1999)? Silniej został tu również zarysowany wątek eschatologiczny. Odległość między „chłopcem mieszającym powidła” a „Tejrezjaszem” – postaciami, które organizują wyobraźnię poetycką twórcy², nie jest jednak duża, a tym, co łączy obie książki, są powracające w nich motywy i problemy. Wiersze Szubera, przez prawie trzydzieści lat pisane tylko do szuflady, czytelnikom zaprezentowane dopiero w roku 1994 (poeta zadebiutował wówczas na łamach „Tygodnika Sanockiego” wierszami nagrodzonymi w literackim konkursie), od początku przynoszą gotowy zestaw tematów, a kolejne książki poety różni przede wszystkim myśl przewodnia i związany z nią zamysł kompozycyjny – spróbujmy spojrzeć pod tym kątem na tom wydany w 2003 roku.

*

Klucz do lektury *lekcji Tejrezjasza* wskazuje postać tytułowa, wzięta tyleż z mitów, ile z poezji Thomasa S. Eliota. W *Ziemi jałowej* tebański wieszczek jest najważniejszą osobą, „łączącą w sobie wszystkie pozostałe” i raczej „widzem” niż postacią. Taką też rolę wyznacza sobie podmiot Szubera, który sytuuje się w samym środku, a zarazem

1 J. Szuber, *Lekcja Tejrezjasza i inne wiersze wybrane*, Kraków 2003.

2 „Można postawić tezę, że wyobraźnię poetycką Szubera konstituują dwa zasadnicze motywy – wiecznego Chłopca i Tejrezjasza” – pisze Jacek Mączka, dodając, że obecność obu tych postaci „naznacza dzieło sanockiego poety niezwykłą dramaturgią; nieomal *in statu nascendi* jesteśmy świadkami prób określenia, uchwycenia człowieczej kondycji, kondycji bytu tęskniącego za utraconym doznaniem pierwotnej arkadyjskiej jedności i nieodwołalnie skazanego na egzystencję – można powiedzieć – „na wschód od Edenu” (J. Mączka, *Powidła dla Tejrezjasza. O poezji Janusza Szubera*, Kraków 2008, s. 39).

na zewnątrz poetyckiej opowieści i który stawia pytania domagające się obecności innych³. Jak zauważa Wojciech Ligęza,

Janusz Szuber wydaje wojnę podmiotowości odizolowanej, skupionej na sobie, błędzącej wśród innych bytów – samotnych, niezakorzenionych. Poeta nie godzi się na bezpieczną i bezbarwną wspólnotę ludzi jednakowych, którzy niewiele mają sobie do powieszenia. Przyjazna relacja poszukuje indywidualności, szlachetnych różnic, empatii⁴.

Ta obserwacja dotyczy także omawianej książki. Niezwykle bogata i barwna jest tu galeria portretów: ciotka R., Panna Teodozja, Biedronka, Pani Zofia, Fienna Pełczyzna, Jakow Bawolak, January Poźniak, Chilku... Przez jednostkowe, często przejmujące historie prześwieca nie tylko los uniwersalny, ale też sytuacja mówiącego, który patrzy na siebie z perspektywy trzeciej osoby. „Niech ktoś spróbuje opisać jego życie, / Nie żeby był wyjątkiem – wręcz przeciwnie: / jego obsesją było nieustanne / Szukanie podobieństw z innymi” (*Zachłannię, w zachwyceniu*). Podmiot Szubera szuka potwierdzenia własnej tożsamości w relacji do tych, którzy żyli niegdyś, i tych, którzy są obok. W jego „prywatnej filozofii spotkania”⁵, jak określa ją Ligęza, Inny to „po prostu jeden z nas / znajomy nieznajomy każdy” (*Biogram Harry’ego Donald’a M.*). Nieprzypadkowo powtarzają się tu sytuacje, losy i... zdziwienia: „Czy to możliwe że tamten on / Był mną a ja nim? Mój Boże! (*Xawery*). Powraca też, niewypowiedziane wprost, ale przenikające relacje z innymi i światem, pytanie o głębszy sens każdego zdarzenia. *Mały traktat o analogiach* ujmuje to żartobliwie – mowa tam o tym, że nawet wysiłki muchy próbującej wydostać się z auta „układają się w prostą przypowieść o egzystencji w ogóle”.

Interesująca poetę zagadka poszczególnego bytu, tajemnica istnienia wymaga również sięgania wstecz, wywoływania duchów przeszłości – są wśród nich zarówno przodkowie poety, jak i postaci zapisane w pamięci kulturowej Sanoka⁶. Autor *Lekcji Tejrezjasza* przywołuje to, co minione, ma przy tym rzadki dar przedstawiania odległych zdarzeń tak, jak gdyby działy się teraz – w niezwyklej intensywności doznań. W głosach kogutów piejących na znak pogody, w smaku pierogów z czereszniami, w zapachu nafty i korzennych pierników, w dotyku „chłodnego oddechu na gołych kolanach” (*Wyżej, niżej, już*) powraca przeszłość, a treść istnienia uobecnia się niejako poza czasem, w spotkaniu chwili i wieczności.

3 O innych znaczeniach, jakie można przypisać tej postaci w poezji Szubera piszą m.in. Jacek Mączka (*Tejrezjasz*, [w:] *Powidła...*, s. 34-42) i Tomasz Cieślak-Sokołowski (*Dawid i Tejrezjasz*, [w:] *„Mój wszechświat uczyniony”. O poezji Janusza Szubera*, Kraków 2004, s. 102-105).

4 W. Ligęza, *Poetyckie przyjaźnie Janusza Szubera*, [w:] *idem, Ale książki. Dziewięć szkiców o poezji*, Kraków 2021, s. 189.

5 *Ibidem*, s. 197.

6 Por. na ten temat A. Sulikowski, *Którzy minęli. Portrety przodków*, [w:] *idem, Epos sanocki Janusza Szubera*, Szczecin 2010, s. 90-95.

Dla Szubera cenne są nie tylko pojedyncze momenty, lecz także jednostkowe przedmioty znaczone „stygmą przeszłości”: kałamarz, lampa naftowa, barometr peryfrastycznie nazwany „okrągłym okiem pogody”, nożyk z żółtego metalu przeznaczony do cięcia papieru. Podobnie jak niebieski grzebyk z wcześniejszego wyboru wierszy (*Niebieski grzebyk*), jak Różewiczowski „nożyk profesora”, owe „przedmioty z duszą”, przypisane sytuacjom i osobom, mają tajemniczy urok; wydane działaniu czasu – zachowują klimat dni minionych. Mają też moc apotropaiczną. „Trwanie rzeczy – stwierdza Ligęza, pisząc o przedmiotach w poezji Szubera – uświadamia ciągłość oraz powtarzalność pac i rozrywek, tym samym niweluje ona – przynajmniej w jakiejś mierze – spustoszenie dokonane przez historyczne kataklizmy”⁷. Uwagę poety zatrzymuje zwłaszcza to, co swoją długowieczność objawia patyną, Norwidowską „rdzą płatków” (*Schyłek lat pięćdziesiątych*), płowieniem materii; a rzeczy, mimo że niszczeją, nie tracą urody – przeciwnie, właśnie w ten sposób nabierają blasku.

Rzec można, że świat przenika do tej poezji podwójnie: przez filtr pamięci oraz piękna. Z perspektywy „grynszpanowej wieży” (*Wybrali milczenie*) „siedzącemu jakby wewnątrz sztychu” (*Dystynkcje*) rzeczywistość jawi się niczym ikona, pełna znaczeń i przepychu. „Jak ptak pyszny w pióropuszcach / Dusza moja się porusza” – mówi podmiot *Polichromii*. I może za sprawą tej barokowej obfitości, której pełno w wierszach poety, do głosu dochodzi również z ducha barokowa refleksja wanitatywna; zmysłowy i barwny kształt świata objawia się tym wyraźniej, im silniej sprzęgnięty zostaje z „czarnym zegarem” śmierci. Zdaniem Jacka Mączki stała obecność motywów wanitatywnych w poezji Szubera łączy się z pragnieniem nadania sensu ludzkiej egzystencji. „Wraz ze śmiercią dotykamy jądra tajemnicy życia, stanowi ona esencję rzeczywistości”⁸. Za pomocą motywu vanitas, dodajmy, poezja Szubera otwiera się też na drugą, pośmiertną stronę życia. To nie jedyna forma otwierania się na wymiar transcendentny. Wieczność jest tu bowiem ewokowana również dzięki swoistej celebracji. Najdrobniejsze, zwyczajne czynności, takie jak niesienie lampy po schodach na strych czy mycie schodów uruchamiają wyższy sens i porządek, i to on zdaje się wyzwalać tak znamienne dla Szubera postawę szacunku wobec istnienia. Każdy moment może być bowiem źródłem epifanii i dotknięciem metafizycznej tajemnicy.

Z uznania nadrzędnego ładu wyrasta charakterystyczna dialektyka istnienia, opartego na tym, co dane i odjęte. Dar, użyczenie, dług – to kategorie, które uzasadniają egzystencję. Życie jest bowiem spłacaniem długu (*Zacząłem*) i rozporządzaniem tym, co użyczone zostało na okres przejściowy. Jest także darem, który „trzeba przyjąć, bo nigdy już nic innego / Poza tym tutaj” (*Stan skupienia*). Tak samo darem jest ból, ów

7 W. Ligęza, *Rzeczy i opowieści. O poezji Janusza Szubera*, [w:] *Ale książki...*, s. 223.

8 J. Mączka, *Jak jętki jednodniowi*, [w:] *idem, Powidła...*, s. 129.

Pawłowy oścień, dzięki któremu „rośnie piękno” (*Hłomcza 2001*). Takie spojrzenie pozwala uchylić przejmujący tragizm, pogodzić możliwe z koniecznym. W poezji Szubera rachunek zysków i strat nie prowadzi w stronę pesymizmu. „Zgoda. Powinieniem był to zrobić, / ale nie zrobiłem. I jestem teraz / Kim jestem. Mogło być inaczej. Jak? Lekcja kaligrafii i cierpliwości. Tak, w tej drugiej szczególnie ćwiczony / Abym znosił. Inni też znosili. / Z dnia na dzień, z pokolenia na pokolenie” (*Krojąc krajobrazy*). Obok żalu jest miejsce na zachwyt, poczuciu straty towarzyszy zaproszenie do hymnu. Przed buntem chroni poetę potrzeba afirmacji, świadomość wspólnego losu i prawda o tym, że „Co było dane, będzie wzięte / Co było wzięte, jest zwrócone” (*Nad szklanką czerwonego wina*).

Zacytowany fragment otwiera *Lekcję Tejrezjasza* i dlatego czytać go można jako swoiste credo, pewnie nie przypadkiem czytelne w kontekście horacjańskiej refleksji. Jak twierdzą klasycy, zmienia się niewiele. Wszystko ma swoje miejsce i czas; i jest ul miasta, i poeta siedzący nad szklanką czerwonego wina, są mijające obłoki, epicki dystans i akceptacja, która nie pozwala na wyalienowanie. Podmiot Szubera to nade wszystko „swój, tutejszy” (tak przedstawia się ukraińskiemu poecie z XIX wieku w wierszu *January Poźniak*). I może właśnie świadomość wspólnoty, podtrzymywana „odnawianiem przymierza”, jest nicią najważniejszą, łączącą podmiot z przeszłością i światem? Świadomość zakorzenienia jest tym, co łagodzi lęki egzystencjalne i pozwala zapanować nad odczuciem katastroficznym. Także kondycja współczesnej cywilizacji budzi u Szubera raczej zdziwienie niż grozę, komputery i „psy elektroniczne” zostają oswojone, a apokaliptyczny obraz współczesności ujęty w nawias bolącego zęba (*Głos*).

Pierwotnym środowiskiem poety jest jednak język. Szuber mógłby za Hansem-Georgem Gadamerem powiedzieć: „jesteśmy zawsze już zdomowieni w języku tak jak w świecie”⁹. W gramatyce, którą autor *Lekcji Tejrezjasza* nazywa „przybraną ojczyzną”, znajduje przedłużenie „mała ojczyzna” i trwanie jednostkowe. Poprzez „zamianę zaimków” możliwe jest to, co określone zostało jako „substytut obcowania świętych” (*Fiełta Pełczyzna*). W tym świetle pisanie jest rodzajem trybutu, stawianiem pomnika tym, którzy byli przed nami. Stąd bierze się też swoiste poczucie misji: „zapisując użyczam im swego „ja”, / Czuję wspólnym „my” (*Fienna Pełczyzna*). Szuber, kolekcjoner słów rzadkich (takich na przykład jak żyngraf, krahla, enkolpion, kołtryna) i form archaicznych (typu „ne chody Hryciu”, „obsmuszyć gałązkę”), ma też inne

9 H.-G. Gadamer, *Człowiek i język*, tłum. K. Michalski, [w:] *idem, Rozum, słowo, dzieje*, tłum. M. Łukasiewicz i K. Michalski, Warszawa 2000, s. 52-62. Jacek Mączka zwraca uwagę na inną tradycję, pisząc, że „język, według tego poety, przesądza o naszej percepcji świata, zupełnie jak u Gottfrieda Wilhelma Leibniza – nie stanowi narzędzia myśli, ale jest czynnikiem ją determinującym” (J. Mączka, *Sztynne ogrody definicji*, [w:] *Powidła...*, s. 63).

zadanie – archiwisty, kronikarza. „Czy ktoś kiedyś napisze: taka była ich, jego mowa / I w żółtym metalu odleje matrycę” – zastanawia się w wierszu *Słownik domowy*.

Język konstruuje „proste dowody na istnienie” i potwierdza podmiotowe *ergo sum* (*Krojąc krajobrazy*), a zarazem sprowadza zmysłowe do pojęciowego, jednorazowe i niepowtarzalne do powszechnego. W języku podstawowa dla Szubera opozycja poszczególnego-universalnego przekłada się na problem wyrażalności. „I to był początek lata, cóż z tego / że jedyny i niepowtarzalny / jeśli nie do opisania” – stwierdza poeta (*Początek lata*). Paradoksalnie bowiem status domownika okazuje się tu kondycją więźnia. Konkretyzacja, która pozwala „kontury rzeczy dowolną wypełniać substancją” (*Patrząc w obłoki*), jest tyleż szansą, ile ograniczeniem: każde poszczególne „tutaj” zamienia się w „gdziekolwiek bądź”.

W wielu momentach Szuber spotyka się ze Zbigniewem Herbertem, ale najbardziej chyba w sferze refleksji metajęzykowej, i choć rozwiązania formalne są u obu poetów różne, wyraźne jest pokrewieństwo postaw i oczekiwań, a także umiłowanie tautologii, niechęć do abstrakcji. W wierszu *Zaułek* łatwo rozpoznać intertekstualne nawiązanie do wiersza *Kamyk* Herberta: „Niebo idei otwarte nade mną / A tu się liczy poszczególny kamyk / On który w sobie sobą wypełniony / I wiem, że deska ta, nie inna. Może ratować od abstrakcji / I tylko ku niej rośnie moje, / Mnie dzierzawione, pojedyncze »jestem«” (*Zaułek*). Refleksja nad owym „dzierzawionym, pojedynczym »jestem«” to jeden z wyróżników poezji Szubera. O zagadce istnienia decyduje szyfr języka: zaimek dzierzawczy jest równocześnie dzierzawiony na okres tymczasowy. „Kim jest ten, który właśnie mówi, użyczając głosu / Temu komuś, kto będzie opowiadać siebie...” – czytamy w wierszu *Kiedy mówi*.

W głosie poecie „użyczonym” słychać echa innych twórców, nie tylko Herberta. Utwór *Lektury* w polu odniesień wskaże jeszcze Dantego i Szekspira, w innych miejscach spotkać można Kawafisa, Miłosza i wspomnianego już Eliota. „Wieczne teraz” osadza istnienie podmiotu między bezrodzajowym, beczasowym *illo tempore* i gramatyką czasu, rodzaju, osoby; zazębiają się „czas nieruchomy i równocześnie pędzący na oślep / do końca i od nowa” (*Z żółtego metalu*). I nie ma wątpliwości, że poezja Szubera wyrasta przede wszystkim z eliotowskiej koncepcji tradycji, to do niej nawiązuje autor *Lekcji Tejrezjasza*.

Wreszcie rzecz najważniejsza, jeśli chodzi o język: jest on dla Szubera niejako szóstym zmysłem, który pozwala smakować wieczność, próbować ją cielesnie i namacalnie. „Dotknę jej dłonią. Złożę na języku...” – marzy autor *Epigramu*. To pragnienie, ponawiane na różne sposoby, przejawia się też w artystycznym wysublimowaniu: predylekcji do słów rzadkich, do paradoksów i figur stylistycznych, do tradycyjnych, skodyfikowanych form, oktostychów. Jest w tym nie tyle wirtuozeria formalna, ile

raczej ciężenie w stronę tego, co znane – stąd pastisz, koncept stylistyczny i wersyfikacyjny, rymowanki (jak u księdza Baki). Sięgając po struktury artystyczne minionego czasu, Szuber bawi się słowami. W spiętrzeniu i wyjaskrawieniu formy, a nieraz (jak w *Wierszu osobistym*) w ocieraniu się niemal o grafomanię, zbliża się autor *Mojego baroku* do groteski, absurdu i „Czystej Formy”. Ważne stają się pytania: „sens jaki tego wszystkiego?” (*Sens jaki?*), „o co w tym wszystkim chodzi?” (*O co w tym wszystkim chodzi?*). I pewnie nie bez powodu treści o największym ciężarze gatunkowym (a mam na myśli dziewiętnaście wierszy nazwanych w posłowniu „quasi-traktatem średniowieczno-barokowy o uniwersaliach”) osadzone zostają w usztywnionych ramach wiersza. Tekst staje się kneblem na tyle szczelnym (*Pokorny?*), że pozwala uchwycić / złowić nie tylko życie (jak w *Ośmiu wersach ku przestrodze*: „wtedy arkan dławi szyję / było moje – już niczyje”), ale też życia esencję. Właśnie w tego rodzaju wypowiedziach, traktowanych nie całkiem serio, do głosu dochodzi owa „prawda o sobie / I o zdarzeniach w ich bardzo ogólnym zarysie” (*Zapísane późnym wieczorem*), jak również TO, które – przywołując na myśl „to” Miłosza – tajemniczym *leitmotivem* powraca w wierszach Szubera. Bo „jakie to jest? Do końca nie wiem” (*Słupy Heraklesa*).

Z tej perspektywy widać, że *Lekcja Tejrezjasza* nie jest powtórką Horacego, który radził klarować wina i nie przejmować się przepowiedniami babilońskich wróżbiarzy¹⁰. „Jaką nam przyszłość obwieszcza wyrocznie” – zastanawia się Szuber w *Lekcji Tejrezjasza*, wiedząc, że zmierzyć się trzeba będzie nie tylko z przyszłością, ale też z „Wielkim Nic”, o którym mowa w zakończeniu tego wiersza. „Jaką obronę mam przeciw nicości?” – pyta poeta w innym miejscu (*Dziewiąty październik*). Czy jest nią mozolna próba nazywania, docierania do jądra, do istoty – wygładzanie chropowatej pestki? „I lata mijają. A ona dalej rani podniebienie / Obiecując, że dotknę sedna – dna tamtego dnia” (*Pianie kogutów*).

Refleksja autotematyczna biegnie u Szubera tuż obok rozważań natury eschatologicznej, a rozważania o poezji przenikają się z pytaniami o „drugi brzeg”. W wierszu, który zamyka omawianą książkę, jest tak jak w *Orfeuszu i Eurydyce* Miłosza: winda unosi bohatera „w podziemne kraje”, a przekroczenie progu śmierci (w zakończeniu pierwszego wyboru wierszy mowa była o „progu starości”) podaje w wątpliwość sens uprawiania sztuki. „W to wkracza się bosy” (*To*) – pisze poeta, z „bladym obolem pestki na języku” (*Iść teraz*). W wierszu *Pożegnanie Tejrezjasza* dopowie jeszcze, że „z win nieodkupionych / Rodzą się wiersze”. Może dlatego są jak owoc granatu, mają cierpki posmak śmierci?

¹⁰ Por. Horacy, *Pieśń I*, 11 [*Do Leukonoe*], przeł. H. Sienkiewicz, [w:] *idem*, *Wybór poezji*, oprac. J. Krókowski, Wrocław 1971, s. 21.

Bibliografia

- Cieślak-Sokołowski T., „*Mój wszechświat uczyniony*”. O poezji Janusza Szubera, Kraków 2004.
- Gadamer H.-G., *Człowiek i język*, tłum. K. Michalski, [w:] *idem, Rozum, słowo, dzieje*, tłum. M. Łukasiewicz i K. Michalski, Warszawa 2000, s. 52-62.
- Horacy, *Pieśń I, 11 [Do Leukonoie]*, przeł. H. Sienkiewicz, [w:] *idem, Wybór poezji*, oprac. J. Krókowski, Wrocław 1971, s. 21.
- Ligęza W., *Poetyckie przyjaźnie Janusza Szubera*, [w:] *idem, Ale książki. Dziewięć szkiców o poezji*, Kraków 2021.
- Ligęza W., *Rzeczy i opowieści. O poezji Janusza Szubera*, [w:] *idem, Ale książki. Dziewięć szkiców o poezji*, Kraków 2021.
- Mączka J., *Powidła dla Tejrezjasza. O poezji Janusza Szubera*, Kraków 2008.
- Sulikowski A., *Epos sanocki Janusza Szubera*, Szczecin 2010.
- Szuber J., *Lekcja Tejrezjasza i inne wiersze wybrane*, Kraków 2003.

Owoc granatu. O *Lekcji Tejrezjasza* Janusza Szubera

STRESZCZENIE: Artykuł dotyczy tomu *Lekcja Tejrezjasza i inne wiersze wybrane* (2003) Janusza Szubera. Autorka omawia główne wątki i problemy poruszane w tomie oraz interpretuje je w odniesieniu do twórczości poety i tradycji literackiej.

SŁOWA KLUCZE: Janusz Szuber – *Lekcja Tejrezjasza* – interpretacja

Pomegranate fruit. About the *Lekcja Tejrezjasza* by Janusz Szuber

SUMMARY: The article concerns on the selection of poetry by Janusz Szuber entitled *The Lesson of Tiresias and Other Selected Poems* (2003). The author discusses the main themes and problems raised in this volume and interprets them in relation to the poet's work and literary tradition.

KEY WORDS: Janusz Szuber – *Lesson* – interpretation

Marta Ruszczńska

ORCID: 0000-0002-8489-4667

Uniwersytet Zielonogórski

Intertekstualność Norwida. Przypadek jednego wiersza

Intertekstualizm

Intertekstualizm to zjawisko, które w literaturoznawstwie określa się jako badanie relacji między tekstami. Najogólniej można je scharakteryzować jako taki sposób ukształtowania dzieła, dzięki któremu wchodzi ono w różnorodne związki z innymi tekstami, nie tylko literackimi, ale również tekstami kultury (malarstwem, filmem czy muzyką).

Teoria intertekstualności została wprowadzona do literaturoznawstwa przez Julię Kristevę, która przedstawiła ją w pracy *Problemy strukturywania tekstu* z 1968 roku¹. Badaczka nawiązała do filozofii tekstu Michaiła Bachtina, a dokładnie do jego koncepcji dialogowości literatury. Bachtin jako pierwszy zauważył bowiem, że tekst literacki nie istnieje w próżni, ale zawsze odnosi się do innych tekstów. Innymi słowy, u źródeł intertekstualności leży przekonanie, że prawda nie należy do nikogo z osobna, ale niejako powstaje w przestrzeni międzyludzkiej (w procesie dialogu). Jednocześnie zgodnie z tą koncepcją ostateczny sens tekstu pozostaje zawsze w sferze potencjalnej, nie może zostać osiągnięty, ponieważ jego dialog z kulturą i czytelnikiem jest nieskończony. Jakkolwiek teoria intertekstualności odzwierciedla podstawowe założenia postmodernizmu, to równie dobrze można ją odnieść do dzieł z przeszłości, także do twórczości Norwida. Tym bardziej że po pierwsze jest to poeta działający w różnych obszarach sztuki, a co więcej, usiłujący te obszary ze sobą łączyć. Po drugie jest autor *Vade-mecum* twórcą poezji dialogu między przeszłością a teraźniejszością, a także swoim pokoleniem, wreszcie potencjalnym czytelnikiem przerzucającym ten pomost w przyszłość, jak w wierszu *Klaskaniem mając obrzękłe prawice*, gdzie w zakończeniu to wnuk odczyta i spomni nieobecnego / nieżyjącego już poetę².

W obrębie niniejszego artykułu zasadne będzie sformułowanie, iż wiersze Norwida, którego twórczość zawsze podatna była na intertekstualny dialog, istnieją dalej jako teksty wciąż żywe w naszej kulturze i wytwarzające różnorodne związki, a także

1 Zob. J. Kristeva, *Problemy strukturywania tekstu*, przeł. W. Krzemień, „Pamiętnik Literacki” 1972, z. 4, s. 233-250.

2 Por. J. Fert, *Wstęp*, [w:] C. Norwid, *Vade-mecum*, Wrocław 1990, s. 19.

pokazujące, w jaki sposób poeta „odczytuje historię”, sam się w niej jednocześnie umieszczając³.

W poszukiwaniu własnej drogi twórczej

Poezja Cypriana Norwida (1821-1883), podobnie jak cała romantyczna liryka, pozostała do dzisiaj trwałe ślady w naszej kulturze. Jednak na to szczególne miejsce, jakie zajmuje w naszej literaturze Norwid, złożyło się kilka przyczyn. Trudno wyobrazić sobie, że taka sytuacja mogłaby zaistnieć, gdyby poeta należący do trzeciego pokolenia romantyków trwał przy tradycyjnych i wypracowanych już środkach wyrazu, które w liryce stworzyli jego romantyczni poprzednicy. Tak się jednak na szczęście nie stało, ale jego poezja zachowała ślady zmagania z ówczesną romantyczną konwencją i z poszukiwaniem własnej drogi twórczej. Pozostałości tych dramatycznych niekiedy potyczek możemy napotkać we fragmentach poematu historyzoficznego *Rzecz o wolności słowa*, we wstępie do zbioru *Vade-mecum*, a także w wypowiedziach prywatnych Norwida, zawartych w listach do przyjaciół. Jednak najpełniejszym świadectwem twórczych zmagania z formą jako tworzywem artystycznym są wiersze Norwida, szczególnie te, w których pojawiają się motywy autotematyczne, i wówczas, kiedy do głosu dochodzi sam podmiot – twórca, uwrażliwiony na słowo, ale również, gdy występuje jako wszechstronny artysta, realizujący się jako malarz, rysownik, grafik, ilustrator i rzeźbiarz (wykonujący głównie płaskorzeźby). Jako artysta plastyk pracował Norwid zarówno w metalu, jak i w drewnie. Nic zatem dziwnego, że w liście do Teofila Lenartowicza napisał – „Ja całe życie moje jedną ręką pisałem, drugą zaś kreśliłem rzeczy sztuki – i u mnie to żadna koncesja”⁴. Ta wielość sztuk plastycznych przypadająca na jednego artystę jest wprost niezwykła, choć w tamtych czasach wielu twórców, będąc na emigracji, podejmowało się różnych zajęć, także o charakterze artystycznym, żeby po prostu przetrwać. Jednak trudno znaleźć podobną skalę różnorodności będącą udziałem Norwida. Ta wszechstronna działalność artystyczna autora *Vade-mecum* realizowana na różnych polach sprawiła, że twórczość poetycka Norwida wykazywała wielorakie związki i pokrewieństwa ze sztukami plastycznymi⁵. Aleksandra Melbechowska-Luty napisała, iż:

W całej twórczości Cypriana Norwida słowo i obraz – w ich wymiarze intelektualnym i duchowym – splatają się w jedność, spójną całość, której nie można rozdzielić. To, co kreśliła

3 Por. J. Kristeva, *op. cit.*, s. 246.

4 List Cypriana Norwida do Teofila Lenartowicza, [w:] C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, t. 9, Warszawa 1971, s. 371-372.

5 A. Melbechowska-Luty nazywa poetę „sztukmistrzem” (A. Melbechowska-Luty, *Sztukmistrz. Twórczość artystyczna i myśl o sztuce Cypriana Norwida*, Warszawa 2001). O wpływie sztuk plastycznych na twórczość Norwida pisał K. Wyka, *Światła tkliwość i sztuk budowa*, [w:] *idem, Cyprian Norwid: studia, artykuły, recenzje*, Kraków 1989, s. 115-157.

ręka poety, było projekcją jego przeżyć, plastycznym zapisem wiedzy, odczuć i doświadczeń, hieroglifem słowa⁶.

Podążając tym tropem, należy przyjąć, że tego rodzaju doświadczenie i praktyka nie mogły być obojętne dla samookreślenia się Norwida jako poety, który mając świadomość niepodzielnego panowania w poezji trzech wieszczów, pomimo tej supremacji nie wahał się zaproponować własnej, oryginalnej formy wiersza, przekraczając tym samym dotychczasowe granice, jakie wówczas stawały się udziałem poezji wobec innych sztuk. Mimo iż romantyczne teorie estetyczne granice te zdawały się już przekraczać, dążąc do zjawiska, które nazywano romantyczną ideą korespondencji sztuk, a ówczesni estetycy wykazywali liczne powinowactwa istniejące między poetą w akcie tworzenia a filozofem, szczególnie jeżeli myślimy o twórcywie-języku. Znane były przecież wypowiedzi niemieckiego filozofa Friedricha Schlegla, traktującego poetę jako adepta w szkole filozofii. Zamiennie też traktującego obie te profesje – poezję i filozofię:

W im większym stopniu poezja staje się wiedzą, tym bardziej staje się również sztuką. Jeśli poezja ma stać się sztuką, jeśli artystę ma cechować gruntowne zrozumienie i wiedza o własnych środkach i celach, o przedmiotach i trudnościach z nimi związanych, to poeta musi filozofować na temat swej sztuki. Jeśli nie ma być tylko wynalazcą i wyrobnikiem, ale również znawcą własnego fachu, rozumiejącym swych współobywateli w państwie sztuki, to musi także zostać filozofem⁷.

Rzecz o wolności słowa

Norwid z pewnością szedł tym duktem, nie traktując poezji wyłącznie w kategoriach obyczaju romantycznego, jako obowiązkowej w epoce mody na pisanie wierszy, wynikającej, jak wówczas określano tego rodzaju twórczość, z naturalnej potrzeby tworzenia liryki, także na różne okazje⁸. Jest to tym bardziej zasadne, jeśli przypomnimy sobie, co poeta zamieścił we *Wstępie* do swojego poematu historyzoficznego, będącego również traktatem poetyckim, czyli *Rzeczy o wolności słowa*, gdzie czytamy – „prawdziwa poezja była, jest i będzie poniekąd inicjacją: dlatego że może we dwóch wierszach skreślić całą Epokę, a obraz i pomnik zbliżyć jednym wyrażeniem”⁹. W tym krótkim, ale jakże nośnym zdaniu o fundamentalnym rozumieniu poezji, także w znaczeniu szerzej odczytywanym niż sam rodzaj literacki, a takie dystynkcje narzucił jej romantyzm, pisze Norwid o twórczości poetyckiej jako o sztuce słowa, ale też o „czynności”

6 A. Melbechowska-Luty, *op. cit.*, s. 5.

7 F. Schlegel, *Fragmety z „Athenäum”*, tłum. K. Krzemieniowa, [w:] *Manifesty romantyzmu 1790-1830. Anglia, Niemcy, Francja*, wyb. tekstów i oprac. A. Kowalczykowa, Warszawa 1995, s. 172-173.

8 Norwid przeciwstawiał się tej łatwości romantycznego pisania wierszy, które znaleźć można było wszędzie od czasopism po bardziej do tego przeznaczone almanachy.

9 C. Norwid, *Rzecz o wolności słowa*, [w:] *idem, Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstęp i uwagi krytyczne J.W. Gomułicki, t. 3, Warszawa 1971, s. 560.

będącej rodzajem wtajemniczenia i alchemii języka. Dlatego uprawnione wydaje się twierdzenie, że *Wstęp do poematu* jest dowodem na to, że u Norwida idea poezji rozumiana zgodnie z estetyką romantyczną łączy się z założeniami tkwiącymi u źródeł parnasizmu¹⁰. Jednak nie wydaje się, żeby można było rozpatrywać tę twórczość tylko w obrębie jednego z wówczas obowiązujących nurtów¹¹. Z tym ostatnim nie idzie w parze przekonanie o poezji jako twórczości artystycznej dającej możliwość syntetycznego oglądu świata. Jednakże możemy tu odnaleźć wykładnię samego procesu twórczego poety-artysty i sztuki poetyckiej łączącej słowo z wyobrażeniem plastycznym, także obrazem, na różnych zresztą poziomach. W wyniku tego rodzaju złożonego procesu powstaje nowa konceptualna całość znaczeniowa, dająca również czytelnikowi możliwość efektywnego uczestniczenia w dialogu między poetą a odbiorcą. O tym procesie już zdecydowanie bardziej metapoetycko opowiada pochodzący z roku 1869 poemat *Rzecz o wolności słowa*, dowodzący istnienia uniwersalnego języka sztuki i zbliżającego do siebie różne jej obszary, co później, jak można się domyślać, już w czasach nowożytnych, zostało sztucznie rozdzielone. Dzięki myśli artysty ta synteza zdaje się możliwa, podobnie jak ponowne zbliżenie sztuk plastycznych ze sztuką słowa, gdyż, jak sądził Norwid, starożytne pisma tego rozdwojenia były pozbawione:

Całe bowiem stworzenie sklepi się obrazem:
Człowiek, myśląc, maluje i śpiewa zarazem.

x

Wyraz „jako” jest pędzlem lub dłutem tak samo
Jak głoska O! Jest nutą, a spółgłoski – gamą.
Słowo więc całość w sobie od początku niosło,
Rozwinęło je tylko uczone rzemiosło.
I od początku była część zewnętrzna słowa
I wewnętrzna – jak wszelka świątyni budowa.
– Duch, miał czym się na zewnątrz wyrażać lub w górę
Monologiem podnosić; miał – architekturę!
Lecz budowa, gdy części w ciężeniu się miną,
Czołem zapada w ziemię i sterczy ruina¹².

10 Szczegółowo związki z parnasizmem omawia A. Krasuska, *Cyprian Norwid wobec parnasizmu w świetle swoich wypowiedzi*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2016, s. 105-119.

11 Przemawia to za wielością propozycji Norwida jako twórcy i mnogością jego języków poetyckich, gdzie zobaczyć można wszystko to, co proponował cały wiek dziewiętnasty – od romantyzmu aż po parnasyjskość, scjentyzm i premodernizm oraz zapowiedzi poetów XX wieku z Czesławem Miłoszem włącznie (Por. C.P. Dutka, *Norwida filozofia słowa*, [w:] *idem, Tancerz idei. Pisarz jako autor i świadek znaczeń*, Zielona Góra 1995, s. 40-68).

12 C. Norwid, *Rzecz o wolności słowa*, s. 582.

Kluczowy w tym manifeście poetyckim jest wyraz „jako”, gdyż on właśnie zdaje się kwantyfikatorem wprowadzającym porównanie i zbliżającym do siebie głoskę i dźwięk¹³ oraz słowo i obraz. Jednak aby powstała nowa odkrywana przez czytelnika całość, gdyż na takiej relacji partnerskiej zawsze poecie najbardziej zależało, nie mógł podążać za utrwalonym w epoce paradygmatem estetyki recepcji, która stworzyła elitarny model wyosobnionego poety-wieszcz. Takim niedoścignionym wzorcem był w tamtym czasie oczywiście wieszcz – Adam Mickiewicz, i jeszcze za życia wytwarzane wokół jego osobowości biograficzne legendy. Już nieco inaczej relacja ta kształtowała się w sytuacji późniejszych pokoleń poetów, którzy urodzili się w cieniu Mickiewiczowskiej legendy i nie dysponowali tą niezwykłą siłą magnetycznego przyciągania. O tej relacji opowiada Norwid w wierszu prologowym do tomu *Vade-mecum*¹⁴, dystansując się od „laurowej drogi” i w konsekwencji wybierając samotność i własne błędzenie artysty. Ostatecznie Norwid nie negował roli wieszcz, ale w dyskusji, która toczyła się właściwie do końca romantyzmu na temat roli i znaczenia „wieszczey” koncepcji poety, świadomie opowiadał się za wzorcem, jaki, jego zdaniem, uobecnił w swojej twórczości Juliusz Słowacki. Autor *Beniowskiego* był – zdaniem Norwida – twórcą niedocenionym, gdy chodzi o rozwój języka narodowego, a to ostatnie kryterium stanowiło dla autora *Promethidiona* najważniejsze pole odniesień. Zwracał tym samym uwagę Norwid na niedoszacowany w kontekście rozważań o wieszczu aspekt kreacyjny słowa, gdyż ani Mickiewicz, ani też Zygmunt Krasiński „...nie mieli tak jak Juliusz, w jednej lirze języków wszystkich wieków”¹⁵. Pojmował Norwid rolę wieszcz jako twórcy i kreatora poetyckiego słowa, który w tym ujęciu stawał się na powrót poetą, nie zaś profetą, dyktatorem czy pocieszycielem narodu. Odcinał się tym samym, podobnie jak we wstępie do *Vade-mecum*, od pozaliterackich, a więc głównie społecznych i politycznych zadań poety-wieszcz, widząc go przede wszystkim jako mistrza poetyckiego słowa oraz tego, który posiadał moc twórczej wyobraźni, wypełniając najściślej prawdziwe posłannictwo sztuki¹⁶. Dlatego już w wierszu prologowym do tomu *Vade-mecum*, mimo wyosobnienia, jakie staje się udziałem podmiotu lirycznego bliskiego kreacji autorskiej, kładzie Norwid wyraźny nacisk na wewnętrzny dialog istniejący na linii poeta–słuchacz, nawet jeśli ten ostatni miałby być dopiero późnym wnukiem, zapo-

13 O tym, że słowo rodzi się z dźwięku, dowodził w dobie romantyzmu Fryderyk Chopin.

14 Wiersz bez tytułu, sygnowany incipitem „Klaskaniem mając obrzękłe prawice”. W wydaniu C. Norwid, *Vade-mecum*, oprac. J. Fert, s. 16 uwzględniona została cyfra rzymska I i autor opracowania opatrzył wiersz Norwida niniejszym tytułem.

15 C. Norwid, *O Juliuszu Słowackim w sześciu publicznych posiedzeniach (z dodatkiem rozbioru „Balladyny”)*, [w:] *Polska krytyka literacka (1800-1918). Materiały*, oprac. M. Grabowska, Warszawa 1959, s. 362.

16 Więcej na ten temat M. Ruszczczyńska, *Wieszcz*, [w:] *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764-1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, red. naukowa J. Bachórz, G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa, M. Rudkowska i M. Strzyżewski, t. 2, Toruń-Warszawa 2016, s. 755-762.

wiadając we wstępie do *Vade-mecum* nadejście nowej epoki poezji, w której, jak sądził, możliwe będzie zrealizowanie postulatów owej poetyckiej syntezy.

Przykładał Norwid duże znaczenie do kwestii świadomości, jaką powinien mieć artysta w procesie twórczym, dzięki różnym doświadczeniom, które stawały się jego udziałem. Dowodząc w *Rzeczy o wolności słowa*, że należy dołożyć starań, by obie części poetyckiej budowli, czyli zewnętrzna i wewnętrzna, wzajemnie się uzupełniały. Powstały obraz tworzy rozległe porównanie, a efekt pracy poety zestawiony zostaje z katedrą/świątynią jako architektoniczną wyniosłą budowlą, ale także miejscem religijnego kultu. Zatem to, co materialne łączy się z tym, co duchowe. Jednak aby forma poetycka w ten sposób mogła funkcjonować, to musi zachodzić zjawisko wzajemnego uzupełniania i dopełniania obu jej architektonicznych komponentów – zewnętrznego i wewnętrznego. Wówczas możliwa staje się artystyczna pełnia. Piotr Chlebowski zauważa, iż:

To porównanie do świątyni ma zasadnicze znaczenie dla refleksji Norwida. Nie chodzi tu bowiem o jakiś gmach, jakąś architekturę, ale o świątynię, o sanktuarium, o architekturę rozpatrywaną przez pryzmat sacrum. Tak należy też rozumieć rzeczywistość Norwidowego słowa. Ma ono bowiem w jego ujęciu wartość niemal sakramentalną. W swej najgłębszej istocie nie służy ono bowiem manifestacji osobowości człowieka czy uzewnętrznianiu jego artystycznych wrażliwości, nie służy nawet komunikacji międzyludzkiej, ale – poszukiwaniu takiej doskonałej formy, która pozwoli za pomocą różnych środków wyrazu na wychwycenie związku, jaki zachodzi między tym, co widzialne, a tym, co niewidzialne w tymże słowie. W takim sensie bardzo bliskie jest właśnie sztuce sakralnej i jej funkcji pośredniczenia¹⁷.

Należałoby się w tym miejscu zastanowić nad samą ontologią porównania w poezji i w twórczości Norwida. Ewa Szczęсна, pisząc o wieloaspektowości porównania, zwróciła uwagę na obecność w poezji Norwida porównań konceptualnych:

Konceptualne struktury porównawcze, obecne chociażby w posłużeniu się analogią, parabolą czy przykładem, silniej angażują w ustanawianie znaczeń niż typowe wyrażenia porównawcze, zachęcają do myślenia, ujawniając swą intelektualną moc. Jako takie pojawiają się zwłaszcza tam, gdzie chodzi o inicjowanie gry intelektualnej z odbiorcą, zmuszanie go do samodzielnego formułowania wniosków¹⁸.

Obraz, który ma się odsłonić...

Jednak owa konceptualna struktura, którą świadomie buduje Norwid, byłaby niepełna, gdyby poeta nie pozostawił w niej miejsca na obraz, który w jego poezji odsłania się w toku opowieści lirycznej, tak jak dzieje się to we fragmencie wiersza z *Prologu*

17 P. Chlebowski, *Cypriana Norwida „Rzecz o wolności słowa”. Ku epopei chrześcijańskiej*, Lublin 2000, s. 162-163.

18 E. Szczęсна, *Ontologia i epistemologia porównania*, [w:] *Komparatystyka dzisiaj. Problemy teoretyczne*, red. naukowa E. Szczęсна, E. Kasperski, t. 1, Kraków 2010, s. 102.

dyptyku dramatycznego *Tyrtej. Za kulisami*. Utwór *W pamiętniku*, bo o nim tu mowa, składa się z dziewiętnastu 4-wersowych zwrotek i wpisuje się w autobiograficzny nurt w poezji Norwida – ciągłego pisania „pamiętnika artysty”, w którym bohater liryczny wraz z Dantem wędruje po piekle swojej współczesności. Agnieszka Ziołowicz zwraca uwagę, że Norwid „postrzega swą podróż jako formę ucieczki, sposób na przytłumienie pamięci o wszechogarniającym piekle”¹⁹.

Z tego arcyciekawego wiersza największą karierę zrobiły dwa fragmenty (15 i 16). Mają one niezwykłą moc liryczną, odcinając się od całości tego miejscami ironicznego tekstu, z jego bohaterem jako wiecznym wojażerem, nasuwając tym samym skojarzenia z poematem dygresyjnym *Beniowski* Słowackiego. Wspomniane fragmenty są zdecydowanie inne, będąc rodzajem lirycznej „pauzy” w trakcie podróży, a dla dalszych odczytań należy przytoczyć je w całości:

15

Coraz to z ciebie, jako z drzazgi smolnej,
Wokoło lecą szmaty zapalone;
Gorejąc, nie wiesz, czy? stawasz się wolny,
Czy to, co twoje, ma być zatracone?

16

Czy popiół tylko zostanie i zamęt,
Co idzie w przepaść z burzą? – czy zostanie
Na dnie popiołu gwiaździsty dyjament,
Wiekuiętego zwycięstwa zaranie!...²⁰

Już na początku za sprawą zaimka osobowego czytelnik zostaje wprowadzony *in statu nascendi* w sam środek dramatycznego zdarzenia, jakby spektaklu. Odbiorca mimowolnie staje się świadkiem, jeśli nie bohaterem niezwykłego widowiska. Dzieje się tak dzięki porównaniu obrazującemu proces powolnego spalania się, które może zostać odczytane w kategoriach przemijania, jakiego z wiekiem doświadcza każdy człowiek, a chyba jeszcze bardziej świadomy jest tego procesu wrażliwy artysta. Paradoksalnie żyjąc, wciąż zużywamy naszą energię, spalamy się, czyli tracimy życie. W sumie powstaje wieloznaczny obraz, w którym Norwid posługuje się najpierw porównaniem, które stopniowo przechodzi w rozwijającą się metaforę z nawiązaniem do motywu feniksa – *Gorejąc, nie wiesz czy? stawasz się wolny, / Czy to, co twoje, ma być zatracone?*

19 A. Ziołowicz, *Norwidowski dramat wieloperspektywiczny*, [w:] *eadem, Dramat i romantyczne „Ja”: studium podmiotowości w dramaturgii polskiej doby romantyzmu*, Kraków 2002, s. 296.

20 C. Norwid, *W pamiętniku*, [w:] *idem, Poezje wybrane (II)*, wyboru dokonał i opracował J.W. Gomułicki, Warszawa 1983, s. 87-88.

Rozwiązanie tej konceptualnej struktury przynoszą po dwóch powtarzających się pytaniach o charakterze poszukującym, dwa kolejno po nich następujące. Poeta stosuje tu gradację, idąc wciąż dalej i dalej w pytaniach dotyczących sensu naszego istnienia, gdy podmiot liryczny zadaje pytanie – co będzie potem, kiedy już nasze istnienie – spalanie dobiegnie końca, a życie ostatecznie się zamknie – *Czy popiół tylko zostanie i zamęt, / Co idzie w przepaść z burzą?* Pojawiają się kolejne słowa klucze: popiół i zamęt. Czy będzie to tylko żałobna garstka popiołu i „zamęt”, które pozostawimy po sobie.

Należy się w tym miejscu zatrzymać, gdyż obok popiołu pojawia się istotne słowo współistniejące – zamęt, ale w innym znaczeniu niż to znane nam ze współczesnego zwyczaju językowego, gdzie określa sytuację, w której nastąpiło zakłócenie porządku, jakiś rozgardiasz, chaos. Nie o takie znaczenie jednak tutaj chodzi, choć śmierć zakłóca porządek społeczny, to jednak Norwid używa słowa „zamęt” w znaczeniu bardziej archaicznym, również z perspektywy dziewiętnastowiecznej, czyli jako obocznej formy smucenia się – smętku²¹. To, co po nas zostanie, będzie ledwie garstką popiołu i smutkiem, który odczuwają nasi bliscy, wspominając fakty z naszego życia. Jednak i one mogą szybko przeminąć, tak jak ulotna jest pamięć ludzi porównana do gwałtowności burzy, zjawiska atmosferycznego przecież głośniego, ale równie szybko przemijającego²². Dlatego istotne zdaje się ostateczne pytanie – co tak naprawdę po nas zostanie? I tu pojawia się, jak przystało na strukturę konceptyczną, końcowa odpowiedź, będąca formą zaskakującej czytelnika pointy, potraktowana jednak znowu niejednoznacznie, bo w kategoriach zdecydowanie alternatywnych, za sprawą pytającej partykuły – *czy zostanie / Na dnie popiołu gwiaździsty dyjament, / Wiekuistego zwycięstwa zaranie!...*

Zakończenie nie przynosi wszakże ostatecznej odpowiedzi, bo dalej mamy do czynienia z wyborem jednej z dwóch możliwych, ale daje się tu odczytać jakąś nadzieję. Tę nadzieję obrazuje przywołany motyw feniksa – legendarnego ptaka żyjącego w Etiopii, utożsamianego z egipskim ptakiem słońca. Miał on, według legendy, żyć kilkaset lat, po czym spalał się na stosie, a z popiołów powstawał na nowo. Ściśle związany był z kultem słońca, stając się symbolem zmartwychwstania, odmłodzenia i długiego trwania. Widać tu wyraźną symbolikę ofiary, czyli śmierci w ogniu i późniejszego uwznioślającego odrodzenia, co zostało przejęte przez niektóre religie pogańskie

21 Por. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1989, s. 328-329. Norwid często odwoływał się w swojej poezji do dawnych form językowych. Należy pamiętać jednak, że słowo to użyte w dzisiejszym znaczeniu ma już charakter nieco książkowy. Inaczej niż w dobie romantyzmu, przykładem *Oda do młodości* Mickiewicza – „wyjdzie z zamętu świat ducha”.

22 Do burzy i jej atrybutów, jako gwałtownego zjawiska, bardzo często odwołuje się Norwid w swojej poezji, zestawiając ją z mniej efektownymi zjawiskami natury. Jednak to właśnie one, mimo mniejszej skali gwałtowności, często w późniejszym czasie decydują o tym, co ostatecznie pozostanie. Zarówno jeżeli chodzi o naszą egzystencję, jak i dzieje narodów.

i chrześcijaństwo²³. I sądzić można, że w podobnym znaczeniu używa tego motywu w swoim wierszu Norwid, ale odwołując się tym razem do tradycji, jaką przemiana ta uzyskiwała w kontekście mesjanizmu, symbolizując wieczne zwycięstwo – owego zarania w znaczeniu przebudzenia rannego, w którym poranny czas zwycięża ciemność nocy i śmierci. I po wiekach przemiany w trzewiach ziemi z popiołu, zgodnie też z przesłaniem ewangelicznym, odradzamy się jako „gwiaździsty diament” – symbol długiego trwania. Nieprzypadkowo przecież uważa się, że diamenty są wieczne, a uznawane są w każdej kulturze (hebrajskiej, chrześcijańskiej czy hinduistycznej) za symbole doskonałości, mądrości i czystości. Światło diamentów pomaga oczyścić umysł, umacnia samoświadomość, a także, według niektórych wierzeń, chroni nas przed złem i nieszczęściem.

Nowa koncepcja postaci Tyrteusza

Jednak liryk nieprzypadkowo dołączony został do dyptyku dramatycznego *Tyrtej. Za kulisami*. Sądzić należy, że w tym kontekście uwypuklać miał znaczenie postaci Tyrteusza, nawiązując do dobrze znanego w dobie romantyzmu starożytnego wzorca. Istotna wydaje się jego obecność w prologu wraz z garścią innych wierszy pełniących funkcję metaforycznego komentarza, dodatkowo rozszerzającego sens dramatycznej intrygi, a mianowicie tragedii Tyrteja, klęski jego autora, i masek-marionetek bawiących się za kulisami. Tymi ostatnimi zdają się odbiorcy sztuki – publiczność teatralna odrzucająca, czyli „wyświstująca” wniosły dramat. Czas, w którym powstał dyptyk dramatyczny – lata 1862-1869 – jest okresem, w którym ostatecznie krystalizowały się poglądy estetyczne Norwida dotyczące zarówno sztuki teatralnej, jak i sztuki poetyckiej – cykl *Vade-mecum*. Pamiętać należy, że powstały wówczas wykłady *O Juliuszu Słowackim* oraz poemat *Rzecz o wolności słowa*²⁴. Była to chyba najbardziej dojrzała twórczość Norwida, także w sensie estetycznym.

Tym romantycznym Tyrteuszem²⁵ w czasach, które dobrze były znane Norwidowi z jego młodości w Paskiewiczowskiej Warszawie, stać się mógł każdy, kto sprzeciwił się ówczesnej władzy. Tyrteuszem mógł być również Karol Levittoux i jego samobójcza śmierć przez samospalenie w roku 1841 w Cytadeli warszawskiej, kiedy popełnił samobójstwo, podpalając świecą swoje więzienne posłanie. Akt ten odczytano jako protest wobec nieludzkiego traktowania, jakiego Levittoux doznał w więzieniu, ale

23 Zob. Feniks, [w:] W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985, s. 278.

24 Por. S. Świątek, *Norwidowski teatr świata*, Łódź 1983, s. 91-92.

25 Według starożytnej legendy Tyrteusz był kulawym nauczycielem przysłanym Spartanom przez Ateńczyków w czasie drugiej wojny mezeńskiej. Jednak ten kulawy nauczyciel, a jednocześnie poeta elegijny tak skutecznie zagrzewał wojska do walki w imię obowiązku obywatelskiego, że pokonały one nieprzyjaciół. Stał się tym samym kreacją nowego bohatera, alternatywnego wobec homeeryckich herosów (Zob. W. Kopaliński, *Tyrteusz*, [w:] *idem*, *Słownik mitów i tradycji kultury*, s. 1220).

czyn był też wyrazem rozpacz i zwątpienia więźnia we własne męstwo oraz obaw, czy w trakcie przesłuchań wytrzyma zadawane mu tortury, nie zdradzając swoich towarzyszy. O tej przerażającej historii Norwid dowiedział się jeszcze w Warszawie, krótko przed swoim wyjazdem z kraju, przebywając w środowisku Cyganerii Warszawskiej, z której to kręgu kilku poetów znało i było osobiście związanych z więźniem Levittoux²⁶, gdyż sprawa jego śmierci była szeroko komentowana w Królestwie, a odbiła się też głośnym echem na emigracji. Właśnie na emigracji – jako opowieść zasłyszana od Norwida relacjonował tę wstrząsającą historię Krasieński w liście do Delfiny Potockiej, traktując śmierć Levittoux w kategoriach doświadczenia, które stało się udziałem kolejnego pokolenia Polaków. Do tego pokolenia urodzonych w latach 20. XIX wieku, spóźnionych i zależnych od wielkiej spuścizny swoich poprzedników, należał również Norwid i dlatego też traktował tę opowieść szczególnie osobiście. Sam przecież w pewnym momencie swojej biografii zmierzył się z trudnym doświadczeniem i egzystencją więźnia politycznego w Prusach, jaka stała jego udziałem w berlińskim więzieniu²⁷.

Norwid mi opowiadał wczoraj rozmaite szczegóły z życia warszawskiego, uwięzienia, sądy, kajdany, wywozy na Sybir, niesłychane odwagi i męczeństwa [...]. Czym Mucius Scaevola przy jednym z nich, nazwiskiem Levitu, którego znał doskonale, a który wzięty do Cytadeli, chcąc uniknąć pokus bolesnych męczarni zadawanych, by zdradził i wydał towarzyszy, spalił się cały sam jedną świecą. Klął na łóżku z twardych deszczek, powrozami słomianymi okręconych, pod one deszczki świecę postawił – wolno zapaliły się powrozy kręcone ze słomy. Jak wieczność długo musiały się rozżarzać, nim zaczęły śmierć zadawać. Kilka godzin ująć musiało, nim to łóżko w stos się przeobraziło, i to raczej węgli niż płomieni. Znalezione go na kolanach, z piersią i twarzą już zwęgloną, bez życia, wpółopadłym [...]. Młodość przemieniona w rozpacz [...]. I tak poginęło całe pokolenie ledwo że wstąpiło w życie²⁸.

Interesująca jest tutaj ciągłość tej opowieści, co hipotetycznie zakładamy w przekonaniu, iż Norwid po latach wracał do samobójczej śmierci Levittoux, któremu wcześniej, bezpośrednio po tym wydarzeniu, poświęcił zachowany we fragmencie wiersz *Burza*, gdzie zdecydowanie bardziej wyraźnie odnosił się do tej dramatycznej historii. Tutaj natomiast po latach nie było już konkretnej osoby, zniknęły też towarzyszące jej realia, a pozostał jedynie obraz „szmat zapalonych” i owego stosu, na który każdy z nas wraz

26 Można tu przywołać wiersze innych romantycznych poetów, jak choćby należącego do kręgu Cyganerii Romana Zmorskiego, ale także poetów spoza tego środowiska, jak Jan Kanty Radecki, Władysław Syrokomla czy Mieczysław Romanowski (Por. B. Zeler, *Śmierć spiskowca. Karol Levittoux w liryce polskiej*, [w:] *Znajomym gościńcem. Prace ofiarowane Profesorowi Ireneuszowi Opackiemu*, Katowice 1993, s. 67-74). I co interesujące, w wierszach Radeckiego i Romanowskiego również w kontekście śmierci Levittoux pojawia się motyw feniksa. Współcześnie tę historię opowiedział w piosence-balladzie Przemysław Gintrowski.

27 Chodzi tu o miesięczny pobyt poety w berlińskim więzieniu w roku 1846. Szerzej na ten temat pisze Z. Trojanowiczowa (*Norwid w więzieniu berlińskim*, [w:] *eadem, Romantyzm od poetyki do polityki. Interpretacje i materiały*, Kraków 2010, s. 191-213).

28 Z. Krasieński, *Listy do Delfiny Potockiej*, oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, t. 1, Warszawa 1975, s. 649.

z życiem musi wstąpić. Jednocześnie sama postać romantycznego spiskowca nabrała cech prefiguratywnych, jak wiele postaci historycznych i mitycznych, które przywoływał w swojej twórczości Norwid. Beata Wołoszyn nazwała tę praktykę „negatywną figurą biblijną”, w którą wpisują się

[...] powstańcy i spiskowcy współcześni Norwidowi, z Karolem Levittoux na czele. Wpisuje się wreszcie nieomal sam Norwid, jako to „dziecię, które uszło rzezi”. Poeta świadomie i ze szczególnym naciskiem posługuje się tą figurą w sposób polemiczny wobec Mickiewiczowskiej „ofiary dziecinnej” z III części *Dziadów*. Nazywa ją figurą „zamęczeń fatalnych”, gdyż jest ona przeciwieństwem Chrystusowego męczeństwa i świadczy o bezrozumnym kulcie pogańskiego ofiarnictwa, uprawianego zamiast obywatelskiej przytomności. Typ rzezi niewiniąt, aczkolwiek zaczerpnięty z ewangelii, obrazuje nieewangeliczny aspekt nowożytnej historii Europy i Polski²⁹.

Należałoby dodać, że w ten sposób dystansował się Norwid od bliskiej Mickiewiczowi praktyki poetyckiej, tworzenia z faktów historycznych narodowej martyrologii, nowej religii, tej „ewangelii cierpienia”³⁰, bo trudno, parafrazując słowa poety, zbawić ojczyznę, gdy kocha się ją jak Pana Boga³¹.

***Papiół i diament* Jerzego Andrzejewskiego i film Andrzeja Wajdy**

Jednak po latach ten wzorzec mityczny czy kulturotwórczy postaci, który zdaniem Norwida powtarza się w dziejach, okazał swą wzorcotwórczą moc. O tym „poginionym pokoleniu” lub „straconym pokoleniu” pisał przecież nie bez przyczyny Jerzy Andrzejewski w swojej powieści *Papiół i diament* z 1948 roku, nawiązując w tytule do dwóch słów kluczy wiersza Norwida: popiołu i diamentu, podkreślając ten intertekstualny związek także dołączonym do powieści mottem. Zdecydowanie bardziej analogia ta wybrzmiała jednak w filmie Andrzeja Wajdy, w całości wypływającym z tradycji „polskiej szkoły filmowej”, dziele, które w sposób naturalny nawiązywało do polskich mitów romantycznych. Film powstał dziesięć lat później – w roku 1958 jako adaptacja powieści Andrzejewskiego, ze Zbigniewem Cybulskim w roli Maćka Chełmickiego, pierwszego chyba polskiego „żołnierza wyklętego”. Wprawdzie ocalał on z wojennej pożogi, ale właściwie był bez szans w nowej rzeczywistości politycznej, będąc bohaterem tragicznym, gdyż z góry skazanym na przegraną w historii, podobnie jak stało

29 B. Wołoszyn, *Figura biblijna w twórczości Cypriana Norwida*, „Studia Norwidiana” 2011, t. 29, s. 68.

30 W takim znaczeniu, jakie nadawali jej po powstaniu listopadowym poeci-mesjaniści (por. I. Opacki, „Ewangelija” i „nieszczęście”, [w:] *idem, Poezja romantycznych przełomów. Szkice*, Wrocław 1972, s. 130-131).

31 Ta krytyka całkowitego utożsamienia się z ojczyzną występuje w wierszu psalme Norwida *Confregit in die irae sue* (1850).

się to udziałem więźnia Karola Levittoux. Kluczowa w filmie jest scena z kieliszkami ze spirytusem, które bohater, zapalając, zamienia na znicze, chcąc w ten sposób uczcić poległych w powstaniu przyjaciół. W tym symbolicznym obrazie dwaj przyjaciele, którzy ocalili z powstańczej rzezi, wspominają tamtych umarłych przyjaciół, podczas gdy w tle słyszymy jeszcze piosenkę *Czerwone maki na Monte Cassino*. W powieści tej sceny nie znajdziemy, gdyż film, inaczej niż powieść, w której wyeksponowano postać Stefana Szczuki, przedwojennego PPR-owca i więźnia obozu Gross Rossen, jest opowieścią o pokoleniu Kolumbów, którzy przegrali z historią, choć jednak nie do końca. Tak odczytuje powieść Andrzejewskiego Wajda, sam przecież należący do tego pokolenia.

I sądzić można, że popularność tego rodzaju fragmentów lirycznych, jak *Coraz to z Ciebie jako z drzazgi smolnej...* wypływa nie tyle z podręcznikowej lektury poezji Norwida, ile ich powszechną znajomość i sławę utrwaliły późniejsze intertekstualne konteksty cytatów, reminiscencji oraz aluzji i przywołań pochodzących z różnych obszarów kultury, zarówno tej wysokiej, jak i tej popularnej³². Tych jednak by nie było, gdyby nie złożyła się na to przede wszystkim nowoczesna i niezwykle pojemna forma wierszy Norwida oraz zawarta w nich podatność na różnego rodzaju dialog kulturowy i przekład medialny. Wypływa to z praktyki poetyckiej Norwida skutkującej próbami stworzenia nowego języka poezji, aby ten w zwielokrotniony sposób mógł oddziaływać na odbiorcę. W takim rozumieniu możliwy i w pełni zasadny jest zarówno przekład wiersza na obraz, jak i tendencja odwrotna, oraz jego związek z innymi sztukami, także z dramatem, teatrem i współczesnym filmem. Słowo i obraz zbliża Norwid, kierując się żywym w epoce romantyzmu przekonaniem, że poeta obdarzony jest zdolnością rozumienia pierwotnej i sakralnej strony języka oraz potrzebą odkrycia tego, co zakryte. U podłoża tych działań leżało przekonanie o potrzebie zniesienia rozdzielenia między formą zewnętrzną a wewnętrzną słowa, tego, co Mickiewicz nazywał dramatycznym rozziewem, w którym „Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie”³³. Być może w tym dążeniu do syntezy odślaniała się dla Norwida jakaś głębsza potrzeba poszukiwania „Hegłowskiej całości”, że „szło poecie o odbudowanie ontologicznej jedności świata i języka”³⁴. Ilona Woronow widziała w tej syntezie

[...] wstrzemięźliwość sztukmistrza świadomego ograniczeń różnych środków artystycznych, i tęsknotę marzyciela za pełnią. Jest fachowa znajomość możliwości różnych środków artystycznych oraz gorzkie doświadczenie ideału rozbijającego się o bruk. Między nimi wszystkimi rozciąga się Norwidowska myśl o korespondencji sztuk³⁵.

32 Przykładem wokalna interpretacja utworu Norwida w wykonaniu piosenkarza Stana Borysa.

33 A. Mickiewicz, *Dziady*, cz. III, [w:] *idem, Dzieła*, t. 3, Warszawa 1949, s. 158.

34 Por. C.P. Dutka, *Norwida filozofia słowa*, s. 44, 38.

35 I. Woronow, *Synteza sztuk w pismach Norwida*, [w:] *eadem, Romantyczna idea korespondencji sztuk. Stendhal, Hoffman, Baudelaire, Norwid*, Kraków 2008, s. 209.

Można też widzieć w tym dążeniu przesłanie na miarę dyskursu filozoficznego, o jaki dopominali się romantyczni filozofowie. We wspomnianym na wstępie tekście F. Schlegla mowa przecież o pierwiastku boskim, dochodzącym do głosu w procesie tworzenia, i o dywinyjnym charakterze języka poezji, i o wyobraźni dającej możliwość wniknięcia w obszary pozazmysłowe, a także o odsłonięciu dzięki poezji perspektywy nieskończoności³⁶. Odpowiedzi na to pytanie z pewnością można znaleźć więcej. Możliwy jest też wniosek, że w swojej praktyce twórczej Norwid artysta i sztukmistrz poetyckiego słowa śmiało przekraczał granice rodzajów literackich, także sztuk plastycznych, podążając za romantyczną teorią korespondencji sztuk.

Podsumowanie

Z perspektywy współczesnej, gdy jesteśmy świadkami ciągłego przesuwania obowiązujących granic w obrębie sztuki i tak znacząco rozszerzyło się pole praktyk artystycznych swobodnie operujących różnymi mediami, należałoby widzieć twórczość Norwida i odczytywać jej hybrydyczność jako swoisty fenomen kulturowy zapowiadający współczesną intertekstualność. Z pewnością byłaby to już inna opowieść o twórczości Norwida-sztukmistrza, zapewne na miarę XXI wieku. Jednak to właśnie ona w perspektywie innych tekstów jest z pewnością szansą na nowe życie dla wielu twórców XIX stulecia, szczególnie w odniesieniu do tych coraz bardziej już zapominanych. Może warto jeszcze pamiętać, że przywołany wiersz Norwida w wybiórczo zaprezentowanych opiniach z internetu został tam odczytany przede wszystkim jako utwór epitafijny i jednocześnie bardzo osobisty, będący metaforą losu każdego człowieka. Ta ostatnia interpretacja zgodna jest również z symbolicznym przesłaniem powieści Andrzejewskiego i kluczowej sceny, w której Maciek Chełmicki przypadkowo odwiedza cmentarz i nagle widzi grób, a ten

[...] różnił się od innych. Ze złotych liter wyrytych na czarnej marmurowej płycie dowiedział się, że leży tu strzelec 1. Pułku Legionów, Juliusz Sadzewicz, urodzony w roku 1893 i poległy śmiercią żołnierską w roku 1915. Obliczył lata. Zmarły był w chwili zgonu jego rówieśnikiem. Pod nazwiskiem i datami wyryty był wiersz. Począł go odczytywać. [...] Domyślił się od razu, że musi to być cytat z jakiegoś znanego poety, lecz pojęcia nie miał, kto ten wiersz mógł napisać. Raz jeszcze go przeczytał i półgłosem powtórzył: „Czy popiół tylko zostanie i zamęt, co idzie w przepaść z burzą?”. Cóż zostało z tego młodego, nieznanego chłopca? Tylko popiół i zamęt?³⁷.

Bohater stał jeszcze chwilę nad grobem i nagle zrozumiał, „...że myśląc o spoczywającym pod tą płytą człowieku, myśli o samym sobie”³⁸. I słowa, które zapamiętał z nagrobnego wiersza – popiół, zamęt, przepaść już wkrótce zdefiniują także jego

36 Por. F. Schlegel, *op. cit.*, s. 168-169.

37 J. Andrzejewski, *Popiół i diament*, Warszawa 1979, s. 240.

38 *Ibidem*, s. 241.

życie, gdyż ten cytat z „jakiegoś znanego poety” zdaje się metaforą jego losu i zarazem całego pokolenia³⁹.

To przesłanie powieści Andrzejewskiego może nigdy by nie wybrzmiało w sposób odsłaniający tragizm przegranych w obliczu zwycięstwa i końca wojny, gdyby nie fragment wiersza Norwida. Należy jednak pamiętać, że dzięki tej osobistej relacji, o której czytamy w *Dziennikach* pisarza⁴⁰, filmowi Wajdy czy piosenkom do słów poety w wykonaniu Stana Borysa, a może tego wszystkiego razem, jakby na nowo odczytane zostały wiersze Norwida. Dzięki dialogowi, który wszak zakłada intertekstualizm, uwidoczniła została uniwersalność autora *Rzeczy o wolności słowa*, także w perspektywie naszej współczesności.

Bibliografia

- Andrzejewski J., *Popiół i diament*, Warszawa 1979.
- Brückner A., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1989.
- Chlebowski P., *Cypriana Norwida „Rzecz o wolności słowa”. Ku epopei chrześcijańskiej*, Lublin 2000.
- Dutka C.P., *Norwida filozofia słowa*, [w:] *idem, Tancerz idei. Pisarz jako autor i świadek znaczeń*, Zielona Góra 1995, s. 38-68.
- Fert J., *Wstęp*, [w:] C. Norwid, *Vade-mecum*, Wrocław 1990.
- Hendrykowski M., *Norwid u Wajdy: o roli motta poetyckiego w „Popiele i diamencie”*, „Teksty” 1981, nr 3, s. 151-159.
- Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985.
- Kraśniński Z., *Listy do Delfiny Potockiej*, oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, t. 1, Warszawa 1975.
- Krasuska A., *Cyprian Norwid wobec parnasizmu w świetle swoich wypowiedzi*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2016, s. 105-119.
- Kristeva J., *Problemy strukturyzowania tekstu*, przeł. W. Krzemię, „Pamiętnik Literacki” 1972, z. 4.
- Melbechowska-Luty A., *Sztukmistrz. Twórczość artystyczna i myśl o sztuce Cypriana Norwida*, Warszawa 2001.
- Norwid C., *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomułicki, Warszawa 1971.
- Opacki I., „Ewangelija” i „nieszczęście”, [w:] *idem, Poezja romantycznych przełomów. Szkice*, Wrocław 1972, s. 106-188.
- Rusczyńska M., *Symboliczność pisma. Słowo i znak w poezji Norwida wobec romantycznych teorii estetycznych*, [w:] *Słowo do oglądania*, red. naukowa G. Kubiński, Zielona Góra 2004, s. 161-167.
- Rusczyńska M., *Wieszcz*, w: *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764-1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, red. naukowa J. Bachórz, G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa, M. Rudkowska i M. Strzyżewski, t. 2, Toruń-Warszawa 2016, s. 755-762.
- Schlegel F., *Fragmety z „Athenäum”* (tłum. K. Krzemieniowa), [w:] *Manifesty romantyzmu 1790-1830. Anglia, Niemcy, Francja*, wybór tekstów i opracowanie A. Kowalczykowa, wyd. drugie rozszerzone, Warszawa 1995, s. 167-175.

39 O znaczeniu motta z Norwida i jego interpretacji w filmie Wajdy pisze Marek Hendrykowski w artykule *Norwid u Wajdy: o roli motta poetyckiego w „Popiele i diamencie”* („Teksty” 1981, nr 3, s. 151-159).

40 „Szczególna radość, mogę nareszcie zmienić ten płaski tytuł. Od początku szukałem w Norwidzie, niestety bez powodzenia. Pozawczoraj, przeglądając bez większej nadziei tom Norwida, który mi na imieniny подарował Tadzio Kwiatkowski, znalazłem we fragmencie *Za kulisami* dwa czterowiersze, które wydały mi się znakomitym mottom książki” (J. Andrzejewski, *Fragmety z „Dziennika”*, [w:] *idem, Popiół i diament*, s. 12).

- Szczęsna E., *Ontologia i epistemologia porównania*, [w:] *Komparatystyka dzisiaj. Problemy teoretyczne*, red. naukowa E. Szczęsna, E. Kasperski, t. 1, Kraków 2010, s. 97-113.
- Świątek S., *Norwidowski teatr świata*, Łódź 1983.
- Trojanowiczowa Z., *Norwid w więzieniu berlińskim*, [w:] *eadem, Romantyzm od poetyki do polityki. Interpretacje i materiały*, Kraków 2010, s. 191-213.
- Wołoszyn B., *Figura biblijna w twórczości Cypriana Norwida*, „*Studia Norwidiana*” 2011, t. 29, s. 57-70.
- Woronow I., *Synteza sztuk w pismach Norwida*, [w:] *Romantyczna idea korespondencji sztuk. Stendhal, Hoffmann, Baudelaire, Norwid*, Kraków 2008, s. 185-210.
- Wyka K., *Światła tkliwość i sztuk budowa*, [w:] *idem, Cyprian Norwid: studia, artykuły, recenzje*, Kraków 1989, s. 115-157.
- Zeler B., *Śmierć spiskowca. Karol Levittoux w liryce polskiej*, [w:] *Znajomym gościńcem. Prace ofiarowane Profesorowi Ireneuszowi Opackiemu*, Katowice 1993, s. 67-74.
- Ziołowicz A., *Norwidowski dramat wieloperspektywiczny*, [w:] *Dramat i romantyczne „Ja”: studium podmiotowości w dramaturgii polskiej doby romantyzmu*, Kraków 2002, s. 265-326.

Intertekstualność Norwida. Przypadek jednego wiersza

STRESZCZENIE: Artykuł stanowi propozycję odczytania wiersza Norwida jako tekstu o walorach intertekstualnych. Autorka wychodzi od wypowiedzi autotematycznych poety, podważających wzorce twórcy-wieszczka, bierze też pod uwagę ówczesne teorie estetyczne. W swoich poszukiwaniach badawczych idzie rozpoznany duktem naturalnego związku artysty ze sztukami plastycznymi, jak też z romantyczną teorią korespondencji sztuk. W tym kontekście odczytuje fragment liryczny Norwida jako próbę ponownego odwołania się do tragicznego zdarzenia z historii – samobójczej śmierci spiskowca Karola Levittoux, jednakże już w perspektywie uniwersalnej. Następnie wiersz Norwida pokazany zostaje w intertekstualnym dialogu ze współczesną powieścią *Popiół i diament* Jerzego Andrzejewskiego oraz z późniejszą adaptacją filmową. W podsumowaniu autorka dowodzi, iż owe transgresje wynikają z prób Norwida stworzenia nowego symbolicznego języka poezji, łączącego słowo z obrazem. W konsekwencji tego rodzaju synteza przekłada się na nowy i niepowtarzalny efekt artystyczny. Dzięki temu twórczość Norwida mogła w zwielokrotniony sposób oddziaływać na odbiorcę, a współcześnie stać się przekazem wciąż żywym w naszej kulturze.

SŁOWA KLUCZE: słowo, obraz, historia, korespondencja sztuk, intertekstualizm

Norwid's intertextuality. One line case

SUMMARY: The article is a proposal to read one poem by Norwid as a text with intermedia values. The author starts with self-referential statements by the poet, undermining the then patterns of the creator-bard, and takes into account the aesthetic theories of the time. In his research, he follows the recognized path of the artist's natural relationship with the visual arts, as well as with the romantic theory of the correspondence of arts. In this context, I interpret Norwid's lyrical fragment as an attempt to reference to a tragic event in history – the suicide of the conspirator Karol Levittoux, however, already from a universal perspective. Next, Norwid's poem is shown in an intertextual dialogue with Jerzy Andrzejewski's contemporary novel *Ashes and Diamonds* and with a later film adaptation. Summing up, the author proves that these transgressions result from Norwid's attempts to create a new symbolic language of poetry, combining the word with the image. Consequently, this type of synthesis translates into a new and unique artistic effect. Thanks to this, Norwid's work could have a multiplied effect on the recipient, and nowadays it can become a message that is still alive in our culture.

KEY WORDS: word, image, history, correspondence of arts, intertextualism

Anna Szóstak

ORCID: 0000-0001-6357-1212

Uniwersytet Zielonogórski

Migracje nieoczywiste w prozie Olgi Tokarczuk

W niniejszym tekście chciałabym się przyjrzeć tym aspektom i motywom migracji, które nie mieszczą się w sposób jednoznaczny w żadnych znanych klasyfikacjach zjawiska i są jednocześnie tymi, które szczególnie interesują pisarkę. Migracja zatem w wymiarze ontologicznym – jako potrzeba oraz imperatyw metafizyczny i egzystencjalny (w *Podróży ludzi Księgi*), w wymiarze epistemologicznym – jako poszukiwanie sensu i odpowiedzi (w *Biegunach*), wreszcie w wymiarze aksjologicznym (w *Księgach Jakubowych*) – jako protest przeciw światu oraz manifestacja postaw i przekonań wobec niego. Wydaje się, i tę tezę chciałabym udowodnić, że autorkę wymienionych powieści, bo w nich ta kwestia ujawnia się najwyraźniej jako wątek główny, najbardziej intryguje ten typ przemieszczania się, który wykracza poza twarde determinizmy konieczności, przypadku i uwarunkowań obiektywnych, mieszczący się zaś w przestrzeni wyboru, sprawczości i próby polemiki z losem i historią. Ten rodzaj migracji jest szczególnie typem rzucania wyzwania światu, w którym od początków dziejów człowieka „ludzki głos jest zawsze tylko głosem wołającego na puszczy”¹, jak gorzko konstatuje narrator *Podróży ludzi Księgi*. To właśnie w tej pierwszej powieści zarysował się problem, który będzie powracał wielokrotnie w twórczości Olgi Tokarczuk: wędrówki, podróży, migracji, zmiany miejsca i zmiany punktu widzenia, bo tylko pozostawanie w ruchu pozwala na samopoznanie i rozwój:

Podróżujący ludzie stają się mądrzejsi nie tylko dlatego, że wciąż doświadczają nowych widoków i zdarzeń, ale przez to, że sami dla siebie stają się mijanym pejzażem, na który można popatrzeć z kojącego dystansu. Dostrzega się wtedy więcej niż szczegóły. Ich układ nie wydaje się już ostateczny i jednoznaczny. Zmienia się w zależności od punktu widzenia².

To przekonanie jest dewizą wielu najważniejszych bohaterów książek Noblistki, która wydaje się wierzyć, podobnie jak narratorzy jej powieści, że – jak nauczał Jakub Frank – „każdy, kto chce dostąpić zbawienia”³, jakkolwiek owo zbawienie rozumie, musi nie tylko „zmienić swoje imię i swoje uczynki”⁴, ale przede wszystkim „miejsce

1 O. Tokarczuk, *Podróż ludzi Księgi*, Warszawa 1998 (wyd. III), s. 5.

2 *Ibidem*, s. 46.

3 O. Tokarczuk, *Księgi Jakubowe*, Kraków 2014, s. 228.

4 *Ibidem*.

zamieszkania”⁵, gdyż migracja nie musi oznaczać, do czego przekonuje Sonia Shah w swojej książce *Kolejna wielka migracja*, katastrofy czy być przejawem kryzysu, ale może też stanowić rozwiązanie⁶.

Migracje nieoczywiste to odmienny od definiowanych w literaturze przedmiotu typ migracji, podlegający jednak podobnym prawom i rodzący podobne konsekwencje jak w przypadku tych, u podstaw których leżą przyczyny społeczno-polityczne czy ekonomiczne. Nie ulega wątpliwości, że „Na ogół ludzie, którzy opuszczają domy, pozostawiając za sobą dobytek, znajome widoki, wspomnienia i groby przodków, zawsze mają ku temu ważne powody. Większość z nas woli pozostać w miejscu, gdzie nie jesteśmy anonimowi, nasze zwyczaje są akceptowane i gdzie możemy porozumieć się we własnym języku”⁷. Migracja nieoczywista jest wyższym stopniem wędrowania, także w sensie symbolicznym, kiedy wędrowką nazwiemy życie człowieka pojmowane jako droga przez czas, droga zawsze naprzód, tylko w jedną stronę. W odróżnieniu jednak od wędrowki-życia, niosącego ludzkie istoty w sposób najczęściej nieuświadomiany, ku ich przeznaczeniu, migracja to wybór, poprzedzony aktem woli i wyobraźni, w której zrodził się uprzednio myślółkształt projektujący obrany cel i skutkujący podjęciem decyzji o ruszeniu w drogę, gdyż „wszystko zaczyna się i kończy w umyśle”⁸. Powzięcie takiego postanowienia i wprowadzenie go w życie ma cechy moralnego imperatywu, stając się realizacją wewnętrznej potrzeby zmiany jakościowej – mentalnej, aksjologicznej, światopoglądowej – wymagającej ruchu w czasie i w przestrzeni, wyjścia poza znane otoczenie i rzeczywistość, poza sferę kulturowo-społecznych doświadczeń, przyzwyczajęń i norm, które chce się przedefiniować, a nie tylko przenieść w inne, bardziej im sprzyjające miejsce, pozwalające, jak w przypadku bohatera *Ksiąg Jakubowych* „wyemigrować za siedem mórz, za dwa języki, za jedną całą religię”⁹. To akt indywidualności, wyraz dążenia o charakterze jednostkowym, a nie zbiorowym, akt wyboru i buntu, a nie podległości i zgody, bowiem „Żeby przekraczać granice, potrzeba szczególnych predyspozycji: silnej motywacji, zasobów, energii i kreatywności”¹⁰. Takimi cechami wyróżnia się Jankiełe, przyszedłszy Jakub Frank, religijny reformator, już w dzieciństwie – niepodporządkowany, ciekawy świata, mający odwagę, by iść pod prąd. To ktoś, kto, chcąc zrealizować swoją misję, nie boi się podjąć ryzyka, nie waha zostać obcym, wszak:

5 *Ibidem*.

6 Zob. S. Shah, *Kolejna wielka migracja. O wędrowkach ludzi i zwierząt na zmieniającej się planecie*, tłum. U. Gardner, Warszawa 2022.

7 M. Albright, *Faszyzm. Ostrzeżenie*, tłum. K. Mironowicz, b.m.w. 2018, s. 230.

8 O. Tokarczuk, *Podróż...*, s. 156.

9 O. Tokarczuk, *Bieguni*, Kraków 2007, s. 62.

10 P. Sasnał, *Dziwięć mitów o migrantach*, „Polityka” 2022, nr 6 (3349), s. 50.

Frank, frenk znaczy obcy. [...] być obcym to cecha tych, którzy często zmieniali miejsce zamieszkania. Mówił Nachmanowi, że najlepiej mu jest w nowym miejscu, bo wtedy jakby świat zaczyna się na nowo. Być obcym, to być wolnym. [...]

[...] Mieć swoją historię, nie dla każdego, własną opowieść napisaną śladami, jakie zostawia się po sobie.

[...] Uczyć się cudzej mowy od początku, w każdym miejscu po trochu, porównywać słowa i znajdować porządki podobieństw.

Trzeba tego stanu pilnować, bo daje ogromną moc¹¹.

Jakub traktuje swoją wędrówkę jak posłannictwo, zdaje sobie sprawę, że tylko w ten sposób może wpłynąć na losy świata, wierzy w sen, którego przesłanie nie pozostawia wątpliwości: „Pójdiesz na Północ i tam wielu pociągniesz do nowej wiary”¹², choć jednocześnie wie, że oznacza to porzucenie spokojnej, stabilnej egzystencji i bezpieczeństwa. Los Jakuba to los uchodźcy, który „podziac się nie ma gdzie, jak tylko w gościnie, na cudzym garnuszku”¹³, który ma świadomość, że „trzeba będzie wiele wycierpieć”¹⁴, żeby osiągnąć cel, a powrotu do dawnego miejsca już nie ma. To jest cena za uzyskanie innej perspektywy, a możliwość spojrzenia pod innym kątem, wyjścia poza obręb tego, co znane, w nową obcą przestrzeń – daje nowe punkty widzenia, weryfikuje spetryfikowane przekonania, pozwala uwolnić się od stereotypów, gnuśność i umysłowy marazm zastąpić świeżą refleksją i zrozumieniem reguł zmieniającej się i zmienianej rzeczywistości:

Jest w byciu obcym coś pociągającego, w czym się można rozsmakować, co wydaje się jak słodycz. Dobrze jest nie rozumieć języka, nie rozumieć zwyczajów, sunąć jak duch pomiędzy innymi, którzy są dalecy i nierozpoznawalni. Wtedy budzi się szczególna mądrość – umiejętność domysłu, chwytania spraw nieoczywistych. Budzą się też wówczas bystrość i przenikliwość. Człowiek, który jest obcy, zyskuje nowy punkt widzenia, staje się, chcąc nie chcąc, swoistym mędrcom. Kto nam wszystkim wmówił, że być swoim jest tak dobrze i wspaniale? Tylko obcy naprawdę rozumie, czym jest świat¹⁵.

Migracje nieoczywiste to nie ucieczki od czegoś, ale ucieczki do przodu, ku czemuś – podejmują je jednostki, które wymykają się schematom, rzucając wyzwanie sobie samym i światu. Ludzie je podejmujący, jak Jakub, nie chcą podlegać żadnemu typowi zniewolenia, nawet za cenę własnego bezpieczeństwa i komfortu, i to zarazem ludzie wyrastający ponad przeciętność i standard opisany przez Ericha Fromma w *Ucieczce od wolności*, „gdyż wiedzieć, czego się istotnie chce, nie jest – jak myśli większość ludzi rzeczą łatwą, lecz jednym z najtrudniejszych zadań stojących przed

11 O. Tokarczuk, *Księgi Jakubowe*, s. 732.

12 *Ibidem*, s. 671.

13 *Ibidem*, s. 368.

14 *Ibidem*, s. 350.

15 *Ibidem*, s. 375.

każdą istotą ludzką. Jest to problem, który gorączkowo usiłujemy ominąć, przyjmując gotowe cele – za własne”¹⁶:

Jakub powtarza więc od początku:

– Mamy deptać wszelkie prawa, bo one już nie obowiązują i bez ich zdeptania nowe nie może się pokazać. Bo te stare prawa były dla tamtego czasu, dla świata niezbanionego”¹⁷.

Zmiana sama w sobie jest ruchem, który wyklucza bezruch, oznaczający zastój i martwość, ruchem będącym przekraczaniem granic, ciągłym wędrówaniem, przemieszczaniem się, migrowaniem i poszukiwaniem:

Istnieje w Ein Sof, czyli w samym Nieskończonym, w boskim źródle, absolutne dobro, które jest początkiem i źródłem wszelkiej doskonałości i dobra na świecie. Jest doskonałością, a doskonałość nie potrzebuje zmiany, jest dostojna i nieruchoma, nie ma w niej żadnego ruchu. Ale dla nas, którzy patrzymy z dołu stworzenia, z daleka, ten bezruch wydaje się martwy, jest więc zły, a przecież doskonałość wyklucza ruch, tworzenie, zmiany, więc samą możliwość naszej wolności. To dlatego mówi się, że w głębinach absolutnego dobra ukryty jest korzeń zła, który stanowi zaprzeczenie każdego cudu, każdego ruchu i tego, co jest możliwe i co może się jeszcze zdarzyć”¹⁸.

W takim świetle Jakub i jego córka Ewa, wytyczający wciąż nowe szlaki migracji i nieustający w dążeniu do zmiany świata na lepsze w ciągłym parciu naprzód, ku zmianie – geograficznej i jakościowej, są zapowiedzią przyszłości, ludźmi „zawsząd i znikąd” – tymi, którzy zawsze są gotowi do dalszej drogi i kolejnych wyzwań, przekraczania granic – państw i narodowości, religii, języka i obyczajów:

Napisane jest, że trzy rzeczy przychodzą, kiedy się o nich nie myśli: Mesjasz, odnalezienie zguby i skorpion. Ja bym dodał i czwartą – wezwanie do wyjazdu. Z Jakubem zawsze tak jest: trzeba być gotowym na wszystko”¹⁹.

Ewa mogłaby uchodzić za Włoszkę czy Hiszpankę, dla jej ojca nie ma nacji, do której można by go zaliczyć. To oryginał. Kiedy zwraca się do niego z jakimś bezpośrednim pytaniem, czuje wręcz, jak obija się o twarde, żelazne mury jego woli, wyczuwa niesamowicie mocne granice „ja” tego człowieka. To są ludzie zawsząd i znikąd. Przyszłość ludzkości”²⁰.

Burzliwy i niespokojny czas, w którym żyją, czas wojen, konfliktów religijnych, wreszcie rewolucji francuskiej, to czas, kiedy ścierają się ze sobą nowy i stary porządek świata, wywołując kolejne społeczne burze i zawieruchy, czas, który właśnie tak rozumie po latach, u kresu swego życia, Nachman, jeden z najwierniejszych towarzyszy i wyznawców Jakuba:

16 E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, tłum. O.A. Ziemiłscy, Kraków 2022, s. 238-239.

17 O. Tokarczuk, *Księgi Jakubowe*, s. 462.

18 *Ibidem*, s. 458.

19 *Ibidem*, s. 203-202.

20 *Ibidem*, s. 189.

Pomnijcie to, za czym szliśmy, rzekłem im. Wszystkie religie, prawa, księgi i stare zwyczaje już minęły i zwietrzały. Ten, kto czyta te stare księgi, przestrzega tych praw i zwyczajów, to jakby ciągle głowę do tyłu trzymał, a musiał iść do przodu²¹.

Istotę takich przełomów doskonale zdaje się też rozumieć przedstawiciel trzeciego pokolenia frankistów, Junius Frey, dostrzegając ich mistyczny charakter, nawet wtedy, gdy są na wskroś świeckie czy wręcz antyreligijne (jak rewolucja francuska) i widząc w nich przekraczanie mentalnych granic, porzucanie starych idei i migrowanie, jak w przypadku nowych ideologii religijnych, ku zupełnie nowym obszarom sensów i znaczeń:

Latem 1793 roku ukazało się dzieło Juniusa Freya pod tytułem *Philosophie sociale, dédiée au peuple français par un citoyen de la section de la République française*, czyli „Filozofia społeczna dedykowana narodowi francuskiemu przez obywatela Sekcji Republiki Francuskiej”, w którym Frey, czyli Thomas von Schönfeld, czyli Mosze Dobruszka, utrzymywał, że każdy ustrój polityczny, podobnie jak religia, ma własną teologię i że należałoby zbadać teologiczne fundamenty demokracji²².

Emigrantem i buntownikiem zarazem, gnającym wciąż do przodu, jest też hrabia Antoni Moliwda Kossakowski herbu Ślepowron, również postać historyczna, która pojawia się na kartach *Ksiąg Jakubowych*. I jego, podobnie jak Jakuba, napędza chęć zmiany, dążenie do przekraczania granic połączone z wiarą, że granice to „sól ziemi – która pomaga przewodzić impulsy świata”²³, idea zaś, tak jak legenda Jakuba, „za nic ma granice”²⁴. On także poszukuje odpowiedzi, wędrując i rzucając wyzwanie dotychczasowemu porządkowi religijnemu i społecznemu – już to jako członek sufickiego bractwa bektaszytów z jego rewolucyjną wówczas myślą zrównania praw mężczyzn i kobiet, już to jako reformator na własnej wyspie wcielający w życie nowe zasady jako jej władca imieniem Moliwda.

Tokarczuk ceni i podziwia migrujących, są dla niej ludźmi z wizją, otwartymi na innych, gotowymi do ryzyka, bezkompromisowo dążącymi do zmiany równającej się sprecyzowanemu punktowi docelowemu – wszak „znając cel podróży, wie się o ludziach wystarczająco dużo”²⁵, jak mawiał Eryk, jeden z bohaterów *Biegunów*, odpowiednik Melville’owskiego Ahaba. To ludzie najbardziej wrażliwi na niesprawiedliwość i krzywdę, a jednocześnie gotowi, by kwestionować i zmieniać istniejący porządek. Umberto Eco definiuje migrację jako zjawisko, które zachodzi „wtedy, gdy cały naród przemieszcza się stopniowo z jednego obszaru na drugi (nie ma znaczenia liczba tych, którzy na własnym obszarze pozostają; liczy się to, w jakiej mierze

21 *Ibidem*, s. 45.

22 *Ibidem*, s. 35.

23 *Ibidem*, s. 731.

24 *Ibidem*, s. 668.

25 O. Tokarczuk, *Bieguni*, s. 103.

migranci radykalnie zmieniają kulturę kraju, do którego się przenieśli)²⁶. Migracja nieoczywista zaś dotyczy, wychodzi od i jest swoista tylko dla jednostki i jej osobistego zasobu kulturowego, jaki zostaje poddany weryfikacji i zakwestionowaniu, bo okazał się niewystarczający czy nieadekwatny dla projektowanych oczekiwań i potrzeb, co w dalszej kolejności wymusza również zmianę miejsca, bo w dotychczasowym ich realizacja nie jest możliwa. W tym przypadku bodziec do podjęcia działania, do ruszenia w drogę pochodzi więc nie z zewnątrz, w postaci nieprzyjaznych, niesprzyjających życiu warunków, ale z wnętrza – rodzi się z potrzeby odkrycia wiedzy o sobie samym, zmiany paradygmatu ontologicznego, potwierdzenia idei, jaka draży umysł i myśl. Jej odnalezienie i zrealizowanie najczęściej nie jest możliwe bez zmiany otoczenia, które ma pomóc skryzalizować się nowej wizji świata i siebie samego. Takie podróże mogą zaczynać się „we śnie”, a ci, którzy je podejmują, „odpowiadają na [...] wezwaniu własnego niepokoju”²⁷, podsuwającego na przykład przeświadczenie, że „psuje się materia świata”²⁸, „Stare prawa już nie obowiązują, przykazania, których żeśmy w dzieciństwie z ufnością przestrzegali, straciły sens”²⁹, że „cała ta budowla świata, jaką znamy, jest zmurszała i sypie się w oczach”³⁰ i trzeba zrobić wszystko, by odnaleźć nowy, gdyż – tak jak pisanie, po to, by zrozumieć i poprzez słowo nadać rodzącej się idei kształt – także wędrówka „w podróży kurzu i niewygodzie, jest w istocie tikkun, naprawą świata, cerowaniem dziur w tkaninie, pełnej nachodzących na siebie wzorów, zawijasów, splotów i szlaków”³¹, bo „Temu domowi należy się przebudowa i my jesteśmy tymi, którzy dzierżą w rękach kielnie do jego naprawy”³².

Zatem wędrówka i jej cel geograficzny są wtórne wobec poszukiwania sposobów realizacji wizji, która ostateczną formę może przybrać dopiero podczas próby, jaką stanowi wyjście poza obszar bezpieczeństwa gwarantowanego przez pobyt w miejscu znanym i oswojonym. W imię takich celów przemieszczają się bohaterowie baśni i mitów – ich decyzje o wyruszeniu w podróż często przybierają postać migracji, bo wyruszają w drogę, z której z założenia nie chcą lub nie będą mogli powrócić, gdyż dokonała się w nich zbyt wielka przemiana mentalna i świadomościowa. Nie są „prawdziwymi podróżnikami” ci, którzy zawsze „wyjeżdżali po to, żeby wrócić”³³. Tak jak w przypadku rytuału przejścia, zawrócenie do miejsca, z którego się wyszło, oznacza regres i porażkę, gdyż „Mitologiczny bohater w swej wyprawie przemierza drogę,

26 U. Eco, *Migracje i nietolerancja*, tłum. K. Żaboklicki, Warszawa 2020, s. 15-16.

27 O. Tokarczuk, *Bieguni*, s. 108-109.

28 O. Tokarczuk, *Księgi Jakubowe*, s. 765.

29 *Ibidem*, s. 744.

30 *Ibidem*, s. 192.

31 *Ibidem*, s. 822.

32 *Ibidem*, s. 192.

33 O. Tokarczuk, *Bieguni*, s. 11.

którą w szczególności sposób jest sam³⁴. Migracja to także podróż do obszaru, w którym bohater odkrywa w sobie kogoś, kogo do tej pory nie znał, kogoś, kto już nigdy nie powróci do miejsca, z którego wyszedł: „[...] cokolwiek by się stało, nie można już tam wrócić. Podróż się zaczęła i teraz liczył się tylko cel. [...] Podróż istniała już w umyśle i dlatego trwała”³⁵, a „Powrót oznaczałby przebudzenie się ze snu w rzeczywistości pustej i strasznej”³⁶. Migracje nieoczywiste nie mają więc charakteru masowego, fakt ich zaistnienia warunkowany jest czynnikami indywidualnymi, a nie zbiorowymi. Każdy z bohaterów *Podróży ludzi Księgi* ma taki indywidualny, własny cel, który wiąże się z pokonaniem ograniczeń dostępnej stacjonarnie przestrzeni po to, by móc zdefiniować własne ja, określić jego charakter i granice:

Największym marzeniem Gauche’a było móc powiedzieć kiedyś: „Jestem Gauche”, i w ten sposób wydobyć siebie z otchłani nieokreślenia³⁷.

Markiz dążył do osiągnięcia mocy. Żeglował niczym Ulisses po wzburzonych wodach życia, od portu do portu. A każdy następny był bogatszy o dobra, prestiż, sławę. I żaden nie był jego portem³⁸. [W ojcu] podziwiał to, że można nie zapaść w życiu korzeni³⁹.

[...] kiedy stał się członkiem Bractwa, życie nabrało znamion Wielkiej Zmiany⁴⁰.

De Berle [...] w przypływie jakiejś tęsknoty czy uniesienia, sam zdecydował się na uczestnictwo w podróży⁴¹.

Kawaler [d’Albi] wierzył w Księgę bardzo żarliwie. Była dla niego migotliwą, mało konkretną obietnicą zmiany, objawienia wziętego wprost z katedralnych fresków. Była dla niego Graalem, Złotym Runem, Wodą Życia, a on sam stawał się dla niej zakutym w zbroję rycerzem⁴².

Weronika nie myślała teraz o włosach. Myśli miała całkowicie zajęte jutrzejszym wyjazdem. [...] Trzeba się też dobrze przygotować, bo przecież to nie jest zwyczajna podróż... [...] Mieli wyruszyć z oberży „Pod Cesarzem” na przedmieściu Saint-Antoine. Postanowiła, że będzie tam niezależnie od tego, co się zdarzy.

Włosy wyschły i Weronika kazała zapalić drugi świecznik. [...]

Kiedy kobieta zmienia kolor włosów, to znak, że zaczyna się dla niej nowa epoka⁴³.

Wszystkie te cele oznaczane są czasownikami oznaczającymi aktywność, przemieszczanie się i ruch w określonym kierunku: wydobywanie się, żeglowanie, wyjście, pójście, podróż. Oprócz samopoznania to także głód wiedzy i głód doznań lokujących się w pozafizycznej sferze metafizyki, transcendencji, wartości – tego wszystkiego,

34 Ł. Trzciński, *Mit bohaterski w perspektywie antropologii filozoficznej i kulturowej*, Kraków 2006, s. 155.

35 O. Tokarczuk, *Podróż...*, s. 40.

36 *Ibidem*, s. 44.

37 *Ibidem*, s. 9.

38 *Ibidem*, s. 12.

39 *Ibidem*.

40 *Ibidem*, s. 15.

41 *Ibidem*, s. 22.

42 *Ibidem*, s. 23.

43 *Ibidem*, s. 35-36.

co w powieści Tokarczuk skryształizowało się w jednym wyrazistym symbolu Księgi, „w której członkowie Bractwa widzieli ostateczne wyzwolenie i wyjście poza swój czas, poza konkretne miejsce i wreszcie – poza siebie”⁴⁴. Zdobyć i zrozumieć Księgi rozumianej jako idea i aksjologiczno-epistemologiczny imperatyw wymagało jednak podjęcia działania związanego z przemieszczaniem się, było przeciwieństwem statyczności, znieruchomienia i inercji, gdyż „po Księgę można i nawet należy pójść”⁴⁵.

Reza Aslan stawia tezę, że zmiana myślenia człowieka o sobie (a co za tym idzie, także powstanie na przykład idei boga/Absolutu) zawsze była początkiem zmian o charakterze systemowym i ogromnej skali, jak rewolucja neolityczna, a nie, jak dotąd sądzono, że to osiadły tryb życia przyniósł przesunięcie perspektywy z bycia częścią przyrody na przekonanie o panowaniu nad nią – po tym, jak boskość utożsamiono z ulepszonym i wywyższonym człowieczeństwem:

[...] osiedlenie się, kształtowanie i zmienianie ziemi, poddanie zwierząt naszej woli oraz całkowite zaburzenie procesu ich narodzin i hodowli, wreszcie stworzenie sztucznych warunków naśladowujących świat natury nie dokonałoby się bez potężnej psychologicznej zmiany w sposobie myślenia o naszych relacjach ze zwierzętami i całym światem. Bardziej niż rewolucji technologicznej wymagało to rewolucji w sferze myślenia o kondycji ludzkiej – „rewolucji symboli”, by użyć terminu wymyślonego przez francuskiego archeologa Jacques’a Cauvina⁴⁶.

Zatem – co istotne dla naszych rozważań – ludzie przestawali migrować, gdy odnajdywali swój duchowy sens i cel, ruszali zaś w drogę ponownie, najczęściej pod przewodnictwem lidera – inicjatora i pomysłodawcy zmian, gdy dotychczasowy sens ulegał zakwestionowaniu, przestawał wystarczać do opisu świata, zużywał się. Myśl o zmianie rodzi się pod wpływem zmieniającej się rzeczywistości, do której nie przystają już i której nie tłumaczą dawne zasady i wierzenia:

[...] we wszystkich imperiach i na terenie całej Mezopotamii, w miarę jak zmieniała się doczesna polityka, dopasowywała się do niej również polityka niebios. Tak jak w obliczu strachu i przemocy wolni obywatele niezależnych państw-miast Międzyrzecza porzucili swoją prymitywną demokrację i dobrowolnie przyznali pełnię władzy królom, tak też i mieszkańcy niebios uczynili tego czy innego boga niepodzielnym władcą pozostałych. Teologia zmieniała się wraz z rzeczywistością, a niebiosa stały się spotęgowanym odwzorowaniem ziemi⁴⁷.

Koniec wieku XVII, a więc czas, w jakim toczy się akcja *Podróży ludzi Księgi*, to początek epoki Rozumu, twórczych poszukiwań i umysłowego fermentu, kiedy teizm konfrontowany jest z deizmem i ateizmem, kiedy stare zderza się gwałtownie z nowym i rodzą się herezje, bo ludzie poszukują odpowiedzi na swoje pytania wychodząc poza dotychczasową, bezpieczną, ale już budzącą niedosyt przestrzeń dogmatów

44 *Ibidem*, s. 19.

45 *Ibidem*, s. 21.

46 R. Aslan, *Bóg. Ludzka historia religii*, tłum. T. Sikora, Kraków 2021, s. 76.

47 *Ibidem*, s. 113.

i stereotypów. „Na całym świecie tylko raz na sto lat ktoś wybiera się w taką podróż”⁴⁸, odgaduje niepytający o cel wędrowki gospodarz gościnnego domu, a Markizowi i jego towarzyszom uświadamia to i wyjaśnia już wcześniej spotkany w podróży Anglik, gubernier i nauczyciel, entuzjasta filozofii Oświecenia:

Burling dolał brandy do małych kieliszków. – [...] Wasz król zanadto ulega wpływom jezuitów. Nie ufam im – zniżył głos. – To wsteczna siła, która hamuje postęp.

– Pan, zdaje się, bardzo wierzy w postęp.

Tak, Burling rzeczywiście wierzył w postęp, naukę i siłę rozumu. Szczycił się dokonaniem swoich rodaków. Tylko nauka jest w stanie wyzwolić ludzi z chorób i nędzy. Wymawiając słowo „ludzkość”, podnosił krótki, gruby palec jak wędrowny kaznodzieja⁴⁹.
[...]

Że Bóg istnieje, Burling nigdy nie wątpił, ale jest tak daleki, tak odległy, że być może nie ma już wpływu na to, co się dzieje tutaj. Burling nie dopuszczał więc żadnego innego sposobu, w jaki Bóg mógłby kontaktować się z ludźmi; chyba że czyniąc to poprzez prawa natury⁵⁰.

Porządek dziedziczny, zastany, oznaczający spokój i bezpieczeństwo dzieciństwa oraz dobrze znanego i poznanego miejsca, zostaje zastąpiony niepokojem, który każe podjąć decyzję o wędrowce, porzucić domowy azyl i wyruszyć ku nowemu – obiecującemu odpowiedzi na nurtujące kwestie, realizację wewnętrznego imperatywu i zaspokojenie poczucia nienasyceńca:

Matka, dom, pisma Kalwina czytane przez matkę [...]. Słowa, które wypowiadała, na wpół tylko zrozumiałe dla dziecięcego umysłu, budowały jakiś porządek świata, porządek, którego znaczenie potrafią docenić jedynie dzieci. Prawda, skromność, pokora, cztery ściany odgradzające od chaosu i hałasu zewnętrznego świata. Markiz zamknął oczy, jakby chciał pod powiekami odnaleźć tamte wieczory. Ale tam, w środku, była teraz tylko Księga⁵¹.

Bohaterowie *Podróży* rozumieją więc Księgę każdy we własny sposób, nadając jej własne znaczenia i przefiltrowując przez pryzmat dotychczasowych przekonań i zapatrywań oraz czyniąc symbolem tego, w co chcieliby wierzyć, i tego, do czego dążą. I tak na przykład Burling

pojął, że Księga jest symbolem tych wszystkich praw, które rządzą materią, jest myślowym ukonkretnieniem celu wszystkich ludzkich poszukiwań, badań, doświadczeń, eksperymentów i odkryć⁵².

Podobnie jest w *Księgach Jakubowych*, których akcja toczy się w drugiej połowie wieku XVIII, w stuleciu gwałtownych przemian kulturowych i poszukiwań nowych sposobów opisywania, wartościowania, interpretowania i doświadczenia świata, co uświadamiają ogółowi ci, którzy mają odwagę go zmieniać:

48 O. Tokarczuk, *Podróż...*, s. 143.

49 *Ibidem*, s. 56.

50 *Ibidem*, s. 113.

51 *Ibidem*, s. 69.

52 *Ibidem*, s. 113.

Tak, wiedzieliśmy, że od kiedy przyszedł on, Szabtaj Cwi, świat ma inne oblicze – zmartwiałe, i choć jawi się jako taki sam, to jednak jest to już zupełnie inny świat niż przedtem. [...] Tora jest niby ta sama, ale literalnie nic się w niej nie zmieniło, nikt nie poprzestawiał liter, ale nie da się już jej czytać po dawnemu. W starych słowach objawia się zupełnie nowe znaczenie i my je widzimy i rozumiemy. [...]

Mesjasz dopełni swej bolesnej wędrówki, niszcząc od wewnątrz puste światy, rozbijając w pył martwe prawa. Należy więc unicestwić stare porządki, by zapanowały nowe⁵³.

Zmiana wymaga przekroczenia, wyjścia poza, wyemigrowania z dotychczasowego świata przekonań, sensów i norm, co wydaje się wyjaśniać fenomen ruchu frankistowskiego i jego charyzmatycznego przywódcy, który dokonuje tego przejścia, by ruszyć ku wolności i lepszemu życiu, ku nowym terenom i wyzwaniom, i którego Tokarczuk czyni bohaterem swej książki:

Dzięki niej lepiej rozumiemy, jak możliwy był frankizm, ze swoim natężeniem wyjścia [rozstrzelenie moje – A. Sz.] ze złego świata, odrzuceniem jego nauk i norm, iluzją nieśmiertelności i obietnicą, że staniemy się jak bogowie. Wszystkie te psychotyczne nieomal sublimacje mają jawny bądź skryty, lecz stale obecny, rzeczowy, materialny korelat: skrawek własnej ziemi, bo tylko na nim jest się człowiekiem, wspólnotę wolnych ludzi, małe państewko żydowskiej rodziny, na polskiej królewskiej, nie na magnackiej czy ziemiańskiej łasce, choć i takie się trafiają. Jakub Frank we wszystkich swych, także odrażających transgresjach obietnicy tej pozostaje wierny i do jej spełnienia uparcie dąży⁵⁴.

Takiej symbolicznej migracji z za ciasnej już rzeczywistości własnej epoki dokonuje też u Tokarczuk Elżbieta Drużbacka – staropolska poetka i pierwowzór emancypantki, a nawet kojarzący się dotąd z sarmackim obskurantyzmem i dewocyjnym wstecnictwem katolicyzmu ksiądz Benedykt Chmielowski, pierwszy encyklopedysta, autor kuriozalnego kompendium *Nowe Ateny*, jednak ambicjonalnie i intencjonalnie próbujący wyjść poza opłotki zaściankowego myślenia i emigrujący z nich w szeroki, nieznany świat. Tak właśnie widzi pisarka zamysł jego dzieła, który jej bohater wyluszcza swemu gościowi – Drużbackiej:

Ksiądz dziekan Chmielowski zna świat tylko z książek. Za każdym razem, kiedy zasiada w swojej firlejowskiej bibliotece i sięga po pokaźny foliant czy drobny elzewir, zawsze jest tak, jakby wyruszał w podróż do nieznanego kraju⁵⁵.

Ksiądz odpowiada skromnie, że chciałby zrobić kompendium wiedzy, takie, które byłoby w każdym domu. A w nim po trochu o wszystkim, żeby człowiek, gdy czegoś nie wie, mógł sięgnąć do takiej książki i tam to znaleźć. Geografia, medycyna, języki ludzkie, obyczaje, ale flora i fauna także, i ciekawostki wszelkiego rodzaju⁵⁶.

53 O. Tokarczuk, *Księgi Jakubowe*, s. 744.

54 A. Mencwel, *Historyczna powieść współczesna. O „Księgach Jakubowych” Olgi Tokarczuk*, [w:] *idem, Przedwiośnie czy potop (2). Nowe krytyki postaw polskich*, Warszawa 2019, s. 393.

55 O. Tokarczuk, *Księgi Jakubowe*, s. 842.

56 *Ibidem*, s. 845.

Wiedza, i książdz Chmielowski w pełni zdaje sobie z tego sprawę, nawet tylko ta książkowa, pozwala przekraczać granice, wędrować, przemieszczać się, poznawać i zasiedlać nowe miejsca, dokonywać odkryć i wreszcie – porzucać na zawsze stare przekonania i dotychczasowe poglądy. Fakt, że w tym nowym świecie kompletnie się pogubi, to inna sprawa, choć też dla sytuacji migranta w nowym miejscu symptomatyczna – brak rozeznania, języka, orientacji.

U źródeł migrowania nieoczywistego leży więc przede wszystkim niezgoda na przyjmowanie i akceptowanie bez zastrzeżeń takiej wersji rzeczywistości, jaką się poznało, z jej wyjaśnianiem dziedzicznym po przodkach i utrwalanym przez kulturowy mainstream w kolejnych pokoleniach. To, najpierw mentalna, myślowa, wyobrażeniowo-interpretacyjna próba pójścia pod prąd, zakwestionowania oczywistości i prawd uznawanych za odwieczne i niezmiennie, zmiana sposobu postrzegania świata, upominanie się o prawo do własnej jego wizji i odczytania, do modyfikacji wykładni i paradygmatu symbolicznego. Widać to wyraźnie w ważnej scenie dyskusji bohaterów *Podróży* nad wymową obrazu Paola Uccello dotyczącą pochodzenia i natury zła, a przedstawiającym świętego Jerzego zabijającego smoka:

Człowiek pochodzi od Boga i w jego naturze nie ma grzechu – powiedział Chevillon. [...] To szatan zasiewa w nas grzech i zło, a my poddajemy mu się w chwili słabości. Ten obraz mówi o czymś zupełnie innym...

– Wydaje mi się, że jest pan w błędzie – wtrącił niegrzecznie de Berle. – Zło tkwi w naszej naturze od popelnienia przez pierwszych rodziców grzechu pierworodnego. Oni przekazali go nam razem z krwią, którą dziedziczymy. [...] Naszym obowiązkiem jest zniszczyć zło w sobie samym i w świecie, wydać mu walkę na śmierć i życie, jak to zrobił święty Jerzy.

– Czy nie sądzi pan jednak, że możliwy jest jeszcze inny sposób radzenia sobie z tą naszą ułomnością, bez względu na to, skąd ona się bierze? [...] Być może Bóg, stwarzając ludzi, obdarzył ich misją dążenia ku dobru poprzez doskonalenie się, a tym samym ignorowanie podburzeń Szatana, to krzywda, śmierć, ogień i tortury. Wojna – jak walka – nie może być dobra⁵⁷.

Przeciwstawienie kulturowej ewolucji i postępu w dziedzinie etyki – determinizmowi przekonania, że zło to immanentna, będąca spuścizną grzechu pierworodnego, część ludzkiej natury i trzeba je zwalczać wszelkimi, nawet drastycznymi, sposobami, to idea rewolucyjna, mająca charakter herezji, bo kwestionująca dogmaty służące Kościołowi do wzmacniania podziałów i uzasadniania swojej przemocowej misyjności i ekspansji. Tę nową myśl, ideę, odkrywa się nie w przebłysku objawienia jako gotową i skończoną, ale trzeba znaleźć dowody na jej potwierdzenie, a te poszukiwania z kolei obligują nie tylko do zmiany punktu widzenia, ale i miejsca, do przemieszczania się, posuwania naprzód w drodze do oświecenia. Tylko taka też wędrowka daje poczucie sprawczości, przesunięcia czasoprzestrzeni, migrowania celowego, gdyż, jak zapisał

57 O. Tokarczuk, *Podróż...*, s. 74-75.

w swoim paradoksie Zenon z Elei i jak powtarza narratorka *Biegunów*: „każdy dystans jest sam w sobie nieskończony, każdy punkt otwiera kolejne przestrzenie nie do pokonania, a że każdy ruch jest złudzeniem, wędrujemy w miejscu”⁵⁸. Migracją nieoczywistą okazuje się też w takim rozumieniu anatomiczna podróż po zakamarkach ludzkiego ciała, którą odbywa patolog plastynator dr Blau, poszukujący recepty na unieśmiertelnienie ciała, choć nie wierzy w nieśmiertelność duszy, i w tym celu podejmujący kolejne podróże do miejsc, w których spodziewa się znaleźć potrzebne wskazówki i podpowiedzi. To wewnętrzne *itinerarium*⁵⁹, charakterystykę „indywidualnej drogi podróżującego, głębokiego sensu jego podróży”⁶⁰, dziedziczy po wielkich poprzednikach podejmujących przed nim takie próby, migrujących do kolejnych i kolejnych miejsc znaczących skomplikowaną mapę ludzkiego ciała i jego tajemniczego wnętrza kryjącego się pod powierzchnią powłok skórnych. Tokarczuk przypomina w *Biegunach* sylwetki prekursorów anatomii i plastynacji – Frederika Ruyscha, holenderskiego anatoma i pasjonata konserwacji tkanek i narządów, działającego w drugiej połowie XVII i początkach XVIII stulecia oraz współczesnego mu chirurga i patologa Filipa Verheyena – obu dzięki swojej bezkompromisowości i odwadze migrujących do nieznanych dotąd medycynie miejsc i obszarów, otwierających nowe drogi i ścieżki naukowego oglądu świata. Ich prace pozostawione potomności, jak przekonuje narrator, powinniśmy czytać właśnie jako „zapis pewnej podróży ku nieznanemu lądowi i próbę naszkicowania jego map”⁶¹. Tak właśnie wyobraża sobie i definiuje Tokarczuk w *Biegunach* wysiłki badacza, eksperymentatora, kogoś, kto wychodząc, jak Verheyen (któremu w młodości amputowano nogę zajęłą zakażeniem), od własnych, jednostkowych doświadczeń – migruje ku prawdom i zależnościom opisującym rzeczywistość i jej obowiązujące wszystkich ogólne prawa, wkładając w jego usta następujące słowa: „Moje życie spędziłem w podróży, podróżowałem do własnego ciała, do własnej, odciętej kończyny”⁶².

Ten ludzki, pojedynczy, osobisty wymiar migracji najbardziej interesuje pisarkę, bo oprócz decyzji o wędrówkach ku nowym horyzontom wiedzy czy wartości z równą uwagą analizuje decyzję kogoś, dla kogo wyruszenie w drogę i opuszczenie na pozór uporządkowanej zwyczajności oznacza wyzwolenie od monotonii, rutyny, beznadziei, stagnacji, braku perspektyw. I tak Annuszka rusza w drogę ku nieznanemu celowi, w stronę nadziei, kierowana wewnętrznym przymusem niepozwalającym powrócić

58 O. Tokarczuk, *Bieguni*, Kraków 2007, s. 147.

59 Zob. *ibidem*, s. 195.

60 *Ibidem*.

61 *Ibidem*, s. 234.

62 *Ibidem*, s. 239.

do punktu wyjścia, bo – jak wierzyli bieżący-bieguni – „Błogosławiony, który idzie”⁶³, a „Kto się zatrzyma – skamienieje”⁶⁴:

Kręci się w okolicy posterunku, nogi ją przynaglają, niosłyby ją tymi szerokimi ulicami gdzieś do źródeł wszystkich ulic, tam, gdzie wypływają z pagórkowatych przedmieść, a za nimi otwierają się już inne widoki – wielkiej równiny, która bawi się swoim oddechem⁶⁵.

W *Księgach Jakubowych* ta idea przybiera postać wędrowki po obszarach ducha próbującego wydostać się poza zamknięte granice religijnej doktryny i jej dogmatów, ale jest to także, jak głosi podtytuł: *Wielka podróż przez siedem granic, pięć języków i trzy duże religie, nie licząc tych małych*. Herezja Jakuba Franka staje się w takim ujęciu metaforą i symbolem migrowania wielowymiarowego i wielopłaszczyznowego, przekraczającego nie tylko granice terytorialne, ale też mentalne, duchowe, społeczno-kulturowe i religijno-psychologiczne. Każda nowa idea rodzi się z buntu i niezgody na świat zastany i zastygły w formie, która nagle wydaje się za ciasna, zbyt krępująca, jak ubranie, z którego się wyrosło, co zawsze ostatecznie owocuje „ową wieczną pretensją do stworzenia”⁶⁶, przekonaniem, że „Coś jest nie tak, otacza nas jakiś fałsz”⁶⁷, że „wszystko jest inaczej, odwrotnie”⁶⁸, a „Świat cały jest brakiem”⁶⁹. To ów brak właśnie przynosi nieodpartą potrzebę zmiany wzorca, przymus wydostania się z kręgu niemożności i ograniczeń, a wreszcie – „niepokój podróży”⁷⁰, której podjęcie staje się warunkiem *sine qua non* dalszej egzystencji: „Poczułem się nagle uwięziony, jak ktoś wrzucony do lochu, w którym za chwilę zabraknie powietrza”⁷¹. I dopiero kiełkująca w umyśle idea zmienia perspektywę, przynosząc najpierw zrozumienie powodu niepokoju, a potem – decyzję o ruszeniu w drogę, by nigdy już nie powrócić do punktu wyjścia, co uświadamia sobie Nachman – Piotr Jakubowski, towarzysz wędrowek i kronikarz dziejów Jakuba:

Wtedy ze zdumieniem zdałem sobie sprawę, że to ja świecę. [...] I tej nocy zobaczyłem świat zupełnie inaczej, niż widziałem go dotąd – oświetlony popielatym słońcem, mały, marny, kaleki. Ciemność rodziła się w każdym zakamarku, w każdej dziurze. [...] Zrozumiałem wtedy, że życie ludzkie składa się z cierpienia, że to jest właściwa substancja świata⁷². [...]

63 *Ibidem*, s. 294.

64 *Ibidem*, s. 293.

65 *Ibidem*, s. 290-291.

66 O. Tokarczuk, *Księgi Jakubowe*, Kraków 2014, s. 816.

67 *Ibidem*.

68 *Ibidem*, s. 758.

69 *Ibidem*, s. 811.

70 *Ibidem*, s. 808.

71 *Ibidem*.

72 *Ibidem*, s. 807.

„Jesteś dopiero na samym początku drogi [rozstrzelanie moje – A. Sz.]. Gdybyś poszedł nią dalej, wiedziałbyś, że ten świat wokół już się kończy, to dlatego widzisz go tak, jakby był nieprawdziwy, i dostrzegasz nie to światło z zewnątrz, ale to wewnętrzne, prawdziwe [...]”.

Mordechaj uznał, że jestem wybrany do jego misji⁷³.

Początkiem migracji nieoczywistej bywa też zatem pośrednio migracja wymuszona okolicznościami zewnętrznymi, jak prześladowania, jakie spotykają społeczność żydowską po rzuceniu na nią fałszywego oskarżenia o mord rytualny, co, jako fakt historyczny, przypomina Tokarczuk w *Księgach Jakubowych*. Migrowanie młodego Żyda Zelika wymusza bowiem nie tylko strach o własne życie, ale także gniew, dojmujące poczucie krzywdy i głęboka potrzeba upomnienia się o sprawiedliwość i prawdę. Migracja jest dla niego koniecznością, ale też wewnętrznym nakazem i wyborem wynikającym z przekonania, że tylko w ten sposób może dokonać się niezbędna zmiana:

Dlatego Zelika nie da się już zatrzymać. Rusza na południe, piechotą, jak pątnik. Puka po drodze do żydowskich domostw, gdzie zatrzymuje się na nocleg. Opowiada przy kolacji swoją historię i ludzie przekazują go sobie z domu do domu, miasta do miasta, jak kruchy delikatny towar. [...] Odpoczywa w szabat. Jeden dzień w tygodniu pisze listy – do rodziny, do gmin żydowskich, do rabinów, do Sejmu Czterech Ziem. Do Żydów i chrześcijan. Do polskiego króla. Do papieża. Zdiera wiele par butów i wypisuje z kwartę atramentu, zanim udaje mu się dotrzeć do Rzymu⁷⁴.

Nieoczywistość Tokarczukowych migracji pozwala na migrowanie we wszystkich kierunkach, horyzontalnie i wertykalnie, zarówno w czasie, jak i w przestrzeni – może zatem być także migrowaniem w przeszłość, mentalnie i namacalnie, w dodatku z migracją w powszechnym rozumieniu – w tle. I tak kolejna bohaterka *Biegunów* jako nastolatka wyjeżdża w 1970 roku z komunistycznej Polski razem z rodzicami – na zawsze, by powrócić po latach po to tylko, by kierowana wewnętrznym imperatywem („[...] nie opuszczała jej wrażenie, że znalazła się po drugiej stronie lustra w nierealnym kraju, gdzie wszystko jest nieprawdziwe. [...] Porusza się po tych zamarzniętych ulicach jak przybysz z innego wymiaru, jak wyższy byt; musiała się jakoś skurczyć w sobie, żeby się tu zmieścić. I jedyne, co ma tutaj do wypełnienia, to ta misja, [...] misja miłości”⁷⁵) – oddać ostatnią przysługę i posługę zarazem swojej młodzieńczej miłości. Przeszłość też może zatem być miejscem, które staje się celem wędrówki, ale zarazem wielką niewiadomą, która zaskakuje i niepokoi, bo wraca się do niej niejako wbrew woli, jak uchodźca – niechętnie, w jakiejś niezbędnej sprawie i potrzebie – odwiedzający po latach kraj, z którego uciekł, bo uznał go za nienadający się już do życia:

Zrezygnowała z odwiedzenia akademików, gdzie kiedyś mieszkała. Prawdę mówiąc, wszystko ją tutaj odpychało. Nagle zdziwił ją ten fenomen – że ludzie tak chętnie odwiedzają miejsca

73 *Ibidem*, s. 806.

74 *Ibidem*, s. 831-830.

75 *Ibidem*, s. 340.

młodości z własnej nieprzymuszonej woli. Ale co mieliby tu znaleźć, w czym się upewniać – że w ogóle tu byli? Czy że dobrze zrobili, porzuciwszy je? A może popychała ich nadzieja, że dokładna pamięć dawnych miejsc zadziała jak zamek błyskawiczny i połączy przeszłość z przyszłością w jedną stabilną płaszczyznę, ząbek w ząbek, metalowym szwem⁷⁶.

Migracje nieoczywiste to odmienny typ migracji, jednak nieunikający konsekwencji wynikających z decyzji o jej podjęciu, takich jak niepewność rezultatu, ryzyko, konieczność pokonania wielu przeszkód. Z jednej strony decyzją o jej wyborze kieruje więc niezwykle silna potrzeba i pragnienie zmiany („coś gnało ich wciąż do przodu”⁷⁷), z drugiej – trudna świadomość podążania w stronę przeciwną do tej, jaką porusza się większość („Posuwali się wciąż naprzód i mieli wrażenie, że jadą jakby pod prąd”⁷⁸), a jednocześnie pokonywania i przekraczania własnych ograniczeń, rzucania wyzwania sobie samemu („Być tam, gdzie się nie jest, nie być tam, gdzie się jest”⁷⁹). Każda taka migracja, na większą lub mniejszą skalę, przypomina wyprawę Noego, którego determinacja równa była niepewności, jaka wiązała się z decyzją o podjęciu podróży, podbudowaną siłą woli i niezbitym przekonaniem, że myśl i postanowienie o zmianie wskaże, jak wypuszczony z arki gołąb, „czubek góry, bezpieczne miejsce nowego początku”⁸⁰. Przemieszczanie się w przestrzeni, zmierzanie do konkretnego miejsca jest w powieściach Tokarczuk tylko namiastką migracji, jaką odbywa się wewnętrznie, a której celem jest samopoznanie i samookreślenie, gdyż „Poznając siebie, poznaje się świat zewnętrzny. I odwrotnie”⁸¹. W obu przypadkach jednak istotny jest ruch jako *spiritus movens* rzeczywistości, rozumiany tu jako myśl wyprzedzająca postawienie pierwszego kroku w stronę czegoś nowego i zapowiadająca zmianę realizującą się jednocześnie w wymiarze duchowym i fizykalno-materialnym, gdyż „mimo wszelkich niebezpieczeństw – zawsze lepsze będzie to, co jest w ruchu, niż to, co w spoczynku, [...] szlachetniejsza [...] zmiana niż stałość”⁸², gdyż to, co „znieruchomiłe musi ulec rozpadowi, degeneracji i obrócić się w perzynę, ruchome zaś – będzie trwało nawet wiecznie”⁸³. Migracje fascynują Tokarczuk i może dlatego swoje *opus magnum* poświęciła w tak dużym stopniu historii narodu, który przez większą część swoich dziejów był w ruchu, nieustannie się przemieszczał, wyznaczając wciąż nowe punkty docelowe migracji i nigdy nie powracając do miejsc, które opuścił. Taką wędrującą, bez końca

76 *Ibidem*, s. 338.

77 O. Tokarczuk, *Podróż...*, s. 105.

78 *Ibidem*.

79 *Ibidem*, s. 128.

80 O. Tokarczuk, *Bieguni*, s. 438.

81 O. Tokarczuk, *Podróż...*, s. 119.

82 O. Tokarczuk, *Bieguni*, s. 8.

83 *Ibidem*.

migrującą nacją byli od wieków Żydzi, skupiając w sobie i uosabiając pierwotną ludzką potrzebę mobilności i zmiany:

Gdy Bóg nakazał Żydom ruszyć w drogę, miał już na myśli cel tej wędrówki, choć oni go jeszcze nie znali; chciał, by szli ku przeznaczeniu. Rzeczą boską jest cel i punkt wyjścia, rzeczą zaś człowieka jest niecierpliwość i wiara w przypadek oraz oczekiwanie przygód. Gdy zatem przychodziło Żydom osiedlić się gdzieś na dłużej, okazywali – jak dzieci – niezadowolenie. Radość zaś, gdy nadchodził czas, by znowu zwinąć obóz⁸⁴.

Nawet ich mesjasz, którego wypatrywali przez pokolenia, też miał być, jak oni i ich słynny rabin Szabtaj Cwi – od którego bierze początek tak zwana herezja sabataistyczna – uchodźcą. Uchodźcą jest wreszcie sam Jakub.

Decyzja o migracji nieoczywistej to niezgoda na świat taki, jak jest urządzony, z jego ograniczeniami i murami – dosłownymi i mentalnymi, świat, „w którym wciąż istnieją drzwi, zamki, łańcuchy, granice, paszporty [...]”⁸⁵. Migracje to motor postępu, twórczy ferment i „fakt społeczny nieodłącznie związany z istnieniem świata”⁸⁶, a „Płynność, mobilność, iluzoryczność – to właśnie znaczy być cywilizowanym”⁸⁷ – twórczość Tokarczuk to hymn na cześć przemieszczania się, podróżowania, migrowania. Wyjście pierwszych ludzi z Afryki przed dwoma setkami tysięcy lat to początek ewolucyjnego i społecznego triumfu naszego gatunku. Ta migracja to nasz akt założycielski, dowód na narodziny świadomości teleologicznej i zorientowanej na cel, kierowanej aktem woli i zmiany.

Migracje nieoczywiste to podróże, tak jak migracje rzeczywiste, do miejsca, gdzie nie jest się oczekiwanym, przeciwnie – zarówno ono samo, jak i jego charakter jest wielką niewiadomą, naznaczoną poczuciem niepewności i lęku przed tym, czego się jeszcze nie zna, miejscem, które jest zaledwie wyobrażeniem i imaginacyjnym projektem, „cel bowiem zawsze pozostaje fantasmagoryczny i niejasny; im do niego bliżej, tym bardziej staje się enigmatyczny”⁸⁸. Migracja nieoczywista wymaga równie wielkiej odwagi i samozaparcia, bo nie jest to „banalna podróż w konkretnym celu, o którym wiem, że istnieje i że na mnie czeka [...]”⁸⁹. Siłą napędową jest tu determinacja, połączona jednak z pełną świadomością tego, że „poznanie daje wolność, ale nie daje bezpieczeństwa”⁹⁰. I tak jak w przypadku migracji typowych, bohaterowie po drodze wykruszają się – rezygnują, bo ogarnia ich zwątpienie, bo nie są w stanie

84 O. Tokarczuk, *Księgi Jakubowe*, s. 649.

85 O. Tokarczuk, *Podróż...*, s. 129.

86 *Migranci, migracje. O czym warto wiedzieć, by wyrobić sobie własne zdanie*, red. H. Thiolllet, tłum. M. Szczurek, Kraków 2017, s. 182.

87 O. Tokarczuk, *Bieguni*, s. 61.

88 *Ibidem*, s. 86.

89 *Ibidem*, s. 130.

90 *Ibidem*, s. 136.

wytrzymać trudów wędrówki, bo wreszcie – jak Weronika i Markiz w *Podróży ludzi Księgi* – umierają niemal u progu wyęsknionego celu.

Migrowanie nieoczywiste w powieściach Tokarczuk to migrowanie związane z momentami zwrotnymi w historii zarówno zwykłych ludzi, jak i całych społeczeństw, rozpoczynające się od myśli, od idei, która staje się bodźcem do wyruszenia w drogę ku nowemu, obiecującemu i przynoszącemu nowe nadzieje i zakreślającemu nowe horyzonty. Ta idea lokuje się w przestrzeni transcendencji i metafizyki, często więc związana jest z światopoglądem religijnym, i zawsze oznacza początek drogi ku innemu, w zamyśle – lepszemu światu, jaki ma się nadzieję odnaleźć na jej końcu – identycznie zatem, jak dzieje się w przypadku migracji dyktowanych przyczynami politycznymi czy ekonomicznymi. Efekty migracji nieoczywistych mają jednak o wiele bardziej dalekosiężne skutki, stając się kolejnym etapem ewolucji kulturowej, częścią procesów, których suma składa się na zmianę o charakterze przełomowym, otwiera następny rozdział w dziejach jednostek i całych społeczności.

Bibliografia

- Albright M., *Faszyzm. Ostrzeżenie*, przeł. K. Mironowicz, b.m.w. 2018.
 Aslan R., *Bóg. Ludzka historia religii*, przeł. T. Sikora, Kraków 2021.
 Eco U., *Migracje i nietolerancja*, przeł. K. Żaboklicki, Warszawa 2020.
 Fromm E., *Ucieczka od wolności*, przeł. O.A. Ziemilscy, Kraków 2022.
 Mencwel A., *Historyczna powieść współczesna. O „Księgach Jakubowych” Olgi Tokarczuk*, [w:] *idem, Przedwiośnie czy potop (2). Nowe krytyki postaw polskich*, Warszawa 2019.
Migranci, migracje. O czym warto wiedzieć, by wyrobić sobie własne zdanie, red. H. Thiollet, przeł. M. Szczurek, Kraków 2017.
 Sasnal P., *Dziewięć mitów o migrantach*, „Polityka” 2022, nr 6 (3349).
 Tokarczuk O., *Bieguni*, Kraków 2007.
 Tokarczuk O., *Księgi Jakubowe*, Kraków 2014.
 Tokarczuk O., *Podróż ludzi Księgi*, wyd. 3, Warszawa 1998.
 Trzciniński Ł., *Mit bohaterski w perspektywie antropologii filozoficznej i kulturowej*, Kraków 2006.

Migracje nieoczywiste w prozie Olgi Tokarczuk

STRESZCZENIE: W tekście autorka przygląda się tym aspektom i motywom migracji, które nie mieszczą się w sposób oczywisty w żadnych znanych klasyfikacjach zjawiska i są jednocześnie tymi, które najbardziej interesują pisarkę. Migracja zatem w wymiarze ontologicznym – jako potrzeba oraz imperatyw metafizyczny i egzystencjalny, w wymiarze epistemologicznym – jako poszukiwanie sensu i odpowiedzi, wreszcie w wymiarze aksjologicznym – jako protest przeciw światu oraz manifestacja postaw i przekonań wobec niego. Wydaje się, i tę tezę autorka artykułu chciała udowodnić, że autorkę *Podróży ludzi Księgi*, *Biegunów* i *Ksiąg Jakubowych* najbardziej intryguje ten typ przemieszczania się, który wykracza poza twarde determinizm konieczności, przypadku i uwarunkowań obiektywnych, mieszczący się zaś w przestrzeni wyboru, sprawczości i próby polemiki z losem i historią.

SŁOWA KLUCZE: Tokarczuk, migracje nieoczywiste, filozofia idei

Non-obvious migrations in the prose of Olga Tokarczuk

SUMMARY: The paper provides insights into those aspects and dimensions of migration that can by no means be squeezed into the existing classifications of this phenomenon, while at the same

time attracting most of Tokarczuk's attention. Migration is therefore viewed through an ontological lens as a metaphysical and existential imperative, through an epistemological lens as a search for meaning and answer, and finally through an axiological lens as a protest against the world and also a manifestation of attitudes towards it. Accordingly, the article sets out to confirm the assumption that the idea of migration, as understood and elaborated on by the author of *The Journey of the Book People*, *Flights* and *The Books of Jacob*, goes beyond the hard determinism of necessity, chance and objective circumstances, thus reaching the non-obvious area of choice, agency as well as attempts to argue with human condition and history.

KEY WORDS: Tokarczuk, non-obvious migrations, philosophy of ideas

Joanna Wawryk

ORCID: 0000-0002-0679-4847

Uniwersytet Zielonogórski

Gry intertekstualne Stephen Kinga – *Baśniowa opowieść* wobec popkultury, klasyki i mitu

Wprowadzenie

Stephen King, pisząc o własnym warsztacie twórczym, porównał opowieści do skamielin w ziemi – owe „szczątki nieodkrytego jeszcze, istniejącego przed naszym światem”¹ autor wyposażony w odpowiednie kompetencje formalne (porównane do skrzynki z narzędziami) wydobywa na powierzchnię. Innymi słowy – teksty zawierają w sobie „odciski”, „ślady” tego, co je poprzedziło, i są to „szczątki” znaczące, często symboliczne² czy naprowadzające na sferę *mythos*. Ta metafora opowieści-skamieliny wpisuje się w postmodernistyczne myślenie o literaturze, której dominantą jest intertekstualność. Współczesnym pisarzom towarzyszy przeświadczenie o tekstowej naturze ludzkiej wiedzy i wydaje się trafna konstatacja Umberto Eco, że to przekonanie autorzy żywili od wieków: „Odkryłem więc na nowo to, co pisarze od początku wiedzieli (i co tyle razy nam powtarzali): książki zawsze mówią o innych książkach i wszelka opowieść snuje historię już opowiedzianą”³, a tekst jest „niezdeterminowanym wszechświatem, w którym interpretator może odnaleźć nieskończoną liczbę wzajemnych odniesień”⁴. W obszar kulturowego recyklingu uprawianego od pokoleń, w którym fabuły, obrazy, postacie i wątki są ponawiane i ulegają kolejnym przekształceniom, wpisuje się *Baśniowa opowieść* Kinga. Wydana w 2022 roku powieść jest nie tylko książką o książkach, nawiązuje bowiem do szeregu tekstów klasycznych i współczesnych, należących do różnych gatunków, także spoza literatury.

Artykuł jest próbą rekonstrukcji tej swoistej biblioteki pre-tekstów, do których odnosi *Baśniowa opowieść*. Powieść została utkana z elementów, które odbiorcy mogą wydać się znajome – wiele z nich zostaje w narracji wskazanych/nazwanych i jest to wyraz świadomej strategii autorskiej. Utwór zawiera wątki realistyczne, baśniowe, fantastyczne, mityczne. Poprzez nawiązania do popkultury i klasyki, a przede

1 S. King, *Jak pisać. Pamiętnik rzemieślnika*, przeł. P. Braiter, Warszawa 2001, s. 129.

2 Zob. *ibidem*, s. 158.

3 U. Eco, *Dopiski na marginesie „Imienia róży”*, [w:] *idem*, *Imię róży*, przeł. A. Szymanowski, Kraków 2004, A. Szymanowski, s. 508.

4 *Idem*, *Interpretacja i historia*, [w:] *idem et al.*, *Interpretacja i nadinterpretacja*, red. S. Collini, przeł. T. Bieroń, Kraków 2008, s. 45.

wszystkim baśni naprowadza na trop mitu, który okazuje się podszewką opowieści, jej głębinową warstwą. *Baśniowa opowieść* jest atrakcyjnym materiałem do analizy pod kątem swoich postmodernistycznych dominant, co wpisuje się we współczesny nurt badań nad literaturą fantasy. Postmodernizm – termin wieloznaczny, odnoszony do epoki, poetyki, stylu, koncepcji cywilizacyjnej, wskazuje na złożone zjawisko, ale niektóre jego wyróżniki podawane są przez wielu badaczy przedmiotu⁵: przede wszystkim intertekstualność, łączenie estetyk, diagnoza wyczerpania literatury („wszystko już było”) i kryzysowości literatury współczesnej, płynność granic gatunkowych, autotematyzm, skłonność do parodii i ironii, a także aktywność odbiorcy, od którego zależeć będzie sposób odczytania. King poprzez taką, a nie inną konstrukcję bohatera narratora i światów przedstawionych wręcz sam wskazuje, w jakich perspektywach można odbierać jego powieść. Złożoność symboliki oraz zawarta w tekście podpowiedź „perspektyw jungowskich” sugerują, że badawcza „skrzynka narzędziowa” powinna pozwolić na dokonanie interpretacji mitokrytycznej i psychoanalitycznej.

W stronę Empis

Głównym bohaterem i zarazem narratorem jest Charlie Reade. *Baśniowa opowieść* to historia jego dzieciństwa i dorastania, w której nie brakowało tragicznych i fantastycznych zdarzeń. Dużą część opowieści (ok. dwustu pierwszych stron, tj. do momentu zejścia do innego świata) stanowi realistyczna warstwa utworu. Pojawiają się niewiadome, jak zagadka, skąd stary człowiek ma złoto, ale nic fantastycznego jeszcze się nie dzieje. Ta część służy jednak ukazaniu psychiki chłopca i wydarzeń, które odcisnęły na nim najgłębsze piętno, co pozwala później lepiej zrozumieć jego zachowania i przypisane mu role w fantastycznej krainie Empis. Charlie, z jednej strony, jest typowym współczesnym dzieckiem, a później nastolatkiem z amerykańskiego małego miasta. Chodzi do szkoły, ma przyjaciół, z sukcesami uprawia sport, dużo czyta i ogląda filmy, korzysta z multimediiów. Z drugiej zaś – jego dzieciństwo jest naznaczone dramata-
mi: mama ginie w wypadku, a nieradzący sobie z sytuacją ojciec zaczyna nadużywać alkoholu. Gdy pan Reade podejmuje terapię, życie ojca i syna stabilizuje się. Charlie jednak cały czas czuje, że ma do spłacenia dług, gdyż modląc się, by ojciec przestał pić, złożył przysięgę Bogu: „Jeśli to dla mnie zrobisz, kimkolwiek jesteś, ja zrobię coś dla ciebie [...]. Obiecuję i prędkiej umrę, niż nie dotrzymam tej obietnicy. Pokaż mi

5 Omówienie zagadnienia wykracza poza ramy artykułu. Korzystam przede wszystkim z ustaleń badaczy, dotyczących postmodernistycznej baśni (zob. W. Kostecka, *Baśń postmodernistyczna: przeobrażenia gatunku*, Warszawa 2014) i fantasy (zob. P. Stasiewicz, *Między światami. Intertekstualność i postmodernizm w literaturze fantasy*, Białystok 2016).

tylko, czego chcesz, a ja to zrobię. Przysięgam”⁶. Myślenie magiczne dziecka łączy się z przeświadczeniem, że w przeszłości tkwią straszne czyny domagające się odkupienia. Charlie wielokrotnie wspomina wybryki, których dopuścił się w dzieciństwie z przyjacielem Bertiem Birdem. Ten etap jest już zamknięty, mimo to nie przestaje nurtować chłopca. Charlie jako nastolatek jest nad wiek dojrzały i dużo od siebie wymaga. Gdy poznaje Howarda Bowditcha – samotnego starca, który uległ wypadkowi – widzi, że może mu pomóc, i czyni to bez wahania, odczytując tę sytuację jako szansę na spłacenie długu za trzeźwość ojca. Nie chodzi tylko o obowiązek. Z czasem chłopiec zaprzyjaźnia się ze starszym panem i zaczyna kochać jego starego psa Radar. Po śmierci przyjaciela Charlie wyrusza w podróż do Empis, o którym dowiedział się z nagrań Bowditcha. Okres po powrocie z innego świata jest tylko streszczony i daje obraz młodego człowieka, który został nauczycielem i początkującym pisarzem.

Bohater *Baśniowej opowieści* od dziecka jest aktywnym czytelnikiem. Jego doświadczenia lekturowe są istotne, gdyż one staną się komponentami fantastycznej krainy i ich ślad będzie umiał rozpoznać. Charliego cechuje myślenie w baśniowych kategoriach i dopatrywanie się w różnych zdarzeniach, miejscach i postaciach analogii. Jeszcze nie znając przeszłości Bowditcha, wyobraża ją sobie w odniesieniu do baśni i ten trop się potwierdza. Gdy na polecenie Howarda jedzie sprzedać jego złoto, myśli o Jasiu, który wspiał się na magiczną fasolę, a potem zaczyna szukać informacji o tej baśni w internecie:

Wy pewnie też dobrze znacie tę opowieść. Jaś i jego mama są bardzo biedni, głód zagłada im w oczy. Mają tylko krowę. Mama każe Jasiowi zaprowadzić krowę na targ i sprzedać ją za co najmniej pięć złotych monet (w tej historii nie ma złotych śrucin). W drodze do miasta Jaś spotyka wygadanego kupca i ten przekonuje go, by oddał mu krowę za pięć magicznych ziaren fasoli. Matka Jasia jest wściekła i wyrzuca ziarna przez okno. W ciągu nocy z ziaren wyrastają olbrzymie łodygi fasoli sięgające chmur. Tam właśnie znajduje się olbrzymi zamek (żadna z wersji nie wspomina o tym, jak zamek unosi się na chmurach), w którym mieszka olbrzym z żoną.

Ujmując rzecz w skrócie, Jaś kradnie wszystko, co złote – monety, gęś znoszącą złote jaja i złotą harfę, która ostrzega olbrzymia. Ale nie jest to kradzież w zwykłym tego słowa znaczeniu, bo olbrzym też ukradł wcześniej wszystkie te rzeczy. Dowiedziałem się, że słynna piosenka olbrzymia – *Czuję angielskiej krwi zapach jeszcze świeży* – to prawie dosłowny cytat z *Króla Leara*, w którym niejaki Edgar mówi: *Stanął mężny Roland u stóp ciemnej wieży i rzekł do rycerzy: „Bij, kto w Boga wierzy! Czuję krwi brytyjskiej zapach jeszcze świeży...”*. Znalazłem coś jeszcze, czego nie pamiętałem z żadnej kreskówki ani książeczki z bajeczkami dla dzieci: sypialnia olbrzymia jest zaśnana kośćmi dzieci, które zabił i zjadł. Gdy poznałem imię olbrzymia, wstrząsnął mną zimny dreszcz, przejmujący i złowieszczy.

Gogmagog (s. 140-141).

6 S. King, *Baśniowa opowieść*, przeł. J. Ochab, Warszawa 2022, s. 20-21. Wszystkie cytaty z *Baśniowej opowieści* pochodzą z tego wydania. Przy kolejnych przytoczeniach podaję w nawiasie numer strony.

W *Baśniowej opowieści* Jasiem byłby Bowditch, a studnia pełniłaby funkcję fasoli (tyle że prowadzącej w dół, nie w górę), nowym Jasiem stanie się Charlie. W przywołanym cytacie pojawia się znana angielska baśń, *Król Lear* Szekspira oraz Gogmagog – imię mrocznego potwora, odnoszące się do biblijnego przekazu: „W Biblii Gog i Magog to wojownicze narody, które mają spustoszyć świat. [...] Apokalipsa świętego Jana. Jeśli je połączysz, powstanie prawdziwy potwór”⁷ (s. 142).

Jeszcze jedna postać z realnego świata zostaje porównana do baśniowej. Tajemniczy Christopher Polly, który dla bogactwa zrobi wszystko, odpowiada za śmierć jubilera i próbuje wykraść złoto z domu pana Bowditcha, jest postrzegany przez Charliego jako Rumpelszyk – bohater baśni braci Grimm. Chłopiec znów jest dociekliwy i postanawia dowiedzieć się więcej o tej postaci. Wypożycza książkę w bibliotece:

Nie czytałem żadnej z baśni, przejrzałem tylko spis treści i wstęp. Zaciekało mnie (choć nie do końca zaskoczyło) to, że większość historii, które znałem z dzieciństwa, ma swoje mroczniejsze wersje. Oryginał *Złotowłosej i trzech misiów* pierwotnie istniał tylko w wersji ustnej, którą znano już od szesnastego wieku, i nie było w niej dziewczynki o imieniu Złotowłosa. Główną bohaterką była podła starucha, która włamała się do domu misiów, zniszczyła wszystko, co miały, a potem wyskoczyła przez okno i pobiegła w las, rechocząc. *Rumpelszyk* był jeszcze gorszy. W wersji, którą dość mgliście pamiętałem, stary Rumpel zmył się jak niepyszny, gdy dziewczyna przędała złoto ze słomy odgadła jego imię. W wersji braci Grimm z 1857 roku karzeł wbił jedną stopę w ziemię, złapał drugą i rozdarł się na dwoje. Pomyślałem, że to horror o takim samym potencjale jak *Piła* (s. 225).

Charlie dowiadyuje się, że baśnie miały swoje mroczne wersje, także z książki, którą znajduje w sypialni Bowditcha. W domu starszego pana jest też hol nazwany przez chłopca Korytarzem Starych Tekstów, gdyż wypełniają go książki (m.in. Ch. Dickens, R. Kiplinga, M. Twaina i W.M. Thackeraya) oraz czasopisma, których Charlie użyje do zabezpieczenia studni.

Są więc teksty ważne, interesujące i zapomniane, które przestały być aktualne i nie przetrwały próby czasu. Są również teksty popularne, które kształtują zbiorową wyobraźnię i w zmacdonaldyzowanej kulturze wydają się powszechnie znane, w tym dzieła filmowe, za sprawą mocno oddziałującego obrazu będące kreatorem wyobrażeń. To, co widzi i czego doświadcza Charlie, często przypomina stopklatkę ze znanych filmów. Nawet jeśli film poprzedziła literatura, zostaje przywołany film. Na przykład dom pana Bowditcha jest nazywany „domem z *Psychozy*” – chodzi o nawiązanie do obrazu filmowego Alfreda Hitchcocka z 1960 roku, opartego na powieści Roberta Blocha. *Młoda Radar* przypomina... *Cujo* – psa z horroru w reżyserii Lewisa Teague (1983), będącego ekranizacją powieści samego Kinga pod tym samym tytułem (1981).

7 Słowa Bowditcha odnoszą się do fragmentu Apokalipsy: „A gdy się skończy tysiąc lat, / z więzienia swego szatan zostanie zwolniony. / I wyjdzie, by omamić narody / z czterech narożników ziemi, Goga i Magoga, by ich zgromadzić na bój, / a liczba ich jak piasek morski” (Ap 20,7-8).

Przed podróżą do innego świata Charliego pochłania książka ze zbiorów Bowditcha – *Jakiś potwór tu nadchodzi* Raya Bradbury’ego, należąca do klasyki fantasy. Z doświadczeń tekstowych Charliego trzeba jeszcze podkreślić klasykę filmową, którą ogląda z ojcem na kanale TCM i z panem Bowditchem (np. *Each Dawn I Die*, *West Side Story*, *Kandydat*, *Pojedynek w Corralu O.K.*, *Oto Spinal Tap*), opowieści grozy z pasją poznawane od dzieciństwa (m.in. E.A. Poe, H.P. Lovecraft, R.L. Stine), a także klasykę dziecięcą i młodzieżową (bajki, baśnie, *Opowieść wigilijna* Ch. Dickensa, *Wyspa skarbów* R.L. Stevensona, *Sherlock Holmes* A.C. Doyle’a) i popularne teksty (jak produkcje Wytwórni Disneya czy *Gra o tron* G.R.R. Martina) w wersji książkowej lub filmowej. Przy tym bohater zdradza też znajomość dzieł wymagających większych kompetencji czytelnicznych, jak *Grona gniewu* J. Steinbecka czy *Zmierzch bożyszcz* F. Nietzschego.

Przecucie, że już w tym, realnym świecie chłopiec doświadcza czegoś baśniowego, uzyskuje potwierdzenie w historii Bowditcha, którą zdążył przed śmiercią nagrać na kasecie. Jego losy brzmią jak baśń i sam zdaje sobie z tego sprawę: będąc młodym drwalem, odkrył w lesie przejście do innego świata – magiczną studnię. Następnie stał się jej strażnikiem, budując koło niej dom i nie dopuszczając innych do sekretnego miejsca. Przez dekady udawało mu się to, a dzięki zegarowi słonecznemu, który znajduje się w Empis, jego życie cofało się i znów był młody.

Charlie chce dotrzeć z Radar do zegara, by przywrócić młodość ukochanemu psu, ponadto pragnie przygody i jest podekscytowany możliwością poznania innego świata. Do Empis udaje się przygotowany. Ma spakowany plecak, rewolwer pana Bowditcha – niczym bohater westernu, a ponadto jest wyposażony lekturowo i ma już wyobrażenie baśniowej/fantastycznej krainy. To, co w niej zastanie, stale będzie mu się kojarzyło z tym, co już zna. Analogie do własnych doświadczeń oraz książek i filmów pozwolą mu odnaleźć się w nowym świecie.

King wyposaża bohatera *Baśniowej opowieści* w myślenie symboliczne, które odnosi się także do popkultury. Gdy Charlie pyta, „czy *Gwiezdne wojny* nie są jeszcze jedną baśnią, tyle że ze świetnymi efektami specjalnymi?” (s. 285), powiela myśl, która jest podejmowana we współczesnych badaniach nad mitem w tekstach fantasy – trylogia George’a Lucasa była postrzegana przez Josepha Campbell’a jako nowoczesne ujęcie klasycznej opowieści o bohaterze⁸. Wojciech Józef Burszta, autor wstępu do *Bohatera o tysiącu twarzy*, pisał:

Popkultura jest wielkim snem, czasem i przestrzenią poza zwykłym czasem i zwykłą przestrzenią, bo tylko w takich warunkach, kiedy świat nie przypomina tego zza okna, rodzi się mit, wydarzają się rzeczy fundamentalne. Filmy, jak wszelkie narracje mityczne, nie są tekstami interpretowanymi zgodnie z kodami, ale bardziej przypominają wędrówkę w obrębie

8 Zob. J. Campbell, *Potęga mitu. Rozmowy Billa Moyersa z Josephem Campbell’em*, oprac. B.S. Flowers, przeł. I. Kania, Kraków 2019, s. 11.

semiosfery, której się doświadcza i czyni ważnym aspektem naszego życia. Oglądanie filmów to zawsze podróżowanie po znajomej lub dopiero poznawanej topografii owej, pełnej tajemnic, semiosfery czasowo-przestrzennej⁹.

King zdaje się podobnie rozumieć popkulturę i dzieła filmowe. Poza filmami grozy i kryminałami chętnie sięga po westerny, które przetwarzając struktury mitu, wykreowały nowe mity, tak ważne dla kultury amerykańskiej, i dostarczyły wielu konstrukcji fabularnych i typów postaci obecnych w popkulturze. Ikonosfera, w jakiej zanurzony jest współczesny odbiorca kultury, dostarcza ogromu obrazów, które – jak zapomniane idee opisywane przez Carla Gustava Junga – „są obecne w stanie podprogowym – tuż poniżej progu przypomnienia, skąd mogą w dowolnym czasie spontanicznie wypłynąć”¹⁰.

Od baśni do mitu

Droga do Empis wiedzie przez „studnię światów” – Bowditch, który też jest doświadczonym czytelnikiem, wykorzystał nazwę opowiadania grozy Henry’ego Kuttnera – następnie długi korytarz i oto wyłania się przestrzeń, którą Charlie już gdzieś widział:

Spojrzałem na odległy horyzont i zobaczyłem panoramę wielkiego miasta. Blask dnia odbijał się mgliście od najwyższych wież, jakby zbudowano je ze szkła. Z zielonego szkła. Czytałem *Czarnoksiężnika z Krainy Oz*, widziałem też film, nie mogłem więc nie rozpoznać Szmaragdowego Miasta (s. 233).

Nawiązań do opowieści Franka Bauma i jej filmowej adaptacji jest więcej: przedostanie się do baśniowej przestrzeni umożliwia spiralny wir (tornado – schody), głównemu bohaterowi towarzyszy pies (Toto – Radar), przybysz z zewnątrz ma pokonać wroga (Dorotka – Czarownicę, Charlie – zło z Mrocznej Studni), protagonista w czasie swojej podróży spotyka sprzymierzeńców, którym czegoś brakuje (towarzyszom Dorotki odpowiednio rozumu, serca i odwagi, a postaci z Empis są w różny sposób niekompletne albo zmagają się z chorobą szarości). Obrazy widziane w Empis kryją w sobie powidoki ujęć filmowych, np. obraz makowych pól albo Claudii zbliżającej się na trójkołowcu:

Była w czarnej sukni, która wydymała się wokół niej na wietrze, co znów skojarzyło mi się jednoznacznie z *Czarnoksiężnikiem z Krainy Oz*. Zwłaszcza z tą czarno-białą częścią na początku, gdy Almira Gulch jedzie rowerem pod zachmurzonym niebem Kansas, by zabrać psa Dorotki i oddać go do uspienia za to, że ją ugryzł. Zauważyłem nawet drewniany koszyk umieszczony z tyłu trójkołowca, choć ten był znacznie większy od koszyka na Toto, który panna Gulch miała na bagażniku swojego roweru (s. 338-339).

9 W.J. Burszta, *Joseph Campbell i potrzeba mitu*, [wstęp do:] J. Campbell, *Bohater o tysiącu twarzy*, przeł. A. Jankowski, 2013, wyd. 2 poszerz. i popr., Kraków 2013, s. XVI.

10 C.G. Jung, *Człowiek i jego symbole*, przeł. R. Palusiński, Katowice 2007, s. 62.

Charlie przywołuje tu scenę z musicalowej adaptacji z 1939 roku w reżyserii Melvyna LeRoya. Skojarzeń z dziełami filmowymi jest znacznie więcej. Kilka przykładów:

Te czarne wijące się macki przypomniały mi kilka filmowych horrorów – między innymi *Obcego* i *Piranię* – i w tym momencie pożałowałem, że kiedykolwiek je widziałem (s. 390);

Jestem pewien, że bohater filmu akcji popisałby się w tym momencie jakąś ciętą ripostą, ale gdy patrzyłem na tę szeroką twarz i czarne oczy, miałem w głowie pieprzoną pustkę (s. 532);

Nagle przyszły mi do głowy słowa, które usłyszałem kiedyś w jakimś starym filmie wojennym wyświetlanym na TCM (s. 558);

Jego rozcięty policzek spinało kilkanaście czarnych szwów. Przywodziły mi na myśl stary film o Frankensteinie, który oglądałem z tatą na TCM (s. 669).

Niektóre nawiązania opierają się na porównaniu sceny z Empis do obrazu z innego tekstu. Wskazanie tego typu podobieństw pełni funkcję opisu, pokazując, że budulcem świata przedstawionego są widziane już obrazy. Można to jeszcze ująć w duchu psychologii analitycznej; Jung pisał o tym, jak działa mechanizm wspomnień, uruchamiając to, co zapomniane, pod wpływem wrażeń zmysłowych¹¹.

Podróżując po Empis, Charlie stwierdza, że wcale by się nie zdziwił, gdyby zobaczył np. dom z piernika z baśni o Jasiu i Małgosi czy Szalonego Kapelusznika wędrującego drogą. Wielokrotnie podkreślany jest baśniowy charakter Empis, a spotkane osoby przypominają różne postacie z baśni i popularnych tekstów. Dora, zajmująca się naprawianiem butów, kojarzy się z postacią ze starej angielskiej rymowanki o kobiecie mieszkającej w bucie (*The Little Old Woman Who Lived in a Shoe*), Stephen Woodleigh nazywany jest Woodym (jak kowboj w *Toy Story*), księżniczka Lea jest gęsiarką i ma mówiącego konia Faladę – niczym bohaterka z baśni braci Grimm (*Gęsiarka*), a Charliemu jej imię jeszcze kojarzy się z księżniczką Leią z *Gwiezdnych wojen*. Jest i wielki świerszcz – Skoczek, który okazuje się królem małych zwierząt, co może być nawiązaniem zarówno do przygód Dorotki (dziewczyna uratowała mysz, która była królową), jak i do pomocnego świerszcza z *Pinokia*. Dostępu do zegara słonecznego (formy wehikułu czasu) pilnuje olbrzymka ludojadka, co wpisuje się w topos skarbu strzeżonego przez potwora oraz jest przetworzeniem wątku z baśni o *Jasiu i magicznej fasoli*. Historia królewskiego rodu Gallienów także realizuje baśniowe schematy: chodzi przede wszystkim o relacje w rodzeństwie, rywalizację i odtrącenie – typowe dla wielu baśni, ale i wykorzystywane w tekstach fantasy (np. rodzeństwo w cyklu *Opowieści z Narnii*).

Dla Charliego uratowanie starego psa przed śmiercią to nie koniec przygód i trudności. Zostaje złapany przez nocnych strażników i trafia do Głębi Maleen. Tam jest zmuszony do treningów przygotowujących do walk więźniów, nazywanych

11 Zob. *ibidem*, s. 59-68.

Selekcją – ileż skojarzeń wywołuje ten wątek: od walk gladiatorów po *Igrzyska śmierci* Suzanne Collins.

Zagrożone królestwo i wybawca z zewnątrz, który musi zrozumieć, jaka rola została mu przypisana, to topoty chętnie wykorzystywane w tekstach fantasy, jak chociażby w *Niekończącej się historii* Michaela Ende'go czy w filmowej wersji *Alicji w Krainie Czarów* (2010) Tima Burtona. Charlie okazuje się obiecany księciem i jego udział w pokonaniu Kata Skrzydlatych jest kluczowy. Wraz ze sprzymierzeńcami, wśród których jest Persy – Percival (odwołanie do postaci rycerza z legend arturiańskich), udaje mu się zażegnać zło: tron wraca do prawowitej władczyni, a gdy Empis jest ocalone, Charlie leczy rany i paradnie opuszcza inny świat, wracając do swojego. Chłopiec przyjął przypisaną mu rolę, sam określając się jako „niedisnejowski” książę, czyli niesztampowy, nieidealny i niesprowadzony do roli ratującego z opresji dziewczynę, która zostanie jego żoną.

To, co przeżywa Charlie w Empis, nie jest tylko serią strasznych i pięknych przygód, opierających się na baśniowych schematach, chodzi tu bowiem o scenariusz podstawowy – inicjacyjny. Mircea Eliade w *Aspektach mitu* pisał, że baśń na innym poziomie i za pomocą innych środków powtarza ów scenariusz:

Baśń jest kontynuacją „wtajemniczenia” w sferze świata wyobraźni. Jeśli jest ona formą rozrywki czy ucieczki, to dzieje się tak tylko w świadomości potocznej, a zwłaszcza w świadomości człowieka współczesnego; jednak głęboko w psychice ludzkiej scenariusze inicjacyjne zachowują swe znaczenie, nadal niosą swe przesłanie i są przyczyną przemian¹².

Indywidualne losy bohatera wpisują się w uniwersalny wzorzec, który przejawia się w snach, fantazjach i tęsknotach¹³. Empis można traktować jako krainę zrodzoną ze snów i pragnień – sam Charlie, rozpatrując zasadę istnienia innego świata, zastanawia się, czy jest to może świat powstały ze zbiorowej wyobraźni (analogicznie do *Fantazjany z Niekończącej się historii*), a pierwaj pan Bowditch snuje przypuszczenia, że może Bradbury – prawdziwy literat – był w Empis i inspirował się tym światem, pisząc *Jakiś potwór tu nadchodzi*.

Podróż Charliego odtwarza uniwersalną, mitologiczną formułę wyprawy bohatera; realizuje scenariusz monomitu opisany przez Josepha Campbella: oddzielenie – inicjacja – powrót¹⁴, przy czym najpierw Charlie jest jak typowy bohater baśni, potem – mitu. Początkowo bowiem chłopakowi chodzi tylko o przywrócenie młodości Radar – jest to jego prywatny cel, którego osiągnięcie – za autorem *Bohatera o tysiącu twarzy* – można uznać za „mikrokosmiczne zwycięstwo”¹⁵. Bohater podejmuje wezwanie do

12 M. Eliade, *Aspekty mitu*, przeł. P. Mrówczyński, Warszawa 1998, s. 199.

13 Zob. *idem*, *Mity, sny i misteria*, przeł. K. Kochan, Warszawa 1994, s. 17.

14 Zob. J. Campbell, *Bohater o tysiącu twarzy...*, s. 27.

15 Zob. *ibidem*, s. 33.

wyprawy, przekracza próg światów (studnia), uzyskuje pomoc i wsparcie od nowych przyjaciół i udaje mu się umieścić psa na zegarze słonecznym. Cel wyprawy zostaje więc osiągnięty, ale w tym miejscu otwiera się drugi etap prób, którego Charlie nie podejrzewał, a którego znaczenie będzie makrokosmiczne, decydujące o losach świata.

Doświadczenia inicjacyjne będą wymagały od bohatera przekroczenia granic. Charlie jest zmuszony do walki na śmierć i życie. Przeżywa miłość platoniczną. Jego inicjacja ma też wymiar seksualny. Najważniejsze jednak rozpoznanie dotyczy doświadczenia grozy i zmierzania się ze złem.

Postacie z mroku zostały ukazane poprzez odwołania zarówno do przedstawień popkulturowych, literackich, jak i mitycznych. Elden jest jak typowy baśniowy najmłodszy, niedoceniany i szykanowany przez innych brat. Ułomny fizycznie, poniewierany w dzieciństwie księżę mści się, przejmując władzę za cenę paktu z panem Mroczonej Studni. Staje się Katem Skrzydlatych (znamiennie, że zmienia imię). Kolejną metamorfozą Eldena jest Cthulhu – potwór, z którego ciała wyrastają ohydne węzowe macki. King wykorzystał tu postać z opowiadań Howarda Phillipsa Lovecrafta, która przeniknęła do szeregu innych tekstów: literatury, muzyki, seriali, filmów i gier. Cthulhu jest prezentowany w *Baśniowej opowieści* stopniowo i w różnych odstępach (jakby realizując formułę „jakiś potwór tu nadchodzi”): od słowa (Charlie w dzieciństwie czytał *Zew Cthulhu* Levecrafta), potem obrazu – rzeźby w Empis, aż do przeistoczenia Eldena. Również Gogmagog jest zapowiadany. To imię pojawia się już przy okazji baśni o Jasiu i fasoli, Charlie wie, że w innym świecie jest Gogmagog („Chciałem zobaczyć miasto z zielonymi wieżami i dowiedzieć się, czy to naprawdę Oz, tyle że ze straszliwym potworem – Gogmagogiem – ukrytym w jego sercu zamiast oszusta, który przemawia zza zasłony”, s. 263). Kwestia ontologiczna, na ile ten świat wynika z doświadczeń i oczekiwań bohatera, na ile jest projekcją jego wyobraźni, a na ile wytworem zbiorowej świadomości i przetwarzanym od wieków – pozostaje otwarta czy też zależy od perspektywy odbioru.

Baśniową opowieść wyprzedziły inne teksty, została ona utkana z gotowych słów, wykorzystuje gotowe/wcześniejsze rozwiązania. Charlie nie podważa słów Bowditcha – pójdzie jego śladem i dosłownie będzie się kierował inicjałami AB, zostawionymi onegdaj przez Adriana Bowditcha. Litery/słowa pełnią więc funkcję kierunkowskazu i klucza. Przywołanie magicznej formuły pozwala otworzyć (i zamknąć) przejścia – na zasadzie baśniowego „sezamie, otwórz się”. Mroczonej Studnia zostaje zamknięta dzięki wypowiedzeniu imienia demona. Charlie w Empis uczy się walczyć, by przeżyć, jednakże starcie z najmrocniejszym złem w ogóle nie będzie wymagało siły fizycznej. Charlie stosuje rozwiązanie, które podsunęła mu znajomość baśni o Rumpelsztyku, gdzie by pokonać gnoma, trzeba było odkryć jego prawdziwe imię (w realnym świecie trawestacją tego wątku są próby wydobywania imienia od włamywacza). Takie rozwiązanie

odwołuje się do wiary w magiczną moc imienia i rzeczywisty związek między osobą a jej imieniem, charakterystycznej dla społeczeństw pierwotnych, o czym pisał James George Frazer¹⁶. W społeczeństwach pierwotnych imiona były otoczone troską i mogły wejść w obszar tabu. Tabuizacja imienia dotyczyła bogów, ukrywanie imienia miało chronić przed urokami i odebraniem mocy¹⁷. Wiara w moc imienia jest też widoczna w Biblii: w Starym Testamencie pojawia się zakaz wymawiania imienia Boga na rzecz określeń opisowych; imienia Boga nie wolno nadużywać (drugie przykazanie Dekalogu); wypowiedzenie imienia może także oznaczać powołanie człowieka do służby Bogu („wezwałem cię po imieniu; tyś moim!”, Iz 43,1). Ślady tego myślenia widać w baśniach¹⁸ oraz w literaturze fantasy – Gogmagog z *Baśniowej opowieści* jest jak Voldemort z cyklu o Harrym Potterze J.K. Rowling, nie wolno wymawiać jego imienia.

Charlie przechodzi w Empis fizyczną i psychiczną metamorfozę – staje się księciem, ratuje królestwo. Dokonuje tego w czasie, gdy coś wyjątkowego dzieje się na firmamencie, dwa księżycy – Bella i Arabella – zbliżają się do siebie, tworząc kształt odwróconej ósemki – nieskończoności. King wykorzystał w tym wątku symbolikę księżycy odnoszącą się do tego, co ukryte, tajemne, mroczne, zmienne – w opozycji do symboliki słońca (zegar słoneczny), wskazującej na witalizm, aktywność, energię, życie. Zarówno w solarnej, jak i lunarnej symbolice tkwi refleks mitycznego myślenia o związku człowieka z kosmicznym rytmem¹⁹. Spotkanie księżyców sprawi, że coś się stanie z czasoprzestrzenią, otworzy się przejście do innego świata – czyli znów pomysł, który ma korzenie w myśleniu mitycznym, a uzyskuje realizację w literaturze fantasy, by przywołać chociażby Koniunkcję Sfer z wiedźmińskiego uniwersum Andrzeja Sapkowskiego. King ponadto odwołuje się do opowiadań grozy Lovecrafta *Zew Cthulhu*, w którym mowa o tym, że Wielcy Przedwieczni opanują świat za światem, gdy gwiazdy osiągną właściwą pozycję²⁰.

16 Według Frazera, dla człowieka pierwotnego nie ma różnicy między rzeczami a słowami, zaś związek między osobą a imieniem jest „więzią rzeczywistą i silną, łączącą jedno z drugim w taki sposób, że magiczne zabiegi w stosunku do człowieka mogą być dokonane równie łatwo za pośrednictwem jego imienia jak włosów, paznokci czy innej materialnej części jego osoby” – J.G. Frazer, *Złota gałąź*, przeł. H. Krzeczkowski, przedm. J. Lutyński, Warszawa 1965, s. 221.

17 Szereg przykładów Frazer wymienia w rozdziale *Słowa tabu*, *ibidem*, s. 221-231.

18 Onomastyczne aspekty tytułowego imienia baśni braci Grimm pt. *Rumpelstilzchen* oraz jego obecności w aluzjach literackich i kulturze popularnej omawia Eliza Pieciul-Karmińska. Zob. *Polskie losy tytułowego imienia Rumpelstilzchen z baśni braci Grimm*, „Onomastica” LIV, Kraków 2010, s. 51-67.

19 Według Manfreda Lurkera: „Do najstarszej wiedzy ludzkości należy myśl, że człowiek uczestniczy w kosmicznych rytmach, że pozostaje w żywym związku z wielkim światem makrokosmosu; zanim jednak spróbował policzyć gwiazdy, połączył je w obrazy – tym sposobem usiany gwiazdami firmament stał się największą księgą obrazkową wszechczasów” – M. Lurker, *Przełatanie symboli w mitach, kulturach i religiach*, przeł. R. Wojnakowski, Kraków 1994, s. 130.

20 Por. H.P. Lovecraft, *Zew Cthulhu*, wyb., przeł. i oprac. M. Płaza, posł. M. Kopacz, il. K. Wroński, Czerwonak 2019, s. 26. Ten trop znajduje też potwierdzenie w nawiązaniu do *Necronomiconu*

Fabularnie Mroczna Studnia jest miejscem kulminacyjnym *Baśniowej opowieści*. Bohater widzi przejście do innego świata, słowem „Gogmagog” przegania do mrocznej przestrzeni to, co z niej wychynęło – niweluje niebezpieczeństwo (szarość świata Empis była dopiero etapem przed mrokiem; etapem, z którego można wyjść), choć nie może go całkowicie unicestwić. Gogmagog²¹ i Charlie zobaczyli się, rozpoznali i w obu przypadkach następuje odwrót do swojego świata. To doświadczenie Mrocznej Studni jest sednem inicjacji.

Wymiary Mrocznej Studni

Różne narracje grozy wykorzystywały już studnię jako przedstawienie miejsc zamknięcia, pułapki, tortur czy zagrożenia²². W *Baśniowej opowieści* Mroczna Studnia to empisańska legenda (na zasadzie opowieści w opowieści); to najgłębsze miejsce, ostatni próg świata, którego Charlie nie przekroczy, ale upewni się o jego istnieniu: „Mroczna Studnia otwierała się na jakiś inny wszechświat, który całkowicie wymykał się ludzkiemu zrozumieniu” (s. 655). Chodzi więc o punkt centralny, sedno, jądro ciemności – w wymiarze przestrzennym i symbolicznym, a także w warstwie psychologicznej: to obszar tego, co ukryte i podświadome. W tym aspekcie doświadczenie mrocznej studni nie jest zupełnie nowe, jest oswojeniem swoich najmroczniejszych rewirów.

Charlie idzie, by pokonać własne demony:

Zastanawiacie się może, czy się bałem. Owszem, ale czerpałem też z tej mrocznej studni, którą odkryłem w sobie jako dziecko, gdy wydawało się, że ojciec chce uczcić pamięć swojej żony, mojej matki, niszcząc nasze życie i pozbawiając nas domu. Nienawidziłem go przez jakiś czas i nienawidziłem siebie za tę nienawiść. Stąd brało się złe zachowanie. Teraz nienawidziłem kogoś innego i nie miałem powodów, by się tego wstydzić. Więc tak, bałem się. Byłem przerażony. Ale jakaś częśćka mnie z ochotą przystępowała do walki (s. 527).

W przywołanym cytacie kryje się odpowiedź na pytanie, dlaczego Charlie stał się obrońcą Empis. Kluczem jest dzieciństwo. King wskazuje na ważną kwestię – jak fundamentalny dla formowania się osobowości człowieka jest pierwszy etap jego życia – oraz stawia pytanie o to, co sprawia, że młoda osoba obarczona takim, a nie innym doświadczeniem wybierze, mówiąc górnolotnie, dobrą lub złą drogę. Innymi

(w *Baśniowej opowieści* zakazane księgi czyta Elden). To fikcyjne dzieło, wymyślone przez Lovecrafta, zawiera dwuwiersz, który można by odnieść do tego, co tkwi w Mrocznej Studni: „Nie umarło, co wiecznie może trwać uśpione, / Z biegiem dziwnych eonów i śmierci może skona” (*ibidem*, s. 28).

21 Na tę postać składa się szereg odniesień kulturowych, od wskazanego wcześniej – biblijnego oraz mitycznych, po prozę Lovecrafta (wykorzystanie zaczerpniętego z niej potwora Cthulhu, którego panem w powieści Kinga ma być właśnie Gogmagog), do fantazy (*Nigdziebądź* Neila Gaimena).

22 Odwołując się do klasyki, można tu wymienić opowiadanie *Studnia i wahadło* Edgara Allana Poe, a ze współczesnych utworów – np. japoński horror *Ring* (1991) autorstwa Kōji Suzuki, na podstawie którego powstały wersje filmowe, czy *Labirynt fauna* (2006) w reżyserii Guillerma del Toro.

słowy: chodzi o źródło zła, które nie pochodzi z zewnątrz, tylko jest... banalne. Banalne, dopóki nie przekroczy określonej granicy.

W warstwie psychologicznej można przeanalizować zachowanie Charliego, opierając się na „trójkącie dramatycznym” Stephena Karpmana, odnoszącym się do osób, które cechują niezrealizowane w dzieciństwie potrzeby (m.in. współczucia, uznania). Symboliczny schemat zachowań dotyczy przechodzenia od roli Wybawiciela do roli Ofiary i Prześladowcy, szczególnie w przypadku osób uzależnionych, ale – jak wskazują Jacek Santorski i Marek Matkowski – role te są uniwersalne i mocno zakorzenione w ludzkiej psychice²³. Ojciec Charliego to alkoholik, syn jest współuzależniony – wstydzi się i boi o przyszłość (rola Ofiary), przy tym jest nadodpowiedzialny i zajmuje się sobą i ojcem (rola Wybawiciela), zaś odreagowując przejęcie funkcji w domu, która nie powinna być udziałem dziecka, wraz ze swoim przyjacielem dopuszcza się wykroczeń (rola Prześladowcy) i to jest tajemna sfera jego życia, o której dorośli nie wiedzą. U Charliego widoczny jest „syndrom ratownika” – najpierw w odniesieniu do ojca, potem Bowditcha, następnie Radar i w końcu całego Empis (w tym wątku rola Wybawiciela, rozumiana psychologicznie, nakłada się na strukturę mityczną). Fantastyczny świat pozwala bohaterowi przepracować własne traumy i lęki i wyjść z tego doświadczenia zwycięsko²⁴.

Baśniowa opowieść zaczyna się od przywołania śmierci matki. Ta sytuacja osierocenia jest typowa dla wielu baśniowych fabuł, tu jednak rezonuje na postawę i wybory chłopca. Wejście do pierwszej studni – studni światów – jest też formą powrotu do dzieciństwa, skąd można otrzymać wskazówki od nieświadomości²⁵. W nim przecież była matka, która w czerwonym płaszczu wyglądała jak Czerwony Kapturek. Ponadto – psychoanalityczne odczytanie studni wiąże ją właśnie z matką, kobietą. Charlie idzie, by pokonać śmierć; z nagłą śmiercią matki nie mógł się pogodzić, więc chce zapobiec śmierci Radar. Gdy bohater jest zniewolony w Głębi Maleen, możliwość ucieczki podsuwa mu sen związany z matką.

Charlie zмага się również z emocjonalnym opuszczeniem przez ojca, które nastąpiło po śmierci matki. Mimo że kocha ojca i ufa mu na tyle, by w końcu opowiedzieć o Empis, nie chce go dopuścić do wszystkich sekretów tego świata. Empis jest tylko jego. Choć wraca do rodzinnego domu, wybiera dom pana Bowditcha jako swój – staje

23 J. Santorski, M. Matkowski, „To twoja wina!” Kiedy wchodzimy w „trójkąt dramatyczny”, http://marekmatkowski.com/wp-content/uploads/2013/02/ThinkTank-09-01-TROJKAT-DRAMA-TYCZNY_santorski_matkowski.pdf [dostęp: 2.02.2023].

24 *Baśniowa opowieść* pod względem fabularnym wykazuje szereg podobieństw do powieści Johna Connolly’ego *Księga rzeczy utraconych*, której bohater w realnym życiu też doświadcza straty matki i trafia do fantastycznej krainy, a tam spotyka postaci o baśniowym rodowodzie. Doświadczenia Davida również można odczytać jako przepracowanie traumy.

25 Zob. J. Jacobi, *Psychologia C.G. Junga*, przeł. S. Łypacewicz, Warszawa 1996, s. 114.

się jego dziedzicem pod wieloma względami. Ten ciąg zdarzeń można odczytać jako zrozumienie i wybaczenie ojcu, ale też potrzebę odejścia z domu – osiągnięcia progu dojrzałości.

Bohater musi przepracować etap z dzieciństwa związany z krzywdzącymi innymi wybrykami. Zastanawiające, że przypominając sobie złe czyny, za każdym razem zaczyna od Bertiego Birda. Jest w tym być może próba rozłożenia odpowiedzialności za własne zachowanie, jednakże z perspektywy Charlie inaczej ocenia przeszłość i wstydzi się, odcina się w ten sposób od „złego” przyjaciela. W jego losach widać paralełę do sytuacji Eldena – również w dzieciństwie wrażliwego, nieszczęśliwego chłopca, który wybrał mrok. W losie Charliego i Eldena autor pokazuje dwa scenariusze, które związały się już w dzieciństwie, jakby chciał powiedzieć, że podobne dramatyczne doświadczenia mogą wzmocnić moralny kręgosłup bądź go wypaczyć, co potwierdzają słowa: „[...] w każdym kryje się mroczna studnia, która nigdy nie wysycha. Pijemy z niej jednak na własne ryzyko. Bo woda z tej studni to trucizna” (s. 531).

W postępowaniu Charliego – w obu przestrzeniach – są momenty, gdy dochodzą do głosu silne emocje, np. w poczuciu zagrożenia, w gniewie potrafi pobić włamywacza Polleya (to coś więcej niż samoobrona) i sprawia mu to przyjemność. Gdy walczy podczas Selekcji, determinuje go złość:

Teraz, gdy nic już nie ograniczało mi swobody ruchów, bez trudu sparowałem oba ciosy. I byłem zły. Bardzo zły. Tak jak wtedy, kiedy wściekłem się na Christophera Polleya, złamałem mu jedną rękę, pobiłem go, a potem złamałem drugą. I tak jak wtedy, gdy złościłem się na ojca, kiedy po śmierci mamy topił smutki w alkoholu. Nic mu nie mówiłem, nie skarżyłem się na jego picie (a przynajmniej niezbyt często), ale wyrażałem tę złość na inne sposoby. O niektórych wam już opowiadałem, innych za bardzo się wstydzę, by o tym mówić.

Gniew odbiera racjonalny osąd, dopiero z perspektywy możliwa jest refleksja. Dorosły Charlie czuje wstyd i żal.

Charlie pokonał i równocześnie nie pokonał Gogmagoga. Sfera mroku bowiem jest nieusuwalna, ale rozpoznanie jej i niewęjsze w nią staje się zwycięstwem. Gogmagog nie zagraża, lecz nie jest unicestwiony. Nadal tkwi wewnątrz jak mroczna strona ludzkiej natury. To jest też zagrożenie, które symbolizuje postać Rumpelsztyka – wywiedziona z baśni Grimmów, nakłada się na kilku bohaterów. Jak gdyby autor chciał powiedzieć, że to jest najbardziej uniwersalna, tj. powszechna postawa: „Zawsze Rumpelsztyk. Od samego początku. Pierwotna baśń [...]” (s. 656) – może nie będzie nadinterpretacją teza, że zło rodzi się z małostkowości, gniewu i chęci zaspokojenia własnych pragnień za wszelką cenę. W psychologicznej wykładni – jak zauważa Eliza Pieciul-Karmińska – postać z popularnej baśni Grimmów „służy [...] jako ostrzeżenie przed destrukcyjnym wpływem ataków wściekłości: choleryk, który im ulega, nie zyskuje nic, lecz na dodatek niszczy siebie (swoją reputację)”, a przyczyną takich

reakcji może być jakaś „małość”²⁶. Rumpelszyk jest twarzą Gogmagoga, niebezpieczną w swojej banalności. W *Baśniowej opowieści* to postać zwielokrotniona i rozproszona, reprezentująca pewien wzorzec ludzkich cech, które popychają do podłych i zbrodniczych czynów. Odreagowanie upokorzeń, kompleksy, pożądanie, wstyd, złość, gniew mogą tkwić u podłoża wyrządzanego zła i tylko jego skala sprawia, że coś jest traktowane jako wybryk czy zbrodnia. Jest jeszcze jedna przyczyna czynienia zła: sama możliwość („bo mógł”). Charlie Rumpelszykiem nazywa Christophera Polleya z realnego świata i złośliwego Piterkina z *Empis*²⁷, sugeruje porównanie pana Bowditcha do Rumpelszyka. Sam też czuje w sobie mrok. Rumpelszykiem może być każdy.

Odkrywanie struktury

Wśród książek, o których mowa w powieści, znajduje się wspomniana już pozycja naukowa:

Podniosłem tomiszcze i spojrzałem na okładkę: lejek wypełniający się gwiazdami. *Pochodzenie gatunku fantasy i jego miejsce w strukturze świata* – okropnie mądry tytuł. I do tego jeszcze podtytuł *Perspektywy jungowskie*. Zajrzałem do indeksu, by sprawdzić, czy znajdę coś o historii Jasia i fasoli. Okazało się, że coś jest. Próbowałem to przeczytać, ale w końcu tylko przejrzałem. To był typowy przykład czegoś, co uważałem za napuszony akademicki styl, pełen trudnych słów, wydumanych określeń i skomplikowanych, niezrozumiałych zdań. Może to tylko intelektualne lenistwo z mojej strony, ale może nie (s. 223).

Nastoletni Charlie skupił się na okładce, zaś jako dorosły – zajął się w sposób naukowy i literacki baśniami i mitami. Rozpoznawanie świata (czy to realnego, czy to fantastycznego) wiedzie od przeżywania/uczestnictwa do analitycznego zgłębiania sensów, opisanie i zrozumienie – takie przejście następuje w myśleniu Charliego, ale można kwestię uogólnić: oto przejście od myślenia dziecka do myślenia dorosłego; od myślenia człowieka pierwotnego do współczesnego; od bezpośredniego doświadczenia do analizy. Idąc tropem Manfreda Lurkera, który pisał, że „Myślenie symboliczne jest myśleniem w kategorii analogii, relacji, ukierunkowanym na całość”²⁸, symbol pozwala zrekonstruować strukturę, odkryć powiązania między jej poszczególnymi elementami.

26 E. Pieciul-Karmińska, *Słowo od Tłumaczki*, [w:] W., J. Grimm, *Baśnie dla dzieci i dla domu*, t. 2, Poznań 2010, s. 463.

27 Zwłaszcza w tym wcieleniu Rumpelszyk przywodzi na myśl Tolkienowskiego Golluma: „Dzieciak obejrzał się, nie wypuszczając tylnych odnóży owada, a ja zrozumiałem, że to nie dziecko, lecz karzeł. Stary. Strąki siwych włosów zwisały wzdłuż policzków. Miał pomarszczoną twarz, a bruzdy wokół jego ust były tak głębokie, że wyglądał jak lalka brzuchomówcy, której mogłaby używać Lea (gdyby nie udawała, że jej koń potrafi mówić). Rysy jego twarzy zachowały normalne kształty, lecz skóra miała barwę gliny. I nadal przypominał mi Polleya, po części dlatego, że był mały, ale głównie ze względu na złośliwy, przebiegły błysk w oku” (s. 310-311).

28 M. Lurker, *op. cit.*, s. 28.

W toku opowieści kilkakrotnie narrator nawiązuje do okładki książki, przekładając ten symboliczny obraz na własną sytuację: lejek napełniający się gwiazdami – interesujące zestawienie przyrzędu, który ze względu na kształt pozwala, by to, co przezeń się sący, trafiało w jakąś przestrzeń. Lejek może kojarzyć się ze studnią, a podwójny – z klepsydrą²⁹. Gwiazdy symbolizują marzenia, boskość, nieskończoność, coś cennego i do czego warto dążyć. Gwiazdy są tu porównane do opowieści, jak również sam Charlie czuje się gwiazdą-opowieścią. Mimo że początkowo nie rozumie treści książki, to właśnie do zawartych w niej sensów dąży. Charlie snuje opowieść, przywołując swoje myśli i odczucia sprzed lat, jednocześnie kilkuletnia perspektywa daje mu dystans i wiedzę młodego badacza „Mitów i baśni”, który w różnych warstwach historii doszukuje się ukrytej struktury. Akceptuje „realność świata Empis”, tak jak prawdziwe jest wszystko, co można sobie wyobrazić³⁰.

Cóż więc można powiedzieć o strukturze światów przedstawionych w *Baśniowej opowieści*? Charakteryzuje ją rozwarstwienie i przenikanie się poszczególnych piętér/poziomów. Pod warstwą realistyczną kryje się baśniowa/fantastyczna, pod nią – mityczna. Jest to też podróż w czasie: od „tu i teraz” poprzez baśniowy bezczas do mitycznego zawsze. Miejscami przejścia – portalami do innej rzeczywistości są studnie. Żeby dostać się do innego świata, trzeba wejść do studni i zejść spiralnymi schodami – znów kształt prowadzi do symbolicznych znaczeń, spirala bowiem to „schematyczna forma ewolucji wszechświata”, jej symbolika jest złożona, a w formie znieruchomiałej, z jaką w tym wypadku mamy do czynienia, byłaby symbolem lunarnym, można ją odbierać jako zaproszenie „do wnikania we wnętrze wszechświata, w jego głębie”³¹. Następnie jest długi korytarz prowadzący do Empis, które nie jest światem podziemnym, tak jak podziemnym światem nie jest Kraina Czarów z dzieła Lewisa Carrolla. Elementy przestrzenne jednak w różny sposób nawiązują do świata rzeczywistego, np. fontanna czy stadion są jak gdyby rewersem miejsc realnych.

W powieści Kinga jest kilka lejtmotywów, które opalizują znaczeniami, jak omówiona studnia czy – chronologicznie pierwszy – most.

Narrator, zdradzając, że nie wie, od czego zacząć swoją opowieść, wspomina most. To jest „wyzwalacz” opowieści oraz symbol, który będzie przenikał przez wszystkie jej warstwy. Most jest realistyczny, baśniowy i zarazem symboliczny. Na nim ginie

29 Dziękuję prof. Annie Szóstak za cenną uwagę, że obraz podwójnego lejka to kształt zmodyfikowanej klepsydry: klepsydra ma kształt dwóch połączonych ze sobą zamkniętych lejków i symbolizuje przemijanie czasu, jego upływ, skończoność, coś, co jest zamknięte i ograniczone, a sam lejek jest otwarty z obu stron, umożliwia nieustanny przepływ, przechodzenie z jednego końca, by wyjść w drugim, proces, który przynosi w czasie i przestrzeni; taki obraz byłby symbolem struktury świata jako splatających się czasów i przestrzeni.

30 Parafrazuję tu myśl Pabla Picassa: „Wszystko, co można sobie wyobrazić, jest prawdziwe” – cyt. za: J. Connolly, *Księga rzeczy utraconych*, przeł. K. Malita, Warszawa 2007, s. 5.

31 Zob. J.E. Cirlot, [hasło:] *Spirala*, [w:] *idem, Słownik symboli*, przeł. I. Kania, Kraków 2012, s. 383.

matka bohatera – to moment węzłowy w biografii: zdarzenie, które zamknęło szczęśliwy, arkadyjski etap dzieciństwa. Charlie dowiaduje się też o śmierci Bowditcha, gdy przejeżdża przez most. Most więc to przejście, coś, co łączy (albo rozdziela) w czasie i przestrzeni. Symbolizuje odmianę losu bohatera i to znaczenie często pojawia się w tekstach baśniowych i fantastycznych (ten sam topos wykorzystał np. Neil Gaiman w opowiadaniu *Trollowy most*).

Most dzieli dom Charliego i dom pana Bowditcha. Oba są realistyczne, ale i je można ująć symbolicznie – dom Readów byłby domem dziennym, dom przy Jaworowej – nocnym, który z zewnątrz wydaje się niebezpieczny, budzi lęk jak „dom z *Psychozy*”. Gdy Charlie poznaje i oswaja staroświeckie wnętrza, chętnie w nim przebywa i zaczyna o nie dbać. Szopa ze studnią byłaby odpowiednikiem piwnicy, czyli obszarem archetypu w psychoanalitycznym ujęciu przestrzeni. Dom został zbudowany tam, gdzie dawniej był las – przestrzeń podstawowa dla wielu baśni, wskazująca na obszar tajemnic i lęków, które wymagają poznania i rozproszenia. Innymi słowy, dom pana Bowditcha jest zakorzeniony w baśniach i mitach. Poznawanie przestrzeni oznacza zejście w obszar nieznanego, ale będącego fundamentem. Były to więc równocześnie dom oniryczny, który według Gastona Bachelarda „stanowi jeden ze schematów wertykalnych ludzkiej psychiki”³²:

Jeśli samotnie, w zadumie, w domu, który nosi znaki głębokości, schodzimy ciasnymi ciemnymi schodami wijącymi się stromo wokół kamiennego filaru, czujemy niebawem, iż jest to zejście w przeszłość. Otóż nie ma przeszłości, która nie kojarzyłaby nam się z naszą własną przeszłością, stając się w nas niebawem przeszłością dalszą, niemniej określoną, ową bolesną przeszłością, która nie zna dat naszej własnej historii³³.

Bohater wchodzi w głąb siebie – Empis to świat wewnętrzny; projekcja podświadomości indywidualnej połączona z tym, co zbiorowe, archetypiczne. Obszar baśni pełni funkcję „tęczowego mostu”, łączącego to, co logiczne, z tym, co jest domeną instynktu i intuicji³⁴. Ponadto baśń przechowuje sytuacje pełne grozy, które pozwalają doświadczyć transgresji, związanej z przekroczeniem tabu osobowościowego i społeczno-kulturalnego, o czym pisał Pierre Péju³⁵.

32 G. Bachelard, *Wyobrażenia poetycka. Wybór pism*, wyboru dok. H. Chudak, przeł. H. Chudak, A. Tatarkiewicz, przedm. J. Błoński, Warszawa 1975, s. 309.

33 *Ibidem*, s. 326-327.

34 Powołuję się na myśl Bolesława Leśmiana, który pisał, że „baśń [...] gra rolę poważną w naszym myśleniu: rolę tęczowego mostu, który nas łączy z dziedziną nielogiczną istnienia, z brzegiem urwistym owej tajemnicy, której twarz nie jest do twarzy ludzkiej podobna. Baśń ta jest zawsze wytworem – intuicji, instynktu, o którym logika mówi, że jest ślepy, ponieważ ma oczy innej niż ona barwy. Widzi to, co logicznie rozumując powinno być niewidzialne”; B. Leśmian, *Szkice literackie*, oprac. i wstęp J. Trznadel, Warszawa 1959, s. 31.

35 Zob. P. Péju, *Dziewczynka w baśniowym lesie. O poetykę baśni: w odpowiedzi na interpretacje psychoanalityczne i formalistyczne*, przeł. M. Pluta, Warszawa 2008, s. 26.

Wieloletnia podróż bohatera do centralnego miejsca przyzwyczajają go do odczuwania grozy i uczy, że zagrożenia można pokonać. Charlie zdobywa kolejne doświadczenia w sferze transgresyjnej. Układają się one w ciąg spotkań z personifikacjami lęków, których groza też narasta. Pierwszym sprawdzianem odwagi jest zejście do studni światów. Mieszkające w niej karaluchy i nietoperze wzbudzają atawistyczną niechęć i jest to najłagodniejszy krąg grozy, tej odczuwalnej cielesnie, przyprawiającej o ciarki. Potem Hana – gargantuiczna olbrzymka, symbolizująca to, co biologiczne, zmysłowe i związane z tabu ludzkiego ciała („żyła, pierdziała i obżerała się niezdrowym jedzeniem”, s. 392), ordynarna, groźna, ale zarazem wzbudzająca śmiech. To, co spotka Charliego w Głębi Meleen i później w przestrzeniach przybliżających do Mrocznej Studni, prowadzi do następnych konfrontacji z Jungowskim cieniem pod postaciami kolejnych wrogów, aż do czegoś, co tkwi jeszcze w innym świecie. Ciąg zdarzeń pozwala bohaterowi dopełnić Jungowski proces indywidualizacji, o którym badaczka narracji grozy, Katarzyna Slany pisze:

Indywidualizacja polega na przeżywaniu przez człowieka fabuł nieświadomych, w trakcie których następuje rozpoznawanie kolejnych archetypów, pełniących funkcję symbolicznych drogowskazów na drodze do integracji psychicznej. Proces ten polega na wyjściu człowieka od stanu dezintegracji, czyli jego aktualnego i świadomego „ja” (w baśniach jest to wyjście ze sfery *interior*), następnie na przejściu duchowej konfrontacji z coraz głębszymi warstwami psychiki (w baśniach to wejście w obszar *exterior*) i na dojściu do reintegracji na nowym, wyższym poziomie świadomości (w baśniach sytuację tę oddaje odwieczny motyw powrotu lub odnalezienia niszy). Indywidualizacja ma charakter dialogu między „ja” obecnym i „ja” potencjalnym, a jej celem jest asymilacja i integracja nieświadomych treści psychiki. Jung porównał omawiany przez siebie proces do labiryntu, w którym przetrwa ten, kto zachowa samego siebie, a jednocześnie zinterioryzuje nieświadome treści³⁶.

Wezwanie do ratowania zagrożonej baśni wiąże się także z określeniem swojego światopoglądu, opowiedzeniem się po stronie podstawowych, niewymiernych wartości, bo „Dzielny człowiek pomaga, a tchórz tylko przynosi prezenty” (s. 59). Z tego też powodu bohatera tak porusza widok martwej syreny: „Mordowanie piękna jest zbrodnią” (s. 437). Ocalenie Empis jest więc wyrazem niezgody na degradację świata w jak najszerzym znaczeniu. Kryje się w tym pesymistyczna ocena ludzkich zachowań zmierzających do podporządkowania i niszczenia przestrzeni. Jest to kwestia jak najbardziej aktualna i jeden z podstawowych problemów prozy Kinga. Cytowane rozważania Bachelarda można odnieść do samego autora *Baśniowej opowieści*, który zawarł w utworze wiele tropów biograficznych, obdzielając własnymi doświadczeniami Charliego (wychowany w niepełnej rodzinie nauczyciel i pisarz), jego ojca (choroba

36 K. Slany, *Groza w literaturze dziecięcej. Od Grimmów do Gaimana*, Kraków 2016, s. 9. Wspomniany w cytowanym fragmencie labirynt również pasuje do charakteru przestrzeni prezentowanej w *Baśniowej opowieści*.

alkoholowa) i pana Bowditcha (wypadek związany z długoterminową niedyspozycją fizyczną). „[...] każda postać, którą tworzymy, tak naprawdę ma w sobie cząstkę nas samych” – stwierdził autor w *Jak pisać. Pamiętnik rzemieślnika*³⁷.

Doświadczony pisarz w metatekstowej warstwie wskazuje na *Pochodzenie gatunku fantasy*... Mity, baśnie, romanse rycerskie, powieści przygodowe, opowieści grozy, klasyka literacka, a także utwory współczesne, również te z zakresu popkultury – z tego ogromu tekstów czerpie fantasy. Jest to gatunek synkretyczny, będący w nieustannym dialogu z innymi gatunkami i konwencjami. Fantasy przetwarza więc to, co należy do obszaru archetypicznego i czerpiąc z bogatej tradycji kulturowej, wykazuje podatność na trendy współczesności. Można jeszcze inaczej rozpatrywać kwestię „pochodzenia gatunku” – u podłoża tkwią wciąż te same ludzkie lęki, marzenia i potrzeby. Klasyka, w tym baśniowa, nadal jest atrakcyjnym twórczym literackim i często staje się czymś więcej aniżeli tylko nawiązaniem czy aluzją. Już Wilhelm Grimm porównywał baśnie do „rozbitego klejnotu, w którym rozbłyskują pierwotne znaczenia mitologiczne”³⁸ i to myślenie charakteryzuje też Kinga – archeologa opowieści-skamielin. Fantasy wykorzystuje baśń, która naprowadza na mit – prastrukturę, kanwę innych opowieści.

Baśniowa opowieść jest drogą poprzez *logos* do *mythos*, wejrzaniem wstecz, wejściem w głąb. Doświadczony autor opisuje wędrówkę bohatera do wnętrza Empis i równocześnie do punktu kulminacyjnego opowieści, czyli do samego jądra ludzkich lęków, które sprawiły, że człowiek zaczął personifikować to, czego bał się najbardziej, a potem – snuć o tym opowieści, by oswajać, a może i pokonać lęki i strachy. Chodziłoby więc o doświadczenie grozy istnienia, które współczesnemu odbiorcy oferuje gatunek fantasy. Do niego też można odnieść metaforę lejka, filtrującego inne opowieści i pozwalającego, by nasze „tu i teraz” na różne sposoby znajdowało odbicie w wykreowanych, fantastycznych światach.

Zakończenie

Biblioteka pre-tekstów *Baśniowej opowieści* jest różnorodna. Niektóre tytuły zostały tu wskazane przez samego autora, a zakres ich wykorzystania jest rozmaity: od drobnych sygnałów intertekstualności po wykorzystanie postaci, wątku, aż do dekonstrukcji sensu, jak w przypadku baśni o Rumpelsztyku. Podstawą księgozbioru są baśnie, klasyka z zakresu literatury pięknej i opowieści grozy, w tym – potężny regał zajęłaby twórczość samego Kinga. W rekonstruowanej bibliotece jest jeszcze mediateka z filmami i serialami, z których sceny ulegają zacytowaniu i przetworzeniu. Biblioteka zakłada też potrzebę dzieł naukowych, które pomogą rozpoznać sens innych książek,

37 S. King, *Jak pisać...*, s. 152.

38 Cyt. za: A. Czabanowska-Wróbel, *Baśń w literaturze Młodej Polski*, Kraków 1996, s. 14.

jak *Pochodzenie gatunku fantasy... Baśniowa opowieść* wskazuje na siłę lektury i szereg funkcji, jakie może ona pełnić. Teksty są drogowskazami, pozwalają zrozumieć świat, a przetwarzając modelowe sytuacje i dostarczając wzorców, wpływają na emocje i mogą pełnić funkcję terapeutyczną. Aby dopełnić obrazu – są również książki złe, zakazane, jak fikcyjne dzieło *Necronomicon* z prozy Lovecrafta. Autor w ten sposób wskazuje na indywidualny akt lektury, mogący wyrzucić także negatywne skutki. Mimo to w warstwie metatekstowej *Baśniowa opowieść* przynosi pochwałę literatury fantasy, ze wskazaniem na jej funkcję, wynikającą z tego, że jest ona współczesną narracją grozy, przejmując zadania, które pierwiej realizował mit, potem baśń (jeśli baśń nazywana jest „córka mitu”, fantasy byłaby jej „nowoczesną wnuczką”).

Baśniową opowieść można odczytywać jako podziękowanie Kinga złożone ważnym dla niego utworom i autorom i włączenie w tekstowe uniwersum własnej twórczości, tym bardziej że autor odnosi się do wszystkich kwestii, które uznał za najistotniejsze i które poruszał w swoich dziełach, czyli: konsekwencje stechnicyzowania rzeczywistości (stąd wątek ocalenia Empis przed światem ludzi), pytanie o źródło zła, skłonność do przemocy, granica między rzeczywistością a fantazją, różnice między dziećmi i dorosłymi oraz potęga wyobraźni³⁹. W centrum tej rekonstruowanej biblioteki tkwi więc książka, na okładce której chłopiec i pies⁴⁰ wchodzi do studni światów – i można zgadywać, że po drugiej stronie jest książka z lejkiem, przez który sączą się gwiazdy.

Bibliografia

- Bachelard G., *Wyobrażenia poetycka. Wybór pism*, wyboru dok. H. Chudak, przeł. H. Chudak, A. Tatariewicz, przedm. J. Błoński, Warszawa 1975.
- Burszta W.J., *Joseph Campbell i potrzeba mitu*, [wstęp do:] J. Campbell, *Bohater o tysiącu twarzy*, przeł. A. Jankowski, 2013, wyd. 2 poszerz. i popr., Kraków 2013.
- Campbell J., *Potęga mitu. Rozmowy Billa Moyersa z Josephem Campbellem*, oprac. B.S. Flowers, przeł. I. Kania, Kraków 2019, s. 11.
- Cirlot J.E., *Słownik symboli*, przeł. I. Kania, Kraków 2012.
- Connolly J., *Księga rzeczy utraconych*, przeł. K. Malita, Warszawa 2007.
- Czabanowska-Wróbel A., *Baśń w literaturze Młodej Polski*, Kraków 1996.
- Eco U., *Dopiski na marginesie „Imienia róży”*, [w:] *idem, Imię róży*, przeł. A. Szymanowski, Kraków 2004.
- Eco U., *Interpretacja i historia*, [w:] *idem et al., Interpretacja i nadinterpretacja*, red. S. Collini, przeł. T. Bieroń, Kraków 2008.
- Eliade M., *Aspekty mitu*, przeł. P. Mrówczyński, Warszawa 1998.
- Eliade M., *Mity, sny i misteria*, przeł. K. Kochan, Warszawa 1994.
- Frazer J.G., *Złota gałąź*, przeł. H. Krzeczkowski, przedm. J. Lutyński, Warszawa 1965.
- Jacobi J., *Psychologia C.G. Junga*, przeł. S. Łypacewicz, Warszawa 1996.
- Jung C.G., *Człowiek i jego symbole*, przeł. R. Palusiński, Katowice 2007.
- King S., *Baśniowa opowieść*, przeł. J. Ochab, Warszawa 2022.

39 Ten zestaw zainteresowań King wymienia w: *Jak pisać...*, s. 165-166.

40 Za projekt graficzny okładki oryginalnej odpowiada Will Staehle. Wydanie książkowe *Baśniowej opowieści* ukazało się również w edycji ilustrowanej, z pracami Gabriela Rodrígueza i Nicholasa Delorta, które nadają publikacji sznyt klasycznej powieści grozy czy też powieści przygodowej.

- King S., *Jak pisać. Pamiętnik rzemieślnika*, przeł. P. Braiter, Warszawa 2001.
- Kostecka W., *Baśń postmodernistyczna: przeobrażenia gatunku*, Warszawa 2014.
- Leśmian B., *Szkice literackie*, oprac. i wstęp J. Trznadel, Warszawa 1959.
- Lovcraft H.P., *Zew Cthulhu*, wyb., przeł. i oprac. M. Płaza, posł. M. Kopacz, il. K. Wroński, Czerwonak 2019.
- Lurker M., *Przeżycie symboli w mitach, kulturach i religiach*, przeł. R. Wojnakowski, Kraków 1994.
- Péju P., *Dziewczynka w baśniowym lesie. O poetykę baśni: w odpowiedzi na interpretacje psychoanalityczne i formalistyczne*, przeł. M. Pluta, Warszawa 2008.
- Pieciul-Karmińska E., *Polskie losy tytułowego imienia Rumpelstilzchen z baśni braci Grimm*, „Onomastica” LIV, Kraków 2010, s. 51-67.
- Pieciul-Karmińska E., *Słowo od Tłumaczki*, [w:] W., J. Grimm, *Baśnie dla dzieci i dla domu*, t. 2, Poznań 2010.
- Santorski J., Matkowski M., „To twoja wina!” Kiedy wchodzimy w „trójkąt dramatyczny”, http://marekmatkowski.com/wp-content/uploads/2013/02/ThinkTank-09-01-TROJKAT-DRAMATYCZNY_santorski_matkowski.pdf [dostęp: 2.02.2023].
- Slany K., *Groza w literaturze dziecięcej. Od Grimmów do Gaimana*, Kraków 2016.
- Stasiewicz P., *Między światami. Intertekstualność i postmodernizm w literaturze fantasy*, Białystok 2016.

Gry intertekstualne Stephen Kinga – *Baśniowa opowieść* wobec popkultury, klasyki i mitu

STRESZCZENIE: Wydana w 2022 *Baśniowa opowieść* Stephen Kinga zawiera szereg nawiązań do tekstów dawnych i współczesnych. W przypadku tej powieści fantasy intertekstualność jest wyrazem świadomej strategii twórczej. Utwór realizuje wyznaczniki literatury postmodernistycznej, a można go interpretować w ujęciu mitokrytycznym i psychoanalitycznym. W artykule zostały przeanalizowane wątki: realistyczny, baśniowy/fantastyczny i mityczny. Celem rozważań było też omówienie, jak King poprzez nawiązania do popkultury i klasyki, przede wszystkim baśniowej i filmowej, wskazuje na strukturę mitu. Losy głównego bohatera powieści mają uzasadnienie psychologiczne, ale również realizują klasyczny scenariusz inicjacyjny i można je odnieść do modelu monomitu. Transgresje protagonisty są doświadczeniem grozy istnienia. W warstwie metatekstowej *Baśniowa opowieść* przynosi pochwałę literatury fantasy, która jest współczesną narracją grozy i przejmując funkcję, jakie dawniej pełniły mit i baśń. Ponadto utwór wskazuje na autorów ważnych dla samego Kinga i teksty, które były dla niego inspiracją. Powieść można odczytywać jako świadomy akt włączenia twórczości pisarza w to tekstowe uniwersum.

SŁOWA KLUCZE: Stephen King, *Baśniowa opowieść*, fantasy, intertekstualność, baśń, klasyka literacka, popkultura, mit

Stephen King's intertextual games – *Fairy Tale* and pop culture, classics and myths

Summary: Published in 2022, *Fairy Tale* by Stephen King contains a number of references to classic and contemporary texts. In this fantasy novel, intertextuality is an expression of a conscious creative strategy. The novel follows the determinants of postmodern literature, and it can be interpreted in mythocritical and psychoanalytical terms. The realistic, fairy-tale/magic and mythical themes were analysed in the article. The paper also discusses how King, through references to pop culture and classics, primarily fairy tales and films, shows the structure of myth. The fate of the main character of the novel is psychologically justified, but it also follows a classic initiation scenario and can be related to the monomyth model. The protagonist's transgressions are an experience of the horror of existence. In the metatextual layer, *Fairy Tale* brings praise to fantasy literature, which is a modern horror narrative and takes over the functions that myth and fairy tale used to have. In addition, the novel refers to authors who were important to King himself and the literary works that inspired him. The novel can be read as a conscious act of including the writer's work in this textual universe.

KEY WORDS: Stephen King, *Fairy Tale*, fantasy, intertextuality, fairy tale, literary classics, pop culture, myth

Część II

Prace językoznawcze

Joanna Gorzelana

ORCID: 000-0001-7368-6187

Uniwersytet Zielonogórski

Wyznaczniki gatunkowe recenzji w „Monitorze”

Wstęp

Celem tego artykułu jest przedstawienie cech gatunkowych recenzji, która została opublikowana w 20. numerze „Monitora” z 1783 roku¹. Inspiracją do podjętej analizy była uwaga Elżbiety Aleksandrowskiej zamieszczona w opracowaniu Biblioteki Narodowej:

Historyka literatury zainteresuje wszakże szczególnie wypowiedź krytycznoliteracka niejakiego Podgórzanina, wyrażona na temat świeżo wyszłego, a godzącego w dostojne damy krakowskiego Podgórza, satyrycznego druczku pt. *Prezent dla dam warszawskich, czyli Modna Parafianka z krakowskiego Podgórza*².

Tekst odnoszący się do satyry określony został jako „jedna z pierwszych i chyba ciekawszych w naszym piśmiennictwie recenzji literackich”³. Recenzja literacka w XVIII wieku dopiero zaczynała się kształtować⁴. Badacze tego gatunku zwracają uwagę na jego trzy główne aspekty: informacyjny, streszczający i oceniający⁵. Jak zauważa Monika Zaśko-Zielińska, przynależność recenzji do grupy tekstów użytkowych nastawionych na odbiorcę wpływa na konkretyzację gatunku⁶. Analizując cechy gatunkowe interesującej mnie recenzji, odwołam się do założeń genologicznej analizy tekstu Marii Wojtak, uwzględnij przy tym aspekt strukturalny, poznawczy oraz stylistyczny i pragmatyczny⁷. Zwrócę też uwagę na językową kreację potencjalnego odbiorcy.

Przypomnieć należy, iż „Monitor”, który ukazywał się dwa razy w tygodniu od 1765 roku, powołany został jako czasopismo okrojowane przez króla Stanisława

1 „Monitor” 1783 nr 20, za: <https://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication/101165/edition/59365/content> [dostęp: 15.05.2022].

2 E. Aleksandrowska, *Wstęp*, [w:] „Monitor” 1765-1785. *Wybór*, oprac. E. Aleksandrowska, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. CV- CVI.

3 *Ibidem*, s. CVI.

4 J.W. Gomulicki, *Dwieście lat polskiej recenzji literackiej*, „Nowe Książki” 1959, nr 24, s. 1474-1477.

5 Zob. np. A. Pietrzak, *Recenzja i felieton na tle przemian prasy polskiej. Kilka uwag o ewolucji gatunku*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” 2014, t. X, s. 252; M. Zaśko-Zielińska, *Recenzja i jej norma gatunkowa*, „Poradnik Językowy” 1999, z. 8-9, s. 103-106.

6 M. Zaśko-Zielińska, *op. cit.*, s. 101.

7 M. Wojtak, *Genologiczna analiza tekstu*, „Prace Językoznawcze” 2014, IWM, z. XVI/3, s. 63-71; M. Wojtak, *Styl religijny w perspektywie genologicznej*, [w:] *Język religijny dawniej i dziś. Materiały z konferencji Gniezno 15-17 kwietnia 2002*, red. S. Mikołajczak, T. Węclawski, Poznań 2004, s. 104-113.

Poniatowskiego i w założeniu miał przygotować społeczeństwo do planowanych reform politycznych, społecznych, moralno-obyczajowych i kulturalnych⁸. Mimo że w ciągu lat czasopismo utraciło związki z reformami królewskimi, to starało się zachować swój dydaktyczny charakter, przedstawiając „[...] co polepszenia się rządów i natury onych tykać może, ale cokolwiek, czerpiąc w źródłach moralności, nauk, obyczajności, rozum weseląc oświecać i umysłem do rozszerzenia się pole dać może”⁹. Zamierzeniom tym służyło umieszczanie w „Monitorze” traktatów polityczno-obyczajowych, felietonów, fikcyjnych listów, obrazków satyrycznych czy diariuszy i prognostyk. Do grupy tekstów służących kształtowaniu opinii zaliczam także recenzję obecną w „Monitorze”.

Aspekt strukturalny

Określając strukturę analizowanej recenzji, należy zaznaczyć, iż współtworzą ją elementy zewnętrzne zdeterminowane przez miejsce publikacji – czasopismo „Monitor”. Redaktorzy tego periodyku zazwyczaj poniżej informacji o numerze i dacie umieszczali motto wiążące się – w ich świadomości – z treścią zawartą w numerze. Motta te najczęściej pochodziły ze starożytnych klasyków, czasami były w języku oryginalnym. Także w numerze 20. z 1783 roku zawierającym interesującą nas recenzję umieszczono motto zaczerpnięte z listu Seneki, przytoczone po polsku. Wskazuje ono na związek życia z mową naśladującą publiczne obyczaje¹⁰.

Drugim elementem decydującym o strukturze tej konkretnej recenzji jest umieszczenie jej w obrębie listu do redakcji. W związku z tym pojawiają się takie charakterystyczne dla listu elementy ramy tekstowej jak formuła inicjalna skierowana do Redaktora „Mości Panie Monitor” i formuła finalna „W.M. Pana uniżonym sługą”¹¹. Na początku autor informuje, że będąc czytelnikiem, w zasadzie nie „zatrudnia piśmem” Redakcji, ale formalnie prosi ją o publikację swego tekstu: „Pozwolisz jednak WMPan przełożyć powszechności uwagę nad piśmem wysłanym z druku krakowskiego pod tytułem *Prezent dla Dam Warszawskich, czyli modna Paraftianka Krakowskiego*

8 Za E. Aleksandrowską, *op. cit.*, s. XXIII-XXIX.

9 „Monitor Warszawski” 1765, nr 1, s. 6 (w pierwszym roku czasopismo miało tytuł „Monitor Warszawski”), za: <https://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication/4609/edition/4445/content> [dostęp: 15.05.2022].

10 „Jakie życie, taka mowa, ta zawsze naśladuje publicznych obyczajów; jeżeli karność rządu jakiego państwa wyszła z kluby i osłabiała przez rozkosz, dowodem będzie rozwiązłości powszechnej miętkość powszechna i wytworność stylu” – za: „Monitor” 1783, nr 20, s. 183.

11 Forma z elipsą czasownika *pozostaje*. Redukcja form etykietałnych o człon werbalny była częstym zjawiskiem w korespondencji – zob. M. Cybulski, *Mówić krótko a mówić grzecznie. Amplifikacja a redukcja w historii formuł polskiej etykiety językowej*, [w:] *Zielonogórskie Seminaria Polonistyczne 2005*, red. M. Hawrysz, S. Borawski, Zielona Góra 2006, s. 43. Zagadnienie konstrukcji listów w „Monitorze” wymaga opracowania.

Podgórze” (s. 184)¹². W prośbie tej jest obecna informacja o tym, że zamierzona treść nazwana została leksemem *uwaga*, który oświeceniowy słownik Samuela Bogumiła Lindego definiował jako ‘skutek rozważania, postrzeżenie, obserwacja’ (LVI/ I: 192)¹³, a odbiorcami *powszechność*, czyli ‘publiczność’ (LVI: 435)¹⁴. Podano także tytuł opisywanego tekstu: „Prezent dla Dam Warszawskich, czyli modna Parafianka Krakowskiego Podgórze” oraz ogólną informację o miejscu publikacji („druk krakowski”). Dodać należy, iż niektórzy badacze mają wątpliwości co do określonego miejsca publikacji, wskazując, że tekst mógł ukazać się w Warszawie¹⁵. Można przyjąć, że to wprowadzenie pełniło funkcję informacyjną, charakterystyczną dla gatunku recenzji.

Dalsza kompozycja recenzji jest przejrzysta, po przedstawieniu tytułu recenzent wymienia pięć aspektów omawianego tekstu (*dzieła*), zachęcając odbiorców (*powszechność*) do zastanowienia się nad nimi. Numeruje te problemy, a następnie w sposób uporządkowany je omawia:

Zastanowić się powszechność powinna nad celem dzieła tego. Po wtóre, nad wnioskami. Po trzecie, nad znajomością natury kraju. Po czwarte, nad powagą autora. Na koniec osądzić, czyli mile przyjąć powinny damy warszawskie czci i uszanowania godne, tego gatunku prezent? (s. 184).

Pojawiające się w zakończeniu tekstu zwroty do „WMPana” i „Mci Pana Monitor” można traktować jako bezpośredni zwrot adresata listu do Redakcji, która jest pierwszym odbiorcą listu-recenzji. To Redakcja „Monitora” powinna przyjąć rolę sędziego informującego dalszych odbiorów, mianowicie „damy warszawskie”, o cechach recenzowanego tekstu. Forma, jaką wprowadza recenzent, pełni funkcję impresywną, nakłaniając Redakcję do informowania o tekście w określony sposób: „Owóz tu sąd WMPana nastąpić powinien, Mci Panie Monitor, masz ostrzec damy warszawskie, mają li przyjąć czy wzgardzić owym prezentem” (s. 189). W zakończeniu tym występuje czasownik *ostrzec* ‘przestrzegać kogo’ (LIII: 611) konotujący niebezpieczeństwo. Podobny element jest we wstępie, gdzie recenzent, także wprowadzając partykułę pytającą *-li*, sugerującą tu samodzielne podjęcie decyzji, daje czasownik *osądzić* ‘sądzeniem skazać, potępić’ (LIII: 586): „Osądzić, czyli mile przyjąć powinny [...]” (s. 184). Klamrą spajającą tę recenzję jest więc sugerowanie, iż tekst zasługuje na odrzucenie

12 Numeracja stron za: „Monitor” 1783, nr 20.

13 Wprowadzam skrót L – S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1-6, wyd. 2, Lwów 1854-1869, rzymska cyfra oznacza numer tomu, arabska stronę; Samuel Bogumił Linde definiuje: *uwaga* po pierwsze jako ‘uważanie rozważanie, baczność’ i po drugie § *uwaga* ‘skutek rozważania, postrzeżenie, obserwacja’ (LVI/I: 192).

14 S.B. Linde podaje: *powszechność* a) ogół, ogólność (L VI: 434) b) *powszechność* ‘publiczność’ (LVI: 435).

15 Informacja o miejscu druku budzi wątpliwość, ponieważ położona na karcie tytułowej winietka drzeworytowa z podobizną bożka Pana występowała na drukach Michała Gröla – zob. „Monitor” 1765-1785..., s. 547.

i nie należy go czytać. Z dzisiejszej perspektywy interesujące jest, że recenzent nie przedstawia ani informacji o gatunku recenzowanego tekstu, ani jego streszczenia¹⁶.

Aspekt poznawczy

W tej części odniosę się bardziej szczegółowo do aspektu poznawczego łączącego się wyraźnie z aspektem kognitywnym. Na podstawie tego, w jaki sposób przedstawiono rzeczywistość, poznać można nie tylko elementy świata, o jakich pisze recenzent – Podgórzanin, ale też sposób jego wartościowania. Zwrócę uwagę przede wszystkim na sposób nazywania recenzowanego tekstu, jego autora i zamierzonych adresatek, nakreślę też pozostałe elementy przedstawionego świata wyłaniające się z tekstu recenzji.

Recenzja jako gatunek odnoszący się do innego utworu jest swoistym metatekstem. W omawianym przykładzie recenzowany tekst, poza tytułem *Prezent dla Dam Warszawskich, czyli modna Parafianka Krakowskiego Podgórze* (s. 184), określony został za pomocą trzech kolejno pojawiających się leksemów: *pismo* (3x) ‘pisanie, abo to, co napisano; pismo, dzieło, księga’ (LIV: 132), *dzieło* (2x) 1. ‘czyn’; 2. ‘funkcja, robota przeznaczona’ 3. ‘skutek działania’ (LI: 603) i nawiązującym do tytułu słowem *prezent* (2x) ‘podarunek’ (LIV: 471). Analizując konteksty, w jakich występują te leksemy, przyjąć należy, iż tylko pierwsze słowo jest neutralnie nacechowane. Leksem *prezent* natomiast znajduje się w zdaniach warunkowych, które sugerują wzdargę dla „tego gatunku prezentu” (s. 184). Słowo *dzieło* występuje (dwukrotnie) w wypowiedziach wykrzyknikowych, wskazując na opisywany tekst. Jest to swoista hiperbolizacja, gdyż owym *dziełem* jest kilkunastostronicowa satyra poprzedzona dwustronicową odą¹⁷, a słownik z epoki przez przykłady użyć leksemu *dzieło* konotuje rzecz poważną i uczoną¹⁸. W recenzji pierwsze pojawienia się słowa *dzieło* wskazuje kontekstowo na bezwartościowy tekst odzwierciedlający nieznaną rzeczywistość, zaś drugie użycie tworzy rozbudowane określenie twórcy zapisane w formie wykrzyknienia: „Sławny pisarz **dzieła!**” (s. 186) i jest początkiem dyskredytacji tej osoby.

Wyrażenie to następuje bowiem po wcześniejszych wykrzyknieniach dotyczących samego utworu „O, co za **dzieło!** O, jaki dowcip rozumu!” (s. 185), gdzie *dowcip* wskazuje na ‘szybkość, bystrość, zwrotność myśli, dar, przyrodzenia’ (LI: 518). Całość zdaje

16 M. Zaśko-Zielińska przyjmuje, że streszczenie stanowi istotną część recenzji – zob. *eadem*, *op. cit.*, s. 103-104.

17 Tekst *Prezent dla Dam Warszawskich, czyli modna Parafianka Krakowskiego Podgórze* zapisanym dystychem 11-zgłoskowcem z rymami gramatycznymi, parzystymi, poprzedzony *Odą do dam warszawskich*, zob. <https://rcin.org.pl/dlibra/doccontent?id=56612> [dostęp: 24.02.2022].

18 S.B. Linde podaje dla leksemu *dzieło* przykłady § *dzieło*, np. rycerskie ‘służba wojenna, rycerskie rzemiosło’ § ‘funkcja, robota przeznaczona’; połączenia: *dzieło dobrej edukacji*, *dzieło urzędu*, *uczone dzieło* i cytat: „dziełmi się państwa wznoszą” (LI: 603).

się pochwałą osoby obdarzonej owym dowcipem, tym bardziej że następuje po nim zestawienie z kolejnym wykrzyknieniem przywołującym mędrca i wypowiedź filozofa, czyli osób uznanych za autorytety¹⁹. Przyjrzyjmy się bliżej obecnemu tu przyrównaniu: „O, zdanie **mędrca!** Warte porównania z owym **filozofem**, który jest wynalazcą wniosku sławnego: *za piecem miotła stoi, będzie deszcz*” (s. 185). W zestawieniu tym podważono mądrość i rozum autora zwanego pisarzem²⁰, porównując go do osób mieniących się za mądrych, a głoszących wątpliwą wiedzę, całość jest więc ironiczna.

W odniesieniu do autora recenzent stosuje też leksem *Jegomość*, który w oświeceniu pełnił funkcję tytułu grzecznościowego używanego w stosunku do mężczyzn pochodzenia szlacheckiego i formalnie wyraża szacunek²¹. Kontekst jednak wskazuje na osobę pospolitą, zachowującą się w sposób niewyszukany, co podkreśla użycie w opisie potocznego zwrotu *latać po cos*²²: „**Ten Jegomość** być musi, który aż pod góry po bogatą żonę latał, aby jej posagiem swe długi popłacił” (s. 189). Można więc sądzić, iż zastosowanie tytułu grzecznościowego ma tu charakter prześmiewczy.

W innym miejscu recenzent nazywa też twórcę recenzowanego tekstu rzeczownikiem *autor* ‘pisarz, twórca książki, księgopis’²³, tworząc połączenie *zastanowić się nad powagą autora* (s. 184). Ośrodkiem tego wyrażenia jest leksem *powaga*, oznaczający ‘poważność, znaczenie, poważanie, w którym kto, albo co, waga, kredyt’²⁴, ale całość, nakazująca zastanawianie się, służy wzbudzeniu wątpliwości w tę wartość. W dalszych wywodach recenzent umieszcza słowo *autor* w kontekście wskazującym na osobę niedojrzałą i niedostosowaną do współżycia w społeczeństwie:

Nie zna i siebie **autor**, bo nie zastanawia się, czy jest grzecznym lub nie w obcowaniu z ludźmi. Chce, aby go dama bawiła, nie on damy; a zamiast bawiących rozmów wszczyną w kompanii spor i dysputę z damami o odpustach, bractwach, obrządkach kościelnych. Co za popis biegłości? (s. 188).

19 S.B. Linde definiuje te leksemy następująco: *mędrzec* ‘mądry człowiek’ (LIII: 67) i *filozof* ‘posiadający filozofią; Miłomędrzec’ (LI: 653).

20 *Pisarz* ‘który co pisze; pisarz, który sam z siebie co pisze, składacz, autor’ (LIV: 130).

21 S.B. Linde podaje rozbudowane definicje: *Jegomość* 1. ‘pan swojej woli, niepodległy, sobie pan’ (2) *Per excellentiam* ‘pan domu, gospodarz, i ludzi średniego stanu’ 4. § ‘złącznie z słowem Dobrodziej, dla większej wagi’ 5. do drogiej osoby dodaje się Jegomość, Jegomość Dobrodziej, znacząc toż co Pan, Pan dobrodziej [...] i tu także używa się trzecia osoba’ (LII: 264).

22 S.B. Linde podaje dalsze znaczenia: Fig. unosić się, wznosić się; Trans. ‘szybko biegać, obracać się, uwijać’ (LII: 599). Podobnie słownik pod red. W. Doroszewskiego pot. ‘biegać, uganiać się, włóczyć się’ za: <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/latac/5445953.html> [dostęp: 10.03.2022], a dzisiejszy słownik pod red. P. Żmigrodzkiego podaje pot. ‘starać się usilnie zdobyć czyjeś względy’ – <https://wsjp.pl/haslo/podglad/38367/latac/4212096/za-dziewczynami> [dostęp: 10.03.2022].

23 S.B. Linde podaje to znaczenie jako drugie, natomiast jako podstawowe występuje w znaczeniu neutralnym ‘sprawca jakiegokolwiek rzeczy, czyniący, wynalazca, twórcy, pobudka do czego’ (LI: 35).

24 *Powaga* ‘poważność, znaczenie, poważanie, w którym kto, albo co, waga, kredyt’ i wyrażenie *powaga osobista* ‘stateczność, powierzchownie się wydająca’ (LIV: 417).

Z wypowiedzi tej poznać można, że przy ocenie osoby ważne było przestrzeganie przez nią etykiety. Do owej grzeczności zaliczył recenzent poruszanie określonej tematyki, a omijanie innej. Podgórzanin informuje, że nie należy rozmawiać z kobietami na tematy związane z obrzędami religijnymi. Także w innych sprawach autor, zdaniem recenzenta, jest ignorantem, co podkreśla, wplatając wyrażenie *popis biegłości* w konstrukcję pytania retorycznego.

Leksem *autor* tworzy też połączenie *JPAutor*, które jest skrótem od wyrażenia *Jaśnie Pan Autor*, co z punktu widzenia etykiety oświeceniowej było tytułem oficjalnym, choć skróconym²⁵. Skracanie tytułów zaś – jak zauważa Marek Cybulski – wskazywało na ograniczenie szacunku²⁶. Połączenie *JPAutor* występuje w kontekście pozorowanego dialogu recenzenta z twórcą *Prezentu...* Formuła ta pojawia się dwukrotnie w jednym akapicie, a skierowane do autora rozbudowane pytanie zostało tak sformułowane, aby czytający je nie miał wątpliwości, jaka powinna być odpowiedź. W dalszej części recenzent deklaruje ograniczenie przykładów, ale stwierdza, że autor książki nie zna warunków życia w różnych częściach kraju i zasad prawa do „uczciwego strojenia” się przez kobiety:

Pytam się **JPAutora**, z tych wyliczonych rzędów któremu gatunkowi dam większą do uczciwego strojenia się (bo nikt zbytku nie chwali) przyznaje prawo? Czy damom z własnych dóbr i dochodów, luboć na własnym gruncie? Czy na przykład z pensji dochodzącej, z przemysłu męża żyjącym? Nie czynię dłuższego porównania! Nie zna **JPAutor** natury kraju, że co innego jest kraj wolny, co innego monarchiczny albo absolutny; co kraj republikański niszczy, monarchiczny skarb bogaci (s. 187).

Ocena *JPAutora* została wpisana już w pojawiające się wcześniej pytanie, które sugeruje odpowiedź negującą: „Bo czyliż zna naturę kraju, naturę okoliczności krajowych i religią prawowierną?” (s. 185). W tym fragmencie również, prócz negatywnej oceny autora publikacji, odczytać można krytykę zachowania innych. We wtrąceniu (parentetycznym) twierdzącym, że zbytek nie jest chwalony, recenzent stosuje kwantyfikator uogólniający *nikt*, sugerując bezwyjątkowość niechwalenia zbytku. W dalszej części pojawia się wyliczenie różnych „natur” krajów: republikańskiego (jak w Rzeczypospolitej), monarchicznego (jak w Austrii) czy absolutnego (jak we Francji Ludwika XVI). W przywołanym fragmencie przedstawiono też dwa sposoby utrzymania się dam w ówczesnej Polsce. Po pierwsze, żyły one, czerpiąc dochód z własnych dóbr, po drugie, utrzymywały się korzystając „z pensji dochodzącej, z przemysłu męża”. We

25 Forma *Jaśnie Wielmożny Pan* wskazywała na wyższy status adresata – zob. H. Safarewiczowa, *Tytuły grzecznościowe w „Panu Tadeuszu”*, [w:] *W służbie nauce i szkole: księga pamiątkowa poświęcona profesorowi doktorowi Zenonowi Klemensiewiczowi*, red. W. Krencik i in., Warszawa 1970, s. 275 i G. Stone, *Formy adresatywne języka polskiego w osiemnastym wieku*, „Język Polski” 1989, nr 3-4, s. 135-142.

26 M. Cybulski, *op. cit.*, s. 40.

wcześniejszym fragmencie natomiast Podgórzezanin zadaje retoryczne pytanie o podstawę do innych oczekiwań wobec kobiet w zależności od ich miejsca zamieszkania: „Pytam się, za cóż Panie Wojewodzinie, Kasztelanowe, Urzędniczki, Xsieżne, *etc.* większe mają mieć prawo do strojenia się w Warszawie niż Pani, Xiężne, *etc.* mieszkające na wsi. A jeszcze w własnych dobrach?” (s. 186). Z przytoczonego tekstu poznajemy określenie nazywające przedstawicielkę ziemiaństwa – *księżna*²⁷ oraz nazwy: *wojewodzina*²⁸, *kasztelanowa*²⁹, *urzędniczka*³⁰ – łączą się one najczęściej z urzędem męża.

W bliskim sąsiedztwie recenzent skrupulatnie wylicza mieszkających w stolicy mężczyzn, pełniących różne funkcje:

[...] w Warszawie mieszka Majestat, otaczają go ministrowie obcych dworów, Rada Nieustająca, senatorowie, Komisje Skarbu, Wojska, Edukacji i Policji; zgromadzają się tam obywatele co dwa lata na sejmy, z tych, którzy obrani są do dykasteriów, zostają na urzędach, inni zamieszkują, inni wracają do domów (s. 186).

Czytając to wyliczenie, poznajemy przegląd urzędów, jakie znajdowały się w ówczesnej stolicy. W dalszej kolejności wymienione są nazwy związane z sądownictwem: *dykasteria*, *palestra* oraz ogólniejsze określenia mieszkańców miasta: *subalterni*, *wojskowi*, *mieszczanie*, *rzemieślnicy* i „obywatele całego świata obojej płci, własnego domu nie mający, lecz z industii żyjący” (s. 186-187). Wyliczeniu osób mieszkających w stolicy towarzyszy powtarzanie pytania o przyczynę, dla której mieszkanki Warszawy mają mieć większe prawo do wydawania pieniędzy na stroje niż osoby mieszkające na wsi. Odpowiedź zdaje się oczywista – nie mają większego prawa, wprost przeciwnie, kobiety utrzymujące się z własnych dóbr mają większe prawo do dysponowania nimi niż żony urzędników pobierających państwowe gaże. Dodać należy w tym miejscu, że w treści recenzowanego utworu, o ile są szczegółowo opisane fryzury i stroje dam podgórskich, o tyle w ogóle nie ma postawionej kwestii prawa tych kobiet do strojenia się. Recenzent zdaje się antycypować reakcje na tekst satyry. Zakłada, że wywoła ona oburzenie dam warszawskich wobec faktu, że damy podgórskie się stroją. Recenzje pisze tak, jakby problem, czy mają prawo stroić się mieszkanki Podgórzeza, był postawiony w opisywanym tekście. Podgórzezanin rozwiązuje tę kwestię z użyciem argumentów, sugerując, że autor przedstawia sprawę zgoła inaczej.

Recenzent zarzuca autorowi także nieznamość zasad religii, sugerując, że nie umie katechizmu i nie jest katolikiem, bo nie widzi niuansów dotyczących wiary i pobożności: „Nie przenieka religii i **trzeba by mu wprzódy** umieć Katechizm, a może

27 Księżna ‘żona księcia’ (LII: 521).

28 Wojewodzina ‘żona wojewody’ (LVI: 374).

29 Kasztelanowa ‘żona kasztelana’ (LII: 332).

30 S.B. Linde definiuje leksem *urzędniczka* jako kobieta piastująca urząd: *urzędniczka* ‘urząd piastująca’, np. *urzędniczka folwarkowa* (LVI: 169). Wydaje się jednak, że w tekście chodzi o żonę urzędnika.

go i umiał, gdy był katolikiem, że co innego jest wiara, a co innego bractwa pobożne i ich obowiązki (s. 188).

Aby podkreślić obiektywność swej oceny, recenzent, pisząc o autorze, wprowadza formę modalną *trzeba* połączoną z czasownikiem *umieć* i okolicznikiem *wprzód*. Konstrukcja ta nie służy wyrażeniu wprost negatywnej oceny o stanie wiedzy, ale przez odwołanie do tego, w jakiej kolejności autor powinien ją uzupełnić, wskazuje na jej brak. Podobnie wtrącenie informujące, że był czas, kiedy autor był katolikiem, konotuje informację, że ten czas minął i teraz autor odszedł od ortodoksji.

Z analizowanej recenzji pisma *Prezent dla Dam Warszawskich, czyli modna Parafianka Krakowskiego Podgórza* już na podstawie tytułu dowiedzieć można się o istnieniu kobiet zwanych damami, które mieszkają w Warszawie, i kobiet zwanych parafiankami pochodzących z Krakowskiego Podgórza. Nazwy kobiet różnią się nie tylko ze względu na ich miejsce zamieszkania, ale przed wszystkim określeniem będącym ośrodkiem grupy nominalnej. Słownik Lindego definiuje leksem *dama* ‘z franc. *z a c n i e j s z a* [podkr. J.G.] *białogłowa*’ (LI: 410), wskazując na osobę wartościowaną dodatnio, zaś leksem *parafianka* w tamtych czasach wskazywała na prostytutkę, kobietę zacofaną i nieatrakcyjną³¹. Dodać należy, iż ten drugi leksem pojawia się tylko raz – został przywołany na zasadzie cytatu w tytule omawianego przez Podgórzanina tekstu. Natomiast leksem *dama* (17×) jest rzeczownikiem najczęściej nazywającym kobiety w tej recenzji. Tworzy połączenia odnoszone kontekstowo do mieszkanek Warszawy: *damy warszawskie*, *damy wielkiego świata*, *damy przezacne*, *damy dystygowane*, *damy warszawskie czci i uszanowania godne*, *najpierwsze damy w całym kraju*. Kolokacje te wskazują na wysoką ocenę stawianą przez recenzenta tym kobietom. Są one potencjalnymi czytelniczkami omawianej lektury, więc komplementowanie ich może wpłynąć na akceptację pozostałych treści zawartych w recenzji. Oto końcowy fragment – już nie recenzji *sensu stricto* – ale listu do redakcji, w którym recenzent stosuje nagromadzenie pozytywnych określeń, wprowadzając obok przymiotników w stopniu równym: *dystygowany* ‘szanowany’ także form gradualnych o szczególnej funkcji wzmacniającej: *przezacny* i *przykładniejszy*:

[...] masz ostrzec **damy warszawskie**, mają li przyjąć czy wzgardzić owym prezentem. Łatwo przyznasz, że niewielki **damom dystygowanym** honor czyni, że światowymi i libertynkami nazywa. Znamy, choć na wsiach mieszkający, ale znający ludzi, iż **damy przezacne** w Warszawie bawiące im wiele innych po prowincjach godnością, tym i przykładniejszym celują życiem [...] (s. 189-190).

31 S.B. Linde definiuje leksem *parafianka* ‘należąca do parafii wiejskiej’; contem. ‘prostaczka’. (LIV: 45). Więcej zob. J. Gorzelana, *Zmiany znaczeniowe leksemu „parafianin”, „parafianka” w epoce oświecenia na przykładzie czasopisma „Monitor”, [w:] Wartości językowe i kulturowe obecne w czasopiśmiennictwie polskim do roku 1989*, red. J. Gorzelana, M. Kaczor, A. Seul, Zielona Góra 2018, s. 45-55.

Recenzent zakłada przy tym, że określania *libertynki* od *libertyn* ‘odrzucający objawienie, a na samym rozumie fundamentie zasadzający swoją religią’ (LII: 631) i *światowe* ‘wedle świata żyjący’³² nie czynią honoru dystyngowanym damom warszawskim, sugeruje przez to, że damy warszawskie nie chcą uchodzić za osoby zbyt nowoczesne i niereligijne.

Pojawiające się w treści recenzji połączenie *damy podgórskie* (2×) i *damy na wsi* (s. 185) stoi w opozycji do tytułowych *parafianek*. Recenzent uważa, iż sposób przedstawienia przez autora *Prezentu...* mieszkańek Podgórza służy ich kompromitacji, co wyraża czasownik *wyszydzić* ‘szydząc wyśmiać’ (LVI/1: 625): „A najprzód odkrywam cel pisma, którego materia ta **wyszydzić** damy podgórskie, że są **skrupulantki**, **bigotki**, stale w **przesądach** o religii i jej obrządkach” (s. 185). Pojawiają się tu rzeczowniki: *bigotka* ‘kobieta w wierze i nabożeństwie przesadzająca’ (LI: 109), *skrupulantka* – kobieta ‘na sumieniu trwożliwa’ (LV: 590) oraz wskazanie, że kobiety te trwają w *przesądach*, czyli ‘uprzedzeniach i prewencji’ (LIV: 580) dotyczących obrządków i religii, służy ich degradacji. Recenzent zaś, nazywając damy podgórskie, stosuje określenia zaprzeczające nazwom *bigotka* czy *skrupulantka*. Wprowadza bowiem w odniesieniu do nich rozbudowaną konstrukcję: „damy religią katolicką **szczerze** wyznawające” (185), w którym przysłówki *szczerze* ‘nieobłudnie, nieudając’ (LV: 566) jednoznacznie ocenia je dodatnio. W zakończeniu zaś recenzent zakłada *a priori* ich wykształcenie i znajomość Horacego „**Damy** zaś **podgórskie**, mając edukacją znają się, iż malarzom i wierszopisom z prawdą mijać się godzi” [...] (s. 190)³³. Dopełnia tym samym obraz kobiet podgórskich, które – jego zdaniem – nie są ani bigotkami, ani prostaczkami.

Ze sposobu pisania tekstu recenzent wysuwa wnioski odnoszące się do autora *Prezentu...* Pisze, że to sam autor insynuuje nieprzyzwoitość nuconych przez podgórskie damy „miłych nut”: „gani damy, a w nuceniu sam im **grube**, a jak nazywają **tłuste**, do miłych nut obrawszy teksta, napomyka myśli i swoją winę na nich wkłada” (s. 189). Epitety określające owe teksty sugerują ich nieobyczajność, przyjmują bowiem znaczenie: *tłuste* ‘śliskie, obsceni’³⁴ i *grube* moral. ‘nieokrzesany, niegładki, niewyczesany, nieulizany, nieozdobny, niekrasny, niegrzeczny, nieobyczajny, prostacki, gburski’³⁵. Od tego zdania wskazującego, iż to autor publikacji swoje wszeteczne myśli narzuca damom, recenzent znów rozwija krytykę tego autora, zastrzegając przy tym, że go nie zna, lecz na podstawie napisanego tekstu potrafi zrekonstruować tok myślenia. Przedstawia go następująco:

32 S.B. Linde podaje kolejno *światowa* 1. ‘od świata, świata się tyżący, na świecie będący’, cf. *świecki* ‘wedle świata żyjący, wedle tonu świata’ (LV: 517).

33 Cyt. za Horatius, *De arte poetyca*, w. 9-10, za: „*Monitor*” 1765-1785..., s. 550.

34 Znaczenie kolejne z kwalifikatorem Aliter. *wierszyki tłuste* ‘śliskie, obsceni’ (LV: 680).

35 Leksykograf podaje też: *gruba mowa*, *gruby język* ‘nieforemny, niewykształcony, nieszlifowany’ *grube żarty* ‘niesmaczne, rubaszne, *tłuste*’ *słowa grube* ‘obelżywe, szkalujące’ (LI: 133).

[...] nie zna siebie i nie jest znany, ale go z pisma każdy odmalować potrafi. Ten Jegomość być musi, który aż pod góry po bogatą żonę latał, aby jej posagiem swe długi popłacił, a nie mając swego domu i stołu na świecie po uczciwie żyjących, choć przez półrocze, darmo żywił domach; że mu się pierwsze nie udało, bo go poznano, ukarał za drugie, gdy swych chlebo-darmowców żony, siostry, córę najczarniej i najzłośliwiej opisał... (s. 189).

Podgórczanin bez wahania wskazuje na autora satyry jako bezdomnego łowcę posagów, który żył miesiącami w cudzych domach, gdy został odrzucony, mścił się na swych dobroczyńcach, oczerniając ich rodziny. Dodać należy, iż domniemanie to było nietrafione, gdyż nie mogło się odnosić do prawdopodobnego autora recenzji – zakonnika³⁶. Recenzent jednak, wprowadzając ten obraz, zastosował formę modalną *być musi*, która nie dopuszcza sprzeciwu, podobnie jak wcześniej wprowadzony zaimek *każdy*, komunikujący, że nie ma osoby mogącej w inny sposób interpretować źródła zachowań autora satyry na damy podgórskie. Z fragmentu tego poznajemy także realia końca XVIII wieku, gdy ubogi, czasem nawet „nie mając własnego domu” szlachcic jeździł po terenach Rzeczypospolitej, by przez małżeństwo z posażną kobietą pozbyć się kłopotów finansowych, a w ramach gościnności przyjmowano dla towarzystwa, czasem bezinteresownie, na kilka miesięcy niespokrewnione osoby. Recenzent zakłada, że tak właśnie postąpiono wobec autora książeczki, a ten – pisząc satyrę na kobiety podgórskie – okazuje skrajną niewdzięczność swoim opiekunom.

Podgórczanin, przedstawiający się jako stały czytelnik „Monitora”, kreuje się na osobę znającą różnice między ekonomią kraju wolnego, monarchicznego i absolutnego; źródła dochodów zarówno mieszkańców stolicy, jak i Podgórze „krakowskiego, ruskiego i pokuckiego”. Osoba ta, zarzucając, że autor recenzowanej publikacji nie znał katechizmu i zasad etykiety, sugeruje, że sama jest specjalistą także w tych dziedzinach.

W analizowanej recenzji zauważamy także stosunkowo wiele informacji związanych z ówczesnym podziałem terytorialnym. Związane są one już z tytułem recenzowanego tekstu, zawierającym określenia wskazujące na miejsce zamieszkania: Warszawę i Krakowskie Podgórze. Nazwa *Warszawa* (3×) ma w tekście też synonimy: *stolica królestwa* (1×), *stolica kraju* (1×), natomiast połączenie *Krakowskie Podgórze* (1×) pojawia się też w formie *Podgórze krakowskie* (1×), co jest to zdeterminowane konstrukcją zdania, w którym następuje wyliczenie kolejnych krain geograficznych zwanych podgórzem: ruskiego i pokuckiego „Nie zważa i tego, że kraj nie tylko Podgórze krakowskiego, ale i ruskiego i pokuckiego wcale nie należy do Polski” (s. 187). Informacja ta, mająca służyć podkreśleniu ignorancji autora, przypomina inne od dzisiejszych granice naszego kraju. Dodać należy, iż leksem *Polska* pojawia się tylko w tym jednym kontekście. Już we wprowadzeniu do swojego listu recenzent przypomina o tym, że „Monitor”,

36 „Na egzemplarzu Bibl. Ossol. sygn.: XVIII 6577/II znajduje się współczesny dopisek: „autor Antoni Stroński Schol[arum] Piar[um]” – zob. „Monitor” 1765-1785..., s. 546-547.

ukazuje się w obcym kraju: „Nie zwykłem ja zatrudniać pismem WMPana, atoli czytać jego wychodzące co tydzień, lubo w odległości i jak teraz już w obcym kraju, za stałe mam prawidło” (s. 183-184). *De facto* czasopismo to wychodziło w Warszawie, a adresat podpisujący się określeniem *Podgórczanin* mieszkał prawdopodobnie w zaborze austriackim, którego północno-zachodnia granica przebiegała na Wiśle. Krakowskie Pogórze należało w owych czasach do jednostki administracyjnej Galicji. Recenzent przywołuje *Galicję* jako ziemię związaną finansowo i kulturowo z Wiedniem, przyrównując te związki do zależności między Warszawą i Paryżem: „i pewnie tyle w całej **Galicji** wszyscy bankierowie nie wysłali do **Wiednia** za towary, ile jeden bankier z **Warszawy** do **Paryża** za same zbytowi służące stroje [...]” (s. 187-188).

Najczęściej jednak w odniesieniu przestrzennym pojawia się rzeczownik *kraj* (10×). Powtarzające się wyrażenie *natura kraju* (3×) i synonimiczne *natura okoliczności krajowych* (s. 185) używane jest przez recenzenta, aby uwydatnić fakt nieznamości przez autora *Prezentu...* specyfiki życia w zróżnicowanym politycznie i ekonomicznie kraju. Ignorancję taką wyraża pytanie retoryczne: „Bo czyliż zna naturę kraju, naturę okoliczności krajowych i religią prawowierną?” (s. 185). Niewiedza autora podkreślona jest też przez wyliczenie typów ustrojów politycznych: „co innego jest kraj wolny, co innego monarchiczny albo absolutny co kraj republikański niszczy, monarchiczny skarb bogaci” (s. 187). Warto spojrzeć na inne połączenia rzeczownika *kraj* – wspomniany na wstępie *obcy kraj* (s. 184) i w zakończeniu: *kraje, całkowicie bądź i odpadłe* (s. 190) oraz połączenie *kraj wolny* (s. 187) i *cały kraj nasz* (s. 185) przypominają ciągłą świadomość dotyczącą zmian spowodowanych zaborami.

Aspekt pragmatyczny i stylistyczny

Opisując aspekt pragmatyczny tej recenzji, można jednoznacznie zaświadczyć, że jej funkcją illokucyjną jest to, aby czytelnicy „Monitora” negatywnie ustosunkowali się do omawianego tekstu. Analizowana recenzja napisana została sprawnym językiem, jej autor wykorzystał liczne cechy stylistyczne polszczyzny stanisławowskiej, aby zniechęcić odbiorców do przyjęcia satyry *Prezent...* Cały tekst przesycony jest ironią – przez kontrast między strukturą powierzchniową a informacją konotowaną – realizowany jest oświeceniowy obraz świata „na opak”.

Wyrażeniu ironii służą pytania retoryczne, stosunkowo często występujące w opisywanej recenzji. Służą one także zaangażowaniu czytelnika. Niekiedy recenzent sam udziela odpowiedzi na takie pytanie. Inne pozostają bez wyrażonej eksplicytnie odpowiedzi, jednak kontekst wskazuje na nie jednoznacznie. Ta figura stylistyczna służy tu ośmieszeniu wiedzy autora satyry i podkreśleniu jego niekompetencji, oto przykłady:

Co za popis biegłości? (s. 188)

Cóż za wnioski z tego celu? Że damy religią katolicką szczerze wyznawające nie powinny się stroić, ale tylko same libertynki (s. 185).

Bo czyliż zna naturę kraju, naturę okoliczności krajowych i religią prawowierną? (s. 185).

Niekiedy pytanie retoryczne, jak w ostatnim przykładzie, łączy recenzent z wyliczeniem, uzyskując przez to efekt zwielokrotnienia. Dwukrotnie takie wyliczenie wprowadzone jest czasownikiem w formie pierwszoosobowej – *pytam się*, przez co podkreślone zostaje osobiste zaangażowanie recenzenta, a przez wprowadzenie do narracji *novum* może dodatkowo przykuć uwagę czytelników:

Pytam się, za cóż Panie Wojewodzinie, Kasztelanowe, Urzędniczki, Xsieżne, *etc.* większe mają mieć prawo do strojenia się w Warszawie niż Pani, Xiężne, *etc.* mieszkające na wsi? A jeszcze w własnych dobrach? (s. 186).

Pytam się JPAutora, z tych wyliczonych rzędów, któremu gatunkowi dam większą do uczciwego strojenia się (bo nikt zbytku nie chwali) przyznaje prawo? Czy damom z własnych dóbr i dochodów, luboć na własnym gruncie? Czy na przykład z pensji dochodzącej, z przemysłu męża żyjącym? (s. 187).

W pierwszym, rozbudowanym pytaniu recenzent po wyliczeniu wprowadza dodatkowo skrót *etc.* [*et caetera*] sugerujący, że wyliczenie dotyczy tylko części zbioru, czyli zjawisko jest szersze, a tu przedstawiane wycinkowo. W drugim przykładzie widać, jak Podgórzanin rozbudowuje wypowiedź, wprowadzając dodatkowo pytania o rozstrzygnięcie, na które odpowiedź wydaje się oczywista, wskazuje na prawo do strojenia się „dam z własnych dóbr i dochodów”.

Wyliczenie pojawia się także w zdaniu zawierającym wykaz tematów niepożądanych w rozmowie z damami, gdyż one nie służą „bawieniu”: „[Autor] zamiast bawiących rozmów wszczyna w kompanii spor i dysputę z damami o odpustach, bractwach, obrządkach kościelnych” (s. 188). Ten przykład także wskazuje na wykorzystanie wyliczenia do kompromitacji autora, który podejmując wiele niewskazanych tematów, sam staje się niepożądany w towarzystwie dam.

Na emocje recenzenta *Prezentu...* wskazują wykrzyknienia, mają one przedstawić zachwyty nad tekstem i jego autorem, np. „O, co za dzieło! O, jaki dowcip rozumu!” (s. 185); „O, zdanie Mędrca!” (s. 185); „Sławny Pisarz!” (s. 186). Szerszy kontekst wskazuje jednak nie na uznanie, lecz na ironię, gdyż ani tekst nie jest wielki, jak powinno być dzieło, ani pisarz (gdyż pozostaje anonimowy), ani wygłaszane zdania przyrównywane do takich, które nie przystoją mędrcom³⁷. Zastosowane tu wykrzyknienia przez emocjonalne zaangażowanie podkreślają ironię i ostatecznie mają zniechęcić do lektury.

37 Przykłady te opisano w części: aspekt poznawczy i kognitywny, w której omówiono sposób przedstawienia tekstu i autora.

Natomiast wprowadzone przez recenzenta formy gradualne służą przede wszystkim komplementowaniu potencjalnych czytelniczek. Obecne są połączenia superlatywne odnoszące się zarówno do mieszkających w stolicy, jak i dam podgórskich; *najgodniejsze damy na wsi* (s. 185), *najpierwsze damy* (s. 185), *damy przezacne w Warszawie bawiące* (s. 190). Wobec tych drugich stosowne są także formy stopnia wyższego, *przykładniejszym celują życiem, większą do uczciwego strojenia się [...] przyznaje prawo* (s. 187). Formy te są epitetami wartościującymi pozytywnie już w stopniu równym, przyjmowały w oświeceniu następujące znaczenia: *godny* ‘godny, szanowany, znakomity’ (LII: 80)³⁸, *pierwszy* ‘pierwszy w rzędzie, w liczbie, w randze, wszystkich uprzedzający’ (LIV: 109)³⁹, *przykładowy*: ‘na wzór i przykład służący, wizerunkowy’ (LIV: 545), *zacny* ‘wielkiej ceny, cenny, wiele wartujący, wielce godny, szacowny, szanowny, czcigodny’ (LVI cz. II: 720). Tylko w jednym miejscu użyte formy superlatywne, nie służąc pochwałę kobiet, też się jednak do nich odnoszą, gdyż opisują działanie autora, który „swych chlebo-darmowców żony, siostry, córę **najczarniej** i **najzłośliwiej** opisał” (s. 189). Formalnie przysłówki *najczarniej* i *najzłośliwiej* łączą się z czynnością opisywania wykonaną przez autora i, mimo pierwotnego odniesienia do kobiet, w świadomości odbiorców mają ganić tego autora.

W analizowanej pracy recenzent kreuje się na osobę kompetentną, która grzecznie narzuca swoje zdanie otoczeniu. Najpierw redakcji „Monitora”, gdyż w swoim wprowadzeniu, po okazaniu stałego zainteresowania czasopiśmem, stwierdza raczej niż prosi o zgodę na przedstawienie swego zdania o piśmie, podobnie w podsumowaniu swojego przedstawienia publikacji odwołuje się do sądu odbiorcy „Monitora”, suponuje przez użycie czasownika *ostrzegać* jego wyrok:

Pozwolisz jednak WMPan **przełożyć** powszechności **uwagę** nad pismem wyszłym z druku krakowskiego [...] (s. 184).

Owóż tu sąd WMPana nastąpić powinien, Mci Panie Monitor, masz **ostrzec** damy warszawskie, mają li przyjąć czy wzgardzić owym prezentem (s. 189).

Na szczególną uwagę zasługują też wprowadzana przez autora recenzji leksyka o charakterze epistemicznym, która, jak inne elementy, podporządkowana została głównej funkcji illokucyjnej – podkreśleniu prawdziwości własnych ocen i dezaprobaty dla słów i poczynań autora recenzowanego tekstu. Funkcję tę pełni czasownik *znać*

38 S.B. Linde podaje trzy znaczenia przymiotnika *godny*: 1. godny ku czemu, do czego, czego, w co, na co – ‘zdatny, zdolny, sposobny, godziły, godziwy, grzeczny’, 2. godny czego ‘zasługujące na co, wart czego’ 3. godny ‘szanowany, znakomity’ (LII: 80).

39 Jako znaczenie podstawowe S.B. Linde podaje znaczenie liczebnika porządkowego Lat. prior, primus, później 1. ode mnie pierwszy comp. najpierwszy i przy tym podane znaczenie ‘pierwszy w rzędzie, w liczbie, w randze, wszystkich uprzedzający’ (LIV: 109); choć leksykograf daje odnośnik do hasła *najpierwej*, jednak hasła tego nie opracowano.

(9×) ‘znajomość czego, lub kogo mieć’ (LVI/I: 1115)⁴⁰, pojawiający się w analizowanej recenzji w różnych kontekstach. Przede wszystkim czasownik ten informuje o wiedzy recenzenta, która dotyczy osób mieszkających w stolicy. Zastosowana liczba mnoga (my inkluzywne) tworzy przy tym wspólnotę z czytelnikami, suponując, że to, co pisze o mieszkańcach, należy do wiedzy powszechnej:

Sławny Pisarz! dzieła już dobrze **znamy**, iż w stolicy kraju Warszawie mieszka Majestat, otaczają go ministrowie obcych dworów, Rada Nieustająca, senatorowie, Komisje Skarbu, Wojska, Edukacji i Policji [...] (s. 186).

Znamy, choć na wsiach mieszkający, ale **znający** ludzi, iż damy przezacne w Warszawie bawiące, im wiele innych po prowincjach godnością, tym i przykładniejszym celują życiem a kraje, całkowicie bądź i odpadłe, polskiej cnoty oświecają światłem. Damy zaś podgórskie, mając edukacją, **znają się**, iż „malarzom i wierszopisom z prawdą mijać się godzi (s. 190).

Dodatkowo recenzent przez utożsamienie się z czytelnikami „wymusza na nich niejako przyjęcie swego zdania”⁴¹. W pierwszym przykładzie wyliczenie mieszkańców pełni bowiem funkcję *stricte* informacyjną, w drugim jednak przykładzie forma liczby mnogiej poprzedza pochlebienie potencjalnym czytelniczkom, służy więc ich zjednaniu. Zastosowana w ostatnim zdaniu forma 3 os. czasownika *znać* odniesiona do dam podgórskich także służy komplementowaniu, wskazując na ich wykształcenie.

Recenzent natomiast wprowadza formę zaprzeczoną czasownika *znać* w kontekście autora omawianej satyry czterokrotnie. Wskazuje ona nie tylko na brak wiedzy specjalistycznej, ale wręcz brak podstawowej wiedzy ogólnej dotyczącej kraju, w którym żyje, społecznej etykiety, a nawet siebie samego:

Nie czynię dłuższego porównania! **nie zna** JPAutor natury kraju [...] (s. 187).

Nie zna i siebie autor, bo nie zastanawia się, czy jest grzecznym (s. 188).

Nie zna siebie, ponieważ gani damy (s. 188-189).

Nie zna siebie i **nie jest znany**, ale go z pisma **każdy** odmalować potrafi. Ten Jegomość być **musi**, który aż pod góry po bogatą żonę latał (s. 189).

W ostatnim z przykładów forma wskazująca na ignorancję autora łączy się z przekonaniem, że autor też nie jest znany, co zostaje niejako złagodzone w dalszej części zdania przeciwstawnego z kwantyfikatorem ogólnym *każdy*, który sugeruje odbiorcy powszechność umiejętności i prawdziwość opisywanego później obrazu autora. W następnym zaś zdaniu pojawia się czasownik modalny *musieć*, także sfunkcjonalizowany.

40 U.S.B. Lindego hasło rozbudowane, prócz znaczenia podstawowego ‘znajomość czego, lub kogo mieć’ są dalsze znaczenia: § *znać*, poznawać, rozeznawać, § *znać* ‘można poznać, daje się poznać, pokazuje się stąd, widać, domyśleć’; *znać* ‘doznawać, doświadczyć’ (LVI, cz. I: 1115-1116).

41 Zob. M. Zaśko-Zielińska, *op. cit.*, s. 105.

Podkreśla on przekonanie o zupełnej pewności Podgórzezanina – autora wypowiedzi⁴². Recenzent stosuje także w tej funkcji czasowniki modalne *trzeba* (1×) i *powinien* (5×):

Nie przenika religii i **trzeba** by mu wprzód **umieć** Katechizm, a może go i umiał, gdy był katolikiem, że co inszego jest wiara, a co innego bractwa pobożne i ich obowiązki; **żadne** bractwo nie jest artykułem obowiązującym, lecz uczynkiem zasługującym (s. 188).

Zastanowić się powszechność **powinna** nad celem dzieła tego (s. 184).

Owóż tu sąd WMPana nastąpić **powinien**, Mci Panie Monitor, masz ostrzec damy warszawskie, mają li przyjąć czy wzgardzić owym prezentem (s. 189).

Konteksty potwierdzają celowość użycia tych form. W pierwszym przykładzie chodzi o kwestionowanie wiedzy autora. Forma *trzeba* łączona jest z czasownikiem *wiedzieć* wyrażonym w trybie warunkowym, dodana do tego informacja poprzedzona kwantyfikatorem ogólnym *żadne* podkreśla bezwyjątkowość, o której także nie wie autor, co uwydatnia jego dyletanctwo. Natomiast we fragmentach z czasownikiem *powinien* recenzent określa recenzowany tekst jako rzecz godną zastanowienia i osądu, co wskazując na ostrożność, sugeruje potrzebę odrzucenia.

Zaprzeczanie formy modalnej *nie powinien* pojawia się dwukrotnie w pytaniach retorycznych wynikających wg recenzenta z treści dzieła *Prezent...* Dotyczą one strojenia się przez damy żyjące na wsi.

Że damy religią katolicką szczerze wyznawające **nie powinny się stroić**, ale tylko same liberynki; że damy na wsi, bądź najgodniejsze i równe najpierwszym damom w całym kraju naszym, dość że (jak mówią na wsi) niby cechę wygnania nosząc, luboć w własnych dobrach i z własnej woli, z przyczyn osobistych i majątku interesów mieszkające **nie powinny się stroić?** (s. 185).

Istotny z szerszej perspektywy jest fakt, że w omawianym tekście satyry nie ma owego twierdzenia zabraniającego komukolwiek stroić się. Użycie form modalnych oprócz wprowadzenia przez recenzenta nieobecnego w analizowanym tekście problemu dodatkowo go uwydatnia.

W opisywanej recenzji pojawiają się odwołania do innych tekstów, przede wszystkim do *Prezentu dla Dam Warszawskich*, czyli *modnej Parafianki Krakowskiego Podgórze*, recenzent wybiórczo opisuje tę publikację, nie przywołując dokładnie jej treści. Odwołania są poporządkowane ogólnym zamierzeniem, jakim jest krytyka recenzowanego dzieła i jego autora oraz dowartościowaniem opisywanych w nim kobiet podgórskich i potencjalnych czytelniczek – kobiet warszawskich. Po pierwsze odwołania te służą ośmieszeniu autora recenzowanego tekstu. Recenzent, aby podkreślić swoje kompetencje i ich brak u autora *Prezentu...*, przywołuje informacje zawarte w Katechizmie (dotyczące bractw i uczynków) sugerując, że autor nie zna tej podstawowej dla katolików publikacji:

42 *Ibidem*, s. 104.

Nie przenika religii i trzeba by mu wprzód umieć **Katechizm**, a może go i umiał, gdy był katolikiem, że co innego jest wiara, a co innego bractwa pobożne i ich obowiązki; żadne bractwo nie jest artykułem obowiązującym, lecz uczynkiem zasługującym (s. 188).

Taką samą funkcję pełnić ma przywołane powiedzenie – przypisane filozofowi: „Warte porównania z owym Filozofem, który jest wynalazcą wniosku sławnego: *za piecem miotła stoi, będzie deszcz*” (s. 185). Zestawienie zdań głoszonych przez autora z tekstem powiedzenia podważa odkrywczy charakter i prawdę zdań głoszonych przez tego pierwszego.

Po drugie, odwołując się do czasopisma „Pamiętnik”⁴³, które publikowało szczegółowe informacje związane z kosztami strojów dam polskich, recenzent wykazuje zarówno to, że sam jest dobrze poinformowany, jak i to, że autor *Prezentu...* nie zna tych danych. Powołanie się na oficjalne informacje miało też pokazać, że przedstawione w satyrze dane dotyczące wydatków, jakie przeznaczają na stroje damy z Podgórze, są przesadzone:

Nie zważa i tego, że kraj nie tylko Podgórze krakowskiego, ale i ruskiego i pokuckiego wcale nie należy do Polski, i pewnie tyle w całej Galicji **wszyscy** bankierowie nie wysłali do Wiednia za towary, ile jeden bankier z Warszawy do Paryża za same zbytłowi służące stroje, jako świadczy drugi tom „Pamiętnika” 1782 (s. 187-188).

Ostatnie odwołanie metatekstowe nawiązuje do Horacego. Recenzent posłużył się nim, by udowodnić wykształcenie ośmieszanych przez autora satyry dam podgórskich: „Damy zaś podgórskie, mając edukacją, znają się, iż «malarzom i wierszopisom z prawdą mijać się godzi»”. *De facto* to recenzent cytuje ten fragment, nie damy podgórskie, które go „znają”.

Swobodne powoływanie się na różne źródła świadczyć może o szerokich kompetencjach recenzenta.

Wnioski

Zamieszczony w „Monitorze” list podpisany przez Podgórzezanina można zaklasyfikować do gatunku recenzji. Odnosi się on do innego tekstu – satyry, której pełen tytuł wskazywał na tematykę i potencjalne czytelniczki: *Prezent dla Dam Warszawskich, czyli Modna Parafianka z Krakowskiego Podgórze*. Porównując recenzowany oryginał z jego oceną przedstawioną przez Podgórzezanina, można zauważyć niekompletność i ukierunkowaną wybiórczość omawianych wątków. Brakuje rzetelnej analizy treści

43 Jak pisze E. Aleksandrowska, „Pamiętnik Polityczny i Historyczny” 1782, listopad, s. 179-180, podawał: „jeden tylko bankier tutejszy w roku przeszłym na same zbytłowi i przepychowi służące towary 5 000 000 czerw. zł gotówką zapłacił” – zob. „Monitor” 1765-1784..., s. 188.

i formy recenzowanego tekstu⁴⁴. Istotne zdaje się, iż w ogóle nie wspomniano, że tekst jest satyrą i należy go odczytywać przez pryzmat tego gatunku. Wydaje się, że główny wątek recenzenta stanowi swoisty kontratak w imieniu dam podgórskich, Podgórzanin broni ich prawa do strojenia się, uzasadniając, że żyją one z własnych uczciwych dochodów. Interesujące jest, iż w omawianym przez niego tekście nie została ta kwestia postawiona.

Całość ma zniechęcić do lektury. Służy temu wprowadzanie elementów oceniających na płaszczyźnie leksykalnej i składniowej. Wprowadzono ironiczne określenia autora oraz jego tekstu, liczne pytania retoryczne i wykrzyknienia, wzmacniając ekspresję, angażując czytelnika i zwiększając siłę przekonania. Negatywne ocenianie staje się dominantą stylistyczną całej wypowiedzi.

Bibliografia

- Cybulski M., *Mówić krótko a mówić grzecznie. Amplifikacja a redukcja w historii formuł polskiej etykiety językowej*, [w:] *Zielonogórskie seminaria polonistyczne 2005*, red. M. Hawrysz, S. Borawski, Zielona Góra 2006, s. 39-53.
- Gomulicki J.W., *Dwieście lat polskiej recenzji literackiej*, „Nowe Książki” 1959, nr 24, s. 1474-1489.
- Gorzelana J., *Zmiany znaczeniowe leksemu „parafianin”, „parafianka” w epoce oświecenia na przykładzie czasopisma „Monitor”*, [w:] *Wartości językowe i kulturowe obecne w czasopiśmiennictwie polskim do roku 1989*, red. J. Gorzelana, M. Kaczor, A. Seul, Zielona Góra 2018, s. 45-55.
- Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. 1-6, wyd. 2, Lwów 1854-1860.
- „Monitor Warszawski” 1765, nr 1, <https://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication/4609/edition/4445/content> [dostęp: 15.05.2022].
- „Monitor” 1765-1785. *Wybór*, oprac. E. Aleksandrowska, Wrocław-Warszawa-Kraków- Gdańsk 1976.
- „Monitor” 1783, nr 20, <https://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication/101165/edition/59365/content> [dostęp: 15.05.2022].
- Pietrzak A., *Recenzja i felieton na tle przemian prasy polskiej. Kilka uwag o ewolucji gatunku*, „Rozprawy Komisji Językowej ETN” 2014, t. X, s. 251-262.
- Safarewiczowa H., *Tytuły grzecznościowe w „Panu Tadeuszu”*, [w:] *W służbie nauce i szkole: księga pamiątkowa poświęcona profesorowi doktorowi Zenonowi Klemensiewiczowi*, red. W. Krencik i in., Warszawa 1970, s. 267-275.
- Słownik literatury polskiego oświecenia*, wyd. 2 poszerzone i poprawione, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław, Warszawa, Kraków 1996.
- Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, wyd. 2 poszerzone i poprawione, Wrocław 1988.
- Stoiński Antoni [aut. domn.], *Prezent dla Dam Warszawskich, czyli modna Parafianka z Krakowskiego Podgórza* [b.m.w.] 1783, <https://rcin.org.pl/dlibra/doccontent?id=56612> [dostęp: 24.02.2022].
- Stone G., *Formy adresatywne języka polskiego w osiemnastym wieku*, „Język Polski” 1989, nr 3-4, s. 135-142.
- Wielki słownik języka polskiego*, red. P. Źmigrodzki, <https://wsjp.pl>.
- Wojtak M., *Genologiczna analiza tekstu*, „Prace Językoznawcze” IWM 2014, z. XVI/3, s. 63-71.
- Wojtak M., *O „polityce w słowach”. Formy adresatywne XVIII wieku*, „Język Polski” 1996, nr 2, s. 81-89.
- Wojtak M., *Styl religijny w perspektywie genologicznej*, [w:] *Język religijny dawniej i dziś. Materiały z konferencji Gniezno 15-17 kwietnia 2002*, red. S. Mikołajczak, T. Węclawski, Poznań 2004, s. 104-113.
- Zaśko-Zielińska M., *Recenzja i jej norma gatunkowa*, „Poradnik Językowy” 1999, z. 8-9, s. 96-107.

44 W późnym oświeceniu charakterystyczna była skrupulatna analiza recenzowanych tekstów – zob. J.W. Gomulicki, *op. cit.*, s. 1477.

Wyznaczniki gatunkowe recenzji w „Monitorze”

STRESZCZENIE: Celem artykułu jest przedstawienie cech gatunkowych recenzji w ujęciu strukturalnym, poznawczym, stylistycznym i pragmatycznym. Analizowany tekst formalnie był listem do redakcji czasopisma „Monitor”, zamieszczonym w nr. 20. z 1783 r. Tekst odnosi się do satyry pt. *Prezent dla dam warszawskich, czyli Modna Parafianka z Krakowskiego Podgórze*. Porównując recenzowany oryginał z jego oceną przedstawioną przez Podgórczanina, można zauważyć niekompletność i wybiórczość omawianych wątków. Brakuje opisu treści i formy recenzowanego tekstu. Recenzja ma zniechęcić do lektury. Służy temu użycie elementów oceniających na płaszczyźnie leksykalnej i składniowej, m.in.: ironiczne określenia autora oraz jego tekstu, liczne pytania retoryczne i wykrzyknienia. Negatywne ocenianie staje się dominantą stylistyczną całej wypowiedzi. Aspekt poznawczy dotyczy warunków życia kobiet w stolicy i tej części kraju, która znalazła się w zaborze austriackim (Galicja).
SŁOWA KLUCZE: oświecenie, „Monitor”, gatunek, recenzja, satyra, dama

Genre criteria of reviews in “Monitor”

SUMMARY: The aim of the article is to present the genre features of reviews in terms of structural, cognitive, stylistic and pragmatic approach. The analysed text was formally a letter to the editor of the “Monitor” magazine, published in No. 20 of 1783. This text refers to the satire entitled “A gift for Warsaw ladies, or a Fashionable Parishioner from Cracow’s piedmont”. Comparing the reviewed original with its assessment presented by Podgórczanin, one can notice the incompleteness and selectiveness of the topics discussed. There is no description of the content and form of the reviewed text. This review is intended to discourage reading. This is achieved by the use of lexical and syntactic evaluative elements, including ironic expressions concerning the author and his text, numerous rhetorical questions and exclamations. Negative evaluation becomes the stylistic dominant of the entire statement. The cognitive aspect concerns the living conditions of women in the capital and in the part of the country that fell under the Austrian partition (Galicia).

KEY WORDS: enlightenment, “Monitor”, genre, review, satire, lady

Magdalena Hawrysz

ORCID: 0000-0001-6049-635X

Uniwersytet Zielonogórski

Publicystyka Wacława Nałkowskiego przeciwko Litwosowi – perspektywa retoryczna

Wprowadzenie

Przedmiotem zainteresowania niniejszego opracowania jest publicystyczny cykl ośmiu wystąpień autorstwa Wacława Nałkowskiego (1851-1911), wybitnego polskiego geografa, pedagoga i działacza społecznego, humanisty i społecznika, ojca pisarki Zofii Nałkowskiej. Artykuły, które podlegają analizie w niniejszym szkicu, były skierowane przeciwko Henrykowi Sienkiewiczowi i jego twórczości, a ocena postawy pisarza i wymowy jego dzieł prowadzona była z perspektywy ideowo-społeczno-politycznej. Spośród wziętych tu na warsztat tekstów składających się na cykl krytykujący Litwosa pięć było pierwotnie publikowanych na łamach „Głosu. Tygodnika Naukowo-Literackiego, Społecznego i Politycznego”. Pozostałe, ze względu na atmosferę kultu wokół autora *Trylogii*, nie znalazły redaktora skłonnego je opublikować¹. Wszystkie artykuły zostały wydane nakładem własnym autora w tomiku *Sienkiewicziana. Szkice do obrazu* (dalej skrót: S²) oraz w postaci osobnej broszury *Z powodu politycznych wystąpień p. Sienkiewicza* (dalej skrót: Z). Stało się to jednak dopiero wówczas, gdy przez Polskę przetoczyła się słynna antysienkiewiczowska kampania, wielki spór ideologiczny starych i młodych³, którego w powszechnej świadomości inicjatorem i liderem był Stanisław Brzozowski, choć to właśnie W. Nałkowski jako pierwszy przygotował ocenę krytyczną poglądów Litwosa już w 1894 r.⁴, kiedy to jeszcze pisarz był obiektem narodowego uwielbienia⁵.

Publicystyka Wacława Nałkowskiego doczekała się już wnikliwej analizy pod kątem zawartości ideowej, została też osadzona w szerokim kontekście

1 Można np. przeczytać list Andrzeja Niemojewskiego, redaktora naczelnego „Myśli Niepodległej”, będący uzasadnieniem odmowy druku artykułu *Z powodu politycznych wystąpień p. Sienkiewicza*, zob. R. Rosiak, *Wacław Nałkowski wobec pisarzy współczesnych*, Lublin 1974, s. 75-76. Pisze o tym również sam Wacław Nałkowski w *Przedmowie* do tomiku *Sienkiewicziana*.

2 Pełne adresy bibliograficzne znajdują się na końcu pracy (zob. Źródła). W cytatach zachowano pisownię oryginałów. Druk rozstrzelony w przytoczeniach za oryginałem, wytłuszczenia – moje.

3 T. Jodełka, *Trylogia Henryka Sienkiewicza. Studia. Szkice. Polemiki*, Warszawa 1962, s. 263.

4 R. Rosiak, *op. cit.*, s. 152. Powstałe wówczas teksty (późniejsze *Sienkiewicziana*) nie znalazły wydawców.

5 Po opublikowaniu przez Sienkiewicza artykułu atakującego twórców młodopolskich za „ruję i poróbstwo” stosunek do niego (przynajmniej w środowisku literatów) nieco się zmienił.

literacko-historycznym⁶. Nie zwrócono jednak uwagi na kształt formalny pism, a jest to zagadnienie ciekawe poznawczo, ponieważ w artykułach W. Nałkowskiego wyraźnie widać ślady sztuki retorycznej. Ujawnia się ona na dwóch poziomach: 1) strukturalnym, widocznym w zastosowanych w tekstach komponentach mowy obrończej i mowy oskarżycielskiej (obie zresztą w formie *à rebours*), 2) językowym, wyrażającym się w stosowaniu różnorodnych środków retorycznych, które czasami stają się osią konstrukcyjną artykułów⁷.

Celem niniejszego szkicu jest identyfikacja i charakterystyka retorycznych właściwości warsztatu pisarskiego W. Nałkowskiego z zakresu *dispositio* i *elocutio*, obecnych w artykułach skierowanych przeciwko Litwosowi, co jednocześnie pozwoli wskazać retoryczne podstawy ówczesnej publicystyki. Nie ulega bowiem wątpliwości, że tam, gdzie dochodzi do głosu różnica poglądów i stanowisk, w życiu publicznym (i nie tylko) sięga się po oręż wypracowany przez starożytną sztukę perswazji. Używa się go nie tylko po to, by wyrazić własną opinię, ale i po to, by oponentów (lub publiczność, audytorium) do niej przekonać, czyli osiągnąć określony efekt w rzeczywistości pozajęzykowej – wpłynąć na opinie, postawy, działania. Wszak publicysta jest jak mówca, a ten według Jerzego Ziomka „to taki artysta, który rzeczywiście twierdzi, pyta, nakłania, ostrzega, grozi etc., by wreszcie przez poruszenie słuchaczy wywołać określony skutek”⁸.

Podjęmowane tu zagadnienie może być interesujące również z tego względu, że przy okazji pokazuje nie tak powszechne w świadomości polskich czytelników inne oblicze pierwszego polskiego noblisty. Pisarz funkcjonujący jako krzewiciel narodowej nadziei opartej na wielkości szlacheckiej Rzeczypospolitej pod piórem Wacława Nałkowskiego – zaangażowanego społecznika, reprezentanta postępowej inteligencji, pogromcy ciemnoty i zakłamania – jawi się jako klerykał, filister, wstecznik.

Dispositio

Spojrzenie na kompozycję artykułów W. Nałkowskiego ujawnia ich związek z klasycznymi formami wypowiedzi sądowej – mową obrończą i oskarżycielską⁹. W obu

6 R. Rosiak, *op.cit.*

7 Poza obszarem regularnego zainteresowania pozostaje tu kod graficzny, drugorzędny w stosunku do innych zabiegów. Walery Pisarek widzi w nim sposób na podgrzewanie kanału komunikacyjnego (zob. W. Pisarek, *Nowa retoryka dziennikarska*, Kraków 2002, s. 239). Zauważmy tylko, że Nałkowski stosuje niekiedy rozstrzelony druk w celu podkreślenia idei, myśli, znaczeń, czasami można też odnieść wrażenie, że zabieg ten służy wzmocnieniu innych stosowanych środków stylistycznych, np. antytezy (np. *Modne rękawiczki na rękach nie dowodzą też nieskazitelnego honoru, lecz wysokiego honorarium* w „*Kurjerze Warszawskim*” S 19).

8 J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990, s. 70.

9 O rodzajach retorycznych zob. np. M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990, s. 47-49.

wypadkach mamy do czynienia z mowami *à rebours*, tzn. formalnie pełnią one funkcję obrony Sienkiewicza lub oskarżenia jego przeciwników, w rzeczywistości zaś obie prowadzą do jednoznacznej krytyki postawy społeczno-politycznej noblisty. Gra z konwencją mów sądowych sprawia, że finalnie oskarżenie Sienkiewicza staje się tym mocniejsze.

Pozorna mowa obrończa realizuje się w broszurze *Z powodu politycznych wystąpień*, której zdanie otwierające brzmi: „Już po raz drugi przychodzi mi występować w obronie pana Sienkiewicza, przeciw dzikim pretensjom, roszczonym do niego przez artystów i publicystów nowego kierunku” (Z 3)¹⁰. Wypowiedzenie to spełnia wymogi klasycznego komponentu mowy retorycznej, jakim jest przedłożenie (*propositio*) – w jednym zdaniu zawarty został temat wypowiedzi i stanowisko nadawcy. W kolejnej części – można w niej widzieć *narratio* – Nałkowski objaśnia okoliczności, które doprowadziły do jego wystąpienia w obronie pisarza. Oto przypisywaną Sienkiewiczowi przez oponentów winą jest „mniemana sprzeczność jego obecnych wystąpień z jego całą poprzednią działalnością literacką – jego niekonsekwencja” (Z 4) powodowana przez „sugestię tłumu” (Z 4), który „go zahipnotyzował, obalamucił” (Z 4). Oskarżyciele wytykają Sienkiewiczowi, że „zachowuje się inaczej, niżby oni z serca pragnęli, niżby się po nim spodziewali” (Z 3). Zarzut ten zasadza się na przekonaniu, że wiarygodność człowieka polega na zachowaniu spójności między głoszonymi poglądami i zachowaniem lub między poglądami wcześniejszymi i teraźniejszymi, co w retoryce nazywa się argumentem *ad hominem*¹¹.

Po tak zarysowanej sytuacji następuje obrona (*probatio*). Nałkowski opiera ją na tezie, że to oskarżyciele Litwosa ulegli ułudzie i nie dostrzegają rzeczywistego obrazu pisarza, który nie tylko nie poddał się sugestii tłumu, ale przeciwnie, „jest tego tłumu najdoskonalszą esencją, najczystsza krystalizacją, najdokładniejszą formułą” (Z 6). Cały szereg dowodów, który następuje po tym stwierdzeniu¹², prowadzi do ostatecznego wniosku: pisarz jest nad wyraz konsekwentny i cechę tę można u niego obserwować od dawna w sprawach zarówno wielkiej, jak i mniejszej wagi. Ta przewrotna forma probacji ukazuje swe właściwe znaczenie, gdy czytelnik orientuje się, że owa konsekwencja dotyczy hipokryzji. Kodą dla rozważań jest stwierdzenie w postaci pytania retorycznego z metaforyczną odpowiedzią samego Nałkowskiego:

10 Chodzi tu o modernistów. Sienkiewicz uznał nowy kierunek za oparty na rui i porubstwie.

11 Typów tego rodzaju dowodzenia jest wiele, klasyczne rozumienie wywodzi się od J. Locke'a, zob. K.A. Wiczorek, *Argumenty ad hominem – ich rodzaje oraz sposoby oceny*, „Folia Philosophica” 2006, nr 24, s. 191.

12 Jak np. niezrozumienie nowych ruchów społecznych, które w dodatku zagrażają jego *status quo*, zmienny stosunek do strajku szkolnego w Warszawie i Poznaniu, wspieranie Macierzy szkolnej pieniędzmi pochodzącymi z kolejnych przedruków swoich listów.

I czyż nie widzimy tu, od rzeczy największych do najdrobniejszych, ścisłej konsekwencji, ścisłego zekonomizowania i celowości ruchów? – We wszystkim harmonia grecka! (Z 12).

Konkluzja staje się oczywista dla uważnego czytelnika, ponieważ tok wywodu nie pozostawia wątpliwości, że kpiące *harmonia grecka* ma pełne uzasadnienie w dotychczasowym postępowaniu Sienkiewicza.

Z kolejnym ciekawym zabiegiem retorycznym mamy do czynienia w artykule *Zbyteczny ból* (S 9-16). Można w nim widzieć mowę oskarżycielską *à rebours*, w której Nałkowski rozprawia się ze stanowiskiem Stanisława Brzozowskiego, zarzucając mu, że jego smutek i rozczarowanie spowodowane rzekomo zaskakującym i niezgodnym z oczekiwaniem wystąpieniem Sienkiewicza przeciwko „literaturze młodych, w której widzi on jedynie, jak się estetycznie wyraża, »ruję i porubstwo«” (S 9) są nieuzasadnione.

Wprowadzeniem do rozważań jest pytanie: „Zastanówmy się bowiem nieco bliżej nad tym, czy Brzozowski miał rację rościć jakiegokolwiek szczegółowe pretensje do p. Sienkiewicza, oczekiwać od niego objawienia i boleć nad rozczarowaniem” (S 10). Cała zaś część argumentacyjna polega na przywoływaniu kolejnych dowodów na tezę wyrażoną w zdaniu: „Wszakże p. Sienkiewicz, pominąwszy jego pierwociny, zwykłe grzechy młodości, (...) nigdy nie zboczył z raz tak trafnie obranej drogi” (S 10). Uzasadnienie tej tezy przyjmuje postać zbijania przewidywanych argumentów strony przeciwnej. *Refutatio* ujawnia się przez metafizyczne sygnały w postaci przypuszczeń *mogłoby się wydawać, można by (sądzić, zarzucić)*:

Człowiek, patrzący powierzchownie, mógłby czasami wprawdzie sądzić, że w jakichś „słowach” i „czynach” p. Sienkiewicza jest tu i owdzie niekonsekwencja; ale to nieporozumienie (S 11-12). I tak np., mógłoby się wydawać (S 12).

Podobnież mógłoby się powierzchownemu umysłowi wydawać (S 12).

Zgrabnie przeprowadzone oddalenie zarzutów przynosi dodatkowe powody do oskarżenia Sienkiewicza i tym samym wzmacnia argumentację skierowaną przeciw Litwosowi. Rozumowanie prowadzi Nałkowskiego do wniosku o pełnej konsekwencji w postępowaniu Sienkiewicza:

- konsekwencją umiłowania estetycznego ładu jest niechęć do „broczącego krwią bohaterstwa” Boerów (S 12), tak jak niechęcią darzył pisarz w swych powieściach Kozaków;
- konsekwencją postawy klerykalnej jest akceptacja „rui ulegalizowanej” (S 13), a potępienie tej „bez pieczęci rzymskiej” (S 13);
- konsekwencją niechęci do „obrazów nędzy i cierpień” (S 14), czego dowód dał Litwos, krytykując Zołę, była decyzja o niewzięciu udziału w jubileuszu Marii Konopnickiej, „która wyspiewała nędzę i łzy ludu” (S 14).

Po raz kolejny widać u Nałkowskiego zastosowanie machiawelicznej taktyki dowodzenia: u podstaw pożądaney i – jak przekonuje publicysta – niepodważalnej konsekwencji pisarza leżą antywartości, postrzegane tak zarówno przez tych dążących do zmian politycznych i społecznych, jak i tych przeciętnych, wrażliwych na rzeczywistość obywateli.

Podsumowanie (*peroratio*) części argumentacyjnej przybiera postać alternatywy odbierającej którejkolwiek ze stron podstawy do odczuwania bólu w związku z postawą Sienkiewicza: „Jedno z dwojga bowiem: albo się stoi na stanowisku pana Sienkiewicza i wtedy wobec jego konsekwencji nie można uczuć «bólu»; albo się nie stoi na jego stanowisku i w takim razie – no też chyba nie można uczuć «bólu»” (S 16).

Elocutio

W warstwie językowej publicystyki Wacława Nałkowskiego nie sposób nie zauważyć silnego zaangażowania emocjonalnego skutkującego ostrością formułowanych zarzutów, miejscami nawet napastliwością. Silnie oddziałującym środkiem jest tu ironia. Już wskazana zabawa gatunkiem jest tego przykładem, ale żonglowanie napięciem między sensem dosłownym i ukrytym to stały zabieg stylistyczny Nałkowskiego. Najdobitniej ujawnia się w określeniach stosowanych wobec pisarza i jego twórczości. O Sienkiewiczu pisze się z użyciem gloryfikujących określeń zawsze wziętych w cudzysłów, np.: „wielki człowiek” (Z 3), „wielki powieściopisarz” (Z 3), „wielki artysta” (S 22, 25), „mistrz” (S 14, 22, 74). Na marginesie warto dodać, że cudzysłów – graficzny i jednoznaczny znak ironii – pojawia się w tekstach Nałkowskiego nader często w odniesieniu do wielu różnych zjawisk, jako ilustracja niech posłużą przykłady:

ma zmysł współczesności, ale naturalnie tej „zdrowej” (S 14)

taki Połaniecki z jego „uczciwym zarobkiem” (S 15)

na nic wam się nie przyda wsadzanie głowy w piasek „spraw ważniejszych” (S 26)

małe są jego wymagania i że promienie jego „szczęścia” (S 43)

przemawiał do „serc” (S 44).

Szerzej zakrojony koncept oparty na ironii, ale silnie przesycony także drwiną, pojawia się w obszernym tekście *Geneza produkcji i chwały pana Sienkiewicza* (S 39-87). Otwiera go specyficzna charakterystyka Litwosa. Pozornie aprobatywne, wręcz gloryfikujące określenie „sławny i wielki pan Sienkiewicz” (S 38) jest kolejnym dowodem ironicznego nastawienia, ponieważ pod piórem Nałkowskiego miano to staje się przykładem (jak o tym mówi sam autor) anamorfozy, czyli zniekształconego obrazu powodowanego „krzywym zwierciadłem współczesnego reakcyjnego społeczeństwa” (S 38). W tej perspektywie Litwos został zaprezentowany jako pewien typ osobowości, który autor klasyfikacji nazywa „abiologiczno-asocjalnym lub dekadencjnym” (S 39)

i przypisuje mu szereg antywartości, w tym słabość oraz dyletancki umysł (S 39). Skutkiem takiego usposobienia jest brak zaangażowania społecznego i znajdowanie dezyderaty na życie „w sztuce, w otoczeniu się pięknymi cackami, w sybarycko-artystycznej dyletanckiej kontemplacji” (S 39). Nałkowski – sam postępowiec – potęguje ten przesycony drwiną konterfekt, pisząc deprecjonująco o dwóch drogach ucieczki przed rzeczywistością. Jedna to „samooszukaństwa w postaci ukrywania się pod księżą sutanną, piękna kościołów z ich różnobarwnymi oknami, barwność i pierwotność procesji” (S 39). Druga zaś to „Obcowanie myślowe z rycerzami”, „odważnemi jak lwy, a głupiemi jak osły”, „branie przez imaginację udziału w ich «zdrowej» miłości” (S 39). Prześmiewczy wizerunek uzupełniają jeszcze takie cechy, jak „czułość na interesy materialne” oraz „indyferentyzm społeczny” (S 40). Kodą dla tej charakterystyki jest osąd, że cechy te u Sienkiewicza zostały „indywidualnie jeszcze wzmocnione osobistymi stosunkami” (S 40). Pod jednoznacznie dyskredytującym piórem Nałkowskiego jawi się więc Litwos jako interesowna i słaba natura o ciasnym umyśle niezdolnym do naukowego myślenia (S 78) oraz „bezmysłnym światopoglądzie” (S 43), jako wsteczny klerykał, w którym wiszenie za młodu u pańskiej klamki nie zrodziło buntu, wręcz przeciwnie, spowodowało przemożną chęć dorównania wojewodom (S 41). To „przedsiębiorca literacki” (S 35), filister, który sposób na „sławę i pieniądze” (S 43) znalazł w „robocie pieczeniarskiej dla zjednania sobie chlebobawców” (S 43), czyli tworzeniu „nadludzi” (S 43), „celowo skonstruowanych automatów zbierających dla niego pieniądze” (S 43).

Ten deprecjonujący obraz Sienkiewicza powstaje nie tylko przy użyciu ironii oraz drwiny wynikającej z użycia negatywnych określeń charakteru, działań i twórczości pisarza, ale także przez zastosowanie figur słów. Wyrazistą i dominującą właściwością stylu Wacława Nałkowskiego w publicystyce skierowanej przeciwko Sienkiewiczowi staje się antyteza. Kontrast zestawia ze sobą dwie rzeczy, przypisując im jednocześnie znak wartości, dlatego należy do atrakcyjniejszych i skuteczniejszych środków perswazji. U Nałkowskiego jest on zarówno środkiem stosowanym doraźnie jako wzmocnienie siły argumentacji, jak i osią konstrukcyjną całych tekstów (*Pan Sienkiewicz a Zola* S 34-37; *Wyzyskiwani a Rodzina Połanieckich* S 27-33).

Kontrast często przybiera u Nałkowskiego postać formuły *nie x, lecz y*, która to konstrukcja wprost lub ironicznie pokazuje, co należy cenić, co zaś potępić:

Umysły nie zacieśnione do horyzontu parafii, lecz obejmujące glob ziemski w jego dążeniu ku przyszłości; umysły nie zakrzepłe po chińsku w „wierze ojców”, lecz zdolne do przyjęcia wiary nowej, wiary całej ludzkości. Serca nie kur, zapatrzonych w swe jaja, lecz serca, odczuwające cierpienia i pragnienia całej ludzkości; serca zdolne do współczucia nie tam tylko, gdzie tego wymaga interes osobisty lub kastowy, lecz wszędzie tam, gdzie wymaga tego sprawiedliwość, wszędzie tam, gdzie ktoś cierpi (S 47);

to już nie dawny szlachcic-bohater, lecz dzisiejszy szlachcic-gieszefciarz, nie dawny chrześcijanin męczennik, lecz dzisiejszy chrześcijanin-hypokryta, nie święty Piotr, lecz dzisiejszy Leon XIII, nie dawne nabożeństwo, odprawiane w katakumbach przez ludzi natchnionych, walczących, lecz dzisiejszy kościół katolicki konkretny, tryumfujący, syty i pożerający (S 50).

Wykorzystywana jako środek wzmacniający antyteza zawsze służy spotęgowaniu przewinienia Litwosa: eksponuje nieprzystawalność jego widzenia świata do realnych problemów współczesnego społeczeństwa, uwypukla wsteczność, akcentuje niechętnie nastawienie do nauki, podkreśla działanie z pobudek finansowych:

pan Sienkiewicz buja tak wysoko, tak orlim lotem, że nie może dostrzec drobnych bohaterów dzisiejszych (S 56);

Zawsze szedł z „buławą hetmańską” na przodzie prądu, płynącego – wstecz (S 10);

ten prezes akademii [hr. Tarnowski – M.H.] to jest kierownik najwyższej instytucji naukowej, wynosi pod niebiosa pisarza, którego cała działalność była zwrócona ku sponiewieraniu nauki i utrwaleniu obskurantyzmu (S 54);

to, co pan Sienkiewicz napisał dla przypodobania się reakcji, dla zdobycia rozgłosu i dóbr materialnych, co jest fałszem jego duszy, to hr. Tarnowski podaje za czyn obywatelski, jako usiłowanie zaradzenia złemu, zwalczanie fałszu i obłudy, oddziaływanie umoralniające! (S 51);

To co jest fałszem i najwyższą niemoralnością, to hr. Tarnowski uważa za zwalczanie fałszu i umoralnianie (S 51-52).

Niekiedy kontrast ma wymowę ironiczną, jak w zdaniu „Chwała więc takim, co, jak p. Sienkiewicz, taką atmosferę stwarzają; przekleństwo takim jak Zola, co uspionych budzą” (S 35), które podsumowuje dłuższy wywód przedstawiający idee wyznawane przez Zolę oraz Sienkiewicza. Jaskrawo odmienni pisarze różnią się wszystkim – postawą życiową, podejmowaną problematyką, kreacjami bohaterów, wpływem na obywateli i w rezultacie – społeczną reakcją. Tekstowe dowody tego rozumowania zawiera poniższa tabela:

	Emil Zola	Henryk Sienkiewicz
Postawa życiowa	wrażliwy na cierpienia ludzkie, dążący do sprawiedliwości i prawdy (S 34) zdołał zrozumieć całą komplikację dzisiejszych stosunków społecznych, całą przebiegłość jezuicką Rzymu i wskazać drogi dalszego rozwoju (S 36) Nie lękał się narazić mienie, a nawet życie w obronie pokrzywdzonych (S 37)	Postawiwszy się na koturnach mniemanej wyższości umysłowej, uczuć idealnych i arystokratyzmu duchowego (S 34) Panu Sienkiewiczowi za całą mądrość i ucieczkę służy to, w co wierzyła jego babka (S 36) obawiał się nawet podpisem protestu na rzecz boerów zniechęcić Anglików, wystawiających jego powieści na scenach (S 37)
Problematyka utworów	maluje on nędzę lub zbrodnie (S 34)	Błogi wzrok pana Sienkiewicza widzi „kwiaty, błękit, światło” (S 34-35)
Wykreowani bohaterowie	„Grubijański” Zola stworzył jeden z najidealniejszych typów – księdza Piotra Fromont (S 37)	Idealny i wytworny p. Sienkiewicz stworzył jednego z najwstrętniejszych egoistów – Połanieckiego (S 37)

Autorskie dążenia	marzy o nakarmieniu głodnych (S 37)	[marzy o] obdzieraniu [głodnych] (S 37)
Skutek działania twórczości	Uśpionych budzą (S 35)	Odwracanie oczu od ciemnych, bolesnych stron życia, to egoizm estetyzm, a zarazem spryt przedsiębiorcy literackiego (S 35)
Reakcja społeczna	potępienie dla Zoli (S 75)	wieńce dla pana Sienkiewicza (S 75)

Pod piórem Nałkowskiego dekonstrukcji podlega także pochwała zawarta w zdaniu krytyka rosyjskiego: „Sienkiewicz buduje – Tołstoj burzy” (S 74). Pozytywnie nacechowane budowanie zostaje zdewaluowane przez doprecyzowanie, co jest budowane, a są to zjawiska godne najwyższego potępienia, por.:

Lew Tołstoj	Henryk Sienkiewicz
burzy filisterję, łapownictwo, bezduszny formalizm religijny, „kłamstwa religijne, brutalność” („twardość”) (S 74)	odbudowywa to, co gnije (S 74)
„nie łąć” (S 74)	łąć, łąć, łąć (S 74)
zdziera idealne maski ze świńskich ryjów (S 74)	jest tych masek dostawcą (S 74)
kler wyklął (S 74)	kler uwieńczył (S 74)

Na zasadzie antytezy, już jednak wprost wyrażającej jednoznaczny ocenę utworów poddanych w artykule Nałkowskiego oglądowi, zasadza się porównanie *Rodziny Połanieckich* Sienkiewicza i *Wyzyskiwanych* Bohowityna¹³. Publicysta przeciwstawia tam:

- głównych bohaterów: „zarozumialec Połaniecki, łączący w sobie głupią butę dawnego szlachcica z zimną gruboskórnością dzisiejszego przedsiębiorcy” (S 29) vs. nauczyciel, „który zabija się pracą, a całe życie cierpi nędzę, opłacając lichwiarzy: będąc już chory, idzie w zadymkę śnieżną na lekcje, [...]. Powróciwszy do domu, zasiada w nocy znów do pracy i żona znajduje go martwym przy biurku” (S 31) czy kobieta „wyzyskiwaną przez brutalnych samców w rodzaju Gontkowskiego, lub zmuszoną sprzedawać swe ciało dla utrzymania schorowanej rodziny” (S 31);
- bohaterów drugoplanowych: „«przywoici ludzie» w rękawiczkach” (S 30) vs. „«obierwańcy», ich ofiary, ofiary ich egoizmu, hipokryzji, tępoty, drapieżności, a zarazem w części bojownicy i bojowniczkę nowego życia; bohaterowie – nowi” (S 31);
- ton powieści: „uganianie się za bogdankami, rycerskie turnieje, zabawy pańskie na «jasnych brzegach», polowania i t.p.” (S 32) vs. „Ciemne strony życia” (S 23); „świat nędzy suterena i poddaszy, gdzie dogorywają schorowani weterani pracy” (S 32).

Efekt tej polaryzacji został wzmocniony przez użycie nacechowanej leksyki – ujemnie po stronie Sienkiewicza (np. *zarozumialec*, *głupia buta*, *gruboskórność*,

13 Pseudonim artystyczny Zofii Niedźwiedzkiej (1872-1921).

egoizm, hipokryzja, tępota, drapieżność), pozytywnie, czy raczej w sposób budzący współczucie, po stronie Bohowityna (*chory, oberwańcy, ofiary, nowi bohaterowie*). Tutaj także pojawia się cudzysłów jako wyraz ironii i przeciwnego w stosunku do dosłownego znaku wartości.

Wśród środków wykorzystanych do wyrażenia dezaprobaty wobec pisarza można także znaleźć analogię. Ona również może przyjmować postać bezpośrednio zwerbalizowanej krytyki, jak w artykule zestawiającym poglądy wyrażone w *Moskiewskim zborniku* i *Rodzinie Połanieckich*. Na ponad czterech stronach Nałkowski pokazuje zbieżność postaw Pobiedonoscewa i Sienkiewicza: broniących Kościoła i wiary, wierzących iż władza panujących pochodzi od Boga, przekonanych o wpływie Opatrzności na bieg dziejów, przeciwstawiających się postępowi itd., itp.

Bywa, że analogia (podobnie jak antyteza) ma charakter ironiczny, co ujawnia się dzięki kontekstowi, czyli wyłaniającym się z artykułów poglądów publicysty, por.:

I nie dziw, że dzięki p. Sienkiewiczowi imię polskie zasłynęło szeroko. Teraz możemy być spokojni: gdy nam dumny ze swej wielkości hiszpan powie wyniosłe: my wydaliśmy jezuitów, my z nie mniejszą dumą odpowiemy: my wydaliśmy Sienkiewicza (S 11).

Znajomość stosunku Nałkowskiego do jezuitów sprawia, że pozorna aprobata staje się najmocniejszą krytyką, ponieważ autor oskarża ich o przebiegłość (S 36), kręactwa (S 59) oraz – w sposób zawołowany – seksualne nadużycia, jak świadczy przesycony ironią fragment: „dobrzy pasterze» francuscy” [...], którym „umoralniające oddziaływanie na swe wychowanki przynosi [...] jeszcze lepsze rezultaty” (S 13). Zestawienie Litwosa z jezuitami wynika z tego, że i pisarza widzi Nałkowski jako obrońcę przebrzmiałej tradycji („usiłuje obronić stare, przeżyte formy życia przeciw dalszej ewolucji” Z 5-6), zwolennika kreacjonizmu i przeciwnika scjentyzmu („jest nieprzyjacielem Darwina i wogóle wszelkich nauk” Z 16), krytyka zmian społecznych („nienawidzi takich szatańskich oszukańców [...], którzy prawią ludowi takie głupstwa, jak np., że modlitwa nie sprowadza skutków, że kobieta nie powinna podlegać mężczyźnie, że powinna mieć jednakie z nim prawa” Z 16).

Spśród często stosowanych przez Nałkowskiego figur¹⁴ warto jeszcze zwrócić uwagę na powtórzenia i paralelizm składniowy:

był **zawsze** wierny temu szczęśliwemu natchnieniu, **zawsze** konsekwentny, taktowny; **zawsze** correct (S 10);

14 Dla pełności obrazu trzeba także wspomnieć o tropach, jak metafora (np. o Sienkiewiczu: „lekarz, który piżmem utrzymuje przy życiu to, co już umrzeć powinno” S 74) czy porównanie („gdziekolwiek na zachodzie objawy reakcji zaczęły słabnąć, tłumione parciem myśli krytycznej i dążeniami serca ludzkiego ku sprawiedliwości, tam sprowadzano sobie twory p. Sienkiewicza, niby wodę z Lourdes, by objawy, te ożywić” S 11). Są one jednak rzadkie i niespecyficzne dla twórczości publicystycznej Wacława Nałkowskiego, stąd nie rozwijam tego wątku.

tak pojmowała honor dawna szlachta, **tak pojmował honor** żołdak angielski, który spoliczkował Shelleya, **tak wygląda ten honor** wskrzeszony, przez hr. Ronikiera w „Kurjerze Świątecznym” (S 19);

ulegalizowaną prostytutkę, **ulegalizowany** rabunek i **ulegalizowaną** truciznę duchową (S 45-46) (o *Rodzinie Połanieckich*, która według Nałkowskiego sławi i utrwała „trzy główne twierdze reakcji” S 45);

jego darwinizm pobija piosnką Bartelsa o małpie „mądrzejszej od Darwina” ; jego pozytywizm – opowiadaniem o przecuciach i jasnowidzeniach, jego filozofię – uwagą, że „systemata filozoficzne mijają, a msza wciąż się odprawia” (S 42);

on, który w krytyce Zoli wyraził swój wstręt do obrazów nędzy i cierpień; **on, który** lubi rzeczy miłe, pogodne i nawet te jedynie tylko widzi dokoła w życiu; **on** zrozumiał, że jego miejsce nie tam, gdzie rozlega się pieśń ponura (S 14).

Ten prosty zabieg językowy nie tylko rytmizuje wypowiedź, ale przede wszystkim w prosty sposób pozwala uwydatnić główną myśl i podkreślić moc wygłaszanego sądu. Środek ten bardzo często ma postać trzykrotnego wyliczenia, co dodatkowo wzmacnia jego siłę oddziaływania.

Podsumowanie

Wacław Nałkowski, mało znany dziś publicysta (choć niezwykle zasłużony dla uprawianej dziedziny nauki geograf), z dużą wprawą stosował zasady komponowania tekstów obrończych i oskarżycielskich, miał łatwość operowania środkami językowymi i wynajdowania konceptów stylistycznych. Wśród repertuaru elokucyjnych środków stosowanych przez autora jako główne narzędzia dziennikarskiego warsztatu jawią się antyteza, ironia i kpina. Logiczny wywód wsparty tymi środkami jest niezwykle sugestywny, a wiarygodności przekazu przydaje jeszcze fakt, że autorski *ethos* – cecha fundamentalna dla skuteczności przekazu – zasadza się na niezależności autora: jako nakładca swoich utworów tworzy wizerunek niezawisłego bojownika w służbie idei.

Jak stwierdza Jakub Z. Lichański w rozmowie z Agnieszką Walecką-Rynduch: „Badanie dowolnego medium klasycznego [...] w gruncie rzeczy nie różni się od jakiegokolwiek postępowania filologicznego, w związku tym retoryka jako badań metoda pasuje tu jak ulał”¹⁵. Dodajmy, że do badań publicystyki, czyli wypowiedzi nacechowanych subiektywizmem, prezentujących własny punkt widzenia, często-kroć nastawionych na przekonanie do autorskiej wizji, nadaje się szczególnie dobrze. Wydaje się, że podjęte w niniejszym szkicu analizy dowiodły tej tezy, a ponadto pokazały, że narzędzia retoryki są odpowiednie nie tylko do badania publicystyki, ale ich

¹⁵ A. Walecka-Rynduch, J.Z. Lichański, *Nowe Media i retoryka. Wolny związek czy małżeństwo?*, [w:] J.Z. Lichański, *W poszukiwaniu najlepszych form komunikacji, czyli dlaczego wciąż jest nam potrzebna retoryka?*, Kraków 2017, s. 221.

wykorzystanie ujawnia te cechy warsztatu pisarskiego, które mogą być szczególnie skuteczne w komunikacji perswazyjnej.

Źródła

- (S) Nałkowski W., *Sienkiewicziana. Szkice do obrazu*, Kraków 1904, <https://polona.pl/item/sienkiewicziana-szkice-do-obrazu,NzU4NjQ5Njk/4/#info:metadata>. // <https://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/show-content/publication/edition/13131?id=13131> – czytelniejsza wersja [dostęp: 29.01.2023].
- (Z) Nałkowski W., *Z powodu politycznych wystąpień p. Sienkiewicza*, Warszawa 1907, <https://rcin.org.pl/dlibra/doccontent?id=27607> [dostęp: 29.01.2023].

Bibliografia

- Jodełka T., *Trylogia Henryka Sienkiewicza. Studia. Szkice. Polemiki*, Warszawa 1962.
- Korolko M., *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990.
- Kubacz M., *Rodzinny i społeczny kontekst twórczości Wacława Nałkowskiego*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Geographica II” 2011, s. 11-30, <https://sbps.up.krakow.pl/index.php/aupcsg/article/view/380> [dostęp: 29.01.2023].
- Makowiecki A.Z., *Nałkowski Wacław*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1985, t. II, s. 12-13.
- Pisarek W., *Nowa retoryka dziennikarska*, Kraków 2002.
- Rosiak R., *Wacław Nałkowski wobec pisarzy współczesnych*, Lublin 1974.
- Wacław Nałkowski. W pięćdziesiątą rocznicę zgonu. 1911-1961*, red. B. Olszewicz, Warszawa 1962.
- Walecka-Rynduch A., Lichański J.Z., *Nowe Media i retoryka. Wolny związek czy małżeństwo?*, [w:] J.Z. Lichański, *W poszukiwaniu najlepszych form komunikacji, czyli dlaczego wciąż jest nam potrzebna retoryka?*, Kraków 2017, s. 219-240.
- Wieczorek K.A., *Argumenty ad hominem – ich rodzaje oraz sposoby oceny*, „Folia Philosophica” 2006, nr 24, s. 189-210, https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Folia_Philosophica/Folia_Philosophica-r2006-t24/Folia_Philosophica-r2006-t24-s189-210/Folia_Philosophica-r2006-t24-s189-210.pdf [dostęp: 29.01.2023].
- Ziomek J., *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990, s. 70.

Publicystyka Wacława Nałkowskiego przeciwko Litwosowi – perspektywa retoryczna

STRESZCZENIE: Przedmiotem zainteresowania niniejszego opracowania jest publicystyczny cykl wystąpień krytycznych autorstwa Wacława Nałkowskiego, wybitnego polskiego geografa, pedagoga i działacza społecznego. Artykuły skierowane były przeciwko Henrykowi Sienkiewiczowi i jego twórczości ocenianej jednak nie z perspektywy artystycznej, lecz ideowo-społeczno-politycznej. W cyklu tym wyraźnie widać ślady sztuki retorycznej – zarówno na poziomie strukturalnym, jak i w obszarze kształtu językowego. Celem analizy jest wskazanie i opis elementów *dispositio* i *elocutio* obecnych w cyklu artykułów W. Nałkowskiego, co jednocześnie ujawni retoryczne podstawy ówczesnej publicystyki.

SŁOWA KLUCZE: publicystyka XIX/XX wieku, Wacław Nałkowski, Henryk Sienkiewicz, retoryka, *dispositio*, *elocutio*

Wacław Nałkowski's journalism against Litwos – rhetorical perspective

SUMMARY: The subject of interest of this study is a journalistic series of critical speeches by Wacław Nałkowski, an outstanding Polish geographer, educator and social activist. The articles were directed against Henryk Sienkiewicz and his work, however, not from an artistic perspective, but from an ideological, socio-political one. In this cycle, traces of rhetorical art are clearly visible – both at the

structural level and in the area of linguistic shape. The aim of the analysis is to indicate and describe the elements of *dispositio* and *elocutio* present in the series of articles by W. Nałkowski, which will also reveal the rhetorical foundations of contemporary journalism.

KEY WORDS: 19th/20th century journalism, Waław Nałkowski, Henryk Sienkiewicz, rhetoric, *dispositio*, *elocutio*

Magdalena Jurewicz-Nowak

ORCID: 0000-0003-0546-5846

Uniwersytet Zielonogórski

Językowe odniesienia do zmysłu wzroku w korespondencji prasowej o modzie z XIX wieku

Wprowadzenie

Podróże w celach krajoznawczych, edukacyjnych, zdrowotnych, pielgrzymki, wyjazdy na sejmy, trybunały, jarmarki, wyprawy wojenne do jakiegoś znacznie oddalonego miejsca zrodziły potrzebę komunikacji pośredniej, pisanej, przyczyniając się z czasem do rozwoju kultury epistolarnej. Dystans między korespondującymi osobami znacząco wpłynął na tekst (m.in. pojawia się informacja o dacie i miejscu jego powstania, wzrasta stopień intencjonalności wypowiedzi, nadawca i odbiorca zyskują czas na odpowiedź). W zależności od tego, w jakim celu utrwalano tekst i jakie relacje łączyły piszących, możemy mówić o korespondencji prywatnej lub instytucjonalnej, skierowanej do określonego odbiorcy indywidualnego lub członka jakiejś wspólnoty (np. w korespondencji służbowej), a nawet do szerokich kręgów społecznych (np. list pasterski, list gończy)¹. Przez długi czas list był podstawowym narzędziem przekazywania wiadomości handlowych, politycznych i wojskowych. Informacje pozyskiwano także z relacji kupieckich (z łac. *scripta mercatorum*), uniwersałów i instrukcji królewskich, kalendarzy, książek rękopiśmiennych (tzw. *silvarum rerum*), gazet ulotnych. Wraz z rozwojem połączeń pocztowych, które usprawniły przepływ listów i przesyłek, rozpowszechniły się gazety pisane. Tworzyli je zawodowi korespondenci informujący swoich chlebodawców, działających w handlu, na dworach możliwych świeckich i duchownych, w urzędach miejskich, o aktualnych wydarzeniach politycznych, gospodarczych i kulturalnych². W ten sposób ukształtowała się korespondencja prasowa – jeden z najstarszych gatunków dziennikarskich. Ze względu na miejsce przebywania nadawcy korespondencję dzieli się na krajową i zagraniczną. Może przybierać formę bardziej skondensowaną,

1 Słownik terminów literackich, red. J. Sławiński, Wrocław-Warszawa-Kraków 1998, s. 281-282. Przykładów dawnej korespondencji dostarczają liczne korpusy i opracowania, np. W. Jurkiewicz, *Korespondencja elit Polski stanisławowskiej: analiza wybranych kręgów korespondencyjnych*, Bydgoszcz 1992; H. Malewska, *Listy staropolskie epoki Wazów*, Warszawa 1959; M. Misiorny (oprac.), *Listy miłosne dawnych Polaków*, Kraków 1971.

2 K. Maliszewski, *Komunikacja społeczna w kulturze staropolskiej*, Toruń 2001, s. 9-49; *idem*, *Komunikacja socjalna epoki nowożytnej. Stan badań i potrzeby*, [w:] *Rozprawy z dziejów XVIII wieku. Z dziejów komunikacji socjalnej epoki nowożytnej*, red. J. Wojtowicz, Toruń 1993, s. 20-22.

zbliżoną do informacji i depeszy, lub rozbudowaną jak w felietonie bądź artykule prasowym. Jej tematyka jest zróżnicowana, zależna od adresata i profilu czasopisma³.

Celem artykułu jest opisanie strategii komunikacyjnych, które wykorzystuje nadawca korespondencji prasowej o modzie, aby przenieść na papier doświadczenia zmysłowe (wzrokowe) będące wynikiem obserwacji mody paryskiej. Użycie pojęcia strategii komunikacyjnej⁴ wydaje się właściwe ze względu na następujące przesłanki. Po pierwsze, istotny wpływ na ukształtowanie gatunkowe korespondencji ma odległość geograficzna między miejscem powstania tekstu i jego publikacji. Zanotowane przez korespondenta obserwacje nie docierają do czytelników w czasie rzeczywistym. Istnienie bariery przestrzennej i temporalnej między nadawcą i odbiorcą wymusza na autorze tekstu poszukiwanie określonych sposobów, strategii komunikacyjnych, które by te przeszkody minimalizowały. Ich zastosowanie świadczy o opanowaniu przez nadawcę kompetencji komunikacyjno-językowej. Ważną cechą tej kompetencji jest właściwe rozpoznanie adresata zbiorowego, jego tożsamości i potrzeb. Zdaniem S. Borawskiego miarą kompetencji komunikacyjno-językowej jest umiejętność dostosowania reakcji do możliwie wszystkich elementów układu komunikacyjnego⁵. Po drugie, specyfika tematyczna korespondencji, która dotyczy paryskiej mody, ubiorów, kwestii francuskiego stylu, wymusza na nadawcy znalezienie takiej formuły przekazu, aby odbiorca miał o nich jasne wyobrażenie. Przyjmuje się także, że nadawca chce, żeby adresat wiedział, że mówi, co widzi, że to prawda i że żadna z reguł konwersacyjnych nie jest złamana. Można by ująć tę intencję w formule: 'x chce, aby y wiedział / widział w wyobraźni i podobnie odczuwał'. We współczesnym języku polskim dobrze oddaje istotę korespondencji i jednocześnie intencję nadawcy frazeologizm: *ktoś jest czyimś okiem i uchem*. Zakłada się w nim istnienie osobowego odbiorcy operacji x-a, inaczej mówiąc, x informuje y-a o wszystkim, co widzi i słyszy⁶. W badanych tekstach, które opisują m.in. ubiór, szczególne zastosowanie znajduje leksyka odnosząca się do percepcji wzrokowej (np. *złoty kolor, czarny aksamit matowy, mieniony z białym, w szachownicę, w pasy, fular jasny, klarowny, olśniewający, dostrzegać*).

W niniejszym artykule zamierzam przyjrzeć się bliżej tylko jednej podgrupie leksyki należącej do tej kategorii – czasownikom i frazom czasownikowym odwołującym się

3 *Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław-Warszawa-Kraków 1976, s. 126.

4 Pojęcie strategii przywołuje jako pierwsze skojarzenia związane z dziedziną sztuki wojennej (gr. *stratēgia* 'dowództwo'). Wtórnie oznacza 'podejście, zręczność'. *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1-10, PWN, Warszawa 1964. Przedruk elektroniczny: Wydawnictwo Naukowe PWN 1997.

5 S. Borawski, *Słownictwo potoczne listów Zygmunta Miłkowskiego do Juliana Łukaszewskiego (1867-1895)*, Zielona Góra 2007, s. 253.

6 *Wielki słownik frazeologiczny PWN z przystowiami*, oprac. A. Kłosińska, E. Sobol, A. Stanekiewicz, Warszawa 2005, s. 314. Frazeologizm jest notowany w Sł.Dor. (bez cytatu) 'być na czyich usługach, być informatorem czyim'.

do zmysłu wzroku⁷. Do klasy czasowników percepcji wzrokowej, zgodnie z definicją M. Zawisławskiej, należą te czasowniki, które łączą się z leksemami wyrażającymi pojęcie quasi-instrumentu, jak *oko*, *wzrok*, *spojrzenie* lub nazywającymi pewne wrażenie, doznanie powstałe pod wpływem bodźców świetlnych, np. *wyraźnie*, *niewyraźnie*⁸. Częstość użycia tych konstrukcji w badanym materiale wskazuje na to, że są one istotnym elementem zachowania językowego.

Podstawę źródłową analizy stanowi korespondencja z Paryża o ubiorach pochodząca z „Tygodnika Mód i Powieści”⁹ z końca XIX wieku (1895-1900)¹⁰. W ciągu sześciu lat ukazało się 69 korespondencji: od 9 do 13 w roku (zob. tab. 1)¹¹.

7 Zwykle przyjmuje się, że człowiek reaguje na bodźce za pomocą pięciu zmysłów: wzroku, słuchu, powonienia, smaku i dotyku (R. Grzesiak, *Semantyka i składnia czasowników percepcji zmysłowej*, Wrocław 1983, s. 7). Bardziej rozbudowana typologia obejmuje zmysł słuchu, smaku, węchu oraz zmysły somatyczne: dotyku, bólu (nocycepcja), temperatury, wilgoci, ciężaru, a ponadto propriocepcję, czyli ułożenie ciała i napięcie mięśniowe (P. Kładoczny, *Konceptualizacja zmysłów w twórczości Mickiewicza*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2016, nr 2, s. 263-306). Wśród prac poświęconych czasownikom zmysłu wzroku można wyróżnić ujęcia strukturalne i kognitywne. Podejście systemowe do badanego przedmiotu reprezentują m.in. prace A. Dobaczewskiego, *Zjawiska percepcji wzrokowej. Studium semantyczne* (Warszawa 2002) i R. Grzesiaka, *op. cit.* Przykładem analizy zorientowanej kognitywnie jest natomiast książka M. Zawisławskiej pt. *Czasowniki oznaczające percepcję wzrokową we współczesnej polszczyźnie: ujęcie kognitywne*, Warszawa 2004.

8 M. Zawisławska, *op. cit.*, s. 46. W ujęciu strukturalnym czasownik percepcji wzroku, np. *widzieć*, *widzieć*, *patrzeć*, oznacza ‘reagować odpowiednimi wrażeniami na bodźce działające na narządy wzroku’. R. Grzesiak, *op. cit.*, s. 14.

9 Pierwotna nazwa gazety brzmiała „Magazyn Mód i Nowości Dotyczących Gospodarstwa Domowego”. Czasopismo ukazało się w 1860 r. W 1863 r. przyjęło nazwę „Tygodnik Mód i Nowości Dotyczących Gospodarstwa Domowego”, od 1871 r. „Tygodnik Mód i Powieści”. Do 1889 r. jej redaktorem był Jan Kanty Gregorowicz, następnie Emil Skiwski (1890-1902). Czasopismo wychodziło w Warszawie. Tygodnik uwzględniał poezję, recenzje teatralne, teksty o muzyce i malarstwie, powieści, nowele, opowiadania polskich autorów (m.in. J.I. Kraszewskiego, E. Orzeszkowej, P. Wilkońskiej, M. Ilnickiej) oraz tłumaczenia książek (m.in. G. de Maupassanta, K. Dickensa), korespondencje krajowe i zagraniczne, sprawozdania o modzie, kwestie kobiece, życiorysy i wspomnienia, wiadomości z różnych stron, pogadanki o obyczajach i wychowaniu, artykuły historyczne, geograficzne, popularnonaukowe, felietony, kroniki zagraniczne, reklamy, artykuły o gospodarstwie domowym, przepisy kulinarne, ryciny ubrań, wzory robót ręcznych, haftów. Przykładowo numer 2 z 1895 r. zawiera: utwór prozą o tematyce społeczno-obyczajowej Klemensa Junoszy pt. *Marzyciel*, *Korespondencję z Paryża o ubiorach* Seweryny Duchfińskiej, przekład powieści czeskiego pisarza Juliusza Zeyera pt. *Grzech Fenicyi*, recenzję teatralną sztuki *Walki motyli* H. Sudermanna, recenzję książki naukowej, pogadankę o obyczajach, rozmaitości pt. *To i owo*, reklamę, dodatek *Ubiory i roboty*, dodatek powieściowy Janiny Baudouin de Courtenay pt. *Spadkobierca Tarnogrodu*. Z. Kmiecik, *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu (1864-1885)*, Warszawa 1971, s. 132-134; Z. Zaleska, *Czasopisma kobiece w Polsce (materiały do historii czasopism) rok 1818-1937*, Warszawa 1938, s. 58.

10 Uwagi metodyczne na temat wykorzystania czasopism z XIX wieku w pracy z zakresu historii języka sformułowała K. Zieniukowa w artykule pt. *Czasopisma polskie z XIX wieku jako źródło badań historycznojęzykowych*, „Język Polski”, LXIV, z. 1-2, s. 155-160.

11 „Tygodnik Mód i Powieści z Dodatkiem Ilustrowanym Ubrań i Robót Kobięcych”, wyd. J.K. Gregorowicz, druk K. Kowalewskiego, Warszawa 1895-1900: <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/272861/display/Default> [dostęp: 1.09.2022].

Tabela 1. Wykaz liczbowy korespondencji według roku wydania

Rok	Liczba korespondencji
1895	11
1896	12
1897	12
1898	13
1899	9
1900	12
Łącznie: 69	

Jest to korespondencja przeznaczona dla kobiet, która w przeważającej części wyszła spod pióra Seweryny Duchieńskiej¹² – autorki wierszy, opowiadań, gawęd, powieści, a także tekstów popularyzatorskich. Na łamach „Tygodnika Mód i Powieści” nazwisko Duchieńskiej pojawia się wcześniej w związku z publikowanymi sprawozdaniami o modzie z Paryża (w nr. 16 i 24 z 1875 r.). Pisarka współpracowała także z „Biblioteką Warszawską” „Kłosami” i „Kroniką Rodzinną”. Decyzję o wyjeździe z Warszawy do Paryża, która była spowodowana groźbą represji ze strony władz rosyjskich, podjęła pod koniec 1863 roku. Korespondencję o ubiorze prowadziła do numeru 30 z 1900 roku. Od egzemplarza 33 z 18 sierpnia 1900 r. zadania tego podjęła się nieznana z nazwiska autorka (teksty podpisuje imieniem *Konstancja*)¹³.

12 Seweryna Duchieńska z domu Żochowska (1816-1905) urodziła się w Koszajcu pod Sochaczewem. Nauki pobierała na prywatnej pensji Zuzanny Wilczyńskiej w Warszawie. Tam poznała Narcyzę Żmichowską. W 1832 r. wyszła za mąż za ziemianina Tomasza Prusaka. Debiutowała w 1848 r. w „Albumie Literackim” dwoma opowiadaniem pt. *Ojciec Salezy* i *Fantazja*. Rok później wydała powieść *Dwie siostry*. Tworzyła wiersze, opowiadania, gawędy, powieści (*Powieści naszych czasów* z 1853, *Gawędy i powieści* z 1854, *Powieści poetyczne* z 1855, *Obrazki dramatyczne* z 1857 r.), literaturę popularyzatorską (*Rozrywki dla młodocianego wieku*, do 1863 r.). W czasie powstania styczniowego organizowała pomoc rodzinom powstańców. Z powodu trudnej sytuacji politycznej, groźby represji ze strony władz rosyjskich w listopadzie 1863 r. wyjechała do Paryża. Na obczyźnie po śmierci pierwszego męża wyszła powtórnie za mąż za historyka i etnografa Franciszka Duchieńskiego. W tym czasie pisała opowiadania, szkice literackie, tłumaczenia z języka francuskiego i hiszpańskiego. W „Bibliotece Warszawskiej” wydawała *Kroniki paryskie* i *Kroniki zagraniczne*. Z powodu wybuchu wojny francusko-pruskiej w 1870 r. wyjechała z Paryża najpierw do Wiednia, potem Karlsbadu, Dreżna, Zurychu. W 1876 r. wróciła do Paryża. Tworzyła wiersze i opowiadania dla „Tygodnika Mód i Powieści”, „Kłosów”, „Kroniki Rodzinnej”. Zdaniem krytyków jej twórczość odznaczała się wprawdzie dobrym wycuciem formy gatunkowej, lecz brakowało jej polotu artystycznego. A. Bar, *Biogram S. Duchieńskiej*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (reprint), t. 5, Wrocław 1989, s. 440-441.

13 Brakuje konsekwencji w oznaczaniu autorstwa tekstów: w numerze 38 z 1900 r. pod korespondencją nie widnieje żaden podpis.

Analiza użycia czasowników percepcji wzroku

W badaniu wychodzi się od predykatów oznaczających akt postrzegania¹⁴. Bierze się pod uwagę zarówno dotychczasową wiedzę na temat sposobów konceptualizacji aktu percepcji wzrokowej, jak i znaczenie językowe czasowników i kontekst ich występowania w zdaniu, w konkretnej sytuacji komunikacyjnej. Przegląd zebranego materiału pozwolił wyodrębnić kilkanaście predykatów oznaczających percepcję wzrokową: *dostrzec, dostrzegać, napatrzeć się, obejrzyć, popatrzeć, przeglądać, przypatrzeć się, spojrzeć, spostrzec, spostrzegać, ukazać się* ‘uczynić widocznym’ (Sł.Dor.), *uważać* ‘patrzeć pilnie, obserwować; zauważać, spostrzegać, widzieć’ (Sł.Dor.), *widać* ‘daje się widzieć, można zobaczyć, widnieje’ (Sł.Dor.), *widzieć, wyglądać, zobaczyć*. Większość czasowników zawiera komponent semantyczny wskazujący na udział narządu wzroku w reakcji subiekta na bodziec zewnętrzny. Są wśród nich też takie, w których subiekt nie ujawnia się, tzn. nie występuje w roli podmiotu gramatycznego, np. *widać, ukazać się*¹⁵. Obserwacja użyc tych czasowników w zebranych materiałach pozwala wyodrębnić kilka strategii komunikacyjnych zastosowanych przez nadawcę:

- 1) stwarzanie wrażenia stałej i uważnej obserwacji zjawiska mody w czasie rzeczywistym,
- 2) podtrzymywanie kontaktu z odbiorcą korespondencji o modzie,
- 3) umacnianie wiarygodności relacji o modzie,
- 4) odwoływanie się do wartości estetycznych w celu kształtowania gustu czytelników.

Podział ten nie ma charakteru rozłącznego. Predykaty percepcji wzrokowej realizują jednocześnie przynajmniej dwie strategie komunikacyjne w zależności od formy i znaczenia czasownika oraz jego otoczenia językowego.

Strategia komunikacyjna stwarzająca wrażenie stałej i uważnej obserwacji mody przez korespondentkę

Przedmiotem spostrzeżeń nadawcy są przede wszystkim zmiany zachodzące w modzie. Przejściowość jest bowiem jedną z ważniejszych właściwości mody jako zjawiska

14 M. Zawistawska wyróżnia kilka etapów percepcji wzrokowej. Pierwszy to odbiór bodźców, drugi – poszukiwanie obiektu, trzeci – nawiązanie kontaktu z obiektem i czwarty – interpretacja obiektu. Czasowniki różnią się sposobem uwydatniania lub maskowania stadiów postrzegania. Analiza ram interpretacyjnych pozwoliła autorce wyróżnić aż szesnaście elementów profilowania: wrażenie, światło, subiekt, quasi-instrument, obiekt percepcji, obiekt-cel, linia wzroku, interpretacja, jakość, instrument, rama postrzegania, przeszkoda, tło, sposób, lokalizacja, czas. M. Zawistawska, *op. cit.*, s. 32-33.

15 Autorki korespondencji sięgają również po połączenia wyrazowe z nazwą narządu wzroku: *mieć przed oczyma* ‘żywo pamiętać o czym, uświadamiać sobie’; tu: w znaczeniu dosłownym (Sł.Dor.), *ogarnąć jednym rzutem oka, rzucić okiem na* ‘spojrzeć przelotnie, pobieżnie’ (Sł.Dor.), *wpaść w oczy* ‘zwrócić czyją uwagę, zainteresować’ (Sł.Dor.). Zostały one wyłączone z analizy.

społeczno-kulturowego¹⁶. Wprost wyrażają to zwroty: *dostrzec zmianę, widzieć odmianę*, np.

W kroju sukien tę dostrzegamy zmianę, że z powłóczystych, jakie noszono zimą, stały się znacznie krótsze (1898/19, s. 181).

W stanikach tę tylko widzimy odmianę, że mają baskiny małe i całkiem płaskie, przylegające do spódnicy (1898/19, s. 181).

Tę samą funkcję pełnią połączenia predykatów percepcji wzrokowej z określeniami ilościowymi: *dużo widuję, wiele jeszcze widzimy, najwięcej widać* oraz wykładnikami wyrażającymi ograniczenie czegoś w znaczeniu braku zmiany, por.

O okrywkach nic nowego powiedzieć nie możemy. Widać tylko peleryny z aksamitu, mory i gładkiej materyi, przystrojone fantastycznie białą albo czarną koronką i pasmanteryą z dżetem (1896/20, s. 156)

lub nasilenie jakiejś cechy: *widać tylko, widzimy tylko, coraz to częściej ukazują się* i deiktycznymi: *zobaczmy teraz, widzieliśmy właśnie*. Informują one bądź o trwaniu aktu postrzegania w dłuższym, bliżej nieokreślonym czasie, bądź o jego momentalności. Niekiedy sam czasownik zawiera ten komponent znaczeniowy, np. *widywać*¹⁷ wskazuje na trwanie percepcji w czasie, natomiast *spozstrzegać* na jej krótkotrwałość.

Czasownik *widywać* występuje w materiale tylko w formie osobowej. Informuje o powtarzającej się sytuacji, w której korespondentka miała okazję widzieć opisywane przedmioty. To znaczenie wzmacnia przysłówek *dużo*, np.

Dużo widuję także bluzek i staniczków odmiennych od spódnic; bluzki te najwięcej białem ubierane (1900/20, s. 173).

Momentałość percepcji uwydatnia czasownik *spozstrzegać coś*¹⁸. Przysłówki *teraz* i *dziś* jeszcze wzmacniają to znaczenie:

W kapeluszach i toczkach tę dziś spozstrzegamy odmianę, że kokardy ze wstążek, tiulu i muszlinu jedwabnego, zastępują kokami z czarnego aksamitu (1896/32, s. 254).

Fraza *daje się coś widzieć* z przyczyn gramatycznych nie zawiera osobowego podmiotu, implikuje go jednak, ponieważ zjawisko percepcji zawsze odnosi się do kogoś, kto jest w stanie widzieć. *Da się widzieć* oznacza, że 'można coś widzieć'. Jednocześnie

16 M. Pacholski, A. Staboń, *Słownik pojęć socjologicznych*, Kraków 1997, s. 98.

17 *Widywać* 'widzieć, oglądać od czasu do czasu' (Sł.Dor.). Zdaniem M. Zawisławskiej czasownik ten nie tyle sygnalizuje częstość aktu postrzegania, ile informuje, że zachodzi ono na przestrzeni pewnego czasu. M. Zawisławska, *op. cit.*, s. 110.

18 „Czasowniki *spozstrzegać* / *spozstrzec* profilują subiekt, obiekt percepcji oraz interpretację. Na subiekt wskazuje rzeczownik w mianowniku. Obiekt percepcji wraz z interpretacją bywa wyrażany łącznie jako fraza nominalna w bierniku lub zdanie zależne wprowadzane przez spójnik *jak*. M. Zawisławska, *op. cit.*, s. 118.

sugeruje pewną ciągłość aktu percepcji, a także to, że przedmiot obserwacji korespondentki jest ogólnie dostępny dla innych osób:

Oprócz wymienionych powyżej okrywek, wszystkich obróconych futrem na wierzch, daje się widzieć wiele z aksamitu, sukna lub szewiotu¹⁹, podbitych kunami, wydrą holenderską, albo popilicami (1895/45, s. 354).

Czasownik *widać* również zawiera znaczenie o odcieniu modalnym ‘można, da się widzieć’²⁰:

*O kapeluszach nie ma co teraz mówić, **najwięcej widać** toczków z aksamitu pomieszanego z materyą Pompadour i białą koronką (1896/6, s. 42).*

Nieco inną funkcję pełni konstrukcja bezmianownikowa *zdarzyło mi się widzieć*, która wskazuje na jednorazowość i przypadkowość aktu percepcji. To raczej obiekt, który korzystnie wyróżniał się na tle innych, zwrócił uwagę korespondentki. Określenie opisywanego przedmiotu za pomocą zaimka *taki* zacierą różnicę między tekstem pisanym a mówionym. Aktowi mówienia zwykle towarzyszy wtedy jakiś gest obrazujący przedstawiany ubiór. Dzięki temu czytelniczka może odnieść wrażenie przebywania blisko korespondentki, która rozmawia z nią tak swobodnie jak z koleżanką:

Zdarzyło mi się widzieć śliczną taką bluzkę jasno-niebieską jedwabną z kamizeleczką białą atlasową, takimiz wyłogami i wystrojem u rękawów – kapelusz o dużem rondzie był zdobny powojem i czarnymi aksamitkami (1900/20, s. 173).

Czasownik *ukazać się*²¹ przedstawia przedmiot percepcji w sposób dynamiczny:

*Ukazały się też na rano do morza kostiumy z grubego, jakby żaglowego płótna, w kolorach szarym, granatowym i pąsowym, ubierają je pletnią wełnianą, czarną lub śmietankową (1896/28, s. 219). Najświetniejsze stroje **ukazą się** dopiero na wielkich wyścigach na końcu Czerwca (1896/24, s. 187).*

Pod względem gramatycznym zdania te są nieosobowe. Choć na plan pierwszy wysuwają obiekt percepcji wzrokowej, to jednocześnie sygnalizują obecność osoby obserwującej.

Czasownik *przeglądać* profiluje natomiast linię wzroku. Wyraża on objęcie wzrokiem przez nadawcę większej liczby przedmiotów, np.

*Wielkie magazyny tutejsze wystawiły mnóstwo okrywek futrzanych na zimę. **Przeglądaliśmy** je z uwagą; ale zastosowane do klimatu paryżkiego, okrycia te nie zupełnie odpowiadają potrzebom naszym (1896/48, s. 378).*

19 Szewiot ‘wełna z owiec hodowanych w górach szkockich; tkanina wyrabiana z tej wełny’ (Sł.Dor.).

20 R. Grzesiak, *op. cit.*, s. 30-31. R. Grzegorzczkowska za jego istotną cechę uważa przeniesienie nacisku z osoby patrzącej na obiekt percepcji. R. Grzegorzczkowska, *Geneza i współczesne funkcje konstrukcji z bezokolicznikami: czuć, słycać, widać, znać, stać*, „Poradnik Językowy” 1990, nr 8, s. 567.

21 M. Zawisławska, *op. cit.*, s. 54.

Bez względu na to, czy czasowniki nazywające akty percepcji reprezentują typ postrzegania aktywnego (np. *widuję, widzimy*) czy pasywnego (np. *widać coś*), przekazują one obraz korespondentki, która nieustannie śledzi tendencje panujące w modzie i potrafi dostrzec to, co może umknąć uwadze innych osób, mniej uważnych lub niedoświadczonych.

Strategia komunikacyjna podtrzymywania kontaktu z odbiorcą

O ile znaczenie osoby w liczbie pojedynczej nie budzi wątpliwości, o tyle *my* jest kategorią rozmytą semantycznie. Może służyć minimalizowaniu dystansu między korespondentką i czytelniczkami, a także pełnić funkcję tzw. *my autorskiego*.

Czasownik *widzieć* w 1. osobie liczby mnogiej najczęściej występuje w czasie teraźniejszym, np.:

Mnóstwo widzimy toalet białych i czarnych (1900/25, s. 221).

Wiele widzimy sukien ze spódnicą otwartą z przodu, pod to idzie bryt z materyj perskiej lub tureckiej (1896/16, s. 122).

Nie materyał wyszukany, jak widzimy, ale praca ręczna i misterne wykonanie podnoszą tak dalece kosza... (1900/30, s. 260).

Zastosowanie kategorii czasu teraźniejszego niweluje dystans między czasem obserwacji obiektu przez autorkę tu i teraz a pisemną korespondencją, którą czytelniczki otrzymują z opóźnieniem. Skrócenie czasowej perspektywy wpływa ponadto na postrzeganie przestrzeni, która podobnie jak czas ulega zmniejszeniu, co wywołuje w adresacie wrażenie przebywania wraz z korespondentką w stolicy mody.

Czasownik *przypatrzmy się czemuś* nie tylko informuje o intencjonalności działania nadawcy, lecz także dzięki użyciu trybu rozkazującego dynamizuje wypowiedź i włącza odbiorcę w akt percepcji wzrokowej²²:

Przypatrzmy się teraz nowym tkaninom, przyjętym na suknie i kostyummy. Zaczynamy przeglądać od jedwabnych materyj (1896/45, s. 354).

Przegląd materiału pozwala zauważyć, że jeśli korespondentki wybierają formę osobową czasownika percepcji wzrokowej, najczęściej podają ją w liczbie mnogiej. Zakłada ona przynajmniej teoretycznie jakąś wspólnotę osób ja i nie-ja. Trudno jest natomiast jednoznacznie rozstrzygnąć, kiedy kategoria *my* oznacza *pluralis modestiae*, a kiedy *my* inkluzywne, budujące więź z odbiorcą. Można tylko przypuszczać, że czasowniki w trybie oznajmującym, np. *widzimy, spostrzegamy* (w czasie przeszłym tylko w rodzaju męskoosobowym), eksponują raczej tożsamość społeczną korespondentki, ja osoby

22 M. Zawisławska, *op. cit.*, s. 53.

pracującej dla gazety, należącej do grona autorów, pisarzy, dziennikarzy. Natomiast gdy nadawca używa czasownika w trybie rozkazującym, np. *zobaczymy, przypatrzmy się*, to przynajmniej potencjalnie zwraca się do jakiegoś odbiorcy, a tym samym jest ktoś, kogo może włączyć w akt percepcji, z kim może śledzić paryską modę i zaglądać do wytwornych magazynów.

Strategia komunikacyjna odwoływania się do miejsca relacji o modzie

Korespondentki przywołują często nazwy instytucji, sklepów, ulic, miejsc spotkań elity paryskiej na wyścigach konnych, wystawach, w parkach. W tych kontekstach występuje zwykle czasownik percepcji *widzieć* w czasie przeszłym w liczbie mnogiej, np.

Zakończmy na letnich mantylach. Widzieliśmy dwie w wytwornym magazynie St. Thomas, pełne gustu i oryginalności (1898/14, s. 133).

Widzieliśmy w pracowni pani Elizy Petit (ulica St-Lazare 77) bardzo ładną suknię z gipiurowej gazy czarnej, na podwleczeniu z blado różowego atlasu (1898/14, s. 132).

Po wyliczeniu najmodniejszych tkanin przystąpmy do opisu gotowych sukien, widzieliśmy ich wiele w pracowni panny Elizy Mery, dzisiejszej pani Armant Petit, przy ulicy St. Lazare numer 77 (1895/42, s. 334).

Autorki sięgają także po ten sam czasownik w czasie teraźniejszym, wyjątkowo w liczbie pojedynczej:

W teatrach i na koncertach niby rozkwitające maki widzę bluzki pąsowe z boku zapinane na małe złote lub srebrne guziczki... (1900/6, s. 47).

Widzę ma jednak w tym przypadku tylko pozornie znaczenie aktualne. W rzeczywistości użycie liczby mnogiej w nazwach miejsca i zdarzenia aktu percepcji każe rozumieć je habitualnie (jak predykat *widywać*, który ma przypisane znaczenie iteratywne).

Z kolei czasownik *zauważyć* użyty w czasie przyszłym został wykorzystany przez nadawcę jako element argumentacji:

...dosyć nam będzie przejść się w słoneczne popołudnie przez Pola Elizejskie, a zauważymy zaraz, że eleganterki piesze i powozowe stanowczo przyjęły coraz obszerniejsze spódnice ku dołowi... (1900/15, s. 121).

Przysłówek deiktyczny *zaraz* 'natychmiast' sugeruje, że rzecz, o której mowa, łatwo dostrzec.

Odwoływanie się autorek korespondencji do nazw miejsc zwiększa wiarygodność przekazu. Nawiazania do topografii miasta wzmacniają ponadto siłę perswazyjną wypowiedzi i dają czytelnikom namiastkę poczucia przebywania w wyjątkowym, dostępnym tylko dla wybranych miejscu.

Strategia komunikacyjna odwołująca się do doznań estetycznych w celu kształtowania gustu czytelniczek

W korespondencji o modzie autorki zamieszczają elementy oceny. W zdaniach z czasownikami percepcji wzroku zwykle odwołują się do wartości estetycznych, np. *ładnie, pięknie, prześlicznie*. Nadawca wchodzi wówczas w rolę eksperta wydającego sądy oceniające. W tego typu zdaniach znajdują zastosowanie czasowniki percepcji wzrokowej, w których bądź subiekt, bądź obiekt pełni funkcję podmiotu (por. konstrukcje z czasownikiem *widzieć*, w których sąd ma charakter zobiektywizowany). Reprezentatywną funkcję w tej strategii komunikacyjnej pełni czasownik *wyglądać* ‘mieć określoną powierzchowność, określony wygląd; mieć wygląd kogo lub czego, być podobnym do kogo, czego; przedstawiać się’ (Sł.Dor.). Z definicji M. Zawisławskiej wynika, że zawiera on informację o subiekcie, który ocenia percypowany obiekt, kierując się wrażeniami zmysłowymi²³, np.

Taka szachownica morderowa²⁴ na tle popielatem, bardzo ładnie wygląda (1898/14, s. 132).

Oryginalnie też wygląda fular w drobną lub szerszą kratkę białą na tle ciemnym w rzucone białe hieroglify (1898/14, s. 132).

Staniczki całe plisowane bardzo zgrabnie wyglądają. (1900/1, s. 3).

Śliczny też pekin w tureckie paski złożone z drobnych palemek. Inny znów w atlasowe paski na tle chiné, bardzo świetnie wygląda (1895/42, s. 333-334).

Korespondentki nie tylko notują własne spostrzeżenia, ale dostrzegają i opisują również odczucia innych osób, np.

Taka kombinacja prześlicznie wygląda i duże zrobiła wrażenie (1900/6, s. 47).

Wartościowanie pozytywne wnoszą także do tekstu leksemy, w których ocena nie wynika z definicji, np.

Nadzwyczaj lekko i wdzięcznie wyglądają wszelkie tiulowe suknie, białe głównie i czarne, naszywane wężykiem w nierówne arabeski wstążeczkami comete lekko nadmarszczonemi, białemi na białej sukni, czarnemi na czarnej (1900/6, s. 47). *Ładnie też wygląda gaza całkiem gładka, niekiedy krepowana, lekka i powiewna jak obłok* (1898/6, s. 52).

Pozytywne konotacje, które wywołują wyrazy *lekkość* i *powiewność*, wynikają z uwarunkowań kulturowych.

Sąd oceniający zawiera się także we frazie z użyciem predykatu *uważać coś* w znaczeniu ‘patrzyć pilnie, obserwować; zauważać, spostrzegać, widzieć’ (Sł.Dor.), np.

Wśród sukien na mniejsze wieczorki lub do teatru, uważaliśmy bardzo ładną z białej wełnianej tkaniny, lżejszej od sukienka (1898/6, s. 52).

23 M. Zawisławska, *op. cit.*, s. 48.

24 Morderowy ‘daw. brązowy o złocistych błyskach’ (fr. *mordoré*) (Sł.Dor.).

Czasownik ten ujmuje sytuację postrzegania zmysłowego od strony subiekta, który działa świadomie. Oprócz tego profiluje obiekt percepcji. Znaczenie leksemu 'patrzeć pilnie' wyszło z użycia we współczesnym języku polskim.

Wartościowanie występuje ponadto w zdaniach z czasownikiem *zobaczyć* w trybie rozkazującym, które wyrażają prawdopodobnie my inkluzywne, np.:

Zobaczmy na koniec piękne mantyle... (1898/12, s. 113).

Zobaczmy teraz śliczne zimowe kostiumy... (1898/45, s. 442).

Korespondencja nie tylko miała informować o najnowszej modzie paryskiej modzie, ale także kształtować w czytelniczkach poczucie piękna i elegancji.

Podsumowanie

Czasownikowe odniesienia do postrzeżeń wzrokowych są istotną częścią korespondencji o modzie. Potrzeba ich użycia wynika z warsztatu pracy korespondentki. Jej zadaniem jest obserwacja i opis strojów, tkanin, ich kolorów, deseni, uczesania, stylu paryżanek. Autorka tekstu patrzy, zbiera wrażenia, notuje je i przekazuje adresatkom relacji o modzie. Stara się wiernie oddać wygląd postrzeganych obiektów, a także przekazać wrażenia z ich obserwacji.

Sposób oglądu mody przez korespondentkę charakteryzuje uważność i koncentracja na przedmiocie. Tę dyspozycję oddają czasowniki *widzieć*, *widywać*, *dostrzec*, *zobaczyć* oraz *przypatrzeć się*, *przeglądać*, które ujmują sytuację percepcji od strony subiekta. Dzięki czasownikom *widzieć*, *widywać*, *dostrzec*, *zobaczyć* nadawca wyraża sąd o tym, co widzi. Sąd ten najogólniej dotyczy zmian zachodzących w modzie, np. w kroju sukien, w użytych materiałach. Predykat *widzieć*, który najmniej szczegółowo charakteryzuje elementy składające się na ramę percepcji wzrokowej, wyraża przede wszystkim kontakt wzrokowy nadawcy z obserwowanym obiektem. Podobnie jak czasownik *widywać* profiluje obiekt postrzegania. Są to przede wszystkim ubiory, okrycia głowy, tkaniny, biżuteria. *Widzieć* i *widywać*, oprócz informacji o subiekcie i obiekcie, odnoszą się także do rezultatu percepcji, np. korespondentka opisuje, z czego są zrobione przedmioty (np. ze skóry duńskiej, z aksamitu, z nici szkockich), do czego służą (np. diademy do wpięcia we włosy, szpilki do kapeluszy), o jakiej porze roku, dnia znajdują zastosowanie (np. kostiumy na rano, na przechadzki). Autorka odnotowuje także brak obiektu percepcji (np. nieobecność ubiorów uszytych z pewnej tkaniny, chociaż wie, że jest już ona dostępna w magazynach).

Predykat *widywać*, w przeciwieństwie do *widzieć*, zawiera ponadto informację o tym, że dany przedmiot był obserwowany przez korespondentkę przez jakiś czas. Habitualne użycie czasu teraźniejszego czasownika może także wynikać z kontekstu tekstowego, który mówi o ciągu pewnych zdarzeń.

Wartość pragmatyczna form gramatycznych czasownika wyrażających czas, jego aktualność i nieaktualność jest ważną cechą korespondencji. Dzięki zastosowaniu czasowników w czasie teraźniejszym udaje się nadawcy uzyskać wrażenie naoczności relacji. Przysłówki temporalne dookreślają granice tej terażniejszości (np. *dziś spostrzegamy, zobaczymy teraz, upowszechniła się w tych czasach moda białych rękawiczek... Widzimy je ze skórki duńskiej*). Liczebniki i wykładniki oceny ilościowej (np. *dużo widzę, dużo widuję, widzimy też często, mnóstwo za to widzimy, zwykle widzimy*) oraz partykuły ograniczające (*tylko widzimy, nie widzimy tylko*) wyrażają ponadto dyspozycję percepcyjną i mentalną nadawcy (zdolność obserwacji i wyciągania na jej podstawie wniosków).

Czasowniki *przypatrzeć się* oraz *przeglądać* profilują z kolei linię wzroku. Umieszcza się je w grupie predykatów wyrażających utrzymywanie kontaktu wzrokowego z przedmiotem w sposób intencjonalny. Pierwszy z nich oddaje skoncentrowanie podmiotu na obiekcie (np. *przypatrzmy się teraz nowym tkaninom*). Natomiast predykat *przeglądać* zapowiada opis serii obiektów, tzn. wzrok korespondentki nie zatrzymuje się na pojedynczym przedmiocie, lecz przemieszcza się z jednego obiektu na drugi (np. *przeglądaliśmy je z uwagą*).

Wszystkie czasowniki występujące w formie osobowej wyrażają subiektywny sąd nadawcy. Użycie liczby mnogiej w funkcji *my autorskiego* obiektywizuje relację (np. *uważamy tylko, widzieliśmy, nie widzieliśmy dotąd, spostrzegamy*). Dystansowanie się autorki wobec przekazu wyraźniej sygnalizują czasowniki *ukazywać się, widać* w formie bezosobowej, które ujmują sytuację percepcji wzrokowej od strony obiektu (np. *ukazała się nowa zupełnie mora dość lekka, przez otwór widać bryt fularowy*) oraz fraza *zdarzyło mi się widzieć*. Wprowadzają one do relacji element dynamizmu (jednorazowość, przypadkowość aktu percepcji; obiekt pojawia się niespodziewanie, w sposób zaskakujący). Czasowniki te podkreślają zmysł obserwacyjny korespondentki, w przeciwieństwie do frazy *daje się widzieć wiele*, która sugeruje, że przedmiot spostrzeżeń jest ogólnie dostępny dla innych osób.

Wydaje się, że niektóre predykaty w liczbie mnogiej powołują wspólnotę osób *ja i nie-ja*. Są to czasowniki użyte w trybie rozkazującym (np. *zobaczymy, przypatrzmy się*). Pozostałe zastosowania liczby mnogiej wskazują raczej na *pluralis modestiae* i podkreślają obiektywność i zawodowość korespondentki. Budowanie więzi między nadawcą a adresatem jest również możliwe za pomocą innych środków leksykalnych (np. w zdaniach *Widzieliśmy taki stanik z..., Zdarzyło mi się widzieć śliczną taką bluzkę...*, w których występuje zaimek wskazujący *taki* jako wskaźnik potoczności i oralności przekazu).

Inną ważną funkcją kontekstów z udziałem czasowników zmysłu wzroku jest podkreślanie prawdziwości narracji. Są wśród nich czasowniki profilujące interpretację

(frazy z udziałem predykatu *widzieć, zobaczyć*, np. *zamiast jedwabnych materyi widzimy po magazynach lekkie grenadyny, w magazynach widzimy głównie gazy, widzimy na ulicy same prawie letnie kapelusze, zobaczymy teraz przygotowane suknie w pracowni panny Elizy Mery*), obiekt percepcji (np. *oglądać można na wielkich bulwarach w renomowanym składzie „à la Ville de Bombay”, obejrzelśmy te wystawy*) oraz lokalizujące obiekt percepcji względem linii wzroku (*ukazać się na koncertach, ukazą się dopiero na wielkich wyścigach*).

Zadaniem korespondentki jest nie tylko opis przedmiotu, lecz także oddanie wrażenia, jakie wzbudza. Wartościowanie, przede wszystkim pozytywne, ma charakter jawny w postaci sądów z użyciem przymiotników i przysłówków. Najczęściej w tym kontekście autorka sięga po czasownik *wyglądać*. W tego typu zdaniach subiekt nie jest identyfikowany, a na plan pierwszy wysuwa się oceniany obiekt (*ładnie też wygląda... gaza; pekin... bardzo świetnie wygląda; mniej strojno wygląda melton szkocki*). Pojawiają się także czasowniki w formie osobowej (np. *uważaliśmy bardzo ładną...; widzieliśmy piękny ich dobór...; widzieliśmy właśnie... piękne gazy w rozmaitych odmianach i kolorach; widzieliśmy dwie..., pełne gustu*). Wartościowanie bywa motywowane kulturowo (np. *oryginalniej jeszcze wygląda, wygląda świeżo, bardzo lekko, puszysto wygląda*). Stosunek korespondentki do obserwowanych przedmiotów wyrażają także czasowniki modalne w połączeniu z predykatami percepcji (*oto jeszcze dwie suknie, na które warto popatrzeć; to cacka prawdziwe – warto je zbliżka obejrzyć; a więc warto obejrzyć się za nowością trwalszych materyałów*). Wyrabiają one smak estetyczny czytelniczek magazynu.

Konteksty z czasownikami percepcji wzroku przedstawiają nadawcę korespondencji jako osobę uważną, skoncentrowaną na zadaniu, dociekliwą, profesjonalną, wrażliwą na doznania estetyczne, natomiast modę – jako zjawisko wymagające stałej i uważnej obserwacji ze względu na jej różnorodność, zmienność i dynamiczność.

Bibliografia

- Bar A., *Biogram S. Duchyńskiej*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (reprint), t. 5, Wrocław 1989, s. 440-441.
- Bauer Z., *Gatunki dziennikarskie*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków 1996.
- Borawski S., *Słownictwo potoczne listów Zygmunta Miłkowskiego do Juliana Łukaszewskiego (1867-1895)*, Zielona Góra 2007.
- Dobaczewski A., *Zjawiska percepcji wzrokowej. Studium semantyczne*, Warszawa 2002.
- Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław-Warszawa-Kraków 1976, s. 126.
- Grzegorzczukowa R., *Geneza i współczesne funkcje konstrukcji z bezokolicznikami: czuć, słyszać, widać, znać, stać*, „Poradnik Językowy” 1990, nr 8, s. 564-571.
- Grzesiak R., *Semantyka i składnia czasowników percepcji zmysłowej*, Wrocław 1983.
- Jurkiewicz W., *Korespondencja elit Polski stanisławowskiej: analiza wybranych kręgów korespondencyjnych*, Bydgoszcz 1992.
- Kładoczny P., *Konceptualizacja zmysłów w twórczości Mickiewicza*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2016, nr 2, s. 263-306.

- Listy miłosne dawnych Polaków*, oprac. M. Misiorny, Kraków 1971.
- Malewska H., *Listy staropolskie epoki Wazów*, Warszawa 1959.
- Maliszewski K., *Komunikacja socjalna epoki nowożytnej. Stan badań i potrzeby*, [w:] *Rozprawy z dziejów XVIII wieku. Z dziejów komunikacji socjalnej epoki nowożytnej*, red. J. Wojtowicz, Toruń 1993, s. 7-22.
- Maliszewski K., *Komunikacja społeczna w kulturze staropolskiej*, Toruń 2001.
- Pacholski M., Słaboń A., *Słownik pojęć socjologicznych*, Kraków 1997, s. 98.
- Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1-10, PWN, Warszawa 1964. Przedruk elektroniczny: Wydawnictwo Naukowe PWN 1997 (w skrócie Sł.Dor.).
- Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław-Warszawa-Kraków 1998, s. 281-282.
- „Tygodnik Mód i Powieści z Dodatkiem Ilustrowanym Ubrań i Robót Kobięcych”, (wyd.) J.K. Gregorowicz, (druk) K. Kowalewski, Warszawa 1895-1900, <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/272861/display/Default> [dostęp: 1.09.2022].
- Węgorowska K., *Kobieta wszechstronna utrwalona na łamach dwunastego numeru „Mojej Przyjaciółki” z 25 czerwca 1939 roku (uwagi lingwistyczno-kulturologiczne)*, [w:] *Wartości językowe i kulturowe obecne w czasopiśmiennictwie polskim do roku 1989*, red. nauk. J. Gorzelana, M. Kaczor, A. Seul, Zielona Góra 2018, s. 183-200, <http://katalog.nukat.edu.pl/lib/item?id=chamo:4456134&fromLocationLink=false&theme=nukat> [dostęp: 1.09.2022].
- Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami*, oprac. A. Kłosińska, E. Sobol, A. Stankiewicz, Warszawa 2005, s. 314.
- Zaleska Z., *Czasopisma kobiece w Polsce (materiały do historii czasopism) rok 1818-1937*, Warszawa 1938.
- Zawisławska M., *Czasowniki oznaczające percepcję wzrokową we współczesnej polszczyźnie: ujęcie kognitywne*, Warszawa 2004.
- Zieniukowa K., *Czasopisma polskie z XIX wieku jako źródło badań historycznojęzycznych*, „Język Polski”, LXIV, z. 1-2, s. 155-160.

Językowe odniesienia do zmysłu wzroku w korespondencji prasowej o modzie z XIX wieku

STRESZCZENIE: Celem artykułu jest omówienie funkcji predykatów wyrażających percepcję wzrokową użytych w korespondencji prasowej dla kobiet z drugiej połowy XIX wieku. Materiał badawczy pochodzi z „Tygodnika Mód i Powieści” z lat 1895-1900. W pracy zastosowano metodę ram interpretacyjnych, która pozwala określić sposób przedstawienia przez nadawcę predykatów percepcji wzrokowej, a następnie umieścić je w ramach określonych strategii komunikacyjnych. Analiza uwzględnia opis konceptualizacji czasowników zmysłu wzroku we współczesnym języku polskim M. Zawisławskiej (Warszawa 2004). Czasowniki percepcji wzrokowej realizują jednocześnie przynajmniej dwie strategie komunikacyjne w zależności od formy i znaczenia czasownika oraz jego otoczenia językowego. Korespondentki stwarzają wrażenie stałej obserwacji zjawiska mody w czasie rzeczywistym, odwołują się do wartości estetycznych w celu kształtowania gustu czytelniczek. Ponadto dążą do podtrzymywania kontaktu z odbiorcą i umacniania wiarygodności relacji o modzie.

SŁOWA KLUCZE: czasowniki percepcji wzrokowej, metoda ram interpretacyjnych, kognitywizm, strategia komunikacyjna, korespondencja prasowa, fenomen mody

Linguistic references to the sense of sight in a press correspondence about fashion from the late nineteenth century

Abstract: The aim of the article is to discuss the function of predicates expressing visual perception used in press correspondence for women from the second half of the 19th century. The research material comes from the “Tygodnik Mód i Powieści” from the years 1895-1900. The study uses the method of interpretive frames, which allows determining the way the predicates of visual perception are presented by the sender, and then place them within specific communication strategies. The analysis takes into account M. Zawisławska’s description of the conceptualization of vision verbs

in contemporary Polish language (Warszawa 2004). Visual perception verbs implement at least two communication strategies simultaneously, depending on the form and meaning of the verb and its linguistic environment. The correspondents create the impression of constant observation of the fashion phenomenon in real time, they refer to aesthetic values in order to shape the readers' taste. Moreover, they strive to maintain contact with the recipient and strengthen the credibility of fashion coverage.

KEYWORDS: verbs of visual perception, interpretative frame method, cognitivism, communication strategy, press correspondence, fashion phenomenon

Irmina Kotlarska

ORCID: 0000-0003-3858-9650

Uniwersytet Zielonogórski

Kilka uwag o polskim dyskursie glottodydaktycznym w okresie międzywojennym (na przykładzie nauczania języka angielskiego) – teksty i konteksty

Jubileusz Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego to święto instytucji, w której od lat rozwija się zielonogórska szkoła historycznojęzykowa. Obserwowanie dziejów używania polszczyzny intensywnie zajmuje grupę badaczy pracujących w Instytucie, a wieloletnie doświadczenie przekłada się na eksplorowanie urozmaiconej bazy tekstów źródłowych i różnorodność metod badawczych stosowanych w celu odpowiedzi na pytania kto, jak i w jakim celu posługiwał się polszczyzną w różnych okresach jej dziejów. Niniejszy tekst pozostaje w kręgu rozważań historycznojęzykowych, a jego celem jest opis uwarunkowań kontekstowych oraz tekstowych instytucjonalnego nauczania języka angielskiego w Polsce w dwudziestoleciu międzywojennym. Wybór tematu podyktowany jest chęcią kontynuacji studiów nad dawnymi polskimi materiałami do nauki języka angielskiego¹ oraz próbą odpowiedzi na apel o intensywniejsze włączenie w optykę badań diachronicznych materiałów glottodydaktycznych dokumentujących zarówno naukę języka polskiego jako obcego², jak i źródeł będących świadectwem edukacji obcojęzycznej Polaków³.

Przeprowadzone dotychczas (wciąż niepełne) rozeznanie zawartości treściowej katalogu tekstów obejmującego materiały do nauki języka angielskiego pisane przez Polaków i dla Polaków od schyłku XVIII do końca pierwszej połowy XX wieku uwiaryściło różnorodność zagadnień szczegółowych możliwych do opracowania na ich podstawie⁴. Wynika to m.in. z rozbudowanych uwikłań kontekstowych działań edukacyjnych popularyzujących znajomość języka i kultury angielskiej (oraz amerykańskiej) wśród Polaków. Działania te przebiegały z różną dynamiką, były silnie warunkowane

1 Patrz: bibliografia.

2 Apel ten wybrzmiał w artykule R. Zarębskiego *Kilka uwag o wybranych niegdysiejszych pomocach do nauczania polszczyzny w środowisku frankofońskim*, „Roczniki Humanistyczne” 2022, s. 233-252.

3 Por. uwagi zawarte w tekstach A. Harbig 2010, J. Przyklenk 2018, M. Podhajeckiej 2021 (bibliografia).

4 Część z nich została zaprezentowana w tekście *Materiały do nauki języka angielskiego wydawane od końca XVIII do połowy XX wieku jako źródła badań polsko-angielskich kontaktów językowych. Prolegomena badawcze*, „Socjolingwistyka” 2019, nr 33, s. 167-180

społecznie, ideologicznie, kulturowo i organizacyjnie (różnie zorganizowany proces kształcenia), co sprawia, że kategorią przydatną do analiz omawianego katalogu tekstów wydaje się dyskurs jako kategoria „modelująca zachowania społeczno-komunikacyjne”⁵, pozwalająca powiązać język z wieloma sferami jego funkcjonowania. Kontekst dyskursu otwiera dociekania także na przedstawienie uwarunkowań zewnętrznych w badaniach nad dynamiką języka. Dyskurs jest w tym zakresie pokrewny metodologicznie do komunikacyjno-kulturowego paradygmatu badawczego językoznawstwa poststrukturalistycznego, rozwijanego przez zielonogórskich historyków języka: przedmiotem zainteresowania jest język będący narzędziem komunikacji uzależniony od uczestników i sytuacji społeczno-kulturowej⁶.

Wybór kategorii dyskursu jest też podyktowany charakterem bazy materiałowej: analizowane teksty dokumentują nauczanie i uczenie się języka angielskiego, są świadectwem lokalnej historii praktykowanego na całym świecie procesu nauczania języka angielskiego jako obcego. Nakazuje to wziąć pod uwagę ustalenia czynione przez neofilologów, dla których dyskurs jest kategorią ugruntowaną i chętnie wykorzystywaną w badaniach nad różnymi wymiarami komunikacji, także w badaniach diachronicznych. Warto zauważyć, że perspektywa diachroniczna nauczania i uczenia się języków obcych stała się przedmiotem analiz badaczy skupionych w sieci badawczej pod nazwą HoLLT (History of Language Learning and Teaching). Postulują oni, by językoznawstwo stosowane doczekało się opracowań historiograficznych zgodnie z zasadą, że bez zrozumienia przeszłości trudno jest rozwijać przyszłość. Jednym z zadań stawianych diachronicznie ukierunkowanym badaniom z zakresu językoznawstwa stosowanego jest próba odtworzenia sposobów konstruowania tożsamości narodowych, rasowych, religijnych, klasowych w podręcznikach do nauki języków obcych⁷, co dodatkowo uzasadnia przyjęcie kategorii dyskursu jako pojęcia sterującego narracją o dziejach nauczania języka angielskiego w Polsce i ich tekstowych świadectwach.

Jasna intencja nadrzędna spajająca analizowane teksty źródłowe pozwala przypisać je do jednego z czterech typów dyskursu publicznego, jakim jest dyskurs edukacyjny⁸. Badania nad tym typem dyskursu mają już dość długą tradycję na gruncie językoznawstwa polonistycznego, spośród której dla dalszych rozważań najistotniejsze są ustalenia

5 B. Witosz, *Dyskurs i stylistyka*, Katowice 2009, s. 67.

6 S. Borawski, *Synteza dziejów polszczyzny a możliwości integracji badań*, [w:] *Historia języka w XXI wieku. Stan i perspektywy*, red. M. Pastuchowa, M. Siuciak, Katowice 2018, s. 17-31.

7 R. Smith, *Building 'Applied Linguistic Historiography': Rationale, Scope, and Methods*, „Applied Linguistics” 2016, nr 37/1, s. 71-87.

8 S. Dubisz, *Dzieje języka polskiego jako problem badawczy w pracy historyka języka*, „Poradnik Językowy” 2009, nr 3, s. 19-34.

poczynione przez Jolantę Nocoń oraz Agnieszkę Rypel⁹. Dyskurs edukacyjny jest kategorią szeroką: to dyskurs przekazujący wiedzę. Tworzy się we wszelkiego rodzaju społecznych sytuacjach nauczania-uczenia się, tzn. w takich interakcjach komunikacyjnych, w których ludzie podejmują świadome i celowe działania prowadzące do zmiany u jednego z interlokutorów. Kategorią zakresowo węższą jest zinstytucjonalizowana odmiana dyskursu edukacyjnego wyróżniająca się znacznym sformalizowaniem (efekt podporządkowania zasadom dydaktycznej organizacji procesu kształcenia), regularynością (podporządkowanie szkolnym dokumentom programowym) oraz ściśle określonymi ramami czasoprzestrzennymi (szkoła). Jolanta Nocoń nazywa go dyskursem dydaktycznym lub szkolnym. Agnieszka Rypel z kolei dyskurs zachodzący w zinstytucjonalizowanej i formalnej sferze działań przekazujących wiedzę nazywa sformalizowanym dyskursem edukacyjnym. Przedmiotowa orientacja na nauczanie języków obcych pozwala wyodrębnić wreszcie dyskurs glottodydaktyczny, którego cechą dyferencyjną są uwarunkowania kognitywne: jego centrum są praktyki komunikacyjne realizujące proces kształtowania kompetencji komunikacyjnej w zakresie nauczanego języka obcego i przekazywania wiedzy na temat tego języka, jego nosicieli oraz kultury krajów docelowych.

Dla kształcenia anglojęzycznego podział na edukację naturalną i formalną, czy też zasadniejszy w perspektywie dziejów nauczania języków obcych nowożytnych na ziemiach polskich edukację prywatną i szkolną, zyskuje zastosowanie wtedy, gdy w centrum zainteresowania postawi się praktyki komunikacyjne i teksty wydane po roku 1918. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości edukacja językowa, w tym edukacja glottodydaktyczna, stała się częścią kierowanego przez państwo systemu oświatowo-wychowawczego, dla którego instytucją najbardziej reprezentatywną jest masowa szkoła powszechna z jej procesami, celami, formami organizacyjnymi, treściami, zasadami, programami i metodami¹⁰. Zinstytucjonalizowana nauka języków obcych, będąc elementem realizacji polityki oświatowej państwa, zyskała zatem uwarunkowania ideologiczne. Choć braki kadrowe ograniczyły liczbę uczących się języka angielskiego w szkołach¹¹, proces jego nauczania został ujęty w dokumentach programowych i opracowany w finansowanych przez państwo podręcznikach. W dalszych rozważaniach skupię się ideologicznym oraz społeczno-kulturowym zakotwiczeniu międzywojennego dyskursu glottodydaktycznego. Polityka oświatowa nie od razu przyjęła konsekwentny charakter. Najbardziej twórczy i efektywny czas

9 J. Nocoń, *Podręcznik szkolny w dyskursie dydaktycznym – tradycja i zmiana*, Opole 2009; A. Rypel, *Ideologiczny wymiar dyskursu edukacyjnego na przykładzie podręczników języka polskiego z lat 1918-2010*, Bydgoszcz 2012.

10 A. Rypel, *op. cit.*, s. 32.

11 K. Iwan, *Nauczanie języków obcych nowożytnych w Polsce w latach 1919-1939. Koncepcje organizacyjno-programowe*, Poznań 1972, s. 97.

w tej materii przypada na lata 1928-1933, kiedy to sformułowano podstawy ideologii wychowywania państwowego i podjęto się ich wdrożenia, przeprowadzając reformę szkolną i uniwersytecką. Ustawa oświatowa z 1932 r., której pomysłodawcą był ówczesny szef Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Janusz Jędrzejewicz, oprócz haseł reformy polskiego szkolnictwa głosiła postulat ogólnospołecznej sanacji i wzmocnienia roli państwa poprzez praktykę edukacyjną. „Przez szkołę należy zmieniać nasz stosunek do państwa” – takie hasło przyświecało założeniom programowo-organizacyjnym nauczania i wychowania reformowanej szkoły. W myśl nowych założeń najważniejsze dla każdego obywatela winno stać się poszanowanie państwa, oddanie dla jego rozwoju, kształtowanie poczucia odpowiedzialności obywatelskiej. Krzewienie takiej postawy miało odbywać się między innymi w szkole¹². Konstrukcja i treści nauczania zawarte w nowo wypracowanych programach szkolnych wszystkich szczebli kształcenia najlepiej oddają wagę zagadnień z zakresu wychowania państwowego. Uwagi wstępne należy zakończyć stwierdzeniem, że prezentowane rozważania prezentują stan wiedzy *in statu nascendi*. Zgłębianie (kon)tekstowych uwarunkowań dziejów nauczania języka angielskiego w Polsce dwudziestolecia międzywojennego odsłania mnogość czynników kształtujących tę złożoną epokę. Omawiane fakty, teksty, osoby i instytucje, choć istotne, nie są jedynymi elementami wpływającymi na edukację anglojęzyczną Polaków w tym okresie.

Polityka oświatowa w zakresie edukacji obcojęzycznej formowała się w toku długich i burzliwych dyskusji toczonych w kręgu wspólnot dyskursywnych obejmujących:

1) przedstawicieli powołanego 1 lutego 1918 roku Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego, którzy byli odpowiedzialni za postać organizacyjno-programową polskiej szkoły. Jednym z najważniejszych zadań odradzającego się państwa polskiego było stworzenie ujednoczonego systemu kształcenia i zaprowadzenie efektywnej polityki oświatowej. Władze państwowe dostrzegały w niej kluczowy instrument do unifikacji zróżnicowanych pod wieloma względami regionów II Rzeczypospolitej. Zapóźnienia w dziedzinie oświaty, podyktowane ponadwiekowym okresem zaborów, wymagały podjęcia szeregu działań zapoczątkowanych już w 1919 r. wprowadzeniem obowiązku szkolnego;

2) nauczycieli języków obcych nowożytnych w szkołach różnego szczebla, którzy odczuwali potrzebę dyskusji o sposobach i zakresie nauczania języków obcych w Polsce. W społeczności nauczycieli języków obcych nowożytnych dominowali licznie germaniści oraz romaniści; do szkół trafiali dopiero pierwsi absolwenci studiów anglistycznych organizowanych przez prof. Romana Dyboskiego na Uniwersytecie

12 M. Stolarczyk, *Wychowanie państwowe w drugiej Rzeczypospolitej w świetle programów szkolnych (po wprowadzeniu reformy oświatowej z 1932 roku)*, „Lubelski Rocznik Pedagogiczny” 2018, nr 37, s. 215.

Jagiellońskim oraz prof. Andrzeja Tretiaka na Uniwersytecie Warszawskim. Nauczyciele zrzeszeni w sekcji języków nowożytnych przy Towarzystwie Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych wystąpili z inicjatywą zorganizowania Zjazdu Nauczycieli Języków Nowożytnych. W czasie zjazdu, który odbył się w lutym 1929 roku w Warszawie, powołano Polskie Towarzystwo Neofilologiczne i podjęto uchwałę o wydawaniu czasopisma „Neofilolog” poświęconego zagadnieniom dydaktyki języków obcych nowożytnych. Powstałe z potrzeby wymiany doświadczeń forum dyskusyjne zrzeszało nauczycieli języków obcych ze szkół średnich, powszechnych oraz katedr neofilologii w różnych ośrodkach uniwersyteckich¹³.

Za podstawę dalszych analiz przyjmuję teksty wytworzone przez przedstawicieli wymienionych wspólnot: podręczniki szkolne do nauki języka angielskiego funkcjonujące w okresie międzywojennym (w tym także tzw. podręczniki dla nauczyciela), artykuły metodyczne publikowane w czasopiśmie „Neofilolog” oraz w księdze pamiątkowej I zjazdu nauczycieli języków nowożytnych (*Języki nowożytne*, Warszawa 1929), a także akty prawne regulujące nauczanie języków obcych nowożytnych w polskich szkołach w latach 1918-1939 (patrz: źródła). Teksty te reprezentują różne obszary i funkcje sformalizowanego dyskursu glottodydaktycznego, co skutkuje różnorodnością gatunkową analizowanych źródeł, wśród których istotne miejsce zajmują teksty reprezentujące gatunki prymarnie edukacyjne, czyli te, których funkcją pierwotną jest przekazywanie wiedzy oraz wzorców kultury. Podstawowym narzędziem służącym realizacji tego celu jest podręcznik szkolny. Przekazywanie wiedzy może mieć także postać dzielenia się wiedzą i doświadczeniem między ekspertami. Gatunkowymi świadectwami takiej formy przekazywania wiedzy są poradniki metodyczne, artykuły metodyczne, konferencje metodyczne, prasa specjalistyczna. Istotne są także teksty prawne będące narzędziem realizacji polityki edukacyjnej państwa¹⁴: podstawa programowa, programy nauczania, wykazy podręczników, rozporządzenia ministerialne.

Zaprezentowany dobór materiałów źródłowych pozwala odpowiedzieć na istotne dla dyskursu glottodydaktycznego pytania: DLACZEGO należy uczyć języków obcych, JAKICH języków obcych uczyć, JAK to robić? Tuż po odzyskaniu niepodległości szczególnie istotna wydawała się odpowiedź na pierwsze pytanie. Podstawą polityki językowej państwa polskiego była wówczas idea dominacji polszczyzny w życiu publicznym¹⁵. Programy nauczania nadawały edukacji polonistycznej specjalną rangę, traktując ją jako podstawowe narzędzie formowania narodowej tożsamości,

13 *Z problematyki nauczania języków obcych. Wybór artykułów z „Księgi pamiątkowej I zjazdu neofilologów” (1929) i z „Neofilologa” (1930-1939)*, red. A. Prejbisz, Warszawa 1962, s. 7.

14 A. Rypel, *op. cit.*, s. 37-58.

15 E. Woźniak, *Polityka językowa państwa polskiego w okresie międzywojennym*, „Socjolingwistyka” 2015, nr 19, s. 8.

nadwątłej okrese zaborów. Powszechną niechęcią darzono języki dawnych zaborców, co negatywnie odbijało się na chęci ich nauki. W takiej sytuacji akcentowanie konieczności intensywnej edukacji językowej społeczeństwa polskiego było centralnym tematem dyskusji o nauczaniu języków obcych. Konieczność tę motywowano przede wszystkim wartościami o charakterze społeczno-państwowym i kulturowym, jakie niesie ze sobą edukacja językowa. Uczestnicy pierwszego zjazdu nauczycieli języków obcych podawali następujące korzyści edukacji obcojęzycznej:

– Umożliwia zdobycie aktualnej wiedzy:

„My mamy tę młodzież wykształcić tak, by stanęła godnie w szeregu pracowników we wszystkich dziedzinach życia narodowego i państwowego. [...] Zastraszający (jest) brak znajomości języków nowożytnych wśród młodzieży akademickiej, brak, wobec którego, powiedzmy prawdę, żadna prawdziwie ważna praca naukowa nie jest możliwa”¹⁶.

– Gwarantuje utrzymanie łączności z tzw. kulturą Zachodu:

„Dla państwa znajomość u przyszyłych obywateli języków nowożytnych ma z tego względu znaczenie, że istotnie bodaj, że byt nasz jest uzależniony w dużym stopniu od tego, czy będziemy umieli iść w parze z narodami na zachodzie, czy będziemy umieli przeciwstawić się zakusom naszych wrogów. Pójść w parze z narodami kulturalnymi, z narodami Zachodu to znaczy znać ich życie bezpośrednio; umieć walczyć z wrogiem to również znać życie tego wroga”¹⁷.

„Języki nowoczesne w nauczaniu szkolnym i w kulturze narodowej polskiej mają znaczenie wielce doniosłe. Kultura bowiem nasza jest od dawna związana wielu niemi z kulturą zachodniej Europy. A cóż lepiej odzwierciedla odtwarza kulturę, w czym najwszechstronniej utrwała się ona i odzwierciedla, jeśli nie w języku? Poznać gruntownie język danego narodu to poznać i przeniknąć przejawy jego psychiki”¹⁸.

– Pozwala poznać psychikę obcych narodów i tym samym przygotować się na ewentualne zagrożenia płynące z ich strony:

„Inaczej nie może być w kraju o takim położeniu geograficznym, politycznym, gospodarczym, jak nasze. Postawienie na krańcach kultury zachodniej, jako pomost naturalny między zachodem a wschodem, kraj *par excellence* od wschodu na zachód i od północy na południe, przeznaczeni jesteśmy do roli pośredników między wielkimi narodami świata, a gdy do tej roli nie będziemy przygotowani, zajmie nasze miejsce kto inny, bo pustki w życiu być nie może. Wciśnieni między dwa kolosy, zmuszeni do współpracy lub do współzawodnictwa z nimi, musimy znać ich duszę, serca i myśli,

¹⁶ *Języki nowożytne: księga pamiątkowa 1. Zjazdu Nauczycieli Języków Nowożytnych w Warszawie, w dniach 2-4 lutego 1929*, Warszawa 1929, s. 13.

¹⁷ *Ibidem*, s. 14.

¹⁸ *Ibidem*, s. 15.

by w tej współpracy, czy w tem współzawodnictwie nie ulec. Słabsi liczbą mówić musimy znajomością sytuacji. A do tej znajomości prowadzi nauka ich języków, dająca wstęp do ich literatury umożliwiająca pobyt u nich”¹⁹.

– Wzmacnia poczucie odrębności narodowej, budując tym samym narodową tożsamość:

„Poznając innych, poznajemy lepiej siebie. Przez przeciwstawienie siebie, jako Polaka, innym narodom, każdy łatwiej dostrzeże swoje wady narodowe, a także lepiej, bezstronnie oceni swe zalety. Nauczanie języków nowożytnych przez umożliwienie porównania struktury duchowej polskiej z francuską, niemiecką, angielską ma się przyczynić do wychowania dobrego obywatela Polaka, świadomego swych zadań odrębnych narodowych i przygotowanego do współzawodniczenia kulturalnego narodów europejskich. Podstawą nauczania w szkole jest język ojczysty, a nauczanie języków obcych ma za zadanie rozszerzyć horyzont myśli ucznia przez zaznajomienie go z kulturą innych narodów, dla głębszego odczucia kultury ojczystej”²⁰.

– Potęguje miłość do języka ojczystego:

„Porównanie języków kształci nie tylko intelekt, a więc posiada siłę formalno-kształcącą, ale oddziałuje także wychowawczo. Ten wpływ potęguje się jeszcze przez to, że rozszerzając pogląd językowy, wskazuje, że każdy język ma prawo do obywatelstwa, że każdy jest objawem ducha ludzkiego, nie gorszym od języka ojczystego. Przeciwdziałamy więc jednostronności i szowinizmowi narodowemu, uczymy tolerancji, ponieważ przekonywujemy się, jak bogate jest życie duchowe obcego narodu. Przez porównanie budzimy więc poszanowanie dla języka obcego, a potęgujemy miłość do ojczyzny.

Zbliżamy się przez to do ideału społeczeństwa, które uważając swój naród i język za świętość, każe go uważać za część składową europejskiej, ale i światowej wspólnoty. Dochodzę więc tutaj do wniosku, że nauka języków obcych oprócz swoistych celów ma jeszcze jeden: przyczynia się do lepszego zrozumienia języka ojczystego. Szanujmy język obcy, a kochajmy rodzinny”²¹.

W księdze pamiątkowej I zjazdu nauczycieli języków nowożytnych można znaleźć odpowiedź na pytanie JAKICH języków uczyć w Polsce:

„Już Komisja Edukacyjna pozostawiła nam wskazanie: «Mając wzgląd okoliczności, w których się kraj nasz znajduje względem granic swoich i związku polityczne, jak i handlowe, oczywista okazuje się potrzeba jak najpowszechniejszej znajomości języka niemieckiego». Ze względu na nasze związki kulturalne i historyczne drugim językiem powinien być język francuski. Obydwa te języki otwierają nam niezmiernie

¹⁹ *Ibidem*, s. 16.

²⁰ *Ibidem*, s. 50.

²¹ *Ibidem*.

skarby kulturalne i dają dostęp do bogatej literatury z wszelkich dziedzin. Każdy z nich daje kulturę niewątpliwie pełną, ale jednostronną. Obydwa te języki wzajemnie się uzupełniają: niemiecki jako syntetyczny, francuski jako analityczny szkolą umysł na swój sposób. Przez to ułatwiają nam dalszą naukę języków, zarówno analitycznych, jak angielski, jak i syntetycznych. To ułatwienie nauki dalszych języków, w życiu bardzo często niezbędne, pochodzić będzie i stąd, że nasz uczeń posiadać będzie trzy języki różnych ras: słowiańskiej, germańskiej i łacińskiej”²².

Źródłem przytoczonych wypowiedzi były artykuły opublikowane w księdze pamiątkowej zjazdu nauczycieli języków nowożytnych. Sytuują one kształcenie obcojęzyczne w kilku istotnych kontekstach: kontekście kognitywnym (języki = wiedza), cywilizacyjnym, tożsamościowym i szczególnie intensywnie eksponowanym kontekście wychowawczym. W dokumentach prawnych tworzonych przez przedstawicieli Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego analogiczne treści wyrażone są w postaci celów nauczania języków obcych w polskiej szkole. Dokumenty programowe obrazują zmianę w postrzeganiu celów kształcenia obcojęzycznego: w programie z roku 1919 cele akcentują „wprawę w poprawnym władaniu językiem obcym w mowie i piśmie”, „przygotowanie do czytania i rozumienia łatwiejszych utworów napisanych językiem współczesnym” oraz „poznanie w zarysie kultury danego narodu”²³. Program z roku 1934 wyznaczał nauczaniu języków obcych przenikające się wzajemnie funkcje: praktyczną, poznawczą oraz wychowawczą. O ile cel praktyczny nadal zakładał sprawne posługiwanie się językiem angielskim (także w zakresie stosowania norm gramatycznych), o tyle zakresy celów poznawczego i wychowawczego zostały mocno rozbudowane. Cel poznawczy zakładał „poznanie obcego środowiska i psychiki obcego narodu”, co scala go z celem wychowawczym, ponieważ: „Poznawanie życia i charakteru obcego narodu przyczynia się do uświadomienia odrębności i wartości własnego narodu; młodzież zyskuje szerszą perspektywę na świat, uczy się tolerancji, pogłębia uczucia sprawiedliwości i ogólnoludzkiej solidarności, kształci w sobie uczucia humanitarne”²⁴.

Narzędziem realizacji zaprezentowanych celów były podręczniki szkolne. Ich analiza pozwala odpowiedzieć na pytanie, JAK uczono języków nowożytnych w okresie międzywojennym oraz JAK realizowano zalecenia ministerialne w tekstach dydaktycznych. W dwudziestoleciu międzywojennym na potrzeby anglojęzycznej dydaktyki szkolnej ukazały się podręczniki trzech autorów: Jadwigi Knapczyk, Klary Jastroch

²² *Ibidem*, s. 20.

²³ *Program gimnazjum państwowego. Gimnazjum niższe. Język polski. Historia. Języki nowożytne*, Warszawa 1919, s. 37.

²⁴ *Program nauki w gimnazjach państwowych z polskim językiem nauczania (tymczasowy)*, Lwów 1934, s. 237.

oraz Tadeusza Grzebieniowskiego (źródła)²⁵. Metodyczną odpowiedzią na zadane wyżej pytania było zastosowanie w nich metody bezpośredniej. Zgodnie ze swą nazwą metoda ta eksponowała bezpośredni związek z językiem nauczanym i znaczne (nawet całkowite) ograniczenie stosowania języka rodzimego. Wskazówki dotyczące opanowania kolejnych elementów systemu języka mówiły, by słownictwo zawsze prezentować w tekście, nauczać gramatyki sposobem induktywnym, opierać program na tematach i sytuacjach, a nie na strukturach. Istotne były elementy kulturoznawcze, kluczową umiejętnością: sprawne komunikowanie się, co determinowało typ zadań dla uczniów zamieszczanych w podręcznikach²⁶. Szkolne podręczniki międzywojenne uczą gramatyki indukcyjnie: najpierw prezentowane są przykłady, następnie podana jest reguła lub wzór na koniugację czasowników. W podręcznikach Klary Jastroch i Tadeusza Grzebieniowskiego skondensowane sekcje poświęcone gramatyce umieszczone są na końcu książek, a ich struktura odpowiada łańcowskiemu modelowi klas wyrazów. W serii Jadwigi Knapczyk nie ma wydzielonej sekcji gramatycznej – objaśnienia gramatyczne pojawiają się bezpośrednio pod tekstami zawierającymi nowo prezentowaną strukturę, która tłumaczona jest także na język polski; język ojczysty uczniów jest również wykorzystywany do podawania reguł gramatycznych. Zadania gramatyczne to najczęściej tzw. dryle językowe, czyli ćwiczenia, w których istnieje pełna kontrola odpowiedzi ucznia, tzn. w którym w każdym zadaniu istnieje tylko jedna poprawna odpowiedź i odpowiedź ta jest w pełni przewidywalna. Typowe przykłady poleceń do tych zadań to m.in.: *uzupełnij zdania zaimkiem dzierżawczym; przekształć podane zdania na stronę bierną, zastąp czasowniki w zdaniach formami pierwszej osoby liczby pojedynczej*. Wynika to z zawartych w programie zaleceń stosowania naśladownictwa na początkowym etapie nauki. Autorzy starali się, aby nauczanie gramatyki było funkcjonalne: jest dużo ćwiczeń, w których uczniowie są proszeni o użycie nowo poznanej struktury w mowie lub piśmie, np. *przećwicz podawanie godzin, używając zegara; opowiedz coś o Sylwestrze; zdam relację z tego, co widzisz w letni poranek na wsi*. Ćwiczenia sprawności mówienia i pisania były zróżnicowane: uczniowie są zachęceni do streszczania tekstów, układania dialogów, opisywania miejsc, ilustracji i wydarzeń, tworzenia opowiadań w mowie i piśmie. Akcentowanie sprawności produktywnych

25 Zaprezentowane rozważania są skondensowanymi wnioskami opublikowanymi w tekstach poświęconych przemianom we wzorcu tekstowym podręczników do nauki języka angielskiego wydawanych w dwudziestolecie międzywojennym (Kotlarska 2019) oraz czynnikom społecznym, politycznym i instytucjonalnym wpływającym na szkolną edukację anglojęzyczną w latach 1918-1939 w Polsce (Kotlarska 2022). Oba teksty zawierają bibliografię odnoszącą się do dziejów szkolnictwa polskiego opisywanego okresu.

26 K. Iwan, *Polska myśl glottodydaktyczna okresu dwudziestolecia międzywojennego*, Szczecin 1975, s. 15-99.

świadczy o tym, że zalecenie, aby nauka języka angielskiego miała przede wszystkim charakter praktyczny, było dokładnie przestrzegane.

Innym przykładem realizacji metody bezpośredniej są zadania zawierające pytania skierowane do ucznia. Jak możemy przeczytać w poradnikach metodycznych, lekcje, zwłaszcza te dla początkujących, opierały się na schematach pytanie-odpowiedź („Teacher: I am looking at you. Ty patrzysz na mnie. Spójrz na mnie! Na kogo patrzysz? Uczeń: Patrę na ciebie”). Takie dialogi były wykorzystywane w okresie bezpodręcznikowym. Kluczowa była wtedy praca nad umiejętnością słuchania i mówienia w podany sposób. Po tekstach pojawiają się również pytania sprawdzające rozumienie tekstu lub stymulujące wykorzystanie sprawności produktywnych, np. *Która pora roku jest dla Ciebie przyjemniejsza, lato czy wiosna? Gdzie spędzasz weekendy?*

Efektywności nauczania miały też sprzyjać zamieszczane w podręcznikach ilustracje i zdjęcia sytuacji z życia codziennego dostosowanych do wieku uczących się (szkoła, sposoby spędzania wolnego czasu), które urealniały kontekst używania nauczanego języka. W podręcznikach znalazły się także objaśnienia alfabetu fonetycznego oraz tabele wymowy angielskiej. Ich obecność to skutek akcentowania w procesie nauczania roli wymowy zbliżonej do rodzimej i zachęta do nauczania jej od pierwszej lekcji.

Realizacja celu poznawczego (poznanie kultury narodu angielskiego) zmieniała się w omawianym okresie: początkowo cel poznawczy utożsamiono z wiedzą faktograficzną o życiu codziennym obcego społeczeństwa, „jego pracach, zwyczajach i obyczajach”; w programie nauczania z 1934 roku cel poznawczy podporządkowano realizacji celu wychowawczego, rozumianego jako rozwój charakteru ucznia. Seria podręczników autorstwa Jadwigi Knapczyk zawiera tekst o realiach życia codziennego, takich jak szkoła, pogoda, dom, zawody, przyroda, wieś, środki komunikacji, korespondencja, ale z bardzo niewielką ilością odniesień do realiów brytyjskich. Można przypuszczać, że po kursie z wykorzystaniem podręczników Knapczyk uczniowie potrafili rozmawiać po angielsku na tematy związane z życiem codziennym, ale mieli słabą wiedzę faktograficzną o Wielkiej Brytanii.

Podręczniki drukowane w latach 30. dostarczają uczniom więcej informacji faktograficznych, w tym o angielskich pieniądzach, miarach, codziennych zwyczajach, szkołach i sposobach spędzania wolnego czasu. Anglia pozostała głównym przedmiotem zainteresowania, głównie z perspektywy współczesnej, chociaż na drugim i trzecim poziomie nauczania pojawiają się teksty informujące o wydarzeniach i postaciach historycznych. Fakty o Anglii i Anglikach podawane są w tekstach, obrazkach i dialogach. Zarówno Grzebieniowski, jak i Jastroch podkreślają wyspiarski charakter Wielkiej Brytanii, Anglicy postrzegani są jako miłośnicy morza i władcy mórz. Wiedzy o geografii dostarczają teksty o miastach brytyjskich, takich jak Londyn, Kent, Yorkshire, Newcastle oraz innych znanych miejscach, np. Lake District. Powracającym

tematem jest sport (zdjęcia meczów piłkarskich, zasady gry w tenisa ziemnego, wiersz o krykcie, opis wyścigów łodzi w Cambridge). Tematyka sportowa pozwalała także zaakcentować znaczenie zasady fair play w życiu społecznym Wielkiej Brytanii. Istotnym elementem prezentowanego wizerunku Anglików była także miłość do natury, poczucie humoru oraz wysoki poziom cywilizacyjny życia na Wyspach Brytyjskich (teksty o prasie, radiu, telewizji, podróżnikach i wynalazcach).

Realizacji celu wychowawczego kształcenia anglojęzycznego należy upatrywać w zamieszczaniu w podręcznikach treści eksponujących wartości zwyczajowo eksponowanych w edukacji, takich jak pracowitość, posłuszeństwo, prawdomówność, skromność. Mówienie o kwestiach abstrakcyjnych na początkowym poziomie nauczania jest ograniczone umiejętnościami językowymi uczniów, dlatego nośnikiem wartości pożądanych są między innymi angielskie przysłowia oraz teksty omawiające ruch skautowski. Na bardziej zaawansowanych poziomach pożądane wartości były prezentowane poprzez teksty publikowane w tzw. wypisach. Przykładem tego typu książki jest *Life and work in England* Klary Jastroch oraz *Great and Greater Britain* Tadeusza Grzebieniowskiego i Klary Jastroch. Teksty tam zawarte służą nie tylko jako źródło wiedzy historycznej, ale także jako ilustracje brytyjskiego patriotyzmu i umiłowania wolności. Te dwie wartości miały szczególne znaczenie dla nowo rozwijającego się państwa polskiego. Ze względu na trudną historię Polski, w której patriotyzm był mylony z przywilejami nadawanymi szlachcie i magnatom, zaleca się młodzieży zapoznanie się z charakterystycznymi cechami patriotyzmu angielskiego, którym jest lojalność wobec państwa, wolność jednostki związana ze współdziałaniem dla wspólnego dobra i tolerancja. Wartości te ilustrują teksty literackie, np. *Patriotyzm* Waltera Scotta, *Moja ziemia* Thomasa Osborne'a Davisa czy *Rule Britannia* zawierające zdanie: „Britons never shall be slaves”, a także teksty opisujące postaci i wydarzenia historyczne, np. *Wallace – bohater Szkocji*, *Lord Nelson*, *The Freeing of the Salves*, *Magna Charta*.

Zaprezentowane rozważania skłaniają do sformułowania tezy o przydatności kategorii dyskursu do badań nad dziejami komunikacji glottodydaktycznej. Kontekst dyskursu otwiera dociekania na przedstawienie uwarunkowań zewnętrznych tej dynamicznej formy komunikacji, nie tracąc jednocześnie z pola obserwacji konkretnych przedmiotów analizy i obserwacji takich jak tekst, gatunek, styl. Dalsze, prowadzone już, stylistyczne, socjolingwistyczne i kulturowe badania nad katalogiem tekstów dokumentujących dawną edukację anglojęzyczną Polaków pozwolą przedstawione w niniejszym opracowaniu spostrzeżenia uściślić, a być może także zweryfikować.

Źródła

Podręczniki

- Grzebieniowski T., *A first English book. Podręcznik języka angielskiego dla klasy I gimnazjalnej*, Lwów-Warszawa 1934.
- Grzebieniowski T., *Wskazówki metodyczne do podręcznika 'A first English book dla I klasy gimnazjalnej'*, Lwów-Warszawa 1934.
- Grzebieniowski T., *A second English book: podręcznik języka angielskiego dla 2 klasy gimnazjalnej*, Lwów-Warszawa 1935.
- Grzebieniowski T., Jastroch K., *Great and Greater Britain: scenes and stories. Podręcznik języka angielskiego dla 3. klasy gimnazjalnej*, Lwów 1934.
- Jastroch K., *The first year of English. Podręcznik języka angielskiego na I rok nauczania*, Lwów 1934.
- Jastroch K., *Uwagi wstępne dla nauczyciela do podręcznika 'The first year of English'*, Lwów 1934.
- Jastroch K., *Life and work in England: podręcznik języka angielskiego dla drugiej klasy gimnazjalnej*, Lwów 1938.
- Knapczyk J., *Początki języka angielskiego dla szkół powszechnych i średnich. Część pierwsza*, Warszawa-Lwów 1922.
- Knapczyk J., *Początki języka angielskiego dla szkół powszechnych i średnich. Część druga*, Warszawa-Lwów 1924.

Dokumenty programowe

- Program gimnazjum państwowego. Gimnazjum niższe. Język polski. Historia. Języki nowożytny*, Warszawa 1919.
- Program nauki w gimnazjach państwowych z polskim językiem nauczania (tymczasowy)*, Lwów 1934.
- Program naukowy szkoły średniej*, Warszawa 1919.

Teksty specjalistyczne

- Języki nowożytny: księga pamiątkowa 1. Zjazdu Nauczycieli Języków Nowożytnych w Warszawie, w dniach 2-4 lutego 1929*, Warszawa 1929.
- Z problematyki nauczania języków obcych. Wybór artykułów z „Księgi pamiątkowej I zjazdu neofilologów” (1929) i z „Neofilologa” (1930-1939)*, red. A. Prejbiś, Warszawa 1962.

Bibliografia

- Borawski S., *Synteza dziejów polszczyzny a możliwości integracji badań*, [w:] *Historia języka w XXI wieku. Stan i perspektywy*, red. M. Pastuchowa, M. Siuciak, Katowice 2018, s. 17-31.
- Cieśla M., *Dzieje nauki języków obcych w zarysie*, Warszawa 1974.
- Dubisz S., *Dzieje języka polskiego jako problem badawczy w pracy historyka języka*, „Poradnik Językowy” 2009, nr 3, s. 19-34.
- Harbig A.M., *O konieczności badań nad historią nauczania języków obcych*, „Neofilolog” 2010 (34), s. 67-78.
- Iwan K., *Nauczanie języków obcych nowożytnych w Polsce w latach 1919-1939. Koncepcje organizacyjno-programowe*, Poznań 1972.
- Iwan K., *Polska myśl glottodydaktyczna okresu dwudziestolecia międzywojennego*, Szczecin 1975.
- Kotlarska I., *Materiały do nauki języka angielskiego wydawane od końca XVIII do połowy XX wieku jako źródła badań polsko-angielskich kontaktów językowych. Prolegomena badawcze*, „Socjolingwistyka” 2019, nr 33, s. 167-180.
- Kotlarska I., *Polshczyzna w służbie glottodydaktyki – zmiany we wzorcu tekstowym podręczników do nauki języka angielskiego wydanych po 1918 roku (wstęp do badań)*, [w:] *Dziedzictwo językowe przeszłości – w stulecie odzyskania niepodległości*, red. J. Klimek-Grądzka i M. Nowak, Lublin 2019, s. 71-86.
- Kotlarska I., *Sociocultural, Political, and Educational Aspects of Teaching English in Polish Schools in the Interwar Period (1918-1939)*, [w:] *Policies and Practice in Language Learning and Teaching: 20th-century Historical Perspectives*, red. S. Doff, R. Smith, Amsterdam 2022, s. 263-288.

- McLelland N., Smith R., *Introduction: Establishing HoLLT: The History of Language Learning and Teaching*, [w:] *The History of Language Learning and Teaching I: 16th-18th Century Europe*, red. N. McLelland i R. Smith, Cambridge 2018, s. 1-19.
- Nocoń J., *Podręcznik szkolny w dyskursie dydaktycznym – tradycja i zmiana*, Opole 2009.
- Podhajecka M., *Lektorzy języka angielskiego w międzywojniu*, Kraków 2021.
- Przyklenk J., *Teksty i ko(n)teksty nauki języków obcych w międzywojniu a kształcenie polonistyczne*, [w:] *Polonistyka na początku XXI wieku. Diagnozy, koncepcje, perspektywy*, t. V: *W kręgu (glotto)dydaktyki*, red. A. Achtelek i K. Graboń, Katowice 2018, s. 128-142.
- Rypel A., *Ideologiczny wymiar dyskursu edukacyjnego na przykładzie podręczników języka polskiego z lat 1918-2010*, Bydgoszcz 2012.
- Smith R., *Building 'Applied Linguistic Historiography': Rationale, Scope, and Methods*, „Applied Linguistics” 2016, nr 37, s. 71-87.
- Stolarczyk M., *Wychowanie państwowe w drugiej Rzeczypospolitej w świetle programów szkolnych (po wprowadzeniu reformy oświatowej z 1932 roku)*, „Lubelski Rocznik Pedagogiczny” 2018, nr 37, s. 215.
- Witosz B., *Dyskurs i stylistyka*, Katowice 2009.
- Woźniak E., *Polityka językowa państwa polskiego w okresie międzywojennym*, „Socjolingwistyka” 2015, nr 19, s. 7-20.
- Zarębski R., *Kilka uwag o wybranych niegdysiejszych pomocach do nauczania polszczyzny w środowisku frankofońskim*, „Roczniki Humanistyczne” 2022, s. 233-252.

Kilka uwag o polskim dyskursie glottodydaktycznym w okresie międzywojennym (na przykładzie nauczania języka angielskiego) – teksty i konteksty

STRESZCZENIE: Tekst ma na celu opis kontekstowych uwarunkowań oraz świadectw tekstowych dokumentujących instytucjonalne nauczanie języka angielskiego w Polsce w dwudziestoleciu międzywojennym. Rozbudowane uwikłania kontekstowe działań edukacyjnych popularyzujących znajomość języka i kultury angielskiej (oraz amerykańskiej) wśród Polaków sprawia, że kategorią nadrzędną dla prezentowanych rozważań jest dyskurs. Podstawową metodą stosowaną w artykule jest analiza treściowa źródeł różnego typu, pozwalająca wskazać zależności między postulowanymi w dokumentach rządowych celami nauczania języka angielskiego a ich podręcznikową realizacją.

SŁOWA KLUCZE: dzieje nauczania języka angielskiego w Polsce, dwudziestolecie międzywojenne, dyskurs edukacyjny, dyskurs glottodydaktyczny, analiza treściowa źródeł

Some remarks on the Polish glottodidactic discourse in the interwar period (on the example of English language teaching) – texts and contexts

SUMMARY: The text aims to describe the contextual conditions and textual testimonies documenting the institutional teaching of English in Poland in the interwar period. The extensive contextual entanglements of educational activities popularising the knowledge of English (and American) language and culture among Poles makes discourse the overriding category for the presented considerations. The basic method used in the article is a content analysis of sources of various types, which makes it possible to indicate the relationship between the English language teaching goals postulated in government documents and their textbook implementation.

KEY WORDS: history of English language teaching in Poland, interwar period, educational discourse, glottodidactic discourse, content analysis of sources

Krzysztof Maćkowiak

ORCID ID: 0000-0001-8616-4994

Uniwersytet Zielonogórski

Polska refleksja stylistyczna w latach 1945-1948

Stylistyka polska odniosła w okresie międzywojennym znaczące sukcesy. Jej twórcy poczynili ważne ustalenia teoretyczne i dokonali ciekawych analiz materiałowych. Do bodaj najaktywniejszych wtedy autorów piszących o stylu językowym należeli Henryk Gaertner, Stanisław Wędkiewicz, Zygmunt Łempicki i Kazimierz Budzyk. Niewątpliwie udało się im zbudować zręby stylistycznej teorii naukowej¹. Niestety, II wojna światowa wstrzymała jej dalszy rozwój. Przede wszystkim zabrała wielu bardzo zdolnych badaczy (na przykład Franciszka Siedleckiego, Dawida Hopensztanda czy wspomnianego Zygmunta Łempickiego). Spowodowała też duże szkody w naukowym zapleczu. Rozbiciu uległy pracujące do 1939 roku struktury akademickie. Zerwano ponadto dotychczasowe więzi środowiskowe. Działalność zakończyła choćby prężna grupa teoretyków literatury, zajmujących się między innymi stylem, która w latach trzydziestych XX wieku skupiona była wokół Warszawskiego Koła Polonistów².

Celem niniejszego artykułu jest opis procesu odradzania się bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej polskiej myśli stylistycznej. Chcemy wskazać bohaterów biorących udział w tych wysiłkach i zrekonstruować toczoną przez nich

1 W ostatnich dziesięcioleciach ogłoszono kilka ważnych prac na temat początków refleksji stylistycznej w Polsce. Ich autorami byli i literaturoznawcy (zob. np. M. Górczyński, *Prace u podstaw. Polska teoria literatury w latach 1913-1939*, Wrocław 2009, s. 235-278; A. Kola, *Zwrot dokonany niedopełniony. Z dziejów nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego okresu międzywojennego*, [w:] „Zwroty” badawcze w humanistyce. Konteksty poznawcze, kulturowe i społeczno-instytucjonalne, red. J. Kowalewski, W. Piasek, Olsztyn 2010, s. 237-283; P. Gierowski, *Struktury historii. O czeskim projekcie dziejów literatury na tle recepcji praskiego strukturalizmu w Polsce*, Kraków 2013, s. 71-98), i językoznawcy (zob. np. B. Bogołębska, *Tradycje retoryczne w stylistyce polskiej. Narodziny dyscypliny*, Łódź 1996, s. 92-98; K. Maćkowiak, *Dynamika rozwoju polskiej myśli stylistycznej w latach 1910-1939*, „Poradnik Językowy” 2014, z. 3, s. 7-21).

2 W okresie poprzedzającym II wojnę światową grono to nawiązało kontakty z młodymi przedstawicielami polonistyki wileńskiej. Naukowym patronem obu środowisk był pracujący na Uniwersytecie Stefana Batorego Manfred Kridl. Trzon grupy warszawskiej współtworzyli Stefan Żółkiewski, Franciszek Siedlecki i Kazimierz Budzyk. Z Wilna na szczególną wzmiankę zasługują zaś Irena Sławińska, Maria Rzeuska i Rachel Gurewicz Kapłanowa (później Maria Renata Mayenowa) (zob. np. A. Karcz, *Wkład Warszawskiego Koła Polonistów w powstanie i dorobek polskiej szkoły formalnej*, [w:] *Tradycje polskiej nauki o literaturze. Warszawskie Koło Polonistów po 70 latach*, red. D. Ullicka, M. Adamiak, Warszawa 2008, s. 31-40; D. Ullicka, *Kazimierz Budzyk (1911-1964). Portret wielokrotny*, [w:] *Portrety uczonych. Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego po 1945 (A-K)*, red. W. Baraniewski, W. Tygielski, A.K. Wróblewski, Warszawa 2016, s. 173-183).

dyskusję. W tekście uwzględnione zostaną głównie dwie kwestie: 1) sposób oceny stylistycznej przeszłości przez badaczy działających po wojnie oraz 2) zgłoszone wówczas pomysły nowych kierunków studiów. Uznając stosowany zwykle podział na stylistykę lingwistyczną i literaturoznawczą, dalsze wywody dotyczyć będą na ogół myśli językoznawczej. Trzeba jednak pamiętać, że wskazane rozgraniczenie bywa w dużym stopniu umowne, a rzecznicy obu stylistycznych subdyscyplin podejmowali często bliskie (niekiedy zaś tożsame) wątki.

Lata 1945-1948 to ważny okres dla polskiej stylistyki. Jego granice stanowią dwa wyraźne momenty – z jednej strony koniec wojny, z drugiej utworzenie w Warszawie w ostatnich miesiącach 1948 roku Instytutu Badań Literackich. Od początku swej działalności placówka ta przejęła funkcję głównego animatora studiów stylistycznych i nadała im nowy kierunek³. Z całą stanowczością należy stwierdzić, że narodziny Instytutu zamykają okres wysiłków mających na celu reaktywację interesującego nas w artykule obszaru lingwistyki.

Zaraz po wojnie, dodajmy, podjęto zresztą w Polsce trud tworzenia również innych środowisk naukowych pracujących nad stylem. W nowej rzeczywistości część zajmujących się nim osób na skutek korekty granic państwowych w Europie Wschodniej musiała bowiem zmienić miejsca pracy. Spotkało to na przykład Konrada Górskiego, Halinę Turską, Marię R. Mayenową, Marię Dłuską i Stefanię Skwarczyńską⁴. W efekcie tych przymusowych relokacji uruchomiony został proces budowy w kraju nowych ośrodków akademickich, w których wszczęto badania stylistyczne⁵. Wzmiankowana transformacja przebiegała w atmosferze dość dużej jeszcze swobody życia intelektualnego. Wyraźny zwrot ideologiczny powiązany z zaostrzeniem przez komunistów nadzoru nad nauką nastąpił dopiero w 1949 roku⁶.

3 J. Czachowska, J. Pitera, J. Zawadzka, *Kronika Instytutu Badań Literackich*, cz. 1, „Biuletyn Polonistyczny” 1988, t. 31, nr 1-2, s. 13-430. Por. też M.R. Mayenowa, *Zagadnienia stylu i stylistyki w ćwierćwieczu prac IBL*, „Biuletyn Polonistyczny” 1973, t. 16, nr 49, s. 119-133.

4 K. Górski i H. Turska przenieśli się z Wilna do nowo utworzonego uniwersytetu w Toruniu. Z Wilna wyjechała również M.R. Mayenowa i zamieszkała w Warszawie. S. Skwarczyńska i M. Dłuska opuściły po wojnie Lwów. Pierwsza osiedliła się w Łodzi, z którą miała już ożywione kontakty w latach trzydziestych XX wieku. Druga początkowo podjęła pracę w Lublinie (na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim), a od 1950 roku została wykładowcą Uniwersytetu Jagiellońskiego.

5 Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku powstały przynajmniej dwa nowe punkty studiów nad stylem – w Toruniu (np. A. Kola, *op. cit.*, s. 273) oraz w Łodzi (np. G. Gazda, *O szkole naukowej Stefanii Skwarczyńskiej*, [w:] *Rola nauczycieli łódzkich w tworzeniu dziedzictwa kulturowego Łodzi*, red. S. Gala, Łódź 1998, s. 311-319).

6 Represje miały też negatywny wpływ na rozwój stylistyki polskiej (zob. np. A. Kola, *op. cit.*, s. 270-272; P. Gierowski, *op. cit.*, s. 136-137). W latach pięćdziesiątych XX wieku dyscyplinę zaczęto oskarżać o nadmierny formalizm.

Krytyczna ocena dziedzictwa

Wśród najwcześniejszych powojennych deklaracji na temat prowadzonych uprzednio w obrębie stylistyki prac wyjątkowe miejsce zajmuje obszerne studium pt. *Zarys dziejów stylistyki teoretycznej w Polsce* K. Budzyka (1946). Tekst został włączony do antologii zawierającej szczególnie ważne rozprawy dla historii omawianej dyscypliny⁷. Budzyk wystąpił w *Zarysie* nie tylko w roli eksperta, ale też jako wyznawca określonej, nawiązującej do czeskiego strukturalizmu i rosyjskiego formalizmu, postawy badawczej⁸. Choć autor zdawał sobie sprawę z wymiernych osiągnięć poprzedników (w swoim przeglądzie ujął dzieła z lat 1857-1939⁹), to jednak ogólnie dostrzegał brak w ich dokonaniach dostatecznej świadomości metodologicznej¹⁰.

Niedostatkim, który wedle K. Budzyka rzutował na efekty podejmowanych przed 1939 rokiem analiz stylistycznych, był przede wszystkim deficyt wiedzy o podziale języka etnicznego na wewnętrzne odmiany¹¹. Autor przekonywał, że stylistycy nie rozróżniali dotąd „tzw. pisanego języka literackiego i języka samej literatury”. Miało to destrukcyjne skutki zarówno dla badań realizujących opisy polszczyzny ogólnej, jak i dla analiz tekstów artystycznych. Sięgając do Ferdynanda de Saussure’a, Budzyk stwierdził: „utwór i jego językowa kompozycja to pewna całość strukturalna, którą warto wpierv poznać, żeby ją potem móc właściwie rozumieć”¹². Słowom tym towarzyszyła wyraźna niechęć do wąskiego ujmowania stylu jako sumy cech odróżniających. Zdaniem autora *Zarysu* fundowane na takich wątpliwych podstawach definicje pojęcia

7 Tom ukazał się pt. *Stylistyka teoretyczna w Polsce* (red. K. Budzyk, Warszawa-Łódź 1946). Zdzisław Libera (*Stylistyka teoretyczna w Polsce, pod redakcją Kazimierza Budzyka, 1946 [recenzja]*, „Pamiętnik Literacki” 1947, R. XXXVII, s. 306) ocenił, że jest on „pierwszą u nas próbą przedstawienia historii badań stylistycznych”. Janusz Sławiński (*Stylistyka, [w:] Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny, t. 2, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1985, s. 410*) wyznaczył zaś książkę „rolę łącznika” między refleksją stylistyczną dwudziestolecia i jej powojenną kontynuacją.

8 Por. Z. Libera, *op. cit.*, s. 306.

9 Zbudowany przez Budzyka rejestr otwiera traktująca o Janie Kochanowskim książka Józefa Przyborowskiego (*Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego, Poznań 1857*). Autor monografii poświęcił językowi poety ostatni rozdział pracy (s. 179-212).

10 Tylko nieliczne przedwojenne studia z zakresu stylistyki zyskały w *Zarysie* przychylną ocenę. Ciepło pisał Budzyk (*op. cit.*, s. 42-44, s. 56-64) o Kazimierzu Wóycickim. Szczególnie dobrze ocenił też socjologizująco-stylistyczną próbę interpretacji dzieła literackiego Dawida Hopensztanda (*Mowa pozornie zależna w kontekście „Czarnych skrzydeł”, [w:] Prace ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu, red. M. Kridl, Wilno 1937, s. 371-406*) oraz tekst Antoniny Obrębskiej-Jabłońskiej *Od archaizmu do nowej formy językowej* („Język Polski” 1925, R. X, nr 6, s. 161-170), w którym autorka postawiła problem kształtowania się języka literatury w szerszym kontekście rozwoju całego piśmiennictwa narodowego.

11 K. Budzyk, *op. cit.*, s. 16-17.

12 *Ibidem*, s. 48.

prowadziły w czasie lektury konkretnych utworów literackich do identyfikacji jedynie pojedynczych, oderwanych elementów systemu językowego¹³.

W tym samym okresie z rezerwą o stylistyce polskiej wypowiedzieli się także inni. Zamienne uwagi o jej kondycji wygłosił na przykład Zenon Klemensiewicz w znanym opracowaniu *Jak charakteryzować język osobniczy?*¹⁴. Autor w ogóle zanegował fakt istnienia stylistyki naukowej w międzywojniu! Pisał w związku z tym:

Nie zatrzymuję się tutaj nad pytaniem, czy badania stylistyczne są praktycznie możliwe i czy dadzą jakieś wyniki dla nauki wartościowe. Sądzę, że tak, chociaż trudno zaprzeczyć, iż trzeba będzie dużo czasu i wiele olbrzymiego trudu, aby wykonać i wydoskonalic narzędzia i metody pracy badawczej w dziedzinie stylistycznej¹⁵.

Radykalizm sformułowanej opinii musi dziwić. W cytacie padło bowiem pytanie o samą możliwość prowadzenia analitycznych prac nad stylem oraz o ich realną wartość. Tak daleki sceptycyzm Klemensiewicza niewątpliwie zaskakuje. Badacz miał przecież okazję do bezpośredniej obserwacji wcześniejszych dyskusji w Polsce o stylistyce, w tym głośnego sporu dotyczącego jej sytuacji, który odbył się na początku lat dwudziestych XX wieku w Krakowie. Nawet jeśli zgłoszone wtedy wnioski potraktujemy jako niepełne, to z pewnością pozytywnie rozstrzygały one kwestię naukowego statusu dyscypliny¹⁶. Co więcej, Z. Klemensiewicz od początku swej naukowej drogi przejawiał dużą wrażliwość na problemy stylistycznego oblicza tekstu. W ogłoszonej w 1937 roku książce *Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej* (Kraków) autor metodycznie rozpatrywał treści syntaktyczne w ujęciu funkcjonalnym. W pracy tej dały o sobie znać zainteresowania rolą tekstową kolejnych elementów materiału formalnego oraz walorami komunikacyjnymi całych wypowiedzeń¹⁷. Z perspektywy czasu słusznie uznano, że Klemensiewicz stworzył w *Składni* „podstawy teoretyczne [...] dla badań stylistycznych”¹⁸.

13 K. Budzyk (*op. cit.*, s. 14) wcześniejsze analizy stylistyczne w Polsce określił dosadnie jako „dłubanieg pozytywistyczną, która mimo zdumiewającej ścisłości nie potrafiła ująć wszystkiego w zorganizowaną całość, nie umiała wykryć istniejących w tym związków”. Por. np. T. Skubalanka, *O definicjach stylu*, [w:] *O stylu poetyckim i innych stylach języka*, Lublin 1995, s. 216.

14 „Zagadnienia Literackie” 1946, R. IV, z. 2, s. 43-53.

15 *Ibidem*, s. 45.

16 Por. K. Maćkowiak, *op. cit.*, s. 10-13.

17 Anna Kałkowska potraktowała wspomniane cechy jako trwałe przymioty warsztatu naukowego autora *Składni*. Z otwartego spojrzenia Klemensiewicza, pisała Kałkowska (*Słowo wstępne*, [w:] Z. Klemensiewicz, *Składnia, stylistyka, pedagogika językowa*, wybór prac pod redakcją A. Kałkowskiej, Warszawa 1982, s. 12), „z żywego, wyzbytego rutyny stosunku do materiału językowego wynika naturalne przenikanie się w jego pracach płaszczyzn badawczych gramatyki i stylistyki – fakty systemowe ukazywane są w ich funkcjach”.

18 K. Handke, E. Rzetelska-Feleszko, *Przewodnik po językoznawstwie polskim*, Wrocław 1977, s. 188.

Z opiniami K. Budzyka i Z. Klemensiewicza współbrzmiał wreszcie głos Stanisława Rosponda. W artykule *Pisarz i jego słowo* (1947) badacz starał się sprecyzować miejsce stylistyki wśród innych specjalności lingwistycznych oraz wskazał na brak wyrazistych konturów dyscypliny¹⁹. Tym razem sceptyczna diagnoza wyrażona została w sposób dość publicystyczny, Rospond sięgnął bowiem po sugestywną, działającą na wyobraźnię, metaforę. Stylistyka – dowodził – „jest mitycznym węzłem morskim, o którym się wiele pisze i jeszcze więcej mówi, ale jego jak nie ma, tak nie ma. Ta dyscyplina naukowa leży w powijakach”²⁰.

Przynajmniej do pewnego stopnia powściągliwe sądy zacytowanych autorów miały – jak się zdaje – powód natury ogólniejszej. Wypada je powiązać z częstą konwencją mówienia o postępie w nauce. Wszyscy trzej uczeni wiedzieli, że otwierają nowy etap w rozwoju stylistyki polskiej. Świadomość takiego przełomu sprzyja zaś na ogół wyrazistym deklaracjom²¹. Można odnieść wrażenie, że Budzyk, Klemensiewicz i Rospond ulegli właśnie obecnej w momentach zwrotnych dyskursu naukowego pokusie nadmiernej krytyki poprzedników oraz jednoczesnej chęci, aby podkreślić własne prekursorstwo²².

O pewnej skrajności zacytowanych opinii wiele mówi inna jeszcze przesłanka. W rozpatrywanym okresie doszło do ważnego spotkania naukowego Z. Klemensiewicza oraz przedstawicieli grupy kontynuującej przedwojenne tradycje warszawskiego koła teoretyków literatury, o którym nadmienialiśmy na wstępie artykułu. Wizyta w Krakowie odbyła się pod koniec 1947 roku²³. W relacji z przebiegu toczonych wówczas obrad

19 „Zeszyty Wrocławskie” 1947, R. 1, nr 1, s. 53-72.

20 *Ibidem*, s. 57.

21 Sceptycznie – dodajmy – traktowano stylistykę także w latach pięćdziesiątych XX wieku. Na przykład Klemensiewicz w artykule *Zagadnienia i założenia historii języka polskiego*, który ukazał się w 1956 roku („Pamiętnik Literacki” 1956, R. XLVII, z. 3, s. 86-137), zauważył: „podstawowe pojęcia problematyki stylu nie zostały w dotychczasowych [...] dociekaniach uściśnione i ustalone” (s. 91). W podobnym tonie pisała wówczas Mayenowa (*Zagadnienia języka i teorii literatury w podręczniku uniwersyteckim historii literatury polskiej*, „Pamiętnik Literacki” 1955, R. XLVI, z. 2, s. 487): „Charakterystyka stylistyczna poszczególnych kierunków i postaci twórczych jest, o ile wiem, zagadnieniem całkowicie pustym. [...] Wszystko tu jest do zrobienia”.

22 Zgodnie z tym wzorcem myślowym kondycję analizowanej dziedziny zdiagnozował na przykład pod koniec XX wieku Stanisław Gajda. Ogólna ocena sytuacji poznawczej w stylistyce – konkludował autor w 1991 roku – „jest [...] negatywna. [...] «Rozdrobnienie» wysiłków badawczych wraz z towarzyszącą temu terminologiczną anarchią stanowi poważną przeszkodę w rozwoju [dyscypliny]” (zob. S. Gajda *Stan współczesnej stylistyki a synteza stylistyczna*, [w:] *Synteza w stylistyce słowiańskiej*, red. S. Gajda, Opole 1991, s. 7-8). W spojrzeniu tym, choć teoria stylistyki ulegała stałej rozbudowie, nie zachodziły zmiany. Po latach S. Gajda (*Współczesna stylistyka polska*, „Stylistyka” 2003, t. XII, s. 373) pisał więc ponownie: „Orientacja w sytuacji poznawczej stylistyki nie jest łatwa. Nie bez podstaw mówi się o chaosie stylistycznym, mając na myśli m.in. brak wyraźnej dyscyplinarnej tożsamości, występowanie na obszarze stylistyki szeregu słabo korespondujących kierunków [...], rażącą nie(do)określoność kluczowych pojęć”.

23 Do stolicy Małopolski pojechali K. Budzyk, M.R. Mayenowa i S. Knispel-Wróblowa (zob. M.R. Mayenowa, *Zagadnienia stylu i stylistyki...*, s. 122). Na przełomie października i listopada 1947

M.R. Mayenowa odnotowała swoistą rezerwę, jaką zachowywały wobec siebie obie strony. Rozmowa, zapisała autorka *Poetyki teoretycznej*, „ujawniła masę niejasności [...] i brak rzeczywistego wspólnego języka wśród dyskutantów”²⁴. Rzecz zastępuje na wzmiankę, ponieważ dowodzi, że w 1947 roku wbrew narzekaniom na ubóstwo myśli stylistycznej istniały jednak wyraźnie uświadamiane odrębne jej programy.

Przejawy podtrzymywania tradycji

Wymowę sformułowanych poglądów o braku znaczącego postępu na polu międzywojennych badań stylistycznych osłabiają niewątpliwie głosy innych dyskutantów z lat 1945-1948. Wśród branych pod uwagę wypowiedzi istotne wydają się szczególnie dwie. Co ważne, prace nad nimi trwały już przed wybuchem II wojny światowej. Obie zostały jednak ogłoszone dopiero po jej zakończeniu. Częściowo dowodziły więc żywotności w kraju myśli stylistycznej, częściowo zaś wyznaczały nowe kierunki jej rozwoju. Taki złożony charakter miały książka Konrada Górskiego *Poezja jako wyraz* (1946) oraz artykuł Jerzego Kuryłowicza *Język poetycki ze stanowiska lingwistycznego* (1947)²⁵. Jeden i drugi tekst, choć każdy w inny sposób, korespondował z formalistycznymi tezami wysuwanyymi głównie przez Warszawskie Koło Polonistów w latach trzydziestych XX wieku²⁶.

K. Górski wbrew intencjom przedwojennych adwersarzy dowodził, że o wartości literatury nie decydują nowe środki formalne, lecz nowe treści. Traktował więc poezję jako sztukę prezentacji ducha. Zarazem wszelki przekaz językowy, także artystyczny, uważał za akt komunikacji. Domagał się, aby poeta szukał równowagi między obu głównymi jego stronami – tj. czynnikiem ekspresyjnym oraz informacyjnym²⁷. Drogę do odnowy języka widział zaś w osiągnięciu harmonii, która miała polegać na nieprzerwanym wzroście potencjału wyrażania²⁸. Wskazywana innowacyjność poezji

roku w Krakowie o stylu dyskutowało także inne grono – T. Milewski, J. Kott, K. Wyka, S. Żołątkowski i M. Żurawski. Głównym przedmiotem ich obrad była wszelako organizacja Instytutu Badań Literackich (zob. J. Czachowska, J. Pitera, J. Zawadzka, *op. cit.*, s. 17).

24 M.R. Mayenowa, *Zagadnienia stylu i stylistyki...*, s. 122.

25 K. Górski, *Poezja jako wyraz. Próba teorii poezji*, Toruń 1946; J. Kuryłowicz, *Język poetycki ze stanowiska lingwistycznego*, „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” 1947, t. 2, s. 4-11.

26 Pracę nad książką *Poezja jako wyraz* Górski rozpoczął po przybyciu w 1935 roku do Wilna. Ostatecznie tekst został zredagowany w czasie wojny (zob. K. Górski *Rozważania teoretyczne. Literatura. Muzyka. Teatr*, Lublin 1984, s. 7-8). Kuryłowicz swój artykuł przygotował w związku z zaplanowanym na sierpień 1939 roku Kongresem Językoznawczym w Brukseli (zob. T. Skubalanka, *op. cit.*, s. 217).

27 Por. E. Kasperski, *Konrad Górski i konteksty teoretyczne*, „Przegląd Humanistyczny” 1995, R. XXXIX, nr 5, s. 143.

28 Górski negował podział na użytkową i artystyczną funkcję języka. Chciał – jak pisał Kasperski, *op. cit.*, s. 139 – włączyć paradygmat „formy do bardziej pojemnego [...] paradygmatu treści”. Uważał

często wręcz rozsadała, pisał Górski, panujące wcześniej formy manifestacji myśli²⁹. Twórca, chcąc uzyskać właściwy poziom oryginalności, powinien zatem ustawicznie dążyć do rozwoju sposobów wypowiedzi. Styl w tym ujęciu jest kształtowany przez niepowtarzalną osobowość autora, a twórczość słowną trzeba uznać za niekończącą się walkę z materiałem formalnym. W rezultacie procesowi rozbudowy języka towarzyszy ciągłe napięcie między indywidualną emocją a konwencjonalizacją przekazu³⁰.

Mniej polemiczna w stosunku do Warszawskiego Koła Polonistów była propozycja J. Kuryłowicza. Badacz nawiązał do myśli praskiego strukturalizmu dotyczącej stylistyki funkcjonalnej³¹. Jako pierwszy z polskich językoznawców *explicito* podniósł „kwestię lingwistycznej definicji języka poetyckiego”³². Dostrzegł w mowie wierszowanej twór o cechach społecznych (konwencjonalnych). Przekonywał, że zdobycie o nim wiedzy wymaga prowadzenia oglądu we właściwym kontekście. Interpretacja wypowiedzi poetyckiej musi, zdaniem Kuryłowicza, odbywać się z uwzględnieniem tła w postaci rejestru codziennej polszczyzny kolokwialnej. Analizę tę trzeba oczywiście odpowiednio ukierunkować. Interpretatorzy stylu powinni więc dążyć do rekonstrukcji tej warstwy tworzywa poetyckiego, „która nie znajduje motywacji w procesach językowych języka potocznego”³³.

Teksty w różnym stopniu podejmujące wątki tradycji stylistycznej drukowano w Polsce w pierwszych latach powojennych dość systematycznie. Z racji postawionych w naszej pracy celów należy wśród nich zaakcentować serię artykułów redefiniujących naczelną dla rozpatrywanej dyscypliny pojęcie, głównie zaś pojęcie stylu.

Studia te wyszły spod pióra Juliusza Kleinera (1946), Jerzego Kowalskiego (1947), Zdzisława Stieberta (1948) i Bolesława Kielskiego (1948)³⁴. Wymienieni badacze w zasa-

więc „za oczywiste, że «formalne» z pozoru pytania o celowość środków wyrazu lub kształtu wypowiedzi były w istocie rzeczy ukrytymi pytaniami o ich służebność wobec sensów”.

29 K. Górski, *Poezja jako wyraz*, [w:] *Rozważania teoretyczne. Literatura. Muzyka. Teatr*, Lublin 1984, s. 88-89.

30 Sygnalizowane relacje Górski (*Poezja jako wyraz*, [w:] *Rozważania teoretyczne...*, s. 46) ujmował w następujących słowach: „rytm rozwoju języka polega na nieustannym następstwie zjawisk indywidualnej ekspresji i automatyzacji. Jednostki twórcze językowo stwarzają pod naporem nowych sposobów widzenia i przyswajania rzeczywistości nowe sposoby wyrazu; ogół natomiast przyjmuje lub odrzuca to, co mu odpowiada lub nie odpowiada”.

31 Por. T. Skubalanka, *op. cit.*, s. 217-218.

32 W.J. Darasz, *Z wersologicznych prac Jerzego Kuryłowicza*, „Język Polski” 2009, R. LXXXIX, z. 3, s. 163.

33 J. Kuryłowicz, *op. cit.*, s. 5. Autor precyzował dalej: „Wobec tego opis języka poetyckiego jest opisem cech różniących go od języka potocznego, a nie opisem całokształtu języka utworów czy utworu. Słowem język poetycki definiuje się jako species dyferencjalnie względem języka potocznego” (s. 9).

34 J. Kleiner, *Pojęcie stylu*, „Zagadnienia Literackie” 1946, R. X, z. 1, s. 9-12; J. Kowalski, *Styl i stylistyka*, „Zeszyty Wrocławskie” 1947, R. 1, nr 3, s. 79-97; Z. Stieber, *O sprecyzowanie pojęcia stylu (streszczenie)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1948, z. VIII, s. 118-119; B. Kielski,

dzie byli przeciwni nazbyt pryncypialnej ocenie kondycji stylistyki. J. Kowalski wyżej nawet cenił pracę nad stylem niż systemem gramatycznym. Im bardziej – dowodził odrobinę przewrotnie – „zostawimy język pisarzom, mniej [zaś] gramatykom, tym więcej dbamy o jego przyszłość”³⁵. Z dużym optymizmem, w każdym razie na pewno z większą przychylnością niż cytowani wcześniej K. Budzyk, Z. Klemensiewicz czy S. Rospond, o dyscyplinie wypowiedział się też J. Kleiner. Podkreślił złożoność panującej w niej sytuacji, ale uznał wagę prowadzonych w przeszłości stylistycznych analizy materiałowych:

Paradoksalny na pozór fakt daje się stwierdzić w dziedzinie badań stylu literackiego: bogaty ich rozwój, w ostatnich dziesięcioleciach dochodzący do niezwykłego pogłębienia metod i wyników oraz wielkiej precyzyjności w ujmowaniu zagadnień poszczególnych, łączy się z brakiem ustalonego ogólnie obowiązującego pojęcia, z brakiem wystarczającej definicji [stylu]³⁶.

Przywołana deklaracja opiera się na bogatych obserwacjach. Kleiner aktywnie uczestniczył bowiem w tworzeniu podstaw teorii literatury w Polsce. Zdobyte doświadczenia sprawiły, że nie tyle miał problem z właściwą oceną poziomu analiz stylistycznych konkretnych utworów literackich, ile niepokoił się brakiem dostatecznego instrumentarium, które organizowałoby owe wysiłki³⁷.

Innowacyjnym w rozpatrywanym okresie, choć wywołującym już w chwili druku istotne polemiki, opisem sytuacji w stylistyce są pewne fragmenty *Zarysu językoznawstwa ogólnego* Tadeusza Milewskiego (1947)³⁸. Niewątpliwie autor posiadał – podobnie jak J. Kleiner – kompetencje, aby tworzyć takie podsumowania. Tuż przed wojną ukazał się jego obszerny, zbiorczy artykuł pt. *O zakresie i przedmiocie badań stylistycznych* (1939)³⁹. W *Zarysie* Milewski ukazał oryginalną teorię lingwistyczną. W przeciwieństwie do części cytowanych wcześniej badaczy przyznał stylistyce znaczące miejsce w kreślonym zbiorze nauk traktujących o języku. U Milewskiego współtworzyła ona

Gramatyka a stylistyka (próba klasyfikacji nauk lingwistycznych), „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń ETN” 1948, R. II (za 1947), nr 2, s. 93-109.

35 J. Kowalski, *op. cit.*, s. 96. Autor ograniczał jednak indywidualizm stylistyczny. Szanował generacyjne doświadczenia na polu budowy wypowiedzi artystycznej. Dowodzą tego następujące słowa: „Sam pisarz posiada styl nie tyle własny, ile styl epoki, tj. pewnego okresu obowiązującej stylistyki. Może [jednak] znaleźć się pisarz, który sam stwarza epokę stylu. [...] Taki artysta wsącza w swój język przede wszystkim uzdolnienia artystyczne” (s. 82).

36 J. Kleiner, *op. cit.*, s. 9.

37 Zob. na ten temat K. Górski, *Juliusz Kleiner (1886-1957)*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1985, R. XX, s. 103-111. Kleiner snuł między innymi plan wydania podręcznika zawierającego całościową teorię studiów nad literaturą. Mówił o tym w 1946 roku podczas uroczystości jubileuszu 40-lecia swojej pracy naukowej. Niestety, projekt nie doczekał się realizacji (por. K. Pleśniarowicz, *Juliusz Kleiner jako teoretyk dramatu*, [w:] *Antreprenier. Księga ofiarowana profesorowi Janowi Michalikowi w 70. rocznicę urodzin*, red. J. Popiel, Kraków 2009, s. 497).

38 Część I. *Teoria językoznawstwa*, Lublin-Kraków 1947, s. 142-153, 167-196.

39 „Język Polski” 1939, R. XXIV, z. 2, s. 33-40; z. 3, s. 73-80; z. 4, s. 106-115.

z gramatyką tzw. lingwistykę wewnętrzną, *de facto* główny obiekt zainteresowań całego językoznawstwa⁴⁰.

Doświadczenia autora przesądziły wszelako, że nie uważał on stylistyki za dyscyplinę homogeniczną. Wydzielił jej sferę obiektywną oraz subiektywną. Obszarem oglądu pierwszej miały być teksty, w których tworzywo językowe pełni funkcję w sposób intencjonalny. Zaś celem analizy drugiej – teksty, w których materiał językowy odgrywa swoją rolę w sposób niezamierzony, samorzutny. Utwory artystyczne dość nieoczekiwanie umieścił Milewski w obrębie zainteresowań stylistyki subiektywnej⁴¹. Skrytykowała ten wybór M.R. Mayenowa. Podstawą jej negacji okazał się pogląd, że tekst literacki nigdy nie może być rozpatrywany jako efekt przygodnej, spontanicznej kreacji językowej. Przeciwnie, twórczość artystyczna zdaniem badaczki redukuje do minimum strategię swobodnej improwizacji. W związku z tym końcowy wniosek Mayenowej brzmiał bardzo stanowczo: „Traktowanie [...] dyscypliny, badającej językowy aspekt tekstów artystycznych jako nauki o impresywno-ekspresywnych funkcjach niezamierzonych znaków, wydaje mi się sprawą całkowicie przegraną”⁴².

Nowe kierunki poszukiwań

Lata 1945-1948 to okres nie tylko dyskusji o statusie polskiej myśli stylistycznej. W cytowanych książkach i artykułach bez trudu wskazać można również nowe programy badawcze. Ogólnie zmierzały one w dwóch kierunkach. Chodziło o analizy języków osobniczych oraz o studia nad zróżnicowaniem polszczyzny na wewnętrzne odmiany. Oba tematy łączono ze strukturalizmem⁴³, a wypowiedzi stylistyków polskich na jego temat zaczęły przybierać formę otwartych deklaracji⁴⁴. Dodatkowo wzmocnił je Jan

40 T. Milewski, *Zarys językoznawstwa...*, s. 142.

41 Zdaniem autora ma ona raczej wąskie pole badawcze. W jej centrum, pisał Milewski (*Zarys językoznawstwa...*, s. 179), „stoją teksty bogate, harmonijne i posługujące się nowymi środkami. Nie są one zbyt liczne”.

42 M.R. Mayenowa, *Tadeusz Milewski, Zarys językoznawstwa ogólnego [Recenzja]*, „Pamiętnik Literacki” 1950, R. XLI, z. 1, s. 241. Ogólnie książka Milewskiego otrzymała jednak dobre noty. J. Kuryłowicz (*Tadeusz Milewski, Zarys językoznawstwa ogólnego, cz. I [Recenzja]*, „Język Polski” 1947, R. XXVII, z. 4, s. 120) zauważył, że praca jest „poważnym wkładem do polskiej literatury językoznawczej”. Pozytywnie oceniano także stylistyczne ustępy dzieła. Wojciech Górny w 1957 roku pisał, że *Zarys* Milewskiego pozostaje w dalszym ciągu najlepszym przewodnikiem w języku polskim „w dziedzinie stylistyki” (zob. W. Górny, *Pierre Guiraud, „La stylistique” [Recenzja]*, „Pamiętnik Literacki” 1957, R. LXVIII, z. 2, s. 580).

43 P. Gierowski, *op. cit.*, s. 131-135.

44 Zob. np. K. Budzyk, *op. cit.*, s. 48; J. Kleiner, *op. cit.*, s. 10; S. Rospond, *op. cit.*, s. 56. Wśród podobnych głosów na specjalny komentarz zasługuje wydana w 1945 roku rozprawa F. Siedleckiego *O nowych badaniach nad budową wiersza* („Język Polski” 1945, R. XXV, z. 2, s. 53-60; z. 3, s. 69-78). W chwili jej druku autor już od trzech lat nie żył. Redakcja „Języka Polskiego”, w którym rzecz zamieszczono, otrzymała maszynopis rozprawy w sierpniu 1939 roku. W powojennych pracach o Siedleckim, między innymi S. Żółkiewskiego i M.R. Mayenowej, podkreśla się szczególne związki

Mukařowski, współtwórca europejskiej myśli strukturalnej, w napisanym w 1947 roku specjalnie dla polskiego odbiorcy tekście *O ideologii czechosłowackiej teorii sztuki*⁴⁵.

Ciekawe postulaty korespondujące z pierwszą kwestią, tzn. z pracą nad językiem osobniczym, sformułował przywoływany wcześniej K. Górski. Postawiona przez badacza w książce *Poezja jako wyraz* hipoteza, że nowa treść w sposób naturalny prowadzi do poszukiwań oryginalnych form wypowiedzi artystycznej, wprost determinowała jego opinie na temat celów stylistyki. Miała ona ukazywać istotę wzajemnych powiązań środków literackich obecnych w poszczególnych tekstach, „zarówno tych, które służą do oddania elementarnych przedstawień i pojęć, jak i tych, co przekazują coraz to wyższe i bardziej złożone zespoły znaczeniowe”⁴⁶. Wskazując na wagę w akcie kreacji komponentu wyrażanego i wyrażającego, Górski łączył zarazem ekspresję twórczą poety z indywidualną wypowiedzią⁴⁷. W efekcie był przekonany, że bardziej zaawansowane etapy analiz literackich musi poprzedzać opis języka autora. Ujawniona w książce *Poezja jako wyraz* orientacja lingwistyczna legła u podstaw późniejszych wysiłków leksykograficznych Górskiego⁴⁸. W świetle idei obecnych w tym studium łatwiej zrozumieć, dlaczego podjęto prace nad *Słownikiem języka Adama Mickiewicza* (1962-1983). Były one pomyślane jako wstęp do nowej monografii historycznoliterackiej o spuściźnie wieszczą⁴⁹.

Idiolekt dowartościowali także Z. Klemensiewicz (1946) i S. Rospond (1947)⁵⁰. Ten ostatni, zwracając uwagę na niezbędną analizę języka literatury artystycznej, zaproponował, aby programowo zogniskować dalsze wysiłki dotyczące tej kwestii przede

badacza z myślą formalistyczną oraz jego rolę w torowaniu drogi w Polsce strukturalizmowi (zob. A. Hellich, *Żywa nauka Franciszka Siedleckiego*, „Pamiętnik Literacki” 2021, R. CXII, z. 1, s. 134-135).

45 Przekład J. Kempf, „Myśl Współczesna” 1947, nr 6, s. 342-351. Por. na ten temat P. Gierowski, *op. cit.*, s. 134.

46 K. Górski, *Poezja jako wyraz*, [w:] *Rozważania teoretyczne...*, s. 111. Badacz nawiązał tu do tez Z. Łempickiego (*Zagadnienie stylu*, [w:] L. Spitzer, K. Vossler, V. Vinogradov, *Z zagadnień stylistyki*, Warszawa 1937, s. VII-XLVII) o relacji formy i treści. Wbrew poprzednikowi głosił pogląd o spójności obu tych kategorii. To, dowodził, „co się w kształcie i przez kształt ujawnia, to jest właśnie treść. Kształt jest pusty, gdy treść jest pusta. Toteż różnicę między hermeneutyką i stylistyką należałoby może określić tak: hermeneutyce chodzi o zrozumienie tylko sensu poprzez kształt, a stylistyce o wyznaczenie funkcjonalnej zależności między kształtem i sensem” (K. Górski, *Poezja jako wyraz...*, s. 111).

47 E. Kasperski, *op. cit.*, s. 145.

48 Z. J. Nowak, *O Konradzie Górskim jako historyku literatury*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1969, R. IV, s. 106.

49 Zob. F. Peptowski, *Profesor Konrad Górski jako badacz języka polskiego*, „Poradnik Językowy” 1986, z. 3, s. 146. Górski przystąpił do redagowania *Słownika* wraz ze Stefanem Hrabcem. Zbieranie tworzywa wyrazowego rozpoczęli oni w 1950 roku. Prace wykonywano pod patronatem Instytutu Badań Literackich. Autorzy *Słownika* dążyli do kilku celów. Dzieło stało się między innymi „znakomitą źródłem dla wiedzy o języku Mickiewicza, języku epoki oraz wiedzy o rozmaitych wariantach tekstowych znanych utworów poety” – M. Strzyżewski, *Konrad Górski jako badacz Mickiewicza (próba rewizji krytycznej)*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2010, R. III (XLV), s. 147 (por. F. Peptowski, *op. cit.*, s. 146).

50 Z. Klemensiewicz, *Jak charakteryzować język osobniczy...*; S. Rospond, *Pisarz i jego słowo...*

wszystkim wokół problemów „pisarza i jego słowa”⁵¹. Wyrażona deklaracja miała jednak charakter tylko postulatu. Rospond nie przedstawił natomiast konkretnych strategii badawczych.

W tej sytuacji najpełniejszy plan studiów nad polszczyzną jednostki zgłosił w omawianym okresie Z. Klemensiewicz. Zrobił to w cytowanej już pracy *Jak charakteryzować język osobniczy?* (1946). Zarysowany przez krakowskiego lingwistę projekt można właściwie ocenić dopiero na tle rodzących się po wojnie potrzeb badań historycznojęzykowych⁵². Poprawnie odczytane dziedzictwo kolejnych autorów jest, jak skomentowała wywody Klemensiewicza Irena Bajerowa, istotnym wskaźnikiem stanu języka ogólnego⁵³. W myśl tej koncepcji język standardowy (tj. ogólny) należy więc odtwarzać, korzystając z materiału zgromadzonego uprzednio w trakcie prowadzonych dociekań na temat mowy jednostek⁵⁴.

Jednakowoż postawione w pracy Klemensiewicza tezy dają się poniekąd odczytać w odmienny sposób. O możliwości takiej wspomniał zresztą sam autor. Otóż potraktował on zgłoszony zamysł poznawczy, którego celem była identyfikacja języków osobniczych, jako „niezbędną podstawę badań stylistycznych”⁵⁵. W tym wypadku zebrany w czasie rekonstrukcji idiolektu materiał należałoby opisywać w ujęciu funkcjonalnym. Innymi słowy, powinno się dążyć do wyjaśnienia problemu, jak wydobyte z tekstów tworzywo jest zagospodarowywane. Po elementy takiej rejestrująco-stylistycznej metody sięgnął na przykład w 1946 roku Józef T. Milik w artykule *Gwara ludowa w nowelach Sienkiewicza*⁵⁶. W kolejnych latach analizy stanowiące twórcze

51 S. Rospond, *op. cit.*, s. 57.

52 Por. H. Borek *Co możemy wiedzieć o języku osobniczym?*, [w:] *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1988, s. 15-21.

53 I. Bajerowa, *Badanie języka osobniczego jako metodologiczny problem historii języka ogólnego*, [w:] *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych...*, s. 8.

54 Sankcjonowały to podjęte wtedy badania. W 1949 roku ukazały się dwie książki analizujące język osobniczy – Stanisława Słońskiego *O języku Jana Kochanowskiego* (Warszawa) i Witolda Doroszewskiego *Język Teodora Tomasza Jeża* (Warszawa). Ich autorzy traktowali języki indywidualne jako dokumenty historii polszczyzny. S. Słoński (*op. cit.*, s. 1-2) pisał więc: „Praca niniejsza nie ma na celu przedstawić język poetycki Kochanowskiego [...]. Ma ona cele inne. Jan Kochanowski odegrał na pewno ogromną rolę w historii polskiego języka literackiego. [...] Toteż dokładna znajomość jego języka jest rzeczą konieczną. Uczenni, którzy opracowywali gramatykę historyczną języka polskiego, wiedzieli o tym doskonale”. Myśl tę akceptował również Doroszewski. Autor opatrzył pracę o T.T. Jeżu podtytułem *Studium w dziejach języka polskiego XIX wieku*.

55 Z. Klemensiewicz, *Jak charakteryzować język osobniczy...*, s. 53-54. Por. np. K. Maćkowiak, *Stylistyka historyczna a historia języka – zakresy pokrewieństwa*, „Stylistyka” 2007, t. XVI, s. 638-640.

56 Zob. „Język Polski”, R. XXVI, z. 5, s. 139-149. W 1946 roku ukazał się ponadto krótki artykuł Kazimierza Nitscha (*O języku ludowy Sienkiewicza*, „Język Polski” 1946, R. XXVI, z. 6, s. 175-177) komentujący wywody J.T. Milika. Warto tu przywołać obie prace, ponieważ są one zapowiedzią odbytej kilka lat później dyskusji o stylizacji gwarowej w *Chłopach* Reymonta. Głos zabrali wtedy Maria Rzeuska, Antonina Obrębska-Jabłońska i Kazimierz Nitsch. Opis idiolektu, w którym bardzo świadomie zastosowano metodę rejestrująco-funkcjonalną, pierwszy sporządził S. Rospond w książce *Język i artyzm językowy Jana Kochanowskiego*, Wrocław 1961.

rozwińnięcie planu nakreślonego zaraz po wojnie przez Klemensiewicza, łączące katalogowanie form językowych i poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o ich rolę, zyskiwały coraz większą popularność⁵⁷.

Bezpośrednio po 1945 roku dość mocno wybrzmiały też w Polsce głosy sugerujące potrzebę badań stylistycznych zdążających w innym kierunku. Ich zwolennicy zaczęli doceniać znaczenie refleksji nad ponadjednostkowymi (tzn. typowymi) odmianami stylu. Akcentowano przy tym wagę przyszlých analiz, które uwzględniałyby istniejące między zdefiniowanymi wariantami relacje. Na wagę podobnych kwestii jako pierwszy wskazali, o czym wstępnie była już mowa, K. Budzyk (1946) i J. Kuryłowicz (1947)⁵⁸.

Budzyk domagał się, aby cały tekst badać zawsze „w rozszerzonym kontekście poznawczym, kontekście języka literatury w ogóle i najróżnorodniejszych socjalnych systemów językowych”⁵⁹. Przywołany *passus* wymaga stosownych objaśnień. Autor powtórzył w nim słowa z przedwojennej pracy, którą umieścił w tomie dedykowanym Kazimierzowi Wóycickiemu⁶⁰. Mamy zatem dowód na kontynuację przez Budzyka po 1945 roku wcześniejszej myśli teoretycznej. Cytat sugeruje też wymóg podjęcia wszechstronnych, planowych studiów nad rozlicznie umotywowanymi odmianami polszczyzny. Ewidentnie kieruje to stylistykę na nowe tory poszukiwań.

Zbliżone podejście reprezentował J. Kuryłowicz⁶¹. Jak pamiętamy, przyjął on tezę o ponadindywidualnej naturze mowy poetyckiej. Pogląd ten wyraził w formie jednoznaczego twierdzenia – pisał: „pojęcie języka poetyckiego, jako pojęcie lingwistyczne, suponuje [...] wytwór społeczny, ponadindywidualny”⁶². Interpretację tak widzianego języka artystycznego zamierzał autor oprzeć na jego konfrontacji z językiem potocz-

57 Zob. na ten temat np. V. Machnicka, *Terminologiczno-metodologiczne dyskusje na temat idiolektu oraz idiolektu*, „Conversatoria Linguistica” 2010, R. IV, s. 122. Udany przykład pracy opartej na przywołanej metodzie jest monografia *Język Franciszka Dionizego Książnika* Jerzego Brzezińskiego (Zielona Góra 1975). Uogólniając zawarte w rozprawie wnioski, jej autor zadeklarował: „Celem dociekania badawczego powinno być ujawnienie typowych, powtarzalnych środków stylistycznych, [...] uchwycenie istotnych, wyrazistych wyznaczników językowo-stylistycznych, ulegających w badanych utworach stopniowym zmianom [...], wskazanie przejawów indywidualnych predyspozycji stylotwórczych pisarzy” – J. Brzeziński, *Zagadnienie badania języka i stylu pisarza (na materiale polskiej poezji sentymentalnej)*, „Język Artystyczny” 1986, t. 4, s. 57. Tezy te legły u podstaw innych prac zredagowanych w zielonogórskim ośrodku studiów nad kształtem stylu artystycznego – zob. V. Machnicka, *op. cit.*, s. 122-124, 127-128; por. też E. Sławkowa, *O różnych sposobach językoznawczej refleksji nad językiem artystycznym*, [w:] *Język pisarzy jako problem lingwistyki*, red. T. Korpysz, A. Kozłowska, Warszawa 2009, s. 30; J. Bobrowski, *Badania nad językiem pisarzy w Polsce po 1989 roku – zarys problematyki*, „Język Polski” 2015, R. XCV, z. 1-2, s. 145.

58 K. Budzyk, *Zarys dziejów stylistyki...*; J. Kuryłowicz, *Język poetycki ze stanowiska lingwistycznego...*

59 K. Budzyk, *op. cit.*, s. 48.

60 K. Budzyk, *Z zagadnień stylistyki*, [w:] *Prace ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu*, red. M. Kridl, Wilno 1937, s. 407-446.

61 J. Kuryłowicz, *Język poetycki ze stanowiska lingwistycznego...*

62 *Ibidem*, s. 8.

nym. Sięgając do haseł strukturalizmu, badacz uwydatnił rolę zjawiska kontrastowości w procedurach analiz stylistycznych. Tę wiarę w szczególną rolę opozycji trzeba odczytywać na szerszym tle. Uzyskała ona później zastosowanie do „sposobu opisu wszystkich stylów”⁶³.

Opinie Budzyka i Kuryłowicza bez wątpienia były ważnym bodźcem zachęcającym do wysiłków na rzecz rozwoju stylistyki funkcjonalnej. Jej żywotność w kolejnych dekadach drugiej połowy XX wieku została potwierdzona przez wielu badaczy⁶⁴. Co znamienne, za ważny przyczynek do powojennego wzrostu rozpatrywanej dyscypliny w Polsce trzeba uznać książkę autora spoza kręgu lingwistów. Chodzi o wydaną w 1948 roku, ale napisaną jeszcze w początkach II wojny światowej, pracę *Język prawny i prawniczy* Bronisława Wróblewskiego, wykładowcy prawa na Uniwersytecie Stefana Batorego⁶⁵. Rozpatrując języki związane z tworzeniem i stosowaniem legislatury, nadzwyczaj świadomie wskazał on na fakt istnienia odmian typowych polszczyzny, które należy „łączyć [...] z wykonywaniem pewnych funkcji”⁶⁶. Autor wymienił między innymi „styl naukowy”, „styl urzędowy”, „wariant mowy potocznej”, choć nie do końca precyzyjnie potrafił opisać wyróżniane odmiany. Nazywał je raz językami, innym zaś razem stylami⁶⁷.

Ten brak precyzji u B. Wróblewskiego można zrozumieć. Ślady podobnych wahań odnajdujemy bowiem także wśród ówczesnych językoznawców. Znamienna niespójność pod tym względem wystąpiła choćby u J. Kleinera (1946)⁶⁸. W centrum definicji stylu umieścił on głównie ekspresję jednostki twórczej. Podobnie jak J. Kuryłowicz, miał wszelako wiedzę o ponadindywidualnych regułach działań językowych. Kiedy sporządzał rejestr potencjalnych zainteresowań stylistyki, to wspominał o potrzebie uwzględnienia w nim problemu różnych odmian społecznych mowy. Kleiner wymienił z jednej strony właściwe stylistyczne odmiany funkcjonalne („opis naukowy”),

63 J. Bartmiński, *Styl potoczny jako centrum systemu stylowego języka*, „Poradnik Językowy” 1991, z. 1-2, s. 11-12.

64 Zob. np. J. Sławiński, *op. cit.*, s. 410; H. Kurkowska, *Stylistyka polska w latach 1944-1964*, [w:] *Polszczyzna ludzi myślących*, Warszawa 1991, s. 109.

65 B. Wróblewski, *Język prawny i prawniczy*, Kraków 1948. Zob. też A. Śliwicka, *Język prawny i język prawniczy jako przedmiot badań językoznawczych i prawoznawczych w latach 1935-1999*, „Prace Językoznawcze” 2018, R. XX, nr 3, s. 151.

66 B. Wróblewski, *op. cit.*, s. 29.

67 Pouczające w tym kontekście są uwagi Wróblewskiego o polszczyźnie naukowej. Najpierw autor pisze o niej jako o *stylu*: „Wytworzyły się [...] z biegiem czasu konwencjonalne formy stylu naukowego, które sprawiają, że dzieła wszystkich uczonych [...] są do siebie stylistycznie bardzo podobne” (B. Wróblewski, *op. cit.*, s. 29). Nieco dalej na określenie tekstów naukowych badacz używa terminu *język*: „Z języków swoistych wyróżnia się najbardziej język naukowy. [...] Jest on odrębny od języka potocznego. Jedynie zręczna popularyzacja może uprzystępnic język naukowy pewnej dziedzinie dla laików” (B. Wróblewski, *op. cit.*, s. 31).

68 J. Kleiner, *op. cit.*

z drugiej zaś odmiany genologiczne („styl podania”)⁶⁹. Samą stylistykę pojmował natomiast jako naukę, która bierze pod uwagę:

[...] pewne zespoły wyrazowe użyte w sposób specjalny, zajmuje się językiem zaktualizowanym, zorganizowanym i zindywidualizowanym (niekoniecznie [wszelako] indywidualnym, bo np. język korespondencji handlowej lub język zarchaizowany są w stosunku do mowy ogólnej zindywidualizowane, nie będąc indywidualnymi)⁷⁰.

Autor cytatu, jak wolno sądzić, nie utożsamiał stylu wyłącznie z Saussure’owskim *parole*, rozumianym jako konkretne i jednostkowe mówienie⁷¹. Przyznawał zarazem, że „pojęcie stylu zbliża się do pojęcia języka odrębnego”, za pomocą którego pewne grupy – typu zawodowego, religijnego czy socjalnego – manifestują swą podmiotowość⁷². Zjawisko to określił mianem aktualizacji bądź (niezbyt precyzyjnie) indywidualizacji. Uwagi badacza potwierdzały rodzącą się w Polsce świadomość istnienia w obrębie języków etnicznych nie tylko odmian funkcjonalnych (tj. stylistycznych), ale także społecznych. Choć równocześnie jeszcze raz dowodziły, że nie zawsze potrafiono wtedy ściśle wykazywać specyfikę odznaczanych wariantów mowy.

Wnioski

Omówiony okres w dziejach stylistyki polskiej, choć krótki, to z całą pewnością zasługuje na uwagę. Charakteryzowała go intensywna dyskusja. Dużą liczbę ogłoszonych wtedy tekstów tłumaczyć należy faktem, że część z nich powstała tuż przed wojną lub w czasie jej trwania i nie mogła być wcześniej upubliczniona. Trzeba zatem mówić o swoistej kumulacji w Polsce w latach 1945-1948 wymiany poglądów stylistycznych. Sformułowane wtedy wnioski miały znaczną wartość eksplikatywną oraz odegrały istotną rolę w budowie tożsamości dyscypliny. Kilka zaś prac z rozpatrywanej doby przetrwało próbę czasu i współtworzą one dziś kanon polskiej literatury językoznawczej (m.in. Budzyk 1946, Klemensiewicz 1946, Kuryłowicz 1947)⁷³.

Bezpośrednio po wojnie odbyła się w Polsce ożywiona dyskusja na temat statusu badań stylistycznych. Przypomniano wcześniejsze sposoby definiowania samego pojęcia stylu i sporządzono oceny zrealizowanych w minionych dekadach analiz językowo-stylistycznych konkretnych tekstów. Szczególne miejsce wśród takich syntez

69 *Ibidem*, s. 12.

70 *Ibidem*, s. 10.

71 W porównywalny sposób na poruszany temat wypowiedział się, komentując tezy Jules’a Marouzeau, Z. Stieber (*O sprecyzowanie pojęcia stylu (streszczenie)*), „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1948, z. VIII, s. 118-119). I dla niego styl powinien być usytuowany głównie ponad spontanicznym mówieniem.

72 J. Kleiner, *op. cit.*, s. 11.

73 K. Budzyk, *Zarys dziejów stylistyki...*; Z. Klemensiewicz, *Jak charakteryzować język...*; J. Kuryłowicz, *Język poetycki ze stanowiska lingwistycznego...*

zajęła obszerna rozprawa K. Budzyka (1946)⁷⁴. Autor z dużą dozą krytycyzmu pisał o poprzednikach. Podobnie uczynili Z. Klemensiewicz (1946) i S. Rospond (1947)⁷⁵. Z perspektywy czasu należy uznać, że wyrażony przez nich sceptycyzm w rzeczywistości był zbyt daleko posunięty, międzywojenna stylistyka polska mogła bowiem pochwalić się znaczącym dorobkiem⁷⁶.

Interesujące nas lata zaowocowały jednak w stylistyce krajowej nie tylko tendencjami do systematyzacji osiągnięć z przeszłości. Pojawiły się wtedy także próby stawiania nowych zadań poznawczych. Najdobitniej wybrzmiały głosy wskazujące na niezbędność realizacji opisów stylów osobniczych (zob. Klemensiewicz 1946, Rospond 1947)⁷⁷ oraz charakterystyk stylów funkcjonalnych (zob. Budzyk 1946, Kuryłowicz 1947)⁷⁸. Tę ostatnią kwestię na razie rozpatrywano głównie w kontekście doraźnych potrzeb natury analitycznej, tzn. czynione uwagi nad stylami typowymi bywały podporządkowane wymogom, które rodziły się podczas studiów nad wybranymi do interpretacji tekstami. Bardziej samodzielna refleksja dotycząca odmian funkcjonalnych polszczyzny zostanie rozwinięta w kolejnych dekadach. Niemniej te przyszłe wysiłki nawiązywać będą do postulatów ujawnionych zaraz po 1945 roku.

Bibliografia

- Bajerowa I., *Badanie języka osobniczego jako metodologiczny problem historii języka ogólnego*, [w:] *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1988, s. 7-14.
- Bartmiński J., *Styl potoczny jako centrum systemu stylowego języka*, „Poradnik Językowy” 1991, z. 1-2, s. 10-23.
- Bobrowski J., *Badania nad językiem pisarzy w Polsce po 1989 roku – zarys problematyki*, „Język Polski” 2015, R. XCV, z. 1-2, s. 145-153.
- Bogołębska B., *Tradycje retoryczne w stylistyce polskiej. Narodziny dyscypliny*, Łódź 1996.
- Borek H., *Co możemy wiedzieć o języku osobniczym?*, [w:] *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1988, s. 15-21.
- Brzeziński J., *Język Franciszka Dionizego Książnika*, Zielona Góra 1975.
- Brzeziński J., *Zagadnienie badania języka i stylu pisarza (na materiale polskiej poezji sentymentalnej)*, „Język Artystyczny” 1986, t. 4, s. 56-72.
- Budzyk K., *Z zagadnień stylistyki*, [w:] *Prace ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu*, red. M. Kridl, Wilno 1937, s. 407-446.
- Budzyk K., *Zarys dziejów stylistyki teoretycznej w Polsce*, [w:] *Stylistyka teoretyczna w Polsce*, red. K. Budzyk, Warszawa-Łódź 1946, s. 5-79.
- Czachowska J., Pitera J., Zawadzka J., *Kronika Instytutu Badań Literackich*, cz. 1, „Biuletyn Polonistyczny” 1988, t. 31, nr 1-2, s. 13-430.
- Darasz W.J., *Z wersologicznych prac Jerzego Kuryłowicza*, „Język Polski” 2009, R. LXXXIX, z. 3, s. 161-168.

74 K. Budzyk, *Zarys dziejów stylistyki...*

75 Z. Klemensiewicz, *Jak charakteryzować język...; S. Rospond, Pisarz i jego słowo...*

76 K. Maćkowiak, *Dynamika rozwoju polskiej myśli stylistycznej...*

77 Zob. Z. Klemensiewicz, *Jak charakteryzować język...; S. Rospond, Pisarz i jego słowo...*

78 Zob. K. Budzyk, *Zarys dziejów stylistyki...; J. Kuryłowicz, Język poetycki ze stanowiska lingwistycznego...*

- Doroszewski W., *Język Teodora Tomasza Jeża (Zygmunta Miłkowskiego). Studium z dziejów języka polskiego XIX wieku*, Warszawa 1949.
- Gajda S., *Stan współczesnej stylistyki a synteza stylistyczna*, [w:] *Synteza w stylistyce słowiańskiej*, red. S. Gajda, Opole 1991, s. 7-12.
- Gajda S., *Współczesna stylistyka polska*, „Stylistyka” 2003, t. XII, s. 371-385.
- Gazda G., *O szkole naukowej Stefanii Skwarczyńskiej*, [w:] *Rola nauczycieli łódzkich w tworzeniu dziedzictwa kulturowego Łodzi*, red. S. Gala, Łódź 1998, s. 311-319.
- Gierowski P., *Struktury historii. O czeskim projekcie dziejów literatury na tle recepcji praskiego strukturalizmu w Polsce*, Kraków 2013.
- Gorczyński M., *Prace u podstaw. Polska teoria literatury w latach 1913-1939*, Wrocław 2009.
- Górny W., *Pierre Guiraud, „La stylistique”* [Recenzja], „Pamiętnik Literacki” 1957, R. LXVIII, z. 2, s. 580-581.
- Górski K., *Poezja jako wyraz. Próba teorii poezji*, Toruń 1946.
- Górski K., *Rozważania teoretyczne. Literatura. Muzyka. Teatr*, Lublin 1984.
- Górski K., *Juliusz Kleiner (1886-1957)*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1985, R. XX, s. 103-111.
- Handke K., Rzetelska-Feleszko E., *Przewodnik po językoznawstwie polskim*, Wrocław 1977.
- Hellich A., *Żywa nauka Franciszka Siedleckiego*, „Pamiętnik Literacki” 2021, R. CXII, z. 1, s. 131-161.
- Hopensztand D., *Mowa pozornie zależna w kontekście „Czarnych skrzydeł”*, [w:] *Prace ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu*, red. M. Kridl, Wilno 1937, s. 371-406.
- Kałkowska A., *Słowo wstępne*, [w:] Z. Klemensiewicz, *Składnia, stylistyka, pedagogika językowa*, wybór prac pod red. A. Kałkowskiej, Warszawa 1982, s. 5-32.
- Karcz A., *Wkład Warszawskiego Koła Polonistów w powstanie i dorobek polskiej szkoły formalnej*, [w:] *Tradycje polskiej nauki o literaturze. Warszawskie Koło Polonistów po 70 latach*, red. D. Ulicka, M. Adamiak, Warszawa 2008, s. 31-40.
- Kasperski E., *Konrad Górski i konteksty teoretyczne*, „Przegląd Humanistyczny” 1995, R. XXXIX, nr 5, s. 137-152.
- Kielski B., *Gramatyka a stylistyka (próba klasyfikacji nauk lingwistycznych)*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń ETN” 1948, R. II (za 1947), nr 2, s. 93-109.
- Kleiner J., *Pojęcie stylu*, „Zagadnienia Literackie” 1946, R. X, z. 1, s. 9-12.
- Klemensiewicz Z., *Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej*, Kraków 1937.
- Klemensiewicz Z., *Jak charakteryzować język osobniczy?* „Zagadnienia Literackie” 1946, R. IV, z. 2, s. 43-53.
- Klemensiewicz Z., *Zagadnienia i założenia historii języka polskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1956, R. XLVII, z. 3, s. 86-137.
- Kola A., *Zwrot dokonany niedopełniony. Z dziejów nowoczesnego literaturoznawstwa polskiego okresu międzywojennego*, [w:] „Zwroty” *badawcze w humanistyce. Konteksty poznawcze, kulturowe i społeczno-instytucjonalne*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, Olsztyn 2010, s. 237-283.
- Kowalski J., *Styl i stylistyka*, „Zeszyty Wrocławskie” 1947, R. 1, nr 3, s. 79-97.
- Kurkowska H., *Stylistyka polska w latach 1944-1964*, [w:] *Polshczyzna ludzi myślących*, Warszawa 1991, s. 103-127.
- Kuryłowicz J., *Język poetycki ze stanowiska lingwistycznego*, „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” 1947, t. 2, s. 4-11.
- Kuryłowicz J., *Tadeusz Milewski, Zarys językoznawstwa ogólnego, cz. I* [Recenzja], „Język Polski” 1947, R. XXVII, z. 4, s. 119-122.
- Libera Z., *Stylistyka teoretyczna w Polsce, pod redakcją Kazimierza Budzyka, 1946* [recenzja], „Pamiętnik Literacki” 1947, R. XXXVII, s. 305-313.
- Łempicki Z., *Zagadnienie stylu*, [w:] L. Spitzer, K. Vossler, V. Vinogradov, *Z zagadnień stylistyki*, Warszawa 1937, s. VII-XLVII.
- Machnicka V., *Terminologiczno-metodologiczne dyskusje na temat idiolektu oraz idiostylu*, „Conversatoria Linguistica” 2010, R. IV, s. 121-135.

- Maćkowiak K., *Stylistyka historyczna a historia języka – zakresy pokrewieństwa*, „Stylistyka” 2007, t. XVI, s. 633-648.
- Maćkowiak K., *Dynamika rozwoju polskiej myśli stylistycznej w latach 1910-1939*, „Poradnik Językowy” 2014, z. 3, s. 7-21.
- Mayenowa M.R., *Tadeusz Milewski, Zarys językoznawstwa ogólnego [Recenzja]*, „Pamiętnik Literacki” 1950, R. XLI, z. 1, s. 237-243.
- Mayenowa M.R., *Zagadnienia języka i teorii literatury w podręczniku uniwersyteckim historii literatury polskiej*, „Pamiętnik Literacki” 1955, R. XLVI, z. 2, s. 478-490.
- Mayenowa M.R., *Zagadnienia stylu i stylistyki w ćwierćwieczu prac IBL*, „Biuletyn Polonistyczny” 1973, t. 16, nr 49, s. 119-133.
- Milewski T., *O zakresie i przedmiocie badań stylistycznych*, „Język Polski” 1939, R. XXIV, z. 2, s. 33-40; z. 3, s. 73-80; z. 4, s. 106-115.
- Milewski T., *Zarys językoznawstwa ogólnego. Część I. Teoria językoznawstwa*, Lublin-Kraków 1947.
- Milik J.T., *Gwara ludowa w nowelach Sienkiewicza*, „Język Polski” 1946, R. XXVI, z. 5, s. 139-149.
- Mukařovský J., *O ideologii czechosłowackiej teorii sztuki*, przekł. J.Z. Kempf, „Myśl Współczesna” 1947, nr 6, s. 342-351.
- Nitsch K., *O języku ludowy Sienkiewicza*, „Język Polski” 1946, R. XXVI, z. 6, s. 175-177.
- Nowak Z.J., *O Konradzie Górskim jako historyku literatury*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1969, R. IV, s. 101-109.
- Obrębska-Jabłońska A., *Od archaizmu do nowej formy językowej*, „Język Polski” 1925, R. X, nr 6, s. 161-170.
- Peplowski F., *Profesor Konrad Górski jako badacz języka polskiego*, „Poradnik Językowy” 1986, z. 3, s. 145-152.
- Pleśniarowicz K., *Juliusz Kleiner jako teoretyk dramatu*, [w:] *Antreprenier. Księga ofiarowana profesorowi Janowi Michalikowi w 70. rocznicę urodzin*, red. J. Popiel, Kraków 2009, s. 497-503.
- Przyborowski J., *Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego*, Poznań 1857.
- Rospond S., *Pisarz i jego słowo*, „Zeszyty Wrocławskie” 1947, R. 1, nr 1, s. 53-72.
- Rospond S., *Język i artyzm językowy Jana Kochanowskiego*, Wrocław 1961.
- Siedlecki F., *O nowych badaniach nad budową wiersza*, „Język Polski” 1945, R. XXV, z. 2, s. 53-60; z. 3, s. 69-78.
- Skubalanka T., *O definicjach stylu*, [w:] *O stylu poetyckim i innych stylach języka*, Lublin 1995, s. 213-233.
- Sławiński J., *Stylistyka*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1985, s. 409-410.
- Sławkowa E., *O różnych sposobach językoznawczej refleksji nad językiem artystycznym*, [w:] *Język pisarzy jako problem lingwistyki*, red. T. Korpysz, A. Kozłowska, Warszawa 2009, s. 25-44.
- Słoński S., *O języku Jana Kochanowskiego*, Warszawa 1949.
- Słownik języka Adama Mickiewicza*, red. Górski K., Hrabec S., t. 1-11, Wrocław 1962-1983.
- Stieber Z., *O sprecyzowaniu pojęcia stylu (streszczenie)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1948, z. VIII, s. 118-119.
- Strzyżewski M., *Konrad Górski jako badacz Mickiewicza (próba rewizji krytycznej)*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2010, R. III (XLV), s. 138-150.
- Śliwicka A., *Język prawny i język prawniczy jako przedmiot badań językoznawczych i prawoznawczych w latach 1935-1999*, „Prace Językoznawcze” 2018, R. XX, nr 3, s. 151-164.
- Ulicka D., *Kazimierz Budzyk (1911-1964). Portret wielokrotny*, [w:] *Portrety uczonych. Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego po 1945 (A-K)*, red. W. Baraniewski, W. Tygielski, A.K. Wróblewski, Warszawa 2016, s. 173-183.
- Wróblewski B., *Język prawny i prawniczy*, Kraków 1948.

Polska refleksja stylistyczna w latach 1945-1948

STRESZCZENIE: Artykuł traktuje o procesie odradzania się bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej polskiej myśli stylistycznej. Lata 1945-1948 – tj. okres od wznowienia w Polsce oficjalnego życia naukowego po ustaniu działań wojennych do utworzenia w Warszawie pod koniec 1948 roku Instytutu Badań Literackich – to ważny moment w jej rozwoju. Autor chce wykazać specyfikę omawianego trzylecia. Opublikowano wówczas kilka ważnych prac teoretycznych z zakresu stylistyki, które powstały w czasie okupacji. Przede wszystkim jednak podjęto żywą dyskusję na temat statusu rozpatrywanej dyscypliny w powojennych warunkach. W tekście omówione są dwie kwestie szczegółowe: 1) sposób oceny przez językoznawców działających po 1945 roku osiągnięć polskich badań nad stylem w międzywojniu, 2) zgłaszane pomysły nowych kierunków studiów stylistycznych.

SŁOWA KLUCZE: styl, historia stylistyki, dzieje językoznawstwa

Polish stylistic reflection in the years 1945-1948

SUMMARY: The article deals with the process of reviving the Polish stylistic thought just after the end of World War II. The years 1945-1948, i.e. the period from the resumption of official scientific life in Poland after the cessation of hostilities to the establishment of the Institute of Literary Research in Warsaw at the end of 1948, is an important moment in its development. The author wants to demonstrate the specificity of the three years discussed. At that time, several important theoretical works in the field of stylistics were published, which were created during the occupation. Above all, however, a lively discussion on the status of the discipline under consideration was initiated. Two specific issues are discussed in the text: 1) the method of evaluating the achievements of Polish research on style in the interwar period by linguists operating after 1945, 2) Ideas for new directions of stylistic studies reported in the analyzed years.

KEY WORDS: style, history of stylistics, history of linguistics

Iwona Pałucka-Czerniak

ORCID: 0000-0002-6037-7729

Uniwersytet Zielonogórski

W poszukiwaniu językowego pierwowzoru wizerunku czeladnika piwowarskiego

Celem niniejszego artykułu jest omówienie sposobu przenoszenia i przekształcania wzorca osobowego członka społeczności miejskiej w rozmaitych dokumentach związanych z tą wspólnotą. Niniejsza analiza poświęcona została przede wszystkim językowemu modelowaniu wizerunku idealnego czeladnika w dokumentach miejskich: artykułach cechowych (ordynacjach), towarzyskich oraz księdze cechowej, pochodzących z XVII i XVIII wieku. Materiał źródłowy dotyczy cechu piwowarów krakowskich. Prezentowane badanie wiąże się z refleksjami poświęconymi leksyce określającej ludzi w protokołach cechowych, które pozwoliły postawić hipotezę, że „wymagania opisywane we wstępach (nowych kandydatów do cechu, braci cechowych – I.P.C.) wyraźnie nawiązują do jakiegoś pierwowzoru, którego być może trzeba doszukiwać się w zbiorach praw cechowych”¹. Myśl ta przyświecała autorce w czasie prowadzonych analiz językowych na materiale księgi cechu piwowarów krakowskich², jednak udokumentowanie jej wymagało kwerendy archiwalnej, zwłaszcza dotarcia do zachowanych tylko w rękopisach i rozproszonych w kilku miejscach dokumentów cechowych.

Dziś można już sprecyzować hipotezę i wskazać, że źródeł językowego obrazu zarówno brata cechowego, jak i towarzysza (czeladnika) w pierwszej kolejności warto szukać w ordynacjach cechowych i artykułach towarzyskich. To właśnie one stały się tu podstawowym materiałem badawczym, a szczególnie zachowany w rękopisie zbiór pod tytułem *Artykuły pp. towarzyszków i cechu piwowarskiego 1661*³. Wypada także przypomnieć, że, jak pisze Michał Schmidt, „wśród przepisów cechowych mogły znaleźć się elementy prawa miejskiego, wynikające z uprawnień jurysdykcyjnych

1 I. Pałucka-Czerniak, *Majstrowie, towarzysze i przeszkodnicy. Określenia ludzi w protokołach piwowarów krakowskich*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” 2012, t. 23, s. 189; *eadem*, *Stabilność i wariantywność języka protokołów w Księdze cechu piwowarów krakowskich z lat 1729-1780 w ujęciu genologicznym i pragmalingwistycznym*, Zielona Góra 2017. Informacje o zwyczajach związanych z funkcją edukacyjną cechu przytacza też D. Kirstein w artykule *Przemianki, czyli miana towarzyskie jako znak inicjacji w polskich cechach rzemieślniczych*, „Socjolingwistyka” 2019, nr 33, s. 231-242.

2 *Księga cechu piwowarów krakowskich z lat 1729-1780*. Ossolineum 12994/II, rękopis.

3 *Artykuły pp. towarzyszków i cechu piwowarskiego 1661*, rękopis. Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa, skan na podstawie mikrofilmu J-9164.

przynależnych korporacji”⁴, a zatem ogólne przesłanki do obrazu idealnego czeladnika inspirowane były najprawdopodobniej źródłami do prawa miejskiego.

Miejska społeczność była bardzo zróżnicowana pod wieloma względami: od możliwości przez wykształcenie po wpływy polityczne i autorytet. Mieściły się w niej różne organizacje, funkcjonujące na zasadzie korporacji społecznych⁵. Teksty z XVII i XVIII w. utrwaliły językowe ślady współistnienia wspólnot cechowej i towarzyskiej, a tym samym dwóch korporacji społecznych: rzemieślników (tu: piwowarów krakowskich) i czeladników (towarzyszy). Można w nich dostrzec zarówno wzór członka wspólnoty cechowej, jak i wizerunek idealnego czeladnika. Wyobrażenie to jest tworzone głównie z perspektywy ustawodawcy (władz miejskich) oraz z perspektywy pracodawcy – organizacji cechowej. Ma ono charakter postulatywny. Siłą rzeczy jest to obraz fragmentaryczny. Dokumenty cechowe, w przeciwieństwie do tekstów literackich (np. powieści z danego okresu)⁶, wskazują przede wszystkim cechy dystynktywne (znaczące, relewantne) dla relacji pracodawca–pracownik i jednocześnie typowe dla członków wspólnoty: cechowej i towarzyskiej. Cechy te przywoływane są wielokrotnie w rozmaitych dokumentach. Mamy zatem do czynienia ze stałym uobecnianiem treści uznanych powszechnie (wspólnotowo) za akceptowalne, rozsądne i legalne. Świadczą o tym dwie przesłanki: 1) tworzenie tych tekstów i ich odczytywanie jest działaniem regularnie powtarzonym, zwłaszcza w ważnych dla społeczności momentach: przy

4 M. Schmidt, *Sądownictwo cechów krakowskich w średniowieczu w świetle ksiąg cechowych*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2015, nr 142, z. 1, s. 61-77, doi: 10.4467/20844069PH.15.005.3501.

5 „W ramach świadomości społecznej jednej klasy społecznej (np. właścicieli) może dojść do wytworzenia wielu wizerunków idealnych członków klasy. Zatem w ramach jednej klasy społecznej można wyróżnić liczne korporacje i/lub stany o mniej lub bardziej sztywnych granicach. W feudalnej strukturze gospodarczej klasa właścicieli dzieliła się na dwa zasadnicze odłamy. Właścicielami rzemieślniczych sił wytwórczych byli mistrzowie – pełnoprawni członkowie cechu rzemieślniczego, bez którego zgody nie można było prowadzić działalności wytwórczej. Kandydat na mistrza musiał odbyć długotrwałą praktykę od 4 do 5 lat, posiadać pewien majątek oraz uiścić opłatę za przynależność do cechu. Dopiero po spełnieniu tych warunków adept stawał się pełnoprawnym członkiem cechu. Cech ustalał wielkość produkcji poszczególnych warsztatów rzemieślniczych, ceny wyrobów i płace czeladników. Subklasa właścicieli rzemieślniczych środków produkcji tworzyła zatem korporację społeczną. W miejskiej strukturze gospodarczej obecni byli tzw. partacze – wytwórcy prowadzący działalność gospodarczą poza cechową reglamentacją i niespełniający wymogów narzucanych przez idealny wizerunek rzemieślnika. Tę kategorię społeczną zaliczyć można do nieoficjalnej części klasy właścicieli”. K. Brzechczyn, *Świadomość a klasy społeczne. Próba rozszerzenia stratyfikacji społecznej w nie-Marksowskim materializmie historycznym*, [w:] *Światłocienie świadomości. Problemy/Dyskusje*, red. P. Orlik, t. 3, Poznań 2002, s. 218-219.

6 Por. J. Żurawska-Chaszczewska, *Językowa kreacja religijności rzemieślników (na przykładzie XIX-wiecznej powieści polskiej)*, [w:] *Język doświadczenia religijnego*, t. 1, red. G. Cyran, E. Skorupska-Raczyńska, Szczecin 2008, s. 135-150; *eadem*, *Językowa kreacja Żyda – rzemieślnika w XIX-wiecznej noweli polskiej*, [w:] *Język. Religia. Tożsamość*, t. 3, red. G. Cyran, E. Skorupska-Raczyńska, Gorzów Wlkp. 2009, s. 105-118; *eadem*, *Wyższe figury i proletariat urzędowy, czyli językowa kreacja środowiska urzędniczego w powieści „Krewni” Józefa Korzeniowskiego*, [w:] *Język. Religia. Tożsamość*, t. 5: *Wymiary tożsamości*, red. G. Cyran, E. Skorupska-Raczyńska, Gorzów Wlkp. 2011, s. 293-308.

okazji elekcji, sądów, przyjmowania nowych członków wspólnoty, wydawania decyzji; 2) dzieje się to za pomocą różnych środków i nośników treści: wypowiedzi ustnych i pisemnych, czasami prymarnie mówionych i wtórnie pisanych (w czasie tworzenia dokumentów), prymarnie pisanych i wtórnie mówionych (w czasie odczytywania dokumentów).

Wydaje się, że najsilniej wizerunek towarzysza został utrwalony w artykułach cechowych i towarzyskich, czyli regulacjach prawnych w formie ordynacji, statutu czy regulaminu. W opracowaniach historycznych różnych cechów, w których doszło do rozdzielenia się społeczności cechowej na wspólnotę bracką i towarzyską, można znaleźć informację, że inicjatorami spisania regulacji prawnych byli sami towarzysze, a powstanie zbioru artykułów towarzyskich było prawnym znakiem oddzielności wspólnot i sposobem na rozwiązanie problemów w strukturze cechu⁷. W przypadku cechu piwowarów krakowskich taki ślad zachował się w artykułach towarzyskich z 1777 r., w których można przeczytać, że spisano je

Na zażalenie się Sławetnych PP. Magiftrów Cechu Kaczmarmkie|go krak na Czeladz swojeię, jako y wzaiemne Czeladzi przeciw Magi|strom swoim my niżej wyrażeni od Szlachetnego Magiftratu krak [dnia] 12 July 1777 Deputowani, ułatwiwszy Skargi między nimi zachodzące zapobiegając przyszłym takową Stronom wyżej wyrażonym do|brego napotym rządu przepisałismy Ordynacją⁸.

W jakiejś mierze zatem czeladnicy wpływali na modelowy wizerunek towarzysza cechowego lub chociaż go akceptowali. Miał on charakter binarny, to znaczy, że zawarto w nim zarówno cechy oczekiwane, pozytywne, jak i piętnowane, skrajnie negatywne. Artykuły te były kilkakrotnie przerezegowywane, modyfikowane zgodnie z bieżącymi potrzebami oraz odczytywane w trakcie spotkań ze wszystkimi członkami wspólnoty, w czasie tzw. *gospody* (posiedzenia). Dodatkową motywacją do spisywania i powielania zasad życia we wspólnocie był fakt, że raz na kwartał członkowie społeczności zbierali się w celu rozpatrzenia bieżących spraw, sprawowania obrzędów kościelnych i odbywania sądu⁹.

Prezentowana dalej analiza opiera się przede wszystkim na obserwacji słownictwa zawartego w artykułach i ordynacjach towarzyskich z XVII-XVIII w. i jest w swojej metodzie podobna do badania wykonanego na materiale zawartym w księdze cechowej z XVIII w. Szczegółowej analizie ilościowo-jakościowej została poddana tylko księga

7 Zob. G. Brożyna, K. Kossakowska-Jarosz, *Manuskrypt cechu krawców ze zbiorów Archiwum Państwowego w Opolu. Edycja krytyczna*, Opole 2016, s. 41.

8 *Akta cechu karczmarzy, piwowarów i słodowników krak.* 1589-1821, sygn. 3115, *Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa*, skan na podstawie mikrofilmu J-9166. Cytaty podaje się zgodnie z zapisem w oryginale, w transliteracji, zgodnie z przyjętą przez autorkę metodą we wcześniejszych pracach na ten temat.

9 Zob. też M. Schmidt, *op. cit.*, s. 61-77.

cechowa oraz ordynacja z 1661 r. i na jej podstawie formułowane są wnioski sterujące wyborem leksyki z pozostałych dostępnych dokumentów.

Ogólna charakterystyka leksyki artykułów towarzyskich zawartych w ordynacji cechowej z 1661 r.

W ordynacji z 1661 r. na 719 haseł (leksemów), użytych łącznie 2910 razy, pojawiają się rzeczowniki, które można uznać za częste. Zbiera je tabela 1. Są wśród nich przymiotniki substancywizowane, czyli na skutek zmian semantycznych otrzymujące znaczenie rzeczownikowe (*starszy, młodszy, zmarły*).

Tabela 1. Rzeczowniki częste w artykułach towarzyskich – lista frekwencyjna

Leksem	f				
towarzysz	85	schadzka	10	starszeństwo	5
pan	61	stół	10	wosk	5
starszy	54	uczeń	10	Bóg	4
mistrz	25	niedziela	9	browar	4
robota	18	uczciwość	9	człowiek	4
gospoda	16	rzemiosło	8	funt	4
wina	16	zmarły	8	miejsce	4
punkt	15	artykuł	7	młodszy	4
skrzynka	15	rzec	7	powinność	4
cech	13	sposób	6	skarga	4
rok	12	wochlon	6	sprawa	4
czeladnik	11	piwo	5	szkoda	4
czeladź	11	potrzeba	5	uczynek	4
sąd	10	przystojność	5	wyjście	4
		ratusz	5		

Jak widać, najczęściej przywoływane wyrazy określają członków społeczności (*towarzysz, pan, starszy, młodszy, mistrz, czeladnik, czeladź, uczeń, zmarły, człowiek*). Uobecniane wielokrotnie są też charakterystyczne okoliczności działania wspólnoty (*cech, gospoda, schadzka, stół, miejsce, starszeństwo, skrzynka*) oraz ujawnia się specyfika działania (*rzemiosło, robota, browar, piwo*) i jego uwarunkowania czasowe (*rok, niedziela*). Często powtarzane treści wiążą się z funkcją regulacyjną społeczności i samego tekstu (leksemy *sąd, punkt, artykuł, skarga, sprawa, szkoda, uczynek, wina, wochlon, ratusz*). Wśród nich ze względu na cel badawczy szczególną uwagę przyciągają leksemy *uczciwość* i *przystojność*. Mniej częste rzeczowniki związane z modelowaniem ideału czeladnika to: *skromność, sprawiedliwość, bezpieczeństwo, dozór, pilność, pobożność, posłuszeństwo, trzeźwość*, ale i *próżnowanie, przykora* ('przekora'), *swawola, szkoda* ('krzywda, strata'), *psowanie* ('psucie'), *niedbalstwo, rankor* ('gniew'), *pijaństwo, kartownictwo* i *kosterstwo* (gra w karty i w kości), *nierząd, hultaj* i *szkodnik*.

W grupie czasowników zwraca uwagę frekwencja czasowników modalnych *powinien* oraz *móc*, ponieważ wyrażają one nakazowy charakter prawa. Leksemy *wyzwalać*, *przyjąć*, *naznaczyć*, *karąć*, *opisać* wskazują na regulacyjną funkcję cechu. Czasowniki *dać*, *oddać*, *robić*, *wynieść/wyjść*, *iść*, *czytać* wiążą się zwykle z codziennym działaniem rzemieślników. Wyrazy *przestrzegać*, *zachować* i *chcieć* są wielofunkcyjne w tym sensie, że oznaczają niekiedy postawy i działania braci cechowych, a niekiedy czeladników, i zwykle pozostają w związku z wolą zachowania prawa. Te właśnie leksemy, które opisują powinności, wolę, jak i codzienne działania czeladników, a także wielofunkcyjne *mieć* i *być*, pojawiają się często w kontekstach związanych z modelowaniem wzoru czeladnika. Pojedyncze realizacje uzyskują czasowniki nazywające poszczególne działania związane z byciem we wspólnocie, m.in. *narodzić się*, *nieść*, *oddawać*, *odesłać*, *odrabiać*, *powiedzieć*, *powstać*, *siąść*, *postąpić*, *sprawować się*, *prezentować (się)*, *przyjść*, *stawić się*, *wędrować*, *przywędrować*, *uczyć się*, *uczyć*, jak i z samą pracą fizyczną: *zarobić* ('zamieszać słód, przygotować'), *zasypać* (ziarno, słód), *puszczać* (piwo po browarze), *przebierać* (w ofercie pracy od piwowarów), *porwać się* (na kogoś), *omieszkąć* (zapomnieć, spóźnić się z czymś lub na coś), *odtaczać* (piwa z beczki), *fukać* (wyrażać słownie dezaprobatę), *zelżyć* (obrzucić kogoś złymi słowami, skłąć), *psować* (psuć coś w browarze, psuć piwo), *pilnować*.

Tabela 2. Czasowniki częste w artykułach towarzyskich – lista frekwencyjna

Leksem	f				
mieć	117	dać	9	czytać	4
być	95	oddać	9	należać	4
powinien	13	móc	8	naznaczyć	4
wyzwalać	12	iść	6	odłożyć	4
czynić	11	chcieć	5	opisać	4
karąć	10	robić	5	przestrzegać	4
		wynieść	5	przyjąć	4

W grupie przymiotników istotne wydaje się, że najczęściej stosowane przydawki wskazują na cechę specyficzną przynależności do grupy społecznej: *cechowy*, *towarzyski*, *pański*. Leksem *pomieniony* pozwala nadawać tekstowi spójność treściową. Wyrazy *dobry*, *pobożny* i *poczcíwy* wskazują zaś na pożądane postawy członków społeczności i właściwości ich działania, a *występny* na niepożądane. Frekwencję przymiotników częstych prezentuje tabela 3.

Tabela 3. Przymiotniki w artykułach towarzyskich – lista frekwencyjna

Leksem	f				
cechowy	11	inszy	6	pobożny	4
wszelaki	9	pomieniony	6	poczcíwy	4
dobry	8	towarzyski	5	występny	4
		pański	4		

Wśród mniej częstych przymiotników atrybuty związane z czeladnikiem i jego postępowaniem określały wyrazy *ubogi, duży, ledajaki* 'byłe jaki, nieporządny, dyletancki', *miłosierny, niedbały, niepotrzebny, niezwyczajny, pijany, pilny, przewiniony, przyzwoity, rozsądny, sporny, sprośny, swawolny, trzeźwy, uczciwy, wierny, wolny, zły, żonaty, życzliwy*. Przysłówki jako wyrazy autosemantyczne w badanym materiale nie uzyskały wysokiej frekwencji, jedynie wyrazu *zawsze* użyto 5 razy, pozostałe były okazjonalnie wykorzystywane, za to niemal wszystkie opisywały pożądane lub niepożądane właściwości zachowań: *porządnie, wcześniej, cicho, dużo, nieprzystojnie, przystojnie, skromnie, uczciwie, uporczywie*.

Ogólne zestawienie leksyki artykułów towarzyskich ukazuje urzędowy charakter dokumentu, który wyraża się w precyzowaniu podmiotów obejmowanych przepisami prawa. Dookreślanie uczestników społecznej umowy i wyrażanie nakazu, nakładanie obowiązku poprzez użycie czasowników wskazujących na powinność i wolę jest w centrum analizowanego działania mownego. Dopełnieniem tego obrazu są leksykalne wyznaczniki modelowania pożądanych postaw i zachowań. Frekwencyjnie leksyka nacechowana wartościująco nie należy zwykle do najczęstszej, choć zauważalne jest powtarzanie niektórych leksemów. Układa się jednak w grupy tematyczne, np. w jednej rodzinie wyrazowej wyznaczanej przez znaczenie 'uczciwość' znajdują się 4 leksemy używane łącznie 14 razy: *uczciwy, pocziwy, uczciwie, uczciwość*. Z tym kręgiem znaczeniowym pozostaje w związku przystojność, realizowana leksemami *przystojność, przystojny, przystojnie*, użytymi łącznie 10 razy.

Ścisłe połączona z nimi jest pobożność, ponieważ w tym okresie życie zawodowe spletało się z wyznaniem (tu leksemy *pobożny, pobożność*, ale i *chrześcijański*). Zakresem bliskie są również właściwości związane z zachowaniem się czeladnika, czyli skromność (wyrażane leksemami *skromność, skromnie*, 4 razy), pilność (*pilność, pilny*), trzeźwość (*trzeźwość, trzeźwy*), rozsądek (*rozsądny*), posłuszeństwo (*posłuszny, posłuszeństwo*), cichość (*cicho*) i wierność (*wierny*) oraz życzliwość (*życzliwy*). Te i mniej liczne, a wartościujące osobę i zachowania czeladnika leksemy służą modelowaniu pozytywnie nacechowanych postaw pracownika. Leksemy wartościujące negatywnie również układają się w szeregi, np. występek (*występek, występny*), pijaństwo (*pijaństwo, pijany*), swawola (*swawola, swawolny*), ale obrazowanie to skoncentrowane jest raczej na opisywaniu zachowań niezgodnych z propagowanym systemem wartości.

W pierwszej kolejności zwraca więc uwagę leksyka pozostająca w polu semantycznym cech człowieka, takich jak uczciwość, przystojność, pilność, skromność, posłuszeństwo, pobożność, czyli określeń pozytywnie nacechowanych. Do wskazanych negatywnych zachowań czeladnika zaliczyć należy zaś występność, swawolę, nieprzystojność, niedozór 'brak dozoru', pijaństwo, kartownictwo 'grę w karty', opuszczanie pracy bez uprzedzenia, niedbalstwo, próżnowanie, a także celowe działanie na szkodę

pracodawcy. Używana na potrzeby kreowania wizerunku czeladnika leksyka ma często inne zakresy znaczeniowe niż obecnie.

Zmiany użycia leksemów określających uczciwość

Znaczenie leksemów określających uczciwość (wyrażone leksemami *uczciwość*, *uczciwy*, *uczciwie*, *podciwość*, *poczciwy*) można definiować tylko kontekstowo. Pojawiają się one bardzo często zarówno w artykułach towarzyskich z różnych lat, jak i w księdze cechowej. Zwykle w artykułach towarzyskich znajdują się uwagi ogólne, a w księdze cechowej zobaczyć można użycie tych zasad w konkretnych przypadkach, uwarunkowanych dodatkowym kontekstem czasoprzestrzennym. W pierwszych zachowanych artykułach (z 1605 i 1661 r.) formułowane są zalecenia, które wskazują na zależności hierarchiczne w strukturze społecznej. Widać w nich, że uczciwość jest cechą obowiązkową towarzysza, prymarną, umiejscawianą obok przystojności i posłuszeństwa. Społeczność cechowa, czyli mistrzów, może wymagać respektowania tego, co kryje się w znaczeniu ‘zachowanie uczciwe’. Bracia cechowi wystawiają też zaświadczenie o uczciwości czeladnika lub go wymagają. W wyjątkowych sytuacjach wystarcza świadectwo ustne innego czeladnika. Ukazują to cytaty:

Maią wprzod Towarzysze wfelakiey przystoynosci Panom Swym własnym wfelaką uczciwość y posłuszenstwo w przysługach wftykich (Artykuły 1661).

Gdyby ktory przywędrował z kąd Towarzysz, ma fię presentowac Starfzym Towarzysom, a oni znim do Panow starfzych Cechowych przydą przed ktoremi ma pokazać List Wyzwolenia swego, y poczciwego zachowania. A iesliby Listu takowego nie miał, ma fię iakimkolwiek człowiekiem poczciwym wyswiadczyć (Artykuły 1661).

Uczciwość zachowania czeladnika wypada interpretować jako ‘postępowanie zgodne z normą, z przyjętymi zasadami’ czy też ‘tak, jak należy’, ‘właściwe i godne’. Znaczenia te i wyrażające je konstrukcje leksykalne przejmują pisarze księgi cechowej. Ilustrują to dalsze przytoczenia:

Ci Towarzysze który w Robotach u Panow swych stoią, będąc przez Posła obesłani, maią fię znisć do Gospody im naznaczoney, y siadszy u Stołow z wszelką uczciwością y skromnością maią Skrzynkę na ofobnym Stole postawic (Artykuły 1661).

Na teyze Sefsyi Cały Cech. Piwowarski Krakowski pozwala Gospody. Towarzy | szom Krakowfkim cum hac declaratione azeby. Skromnie y uczciwe za- | chowalisię. Na tyzze Sefsyi (Kcpk, s. 124).

Na teyze Sefsyi Sławetny P. Benedykt Zabaglik Zapisał do Terminu na Rok ieden Niedziel Sześć pracowitego Marcina Swigostrzaze wfi Bilcice Rodzicow Kazmierza y Agneszki Małzonkow który to aby skromnie y- uczciwie zachował się swoią powagą Cały Cech przykazał (Kcpk, s. 132).

Wydaje się, że wspomniana uczciwość wiąże się przede wszystkim z zachowaniem właściwym, zgodnym z regułami grzeczności w danej społeczności i w czasie. Opisują to szczegółowo fragmenty artykułów towarzyskich, w których sprecyzowano,

jak ma w czasie sesji (*schadzki, gospody*) postępować czeladnik zajmujący określone stanowisko w strukturze wspólnoty towarzyskiej. Bardzo charakterystyczne jest tu sformułowanie *uczciwość czynić*. Ilustrują to cytaty:

[...] a gdy się Starsi Towarzysze Znidą maią Zasiesc Vstołu, dwiema Towarzyszom maią KaZac Stac przed Stoł, ci Towarzysze maią Starszym Towarzyszom Vczciwosc czynic, to iest Stoiąc Vczciwie przed Stołem czapki zdiąwszy, ci Starsi Towarzysze rozkazą im isc po Pany naznaczone prosić do Gospody [...] Gdy PP naZnaczeni do gospody przyidą Starsi Towarzysze maią dwiema tym co Się dopiro z Vcznia wyzwolili Kazac V drzwi stac [...] maią też pilnowac tych którzyby się sprawę gadkami niepotrzebnymi bawili (*Artykuły 1605*).

[...] nim co zaczną w tey Schadzce posłac maią ftarfi Towarzysze dwoch zposzrodka wszytkiey gospody co przystoynieyszych Towarzyszow, ktorzy wynisc maią od Stołow swoich y stanąc przed Stołem ftarfzych Towarzyszow zdiąwszy Czapki, z wfelaką uczciwością, gdy im po tych to Panow Mistrzow iść rozkazowac będą. Takowaz uczciwofc ma bydz zachowana zawfze, kiedy ktory Towarzysz w potrzebie swoiey albo skardze iakiey ma co mowic do Starfzych, to ieft aby nie z mieysca swego ale wyfzedfzy y u stołu zdiętą czapką stanowszy y [z] uczciwością ma wprzod odpuszczenia prosić y dopiero mowic. Posławszy tedy pomienionych dwoch Towarzyszow po Panow Mistrzow ma pilnować przed sienią Poseł, y wczefnie o ich przysciu Starfzy[m] Towarzyszom powiedziec, z ktorych trzey maią do [Sięni przeciwko nim] wynisc y onych uczciwie przyiąwszy do Jzby wprowadzic (*Artykuły 1661*).

naradziwfzy się maią od kazdego Stołu po ie[dnemu] | Towarzyszu wystac przed Panow Mistrzow y Starfzych Towarzyszow, ktorzy stanawfzy przed Stołem zwfzelką uczciwością, y odpuszczenie wziąwszy maią opowiedziec to, co im drudzy Towarzysze zlecili (*Artykuły 1661*).

Artykuły zatem regulują stosowne, grzeczne zachowanie członków wspólnoty: starsi czeladnicy wybierają spośród wszystkich czeladników posłańców do mistrzów cechowych. Wybrani na posłów stają przed stołem głównym w odpowiedniej postawie i bez zastrzeżeń przyjmują swoje zadanie. Inni wypatrują przyjscia mistrzów na posiedzenie i zawiadamiają o tym starszych towarzyszy. Ci zaś delegują spośród siebie trzech, którzy przyjmują mistrzów już w sieni. Najmłodszy stażem czeladnicy stoją w sieni, pilnują porządku i ciszy. Podobnie w przypadku zabierania głosu w trakcie posiedzenia obowiązuje czeladników odpowiednia procedura: muszą wstać ze swoich miejsc, zdjęć czapkę, podejść do stołu prezydialnego i poprosić o możliwość zabrania głosu (tu kolokacje *odpuszczenia prosić, wziąć odpuszczenie*), a dopiero po otrzymaniu zgody zacząć mówić. Opisane ściśle obyczaje kładą nacisk na postawę szacunku wobec starszych towarzyszy czy braci, dokumentują hierarchiczność relacji społecznych i oczekiwania społeczne. Można zatem uznać, że ogólne sformułowanie *uczciwość czynić* oznacza, że czeladnik ma przyjmować i wypełniać swoje obowiązki, w tym posługi dla wspólnoty, zgodnie z utartym zwyczajem.

Określenie osoby słowem *uczciwy* w zapisach księgi cechowej wiąże się także z tym, że konotuje ono zdolność sądową, czyli możliwość pociągania do odpowiedzialności za zachowanie niezgodne z normami. W artykułach towarzyskich pojawia się znamienna

kolokacja *nieuczciwe słowa*. Użycie słów nieuczciwych, czyli niestosownych, niezgodnych ze zwyczajem społecznym, jest karane. Prezentują to przytoczenia:

Czeladnik któryby fukał na Panow y Panie ma bydz kárany fzeszczą Funtow Wosku. A iesliby były przy tym słowa nie uczciwe ma odłożyc dwa Wochlony (*Artykuły* 1661).

Zgromadzenie Piwowárskie zwázywszy Skargi Zaniesione y inne do tey Skargi Zachodzące okolicznosci tak decyduje aby. Plag trzydziesci odebrał Panią Wąsikiewiczową iako swoię Magistrową przez godne Osoby przeprosił od podobnych y. infzych Zuchwáłości się wstrzymał, [pod] PP Magistrow Obferwancyi nie. w pospozycyi miał, Słowami nie uczci wemi lzył. Surowo pod większym Karaniem przykazuje pod prywacyą zRege:|stru Towarzyskiego (Kcpk, s. 292).

Hác SKárzył się Pañ Starfzý ná SzatancyKá Ktorý choc go nie uocowano do Cechu, przýfzedfzý nie uczciwe Słowá mowił ý Magiftrá P: JaKubá Płachcinskiego o ziemię rzucił, zá co Karany jest dziesiąciá Ofłanow (Kcpk, s. 12).

Ze zas niegodnemi słowami nieuczciwemi [słowa] wołał na Pana Maystra taK zeby SwiatKami dowiot dwiema (Kcpk, s. 369).

Sformułowanie *nieuczciwe słowa* sygnalizują zatem brak szacunku wobec członków społeczności, który może skutkować odpowiedzialnością karną. Szacunek wobec innych współtowarzyszy czy braci cechowych okazywany bywa także milczeniem, nieprzerywaniem wypowiedzi. Ilustruje to cytaty:

[...] y o dobrym Swoim porządku radzic y Stanowic, radząc i Szanując ieden drugiego w Słowach Vprzedzac nie powinien Się wazyć, ale z Vcciwoscią Skromnie Siedzác czekac az na niego mowic czas przydzie, niezamawiac Się, ale ieden drugiego nalezycie wysłuchac [...] A gdyby jeden drugiemu głos przerwał, skromnie Sie w Gospodzie nie zachował albo słowami nienalezitymi zamowił, takowy ma bydz karany [...] (*Artykuły* 1685).

Zatem w kręgu znaczeniowym uczciwości mieści się komponent ‘postępowanie zgodne z prawem’, ‘zgodne ze zwyczajem’, który splata się ze znaczeniem ‘grzeczne, stosowne’, a do tego obejmuje też niejęzykowe obyczaje komunikacyjne. Wyobrażenie norm uczciwości jest zbiorowe, powszechnie akceptowane i regulowane prawem (zwyczajowym i pisany) przez dwa stulecia. Złamanie tych norm jest wyrazem nieuczciwości.

W tym świetle ciekawe wydaje się, co rzemieślnicy uznawali za zachowanie nieuczciwe. Obecnie konotowane znaczenia wiążą się ze złamaniem norm prawnych czy etycznych, postępowaniem wbrew prawdzie. Dla piwowarów krakowskich z XVII-XVIII w. samo pojawienie się czeladnika na posiedzeniu cechu, niepoprzedzone właściwą procedurą, a do tego nietrzeźwego, jest powodem lub jednym z powodów do mówienia o nieuczciwości postępowania, co ilustrują słowa:

Jan Mroz który wiedząc o Prawach Cechowych w iakiey powin-|ny bydz obferwancyi wazył się nieuczciwie po pijanu z kłopotem y konfun-|dowaniem Wfzytkich w Cechu PP Magistrow będących. Przyść (Kcpk, 130).

Poza wskazanymi komponentami semantycznymi w księdze cechowej wyraźnie sformułowano dodatkowy element, polegający na prawnie i formalnie umocowanym zwyczaju nadania uczniowi uprawnień czeladnika. W tych dokumentach wyraz *uczciwy* staje się wyznacznikiem stanu, pozycji społecznej. Słowem, odwołuje do przepisu prawnego, bezpośrednio wyznaczającego zachowanie się adresata, a zarazem określającego jego zdolność do bycia podmiotem praw i obowiązków. Konfraternia, wyzwalając ucznia, czyniła go *uczciwym*, co oznaczało uznanie go za czeladnika. Miała też prawo pozbawić go tego statusu, określając go jako *nieuczciwego*, co wiązało się z odebraniem mu praw do wykonywania zawodu. Ilustrują to dwa cytaty:

Sławetny. P. Mikołaj Zaręba wypuszcza z Terminu. pracowitego. Jozefa. Michalskiego. Ktorego na rekwizycyą. tegoz pomienionego. Brata. Konfraternia Piwowarska. wyzwala. y uczciwym czyni (Kcpk, s. 257).

Na teyZe Sefszy niegdY UcZciwy Walanty PławecKi na publicZney Sefszy pod Dniem 11 Mie-siąca Marca w RoKu 1767. wyZwolony, y TowarZysZem uZnany Ktory Ze niegodZiwą AKcyą to ieft KradZieZ SuKmany wpoł robiącego Z Sobą CZłowieKa popeññ. taKowego ZgromadZenie Y UcZciwosci y TowarZystwa CZeladnego priwuie, y Za niepodciwego SądZi (Kcpk, s. 317).

Wszelkie zatem użycia leksemów z kręgu znaczeniowego wyrazów powiązanych z uczciwością mogą konotować to prawnoadministracyjne znaczenie.

Zmiany użycia leksemów określających skromność

Bardzo często w parze z uczciwością wymieniana jest skromność, która nie przywołuje takich znaczeń jak nieśmiałość, prostota czy pokora (postawa bez dążenia do chwały, uznania, bez buty). Nadal przede wszystkim konotuje znaczenie ‘zachowywać się właściwie i zgodnie z przyjętymi normami’, ‘grzecznie’. Wyrażane jest ono leksemami *skromnie*, *skromny*. W księdze cechowej znajduje się bezpośredni ślad tego, że źródłem są artykuły towarzyskie, co ilustruje cytat:

Natezy Sefszy Sławetny. P Tomasz Miernikowicz ufkarzał się na VcZciwego. Sebaftyana Felodę Czeladnika swego ato. oto iz tenZe WiedZąc. o Artykułach. Towarzystkich iz powinien się skromno trzyżwo. y. Spokojnie Zoftawac w robocie u Pana Swego. a on Wa. |zył się umyslnie rufztabe alias kijem Achtel wybic Ná noc wkamienicy Panfkiey niebyc Karby na Ktorych Summa Znaczna. Znayduiesię Nofic po Krakowie lub po Gofpo. |dach Szynkowych Tawory połupac [nofic] infzych wpoł robiących. Z Sobą. od roboty. Zkamienice wyprowadzac Z Onemiz (po Gofpodach) pic y infze inkonwienicye praktykowac (Kcpk, s. 141).

Widać tu szereg wyrazowy określający postulowane, pożądane cechy zachowania czeladnika, który ma prowadzić się skromnie, trzeźwo, spokojnie. Wielokrotnie w księdze cechowej notariusze wykorzystują ten element, ograniczając go zwykle do jednego lub dwóch składników przy okazji formułowania pozwolenia na sesję wspólnoty towarzyskiej, co ilustrują przytoczenia:

[Marg. 1730] Die Prima Menfis Martÿ Cech Suchedniowÿ, pod czas Ktorego według zwÿczaiu ná Mfze Święte zá Dufze Zmarłych. P:Pifarz odebrał Suchednie od P:Brátow Jtem P: Stárfzÿ Cech zágaíł. ÿ poKoÿ przyKazał, ÿ wŕzelKá SKromnośĆ (Kcpk, s. 21).

Na teyze Sefsyi za Zgodnym PP Magistrow Zdaniem Sławetny P. Andrzej Gaworfki zapisał Vcznia do Terminu. Jmieniem Jozefa Morağa że Wfi Piekár pracowitych Marcina y Anny Małżonkow. ktory to przez Rok y Niedziel SześĆ skromnie y uczciwie terminowác Submitowác się (Kcpk, s. 126).

Tysz. Sesyi na. Rekwizycÿią Czeladzi Starszÿ Piwowarski Całÿ Cech pozwala Sesyi, ktora według Prawa agitowac się powinna wchosci SKromnosci pod karaniem wPrawie opisanym (Kcpk, 161).

Na requizycÿią Ucciwych Starszych Towarzyszow pozwala Konfra:|:ternia onym Gospody suchedniowey wniedziele między oktawą Bozego Ciąła rekomenduiąc wŕzelaką trzyzwośĆ y skromnośĆ wíey obesciu, Nakazuie tagze Konfraternia y Serio przikazuię aby na Następuiące Święto Bozego Ciąła wszyscy z moderunkiem pod horągiew Konfraternÿ stawilise trizwo y skromnie (Kcpk, s. 183).

Na teyze Sefsyi Upraszałi Starsi Towarzysze opozwolenie gospody ktorym kongregacya takowąż pozwala Gospody z tą kondycÿą abyskromnie Trizwo przez hałasu przy pre:|zencyi PP Braci obhodzilise ysprawowali (Kcpk, s. 228).

Jak widać w owych przytoczeniach, oprócz skromności istotny jest spokój, który wiąże się z zachowaniem czeladników, a bezpośrednio jest wyrażany sformułowaniami *pokój, bez hałasu, w cichości, z moderunkiem*. Zalecenia te pojawiają się także przy apelu o udział czeladników w procesji Bożego Ciąła:

[Marg. Procefsÿa | Bozego Ciąła] Na tey Sefsieÿ P. Starsÿ opowiedział PP. Braci Procefsÿą następu-|iącą Bozego Ciąła aby sie z Czeladzią stawili, ÿ iaK naysKromnieÿ sie zachowali Decreti p^{rac}Sentis Sui Vigore (Kcpk, s. 58).

Wielokrotnie to znaczenie jest obecne przy opisie przyjmowania uczniów do cechu, przykazuje im się respektowanie zasad życia we wspólnocie towarzyskiej. Zachowanie nieskromne kojarzy się kontekstowo z kłótnią i swarami, o czym świadczy fragment:

Hác SKargá ná Wawrzynca BuiaKa przez P:PasKowicá y P: Wroblewicá o naczenia zabranie Ktorÿ przęcÿł tego, ÿ do Juramentu zabierał się, lecz że Cech Juramentu przyjmowác nie może, remittitur Caufa ad Officium Aduoca: | tiale Cráć^{oviensis} ponieważ ÿ JMCi P:AwedyKá połachteleK zábrał, áze wftoł uderzył ręká ÿ nieSKromnie sie Spráwował ale iaKobÿ się Swarzÿł SKaranÿ iest Ofląnem (Kcpk, s. 21).

Zmiany użycia leksemów określających przystojność

W kręgu semantycznym przystojność pojawiają się cechy i właściwości zbieżne z już omawianymi zjawiskami, a wynikające ze znaczenia ‘zachowanie zgodne z dobrymi obyczajami’. Wykorzystywane są wyrazy *przystojność, przystojny, przystojnie*. Zachowanie się zgodne z normami przystojności ma skutkować ‘dobrym słowem’ majstra, czyli poświadczeniem uczciwości ucznia/czeladnika, warunkującym jego wyzwolenie czy wystawienie opinii na czas wędrówki. Ilustrują to przytoczenia:

Na kazdey Schadzce, to ieft Gospodzie maią im bydz czytane teraznieyfe Artykuły, ieden z Starfzych Towarzyszow ma upominac wŕzytkich aby się Pana Boga bali skromnie y przystoynie u fwyeh Panow zachowywali się y na dobre słowo zarabiali (Artykuły 1661).

posłać maią [tarfi Towarzysze dwoch zposzrodka wszytkiey gospody co przystoynieyszch Towarzyszow (Artykuły 1661).

Acı fami ftarsi Towarzysze maią bydz przykładem Młodfzym do | wŕzelakiey pobożnofci y przystoynofci [uczac ich] dobrych obyczaiow, y od fwey woli takze od ledaiakich postepkow odwodząc y przestrzegaiąc zeby miedzy niemi wŕzelaka skromnosc zachowana była (Artykuły 1661).

W księdze cechowej zachował się ślad użycia tego leksemu w przypadku określenia statusu społecznego rodziców ucznia, których określono jako *przystojnych*, a tym samym zaświadczone o jego prawym pochodzeniu („z prawego łoża”):

J^{6m} Sławetny P Maciey Wąsikiewicz upraszał PP. Starszych aby mógł Vcznia | Jmieniem Jgnacego. Zostawnigka ze Wsi Posądzij Ojcow Jmieniem N Agne|ski przystoynnych Małzonkow. ktorego PP. Bracia prozbę akceptuiąc dopuscili zapisu (Kcpk, s. 291).

W tym zapisie uwidacznia się funkcjonalna synonimia wyrazów *przystojny* i *uczciwy*. W artykułach towarzyskich znajdując się też uwagi o zachowaniu *nieprzystojnym*, które ma skutkować karaniem albo w cechu, albo na ratuszu (czyli w urzędzie miasta, zob. np. art. 3 o karaniu występnych towarzyszków, Artykuły 1661). Przede wszystkim za zachowanie nieprzystojne uznaje się słowny i fizyczny atak na towarzysza, majstra lub jego rodzinę, własnoręczny (bez broni lub z bronią). Ukazują to cytaty:

Tez Karę ma ponosic kteryby piiany do gospody przyszedł y [przy]mawiał ktoremu z Towarzyszow Starfzych albo Młodfzych albo [się] nie przystoynie zachował (Artykuły 1661).

Punkt 1. Czeladnik kteryby zapomniawfzy Pana Boga y przystoynofci, porwał się na Pana własnego ręką lubo bronią takowy ma bydz z fądu pomienionego za wiadomocią panow Starfzych Cechowych na ratufz Vrzędowi oddany (Artykuły 1661).

Nieprzystojny może być też sposób mówienia, na co wskazuje przytoczenie:

Sławetny P Wawrzyniec Jagielski w Ninieyszym Zgromadzeniu Skarzył się na Uczciwego Bernata Czeladnika. Ktory będąc. w robocie. u pomienionego P. Jagielkfkiego Zrobiwszy Piwo takowego Piwa odzfedł w Piwnicy nad to nie porachowawszy się, iefzcze, w trzy Niedziele nadzfedłszy z Napascią do Kamienice, Słowami nieprzystoynemi odgrzązał mowiac Ze ia Sobie w to potrafie y Sprawiedliwosc uczynię gdzie Kolwiek na Ulicy nápadszy Czapke zerwe. yinsze Zostaiąc w robocie czynił inkonwienicye (Kcpk, s. 291).

Zmiany użycia leksemów określających pobożność

Oprócz wspomnianych cech czeladnika pojawia się w kluczowych zapisach odwołanie się do wartości religijnych. Ogólnie można uznać, że pobożność czeladnika miała wyrażać się wielorako: w udziale we mszach św., w procesjach Bożego Ciała, w pogrzebach zmarłych członków wspólnoty. Bardzo charakterystyczne jest jednak przywoływanie

pobożności i bojaźni Bożej tylko w określonych kontekstach: jako kryterium doboru członków elity czeladników – starszych towarzyszków oraz jako punkt odniesienia przy ciężkich przewinieniach, które mają wynikać z braku bojaźni Bożej. Pobożność wymieniana jest w jednym rzędzie z uczciwością, skromnością i trzeźwością w cytatach:

Punkt 4. A iesliby ta Schadzka była Rocznia to ief[t] przy dokonczeniu starfzenstwa, które zawfze Rok tylko ma [trwac tych] to pierszych Towarzyszow fzesciu. Tedy pomienieni cztrey Pan[owie] Mistrzowie na przysfzy Rok fzesciu innych, na ktorzych fię większa[częśc] Towarzyszow wfzytkich zgodzi na to Starfzenstwo obrac maią ztą ie:|dnak zawfze uwagą, aby z przesfzych nie wfęcey nad cztzech, a nie mniej nad dwuch przy starfzenstwie na przysfzy Rok zachowy:|wali a to dla tego aby się przy nich drudzy do fpraw Towarzyskich wprawiali. Wwazać do tego maią zeby pocztwych y pobożnych Pana Boga fię boiących y trzezwich, ktorzyby przykładem młod:|szym Towarzyszom byli na to Starfzenstwo wybierali (Artykuły 1661).
Deputuie Pon Starszy do gospody Towaziszkiey Braci Tomafza Miernikiewicza Jona Głuwczinskiego Benedikta Zawadowicza kturym zalicza aby Towarzyszom zalicili najprzod Boiaźń Boską trzizwość y skromne u PP: Magistruw zahowanie (Kcpk, s. 181).

Zarzut braku pobożności i bojaźni Bożej pojawia się tylko w tych zapisach, które skutkują odesłaniem sprawy do instancji wyższej. Występki pracowników oceniane są jako szczególnie niebezpieczne, niezgodne z etosem:

Punkt 1. Czelađnik ktorzyby zapomniawfzy Pana Boga y przystoynofci, porwał się na Pana własnego ręką lubo bronią takowy ma bydz z fądu pomienionego za wiadomofcią panow Starfznych Cechowych na ratufz Vrzędowi oddany (Artykuły 1661).

Podsumowując analizę kręgow znaczeniowych uczciwość, skromność, przyzwoitość i pobożność, kolokacji i kontekstów użycia przywołujących je leksemów, można zauważyć, że prawodawców interesują głównie te cechy osobowościowe, które pozwalają na bezpieczne i sprawne funkcjonowanie korporacji. W artykułach pojawiają się też bardziej konkretne określenia cech i postaw, np. pilność, posłuszeństwo, wierność swoim mistrzom, trzeźwość i życzliwość. Na drugim biegunie obrazu czeladnika plasują się właściwości jego antywzoru: występność, swawola, nieprzystojne zachowanie, zwłaszcza niedopilnowanie pracy (niedozór), niedbalstwo, próżnowanie, pijaństwo, granie w karty i kości, uprawianie nierządu, ale i obrażanie nieuczciwymi słowami, fukanie na mistrzów i ich żony. Ważnym elementem antywzoru czeladnika jest praca u osób niezrzeszonych w cechu lub tzw. przeszkodników. Za niewłaściwe poczytane jest także opuszczanie pracy bez uprzedzenia i zapewnienia zastępstwa. Niedopuszczalne jest również psucie roboty, m.in. przez dopuszczenie, by piwo uciekło z beczki, dodanie niestandardowych przypraw oraz podbieranie piwa.

Na przestrzeni blisko 180 lat uwidacznia się zmiana zarówno w wizerunku czeladnika, który to obraz jest doprecyzowany i uaktualniany z biegiem czasu, jak również zmiana w sposobie redagowania zapisów w artykułach i ordynacjach. Najbardziej nasycony ogólnymi określeniami wartościującymi jest spis regulacji z 1661 r. Wcześniejsze

i późniejsze teksty nazywają raczej konkretne zachowania i konsekwencje z nich płynące. Nie bez znaczenia jest prawdopodobnie fakt, że właśnie artykuły z 1661 zostały zachowane jako odrębny, istotny dokument, jako oddzielny tekst. Pozostałe ordynacje i artykuły zostały zarchiwizowane w dużych grupach akt różnych.

Interesujące wydawałoby się także zestawienie cech dystynktywnych wzoru i antywzoru czeladnika piwowarskiego z wizerunkiem towarzysza o innej specjalności. Byłoby to możliwe przy szerszym opracowaniu statutów cechowych i towarzyskich różnych konfraterni. Niektóre opracowania już są, choć częściowe. Na przykład analizie poddano już manuskrypt cechu krawców opolskich z końca XVII w., a w zbiorze akt cechowych odkryto również odnawiany w 1701 r. fragment umowy między mistrzami a czeladnikami¹⁰. Zapisy są tam formułowane w odmienny sposób. Przywoływane są nie tyle ogólne właściwości czeladników, co konkretne postawy i zachowania w określonych sytuacjach.

Bibliografia

Materiał źródłowy

- Księga cechu piwowarów krakowskich z lat 1729-1780*. Ossolineum 12994/II, rękopis.
 Artykuły pp. towarzyszków i cechu piwowarskiego 1661, mikrofilm J-9164.
 Artykuły towarzyszków rzemiosła słodowniczego i piwowarskiego 1605-1685, mikrofilm J-9163:
 Artykuły pp. towarzyszków i cechu piwowarskiego 1638
 Artykuły pp. towarzyszków i cechu piwowarskiego 1686
 Artykuły pp. towarzyszków i cechu piwowarskiego 1777
 Artykuły pp. towarzyszków i cechu piwowarskiego 1790, Ossolineum.

Literatura

- Borawski S., *Wprowadzenie do historii języka polskiego. Zagadnienia historiozoficzne*, Warszawa 2000.
 Borawski S., *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. nauk. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-62.
 Brożyna G., Kossakowska-Jarosz K., *Manuskrypt cechu krawców ze zbiorów Archiwum Państwowego w Opolu*. Edycja krytyczna, Opole 2016.
 Brzechczyn K., *Świadomość a klasy społeczne. Próba rozszerzenia stratyfikacji społecznej w nie-Marksowskim materializmie historycznym*, [w:] *Światłocienie świadomości. Problemy/Dyskusje*, t. 3, red. P. Orlik, Poznań 2002, s. 213-224.
 Kirstein D., *Przemianki, czyli miana towarzyskie jako znak inicjacji w polskich cechach rzemieślniczych*, „Socjolingwistyka” 2019, nr 33, s. 231-242.
 Pałucka-Czerniak I., *Majstrowie, towarzysze i przeszkodnicy. Określenia ludzi w protokołach piwowarów krakowskich*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” 2012, t. 23, s. 179-195.
 Pałucka-Czerniak I., *Stabilność i wariantywność języka protokołów w Księdze cechu piwowarów krakowskich z lat 1729-1780 w ujęciu genologicznym i pragmalingwistycznym*, Zielona Góra 2017.
 Schmidt M., *Sądownictwo cechów krakowskich w średniowieczu w świetle ksiąg cechowych*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2015, nr 142, z. 1, s. 61-77, doi: 10.4467/20844069PH.15.005.3501.
 Żurawska-Chaszczewska J., *Językowa kreacja religijności rzemieślników (na przykładzie XIX-wiecznej powieści polskiej)*, [w:] *Język doświadczenia religijnego*, t. 1, red. G. Cyran, E. Skorupska-Raczyńska, Szczecin 2008, s. 135-150.

10 G. Brożyna, K. Kossakowska-Jarosz, *op. cit.*

Żurawska-Chaszczewska J., *Językowa kreacja Żyda – rzemieślnika w XIX-wiecznej nowelistyce polskiej*, [w:] *Język. Religia. Tożsamość*, t. 3, red. G. Cyran, E. Skorupska-Raczyńska, Gorzów Wlkp. 2009, s. 105-118.

Żurawska-Chaszczewska J., *Wyższe figury i proletariat urzędowy, czyli językowa kreacja środowiska urzędniczego w powieści „Krewni” Józefa Korzeniowskiego*, [w:] *Język. Religia. Tożsamość*, t. 5: *Wymiary tożsamości*, red. G. Cyran, E. Skorupska-Raczyńska, Gorzów Wlkp. 2011, s. 293-308.

W poszukiwaniu językowego pierwowzoru wizerunku czeladnika piwowarskiego

STRESZCZENIE: Artykuł został poświęcony analizie znaczenia kręgów znaczeniowych *uczciwość, skromność, przyzwoitość i pobożność*, kolokacji i kontekstów użycia przywołujących je leksemów w artykułach towarzyskich i brackich cechu piwowarów krakowskich z XVII i XVIII w. Można zauważyć, że prawodawców interesują głównie takie cechy osobowościowe, które pozwalają na bezpieczne i sprawne funkcjonowanie korporacji. W artykułach pojawiają się też bardziej konkretne określenia atrybutów czeladnika, np. *pilność, posłuszeństwo, wierność swoim mistrzom, trzeźwość i życzliwość*. Na drugim biegunie obrazu czeladnika widać właściwości jego antywzoru, którymi są *występnność, swawola, nieprzystojne zachowanie*, zwłaszcza *niedopilnowanie pracy (niedozór), niedbalstwo, próżnowanie, pijaństwo, granie w karty i kości, uprawianie nierządu*, ale i *obrażanie nieuczciwymi słowami, fukanie na mistrzów i ich żony*. Ważnym elementem antywzoru czeladnika jest praca u osób niezrzeszonych w cechu lub tzw. przeszkodników. Za niewłaściwe uznaje się także opuszczanie pracy bez uprzedzenia i zapewnienia zastępstwa. Niedopuszczalne jest również *psucie roboty*, m.in. przez dopuszczenie, by piwo uciekło z beczki, dodanie niestandardowych przypraw oraz podbieranie piwa. Na przestrzeni blisko 180 lat uwidacznia się zmiana zarówno w wizerunku czeladnika, który to obraz jest doprecyzowany i uaktualniany z biegiem czasu, jak również zmiana w sposobie redagowania zapisów w artykułach i ordynacjach.

SŁOWA KLUCZE: historia języka polskiego, cech, wspólnota towarzyska (czeladników), wzór osobowy, leksyka wartościująca

In search of a linguistic prototype for the image of a brewing journeyman

SUMMARY: The article has been devoted to the analysis of the circles of meaning *honesty, modesty, decency and piety*, as well as the collocations and contexts of the use of lexemes evoking them in social and fraternity articles of the Krakow brewers' guild from the 17th and 18th centuries. It can be observed that lawmakers are mainly interested in such personality traits that allow for the safe and efficient functioning of corporations. In the articles, outside the above-mentioned circles of meaning, there are also more specific descriptions of the journeyman's attributes, e.g. *diligence, obedience, loyalty to one's masters, sobriety and kindness*. At the other extreme of the journeyman's image, it is possible to see the properties of his anti-pattern, which are *vice, frivolity, indecent behaviour, especially not taking care of work (lack of supervision), carelessness, idleness, drunkenness, playing cards and dice, committing prostitution*, but also *offending with dishonest words, ruffling at masters and their wives*. An important element of the journeyman's anti-pattern is work for people not affiliated with the guild or the so-called obstacles, leaving work without notice or replacement, and *spoiling the job*. Over the course of nearly 180 years, a change in both the image of a journeyman and a change in the way of editing entries in articles and ordinances have become visible.

KEY WORDS: history of the Polish language, guild, social (journeymen) community, personal pattern, evaluative lexicon

Marzanna Uździcka

ORCID: 0000-0002-3045-8711

Uniwersytet Zielonogórski

Paratekst w badaniach lingwistycznych (rekonesans badawczy)

Niniejsze rozważania wynikają z podjętego przeze mnie w ostatnich latach projektu badawczego skupionego wokół zagadnienia, ogólnie ujmując, funkcjonowania paratekstów w tekstach kultury popularnej¹. Można bowiem zauważyć szczególne ich znaczenie dla procesu szeroko rozumianego odbioru (niekiedy tworzenia, na przykład podczas sesji w narracyjnych grach fabularnych) tekstu zasadniczego oraz wyjątkowy status w interakcji ze współczesnym odbiorcą. Interesujące okazało się przede wszystkim to, że te okalające tekst główny, stanowiące swoistego rodzaju jego otoki okazy realizują wzorce już stypologizowanych gatunków mowy. Dla przykładu: w utworach literatury popularnej są to glosariusze (bestiariusze), słowniczki, dodatki, noty śródrozdziałowe, ale i mapy, wykresy, a w grach funkcję paratekstową spełniają instrukcje obsługi, wszelkie fabularyzowane materiały dołączane do nich (powieści, opowiadania, charakterystyki, pamiętniki itp.), a także różnego typu gatunki użytkowe (listy, pamiętniki itp.) czy dla narracyjnych gier fabularnych, dla których tekstem zasadniczym jest sesja, podręczniki oraz scenariusze. Stąd zrodziło się pytanie, czy i w jakim zakresie funkcja paratekstowa wpływa na realizację aspektu strukturalnego, pragmatycznego, poznawczego i stylistycznego wzorca zaadaptowanych gatunków.

Prowadzone przeze mnie w tym zakresie analizy prezentują stanowisko językoznawcy, chociaż anektują pojęcie wywodzące się z tradycji literaturoznawczej². Dlatego istotne staje się wobec tak wybranego paradygmatu badawczego rozstrzygnięcie, w jakim zakresie można adaptować literacką metodologię paratekstową do badań tych tekstów w perspektywie lingwistycznej, tym bardziej że w wielu z nich komunikacja

1 Idea ta ma swoje źródło w dyskusji, jaka odbyła się na konferencji stylistycznej *Słowo a styl* (Opole 2016) w związku z przedstawionym przeze mnie referatem na temat kształtowania się nowego pojęcia *glosariusz* we współczesnej praktyce komunikacyjnej. Szczególnie motywujący był wywód prof. Marii Wojtak, która zwróciła uwagę, że badane glosariusze można sytuować w obrębie tekstów towarzyszących, tj. paratekstów.

2 Jest to już dzisiaj akceptowane na gruncie lingwistyki (ale przecież nie tylko) stanowisko synkretyzmu metodologicznego uwarunkowane tezą, że interdyscyplinarność w badaniach językoznawczych stanowi istotny warunek rozwoju myśli poznawczej. Natomiast powstające prace polimetodologiczne wykazują, iż nie istnieje jedynie jeden poprawny model, zgodnie z którym należy analizować badany obiekt (por. chociażby pracę I. Loewe, *Gatunki paratekstowe w komunikacji medialnej*, Katowice 2007).

werbalna nie jest podstawową praktyką, a pod względem medialnym często odbiegają one od formy kodeksu.

Zanim zaprezentowana zostanie propozycja odpowiedzi na to pytanie, warto przyjrzeć się samemu pojęciu *paratektu* i jego recepcji w dotychczasowych badaniach językoznawczych.

Gérard Genette, francuski teoretyk literatury, koncepcję *paratektu* przedstawił w 1987 r. w pracy o metaforycznym tytule *Seuils*³ (*seuils* – ‘progi’). Według badacza *paratekst* to przedsiónek (westybul), którym są wszystkie teksty (jednostki) będące rodzajem „akompaniamentu” do tekstu zasadniczego, bez których nie może on istnieć jako forma przekazu (zarówno oralna, jak i graficzna).

Formalnie neologizm pojęciowy *paratekst* jest hybrydowym związkiem złożonym z greckiego przedrostka *para-* i łacińskiego rzeczownika *tekst*. Przedrostek *para-*, jak wywodzi Jan Jambor, ma dwa przeciwstawne znaczenia: z jednej strony oznacza ‘obok’, ‘przez’, ‘razem’, a z drugiej ‘przez’, ‘przeciw’⁴. Tę semantyczną ambiwalencję wykorzystał Genette do ukazania istoty *paratektu*:

Jest to nie tyle granica czy nieprzepuszczalna krawędź, ile próg [...], który daje każdemu możliwość wejścia lub „powrotu” z drogi. Jest to „strefa nieokreślona” [...] między wnętrzem a zewnątrz, która znowu nie ma precyzyjnej granicy ani do wewnątrz (w kierunku tekstu), ani na zewnątrz (w kierunku dyskursu świata o tekście) [...]⁵.

Pojęcie *paratektu* francuski badacz zostawił „otwarte”, podkreślając, że tworzy ono strefę nie do końca określoną. Jednocześnie przy swoistej uniwersalności zakłada jego heterogeniczność i zwraca uwagę, że *paratekst* może przybierać formę nie tylko werbalną, ale także ikonyczną i materialną⁶. Przy czym sam opisywał tylko okazy okołoksiążkowe. W pracy *Seuils* przedstawił szczegółową analizę typologiczną i funkcjonalną takich *paratektów*, jak: nazwisko autora, tytuł dzieła, zakładka, dedykacja, motto, przedmowa, noty o tekście, perytekst wydawcy, epitekst publiczny i prywatny.

Biorąc pod uwagę własności *paratektów*, Genette sklasyfikował je według pięciu kryteriów:

- przestrzennego (miejsce występowania), wyróżniając *peryteksty*, występujące w tym samym woluminie co utwór, i *epiteksty*, umiejscowione poza książką;

3 Źródłem, które stanowi podstawę rozważań i cytacji (tłumaczenie własne), jest angielskie tłumaczenie tej pracy z roku 1997 pod zmienionym tytułem: *Paratexts: Thresholds of interpretation*.

4 J. Jambor, *Paratextualita – predovšetkým zdroj otázok bez odpovedí? Aktuálne otázky výskumu paratextov*, „Philologia”. Časopis Ústavu filologických štúdií Pedagogickej fakulty Univerzity Komenského v Bratislave 2018, vol. XXVIII, n°1, s. 78.

5 *Ibidem*, s. 78-79 – tłumaczenie własne.

6 G. Genette, *Paratexts: Thresholds of interpretation*, tłum. J.E. Lewin, Cambridge–New York 1997, s. 4, <https://www.almendron.com › uploads › 2017/0> [dostęp: czerwiec 2022] – tłumaczenie własne.

- temporalnego, czyli czasu powstania lub wydania w stosunku do tekstu zasadniczego, wyodrębniając *paratekst wcześniejszy, późniejszy i oryginalny*, lub momentu śmierci autora, a więc *paratekst przedśmiertny i pośmiertny*;
- pragmatycznego, określającego typową dla paratekstu sytuację komunikacyjną: z pozycji nadawcy wyróżnił: *paratekst wydawniczy (redakcyjny), autorski, allograf*, ze względu na zamierzonego odbiorcę: *paratekst, publiczny, prywatny, intymny*;
- substancjalnego, identyfikującego sposób przekazu informacji, wyodrębniając: *paratekst werbalny (pisemny i ustny), niewerbalny (ikoniczny i materialny), faktowy*;
- funkcjonalnego, dzieląc parateksty na te, które wpływają na recepcję tekstu głównego, właściwą deszyfrację intencji autora i/lub wydawcy i interpretację, oraz te, które wprowadzają tekst zasadniczy w publiczny obieg zgodnie z zamierzeniem podmiotów, które go tworzyły, tj. autora, wydawcy, tłumacza, reklamodawcy itd.

Jak więc widać, koncepcja Genette'a jest głęboko zakorzeniona w badaniach literaturoznawczych, ale na tyle pojemna i otwarta, że od momentu wprowadzenia jej w obieg badawczy samo pojęcie *paratekstu* przeszło swoistego rodzaju redefinicję, poszerzając lub zawężając zakres użycia⁷. *Paratekst* jako pojęcie operacyjne został w większym lub mniejszym zakresie zaanektowany w wielu dziedzinach, między innymi bibliotekoznawstwie, kulturoznawstwie, translatoryce, studiach nad mediami masowymi, wykazując spójność metodologiczną w badaniu różnorodnych typologicznie obiektów⁸.

Również w badaniach językoznawczych ma on już swoją tradycję, głównie w analizie naukowej oraz medialnej odmiany języka, gdzie uwzględnia się przede wszystkim funkcjonalny aspekt paratekstu. Można przy tym wyodrębnić dwa sposoby recepcji omawianego tu pojęcia: zgodny z jego tradycyjnym rozumieniem według koncepcji Genette'a oraz zawężający jego definicję do tekstu eskortującego tekst właściwy, którego twórcą nie jest autor. W pierwszej grupie sytuują się badania katowickiej lingwistki, Romualdy Piętkowej, i lubelskiej językoznawczynie, Doroty Piekarczyk, w drugiej katowickiej badaczki, Iwony Loewe.

R. Piętkowa w swoich artykułach analizowała przed wszystkim pragmatyczną rolę paratekstów w dyskursie naukowym. Obiektem obserwacji uczyniła noty tekstów naukowych i popularnonaukowych, tytuły, wstępy, dedykacje i biogramy⁹.

7 Dla porównania dwa skrajne poglądy. Na przykład J. Jambor w pracy *Paratextualita – predovšetkým zdrojotázok bez odpovedí? Aktuálne otázky výskumu paratextov* przyjmuje, że epiteksty nie należą do paratekstów, ponieważ są one jednoznaczne, choć peryferyjnym, składnikiem tekstu, natomiast W. Wolf do paratekstów wlicza tylko epiteksty, i to te, które są autoryzowane przez autora (J. Jambor, *op. cit.*, s. 82).

8 Historia recepcji pojęcia *paratekst* w badaniach różnych dyscyplin została przedstawiona przeze mnie na konferencji stylistycznej *Historia i styl* (Opole 2022) w wystąpieniu zatytułowanym *Paratekst – od koncepcji Gérarda Genette'a po współczesną praktykę badań paratekstualnych*.

9 R. Piętkowa, *Paratekst w tekstach naukowych – informacja i/lub reklama*, [w:] *Stylistyka a pragmatyka*, red. B. Witosz, Katowice 2001, s. 201-211; *eadem*, *Paratekst o autorze. Biogram i/czy*

Na tej podstawie lingwistka charakteryzuje te cechy stylu naukowego, które nie stanowią centrum jego prototypu. Na przykład w artykule *Paratekst w tekstach naukowych – informacja i/lub reklama* wykazuje, że autorzy/wydawcy współczesnych tekstów naukowych skupiają się często na tym, aby wydawały się one atrakcyjne dla odbiorcy, zamiast zwyczajowo ograniczyć się do przekazywania informacji. Tym samym parateksty, które określa jako interdyscyplinarne, powstające w kooperacji wydawców i autorów, przyjmują funkcję pewnego rodzaju reklamy. Co ciekawe, badaczka argumentuje, że reklama i nauka mogą współistnieć, pomimo, wydawałoby się, różnych cech dyskursu, a takie połączenie wywiera znaczny wpływ na funkcję perswazyjną komunikatu, także naukowego¹⁰. O perswazyjnej funkcji paratekstów lingwistka pisze również w artykule *Paratekstualność w dyskursie naukowym*, którą wywodzi między innymi z przyrostu w badanych tekstach wypowiedzi subiektywnych¹¹. Natomiast takie elementy wypowiedzi o charakterze prywatnym, jak nawiązanie nie tylko do profesjonalnego wizerunku, ale także prywatnego środowiska autora, np. jego rodziny, przyjaciół itp., identyfikuje w artykule *Paratekst o autorze. Biogram i/czy prezentacja*. Podjęte analizy pozwoliły lingwistce zaobserwować we współczesnym polskim dyskursie naukowym przeobrażenia poetyki pisania tekstów naukowych, co wiąże ze zmieniającymi się pod wpływem postmodernizmu kulturowo-historyczno-ideologicznymi warunkami poznania¹². Do zmian zachodzących w obrębie prototypu stylu naukowego R. Piętkowa zalicza: rosnącą subiektywność, retoryczność i perswazyjność¹³ różnych poziomów tekstów naukowych, co wpływa na przesuwanie się „granicy pomiędzy dyskursem zobiektywizowanym a subiektywnym, pomiędzy dyskursem naukowym a reklamowym”, szczególnie właśnie w paratekstach¹⁴.

Funkcjonalny aspekt paratekstów, jakimi są okładki tekstów popularnonaukowych, analizowała Dorota Piekarczyk w artykule *Paratekstowe strategie zachęcania czytelnika do lektury tekstów popularnonaukowych*¹⁵. W swoich analizach badaczka wychodzi z założenia, że brane pod uwagę okładki są po pierwsze takim tekstem kultury, który „nie tylko poprzedza recepcję tekstu właściwego, ale i (z tego powodu) w dużym stopniu

prezentacja?, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 2: *Tekst a gatunek*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2004, s. 230-245; eadem, *Paratekstualność w dyskursie naukowym*, [w:] *Wielojęzyczność w perspektywie stylistyki i poetyki*, red. M. Ruszkowski, Kielce 2004, s. 119-134.

¹⁰ Eadem, *Paratekst w tekstach naukowych...*, s. 201-203.

¹¹ Eadem, *Paratekstualność...*, s. 131.

¹² Eadem, *Gatunki paratekstualne wobec prototypu stylu naukowego*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucje*, t. 3: *Gatunek a odmiany funkcjonalne*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2007, s. 145.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ Eadem, *Paratekstualność...*, s. 131.

¹⁵ D. Piekarczyk, *Paratekstowe strategie zachęcania czytelnika do lektury tekstów popularnonaukowych*, „Poradnik Językowy” (2019) 2020, nr 7, s. 7-20.

steruje interpretacją tego tekstu przez czytelnika¹⁶, po drugie, tekstem okalającym, będącym „strefą transakcji między autorem, wydawcą a czytelnikiem, której przedmiotem jest tekst bazowy”¹⁷. Stąd stosowane tam paratekstowe strategie mają zachęcić czytelnika do przyswojenia poznawczych walorów tekstów naukowych¹⁸. Z tego punktu widzenia lingwistka charakteryzuje wykorzystywane na okładkach metafory pojęciowe (książka to PODRÓŻ, PRZEWODNIK, POJEMNIK, ZAPROSZENIE, OBRAZ/DZIEŁO SZTUKI, POŻYWIENIE) jako strategie nakłaniania i organizowania opisów. Szczególnie ważna jest podsumowująca konstatacja D. Piekarczyk, iż użyte metafory [...] pozwalają wydobyć atuty publikacji, pobudzić intelekt czytelnika, zaangażować go intelektualnie i emocjonalnie, nie gubiąc przy tym faktu, że publikacja popularnonaukowa nastawiona jest przede wszystkim na wartości poznawcze. Ten sposób wykorzystania metafor [...] dominuje. Parateksty, które na pierwszym miejscu wskazują inne wartości, np. instrumentalne, hedonistyczne (np. rozrywkowe, zabawowe), należą do wyjątkowych¹⁹.

Pojęcie *parateksu* do analizy, ogólnie ujmując, tekstów strategicznie uprzedzających odbiór tekstu właściwego wprowadziła katowicka lingwistka, Iwona Loewe, której działania badawcze w tym zakresie sytuują się zarówno w językoznawstwie (genologii lingwistycznej), teorii komunikacji (komunikologii), jak i medioznawstwie. Trzeba jednak podkreślić, że nie od razu badaczka zdecydowała się na ten termin. Pierwsze artykuły²⁰ Loewe pokazują metodologiczne „poszukiwania” i dotyczą głównie rozważań, na ile operatywne są pojęcia *paratekst* oraz *pre-tekst*. Na przykład w pracy *Parateksty, pre-teksty czy możliwe paragatunki?* porównuje oba terminy, odnosząc się do koncepcji Genette’a i kontynuatora jego idei Lane’a. Lingwistka, pozostając przy używanym do tej pory „słówku” *pre-teksty*, wyznacza możliwy do badań obszar. Konstatuje:

Pre-teksty byłyby przykładem stającej się koniecznością we współczesnym świecie szeroko pojmowanej strategii ingracjacyjnej, bez znajomości której dziś nie tylko trudno sprzedać film, książkę, wystawę, ale także awansować czy zatrudnić się człowiekowi. W pełnym więc znaczeniu słowa „multimedialne” trzeba powiedzieć, że pre-teksty właśnie tworzyłyby tę kategorię tekstów, wykorzystując wszelkie dostępne media: słowo pisane (nota), mówione (zajawka radiowa), kod werbalny i obrazowy (lid), kod werbalny, obrazowy i dźwiękowy (zapowiedź telewizyjna) lub dodatkowo przestrzeń wielkiego ekranu, przestrzeń billboardu czy wirtualną (zwiastun)²¹.

16 *Ibidem*, s. 8.

17 *Ibidem*, s. 9.

18 *Ibidem*, s. 9-10.

19 *Ibidem*, s. 19.

20 I. Loewe, *Parateksty, pre-teksty, czy możliwe paragatunki?*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t 2: *Gatunek a tekst*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2004, s. 180-188; *eadem*, *Paratekstualność i wielostylowość noty redakcyjnej*, [w:] *Wielojęzyczność w perspektywie stylistyki i pragmatyki*, red. M. Ruszkowski, Kielce 2004, s. 153-174.

21 *Eadem*, *Parateksty...*, s. 185.

Do cech pre-tekstów występujących w różnych stylach funkcjonalnych polszczyzny i odróżniających je od innych tekstów badaczka zalicza: multimedialność, koherencję na poziomie makrostruktury z tekstem właściwym, jednoznaczną typografię i lokalizację mającą status delimitatora, funkcję poznawczo-perswazyjną oraz mniejszą objętość wobec tekstu właściwego. Ostatecznie I. Loewe uznaje, że *pre-tekst* jest mało operatywnym pojęciem dla jej badań ze względu na jego ustabilizowane już literaturoznawcze znaczenie i na potoczny (tj. obiegowy) sens.

W monografii *Gatunki paratekstowe w komunikacji medialnej*²² decyduje się na termin *paratekst*, chociaż tylko w części „zapożycza” koncepcję Genette’a.

Po pierwsze, paratekst sprowadza w zasadzie do epitektu, który wobec korpusu zasadniczego jest uprzedni. Po drugie, zawęża zakres tego pojęcia, wyłączając okazy w całości autorskie, które uznaje za metateksty. Pisze:

Autorem paratektu w ujęciu globalnym **nie jest autor tekstu właściwego** (to relacja metatekstowa), ale osoba trzecia (dystrybutor filmu kinowego, prezydent programu radiowego lub telewizyjnego, wydawca książki, redaktor wydania czasopisma, administrator portalu internetowego itd.)²³.

Warto przypomnieć, że sam G. Genette w swoich opracowaniach wprowadza pewną nieczytelność tych dwóch porządków, np. w publikacji *Palimpsesty* zaproponował przykład autokomentarza jako metatektu, zaś dalej w *Seuils* analizował go jako paratekt. Tę równoległą typologię wprowadzają też rodzimi badacze, uzasadniając to przyjętą metodologią lub celem analiz. Dla porównania można przywołać konstatację Marii Wojtak:

Tytuł ma, jak wiadomo, niedookreślony status. Jest inicjalnym składnikiem ramy tekstowej, funkcjonuje jako metatekst [...], może też być ujmowany jako paratekst, czyli ważny składnik otoczenia tekstu właściwego, służący jego prezentacji²⁴.

Po trzecie, językoznawczynie ogranicza parateksty do tych okazów, które spełniają wymogi definicyjne tekstu w ujęciu Jerzego Bartmińskiego²⁵, a więc wyrażonych kodem werbalnym. Wybór tej orientacji badaczka uzasadnia przyjętą do analiz metodologiczną koncepcję ich opisu jako gatunku.

22 *Eadem, Gatunki paratekstowe...*

23 *Ibidem*, s. 24.

24 M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004, s. 21.

25 Rozumienie tekstu jako „ponadzdaniowej jednostki językowej, makroznaku, mającego określone nacechowanie gatunkowe i stylowe, poddającego się całościowej interpretacji semantycznej i komunikatywnej, wykazującego integralność strukturalną oraz spójność semantyczną i podlegającego wewnętrznemu podziałowi semantycznemu, logicznemu, kompozycyjnemu” (J. Bartmiński, *Tekst jako przedmiot tekstologii lingwistycznej*, [w:] *Tekst – problemy teoretyczne*, red. J. Bartmiński, B. Boniecka, Lublin 1998, s. 17).

Według Loewe paratekst ma za zadanie „uczynić z korpusu tekst łatwo dostępny w projektowanym dla niego środowisku odbiorczym, a środowisko to uczynić jak najliczniejsze”, [...] i przede wszystkim zachęcić do jego odbioru²⁶, a także sterować „procesem odbioru przed lekturą/wysłuchaniem”²⁷. Stąd paratekst ma spełniać funkcję „prezentacyjno-rekomendującą z różnym nasileniem obu członów w konkretnych realizacjach”²⁸.

Lingwistka w monografii, odnosząc się do założeń genologii lingwistycznej i uwzględniając konieczny (z punktu widzenia materiału) aspekt medioznawczy, wyróżniła parateksty książkowe, prasowe, radiowe, telewizyjne, kinowe i internetowe. Natomiast kierując się przyjętą definicją gatunku²⁹ wyodrębniła polimedialny szereg gatunków paratekstowych, który jej zdaniem tworzą: książkowa nota wydawcy, prasowy lid, prasowa zapowiedź, spis treści, radiowa i telewizyjna zapowiedź (zajawka), kinowy zwiastun, internetowa strona główna witryny.

Można śmiało stwierdzić, że monografia katowickiej badaczki, dając wnikliwy i wszechstronny obraz wybranych paratekstów (uwzględniła bowiem materiał z przełomu XIX i XX w.), udowodniła metodologiczną przydatność jako narzędzia badawczego tego pojęcia. Istotne jest również to, że zaproponowana polimetodologiczna perspektywa analiza paratekstów (a właściwie gatunków paratekstowych), gdzie dominującym paradygmatem jest genologia lingwistyczna, może być podstawą dla opisu paratekstów innego typu tekstów bez względu na przyjmowaną definicję tego pojęcia – redefiniowaną czy zgodną z koncepcją Genette’a.

Wyłożona szczegółowo koncepcja paratekstu w pracy *Gatunki paratekstowe w komunikacji medialnej* znalazła swoją realizację w późniejszych pracach³⁰ I. Loewe³¹, w których badaczka konsekwentnie stosuje wprowadzoną tam metodologię. Nie zmienia też perspektywy badanych paratekstów i analizuje przede wszystkim ich

26 *Idem, Gatunki paratekstowe...*, s. 23.

27 *Ibidem*, s. 78.

28 *Ibidem*, s. 23.

29 „[...] za *gatunek* uznaję względnie trwałe pod względem tematycznym, kompozycyjnym i stylistycznym sfunkcjonalizowany typ wypowiedzi, ukształtowany przy udziale kulturowej wiedzy jego nadawcy przez właściwe w danym czasie, miejscu i kulturze okoliczności obcowania językowego, wyrażony za pośrednictwem danego medium, przez odbiorcę postrzegany zaś jako koherentna i skończona całość komunikacyjna”, *ibidem*, s. 64.

30 I. Loewe, *O dialogu z widzem w polskiej neotelewizji publicznej: paratekst jako składnik strumienia telewizyjnego*, [w:] *Język w mediach: antologia*, red. M. Kita, I. Loewe, Katowice 2012, s. 238-253; *eadem, Paratexts in Television*, Part 1, tłum. z polskiego R. Wylecioł, „Medialingwistyka XXI wiek” („Media Linguistic”) 2015, nr 2, s. 69-77.

31 Ustalenia Pani profesor Iwony Loewe znalazły odzwierciedlenie nawet w niektórych kompendiach leksykologicznych, por.: „Autorem paratekstu jest zazwyczaj osoba trzecia, nie sam autor (w przeciwnym razie jest to metatekst). Jego zadaniem według Iwony Loewe jest: zwiększenie dostępności i liczby odbiorców tekstu bazowego” (Paratekst Wikipedia, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Paratekst> [dostęp: 31.01.2023]).

aspekt funkcjonalny. Na przykład w artykule *O dialogu z widzem w polskiej neotelewizji publicznej: paratekst jako składnik strumienia telewizyjnego* takim paratekstem, jak: zajawka z fragmentem programu, głosem narratora w tle, zwięźczona planszą z informacją – co, o której, gdzie; zajawka programu z jego fragmentem i zaproszeniem autora; zapowiedź prezentera omawiająca krótko program (bywa, że z jego fragmentem) i zapraszająca do oglądania; fabularyzowane zapowiedzi różnych programów z udziałem popularnych aktorów występujących w telewizji; zapowiedzi w formie dialogu między tzw. przedstawicielami telewizji lub tychże z zaproszonymi gośćmi przypisuje funkcje pratekstowe, które sprowadza do zapowiadania, wprowadzania, poprzedzania programu na antenie.

Należy też podkreślić, że istotnym *novum*, w stosunku na przykład do badań w zakresie translatoryki, jest przyjęcie przez I. Loewe założenia, że dla paratektu kategorią najistotniejszą nie jest nadawca (choć istotny przy odróżnieniu paratektu od metatektu), ale odbiorca. W uzasadnieniu badaczka stwierdza, że „nie tylko korpus, ale i paratekst poszukują swej publiczności i jest to ta sama publiczność. To znaczy, że od mocy rekomendującej paratektu zależy także liczba odbiorców dzieła”³².

Powróćmy teraz, zgodnie z zapowiedzią, do sformułowanego na początku pytania, które dotyczyło możliwości adaptacji literackiej metodologii paratekstowej do badań tekstów kultury popularnej³³ w perspektywie lingwistycznej, tym bardziej że wiele z nich to wytwory wielokodowe, gdzie kod werbalny jest jedną z prezentacji, nie zawsze najważniejszą.

Fundamentalne znacznie ma tu ustalenie, jak rozumieć *tekst kultury*. Perspektywą dla ustaleń w tym zakresie jest powszechna już dziś idea szerokiego rozumienia tego pojęcia, które „w poststrukturalizmie staje się synonimem rzeczywistości, historii,

32 *Eadem, Gatunki paratekstowe...*, s. 24.

33 Pojęcie *kultury popularnej* ze względu na nieostre do dziś granice definicyjne i niezwykle bogatą literaturę wymaga doprecyzowania. Przyjmuję więc, co nie wynika tylko ze specyfiki analizowanego materiału, ale moich przekonań, że *kultura popularna* poprzez swoje wytwory będzie obejmować wszelkiego typu działania społeczeństwa o charakterze artystycznym. Tym samym wykluczam taką jej interpretację (w Polsce wciąż powszechną), zgodnie z którą rozgranicza się kulturę na masową (popularną) i wysoką. Istotne w tym myśleniu jest to (zgodnie z koncepcją Johna Fiskego (*Zrozumieć kulturę popularną*, Kraków 2010), że kulturę popularną trzeba rozpatrywać poprzez odbiorcę, któremu nie narzuca się jej wytworów; są one bowiem odzwierciedleniem jego potrzeb, gustów, zainteresowań itd. Przy tym odbiorca ten odznacza się większą świadomością niż powszechnie się uważa (tzn. nie jest bezmyślnym „konsumentem” jej wytworów). Kulturę popularną z tradycyjnie wyznaczaną jej cechą masowości łączy zakres treści jej wytworów, które są znane i uznawane za istotne dla większości społeczeństwa (jednak forma ich prezentacji nie musi być odczytywana, interpretowana czy inaczej „zawłaszczana” powszechnie). Bliskie mi są także założenia tzw. Brytyjskiej Szkoły Kulturoznawczej (przedstawiciele: wspomniany J. Fiske, ale też Stuart Hall), zgodnie z którymi *kultura popularna* jest zjawiskiem uniwersalnym i odznacza się typowymi strukturami dla wszelkich kultur (np. ludowej).

społeczeństwa i/lub kultury opartej na zasadzie metaforycznej³⁴. Najbliższa jest mi w związku z tym koncepcja Bogusława Skowronka, zgodnie z którą głównym wyznacznikiem tekstowości jest „zdolność do generowania znaczeń”³⁵, a tekstem byłoby wszystko to, co „wytwarza sensowne znaczenie w wyniku praktyk znakowych i jest spajane w koherentną całość w każdorazowym akcie odbioru”³⁶. Tekstem kultury byłyby więc wszelkie struktury kodowe, właściwe danej kulturze i uzgodnione społecznie, utworzone według określonych reguł, realizujące intencje nadawcy, a charakteryzujące się tym, że często bywają wielopoziomowe, wielosystemowe i, jak było powiedziane, wielokodowe³⁷.

Przytoczona definicja wpisuje się we współczesny kontekst bardzo szerokiego zakresu identyfikowania różnych wytworów jako tekstów kultury. Dla porównania, Ewa Szczęsna, przyjmując, że tekst kultury to „pewien rodzaj dobra zbiorowego”, które każde następne pokolenie użytkowników przechowuje i upowszechnia, a które jest „efektem powtarzalności określonych zachowań wewnętrznych i zewnętrznych członków społeczeństwa (np. myślenia, odczuwania, skłonności do zachowań twórczych), uznaje, iż:

Tekst kultury ma wymiar materialny i duchowy, jednostkowy i globalny. Wymiar materialny to konkretne przedmioty, jak np. książka, malowidło, nagrana taśma filmowa, zapis nutowy; wymiar duchowy oznacza zdolność przedmiotu materialnego do bycia nośnikiem idei (wymiar symboliczny przedmiotu), kształtowania postaw, oddziaływania na intelekt, emocje³⁸.

Ewa Rudnicka, kontynuując tę myśl, do tekstów kultury włącza także słowniki, argumentując, że pełnią one również funkcję swoistego „repozytorium zbiorowych doświadczeń danej społeczności”³⁹. Natomiast Małgorzata Rygielska podkreśla, że tego typu teksty zawsze są przekazem, który ma pewnego rodzaju „nadmiar” znaczeniowy naddany mu przez odbiorców. Stąd tekstami kultury, według badaczki, są nie tylko wytwory materialne, ale też takie różnorodne i znaczeniowo odległe elementy, jak np. „sposoby organizacji przestrzeni, posługiwanie się ciałem, uczenia się, obrzędy, sztuki plastyczne itd.”⁴⁰. Ta wszechstronna propozycja tekstowa stworzyła nowe perspektywy badawcze także dla paratektu⁴¹.

34 J. Jambor, *op. cit.*, s. 84.

35 B. Skowronek, *Mediolingwistyka. Wprowadzenie*, Kraków 2013, s. 105.

36 C. Barker, *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, tłum. A. Sadza, Kraków 2005, s. 525.

37 M. Uździcka, *Paratekst – od koncepcji Gérarda Genette’a po współczesną praktykę badań paratekstualnych*, „Stylistyka” XXXII/2023, *Historia i styl*.

38 E. Szczęsna, *Słownik pojęć i tekstów kultury. Terytoria słowa*, Warszawa 2002, s. 307.

39 E. Rudnicka E., *Słownik jako tekst kultury*, „Język Polski” 2016, nr 4, s. 64.

40 M. Rygielska, *O „tekście kultury”*, „Zeszyty Etnologii Wrocławskiej” 2015, nr 1 (22), s. 31.

41 Por. D. Bachmann-Medick, *Cultural Turns. New Orientations in the Study of Culture*, Berlin 2016.

W proponowanej przeze mnie koncepcji *paratekst* ujmowany jest zgodnie z kanoniczną definicją G. Genette'a, ale jego pole odniesień jest szersze niż w dotychczasowych badaniach lingwistycznych. Za *parateksty* uznaję bowiem każdą jednostkę, która eskortuje tekst zasadniczy (epitekst oraz perytekst⁴²), uogólniając wytwór działalności kulturowej nadawcy (autora, wydawcy i innych), wyrażoną różnymi kodami. Tworzą one obszerny i dosyć zróżnicowany zbiór pod względem typologicznym i substancjalnym (nie zawsze tożsamym z testem głównym).

Interesują mnie, jak wspomniałam, głównie te teksty, które formalnie realizują wzorce rozpoznanych już gatunków mowy, ale adaptowane są w roli paratekstu. Spełniają one dwie zasadnicze funkcje. Pierwsza związana jest z odbiorem tekstu głównego i właściwą deszyfracją intencji nadawcy/autora (rzadko redaktora). Realizowana jest głównie w tych tekstach, w których dyferencjalną cechą jest kreacja świata wtórnego⁴³, na przykład taką rolę odgrywają glosariusze, mapy itp. Dają one przede wszystkim pełny obraz tego świata (uniwersum), co ułatwia (np. w tekstach w konwencji fikcji spekulatywnej) percepcję treści (informują bowiem o tekście, tj. fabule, wątkach, realiach, jego idei itp.), sugerują lub ujawnia artystyczną wizję i intencję autora (co pomaga nie tylko w jej deszyfracji, ale nawet interpretacji dzieła), są formą uzgadniania kodu między nadawcą/autorem a odbiorcą/czytelnikiem. Stąd usytuowane z reguły na peryferiach dzieła zajmują uprzywilejowane miejsce w obszarze pragmatycznego wymiaru utworu, to jest jego oddziaływania na czytelnika⁴⁴. Zatem potencjał illokucyjny każdej takiej wypowiedzi o charakterze paratekstowym wynika po pierwsze z jej transtekstualnych powiązań i relacji z tekstem właściwym,

42 Przyjmuję w odróżnieniu od tezy I. Loewe, że paratekstem jest zarówno epitekst, jak i perytekst (przypomnijmy, że według badaczki perytekst to właściwie metatekst). Pomijam tu szerszy na ten temat wywód. Stanowisko to wynika z przyjmowanej przeze mnie tradycyjnej definicji metatekstu, zgodnie z którą traktuję go jako sposób wyrażenia stanowiska autora, który nawiązuje komunikację z czytelnikiem, aby opowiedzieć mu coś więcej o dziele (por. D. Danek, *Dzieło literackie jako książka. O tytułach i spisach rzeczy w powieści*, Warszawa 1980). W takim ujęciu *metatekst* stanowi wypowiedź o wypowiedzi, element tekstu niosący informację o elementach samego tekstu, pewnego rodzaju komentarz wobec innych elementów tekstu.

43 Świat ten jest światem wyobraźni pisarza. Jest właściwie kompletny i wewnętrznie spójny pod każdym względem. Ukształtowany historycznie ma własną kosmologię, geografę, niejednokrotnie wyraźną strukturę religijną i oparte na niej zasady moralne. Wprowadzony jest w nim ustroj i hierarchia społeczeństwa z takimi elementami identyfikującymi tożsamość i wskazującymi na wspólnotowość jego członków, jak kultura, a nawet odrębny, wykreowany język (M. Uździcka, *Paratekst w literaturze fantazy (na podstawie glosariusza)*, „Literatura i Kultura Popularna” 2021, t. XXVI, s. 153). To uniwersum nie ma żadnych powiązań z rzeczywistością pozaliteracką. Pełna jego znajomość jest potrzebna odbiorcy do szeroko rozumianej recepcji utworu. Utworu, który najczęściej odzwierciedla tylko fragment tej kreacji. Z pomocą czytelnikowi przychodzą wówczas umieszczone poza tekstem zasadniczym parateksty (np. glosariusz, mapa), które pozwalają mu „poruszać” się bez przeszkód po tej zupełnie odmiennej rzeczywistości, jakiej doświadcza na co dzień, i oswajając to, co jest mu zupełnie nieznanne, *ibidem*.

44 Por. R. Piętkowa, *Paratekst o autorze...*, s. 230.

po drugie z relacji autor–tekst–odbiorca/czytelnik. Druga funkcja branych pod uwagę paratekstów motywowana jest specyfiką samego tekstu, który eskortują. Jako przykład można wziąć pod uwagę podręczniki do narracyjnych gier fabularnych. W samej grze tekst zasadniczy powstaje dopiero w jej trakcie, podczas sesji, jako rodzaj kreacji i kontekstualizacji zawartych w podręczniku treści w formie interaktywnej opowieści (przygody)⁴⁵. Opowieść tę kreuje odbiorca, tj. mistrz gry i gracze. Podręcznik jako paratekst spełnia w tym przypadku dwie funkcje. Narracyjną, czyli pewnego rodzaju zdolność do pogłębiania warstwy narracyjnej gier, ale także poprzez materializację obiektów ze świata gier potęguje „immersję” u graczy (inaczej: wzmacnia poczucie przynależności użytkownika do świata gry)⁴⁶. Taką funkcję mogą spełniać inne parateksty, które typologicznie można określić jako teksty użytkowe, np. pamiętnik dołączony do gry, który materializuje fragment uniwersum, list wprowadzający propozycję początku przygody itp. Podręcznik jako paratekst pełni również funkcję poradnika. Między innymi objaśnia technologiczne konteksty gry (mechanika), wyjaśnia zasady i konwencje rozgrywki, wprowadza komentarz ułatwiający konstruowanie przygody⁴⁷.

Lingwistyczny aspekt analizy wskazanych typów paratekstów wynika z formułowanego celu badawczego, którym jest pytanie o zakres wpływu funkcji paratekstowej na wszystkie aspekty wzorca gatunkowego, który prezentują, a w konsekwencji, czy można mówić o „nowych” wzorcach tych tekstów w przestrzeni współczesnej kultury popularnej, np. czy jest możliwość zrekonstruowania wzorca podręcznika do systemu narracyjnych gier fabularnych. Najbardziej operatywnym narzędziem w tym zakresie okazała się koncepcja genologii lingwistycznej Marii Wojtak. Reasumując, metodyka prowadzonych przeze mnie analiz łączy paradygmaty: literaturoznawczy i lingwistyczny. W pierwszym przypadku badane parateksty charakteryzowane są ze względu na przypisane im aspekty paratekstowości, jak: przestrzenność, temporalność, pragmatyczność, substancjalność i funkcjonalność. W drugim charakterystyka obejmuje następujące poziomy: strukturalny, gdzie charakteryzowana jest kompozycja i architektonika tekstu; pragmatyczny, który obejmuje opis relacji nadawczo-odbiorczych, intencje komunikacyjne nadawcy oraz cel komunikatu, poznawczy, w obrębie którego identyfikowany jest sposób ujęcia tematu lub tematów, ich hierarchizacji;

45 Łączona jest w proces generowania znaczeń i ma charakter jednorazowy i niepowtarzalny (J.Z. Szeja, *Gry fabularne. Nowe zjawisko kultury współczesnej*, Kraków 2004, s. 54-55). Przygoda jest formalnie ustrukturyzowana i ma stałe elementy: „Wstęp (pojawienie się zła/zakłócenia w świecie; zebranie „drużyny”), Właściwa Przygoda (początek wyprawy, spotkania z pomocnikami i przeciwnikami, próby, jakim poddani są bohaterowie, otrzymanie podarunków), Powrót (pomysłne – lub nie – zakończenie przygody, nagroda)” (A. Fulińska, J.T. Janicki, *Wstęp do analizy strukturalnej gier fabularnych*, „Teksty Drugie” 2002, nr 6, s. 153-154).

46 Por. pracę M. Żmudy, *Parateksty gier cyfrowych – odbiór gry a paratekstualne funkcje i procesy*, „Teksty Drugie” 2017, nr 3, s. 363-380.

47 *Ibidem*.

stylistyczny, tj. dobór środków werbalnych i pozawerbalnych implikowanych przez czynniki układu poznawczo-komunikacyjnego.

W formie rekonesansu badawczego rozpoznane jako parateksty za pomocą wskazanych narzędzi zostały glosariusze, głównie w tekstach fikcji spekulatywnej z największą reprezentacją utworów fantazy⁴⁸ oraz podręczniki do systemów narracyjnych gier fabularnych⁴⁹. Już ta wstępna analiza potwierdziła wpływ funkcji pratekstowej na realizację wzorca gatunkowego glosariusza i podręcznika. W obu wypadkach ich realizacji tekstowe przybierają postać zarówno wzorca alternacyjnego, jak i adaptacyjnego. Niektóre zaś z podręczników realizują definicyjny wariant kolekcji gatunku.

Można mieć nadzieję, że dalsze systematyczne i kompleksowe badania pozwolą dać odpowiedź na sformułowane pytania badawcze.

Bibliografia

- Bachmann-Medick D., *Cultural Turns. New Orientations in the Study of Culture*, Berlin 2016.
- Barker C., *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, tłum. A. Sadza, Kraków 2005.
- Bartmiński J., *Tekst jako przedmiot tekstologii lingwistycznej*, [w:] *Tekst – problemy teoretyczne*, red. J. Bartmiński, B. Boniecka, Lublin 1998, s. 9-25.
- Danek D., *Dzieło literackie jako książka. O tytułach i spisach rzeczy w powieści*, Warszawa 1980.
- Fiske J., *Zrozumieć kulturę popularną*, Kraków 2010.
- Fulińska A., Janicki J.T., *Wstęp do analizy strukturalnej gier fabularnych*, „Teksty Drugie” 2002, nr 6, s. 150-157.
- Genette G., *Paratexts: Thresholds of interpretation*, tłum. J.E. Lewin, Cambridge–New York 1977, <https://www.almendron.com › uploads › 2017/0> [dostęp: czerwiec 2022].
- Jambor J., *Paratextualita – predovšetkým zdroj otázok bez odpovedí? Aktuálne otázky výskumu paratextov*, „Philologia”. Časopis Ústavu filologických štúdií Pedagogickej fakulty Univerzity Komenského v Bratislave 2018, vol. XXVIII, n°1, s. 77-87.
- Loewe I., *Paratekstualność i wielostylowość noty redakcyjnej*, [w:] *Wielojęzyczność w perspektywie stylistyki i pragmatyki*, red. M. Ruszkowski, Kielce 2004, s. 153-174.
- Loewe I., *Parateksty, pre-teksty czy możliwe paragatunki?*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 2: *Gatunek a tekst*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2004, s. 180-188.
- Loewe I., *Gatunki paratekstowe w komunikacji medialnej*, Katowice 2007.
- Loewe I., *O dialogu z widzem w polskiej neotelewizji publicznej: paratekst jako składnik strumienia telewizyjnego*, [w:] *Język w mediach: antologia*, red. M. Kita, I. Loewe, Katowice 2012, s. 238-253.
- Loewe I., *Paratexts in Television*, Part 1, tłum. z polskiego R. Wylecioł, „Medialingwistyka XXI wiek” („Media Linguistic”) 2015, nr 2, s. 69-77.
- Loewe I., *Paratexts in Television*, Part 2, tłum. z polskiego R. Wylecioł, „Medialingwistyka XXI wiek” („Media Linguistic”) 2015, nr 3, s. 75-84.
- Piekarczyk D., *Paratekstowe strategie zachęcania czytelnika do lektury tekstów popularnonaukowych*, „Poradnik Językowy” 2019 (2020), nr 7, s. 7-20.
- Piętkowa R., *Paratekst w tekstach naukowych – informacja i/lub reklama*, [w:] *Stylistyka a pragmatyka*, red. B. Witosz, Katowice 2001, s. 201-211.
- Piętkowa R., *Paratekst o autorze. Biogram i/czy prezentacja?*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 2: *Tekst a gatunek*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2004, s. 230-245.

48 M. Uździcka, *O nowym pojęciu glosariusza (na materiale literatury fantazy)*. *Rekonesans badawczy*, „Stylistyka” 2017, nr 26: *Słowo a styl*, s. 269-290; *eadem*, *Paratekst w literaturze fantazy...*

49 *Eadem*, *Podręcznik do gier fabularnych jako paratekst*, „Књижевна историја” 2019, nr 51(168), s. 179-197.

- Piętkowa R., *Paratekstualność w dyskursie naukowym*, [w:] *Wielojęzyczność w perspektywie stylistyki i poetyki*, red. M. Ruszkowski, Kielce 2004, s. 119-134.
- Piętkowa R., *Gatunki paratekstualne wobec prototypu stylu naukowego*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucje*, t. 3: *Gatunek a odmiany funkcjonalne*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2007, s. 143-159.
- Rudnicka E., *Słownik jako tekst kultury*, „Język Polski” 2016, nr 4, s. 47-64.
- Rygielska M., O „tekście kultury”, „Zeszyty Etnologii Wrocławskiej” 2015, nr 1 (22), s. 27-43.
- Skowronek B., *Mediolingwistyka. Wprowadzenie*, Kraków 2013.
- Szczęśna E., *Słownik pojęć i tekstów kultury. Terytoria słowa*, Warszawa 2002.
- Szeja J.Z., *Gry fabularne. Nowe zjawisko kultury współczesnej*, Kraków 2004.
- Uździcka M., O nowym pojęciu glosariusza (na materiale literatury fantasy). *Rekonesans badawczy*, „Stylistyka” 2017, nr 26: *Słowo a styl*, s. 269-290.
- Uździcka M., *Podręcznik do gier fabularnych jako paratekst*, „Књижевна историја” 2019, nr 51(168), s. 179-197.
- Uździcka M., *Paratekst w literaturze fantasy (na podstawie glosariusza)*, „Literatura i Kultura Popularna” 2021, t. XXVI, s. 151-168.
- Uździcka M., *Paratekst – od koncepcji Gérarda Genette’a po współczesną praktykę badań paratekstualnych*, „Stylistyka” XXXII/2023, *Historia i styl*.
- Wojtak M., *Gatunki prasowe*, Lublin 2004.
- Żmuda M., *Parateksty gier cyfrowych – odbiór gry a paratekstualne funkcje i procesy*, „Teksty Drugie” 2017, nr 3, s. 363-380.

Paratekst w badaniach lingwistycznych (rekonesans badawczy)

STRESZCZENIE: Podjęte w artykule rozważania wynikają z realizowanego w ostatnich latach projektu badawczego dotyczącego zagadnienia funkcjonowania paratekstów w tekstach kultury popularnej. W pierwszej części scharakteryzowane zostało samo pojęcie paratekstu w ujęciu jego twórcy, francuskiego literaturoznawcy Gérarda Genette’a, oraz proces recepcji jego idei w dotychczasowych polskich badaniach językoznawczych. W drugiej części przedstawiona została propozycja adaptacji literackiej metodologii paratekstowej do badań tekstów kultury popularnej w perspektywie lingwistycznej. W proponowanej koncepcji *paratekst* ujmowany jest zgodnie z kanoniczną definicją Genette’a, ale jego pole odniesień jest szersze niż w dotychczasowych badaniach lingwistycznych. Za *parateksty* uznaje się bowiem każdą jednostkę, która eskortuje tekst zasadniczy, wyrażoną różnymi kodami. Przedmiotem analiz są jednak tylko te teksty, które formalnie realizują wzorce rozpoznanych już gatunków mowy, adaptowane w roli paratekstu (np. glosariusz, podręcznik do narracyjnych gier fabularnych, mapa itp.). Główne pytania badawcze dotyczą wpływu funkcji paratekstowej na realizację aspektu strukturalnego, pragmatycznego, poznawczego i stylistycznego wzorca analizowanych okazów.

SŁOWA KLUCZE: paratekst, paratekstualność, Gérard Genette, metatekst, tekst

Paratext in linguistic research (research reconnaissance)

SUMMARY: The considerations undertaken in the article result from a research project carried out in recent years on the issue of the functioning of paratexts in popular culture texts. The first part characterizes the concept of paratext as seen by its creator, French literary scholar Gérard Genette, and the reception process of his ideas in Polish linguistic research to date. The second part presents a proposal for adapting the literary paratextual methodology to the study of popular culture texts from a linguistic perspective. In the proposed concept, paratext is captured according to Genette’s canonical definition, but its field of reference is more comprehensive than in previous linguistic research. This is because paratexts are considered any unit that escorts the main text expressed in different codes. However, the object of analysis is only those texts that formally implement the patterns of already recognized speech genres, adapted in the role of paratext (e.g., glossary, narrative role-playing game manual, map, etc.). The main research questions concern the influence of the paratextual function on the realization of the structural, pragmatic, cognitive and stylistic aspects of the pattern of the analyzed specimens.

KEY WORDS: paratext, paratextuality, Gérard Genette, metatext, text

Anna Wojciechowska

ORCID: 0000-0002-1182-625X

Urszula Majdańska-Wachowicz

ORCID: 0000-0002-3004-0826

Uniwersytet Zielonogórski

Wyznaczniki finalnego komponentu recenzji muzycznej (na materiale polskim i amerykańskim)

Wprowadzenie

Przedmiotem charakterystyki jest typ wypowiedzi określanej jako *recenzja muzyczna*. Analiza ma charakter porównawczy – opiera się na tekstach opublikowanych w 2015 roku w dwóch czasopismach o podobnej tematyce i randze, funkcjonujących w różnych kręgach językowo-kulturowych: w polskim miesięczniku „Teraz Rock” i amerykańskim dwutygodniku (obecnie miesięczniku) „Rolling Stone”. W badaniach nad zgromadzonym materiałem (łącznie 400 recenzji, po 200 z każdego tytułu) wykorzystujemy instrumentarium badawcze wypracowane przez Marię Wojtak (koncepcję wzorca gatunkowego i czterech powiązanych z sobą aspektów), można więc powiedzieć, że pod względem teoretycznym rozważania mieszczą się w obszarze genologii opisowej¹. Przyjmujemy, że immanentną cechą gatunku jest jego wielowymiarowość i że na każdym poziomie organizacji wzorca (strukturalnym, pragmatycznym, poznawczym, stylistycznym) mogą się ujawniać kulturowe uwarunkowania gatunku². Porównując paralelne teksty polskie i amerykańskie, nawiązujemy zatem także do założeń genologii kontrastywnej³.

W niniejszych rozważaniach skupiamy się na aspekcie strukturalnym wzorca gatunkowego⁴, a ściślej mówiąc, ograniczamy się do zbadania tej części ramy tekstowej,

1 M. Wojtak, *Wprowadzenie do genologii*, Lublin 2019, s. 114-132.

2 Zob. S. Gajda, *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 255-268; M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004; *eadem*, *Analiza gatunków prasowych*, Lublin 2010; B. Witosz, *Genologia lingwistyczna. Zarys problematyki*, Katowice 2005; D. Ostaszewska, *Genologia lingwistyczna jako subdyscyplina współczesnego językoznawstwa*, [w:] *Polska genologia lingwistyczna*, red. D. Ostaszewska, R. Cudak, Warszawa 2008, s. 11-39.

3 M. Wojtak mówi o *genologii kontrastywnej*, natomiast W. Czachur o *kontrastywności interlingwistycznej*. Por. M. Wojtak, *Wprowadzenie...*, s. 186-203; W. Czachur, *Kontrastywność w badaniach tekstologicznych. Szanse i ograniczenia*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 5: *Gatunek a granice*, red. D. Ostaszewska, J. Przyklenk, Katowice 2015, s. 41-51.

4 Obejmuje on: ramę tekstową (inicjalny i finalny komponent tekstu), podział na segmenty, relacje między segmentami oraz architekturę tekstu. Zob. M. Wojtak, *Gatunki...*, s. 16.

która kończy (zamyka) wypowiedź. Celem szkicu jest ukazanie językowych i pozajęzykowych wyznaczników finalnego komponentu recenzji muzycznej w perspektywie porównawczej.

Finalny komponent recenzji muzycznej jako miejsce strategiczne

Badacze podkreślają zgodnie, że początek i koniec tekstu należą do tzw. miejsc (pozycji) strategicznych. Znaki występujące na początku i na końcu, przez Teresę Dobrzyńską nazwane delimitatorami, mogą przekazywać informację dwojako: w sposób eksplicytny (sygnały, czyli delimitatory właściwe) bądź implicytny (symptomy, czyli delimitatory wtórne, niewłaściwe). Pozycja początku lub końca jest wskazywana głównie za pomocą środków językowych (np. wyrażeń leksykalnych, niekiedy w postaci powtarzanych układów), ale czasem ją sygnalizują również elementy pozasłowne (w przypadku tekstów pisanych np. graficzne czy edytorskie). Wyznaczniki początku i końca nie tylko ukierunkowują proces odbioru tekstu, ale także wspomagają interpretację całego komunikatu. Przywołane tu w skrócie ustalenia⁵ dotyczą głównie tekstów literackich i naukowych, okazują się jednak użyteczne w opisie struktury wielu gatunków użytkowych, w tym – recenzji muzycznej.

Analiza zgromadzonego materiału dowodzi, że komponent finalny recenzji muzycznej pełni istotną funkcję, choć nie zawsze jest w przestrzeni tekstowej wyraźnie wyodrębniony. Na pozycji zamknięcia tekstu, jak pisze Urszula Żydek-Bednarczuk, „skupia się zwiększona uwaga odbiorcy, prowadząca do zintensyfikowania procesów przetwarzania informacji. Odbiorca oczekuje podsumowania i konkretnych wniosków”⁶. We wskazówkach normatywnych dotyczących recenzji jako gatunku wypowiedzi stwierdza się wprost, że jej zakończenie „powinno zawierać podsumowanie, rozważenie plusów i minusów, zachętę lub odradzanie zapoznania się z dziełem (recenzja bez takiej konkluzji jest dopuszczalna, ale traci na wyrazie)”⁷. Zarówno analiza polskich, jak i amerykańskich tekstów potwierdza te prawidłowości. Pozwala także zauważyć, że w końcowych partiach często są eksponowane cele komunikacyjne

5 Więcej na ten temat m.in.: T. Dobrzyńska, *O delimitacji tekstu literackiego*, „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 2, s. 115-127; *eadem*, *Delimitacja tekstu pisanego i mówionego*, [w:] *Język. Tekst. Poetyka. Zbiór studiów*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 101-118; M.R. Mayenowa, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979, s. 267-287; U. Żydek-Bednarczuk, *Wprowadzenie do lingwistycznej analizy tekstu*, Kraków 2005, s. 128-149; J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, *Tekstologia*, Warszawa 2018, s. 225-240.

6 U. Żydek-Bednarczuk, *op. cit.*, s. 183.

7 K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język*, Warszawa 2009, s. 101.

recenzji muzycznej związane z ocenianiem dzieła (ewaluacją) oraz kształceniem gustu odbiorców⁸.

Wyznaczniki finalnego komponentu recenzji muzycznej

Elementy sygnalizujące zakończenie mogą występować w ostatnim akapicie lub w ostatnim zdaniu tekstu, ale nie zawsze tak się dzieje. Magdalena Pietrzak, która opisała strukturę wypowiedzi felietonowej, podkreśla, że aby rozpoznać sposoby kończenia wypowiedzi, warto przeanalizować „cały finalny segment tematyczny lub większy fragment tekstu”⁹, a także zbadać, czy komponent zamykający kończy tylko ostatni z tematów, czy tekst jako całość (mogą się ujawnić zależności między komponentem inicjalnym i finalnym). Analogiczne postępowanie badawcze wydaje się zasadne w przypadku recenzji, ponieważ oba gatunki publicystyczne cechują się pewną swobodą kompozycyjną, a uporządkowanie i wybór składników strukturalnych często zależy od woli piszącego¹⁰. W recenzjach prasowych, na co zwraca uwagę Maria Krauz, niejednokrotnie „nie ma wyraźnych sygnałów zamknięcia, brak też specjalnych, często powtarzanych wypowiedzi mających spełniać tę funkcję, a ostatnie zdanie w tekście pełni rolę wypowiedzi finalnej”¹¹. Występują w nich zatem nie tylko językowe, ale i pozajęzykowe delimitatory końca (tekst zamykają: kropka, graficzny znak końca stosowany w redakcji, nazwisko recenzenta, kryptonim itp.).

Podobne tendencje można obserwować w recenzji muzycznej. Gdy wypowiedzenia finalne nie zawierają podsumowania płyty, znakiem zamknięcia są wyłącznie kropka i nazwisko recenzenta (autora tekstu)¹². Koniec tekstu stanowi wówczas kontynuację analizy krytycznej – zamiast wniosków dotyczących całego albumu są w tym miejscu krótko charakteryzowane pojedyncze teksty, podkreślane cechy wybranych utworów itp. Oto ilustracje z obu czasopism:

8 Przyjmuje się, że recenzja jako gatunek realizuje następujące cele: 1) informowanie o nowych dziełach i prezentowanie ich, 2) ocenianie, 3) kształcenie gustu odbiorców, 4) refleksja krytyczna. Zob. K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, *op. cit.*, s. 100.

9 M. Pietrzak, *Wyznaczniki gatunkowe felietonu drugiej połowy XIX wieku na przykładzie tekstów Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa i Aleksandra Świętochowskiego*, Łódź 2013, s. 99.

10 Por. M. Krauz, *Incipity recenzji publicystycznych, czyli jak rozpocząć ocenę filmu*, „SŁOWO. Studia Językoznawcze” 2012, z. 3, s. 97.

11 M. Krauz, *Językowe i pozajęzykowe wykładniki ramy finalnej w recenzji prasowej*, „SŁOWO. Studia Językoznawcze” 2013, z. 4, s. 86.

12 Warto nadmienić, że w czasopiśmie polskim podpis recenzenta ma stałe miejsce, tj. występuje zawsze na końcu, tuż pod tekstem recenzji. W czasopiśmie amerykańskim nie jest to normą – w najważniejszych recenzjach numeru podpis (z formułą *by*) pojawia w części inicjalnej ramy tekstowej.

Na plus też zwawy *Doo Doo Doo Doo Doo (Heartbreaker)* i przede wszystkim *Ventilator Blues*, z harmonijką Greene'a i stylowym slide'em Warrena.

(Paweł Brzykcy, GOV'T MULE, *Dub Side of the Mule, Stoned Side of the Mule. Volume 1&2*, TR maj 2015)¹³

“There for You” floats along a tropical, guitar-laced groove, and “Lucky One” is all *bachata* sweetness, guaranteed to make the girls swoon¹⁴. // „There for You” unosi się nad tropikalnym, gitarowym groove'em, a „Lucky One” to słodycz w stylu *bachaty*, gwarantująca, że dziewczęta będą się rozplýwać z zachwytu¹⁵.

(Chuck Arnold, PRINCE ROYCE, *Double Vision*, RS August 27 2015)

W najważniejszych recenzjach magazynów, które są zamieszczone na pierwszej stronie działów *Przepraszam czy tu biją?* („Teraz Rock”) oraz *Reviews* („Rolling Stone”), funkcję delimitacyjną pełni syntetyczny akapit, który zamyka całość informacji, podsumowuje treść. Pojawiają się w nim elementy typowe dla końcowego akapitu dłuższej wypowiedzi publicystycznej, takie jak: powtórzenie głównej myśli tekstu, cytaty, pytanie, nieoczekiwany wniosek, apel do czytelnika, postulat, życzenie, zachęta, czasem – żartobliwa lub ironiczna puenta¹⁶, np.

Alone In The Universe to płyta cudownie archaiczna i anachroniczna, jakby nie z tej epoki. Przypominająca dawne dokonania Electric Light Orchestra, ale na szczęście odarta z tych elementów, które nadawały muzyce grupy czasem lekko kiczowatą aurę. Szlachetna, subtelna, nieskazitelnie piękna. **Trudno oprzeć się jej urokowi.** (Wiesław Weiss, JEFF LYNNE'S ELO, *Alone in the Universe*, TR listopad 2015)

Co to wszystko oznacza? Że krytycy będą znowu chwalić artystyczną niezależność Wire, prawdziwi fani ucieszą się z kolejnego zaskoczenia, jakie zafundowała im grupa, zaś niezorientowany słuchacz dostanie album... trochę poza czasem i przestrzenią. Ani nowoczesny, ani staroświecki, nie odnoszący się ani do przeszłości zespołu, ani do współczesnego rocka. Ani na listy przebojów, ani na karty historii. **Chyba nie mający szansy sprostać legendzie zespołu. Szkoda.** (Jordan Babula, WIRE, *Wire*, TR czerwiec 2015)

The break that Sleater-Kinney are returning *from* isn't as important as what they're returning *to*: a world full of Sleater-Kinneys. Every town in America has a punk band or two working the turf these three opened up, bands that would be unthinkable without their precedent. The most exciting thing about *No Cities* is that Sleater-Kinney are one of those bands again – they sound as hungry, as unsettled, as restless as any of the rookies on their jock. **After a career of breaking the rules, they're back to break a few more.** // To, że Sleater-Kinney wracają po przerwie nie jest tak istotne jak to, *do czego* wracają: do świata pełnego zespołów typu Sleater-Kinney. Każde miasteczko w Ameryce ma jedną lub dwie kapele punkowe podążające ścieżką, którą wytyczyła ta trójka, zespoły, których powstanie nie byłoby możliwe bez swojego poprzednika.

13 W nawiasie są podane kolejno: imię i nazwisko recenzenta, nazwa wykonawcy, tytuł płyty, skrót tytułu czasopisma, data wydania). Wyróżnienia w cytatach (pogrubienia) pochodzą od autorek.

14 Zapis tekstu, w tym zapis cudzysłowu, jest zgodny z oryginałem.

15 Tłumaczenie własne. Konsultacja językowa: Małgorzata Karczewska (Instytut Neofilologii UZ).

16 J. Fras, *Dziennikarski warsztat językowy*, Wrocław 2005, s. 16-17; U. Żydek-Bednarczuk, *op. cit.*, s. 189.

Najbardziej ekscytujące na płycie *No Cities* jest to, że Sleater-Kinney to ponownie jeden z takich zespołów – brzmią tak wygłodniałe, tak niespokojnie, tak nerwowo, jak inni entuzjastyczni nowicjusze. **Przekroczywszy w toku kariery wiele granic, wracają, by przekroczyć kolejne.** (Rob Sheffield, SLEATER-KINNEY, *No Cities to Love*, RS Jan. 15 2015)

What emerges is a classier record that you might expect from Manson – and one that still manages to be the kind of old-fashioned alt-rock tantrum one bothers throwing these days. “I got the devil beneath my feet,” he sings, belting out the chorus of one of the album’s best songs, which sounds like a beach party on the River Styx. For once, you can believe the Dark Lord is happy to have him along for the ride. // **Z tego wszystkiego wyłania się bardziej stylowy album niż można było się po Mansonie spodziewać.** Jest to nadal rodzaj staroświeckiej, altrockowej furii, w którą chce się wpaść. „Diabeł pod moimi stopami” – wykrzykuje w refrenie jednej z najlepszych piosenek na płycie, która brzmi jak impreza na plaży nad rzeką Styks. Choć raz można uwierzyć, że Mroczny Pan cieszy się, mogąc mu towarzyszyć. (Jon Dolan, MARYLIN MANSON, *The Pale Emperor*, RS Jan. 29 2015)

W wyodrębnionym graficznie akapicie końcowym można, jak widać, znaleźć wnioski dotyczące płyty, ocenę dzieła muzycznego, refleksje dotyczące wykonawcy, dodatkowe komentarze. Występują tu zwykle leksemy o znaczeniu ogólnym typu: *płyta*, *album* albo konkretne tytuły, np. *Alone in the Universe*, albo jedno i drugie, np. *na płycie No Cities*. Obligatoryjnym składnikiem typowego podsumowania są jednostki ekspresywno-oceniające. Ujawniają się one m.in. w formie wyliczenia określeń atrybutywnych (*szlachetna*, *subtelna*, *nieskazitelnie piękna*), powtórzeń leksemów, np. spójnika *ani* (*Ani nowoczesny, ani staroświecki, nie odnoszący się ani do przeszłości zespołu, ani do współczesnego rocka. Ani na listy przebojów, ani na karty historii*), powtórzeń konstrukcji porównawczych w funkcji wzmacniającej (np. *brzmią tak wygłodniałe, tak niespokojnie, tak nerwowo, jak inni entuzjastyczni nowicjusze*). Sugestywnej ocenie służą też rozbudowane metafory obrazowe, wykorzystujące utrwalone kulturowo wyobrażenia, np. *brzmi jak impreza na plaży nad rzeką Styks*. Końcowy akapit wzbo-gacają uwagi dotyczące prawdopodobnego odbioru płyty, recenzenckie prognozy na temat tego, co docenią odbiorcy, np. *krytycy będą znowu chwalić..., prawdziwi fani ucieszą się z...* Niekiedy recenzent poszerza swoje wywody o dodatkowe informacje, niezwiązane ściśle z ocenianym albumem, np. *Każde miasteczko w Ameryce ma jedną lub dwie kapele punkowe, podążające ścieżką, którą wytyczyła ta trójka*.

Trzeba podkreślić, że graficzne wyodrębnienie wypowiedzi kończących recenzję poprzez wcięcie akapitowe dość często stosuje się w tekstach publikowanych w „Teraz Rock” (ma to wyraźny związek z rozmiarem polskich recenzji). W amerykańskim materiale wydzielenie końcowego akapitu jest typowe jedynie dla pierwszostronicowych, czyli najważniejszych recenzji numeru.

W obu czasopismach w roli wyznaczników komponentu finalnego recenzji muzycznej występują również językowe sygnały końca wypowiedzi, które odnoszą się do całego tekstu i mogą być (bo nie zawsze są) wydzielone wcięciem akapitowym. Nie

są one liczne i mają charakter typowych delimitatorów, np. *sumując*, *podsumowanie*. Oto przykłady:

Sumując: cały album świadczy o umiejętności czerpania z tradycji w sposób świadczący o pewnej indywidualności. Bardzo obiecująca płyta.
(Łukasz Wiewiór, STRAIN, *Strain*, TR listopad 2015)

Podsumowanie krótkie: zdaje się, że Therion ma nowego poważnego konkurenta.
(Łukasz Wiewiór, SATYRICON, *Live at the Opera*, TR lipiec 2015)

Taken together, *The Desired Effect* is something rare – the best straight-up pop album made by a rock star in recent memory. // **Podsumowując**, *The Desired Effect* jest czymś rzadkim – na serio, najlepszym obecnie popowym albumem stworzonym przez gwiazdę rocka.
(Rob Sheffield, BRANDON FLOWERS, *The Desired Effect*, RS June 4 2015)

Jak pokazują konteksty, wyróżnione leksemy stanowią zapowiedź oceny dzieła muzycznego wyrażonej poprzez nacechowane jednostki językowe, np. imiesłów przymiotnikowy wzmocniony przysłówkiem (*bardzo obiecująca płyta*), przymiotnik w stopniu najwyższym (*najlepszy obecnie popowy album stworzony przez gwiazdę rocka*¹⁷), implikowane, bezfunktorowe porównanie do innego, uznanego w danym kręgu odbiorców artysty, np. *Therion ma nowego poważnego konkurenta*.

Wyrażenia leksykalne eksplicytnie informujące o zakończeniu tekstu, które mają charakter sygnałów, to również elementy językowe wskazujące na kolejność piosenki na płycie, odwołujące się do końcowej części albumu, np. *ostatni*, *zamykający*, *na koniec*, *zamykać*, *kończyć*, czy też środki językowe prezentujące jej najlepsze lub najgorsze momenty. Oto wybrane konteksty:

Na koniec Gibbard i koledzy zostawili prawdziwą **perłkę**: *Binary Sea*. Fortepianowy patos pięknie współgra tu z rozedrganymi dźwiękami gitary. O przejmującym śpiewie Gibbarda nie wspomnę.
(Grzesiek Kszczotek, DEATH CAB FOR CUTIE, *Kintsugi*, TR maj 2015)

A na deser jeszcze porcja melodyjnego hardcore punku w postaci *A ty kręcisz się. Jest dobrze*.
(Łukasz Wiewiór, MYLY LUDZIE, *180 R'n'R*, TR lipiec 2015)

The album **ends up** feeling like a mixtape put together by a pair of old friends. // Album **kończy się** z poczuciem, że jest składanką stworzoną przez parę starych przyjaciół.
(Corinne Cummings, IRON AND WINE AND BEN BRIDWELL, *Sing Into My Mouth*, RS July 16 2015)

Redeeming moments? The catchy “Blue Eyes” and the T. Rex cover “20th Century Boy”, when Weiland finally shows his true grit. // **Znośniejsze momenty?** Chwytlive „Blue Eyes” i cover grupy T. Rex „20th Century Boy”, w którym Weiland w końcu pokazuje swój prawdziwy charakter.
(Kory Grow, SCOTT WEILAND AND THE WILDABOUTS, *Blaster*, RS April 23 2015)

Wskazywanie na kolejność utworu jest następstwem logicznym analizy krytycznej dzieła muzycznego, która najczęściej obejmuje wszystkie lub wybrane piosenki

17 Całe sformułowanie można uznać za tzw. nieoczekiwany wniosek. Zob. J. Frasz, *op. cit.*, s. 16.

zgrupowane na płycie. Bywa, że ostatni segment tekstu rozpoczyna się pytaniem, np. *Znośniejsze momenty?*, na które recenzent sam odpowiada, co ma imitować rozmowę z czytelnikiem. W materiale polskim dominują skonwencjonalizowane środki ewaluatywne, np. deminutywum *peretka*, metafora *a na deser* czy krótkie i jednoznaczne konstrukcje składniowe typu: *jest dobrze*. W materiale amerykańskim pozytywną ocenę uwydatnią także frazeologizmy, np. *to show true grit* 'pokazać, że ma się charakter // odwagę // męstwo' (CD).

W recenzji muzycznej, podobnie jak w recenzji filmowej czy felietonie, najliczniejszą grupę delimitatorów stanowią symptom, czyli tzw. delimitatory wtórne. Na końcu tekstu „kumulują się zwykle treści podsumowujące, ukonkretniające, a zatem oceniające i wartościujące przywoływane wydarzenia, zjawiska, przedmioty czy osoby”¹⁸. Symptomy informujące o zbliżaniu się końca recenzji są przeważnie składnikiem puenty, komentarza lub uogólniającego wniosku.

W badanych tekstach w funkcji zamykającej szczególnie często występują wypowiedzenia zawierające spójnik przeciwstawny *ale* (ang. *but*) – w recenzjach polskich zarówno na początku, jak i w środku zdania, w recenzjach amerykańskich – przede wszystkim na początku. Oto konteksty:

Blady róż to pełna energii płyta, zaśpiewana z odpowiednim nerwem. Może nic odkrywczego, **ale** całkiem to przyjemne dla rockowego ucha.

(Michał Kirmuć, NUTSHELL, *Blady róż*, TR sierpień 2015)

Nie jest to granie łatwe. **Ale** rajcujące.

(Paweł Brzykcy, THE OSIRIS CLUB, *Blazing World*, TR czerwiec 2015)

Jedyne dwa momenty, które na mnie nie działają, to końcówka *Light On The Other Side* z rozstrzałem na wysokie wokalizy i mocniejszy zaśpiew (na tle dość stereotypowego, indierockowego rytmu) i zbyt banalny refren w *Son Of The Road*. **Ale** poza tym – cały czas ciary!

(Paweł Brzykcy, UFLY, *Love Smugglers*, TR styczeń 2015)

But *New Bermuda's* few epiphanies are surrounded by waters too rough for most listeners. // **Ale** kilka objawień na płycie *New Bermuda* otaczają wody zbyt wzburzone dla większości słuchaczy.

(Kory Grow, DEAFHEAVEN, *New Bermuda*, RS Oct. 22 2015)

But at their best, these songs have a charm that's aching and amiable. // **Ale** w najlepszych momentach te piosenki mają przejmujący, a zarazem przyjemny urok.

(Joe Levy, MAC De MARCO, *Another One*, RS August 13 2015)

There are some misses [...]. **But** for the most part, this is the balance of power and intimacy Cornell has always wanted his solo music to have. // Znajdą się pewne niedociągnięcia [...]. **Ale** większość albumu zachowuje równowagę pomiędzy energią a intymnością, którą Cornell zawsze chciał mieć na swoich solowych projektach.

(Jon Dolan, CHRIS CORNELL, *Higher Truth*, Sep. 24 2015)

18 M. Pietrzak, *op. cit.*, s. 105.

W komponentach finalnych recenzji obu magazynów spójnik *ale* sygnalizuje koniec komunikatu, a jednocześnie służy wyeksponowaniu pozytywnej lub negatywnej oceny dzieła muzycznego. Ma on za zadanie przykuć uwagę czytelnika, pozwala osiągnąć efekt niespodzianki i zaskoczenia. Wprowadza odmienne treści, które stają się kontrargumentem do przywołanych lub antycypowanych wywodów, np. *Znajdą się pewne niedociągnięcia [...] Ale większość albumu zachowuje równowagę pomiędzy energią a intymnością, którą Cornell zawsze chciał mieć na swoich solowych projektach*. Niekiedy łagodzi mało entuzjastyczną ocenę recenzenta, np. *Może nic odkrywczego, ale całkiem to przyjemne dla rockowego ucha*. Spójnik *ale* może być składnikiem oceny wyrażonej eksplicytnie, np. *Ale rajcujące* lub metaforycznie, np. *Ale kilka objawień na płycie New Bermuda otaczają wody zbyt wzburzone dla większości słuchaczy*. O ważnej roli spójnika *ale* świadczy to, że bardzo często przypisuje mu się funkcję inicjalnego elementu wypowiedzenia (graficznie wyrażają to interpunkcyjny znak końca i duża litera).

Wśród symptomów informujących o końcu recenzji muzycznej warto także wymienić delimitatory, które zawierają nazwę artysty lub zespołu oraz tytuł płyty lub piosenki, np.

Innymi słowy, nadal kombinują, ale trudno pozbyć się wrażenia, że pierwotna dzikość została zagubiona. Że **Turbowilk**, choć wciąż drapieżny, ma teraz trochę przytępione pazury. (Łukasz Wiewiór, TURBOWOLF, *Two Hands*, TR maj 2015)

Królowi Wijowi warto się poddać. (Jordan Babula, KRÓL, *Wij*, TR czerwiec 2015)

A ekspresyjne, niemal histeryczne partie wokalne Arka Bąka to już po prostu znak firmowy grupy. Do tego dołożmy bezkompromisowe, prowokujące teksty. **Profanacja**, prowokacja, punkowy bunt. (Łukasz Wiewiór, PROFANACJA, *To był zamach*, TR sierpień 2015)

Wskrzeszenie wampirów powiodło się doskonale. (Łukasz Wiewiór, HOLLYWOOD VAMPIRES, *Hollywood Vampires*, TR listopad 2015)

The song's energy suggests that the **Cyndi Lauper** nod in the album's title might not be a coincidence. **Zedd** just wants to have fun. // Energia piosenki sugeruje, że ukłon w stronę **Cyndi Lauper** w postaci tytułu płyty nie jest zwykłym zbiegiem okoliczności. **Zedd** po prostu chce się zabawić. (Nick Murray, ZEDD, *True Colors*, RS June 4 2015)

This future looks good. // **Ta przyszłość** zapowiada się dobrze. (Will Hermes, FUTURE BROWN, *Future Brown*, RS March 12, 2015)

Too bad **Stories** brings so little to the EDM conversation. // Szkoda, że **Historie** tak niewiele wnoszą na scenę EDM (dosł. do EDM-owej dyskusji). (Will Hermes, AVICII, *Stories*, RS Nov. 5 2015)

W kontekstach pochodzących z obu czasopism jest widoczna tendencja do stosowania gry językowej zawierającej: nazwę artysty (*Turbowilk – Turbowolf*), tytuł płyty (*Stories – Historie / Opowieści*), nazwę artysty i tytuł płyty (*Hollywood Vampires; Król, Wj*), nazwę płyty innego artysty (*True Colors – tytuł płyty Cyndi Lauper*). Aby uzyskać celną i zabawną puentę, wykorzystuje się przykładowo: zabieg animalizacji (*Turbowilk, choć wciąż drapieżny, ma teraz trochę przytępione pazury*), wieloznaczność wyrazów (*Królowi Wjowi warto się poddać – por. poddać się w znaczeniu ‘podporządkować się komuś, czemuś’; poddać ‘oddać kogoś albo coś pod czyjeś panowanie’; poddany ‘osoba urodzona lub osiadła na terenie podlegającym królowi lub innemu władcy’ SJP*), wieloznaczność uzyskaną w wyniku elipsy (*future < Future Brown*), zestawienie wyrazów o znaczeniu oksymoronicznym (*wskreszenie wampirów*). Zdarza się, że wniosek jest parafrazą tytułu piosenki innego artysty, np. wypowiedzenie *Zedd just wants to have fun* (*Zedd po prostu chce się zabawić*) nawiązuje do jednego z największych przebojów Cyndi Lauper pt. *Girls Just Want To Have Fun* (*Dziewczyny po prostu chcą się zabawić*). Tego typu gry słowne wyrażają oceny w sposób niekonwencjonalny, intrygują odbiorcę i stają się nośnikiem humoru.

Podsumowanie

W komponencie finalnym polskiej i amerykańskiej recenzji muzycznej występują liczne analogie kompozycyjno-stylistyczne. O pozycji zamknięcia tekstu recenzji informują przede wszystkim znaki językowe, rzadziej – pozajęzykowe.

W obu czasopismach występuje wyraźnie wyodrębniony wieloskładnikowy akapit, w którym kumulują się treści podsumowujące i oceniające. W „Teraz Rock” dotyczy to większości recenzji numeru, w „Rolling Stone” głównie recenzji umieszczonych na pierwszej stronie działu *Reviews*. Bywa, że – mimo wyróżnienia akapitowego – treści końcowe nie zawierają podsumowania czy oceny całej płyty, lecz opisują lub finalizują określone wątki analizy krytycznej.

Koniec tekstu jest także eksponowany poprzez delimitatory językowe, wśród których da się wyodrębnić sygnały i symptomy. Zarówno w polskim, jak i amerykańskim czasopiśmie sygnały są nieliczne, skonwencjonalizowane i powtarzalne. Symptomy tworzą dużo bardziej zróżnicowaną klasę delimitatorów. Do językowych wykładników o wysokiej frekwencji należą wypowiedzenia ze spójnikiem przeciwstawnym *ale*. Umożliwiają one efektowne zakończenie tekstu poprzez zderzenie odmiennych treści i efekt zaskoczenia. Mogą też pełnić funkcję łagodzącą lub asekuracyjną, dzięki czemu czytelnikowi pozostawia się swobodę w kwestii ostatecznej oceny dzieła. Innym typowym sposobem kończenia wypowiedzi jest zastosowanie gry słownej zawierającej

nazwę artysty / zespołu bądź tytuł płyty / piosenki. Powstaje w ten sposób zwykłe puenta, która może się na długo zapisać w pamięci odbiorcy.

Analiza kontekstów (pokrótce przedstawiona w tym artykule) prowadzi do wniosku, że w obu kulturach dziennikarskich koniec recenzji jest miejscem strategicznym, w którym są manifestowane cele komunikacyjne tego gatunku – zwłaszcza ewaluacja. I choć ocena dzieła muzycznego jest umieszczona na początku recenzji w postaci gwiazdek, to właśnie koniec tekstu – zawierając ekspresywne, dowcipne czy przewrotne uzasadnienie tej oceny – służy kształtowaniu gustu odbiorcy i budowaniu z nim relacji.

Przeprowadzone analizy utwierdzają w przekonaniu, że dzięki kontrastycznym badaniom genologicznym można wyeksponować kulturowe uwarunkowania danego gatunku, a równocześnie dostrzec, że gatunki wypowiedzi ulegają internacjonalizacji, że w różnych społeczeństwach podobne cele komunikacyjne realizuje się za pomocą podobnych typów tekstu¹⁹. Ponadto pozwalają przypuszczać, że analogie występujące w porównywanych recenzjach muzycznych są wynikiem wzorowania się polskiego czasopisma na „Rolling Stone”, wyznaczającym kierunki nie tylko w muzyce.

Bibliografia

- Bartmiński J., Niebrzegowska-Bartmińska S., *Tekstologia*, Warszawa 2018.
- Czachur W., *Kontrastywność w badaniach tekstologicznych. Szanse i ograniczenia*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 5: *Gatunek a granice*, red. D. Ostaszewska, J. Przyklenk, Katowice 2015, s. 43-51.
- Dobrzyńska T., *O delimitacji tekstu literackiego*, „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 2, s. 115-127.
- Dobrzyńska T., *Delimitacja tekstu pisanego i mówionego*, [w:] *Język. Tekst. Poetyka. Zbiór studiów*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 101-118.
- Fras J., *Dziennikarski warsztat językowy*, Wrocław 2005.
- Gajda S., *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 255-268.
- Krauz M., *Incipty recenzji publicystycznych, czyli jak rozpocząć ocenę filmu*, „SŁOWO. Studia Językoznawcze” 2012, z. 3, s. 97-109.
- Krauz M., *Językowe i pozajęzykowe wykładniki ramy finalnej w recenzji prasowej*, „SŁOWO. Studia Językoznawcze” 2013, z. 4, s. 84-96.
- Matuszewska A., *Laudacje polskie i niemieckie – podobieństwa i różnice*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 4: *Gatunek a komunikacja społeczna*, red. D. Ostaszewska przy współudziale J. Przyklenk, Katowice 2011, s. 251-265.
- Mayenowa M.R., *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979.
- Ostaszewska D., *Genologia lingwistyczna jako subdyscyplina współczesnego językoznawstwa*, [w:] *Polska genologia lingwistyczna*, red. D. Ostaszewska, R. Cudak, Warszawa 2008, s. 11-39.
- Pietrzak M., *Wyznaczniki gatunkowe felietonu drugiej połowy XIX wieku na przykładzie tekstów Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa i Aleksandra Świętochowskiego*, Łódź 2013.
- Witosz B., *Genologia lingwistyczna. Zarys problematyki*, Katowice 2005.
- Wojtak M., *Gatunki prasowe*, Lublin 2004.
- Wojtak M., *Analiza gatunków prasowych*, Lublin 2010.
- Wojtak M., *Wprowadzenie do genologii*, Lublin 2019.

19 Zob. A. Matuszewska, *Laudacje polskie i niemieckie – podobieństwa i różnice*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 4: *Gatunek a komunikacja społeczna*, red. D. Ostaszewska przy współudziale J. Przyklenk, Katowice 2011, s. 262.

Wolny-Zmorzyński K., Kaliszewski A., Furman W., *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język*, Warszawa 2009.

Żydek-Bednarczuk U., *Wprowadzenie do lingwistycznej analizy tekstu*, Kraków 2005.

Skróty

TR „Teraz Rock”

RS „Rolling Stone”

CD *Cambridge Dictionary*, <https://dictionary.cambridge.org/> [dostęp: 20.01.2023].

SJP *Słownik języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/> [dostęp: 20.01.2023].

Wyznaczniki finalnego komponentu recenzji muzycznej (na materiale polskim i amerykańskim)

STRESZCZENIE: Artykuł prezentuje fragment badań nad recenzjami muzycznymi w ujęciu porównawczym. Analiza dotyczy struktury tekstów, a materiał został wyekscerpowany z polskiego miesięcznika „Teraz Rock” oraz amerykańskiego dwutygodnika (obecnie miesięcznika) „Rolling Stone” (rocznik obu: 2015). Celem artykułu jest analiza wybranych wyznaczników finalnego komponentu recenzji muzycznej. Obserwacja materiału prowadzi do wniosku, że w obu magazynach koniec recenzji jest miejscem strategicznym, w którym są manifestowane cele komunikacyjne tego gatunku – zwłaszcza ewaluacja. Dodatkowo koniec tekstu służy kształtowaniu gustu odbiorcy i budowaniu z nim relacji.

SŁOWA KLUCZE: komponent finalny, recenzja muzyczna, struktura tekstu, genologia kontrastywna

The Polish-English Genre-Based Analysis of the Ending of Music Review

SUMMARY: This paper reports on a contrastive genre-based study comparing Polish and American music reviews. The analysis concerns the structure of the texts in question. The material under investigation was collected from a Polish monthly „Teraz Rock” and an American, then, biweekly „Rolling Stone” (all issues from 2015). The objective of the paper is to indicate linguistic and non-linguistic constituents of the ending in music reviews. The data reveals that in both magazines the ending of the music review is a strategic position where communicative goals of this genre, especially evaluation, are strongly manifested. In addition, the ending of the review is aimed at shaping the recipient’s taste and creating a bond between the reviewer and readers.

KEY WORDS: ending, music review, text structure, contrastive genre-based studies

Nataliia Zotova

ORCID: 0000-0003-1669-5241

Uniwersytet Zielonogórski

Wspólnota komunikatywna militarna odzwierciedlona w modlitewniku *Przyjaciel żołnierza*. *Modlitewnik dla żołnierzy wyznania prawosławnego z 1937 r.* – rekonesans badawczy

Niniejsza analiza¹ została poświęcona badaniu specyfiki wspólnoty komunikatywnej militarnej w relacjach z innymi wspólnotami komunikatywnymi (zwłaszcza religijną, etniczną, państwowo-narodową), utrwalonych w modlitewniku prawosławnym z 1937 roku². Nie sposób badać jej w oderwaniu od tła historycznego, ogólnej sytuacji społeczno-politycznej w II Rzeczypospolitej. Zostanie tu zaprezentowany krótki zarys historyczny dziejów Kościoła prawosławnego w latach 1918-1939, co pozwoli zrozumieć cele, przyczyny i konieczność powstania modlitewnika prawosławnego dla żołnierzy przed początkiem II wojny światowej. Można przypuszczać, i wydaje się to oczywiste, że najważniejszym celem publikacji modlitewnika jest moralne, patriotyczne, duchowe wychowanie żołnierza oraz kształtowanie etyki walki i etosu wojownika³, który był szczególnie ważny w tamtych groźnych przedwojennych czasach. Jednak analiza tła historycznego, w którym powstał modlitewnik, ukazuje jego specyficzne cele. Zadaniem tego badania jest wskazanie tych celów oraz przyczyn powstania danego modlitewnika, co również miało wpływ na kształtowanie językowego wizerunku żołnierza wyznania prawosławnego.

Nie sposób również badać wybranego tematu w oderwaniu od dziejów języka narodowego, w odizolowaniu od grup społecznych, w których ten język funkcjonuje

1 Artykuł powstał na podstawie I rozdziału pracy licencjackiej *Językowy wizerunek żołnierza w modlitewnikach dla żołnierzy wyznania prawosławnego i rzymskokatolickiego z roku 1937 i 1940*, napisanej pod kierunkiem dr hab. Iwony Pałuckiej-Czerniak, prof. UZ, w roku akademickim 2022/2023.

2 Modlitewnik prawosławny pod tytułem *Przyjaciel żołnierza. Modlitewnik dla żołnierzy wyznania prawosławnego* został wydany w Warszawie w 1937 r. przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy. Liczy 300 stron. W modlitewniku mieści się słowo wstępne ze szczegółową informacją na temat celu tekstu, inicjatorów i źródeł finansowania dzieła. Rysem charakterystycznym tekstu jest jego obszerność i podział na siedem części z tytułami, wskazującymi, do jakiego okresu roku liturgicznego i typu nabożeństw należą modlitwy. Modlitewnik również zawiera osobną część z modlitwami dla żołnierzy oraz pieśni i kalendarz.

3 E.V. Belajeva, *Voinskij etos i universalii morali*, „Filosofia i Socialnyje Nauki: Nauchnyj Zhurnal” 2008, nr 2, s. 34-38; P.V. Didov, *Voinskij etos kak eticheskaja universalia*, „Mezhdunarodnyj Nauchno-Issledovatel'skij Zhurnal” 2017, nr 11 (65), s. 65-68.

i przekształca się. Otwiera się tu jeszcze jedna ważna warstwa analizy – badanie językowego wizerunku żołnierza przez pryzmat *wspólnoty komunikatywnej* funkcjonującej w określonych warunkach historycznych. Takie podejście rozszerza horyzonty badawcze i, oczywiście, wykracza poza możliwości tego artykułu, jednocześnie pozwala obiektywnie spojrzeć na proces kształtowania wizerunku żołnierza w konkretnych wycinkach życia i dziejach historycznych języka.

Podstawą metodologiczną obecnej analizy jest koncepcja językoznawcy Stanisława Borawskiego, który wprowadził pojęcie *wspólnoty komunikatywnej*, opisał jej rodzaje, cechy, środki komunikatywne, charakter więzi i podstawy funkcjonowania⁴. W świetle metodologii S. Borawskiego i jego programu badawczego⁵ należy postawić szereg pytań: jak kształtowała się świadomość wspólnoty państwowo-narodowej, religijnej i militarnej w okresie II Rzeczypospolitej, jakie były relacje w tych wspólnotach i między nimi, jaki był ich zasięg terytorialny, funkcjonalny, jakie były potrzeby komunikatywne na tle przemian społeczno-politycznych, jakie znaczenie miały instytucje stojące na czele danych wspólnot, jaką rolę odgrywali konkretni działacze, jakie czynniki determinowały zachowania językowe, jak autorytet Kościoła i wojska wpływał na środki komunikatywne, ich wybór, mechanizmy przekształceń?

W niniejszej pracy zostanie przyjęta definicja *wspólnoty komunikatywnej* podana przez S. Borawskiego:

Wspólnotą komunikatywną jest zespół ludzi pozostających w bezpośrednim lub pośrednim kontakcie dzięki posiadaniu kodu komunikacyjnego wielostronnie uzgodnionego poprzez kontakt komunikacyjny i kulturę, czyli języka służącego mu do porozumiewania się w sprawach warunków bytowania, celów, działań, dążeń, zainteresowań, zagrożeń⁶.

Warto przytoczyć jeszcze kilka ważnych cytatów z pracy S. Borawskiego dotyczących charakterystyki dwóch wpływowych wspólnot komunikatywnych – religijnej i militarnej.

Mówiąc o autorytecie, funkcji religijno-ideologicznej Kościoła, który stał u podstaw narodzenia polskiej państwowości, badacz zaznacza:

Znaczenie chrześcijaństwa dla kształtowania się najszerszej polskiej komunikatywnej wspólnoty państwowo-narodowej jest olbrzymie, a wynika to z faktu, że z przesłanek religijnych wyprowadzane są wnioski dla wszystkich właściwie form ludzkiej aktywności, postrzegania przejawów *sacrum* i *universum* – a to znajduje odbicie w języku, w warstwie znaczeń, symboli i wartościowania⁷.

4 S. Borawski, *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, Zielona Góra 2005, s. 13-61.

5 *Ibidem*, s. 28-30.

6 *Ibidem*, s. 31.

7 *Ibidem*, s. 38.

Słowa te są aktualne także w odniesieniu do odrodzonej polskiej państwowości w okresie II Rzeczypospolitej. Zarówno polski Kościół katolicki, jak i prawosławny, działały również na rzecz wspólnoty państwowo-narodowej oraz elity państwowej, pełniąc ważną funkcję ideologiczną.

Dodać jednak trzeba, że S. Borawski w ramach wspólnoty komunikatywnej religijnej wyróżnia jej elitę, czyli osoby duchowne, które „swoją działalność skupiają na organizowaniu życia religijnego i upowszechnianiu jego treści”⁸, „lud boży”, czyli wierni mają znacznie mniejszy wpływ na kreowanie wzorów zachowań językowych.

Na przykładzie badanego tekstu można zaobserwować, jak ważne były intencje, autorytet osób duchowych, z inicjatywy których powstał ten modlitewnik (działalność osób duchowych, które brały aktywny udział w układaniu i wydawnictwie modlitewnika, zostanie omówiona dalej).

Nie można nie doceniać również znaczenia państwowej wspólnoty militarnej, o której S. Borawski pisze tak:

...właśnie naród wojenny (rycerski) miał szczególne znaczenie dla przejmowania i utrwalania wzorów zachowań wytwarzanych przez elitę władzy państwowej w dobie, gdy jedynym środkiem masowej komunikacji była żywa mowa. Wynika to z faktu, że potrzeby wojskowej realizacji interesu definiowanego przez dynastię gromadziły na względnie zwartym obszarze znaczne grupy najaktywniejszych i najsprawniejszych mężczyzn, a przywiązanie do autorytetu czynnika wzorcotwórczego (wódz i dowódca) było warunkiem nie tylko realizacji celu, ale wręcz przetrwania. Tu poczucie wspólnotowości było więc szczególnie silne i wytwarzane celowo⁹.

Należy zaznaczyć, że w odrodzonym państwie polskim po 1918 roku celowe kształtowanie autorytetów, wzorów językowych zachowania patriotycznego, „poczucia wspólnotowości” było podstawowym czynnikiem, który wspierał i jednocześnie tworzył państwowość, natomiast wartości jednostki, przetrwanie jednostkowe przesuwały się na dalszy plan.

W podobny sposób, już w kontekście ontologicznym i społeczno-antropologicznym, myśli współczesny rosyjski filozof Konstantin Semenovich Pigrov:

Armia nie tylko zakłada podział na absolutnych wrogów i absolutnych przyjaciół, ale w istocie rzeczy zmienia wymiar jednostkowy, indywidualny na antyindywidualny, zbiorowy. Chodzi o konieczność poświęcenia pojedynczego życia ludzkiego w imię Ojczyzny, wspólnoty narodowej, „w imię przyjaciół”, w imię towarzyszy broni. Armia chroni narodowość, kulturuje w niej mężne podstawy, kształtuje przekonanie, że istnieją niezmiennie wartości, ważniejsze od przetrwania jednostki. Armia to matryca dyscyplinarna, która jest wzorcem budowania całej wspólnoty narodowej, – postępowania, – rodziny, edukacji, wreszcie, instytucji kultury”¹⁰.

8 *Ibidem*, s. 39.

9 *Ibidem*, s. 39-40.

10 K.S. Pigrov, *Armia i cerkov kak bytijnnye osnovanija konstituirowanija nacii*, „Vestnik Russkoj Chriścianskoj Gumanitarnej Akademii” 2013, t. 14, выпуск 2, s. 192 (tłumaczenie własne – N.Z.).

Cerkiew według K.S. Pigrova jest postrzegana:

[...] w jedności trzech aspektów: ogniska domowego, kraju ojczystego (kultywowanego krajobrazu, architektury narodowej) oraz Uniwersum, w który Ojczyzna i ognisko domowe organicznie są wpisane¹¹.

Dalej K.S. Pigrov zaznacza pierwszorzędną rolę Cerkwi, która:

[...] konstatuje jedność narodowości, spaja, niewidzialnie wyrasta w obyczaje, stereotypy, rytuały, byt, architekturę, w melos¹² narodowościowy – w sam styl zachowania narodowości¹³.

Warto zwrócić uwagę, że na wojskową „matrycę dyscyplinarną” nakłada się „matryca religijna”, co wzmacnia więzi między dwiema wspólnotami komunikatywnymi i ich instytucjami, wywiera wpływ na opinię społeczną, zostaje nośnikiem wartości. Oprócz tego wspólnota religijna zajmuje stanowisko nadrzędne w stosunku do wspólnoty militarnej, taka jest spodziewana perspektywa widzenia autorów modlitewnika. Jednak w warunkach odrodzenia państwowości wspólnota religijna (w większym stopniu wyznania prawosławnego, jak zostanie dalej przeanalizowane) jednocześnie zostaje podrzędna wobec wspólnoty komunikatywnej elity państwowej, która prowadzi politykę, w tym politykę językową.

Historia Kościoła prawosławnego i duszpasterstwa wojskowego wyznania prawosławnego w okresie II Rzeczypospolitej to temat złożony i nie do końca opracowany, nadal interesujący uczonych. Problem ten znajduje się w kręgu zainteresowań historyków, religioznawców, teologów, księży, filologów, socjologów, etnografów, filozofów. Krótki zarys kontekstu historycznego w niniejszym artykule zostanie oparty przede wszystkim na badaniach historyków Mirosławy Papierzyńskiej-Turek¹⁴ i Jerzego Grzybowskiego¹⁵ oraz na pracy zbiorowej *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*¹⁶.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w przełomowym 1918 roku zaczęła się odbudowa państwowości i kształtowanie świadomości narodowej. Rzeczpospolita II po Traktacie Ryskim 1921 roku uzyskała część terytorium Zachodniej Ukrainy i Białorusi

11 K.S. Pigrov, *op. cit.*, s. 193 (tłumaczenie własne – N.Z.).

12 W mitologii antycznej synteza muzyki i słowa, w filozofii – ontologiczna przestrzeń, pierwotna podstawa wiecznego bytu, która nie poddaje się logicznej analizie. Zob. M.S. Uvarov, *Melos i logos w filozofii*, <http://anthropology.ru/ru/text/uvarov-ms/melos-i-logos-filozofii> [dostęp: 24.12.2022].

13 K.S. Pigrov, *op. cit.*, s. 193, (tłumaczenie własne – N.Z.).

14 M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918-1939*, Warszawa 1989.

15 J. Grzybowski, *W służbie Rzeczypospolitej. Duszpasterstwo wojskowe wyznania prawosławnego w Wojsku Polskim w latach 1919-1949*, Warszawa 2016.

16 *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. J. Ziółek, A. Barańska, W. Matwiejczyk, D. Nawrota, E.M. Ziółek, Lublin 2004.

(gubernie wołyńską, grodzieńską, wileńską). Prawosławni na tych terenach stanowili decydującą większość. J. Grzybowski podaje następujące liczby ludności prawosławnej:

Prawosławni zamieszkiwali głównie ziemie wschodnie II RP – w wielu regionach stanowiąc dominującą grupę wyznaniową. Ich liczba wynosiła w woj. poleskim 77,4%, woj. wołyńskim 69,8%, woj. nowogrodzkim 51,3%, woj. wileńskim 25,4%, woj. białostockim 18,5%, woj. lubelskim 8,5%¹⁷.

M. Papierzyńska-Turek, analizując spis ludności 1931 r., zaznacza, że najwięcej w Kościele prawosławnym było Ukraińców, którzy posługiwali się językiem ukraińskim (ok. 41%), nieco mniej Białorusinów komunikujących się w języku białoruskim (24%), natomiast rodowici prawosławni Polacy stanowili około 12% całej prawosławnej wspólnoty, tzn. 497 290 tysięcy. Badaczka zwraca uwagę na fałszerstwa w spisie ludności, dlatego aktualna liczba Polaków wyznania prawosławnego mogła być o wiele mniejsza – 150 tys., więc „ta grupa narodowościowa w Kościele była niewidoczna”¹⁸. Natomiast rosyjska wspólnota etniczna wyznania prawosławnego, chociaż była nieznaczna (2,8%), okazała się znacząca, stała w obronie tradycji Kościoła prawosławnego¹⁹.

Analizując te fakty, można dojść do wniosku, że różnorodność narodowościowa, wyznaniowa i kulturowa na Kresach Wschodnich niosła ze sobą potencjalne niebezpieczeństwo konfliktu na gruncie etnicznym i religijnym oraz zagrożenie dla państwowości. W tym „zamęcie” historycznym czynnik etniczny, a wraz z nim wyznaniowy, miał w sobie moc prowokującą, co było skutkiem wcześniejszej polityki zaborczej. Oto, co mówi na ten temat S. Borawski:

Na przeciąg 123 lat naród polski pozbawiony był państwowej niezawisłości i państwowości, a odzyskał ją w roku 1918. Okoliczności te wywarły wpływ na świadomość narodową poprzez to, że w okresie pomyślności i poczucia siły polska wspólnota etniczna akceptowała prawo do egzystencji innych wspólnot etnicznych na terytoriach uważanych za przynależne do państwa (Litwini, Rusini, Żydzi, Niemcy, Czesi, w mniejszym stopniu Tatarzy i Ormianie). Okres upadku państwowości wystawił stosunki z innymi wspólnotami etnicznymi na ciężką próbę, mocarstwa zaborcze bowiem w swojej polityce narodowościowej eksploatowały czynnik etniczny i prowokowały silne niekiedy napięcia, co wywołało wzajemną nieufność, skutkującą jeszcze w wieku XX. Stopień etnicznego przemieszczania był więc na tym terytorium znaczny, a to sprzyjało interferencjom kulturowym i językowym²⁰.

Kościół prawosławny był uważany za dziedzictwo imperialnego reżimu i polska wspólnota etniczna kojarzyła go z dziesięcioleciem niewoli i presji. Nieufność uwarunkowana historycznie wpływała również na wzajemne relacje między prawosławną i katolicką komunikatywną wspólnotą religijną. Wiadomo, że liczne państwa w historii,

17 J. Grzybowski, *op. cit.*, s. 18.

18 M. Papierzyńska-Turek, *op. cit.*, s. 194-195.

19 *Ibidem*, s. 195.

20 S. Borawski, *op. cit.*, s. 33.

budując swoją tożsamość i świadomość narodowościową, przechodziły przez etapy negacji obcego, wrogięgo. Tak postępowały mocarstwa zaborcze w Polsce. Tak też postępowały polskie władze II Rzeczypospolitej. Kościół prawosławny był wystawiony na poważną próbę w okresie II RP, jak kiedyś Kościół katolicki w czasach zaborów. Negacje symboli przeszłości uwiadczyły się przede wszystkim w polityce językowej, ale również w stosunku do architektury sakralnej²¹. Wiele świątyń prawosławnych zostało rozebranych, zburzonych, zamkniętych podczas procesu rewindykacji w latach 1919-1939, prowadzonego przez polskie władze. Niektóre cerkwie przechodziły na własność państwa lub Kościoła rzymskokatolickiego, ponieważ kiedyś do niego należały. Taka sytuacja była związana z nieokreślonym stanowiskiem prawnym Kościoła prawosławnego, które trwało aż do 1938 roku, kiedy w końcu został uchwalony *Dekret prezydenta o stosunku państwa do Kościoła*. Konstytucja marcowa 1921 roku ogłosiła suwerenność Kościoła rzymskokatolickiego i właśnie „koncepcja jedności państwowej i narodowej miała być oparta na gruncie wyznania rzymskokatolickiego”²², natomiast Kościół prawosławny, mimo że należał do uznanych przez Konstytucję związków wyznaniowych, nie miał żadnych ustalonych praw, w tym majątkowych. To państwo przyznawało sobie władzę rządzenia sprawami religijnymi, co dotyczyło na przykład zmiany nielojalnych biskupów, kształcenia wiernych i duchowieństwa w języku polskim, reformy kalendarzowej (zmiany kalendarza juliańskiego na gregoriański). Wrażliwość i delikatność postępowania w kwestiach związanych z wiarą, poszanowanie praw do kultu religijnego i szacunek do wszystkich wyznań często pozostawały zasadami ustalonymi tylko na papierze, w rzeczywistości dołączona prawosławna wspólnota na Kresach Wschodnich była uciskana i niesprawiedliwie traktowana przez władze państwowe²³.

Z dotychczasowych rozważań wynika, że z jednej strony władze uświadczały sobie rolę wychowawczą i integrującą Kościoła prawosławnego, zwłaszcza na odzyskanych terenach, zamieszkałych przez ludność ukraińską i białoruską, i nie mogły nie skorzystać z takiego narzędzia politycznego, z drugiej zaś powstała konieczność pozbycia się wszystkich czynników, które niosły zagrożenie odrodzonej państwowości, i czynnikiem tym, oczywiście, pozostawał Kościół prawosławny związany z Kościołem macierzystym z moskiewskim patriarchą na czele. Właśnie te warunki zrodziły

21 E. Błotnicka-Mazur, *Budowanie tożsamości narodowej przez negację – problem cerkwi w okresie II Rzeczypospolitej*, [w:] *Odbudowy i modernizacje miast historycznych w Europie pierwszej połowy dwudziestego wieku. Naród, polityka, społeczeństwo*, red. I. Barańska, M. Górzyński, Kalisz 2016, s. 189-205, https://repozytorium.kul.pl/bitstream/20.500.12153/1694/1/Blotnicka_Mazur_Budowanie_tozsamosci_narodowej_Problem_cerkwi_w_II_RP.pdf [dostęp: 30.12.2022].

22 *Ibidem*, s. 193.

23 M. Papierzyńska-Turek, *Położenie prawne Kościoła prawosławnego w państwie*, [w:] *eadem*, *Między tradycją a rzeczywistością...*, s. 132-193.

potrzebę odzyskania autokefalii²⁴. Oto definicja autokefalii podana przez historyka i religioznawcę Kazimierza Urbana:

Autokefalia jest cechą ustrojową Kościoła Prawosławnego i oznacza niezależność i samodzielność Kościołów lokalnych (krajowych) w obrębie Kościoła Prawosławnego. Przejawia się ona w odrębnym ustroju wewnętrznym Kościoła lokalnego, niezależności jego hierarchii i możliwości wyboru własnego zwierzchnika, zachowaniu lokalnych zwyczajów i obrzędów kościelnych oraz niezależności własnego prawodawstwa i sądownictwa²⁵.

Proces nadania autokefalii doprowadził do rozłamu wśród wspólnoty wyznania prawosławnego. Prawosławie cechuje przede wszystkim oddanie tradycji, lud boży wraz z duchowymi nieraz stawał w obronie wiary, języka cerkiewnosłowiańskiego jako języka *sacrum* i świątyń. W świadomości wspólnoty prawosławnej było zakorzenione pojęcie, że prawdziwą niezależność mogła darować wyłącznie Cerkiew macierzysta, tzn. patriarcha moskiewski Tichon, który jednak nie godził się z autokefalią polskiego Kościoła prawosławnego (z przyczyn nie tylko religijnych, lecz także politycznych). Uważano, że bez błogosławieństwa zwierzchnika Kościoła prawosławny tracił osłonę Ducha Świętego, Łaskę Pana Boga, a przynależność do takiego Kościoła uważano za grzech. Doszło nawet do zabójstwa Jerzego, metropolity warszawskiego i całej Polski, podtrzymującego ideę autokefalii. Jego miejsce zajął metropolita Dionizy, który pozostał zwierzchnikiem Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego (PAKP) w latach 1923-1948, doprowadził go do uzyskania autokefalii. Właśnie on udzielił błogosławieństwa wydaniu polskojęzycznego modlitewnika dla żołnierzy prawosławnych. Ponieważ władze cały czas ingerowały w sprawy wewnętrzne Kościoła, autokefalia była swoistym „testem lojalności”²⁶ w stosunku do elity państwowej. Dążenie do uzyskania autokefalii nasiliło się, a niezgodnych z wybranym kierunkiem biskupów dymisjonowano lub zsyłano za granicę.

Autokefalia została uchwalona podczas soboru biskupów w Polsce w 1922 roku²⁷, a w 1924 roku Synod Konstantynopolski „podjął uchwałę o udzieleniu błogosławieństwa nowo powstałej autokefalii Kościoła w Polsce”²⁸. Uroczyste ogłoszenie w 1925 roku tomosu²⁹ w Warszawie w soborze św. Marii Magdaleny stało się „historyczną koniecznością”³⁰, wydarzenie to było „aktem politycznym”, nie religijnym. Kościół

24 M. Papierzyńska-Turek, *Historyczne uwarunkowania ogłoszenia autokefalii Kościoła prawosławnego w Polsce w 1925 r.*, [w:] *Autokefalie Kościoła prawosławnego w Polsce*, Białystok 2006, s. 151-164.

25 K. Urban, *Kościół prawosławny w Polsce 1945-1970 (rys historyczny)*, Kraków 1996, s. 42.

26 M. Papierzyńska-Turek, *Historyczne...*, s. 157.

27 *Ibidem*, s. 155.

28 *Ibidem*, s. 159.

29 Uroczyste podpisanie aktu niezawisłości i ogłoszenie autokefalii.

30 M. Papierzyńska-Turek, *Historyczne...*, s. 151.

prawosławny tylko formalnie odzyskał niezawisłość, nadal zatem pozostawał bez praw i błogosławieństwa patriarchy rosyjskiego Kościoła.

W dalszej części prezentowanego badania warto postawić kolejne pytania: jak w warunkach presji, burzenia świątyń, likwidowania parafii doszło do publikacji modlitewnika dla żołnierzy prawosławnych w języku polskim? Dlaczego wspólnota militarna odgrywała tak ważną rolę w procesie polonizacji?

Władze polskie wybrały kierunek asymilacji i polonizacji nowych wspólnot etnicznych, przede wszystkim ukraińskiej i białoruskiej na Kresach Wschodnich. Jak już wspomniano, polityka państwa również była ukierunkowana na rozliczenia z przeszłością Imperium Rosyjskiego, to znaczy z językiem rosyjskim i cerkiewnosłowiańskim.

Pierwsze kroki polonizacji zaczęto od uchwalenia w 1922 roku *Tymczasowych przepisów o stosunku rządu do Kościoła prawosławnego w Polsce*. Dokument ten zapoczątkował pierwszy etap asymilacji (znaczącą rolę w niej przeznaczono polonizacji), który trwał w latach 1918-1926. M. Papierzyńska-Turek pisze:

Tymczasowe przepisy... były pierwszą próbą wprowadzenia do Cerkwi języka polskiego. Zasięg używania języka polskiego był niewielki. Duchowieństwo miało posługiwać się nim w prowadzeniu aktów stanu cywilnego (obok rosyjskiego), w stosunkach z władzami państwowymi, w rozprawach publicznych, w sprawach rozwodowych. Język polski miał być również przedmiotem obowiązkowym w seminariach duchownych³¹.

Na tym etapie państwo jeszcze nie wypracowało jednoznacznej, konsekwentnej polityki językowej wobec wspólnoty prawosławnej. Próbowano już zreformować kalendarz, robiono pierwsze kroki ku polonizacji Kościoła, ponieważ istniało zagrożenie ze strony ukraińskiej wspólnoty etnicznej. Władze rozumiały, że trzeba przyspieszyć polonizację prawosławia, w obawie, że Ukraińcy zaczną walczyć o własną niepodległość na Kresach Wschodnich, wykorzystując Kościół prawosławny w swoich celach politycznych, więc polonizacja była ukierunkowana zarówno przeciwko językowi rosyjskiemu, cerkiewnosłowiańskiemu, jak i ukraińskiemu³².

Drugi etap asymilacji odbywał się w latach 1926-1935³³. W tym okresie dla ukraińskiej i białoruskiej wspólnoty już wprowadzono lekcje religii w języku polskim, drukowano polskie podręczniki, propagowano głoszenie kazań w polszczyźnie, zwłaszcza w czasie obchodzenia świąt państwowych. Powoli kształtowała się terminologia prawosławna w języku polskim, na Uniwersytecie Warszawskim w Studium Teologii Prawosławnej nauczanie już odbywało się w języku polskim, i tylko słuchacze tego Studium otrzymywali święcenia³⁴. Poza tym władze zorganizowały akcję

31 M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością...*, s. 146.

32 *Ibidem*, s. 228-238.

33 *Ibidem*, s. 238-246.

34 *Ibidem*, s. 243.

prawosławnych Polaków, którzy stanęli w obronie języka ojczystego, wymagając prowadzenia nabożeństwa w języku polskim.

Właśnie na tym etapie uwidacznia się polityka państwowa wobec polonizacji w Wojsku Polskim. Mocno wspiera się proces asymilacji przez poinstruowane kadry wojskowe, coraz częściej słyszy się język polski w kazaniach i na nabożeństwach, góruje idea propaństwa, natomiast hamuje się świadomość mniejszości narodowej (przede wszystkim Ukraińców i Białorusinów).

Można dodać, że polonizację wprowadzało się we wspólnocie mniejszości etnicznej i prawosławnej, która jednocześnie należała do wspólnoty militarnej i państwowo-narodowej. Na przecięciu tych wspólnot powstawały specyficzne instytucje, na przykład ordynariat połowy, duszpasterstwo wojskowe i stąd wynikające role społeczne, na przykład kapelana³⁵. Tu można też powiedzieć o złożonej tożsamości jednostki należącej jednocześnie do różnych wspólnot, które znajdują się między sobą w stosunkach hierarchicznych, niekiedy konfliktowych. Warto w tym miejscu przytoczyć cytaty S. Borawskiego o stosunkach między wspólnotami:

Wspólnoty o mniejszym zasięgu są hierarchicznie podrzędne względem najszerzej, ale wzajemne relacje pomiędzy wspólnotami podporządkowanymi lub równorzędnymi nie zawsze układają się bezkonfliktowo, co nie wywiera jednak na ogół istotnego wpływu na stosunki językowe, choć wyjątki mogą się zdarzać w przypadku wspólnot równorzędnych, ukształtowanych na podstawie ideologicznej i ze sobą konkurujących³⁶.

Po pierwsze, dość często żołnierze prawosławni z Kresów Wschodnich mieli rozmytą tożsamość etniczną, nie mogli odnieść siebie do określonej wspólnoty – na przykład ukraińskiej czy białoruskiej – i nazywali siebie „Poleszucy”, „tutejsi”³⁷. Można przypuszczać, że korzystały z tego władze wojskowe, które mogły od nowa kształtować wspólnotę państwowo-narodowościową, czyli tożsamość Polaka-żołnierza-patrioty. Po drugie, sama w sobie „matryca dyscyplinarna”, rygorystyczność hierarchii w wojsku okazała się podatnym gruntem do kultywowania wzorów językowych i ich utrwalania w języku wspólnoty religijnej i militarnej, co wreszcie miało na celu – zjednoczyć wspólnotę państwowo-narodowościową. Uzupełniają tę myśl słowa badacza Tomasza Wiśniewskiego:

35 V.I. Veremchuk, *Religia i vojennaja služhba: instytutalizacija socialnogo vzaimodejstwija*, „Vestnik MGLU. Obshchestvennyje Nauki” 2016, nr 1 (764), s. 149-155.

36 S. Borawski, *op. cit.*, s. 31.

37 J. Grzybowski, *Duszpasterstwo wojskowe wyznania prawosławnego Okręgu Korpusu I w latach 1922-1939. Wybrane zagadnienia*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2016, XVII (LXVIII), s. 119.

Służba wojskowa była doskonałą okazją do wykształcenia w rekrutach postaw propaństwowych, patriotycznych czy wreszcie w przypadku ludności niepoloskiej polonofilskich³⁸.

Rzecz jasna, że takiego szybkiego tempa polonizacji wśród cywilów nie można było osiągnąć w tak krótkim czasie, jak udało się to wprowadzić wśród wojskowych. W latach 1918-1921 prawosławni w Wojsku Polskim stanowili nieliczną grupę – od 1500 do 3000 osób, jednak wspólnota prawosławna była na drugim miejscu co do liczebności po grupie osób wyznania rzymskokatolickiego. Nieliczność prawosławnych była skutkiem tego, że na początku mężczyzn z Kresów Wschodnich nie dotyczył pobór do wojska³⁹. Nawet w nielicznej wspólnocie pod szczególną uwagę brano przynależność wyznaniową. J. Grzybowski zaznacza, że:

Władze naczelne WP świadome były konieczności zaspokojenia potrzeb religijnych żołnierzy prawosławnych i organizacji opieki moralno-religijnej nad nimi⁴⁰.

„Opieka moralno-religijna” weszła w codzienne życie żołnierzy WP wraz z powołanym w 1919 roku duszpasterstwem wojskowym⁴¹, kaplicami polowymi oraz z rozkazem regulującym praktyki religijne⁴². Jak mówi J. Grzybowski, „Kapelani wojskowi mieli pełne ręce roboty”⁴³: odprowadzali nabożeństwa, wygłaszali kazania, odwiedzali żołnierzy w odległych garnizonach, wspierali chorych, zaspokajali potrzeby prawosławnych jeńców i internowanych, prowadzili akty stanu cywilnego, odprowadzali msze za zmarłych.

W 1923 roku liczba żołnierzy prawosławnych w WP znacznie powiększyła się i „wynosiła 20 372 (10,47%), w 1926 – 27 277 (11,88%), w 1927 – 27 590 (10,47%)”⁴⁴. Poborowych z Kresów Wschodnich władze wojskowe doceniały z różnych przyczyn. Po pierwsze, stanowili oni „element obrony” wschodnich granic państwa (swojej małej ojczyzny). Po drugie, byli również dla cywilów wzorem zachowania wobec polonizacji i lojalności w stosunku do państwa polskiego. Po trzecie, był to „bardzo dobry materiał żołnierski”⁴⁵: lojalni, zdyscyplinowani, osiągnęli dobre wyniki w służbie, mieli wysoką motywację, nie uchylali się od poboru, mieli niższe w porównaniu z innymi wskaźniki

38 T. Wiśniewski, *Uniwersalizm Cerkwi prawosławnej w II RP a problem „Polaków prawosławnych”*, „Biblioteka Postscriptum Polonistycznego” 2015, nr 5, s. 420, https://www.postscriptum.us.edu.pl/pdf/bps2015_5.pdf#page=415 [dostęp: 1.01.2023].

39 J. Grzybowski, *W służbie Rzeczypospolitej...*, s. 38-39.

40 *Ibidem*, s. 40.

41 *Ibidem*.

42 G. Klein, *Praktyki religijne żołnierzy II Rzeczypospolitej – regulacje w Dziennikach Rozkazów Wojskowych*, „Studia Administracji i Bezpieczeństwa” 2022, nr 12, s. 189-203, <https://studia.administracji.i.bezpieczenstwa.ajp.edu.pl/resources/html/article/details?id=230700&language=pl> [dostęp: 2.01.2023].

43 J. Grzybowski, *W służbie Rzeczypospolitej...*, s. 45.

44 *Ibidem*, s. 49.

45 *Ibidem*, s. 51.

dezercji. Doceniali również służbę w wojsku i sami żołnierze, widząc możliwość podniesienia poziomu własnego wykształcenia. J. Grzybowski zaznacza:

Służba w wojsku była szansą na poznanie innego świata, poszerzenie horyzontów i zdobycie nowych zawodów użytecznych po powrocie do domu. Służba w wojsku sprzyjała również polonizacji żołnierzy wywodzących się z mniejszości narodowych⁴⁶.

M. Papierzyńska-Turek podaje następujące fakty z lat 1934-1935, dotyczące działalności oświatowo-wydawniczej:

Główny Urząd Duszpasterstwa Prawosławnego Wojska Polskiego wyszedł z inicjatywą wydania modlitewnika dla żołnierzy w języku polskim, na co otrzymał błogosławieństwo metropolity, a w listopadzie 1934 r. metropolita powołał komisję dla przekładu prawosławnych tekstów liturgicznych z języka cerkiewnosłowiańskiego na polski. Przewodniczącym komisji był biskup lubelski Sawa, a w skład jej wchodził profesorowie Studium Teologii Prawosławnej UW oraz duchowni wojskowi⁴⁷.

Wracając do faktów przedstawionych w badaniach M. Papierzyńskiej-Turek, warto dodać, że metropolita Dionizy wydał rozporządzenie, aby po nabożeństwach w święta państwowe i w dni imienin mężów stanu kazania wygłaszano w języku polskim oraz śpiewano *Boże coś Polskę*⁴⁸. Wiadomo, że już w 1936 roku została przetłumaczona na język polski *Święta Liturgia św. Jana Złotoustego* (*Божественная Литургия свт. Иоанна Златоуста*), *Panichida* czyli *nabożeństwo spoczywających w Panu* (*Панихида, заупокойное богослужение*), a rok później, w 1937 r. ukazał się, poddawany tu analizie, modlitewnik *Przyjaciel żołnierza. Modlitewnik dla żołnierzy wyznania prawosławnego* (w 1939 r. powstało wydanie drugie), wydany przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy w Warszawie.

Należy tu jeszcze podkreślić, że wydanie modlitewnika było pilną potrzebą, którą sygnalizowali zarówno żołnierze, jak i duszpasterze wojskowi. J. Grzybowski podaje kilka ważnych wypowiedzi:

Rozpaczliwą sytuację w związku z brakiem modlitewników przedstawiał ks. S. Rudyk: „zaznaczyć trzeba, że brak jakichkolwiek modlitewników, ewangelii lub książek treści patriotyczno-religijnej bardzo utrudnia pracę w moralno-religijnym wychowaniu żołnierza [...]”. W podobnym tonie wypowiadał się również dziekan OK V ks. K. Siemaszko: „większość żołnierzy rozlokowanych w garnizonach, niebędących siedzibą kapelana prawosławnego, pozbawiona jest możliwości uczestnictwa w nabożeństwach, wskutek czego odczuwa brak pociechy religijnej. Toteż, może w części, modlitewnik naprawiłby straty związane z niemożnością wysłuchania nabożeństwa – same modlitwy odmawiane z odpowiedniej książki, a nie z pamięci, byłyby lepiej rozumiane. Gdyby rozdawanie modlitewnika przez kapelana skutecznie przy okazji przysięgi będącej właściwie najuroczystszym aktem w życiu żołnierza, a obowiązującej na całe

46 *Ibidem*.

47 M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością...*, s. 244-245.

48 *Ibidem*, s. 245.

życie, książka ta byłaby stałym przypomnieniem przyrzeczeń wierności Ojczyźnie i ofiarnej dla Niej służby nie tylko w okresie służby czynnej, lecz i na całe dalsze życie⁴⁹.

Ważną rolę w polonizacji prawosławia odgrywał biskup lubelski Sawa (Sowietow), który był przewodniczącym komisji do spraw przekładu tekstów liturgicznych cerkiewno-słowiańskich na język polski, rozwijał aktywną działalność oświatowo-wydawniczą, wspierał publikację modlitewnika *Przyjaciel żołnierza. Modlitewnik dla żołnierzy wyznania prawosławnego* (1937, 1939), sprzyjał otwarciu w 1938 roku Prawosławnego Instytutu Naukowo-Oświatowego, podczas II wojny światowej jako prawosławny biskup wojskowy przeszedł szlak bojowy w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, wspierając żołnierzy wyznania prawosławnego⁵⁰. Zasluguje na uwagę jeszcze jedna postać – ks. Szymon Fedorońko⁵¹, który był naczelnym kapelanem prawosławnym w WP, został zamordowany w Katyniu w 1940 roku. Właśnie ks. Fedorońko odprawił pierwsze nabożeństwo w języku polskim, które odbyło się w 1935 roku w garnizonowej cerkwi prawosławnej w Warszawie.

Ostatni etap asymilacji trwał w latach 1935-1938. Z jednej strony działały tu czynniki oświatowo-propagandowe. Z drugiej zaś te lata pozostają najdramatyczniejsze w historii prawosławia w Polsce. Polonizacja wraz z ideą patriotyczno-narodowościową nabierała tempa, proces ten uległ zaostrzeniu, państwowa asymilacja przemieniła się w narodową⁵². Trwała rewindykacja świątyń (tylko na Chełmszczyźnie w 1938 roku zostało zlikwidowano 127 cerkwi), ale doszło do „rewindykacji dusz”⁵³, czyli do nawrócenia prawosławnych do katolicyzmu, co odbywało się pod presją, w sposób drastyczny, z zaangażowaniem sił wojskowych, szczególnie na Chełmszczyźnie⁵⁴. J. Grzybowski zwrócił uwagę na dalszy los prawosławia w Polsce, wynikający z nastawienia do niego polskich władz:

Pojawiły się głosy, że koncepcja polonizacji prawosławia jest nierealna, toteż uznawano za konieczne „zamrożenie” Kościoła prawosławnego w jego statystycznym przekroju⁵⁵.

49 J. Grzybowski, *W służbie Rzeczypospolitej...*, s. 100.

50 J. Grzybowski, *Działalność duszpasterska wojskowego biskupa prawosławnego Sawy (Sowietowa) w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie w latach 1943-1947*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2015, nr 16 (67)/1, s. 75-98, [https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Przegląd_Historyczno_Wojskowy/Przegląd_Historyczno_Wojskowy-r2015-t16_\(67\)-n1_\(251\)/Przegląd_Historyczno_Wojskowy-r2015-t16_\(67\)-n1_\(251\)-s75-98/Przegląd_Historyczno_Wojskowy-r2015-t16_\(67\)-n1_\(251\)-s75-98.pdf](https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Przegląd_Historyczno_Wojskowy/Przegląd_Historyczno_Wojskowy-r2015-t16_(67)-n1_(251)/Przegląd_Historyczno_Wojskowy-r2015-t16_(67)-n1_(251)-s75-98/Przegląd_Historyczno_Wojskowy-r2015-t16_(67)-n1_(251)-s75-98.pdf) [dostęp: 2.01.2023].

51 J. Grzybowski, *Żołnierz i duszpasterz. Działalność duszpasterska księdza protoprezbitera ppłk Szymona Fedorońki w Wojsku Polskim w latach 1922-1940*, „Rocznik Teologiczny” 2018, nr 2, s. 209-236, <https://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element/deskligh-3c788636-7256-4f8f-b547-cb45bdfef305> [dostęp: 1.01.2023].

52 J. Grzybowski, *W służbie Rzeczypospolitej...*, s. 28.

53 *Ibidem*, s. 33.

54 *Ibidem*, s. 33-37.

55 *Ibidem*, s. 33.

Podsumowując, trudno jednoznacznie powiedzieć, co w tamtych ponurych czasach likwidacji cerkwi i „rewindykacji dusz” najbardziej wpływało na „inicjatywy” duszpasterstwa, a przede wszystkim działalność metropolity Dionizego. Wydaje się, że lojalne postępowania były spowodowane naciskiem władz. Jednak należy przyznać rację J. Grzybowskiemu⁵⁶, który zaznacza, że wybór autokefalii powstał nie z własnych ambicji duchowieństwa, lecz z konieczności uratowania Kościoła prawosławnego i jego zjednoczenia na terenach Polski. Wszystkie późniejsze decyzje i inicjatywy dotyczące przekładów na język polski i wydania tekstów religijnych były dążeniem do stabilizacji Kościoła, realizowania jego roli integracyjnej, możliwości funkcjonowania wspólnoty prawosławnej w nowym państwie. W interesach Kościoła było współdziałanie z państwem⁵⁷, natomiast władze nie uświadamiały sobie tego, nadal wykazywały nieufność, nie doceniały wpływu komunikatywnych wspólnot mniejszości etnicznych i wyznaniowych na życie społeczne. Agresywna polityka wyznaniowa często była postrzegana emocjonalnie⁵⁸, miała efekt odwrotny i hamowała proces asymilacji. Metropolita Dionizy musiał torować drogę dla Kościoła prawosławnego w Polsce za pomocą języka polskiego, tym bardziej że powrotu do starego układu nie było. Cerkiew w Rosji przeżywała trudne czasy i sama znajdowała się pod presją władz bolszewickich, szukała szansy na przetrwanie w nowym systemie politycznym.

Warto jeszcze raz podkreślić, że proces polonizacji w wojsku nie napotkał takiego oporu, jak to się stało wśród cywilów. Można stwierdzać, że te zmiany (m.in. dotyczące wprowadzenia języka polskiego), zachodziły z większym szacunkiem do prawosławnych żołnierzy, a wszelkie niesprawiedliwości dotyczące wyznania od razu były tłumione i karane przez władze wojskowe. Konstytucyjne prawo wolności sumienia i religii, jak się okazało, było bardziej przestrzegane w wojsku niż wśród wspólnoty cywilnej. Na skutek tego, po części, i w większym stopniu z powodu polityki propaństwowej, rozwijała się działalność oświatowo-wydawnicza i pojawiła się możliwość publikacji tekstów religijnych, w tym poddawanych analizie modlitewnika. Ważne też, że kapelani prawosławni byli wzorem tolerancji religijnej w tak złożonych stosunkach wyznaniowych⁵⁹.

Po zakończeniu rozważań nad warunkami historycznymi powstania modlitewnika *Przyjaciel żołnierza. Modlitewnik dla żołnierzy wyznania prawosławnego* warto podać podsumowujący cytat z pracy ks. Mikołaja Hajduczeni:

Obowiązujące w międzywojennym wojsku polskim przepisy gwarantowały każdemu żołnierzowi, bez względu na pochodzenie i wyznanie, swobodę praktyk religijnych oraz zabezpieczały

56 *Ibidem*, s. 19.

57 M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością...*, s. 449-450.

58 J. Grzybowski, *W służbie Rzeczypospolitej...*, s. 38.

59 *Ibidem*, s. 102-103.

obsługę duszpasterską nie tylko podczas pokoju, ale i podczas wojny [...]. Prawosławne duszpasterstwo wojskowe uważane było za integralną część armii II Rzeczypospolitej. Niosło ono nie tylko zapewnienie żołnierzom opieki duchowej i religijnej, ale było ważnym elementem pracy wychowawczej, kształtowało postawy patriotyczne i obywatelskie, co znalazło swój wyraz w zaangażowaniu żołnierzy prawosławnych w wojnie obronnej we wrześniu 1939 r., a także podczas II wojny światowej⁶⁰.

Bibliografia

Materiał źródłowy

Przyjaciel żołnierza. Modlitewnik dla żołnierzy wyznania prawosławnego, Warszawa 1937.

Literatura przedmiotów

- Belajeva E.V., *Voinskij etos i universalii morali*, „Filosofia i Socialnyje Nauki: Nauchnyj Zhurnal” 2008, nr 2, s. 34-38.
- Błotnicka-Mazur E., *Budowanie tożsamości narodowej przez negację – problem cerkwi w okresie II Rzeczypospolitej*, [w:] *Odbudowy i modernizacje miast historycznych w Europie pierwszej połowy dwudziestego wieku. Naród, polityka, społeczeństwo*, red. I. Barańska, M. Górzyński, Kalisz 2016, s. 189-205.
- Borawski S., *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, Zielona Góra 2005, s. 13-61.
- Didov P.V., *Voinskij etos kak eticheskaja universalija*, „Mezhdunarodnyj Nauchno-Issledovatel'skij Zhurnal” 2017, nr 11 (65), s. 65-68.
- Grzybowski J., *Działalność duszpasterska wojskowego biskupa prawosławnego Sawy (Sowieckiej) w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie w latach 1943-1947*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2015, nr 16 (67)/1, s. 75-98.
- Grzybowski J., *Duszpasterstwo wojskowe wyznania prawosławnego Okręgu Korpusu I w latach 1922-1939. Wybrane zagadnienia*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2016, XVII (LXVIII), s. 119-144.
- Grzybowski J., *W służbie Rzeczypospolitej. Duszpasterstwo wojskowe wyznania prawosławnego w Wojsku Polskim w latach 1919-1949*, Warszawa 2016.
- Grzybowski J., *Żołnierz i duszpasterz. Działalność duszpasterska księdza protoprezbitera ppłk Szymona Fedorońki w Wojsku Polskim w latach 1922-1940*, „Rocznik Teologiczny” 2018, nr 2, s. 209-236.
- Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. J. Ziółek, A. Barańska, W. Matwiejczyk, D. Nawrota, E.M. Ziółek, Lublin 2004.
- Klein G., *Praktyki religijne żołnierzy II Rzeczypospolitej – regulacje w Dziennikach Rozkazów Wojskowych*, „Studia Administracji i Bezpieczeństwa” 2022, nr 12, s. 189-203.
- Papierzyńska-Turek M., *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918-1939*, Warszawa 1989.
- Papierzyńska-Turek M., *Historyczne uwarunkowania ogłoszenia autokefalii Kościoła prawosławnego w Polsce w 1925 r.*, [w:] *Autokefalia Kościoła prawosławnego w Polsce*, Białystok 2006, s. 151-164.
- Pigrov K.S., *Armia i cerkov kak bytijnnye osnovanija konstituirowanija nacii*, „Vestnik Russkoj Christianskoj Gumanitarnej Akademii” 2013, t. 14, выпуск 2, s. 190-194.
- Urban K., *Kościół prawosławny w Polsce 1945-1970 (rys historyczny)*, Kraków 1996.
- Veremchuk V.I., *Religia i wojennaja sluzhba: institucionalizacia socialnogo vzaimodejstwija*, „Vestnik MGLU. Obshchestvennyje Nauki” 2016, nr 1 (764), s. 149-155.
- Wiśniewski T., *Uniwersalizm Cerkwi prawosławnej w II RP a problem „Polaków prawosławnych”*, „Biblioteka Postscriptum Polonistycznego” 2015, nr 5, s. 415-423.

60 M. Hajduczenia, *Prawosławne duszpasterstwo wojskowe w II Rzeczypospolitej. Na przykładzie DOK VIII Toruń*, [w:] *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. J. Ziółek, A. Barańska, W. Matwiejczyk, D. Nawrota, E.M. Ziółek, Lublin 2004, s. 421.

Wspólnota komunikatywna militarna odzwierciedlona w modlitewniku *Przyjaciel żołnierza. Modlitewnik dla żołnierzy wyznania prawosławnego z 1937 r.* – rekonesans badawczy

STRESZCZENIE: Prezentowany artykuł został poświęcony badaniu specyfiki wspólnot komunikatywnych, utrwalonych w modlitewniku *Przyjaciel żołnierza. Modlitewnik dla żołnierzy wyznania prawosławnego* (1937 r.). Na materiale wybranego tekstu podjęto próbę badania funkcjonowania wspólnoty komunikatywnej militarnej i religijnej oraz różnorodnych wspólnot etnicznych na Kresach Wschodnich w okresie II Rzeczypospolitej. Zostały opisane relacje w tych wspólnotach i między nimi, potrzeby komunikatywne na tle przemian społeczno-politycznych, instytucje stojące na czele danych wspólnot oraz działacze, którzy odegrali ważną rolę w publikacji modlitewnika prawosławnego. Zwrócono uwagę na czynniki determinujące zachowania językowe, na autorytet Kościoła i wojska, ich wpływ na wybór środków komunikatywnych i znaczenie w kreowaniu wzorów zachowań językowych. Zaprezentowany krótki zarys historyczny dziejów Kościoła prawosławnego w latach 1918-1939 pozwolił zrozumieć cele, przyczyny i konieczność powstania modlitewnika prawosławnego dla żołnierzy przed początkiem II wojny światowej. Powstał on na tle odrodzenia państwowości w okresie II Rzeczypospolitej, dołączenia do Polski Kresów Wschodnich wraz z nową wspólnotą etniczną i wyznaniową, której męska część wstąpiła do szeregów Wojska Polskiego. Nie da się zaprzeczyć, że modlitewnik powstał na potrzeby duchowe żołnierzy wyznania prawosławnego. Celem wydania również było moralne, patriotyczne, duchowe wychowanie żołnierza oraz kształtowanie etyki walki i etosu wojownika, który był szczególnie ważny w przedwojennych czasach. Jednak kluczową rolę w publikacji modlitewnika odgrywał proces polonizacji. Istotne znaczenie również miało oddzielenie polskiego Kościoła prawosławnego od Kościoła patriarchatu moskiewskiego, otrzymanie statusu autokefalii i współdziałanie zwierzchników Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego (PAKP) z władzą.

SŁOWA KLUCZE: wspólnota komunikatywna, modlitewnik prawosławny, Kościół prawosławny, autokefalia, II Rzeczpospolita, polonizacja, Wojsko Polskie, żołnierz, duszpasterstwo wojskowe

The military communicative community reflected in the prayer book *A Soldier's Friend. A prayer book for soldiers of the Orthodox faith from 1937* – research reconnaissance

ABSTRACT: The presented article has been devoted to the study of the specificity of communicative communities recorded in the prayer book *Przyjaciel żołnierza. Modlitewnik dla żołnierzy wyznania prawosławnego* (*Friend of the Soldier. Prayer book for Orthodox soldiers*) (1937). On the basis of the selected text, an attempt was made to study the functioning of the military and religious communicative community and various ethnic communities in the Eastern Borderlands during the Second Polish Republic. Relations in these communities and between them, communicative needs against the backdrop of socio-political changes, institutions leading the communities and activists who played an important role in the publication of the Orthodox prayer book were described. The attention was paid to the factors determining language behaviour, the authority of the Church and the army, their impact on the choice of communicative methods and the importance in creating patterns of language behaviour. The presented short historical outline of the history of the Orthodox Church in the years 1918-1939 allowed to understand the goals, reasons and necessity of creating an Orthodox prayer book for soldiers before the beginning of World War II. It was created against the background of the rebirth of statehood during the Second Polish Republic, the Eastern Borderlands joining Poland together with a new ethnic and religious community, the male part of which joined the ranks of the Polish Army. It cannot be denied that the prayer book was created for the spiritual needs of Orthodox soldiers. The aim of the issue was also the moral, patriotic and spiritual upbringing of the soldier and shaping the ethics of combat and the ethos of the warrior, which was particularly important in pre-war times. However, the process of Polonization played a key role in the publication of the prayer book. The separation of the Polish Orthodox Church from the Church of the Moscow Patriarchate, obtaining the status of autocephaly and the cooperation of the heads of the Polish Autocephalous Orthodox Church (PAOC) with the authorities were also of great importance.

KEY WORDS: communicative community, Orthodox prayer book, Orthodox Church, autocephaly, Second Polish Republic, Polonization, Polish Army, soldier, military chaplaincy

Iwona Żuraszek-Ryś

ORCID: 0000-0002-3749-3596

Uniwersytet Zielonogórski

Zagadnienia onomastyczne w dorobku zielonogórskich językoznawców

Onomastyka już od jej narodzin należy do dziedzin językoznawstwa cieszących się dużym zainteresowaniem polskich naukowców.

Autorce niniejszego opracowania interesujące wydało się zbadanie, czy zagadnienia onomastyczne były również przedmiotem badań zielonogórskich językoznawców, a jeżeli tak – to w jakim zakresie. Materiał badawczy artykułu stanowią prace polonistów związanych z zielonogórską uczelnią¹, zatrudnionych w niej na stałe lub też w określonym czasie. W tym drugim wypadku będą brane pod uwagę tylko te dokonania badaczy, które powstały w czasie ich zatrudnienia w Zielonej Górze.

Jednym z pierwszych zielonogórskich lingwistów zajmujących się onomastyką był Adam Demartin. W kręgu zainteresowań tego badacza znalazła się przede wszystkim toponimia, której poświęcił następujące artykuły: *Oboczność sufiksalna -ov:-'ev w nazwach miejscowych Wielkopolski*², *Oboczność sufiksalna -in//ino w nazwach Wielkopolski*, *Oboczność sufiksalna -sk//sko w nazwach Wielkopolski*, *Wielkopolskie nazwy terenowe pochodzenia niemieckiego*, *Klasyfikacja kategorialno-semantyczna wielkopolskich nazw terenowych*, *Germanizacja lubuskich nazw geograficznych*, *Klasyfikacja strukturalna wielkopolskich nazw terenowych*, *Geografia niektórych typów nazewniczych w Wielkopolsce*, *Germanizacja łużyckich nazw miejscowych okolic Budziszyna*, *Słowiańskość dolnołużyckich nazw miejscowych*, *Klasyfikacja kategorialno-semantyczna lubuskich apelatywów terenowych*. W wymienionych pracach autor skupił się na nazwach miejscowych i terenowych Wielkopolski, Ziemi Lubuskiej, a także Łużyc, rozpatrując je pod różnym kątem, przede wszystkim właściwości motywacyjno-semantycznych oraz strukturalnych.

Badania nad toponimią prowadzi także na szerszą skalę Iwona Żuraszek-Ryś, a efektem tych dociekań naukowych są dwie monografie (*Nazwy miejscowe powiatu zielonogórskiego* oraz *Nazwy terenowe i wodne z okolic Zielonej Góry*), a także liczne artykuły, m.in.: *Kształtowanie się nazw miejscowych na Ziemi Lubuskiej po II wojnie*

1 W niniejszym opracowaniu przyjmuje się prezentację dokonań poszczególnych badaczy w porządku chronologicznym w obrębie każdego z działów onomastyki.

2 Pełne adresy bibliograficzne przywołanych w tekście publikacji są podane w załączonym wykazie.

światowej, O odmianie i niektórych derywatach nazw miejscowych byłego województwa zielonogórskiego, Nazwy analityczne w mikrotoponimii powiatu zielonogórskiego, O najstarszych nazwach miejscowych z okolic Zielonej Góry, O nazwach miejscowych dominium Żary, O sposobach germanizowania polskich nazw miejscowych w powiecie zielonogórskim, Ludność i nazwy miejscowe pogranicza śląsko-łużyckiego, Apelatywy w podstawie mikrotoponimów, Co o regionie mówią nazwy terenowe (na materiale z okolic Zielonej Góry)?.

Badaczka poszerzyła też krąg dotychczasowych analiz toponomastycznych o nazwy miejskie (m.in. *Nazewnictwo miejskie Zielonej Góry, O nazwach ulic w Zielonej Górze, Kształtowanie się nazewnictwa miejskiego Zielonej Góry, Zjawisko ekonomii językowej w urbanimii, O nazwach ulic od imion świętych (na przykładzie wybranych miast Polski), Jak powstały nowe nazwy ulic w powojennej Zielonej Górze?, Powojenne nazwy ulic Zielonej Góry, Przyrodnicze nazwy zielonogórskich ulic, Dekomunizacja zielonogórskich urbanonimów, Względy etyczne dotyczące przemianowań urbanonimów spowodowanych dekomunizacją (na przykładzie zielonogórskich nazw), O zmianach zielonogórskich urbanonimów spowodowanych względami politycznymi (z perspektywy dyskursu publicznego), O najbliższym otoczeniu człowieka na przykładzie zielonogórskich urbanonimów*) i wodne (*O nazwach wodnych w powiecie zielonogórskim*).

Artykuł poświęcony nazwom zielonogórskich ulic napisał też Stanisław Kania (*Z badań nad urbanonimami Zielonej Góry*).

Urbanonimią zajmuje się ponadto Katarzyna Węgorowska. Przedmiotem zainteresowania tej badaczki jest przede wszystkim toponimia Wilna, której poświęciła następujące prace: *Onomastyczny obraz międzywojennego Wilna (ustalenia wstępne), Wokół dawnych i współczesnych nazw własnych trzynastu dziedzińców Uniwersytetu Wileńskiego, Symboliczno-metaforyczne nazwy Wilna, Historia Wielkiego Księstwa Litewskiego zachowana w nazwach własnych niektórych wileńskich pałaców, Dzieje Wilna i Wielkiego Księstwa Litewskiego utrwalone w nazwach własnych niektórych wileńskich domów, Wileńskie miejsca Adama Mickiewicza utrwalone we współczesnych przewodnikach po Mieście wieszczów. (Refleksje językoznawcy-filologa)*.

Oprócz toponimii jednym z bardziej popularnych działów onomastyki wśród zielonogórskich językoznawców jest chrematonimia, obejmująca różnorodne obiekty materialne i niematerialne, wchodzące w skład kształtowanej przez ludzi rzeczywistości³. Z uwagi na szerokie spektrum możliwości badawczych w kręgu zainteresowań lingwistów znalazły się: ideonimy (tytuły utworów literackich – *Kierunki analizy tytułów utworów literackich (komunikat), Struktura a funkcja tytułu utworu literackiego,*

3 A. Gałkowski, *Chrematonimy w funkcji kulturowo-użytkowej. Onomastyczne studium porównawcze na materiale polskim, włoskim, francuskim*, Łódź 2008, s. 9.

Tytuły komedii oświecenia na tle tytułów wybranych gatunków tego okresu, Tytuł utworu literackiego: studium lingwistyczne Marzanny Uzdzińskiej; nazwy rzeźb – Nazwy zielonogórskich bachusików I. Żurszek-Ryś), medionimy (Kilka uwag o nazwach polskich mediów, Współczesne tendencje w nazewnictwie pism, Tytuły pism okresu PRL jako nazewnictwo obrazu epoki (na materiale prasy powojennej 1945-1948), O pewnej osobliwości nazewnictwa – tytuły zinów, Nazwy własne mediów w komunikacji językowej (na przykładzie nazewnictwa rozgłośni radiowych) Magdaleny Idzikowskiej), a także nazwy produktów (Imiona osobowe w roli chrematonimów (na przykładzie nazw artykułów handlowych) M. Idzikowskiej) oraz zespołów (Swojsko czy obco? O nazwach zespołów bukowińskich w Polsce Joanny Gorzelanej).

Niezwykle wartościowe są też badania K. Węgorowskiej w zakresie gemmonimii i tezauronimii⁴, które zaowocowały publikacją: *Kamienie i klejnoty w języku, kulturze, sztuce* oraz licznymi artykułami (m.in. *Gemmonimia i gemmonimy. Kilka uwag o nazwach własnych kamieni szlachetnych i niektórych minerałów; Tezauronimia i tezauronimy. Kilka uwag o nazwach własnych klejnotów; Ajkait, ambroid, dar Eridianu, sukcynt... O nazwach związanych z bursztynem; Ambronimy czyli nazwy własne związane z bursztynem; Metaforyczne, symboliczne, mitologiczne i biblijne nazwy skał, minerałów, kamieni szlachetnych, półszlachetnych oraz ozdobnych; Status tezauronimii i tezauronimów w humanistyce zintegrowanej i językoznawstwie erudycyjnym; Tezauronimiczny „skarbczyk” sztucznej biżuterii. Kilka uwag o nazwach własnych „drugorzędnych klejnotów”*.

Na marginesie należy dodać, że K. Węgorowska zainicjowała także językoznawstwo erudycyjne⁵, w ramach którego stworzyła dwie subdyscypliny: lit(h)olingwistykę, której przedmiotem są nazwy różnych kamieni i nazwy związane z różnymi kamieniami, oraz konch(i)olingwistykę, której przedmiotem są nazwy muszli i nazwy związane z muszlami. Tym zainteresowaniom poświęciła również wiele publikacji, z których część dotyczy także nazw własnych, m.in. „Chryzantema”, „harfa”, „łodziak”, „Wenus”... *W stronę konch(i)olingwistyki. Rzecz o muszlach w polszczyźnie; Od Gorgony do Kolberga. Świat koralu / koralowców w polszczyźnie. Rzecz lit(h)olingwistyczno-kulturologiczna; Marmur, morena czołowa, kamień polny, kamień reński, piaskowiec czerwony i biały, węgiel brunatny? Kamienie Zielonej Góry. Zielona Góra kamieni. Kilka*

4 Katarzyna Węgorowska jest autorką tych terminów (gemmonimia zajmuje się nazwami kamieni szlachetnych, półszlachetnych i ozdobnych, a tezauronimia – nazwami klejnotów, arcydzieł sztuki jubilerskiej, biżuterii, kosztowności).

5 Według K. Węgorowskiej językoznawstwo erudycyjne to „kilkunastoletnia odmiana lingwistyki, dzięki której, poprzez uwzględnienie pozajęzykowych faktów kulturowych, historycznych, socjologicznych..., mogą charakteryzować / interpretować funkcjonujące w polszczyźnie, również polszczyźnie kresowej, apelatywne świadectwa leksykalne i świadectwa onomastyczne” (K. Węgorowska, *Dziedzictwo Wielkiego Księstwa Litewskiego i Kresów północno-wschodnich w świetle ustaleń językoznawstwa erudycyjnego*, „Acta Baltico-Slavica” 2014, t. 38, s. 244).

lit(h)olingwistyczno-kulturologicznych uwag o kamieniach spotykanych w różnych przestrzeniach Winnego Grodu utrwalonych w wybranych współczesnych przewodnikach po Ziemi Lubuskiej.

Warto ponadto nadmienić, że prekursorem badań chrematonimicznych w zielonogórskim środowisku naukowym był Andrzej Lewandowski. Mimo że nie był polonistą, to należy wspomnieć o tym naukowcu z uwagi na pracę pt. *Współczesne polskie nazwy firmowe*⁶, którą uznaje się w Polsce za pierwszą próbę monograficznego opisu nazw firmowych.

Do działów onomastyki chętnie zgłębianych przez zielonogórskich językoznawców należy zaliczyć także antroponimię. Początkowo przedmiotem analiz były głównie pseudonimy i przezwiska (*Przezviska uczniów i nauczycieli. Z gwary uczniowskiej; Polskie kryptonimy konspiracyjne w latach drugiej wojny światowej; Polskie pseudonimy konspiracyjno-partyzanckie 1939-1945; Przezviska żołnierskie* S. Kani). Przezviskiem, ale używanym nie tylko wśród uczniów, nauczycieli czy żołnierzy i partyzantów, lecz w rodzinie zajęła się kilka lat później M. Idzikowska – *Przezvisko w komunikacji wewnątrzrodzinnej*.

Lingwiści z lubuskiej uczelni chętnie zgłębiali również imiona. Tą tematyką zajęli się: J. Gorzelana (*Kilka uwag o antroponimach Górali Czadeckich z gminy Brzeźnica (woj. lubuskie)*), Magdalena Hawryś (*Spółeczność opolska w świetle nazw osobowych „Księgi wójtowskiej” m. Opola (1698-1721)*), Edward Homa (*Imiona dzieci na Ziemiach Zachodnich i Północnych w pięćdziesięcioleciu powojennym*), M. Idzikowska (*O funkcjach imion osobowych we współczesnej polszczyźnie*), K. Węgorowska (*O imionach na ziemi choszczeńskiej w województwie gorzowskim, Antroponimiczne dziedzictwo Wielkiego Księstwa Litewskiego utrwalone w języku i pamięci byłych mieszkańców Kresów Północno-Wschodnich*), I. Żuraszek-Ryś (*O imieniu „Bogdan” słów kilka, O imieniu Stanisław słów kilka, Względy estetyczne przy wyborze imion*).

O imionach, a także przydomkach i efektonimach, czyli przezviskach intymnych używanych w kręgu rodzinnym Kossaków traktuje z kolei artykuł Anny Wojciechowskiej pt. *Z badań nad komunikacją w kręgu rodzinnym Kossaków. Nazwy osób*.

Powstały również teksty poświęcone nazwiskom autorstwa Stanisława Borawskiego – *Jeszcze o Kowalskim (Reparycja geograficzna nazwisk: Kowalski i Nowak)* oraz Piotra Kładocznego – *Nazwy dźwięków w nazwiskach polskich*.

Wśród prac zielonogórskich badaczy odnajdziemy teksty dotyczące nie tylko jednego wybranego typu nazw własnych, ale i różnorodnych onimów, np. *Osadnictwo gminy Siedlec w świetle nazw miejscowych i terenowych* A. Demartina; *To, co dalekie, i to, co bliskie – nazwy własne i ich funkcje w materiałach do nauki języka angielskiego dla*

6 A. Lewandowski, *Współczesne polskie nazwy firmowe*, Zielona Góra 1992.

polskich emigrantów wojennych z czasów drugiej wojny światowej Irminy Kotlarskiej; Językowe świadectwa kultury i obyczajowości Kresów Północno-Wschodnich, Dzieje i kultura Wielkiego Księstwa Litewskiego zachowane w onomastyce międzywojennego Wilna, Dziedzictwo Wielkiego Księstwa Litewskiego i Kresów północno-wschodnich w świetle ustaleń językoznawstwa erudycyjnego, Z szuflady lingwokulturologa K. Węgorowskiej; Czy Łużyce są nam bliskie? O nazwach z członami „Łużyce”, „Łużycy” i „Łużyczanin/Łużyczanka” we współczesnej polszczyźnie, Nazewnictwo przejawy „nowej” tożsamości. O roli onimów w oswojaniu przestrzeni miejskiej w powojennej Zielonej Górze i okolicy, Polonizacja a niemiecka przeszłość Zielonej Góry i okolicy. Nazwy świadectwem historii regionu I. Żuraszek-Ryś.

Na uwagę zasługuje także artykuł S. Borawskiego, dotyczący miejsca treści onomastycznych i onomazjologicznych w dziejopisarskiej narracji historyka języka polskiego – *Miejsce treści onomastycznych i onomazjologicznych w dziejopisarskiej narracji historyka języka polskiego.*

Obszar działalności naukowej zielonogórskich językoznawców stanowiła również onomastyka literacka. Wśród badaczy zajmujących się tą problematyką należy wymienić: A. Demartina (*Onomastyka stylistyczna w ukraińskich pieśniach wschodniokarpaccich*), J. Gorzelanę (*Nazwy przestrzeni w „Psałterzu” oraz „Pieśniach nabożnych” Franciszka Karpińskiego*), D. Szagun (*Funkcje nazw własnych w dyskursie tożsamościowym. Na podstawie wybranych powieści i opowiadań historycznych Elżbiety Cherezińskiej i Jacka Komudy*), M. Uździcką (*Nazewnictwo w poezji Kazimierza Wierzyńskiego, Uwagi o onomastyce Juliana Tuwima*), I. Żuraszek-Ryś (*Bułgarskie nazwy własne w powieści pt. „W zaraniu” T.T. Jeża, Nazwy własne w powieści „W zaraniu” Teodora Tomasa Jeża*).

W kręgu zainteresowań polonistów z zielonogórskiej uczelni znalazły się także problemy związane z poprawnością nazw własnych. Na szczególną uwagę zasługują przede wszystkim badania normatywistyczne E. Homy, który łączył kwestie poprawnościowe z zagadnieniem integracji językowej na tzw. Ziemiach Zachodnich i Północnych (*Norma gramatyczna i zwyczajowa w nazwach geograficznych Pomorza Zachodniego, Słownik normatywny nazw miejscowych województw gorzowskiego i pilskiego, Słownik normatywny nazw miejscowych byłych województw jeleniogórskiego, legnickiego, wałbrzyskiego i zielonogórskiego*). E. Homa jest też redaktorem pracy *Gwary i nazewnictwo na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, stanowiącej pokłosie ogólnopolskiej sesji naukowej z udziałem gości zagranicznych, zorganizowanej w dniach 22-23 marca 1995 r. w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. T. Kotarbińskiego w Zielonej Górze, a podczas której wygłoszono referaty dotyczące problemów onomastycznych. Publikację, w której znalazły się analizy wybranych zagadnień onomastycznych,

stanowi również kolejna książka pod redakcją E. Homy – *Współczesna polszczyzna na Ziemiach Zachodnich i Północnych*.

Problematyką poprawnościową zajmowali się ponadto: Jerzy Brzeziński (*Ulica Kraljevka (drobiazg nazewniczy)*), J. Gorzelana (*Górale czadeccy czy czaczańscy?*), I. Żuraszek-Ryś (*Do Kargowej czy do Kargowy? O wątpliwościach związanych z odmianą nazw miejscowych (na podstawie pytań użytkowników języka kierowanych do Poradni Językowej PWN)*).

Na podstawie przeprowadzonej analizy można stwierdzić, że onomastyka należy do tych kierunków badań, który wyraźnie zarysował się w naukowej działalności zielonogórskich językoznawców. Niektórzy z badaczy poświęcili analizie nazw własnych znaczną część swojej pracy naukowej, a niektórzy zajmowali się onomastyką w sposób mniej systematyczny. Poszczególne dociekania miały zatem zróżnicowany charakter merytoryczny i metodologiczny. Nie ulega jednak wątpliwości, że do dziedzin onomastyki cieszących się największym zainteresowaniem wśród lingwistów z zielonogórskiej uczelni należy zaliczyć toponimię i chrematonimię.

Bibliografia

- Banaszewski K., *Bibliografia zawartości „Studiów i Materiałów” (Seria „Filologia Polska”) Wyższej Szkoły Pedagogicznej (nr 1-10: 1975-1999) oraz serii wydawniczej „Filologia Polska” (nr 1-5: 2003-2013)*, „Filologia Polska” 2015, s. 265-280.
- Gałkowski A., *Chrematonimy w funkcji kulturowo-użytkowej. Onomastyczne studium porównawcze na materiale polskim, włoskim, francuskim*, Łódź 2008.
- Kwaśniewicz E., *Bibliografia publikacji pracowników Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze 1971-1981*, Zielona Góra 1983.
- , *Bibliografia publikacji pracowników Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze 1981-1985*, Zielona Góra 1987.
- , *Bibliografia publikacji pracowników Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze za lata 1986-1990*, Zielona Góra 1996.
- , *Bibliografia publikacji pracowników Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego w Zielonej Górze za lata 1991-1995*, Zielona Góra 1999.
- Lewandowski A., *Współczesne polskie nazwy firmowe*, Zielona Góra 1992.

Wykaz przywołanych prac zielonogórskich językoznawców

- Borawski S., *Jeszcze o Kowalskim (Repartycja geograficzna nazwisk: Kowalski i Nowak)*, „Studia Śląskie” 1974, t. XXVI, s. 67-73.
- , *Miejsce treści onomastycznych i onomazjologicznych w dziejopisarskiej narracji historyka języka polskiego*, [w:] *Nowe nazwy własne – nowe tendencje badawcze*, red. A. Cieślukowa, B. Czopek-Kopciuch i K. Skowronek, Kraków 2007, s. 99-103.
- Brzeziński J., *Ulica Kraljevka (drobiazg nazewniczy)*, „Rocznik Lubuski” 1997, t. XXIII, cz. II, s. 33-34.
- Demartin A., *Oboczność sufiksalna -ov/-'ev w nazwach miejscowych Wielkopolski*, „Slavia Occidentalis” XXV, 1965, s. 15-28.
- , *Oboczność sufiksalna -in//ino w nazwach Wielkopolski*, „Slavia Occidentalis” XXVI, 1967, s. 25-35.
- , *Oboczność sufiksalna -sk//szo w nazwach Wielkopolski*, „Slavia Occidentalis” XXVII, 1968, s. 57-62.
- , *Wielkopolskie nazwy terenowe pochodzenia niemieckiego*, „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze 4. Nauki Filologiczne I” 1975, s. 95-107.

- , *Klasyfikacja kategorialno-semantyczna wielkopolskich nazw terenowych*, „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze 5. Nauki Filologiczne II” 1976, s. 79-106.
- , *Germanizacja lubuskich nazw geograficznych*, [w:] *Język – teoria – dydaktyka: materiały III Konferencji Młodych Językoznawców-Dydaktyków*, Zielona Góra 26-27 maja 1978, Kielce 1979, s. 42-54.
- , *Klasyfikacja strukturalna wielkopolskich nazw terenowych*, „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze 7. Nauki Filologiczne III” 1981, s. 123-149.
- , *Geografia niektórych typów nazewniczych w Wielkopolsce*, „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze XIII. Filologia Polska 4” 1984, s. 199-221.
- , *Osadnictwo gminy Siedlec w świetle nazw miejscowych i terenowych*, [w:] *Gmina Siedlec: przeszłość i teraźniejszość*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1984, s. 11-12.
- , *Onomastyka stylistyczna w ukraińskich pieśniach wschodniokarpaccich*, „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze XIII. Filologia Polska 5” 1988, s. 165-175.
- , *Germanizacja łużyckich nazw miejscowych okolic Budziszyna*, [w:] *Z badań porównawczych języków oraz dialektów słowiańskich i niesłowiańskich na ziemiach nadodrzańskich: materiały z sesji naukowej (22 marca 1990)*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1992, s. 49-62.
- , *Słowiańskość dolnołużyckich nazw miejscowych*, [w:] *Łużyce w nowożytnych i najnowszych dziejach Europy Środkowej*, red. T. Jaworski, M. Ostrowski, Zielona Góra 1995, s. 41-52.
- , *Klasyfikacja kategorialno-semantyczna lubuskich apelatywów terenowych*, [w:] *Gwary i nazewnictwo na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. E. Homa, Zielona Góra 1998, s. 231-248.
- Gorzelańska J., *Górale czadeccy czy czaczańscy?*, „Poradnik Językowy” 2003, nr 4, 56-57.
- , *Kilka uwag o antroponimach Górali Czadeccich z gminy Brzeźnica (woj. lubuskie)*, [w:] *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego (Podhale, Spisz, Orawa, Gorce, Pieniny)*; materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej Kraków – Nowy Targ – Bukowina Tatrzańska 21-24 października 2004, Nowy Targ 2005, s. 232-236.
- , *Nazwy przestrzeni w „Psalterzu” oraz „Pieśniach nabożnych” Franciszka Karpińskiego*, „Filologia Polska” 2005, nr 2, s. 353-366
- , *Swojsko czy obco? O nazwach zespołów bukowińskich w Polsce*, [w:] *Bukowina – inni wśród swoich*, red. R.F. Bruja, H. Krasowska, M. Pokrzyńska, Warszawa 2017, s. 131-140.
- Hawrysz M., *Spółeczność opolska w świetle nazw osobowych „Księgi wójtowskiej” m. Opola (1698-1721)*, [w:] *Przeszłość i teraźniejszość polskiej onomastyki*, red. R. Łobodzińska, Wrocław 2003, s. 77-88.
- Homa E., *Norma gramatyczna i zwyczajowa w nazwach geograficznych Pomorza Zachodniego*, [w:] *Norma językowa w polszczyźnie*, red. M. Bugajski, Zielona Góra 1995, s. 45-51.
- , *Słownik normatywny nazw miejscowych województw gorzowskiego i piłskiego*, Zielona Góra 1995.
- , *Imiona dzieci na Ziemiach Zachodnich i Północnych w pięćdziesięcioleciu powojennym*, „Rocznik Lubuski” 1997, t. XXIII, cz. II, s. 65-80.
- , *Słownik normatywny nazw miejscowych byłych województw jeleniogórskiego, legnickiego, wałbrzyskiego i zielonogórskiego*, Zielona Góra 2002.
- (red.), *Współczesna polszczyzna na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Zielona Góra 1997.
- (red.), *Gwary i nazewnictwo na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Zielona Góra 1998.
- Idzikowska M., *O funkcjach imion osobowych we współczesnej polszczyźnie*, „Poradnik Językowy” 1996, nr 10, s. 57-67.
- , *Kilka uwag o nazwach polskich mediów*, [w:] *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*, Wrocław 1999, s. 222-228.
- , *Imiona osobowe w roli chrematomimów (na przykładzie nazw artykułów handlowych)*, [w:] *Onomastyka polska a nowe kierunki językoznawcze: materiały z XI Ogólnopolskiej Konferencji Onomastycznej*, Bydgoszcz – Pieczętyka, Bydgoszcz 2000, s. 211-221.
- , *Współczesne tendencje w nazewnictwie pism*, [w:] *Z najnowszych tendencji w polskim nazewnictwie*, red. R. Łobodzińska, Łask 2005, s. 131-149.
- , *Tytuły pism okresu PRL jako nazewniczy obraz epoki (na materiale prasy powojennej 1945-1948)*, [w:] *Zielonogórskie seminaria polonistyczne*, red. S. Borawski, M. Hawrysz, Zielona Góra 2006, s. 65-77.

- , *O pewnej osobliwości nazewnictwa* – tytuły zinów, „Filologia Polska” 2007, nr 3, s. 47-59.
- , *Nazwy własne mediów w komunikacji językowej (na przykładzie nazewnictwa rozgłośni radiowych)*, [w:] *Zbornik materiałów z 6. międzynarodowej naukowej konferencji o komunikacji* *Kontinuitné a diskontinuitné otázky jazykovej komunikácie: Banská Bystrica, 13.-15. septembra 2006*, Banská Bystrica 2007, s. 228-234.
- , *Przezvisko w komunikacji wewnątrzrodzinnej*, [w:] *Zielonogórskie seminaria językoznawcze: Wokół dziejów używania polszczyzny – wspólnoty, potrzeby, zachowania komunikatywne*, red. M. Hawrysz, M. Użdżicka, Zielona Góra 2018, s. 69-81.
- Kania S., *Przezviska uczniów i nauczycieli. Z gwary uczniowskiej*, „Nadodrże” 1972, nr 4, s. 9.
- , *Polskie kryptonimy konspiracyjne w latach drugiej wojny światowej*, „Poradnik Językowy” 1977, z. 2, s. 56-64.
- , *Polskie pseudonimy konspiracyjno-partyzanckie 1939-1945*, „Onomastica” 1977, XXII, s. 93-102.
- , *Przezviska żołnierskie*, „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze XIII. Filologia Polska 3” 1982, s. 151-171.
- , *Z badań nad urbanimiami Zielonej Góry*, [w:] *Nazewnictwo miejskie*, red. S. Urbańczyk, Warszawa-Poznań 1989, s. 93-101.
- Kładoczny P., *Nazwy dźwięków w nazwiskach polskich*, [w:] *Zielonogórskie seminaria językoznawcze*, red. M. Hawrysz, Zielona Góra 2009, s. 135-145.
- Kotlarska I., *To, co dalekie, i to, co bliskie – nazwy własne i ich funkcje w materiałach do nauki języka angielskiego dla polskich emigrantów wojennych z czasów drugiej wojny światowej*, [w:] *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze: Bliskie otoczenie człowieka. Leksyka, teksty, dyskursy*, red. I. Kotlarska, M. Jurewicz-Nowak, M. Hawrysz, Zielona Góra 2022, s. 29-44.
- Szagon D., *Funkcje nazw własnych w dyskursie tożsamościowym. Na podstawie wybranych powieści i opowiadań historycznych Elżbiety Cherezińskiej i Jacka Komudy*, [w:] *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze: Dyskursy o przeszłości. Dyskursy w przeszłości*, red. I. Kotlarska, M. Jurkiewicz-Nowak, M. Hawrysz, Zielona Góra 2020, s. 237-252.
- Użdżicka M., *Nazewnictwo w poezji Kazimierza Wierzyńskiego*, „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze XIII. Filologia Polska 5” 1988, s. 229-235.
- , *Uwagi o onomastyce Juliana Tuwima*, „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze XIII. Filologia Polska 6” 1990, s. 219-226.
- , *Kierunki analizy tytułów utworów literackich (komunikat)*, [w:] *XVII Konferencja Młodych Językoznawców: język, teoria, dydaktyka*, Lubiatów 1989, red. J. Brzeziński, P. Suder, Zielona Góra 1992, s. 43-45.
- , *Struktura a funkcja tytułu utworu literackiego*, „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze XIII. Filologia Polska 7” 1995, s. 237-243.
- , *Tytuły komedii oświecenia na tle tytułów wybranych gatunków tego okresu*, [w:] *Język i styl gatunków literackich oświecenia i romantyzmu*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1995, s. 131-138.
- , *Tytuł utworu literackiego: studium lingwistyczne*, Zielona Góra 2007.
- Węgorowska K., *O imionach na ziemi choszczeńskiej w województwie gorzowskim*, „Rocznik Lubuski” 1997, t. XXIII, cz. II, s. 131-144.
- , *Gemmonimia i gemmonimy. Kilka uwag o nazwach własnych kamieni szlachetnych i niektórych minerałów*, „Onomastica” 2001, XLVI, s. 291-302.
- , *Antroponimiczne dziedzictwo Wielkiego Księstwa Litewskiego utrwalone w języku i pamięci byłych mieszkańców Kresów Północno-Wschodnich*, [w:] *Wielojęzyczność i wielokulturowość na pograniczu polsko-wschodniosłowiańskim: materiały z międzynarodowej konferencji naukowej Białystok-Supraśl, 27-29 maja 2002*, Białystok 2002, s. 123-128.
- , *Tezauronimia i tezauronimy. Kilka uwag o nazwach własnych klejnotów*, [w:] *Metodologia badań onomastycznych*, red. M. Biolik, Olsztyn 2003, s. 629-638.
- , *Językowe świadectwa kultury i obyczajowości Kresów Północno-Wschodnich*, Zielona Góra 2004.
- , *Ajkait, ambroid, dar Eridianu, sukcynt...* O nazwach związanych z bursztynem, „Filologia Polska” 2005, nr 2, s. 367-378.
- , *Ambroponimy czyli nazwy własne związane z bursztynem*, „Poradnik Językowy” 2005, nr 4, s. 43-58.

- , *Onomastyczny obraz międzywojennego Wilna (ustalenia wstępne)*, [w:] *Miasto: przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie*, red. M. Święcicka, Bydgoszcz 2006, s. 416-427.
- , *Dzieje i kultura Wielkiego Księstwa Litewskiego zachowane w onomastyce międzywojennego Wilna*, „Acta Baltico-Slavica” 2007, t. 31, s. 315-324.
- , *Metaforyczne, symboliczne, mitologiczne i biblijne nazwy skał, minerałów, kamieni szlachetnych, póższlachetnych oraz ozdobnych*, „Filologia Polska” 2007, nr 3, s. 61-82.
- , *Dzieje Wilna i Wielkiego Księstwa Litewskiego utrwalone w nazwach własnych niektórych wileńskich domów*, [w:] *Język, społeczeństwo, wartości*, red. E. Laskowska, I. Benenowska i M. Jaracz, Bydgoszcz 2008, s. 455-469.
- , *Historia Wielkiego Księstwa Litewskiego zachowana w nazwach własnych niektórych wileńskich pałaców*, [w:] „Młodsza Europa”. *Od średniowiecza do współczesności: prace ofiarowane Profesor Marii Barbarze Piechowiak Topolskiej w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Jurkiewicz, R.M. Józefiak, W. Strzyżewski, Zielona Góra 2008, s. 543-556.
- , *Symboliczno-metaforyczne nazwy Wilna*, [w:] *Miasto – przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie 2*, red. M. Święcicka, Bydgoszcz 2008, s. 309-324.
- , *Wokół dawnych i współczesnych nazw własnych trzynastu dziedzińców Uniwersytetu Wileńskiego*, [w:] *Ze studiów nad literaturami i językami wschodniosłowiańskimi*, red. A. Ksenicz, P. Stasińska, Zielona Góra 2008, s. 319-328.
- , *Status tezauronomii i tezauronomów w humanistyce zintegrowanej i językoznawstwie erudycyjnym*, „Filologia Polska” 2009, nr 4, s. 271-284.
- , *Kamienie i klejnoty w języku, kulturze, sztuce*, Warszawa 2012.
- , „Chryzantema”, „harfa”, „łodzik”, „wenus”... *W stronę konch(i)olingwistyki. Rzecz o muszlach w polszczyźnie*, Warszawa 2013.
- , *Dziedzictwo Wielkiego Księstwa Litewskiego i Kresów północno-wschodnich w świetle ustaleń językoznawstwa erudycyjnego*, „Acta Baltico-Slavica” 2014, t. 38, s. 244-262.
- , *Wileńskie miejsca Adama Mickiewicza utrwalone we współczesnych przewodnikach po Mieście wieszczów. (Refleksje językoznawcy-filologa)*, „Filologia Polska” 2016, nr 2, s. 59-80.
- , *Z szuflady lingwokulturologa*, Zielona Góra-Choszczno 2018.
- , *Od Gorgony do Kolberga. Świat koralu / koralowców w polszczyźnie. Rzecz lit(h)olingwistyczno-kulturologiczna*, Zielona Góra 2019.
- , *Marmur, morena czołowa, kamień polny, kamień reński, piaskowiec czerwony i biały, węgiel brunatny... Kamienie Zielonej Góry. Zielona Góra kamieni. Kilka lit(h)olingwistyczno-kulturologicznych uwag o kamieniach spotykanych w różnych przestrzeniach Winnego Grodu utrwalonych w wybranych współczesnych przewodnikach po Ziemi Lubuskiej*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2021, nr 7, s. 199-215.
- , *Tezauronomiczny „skarbczyk” sztucznej biżuterii. Kilka uwag o nazwach własnych „drugorzędnych klejnotów”*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2021, vol. 28, nr 2, s. 371-392.
- Wojciechowska A., *Z badań nad komunikacją w kręgu rodzinnym Kossaków. Nazwy osób*, [w:] *Grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą. Język, działanie, kultura*, red. J. Bloch, D. Lewandowska-Jaros, R. Pawelec, Warszawa 2014, s. 367-372.
- Żuraszek-Ryś I., *Kształtowanie się nazw miejscowych na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej*, [w:] *Gwary i nazewnictwo na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. E. Homa, Zielona Góra 1998, s. 249-264.
- , *Nazewnictwo miejskie Zielonej Góry*, [w:] *Zielonogórskie seminaria polonistyczne*, red. S. Borawski, J. Brzeziński, Zielona Góra 2001, s. 489-507.
- , *O nazwach ulic w Zielonej Górze*, [w:] „Słowa, słowa, słowa”... *w komunikacji językowej II*, red. M. Grabska, Gdańsk 2004, s. 243-247.
- , *O odmianie i niektórych derywatach nazw miejscowych byłego województwa zielonogórskiego*, „Filologia Polska” 2, red. I. Sikora, Zielona Góra 2005, s. 379-383.
- , *O nazwach wodnych w powiecie zielonogórskim*, [w:] *Literatura, język, dydaktyka*, red. M. Sinica, Zielona Góra 2008, s. 265-272.

- , *Nazwy analityczne w mikrotoponimii powiatu zielonogórskiego*, [w:] *Z zagadnień leksykalno-semantycznych: materiały trzeciej konferencji językoznawczej poświęconej pamięci Profesora Bogusława Krei*, red. B. Milewska, S. Rzedzicka, Gdańsk 2009, s. 419-435.
- , *Nazwy miejscowe powiatu zielonogórskiego*, Zielona Góra 2009.
- , *O najstarszych nazwach miejscowych z okolic Zielonej Góry*, [w:] *Tajemnice rozwoju*, red. D. Bieńkowska, A. Lenartowicz, Łódź 2009, s. 629-639.
- , *O nazwach miejscowych dominium Żary*, [w:] *Lasy zielonogórskie na przestrzeni wieków: kulturowa rola lasu w dziejach*, red. T. Jaworski, M. Maciantowicz, Zielona Góra 2009, s. 123-136.
- , *O sposobach germanizowania polskich nazw miejscowych w powiecie zielonogórskim*, „*Filologia Polska*” 4, red. M. Januszewicz i T. Ratajczak, Zielona Góra 2009, s. 307-312.
- , *Kształtowanie się nazewnictwa miejskiego Zielonej Góry*, [w:] *Miasto w perspektywie onomastyki i historii*, red. I. Sarnowska-Gieffing, M. Graf, Poznań 2010, s. 423-434.
- , *Ludność i nazwy miejscowe pogranicza śląsko-łużyckiego*, [w:] *Nazwa dokumentem przeszłości regionu: tom poświęcony Wielkiemu Profesorowi Stanisławowi Rospondowi*, red. J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, W. Kucharski, Wrocław 2010, s. 389-410.
- , *Zjawisko ekonomii językowej w urbanimii*, [w:] *Zjawisko ekonomii w języku, tekście i komunikacji*, red. R. Bizior, D. Suska, Częstochowa 2010, s. 185-192.
- , *O nazwach ulic od imion świętych (na przykładzie wybranych miast Polski)*, [w:] *Zielonogórskie seminaria językoznawcze*, red. S. Borawski, M. Hawrysz, Zielona Góra 2011, s. 283-299.
- , *Jak powstały nowe nazwy ulic w powojennej Zielonej Górze?*, „*Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza*” 2012, t. 19, z. 1, s. 159-171.
- , *O imieniu „Bogdan” słów kilka*, [w:] *Cum reverentia, gratia, amicitia... Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Bogdanowi Walczakowi*, red. J. Migdał, A. Piotrowska-Wojaczyk, t. III, Poznań 2013, s. 617-621.
- , *Powojenne nazwy ulic Zielonej Góry*, „*Filologia Polska*” 5: *W stronę literatury i języka*, red. M. Miokołajczak, K. Węgorowska, Zielona Góra 2013, s. 405-416.
- , *Czy Łużyce są nam bliskie? O nazwach z członami „Łużyce”, „łużycki” i „Łużyczanin/Łużyczanka” we współczesnej polszczyźnie*, „*Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza*” 2014, t. 21 (41), z. 1, s. 95-106.
- , *Nazewnictwo przejawy „nowej” tożsamości. O roli onimów w oswojaniu przestrzeni miejskiej w powojennej Zielonej Górze i okolicy*, [w:] *Zielonogórskie seminaria językoznawcze 2013: Tożsamość w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2014, s. 347-355.
- , *Apelatywy w podstawie mikrotoponimów (na przykładzie nazw terenowych powiatu zielonogórskiego)*, [w:] *Nazwy terenowe i miejscowe w przestrzeni fizycznej*, red. A. Gałkowski, R. Gliwa, Łódź 2016, s. 217-225.
- , *Nazwy terenowe i wodne z okolic Zielonej Góry*, Zielona Góra 2016.
- , *Bułgarskie nazwy własne w powieści pt. „W zaraniu” T.T. Jeża*, [w:] *Materiali VI Miżinarodnogo naukowo-metodičnogo seminaru z bolgars'koi movi, literaturi, kulturi ta istorii, Berdâns'k* 2017.
- , *Co o regionie mówią nazwy terenowe (na materiale z okolic Zielonej Góry)?*, [w:] *Język w regionie, region w języku 2*, red. B. Osowski, J. Kobus, P. Michalska-Górecka i A. Piotrowska-Wojaczyk, Poznań 2017.
- , *O imieniu Stanisław słów kilka*, [w:] *Zielonogórskie seminaria językoznawcze: Wokół dziejów używania polszczyzny – wspólnoty, potrzeby, zachowania komunikatywne*, red. M. Hawrysz, M. Użdżicka, Zielona Góra 2017.
- , *Polonizacja a niemiecka przeszłość Zielonej Góry i okolicy. Nazwy świadectwem historii regionu*, [w:] *Polen und Deutsche in Europa. Polacy i Niemcy w Europie: Beiträge zur internationalen Konferenz 16. und 17. November 2015, Poznań*, red. K. Trybuś, M. Düring, M. Junkiert, Berlin 2018, s. 297-306.
- , *Dekomunikacja zielonogórskich urbanonimów*, „*Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza*” 2019, vol. 26 (46), nr 1, s. 203-216.
- , *Przyrodnicze nazwy zielonogórskich ulic*, [w:] *Miasto. Przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie*, red. M. Świącicka, M. Peplińska, Bydgoszcz 2019, s. 286-297.

- , *Względy etyczne dotyczące przemianowań urbanonimów spowodowanych dekomunizacją (na przykładzie zielonogórskich nazw)*, „Roczniki Humanistyczne” 2019, t. LXVII, z. 6. s. 173-184.
- , *Względy estetyczne przy wyborze imion*, [w:] *Zielonogórskie seminaria językoznawcze: Estetyka językowa w komunikowaniu*, red. M. Kaczor, M. Steciąg, Zielona Góra 2019, s. 249-258.
- , *Nazwy własne w powieści W zaraniu Teodora Tomasza Jeża*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2020, vol. 27 (47), nr 1, s. 253-264.
- , *Ozmianach zielonogórskich urbanonimów spowodowanych względami politycznymi (z perspektywy dyskursu publicznego)*, [w:] *Zielonogórskie seminaria językoznawcze: Dyskursy o przeszłości. Dyskursy w przeszłości*, red. M. Hawrysz, M. Jurewicz-Nowak, I. Kotlarska, Zielona Góra 2020, s. 37-47.
- , *Do Kargowej czy do Kargowy? O wątpliwościach związanych z odmianą nazw miejscowych (na podstawie pytań użytkowników języka kierowanych do Poradni Językowej PWN)*, [w:] *Polonistyka w świetle tradycji i wyzwań współczesności: Praca zbiorowa z okazji piętnastolecia Katedry Filologii Polskiej Narodowego Uniwersytetu Lwowskiego im. Iwana Franki*, red. I. Bundza, A. Krawczuk, Kijów 2021, s. 204-218.
- , *Nazwy zielonogórskich bachusików*, [w:] *Język w regionie, region w języku 2*, red. B. Osowski, J. Kobus, P. Michalska-Górecka i A. Piotrowska-Wojaczyk, Poznań 2021, s. 401-417.
- , *O najbliższym otoczeniu człowieka na przykładzie zielonogórskich urbanonimów*, [w:] *Zielonogórskie seminaria językoznawcze: Bliskie otoczenie człowieka. Leksyka, teksty, dyskursy*, red. I. Kotlarska, M. Jurewicz-Nowak, M. Hawrysz, Zielona Góra 2022, s. 83-96.

Zagadnienia onomastyczne w dorobku zielonogórskich językoznawców

STRESZCZENIE: Przedmiotem rozważań podjętych w niniejszym artykule jest określenie zakresu badań prowadzonych przez zielonogórskich językoznawców w obrębie onomastyki. Materiał badawczy opracowania stanowią prace polonistów związanych z zielonogórską uczelnią, zatrudnionych w niej na stałe lub też w określonym czasie. W tym drugim wypadku brano pod uwagę tylko te dokonania badaczy, które powstały w czasie ich zatrudnienia w Zielonej Górze.

Analiza wykazała, że onomastyka stanowiła i nadal stanowi jeden z ważnych obszarów badawczych zielonogórskich lingwistów, przy czym do subdyscyplin cieszących się największym zainteresowaniem należy zaliczyć toponimię i chrematonimię.

SŁOWA KLUCZE: onomastyka, toponimia, chrematonimia, antroponomia, onomastyka literacka, poprawność nazw własnych, badania zielonogórskich językoznawców

Onomastic issues in the achievements of linguists from Zielona Góra

SUMMARY: The subject of the considerations undertaken in this article is to define the scope of onomastics research conducted by linguists from Zielona Góra. The research material of the study consists of works by Polish language teachers associated with the university in Zielona Góra, either permanently or for a specific period of time. In the latter case, only the achievements of researchers that arose during their employment in Zielona Góra were taken into account. The analysis showed that onomastics was and still is one of the important research areas of the Zielona Góra linguists, with toponymy and chrematonimia among the subdisciplines most popular.

KEY WORDS: onomastics, toponymy, chrematonimia, anthroponymy, literary onomastics, correctness of proper names, research of linguists from Zielona Góra

Noty o autorach

Marian Bugajski – prof. dr hab., językoznawca, członek Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk. Studia polonistyczne (1967-1972), doktorat i habilitacja na uniwersytecie Wrocławskim. Tytuł profesora nauk humanistycznych w roku 2005. Zainteresowania naukowe: językoznawstwo polskie, językoznawstwo normatywne, komunikacja językowa. Ważne publikacje: *Językoznawstwo normatywne*, Warszawa 1993; *Jak pachnie rezeda? Lingwistyczne studium zapachów*, Wrocław 2004; *Pół wieku kultury języka w Polsce, 1945-1995*, Warszawa 1999; *Język w komunikowaniu*, Warszawa 2006 (przekład na jęz. rosyjski: *Jazyk kommunikacii*, Char'kov 2010).

Kamila Gieba – doktor nauk humanistycznych w dyscyplinie literaturoznawstwo. Główne zainteresowania badawcze: regionalizm, badania kulturowe, zagadnienia przestrzeni i pamięci w humanistyce, reportaż literacki. Autorka monografii *Lubuska literatura osadnicza jako narracja założycielska regionu* (Kraków 2018). Publikowała m.in. w czasopismach „Konteksty Kultury”, „Pamiętnik Literacki”, „Porównania”, „Przegląd Wschodnioeuropejski”, „Teksty Drugie”.

Joanna Gorzelana – pracuje w Zakładzie Językoznawstwa w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. W pracy naukowej skupia się na badaniach stylistycznych epoki oświecenia (poezja religijna, publicystyka) – autorka monografii: *Właściwości językowo-stylistyczne poezji religijnej Franciszka Karpińskiego* (2006) i *Swoistość stylistyczno-językowa poezji religijnej okresu oświecenia* (2016). Zajmuje się także funkcjonowaniem biblizmów w różnych tekstach polskich (i tłumaczonych) oraz zagadnieniami etykiety językowej. Interesuje się również kulturą Górali Czadeckich z Bukowiny (*Gwarili na Bukowinie* 2012).

Magdalena Hawrysz – w kręgu jej zainteresowań badawczych jest dawna polszczyzna (zwłaszcza doby średniopolskiej) rozpatrywana w perspektywie genologicznej, dyskursologicznej, komunikacyjnej i kulturowej oraz retorycznej. W swoim dorobku ma również prace z zakresu dawnego i współczesnego języka artystycznego, a także języka mediów.

Magdalena Jurewicz-Nowak – absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze (2001). Stypendystka niemieckiej fundacji Heinrich Herz-Stiftung, afiliowanej przy Instytucie Germanistyki Uniwersytetu w Münster (2005). Doktor nauk humanistycznych

w zakresie językoznawstwa – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (2010). Obecnie adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Ukończyła Studia Podyplomowe w zakresie Nauczania Języka Polskiego jako Obcego (2019). Zainteresowania badawcze: historia języka polskiego, pragmatyka, retoryka, glottodydaktyka.

Irmína Kotlarska – językoznawczyni. Zainteresowania badawcze: historia języka polskiego, analiza dyskursu, genologia językoznawcza, historia nauczania języka angielskiego. Ostatnio zajmuje się analizą tworzonych przez Polaków dawnych materiałów do nauki języka angielskiego. Wybrane publikacje: *Materiały do nauki języka angielskiego wydawane od końca XVIII do połowy XX wieku jako źródło badań polsko-angielskich kontaktów językowych. Prolegomena badawcze; The first English phrase book written for Poles (1857) from the historical-pragmatic perspective; Intencjonalność wypowiedzi w „Dzienniku nauczyciela leczniczego” (1814-1823) Juliana Antonowicza w świetle analizy pragmatycznej i leksykalnej* (2016).

Dorota Kulczycka – dr hab., prof. UZ, historyk i teoretyk literatury z Pracowni Teorii Literatury i Badań Kulturowych w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Autorka monografii: *Jestem jak człowiek, który we śnie lata. O symbolicznych ptakach w twórczości Juliusza Słowackiego* (2004); „*Powiedzieć to wszystko, o czym milczę*”. *O poezji Stanisława Barańczaka* (2008); *Obraz Ziemi Świętej w dobie romantyzmu* (2012); *W stronę Orientu. Polscy i francuscy romantycy o Bliskim Wschodzie* (2012); *Ziemia Święta w dobie romantyzmu. Antologia* (2013); *Film w prozie Jakuba Żulczyka* (2020). Zajmuje się związkami literatury z kinematografią polską i zagraniczną. Współredagowała m.in. książki: *Powrót do domu: studia z antropologii i poetyki przestrzeni* (2012); *Literatura a film* (2016); *Ze srebrnego ekranu na papier. Ślady sztuki filmowej w literaturze* (2019); opublikowała kilkanaście artykułów o filmach i serialach.

Krzysztof Maćkowiak – absolwent polonistyki zielonogórskiej (1987), doktorat w zakresie językoznawstwa uzyskał w 1992 roku, habilitację w 2001 roku, od 2012 roku profesor nauk humanistycznych. Pracownik Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Zainteresowania naukowe: historia języka, stylistyka, socjologia języka, leksykologia, regionalistyka.

Urszula Majdańska-Wachowicz – doktor nauk humanistycznych w dyscyplinie językoznawstwo. Zainteresowania badawcze: genologia kontrastywna, polsko-angielskie kontakty językowe, metodyka nauczania języka angielskiego jako obcego, dyskurs muzyczny. Adiunkt w Instytucie Neofilologii UZ, nauczycielka języka angielskiego w ILO im. Bolesława Krzywoustego w Głogowie, doradczyni metodyczna. Autorka pierwszej książki językoznawczej o subkulturze gotyckiej (*Metaforyka w tekstach rocka gotyckiego i muzyki okołogotyckiej* 2006).

Małgorzata Mikołajczak – prof. dr hab., kierowniczką Zakładu Literaturoznawstwa w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego, członkini Komitetu Nauk o Literaturze PAN. Zajmuje się literaturą współczesną i regionalizmem w badaniach literackich. Autorka monografii poświęconych poezji Urszuli Kozioł i Zbigniewa Herberta, autorka i współredaktorka monografii na temat literackiego regionalizmu. Opracowała *Wybór poezji Zbigniewa Herberta* w serii *Biblioteka Narodowa* (Ossolineum 2018). Ostatnio wydała *Ramiona Antajosa. Z teorii i historii regionalizmu literackiego w Polsce* (2021).

Iwona Pałucka-Czerniak – dr hab. w zakresie językoznawstwa, absolwentka filologii polskiej ze specjalnością nauczycielską na WSP (1998) i języka francuskiego w NKJF. Autorka książek *Zmagania z dystansem. O języku przedmów do polskich publikacji naukowych* oraz *Stabilność i wariantywność języka protokołów w „Księdze cechu piwowarów krakowskich z lat 1729-1780” w ujęciu genologicznym i pragmalingwistycznym*. Ze względu na profil naukowy jednostki i wykonywane obowiązki w jej kręgu zainteresowań pozostają przede wszystkim zagadnienia pragmalingwistyczne, retoryczne i historycznojęzykowe oraz glottodydaktyczne w zakresie nauczania języka polskiego jako obcego.

Marta Ruszczyńska – prof. dr hab. (dyscyplina: literaturoznawstwo), absolwentka polonistyki zielonogórskiej (1981), kierownik Pracowni Literatury XIX Wieku w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. W swoich badaniach naukowych koncentruje się na zagadnieniach romantyzmu, idei słowianofilskich, regionalizmu, problematyki Kresów Wschodnich. Drugim nurtem badawczym jest powieść kryminalna dawna i współczesna. Autorka książek: *Dominik Magnuszewski. Między historią i naturą* (1993); *Ziewonia. Romantyczna grupa literacka* (2002); *Słowianie i słowianofile. O słowianofilskich dyskursach w literaturze polskiego romantyzmu* (2015); *Pogranicze. Studia i szkice literackie* (2015); *Polski kryminał i wiek XIX* (2019).

Anna Szóstak – profesor zw. dr hab., historyk literatury polskiej (dyscyplina: literaturoznawstwo), specjalizujący się w literaturze XX i XXI wieku, autorka ponad stu publikacji naukowych, w tym siedmiu książek autorskich (*Nurt lingwistyczny we współczesnej polskiej poezji dziecięcej*; *Od modernizmu do lingwizmu. O przemianach w twórczości Jana Brzechwy*; *W poszukiwaniu tożsamości. Liryczne horyzonty mitu dzieciństwa w poezji polskiej drugiej połowy XX wieku*; *W stronę mitu. Metafizyczne tęsknoty literatury XX i XXI wieku*; *Między mitem a rzeczywistością. Topos dzieciństwa w prozie polskiej po roku 1989*; *Odłony mitu. Metafizyczne źródła myślenia mitycznego w wybranych projektach ideowych literatury XX i XXI wieku*; *Multiwersum Terry’ego Pratchetta w siedmiu odsłonach. Świat Dysku w świetle filozoficzno-aksjologicznej problematyki współczesności*); kierownik Pracowni Literatury XX/XXI Wieku i Badań nad Baśnią w Zakładzie Literaturoznawstwa Uniwersytetu Zielonogórskiego. Zainteresowania naukowe badaczki koncentrują się wokół kilku zasadniczych kręgów problemowych: poezja lingwistyczna sytuująca się na pograniczu literatury dziecięcej i wysokoartystycznej, wątki metafizyczne i dylematy ideowe w poezji i prozie dwudziestowiecznej, wieloaspektowy charakter mitu we współczesnej literaturze

polskiej i obcej (w tym – w literaturze fantasy), problematyka mitologii dzieciństwa w poezji i prozie współczesnej oraz krytyka literacka.

Marzanna Uździcka – absolwentka polonistyki zielonogórskiej (1984), dr hab. w zakresie językoznawstwa. Autorka dwóch książek: *Tytuły utworów literackich. Studium lingwistyczne* oraz *Studium kształtowania się kompetencji językowej agronoma. Analiza genologiczna, pragmatyczna i leksykalna „Wykładów” Władysława Majewskiego z lat 1848-1850*. Jej zainteresowania naukowe obejmują dwa obszary: w zakresie językoznawstwa synchronicznego jest to problematyka onomastyczna (tytuły utworów literackich), genologia lingwistyczna (szczególnie w zakresie gatunków prasowych i szerzej medialnych – Internet); w zakresie językoznawstwa diachronicznego jest to problematyka kształtowania się naukowej odmiany polszczyzny XIX wieku oraz pragmatycznych aspektów komunikacji językowej wspólnot komunikatywnych. Obecnie zajmuje się zagadnieniem funkcjonowania paratekstów w wytworach współczesnej kultury popularnej.

Joanna Wawryk – dr nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Autorka monografii *Wokół Leśmianowskich baśni dla dzieci* (Wrocław 2013). Jej zainteresowania naukowe obejmują polską literaturę XX i XXI wieku, literaturę dla dzieci i młodzieży oraz przekształcenia tradycji (zwłaszcza baśniowej) we współczesnych tekstach kultury.

Katarzyna Węgorowska – profesor Uniwersytetu Zielonogórskiego; lingwokulturolog, miłośniczka polszczyzny, sztuki, kultury tradycyjnej; twórczyni i kierownik, finansowanej z prywatnych środków, Pracowni Języka i Kultury Ludowej Uniwersytetu Zielonogórskiego; inicjatorka i redaktor naukowa cyklu *Studia Kresowe*; recenzent naukowa serii *Rzemiosło artystyczne i wzornictwo w Polsce. Bizuteria w Polsce* wydawanej staraniem Toruńskiego Oddziału Stowarzyszenia Historyków Sztuki; autorka monografii: *Słownictwo wileńskie na Pomorzu Zachodnim* (2000); *Językowe świadectwa kultury i obyczajowości Kresów Północno-Wschodnich utrwalone we wspomnieniach ich byłych mieszkańców* (2004); *Kamienie i klejnoty w języku, kulturze, sztuce* (2012); *Złoczowskie peregrynacje. Językowe, literackie, kulturowe, historyczne refleksje o poetyckim „Wspomnieniu” Antoniego Pająka* (2012); *Chryzantema, harfa, łodzik, wenus... W stronę konch(i)olingwistyki. Rzecz o muszlach w polszczyźnie* (2013); *Z szuflady lingwokulturologa. Rzeczy językowo-kulturologiczne o gwarowo-dialektalnym skarbcu polskiej kultury, dziedzictwie dawnych i współczesnych bartników, swoich i obcych w jednej z barlineckich baśni, oraz przewrotnych rusałkach* (2018); *Od Gorgony do Kolberga. Świat koralu / koralowców w polszczyźnie. Rzecz lit(h)olingwistyczno-kulturologiczna* (2019); *Książki piękne* / *(Książki po(u)żyteczne. Ilustracje i dekoracje książkowe znakami języka, kultury, sztuki. Rzecz lingwistyczno-kulturologiczna o artystycznych komponentach ubogacających również moje monografie książkowe* (w druku); *Bizuteria w języku, kulturze, sztuce. Rzecz leksykalno-kulturologiczna* (w druku). Zainteresowania naukowe koncentruje wokół, stworzonej przez siebie, lit(h)olingwistyki (a w jej obrębie ambronimii, gemmonimii, gliptonimii, tezauronimii) oraz konch(i)

olingwistyki. Obecnie bada językowe wyróżniki prawdziwej oraz sztucznej biżuterii. 26 maja 2023 roku uhonorowana wyróżnieniem „Dęby Powiatu Choszczeńskiego” w kategorii „Osobowość Powiatu Choszczeńskiego”.

Anna Wojciechowska – dr hab., prof. ucz. w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Autorka prac z zakresu stylistyki, lingwistyki kulturowej, komunikacji językowej w mediach, pragmatyki i genologii lingwistycznej. Opublikowała monografie: *Magdaleny z Kossaków Samozwaniec widzenie świata* (2000), *Protokół jako świadectwo komunikacji wspólnotowej w drugiej połowie XIX wieku. Studium genologiczne* (2012), a także artykuły w tomach zbiorowych oraz czasopismach, m.in. takich jak „Język Polski”, „Poradnik Językowy”, „Prace Językoznawcze”, „Stylistyka”.

Nataliia Zotova – urodziła się na Ukrainie, ma polskie pochodzenie. W 1999 r. ukończyła studia magisterskie (filologia rosyjska) na Uniwersytecie Narodowym im. W. Karazina w Charkowie. Współpracowała z charkowskimi wydawnictwami Ranok, Pegas, Vivat, Szkoła. Zajęła się pisaniem licznych encyklopedii dla dzieci i nastolatków, w latach 2017-2019 podjęła się tłumaczenia powieści współczesnej polskiej pisarki Anny Łaciny na język ukraiński (*Czynnik miłości, Kradzione róże, Telefony do przyjaciela, Miłość pod Psią Gwiazdą, Ostatnie wakacje*). Obecnie studiuje filologię polską na Uniwersytecie Zielonogórskim. Przedmiotem jej zainteresowań jest literatura polska i rosyjska (szczególnie twórczość Antoniego Czechowa), literaturoznawstwo porównawcze, teoria i praktyka przekładu oraz metodyka nauczania języka polskiego jako obcego.

Iwona Żuraszek-Ryś – zatrudniona w Instytucie Filologii Polskiej na Uniwersytecie Zielonogórskim; zainteresowania badawcze: onomastyka (zwłaszcza toponimia oraz nazewnictwo miejskie Zielonej Góry i okolicy), historia języka polskiego, język pisarzy. Jest autorką dwóch monografii: *Nazwy miejscowe powiatu zielonogórskiego* oraz *Nazwy terenowe i wodne z okolic Zielonej Góry*.

Oddajemy do rąk czytelników niezwykle ważną dla zielonogórskiej polonistyki monografię, która upamiętnia pięćdziesięciolecie istnienia Instytutu Filologii Polskiej (wcześniej Zakładu Filologii Polskiej).

Na kartach tej jubileuszowej księgi „oddajemy głos” wszystkim tym, którzy współtworzyli świat filologii polskiej. Pokazujemy, jak zmieniła się i rozwijała naukowo, a także dydaktycznie zielonogórska polonistyka w ciągu ostatniego półwiecza. Wspomnienia składają się na żywą opowieść o dziejach Instytutu, urozmaiconą archiwaliami, przypominającą zapomniane wątki naszej tradycji. Mamy nadzieję, że wspomnienia te będą wzruszające nie tylko dla nas, ale i całego środowiska związanego z Uniwersytetem Zielonogórskim.

Prezentujemy również współczesne oblicze Instytutu Filologii Polskiej. Zawarte w monografii artykuły ukazują wybrane nurty badawcze zielonogórskich językoznawców i literaturoznawców. Problematyka podjętych wywodów naukowych jest bardzo różnorodna i prezentuje odmienne metodologie. Z pewnością zadowolili oni każdego zainteresowanego diachronicznym i współczesnym obliczem języka oraz funkcjonowaniem treści literackich w kontekście odbioru czytelniczego i kreowaniu rzeczywistości we współczesnej kulturze.

Marzanna Uździcka



UNIWERSYTET
ZIELONOGÓRSKI

ISBN 978-83-7842-532-8